

HISTORIA HIGIENY WODĄ PISANA

red. Wojciech Ślusarczyk



Historia higieny wodą pisana



pod redakcją
dr. n. hum. Wojciecha Ślusarczyka

recenzenci
prof. n. o zdrowiu dr hab. n. med. Jacek J. Klawe, dr n. hum. Mateusz Dąsal

zespół redakcyjny
mgr Rafał Bilski, dr Katarzyna Chmielewska, dr Dariusz Chyła, dr n. hum. Katarzyna Pękacka-Falkowska, dr Anna Popielarczyk-Pałęga,
mgr Krystyna Sokulska, dr Anna Tatarkiewicz, dr Izabela Wodzińska, dr hab. Andrzej Wypustek, dr Adam Zemełka

zdjęcia, ilustracje, archiwalia
Fotolia, Maciej Gaszek&Mariusz Sobecki, Jan Bochen, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy,
Muzeum Sprzętu Gospodarstwa Domowego w Ziębicach, Narodowe Archiwum Cyfrowe

Opracowanie zbiorów fotograficznych
Jan Bochen

korekta
Joanna Walentowska

Wydawca
Quixi Media Sp. z o.o.
85-061 Bydgoszcz, ul. Matejki 1a
www.quixi.pl
quiximedia@gmail.com

ISBN 978-83-61840-41-1
2017

Wstęp

Wojciech Ślusarczyk

Fascynujące zagadnienie dotyczące dawnych poglądów na temat brudu i czystości (higieny) oraz związanych z nimi praktyk nie zostało dotąd w pełni opisane przez polskich historiografów. Na naszym rynku wydawniczym, wśród prac o charakterze naukowym, spotkać można w zasadzie głównie publikacje francuskiego, wybitnego historyka i socjologa, Geogesa Vigarello. Czytelnicy mogą korzystać również z zagranicznych książek popularnonaukowych, wśród których najważniejszą pozycję stanowi opracowanie Amerykanki, Katherine Ashenburg pod tytułem *Historia brudu*. Wymagający odbiorca – zarówno badacz, jak i pasjonat – odczuwa jednak często pewien niedosyt poznawczy. Od kilku lat, dzięki staraniom Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu powstają wprawdzie prace zbiorowe poświęcone standardom higienicznym w poszczególnych epokach historycznych. Publikacje te, ze względu na swój *stricte* akademicki charakter, a więc i niski nakład, są jednak często niedostępne dla szerszego grona Czytelników. Książka ta stanowi więc próbę zapełnienia istniejącej luki. Napisanie jej nie było przy tym sprawą łatwą. Ambicją redaktora oraz Autorów było bowiem przygotowanie rzetelnej, bazującej na źródłach i aktualnej literaturze przedmiotu, pracy naukowej, którą jednak z przyjemnością przeczyta także, głodny informacji i wrażeń pasjonat. Pewne trudności sprawiało więc zebranie interdyscyplinarnego zespołu

badawczego, którego członkowie gotowi byłiby zmierzyć się z tą nietypową i odważną koncepcją. Jestem jednak przekonany, że wyznaczonemu zadaniu udało się nam w pełni sprostać.

Dążąc do wyczerpującego ukazania podejmowanych zagadnień, w poszczególnych rozdziałach staraliśmy się przedstawić opisywaną problematykę rozpoczynając zwykle narrację od czasów starożytnych i kończąc ją na XX w. lub nawet na czasach obecnych. Zwracaliśmy przy tym szczególną uwagę na sytuację panującą na ziemiach polskich. Problemy dotyczące dziejów kultury Zachodu uzupełnione zostały niekiedy informacjami z innych kręgów kulturowych – głównie z Bliskiego Wschodu. Dalsze rozwijanie wątków orientalnych wykraczałoby jednak poza ramy tematyczne niniejszej książki. Uważam przy tym, że zabiegi powyższe pozwoliły na uzyskanie możliwie szerokiego spektrum poznawczego.

Pierwszy rozdział napisany przez Adama Zemełkę, zatytułowany *Filozofia czystości*, pełni rolę wprowadzenia. Autor w błyskotliwy sposób przedstawia w nim, zachodzące na przestrzeni dziejów, zmiany w definiowaniu czystości i brudu, udowadniając jednocześnie, że na sposób postrzegania powyższych zagadnień niebagatelny wpływ miały zarówno systemy religijne, koncepcje filozoficzne, jak i rozwój i upowszechnienie nauki. Rozdział drugi książki pod tytułem *Dzieje wodociągów i kanalizacji* został przygotowany przez Krystynę Sokulską, która rozpoczynając od czasów starożytnych, a kończąc na XX stuleciu, w przejrzysty sposób przybliży Czytelnikom dawne i obecne sposoby dostarczania do siedzib ludzkich czystej wody i odprowadzania ścieków. Rozdział trzeci, pod tytułem *Kroniki mycia i niemycia*, składa się aż z siedmiu podrozdziałów przygotowanych przez osobnych Autorów. Pierwszy z nich, poświęcony higienie starożytnych, został napisany przez Annę Tatariewicz. Autorka przedstawia kompleksowo zabiegi higieniczne stosowane przez odległych od nas w czasie, lecz jakże nam bliskich, przedstawicieli społeczeństw antycznych. W podobny sposób do podjętego tematu podchodzi Katarzyna Chmielewska, Autorka drugiego podrozdziału poświęconego praktykom higienicznym w średniowieczu. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że epoka ta funkcjonująca obecnie często w wyobraźni zbiorowej, jako tysiącletni okres ciemnoty i brudu, była w istocie zupełnie inna. Mieszkańcy średniowiecznego świata dbali bowiem zwykle o czystość cielesną niemal równie gorliwie jak o duchową. Odejście od mycia przy użyciu wody nastąpiło dopiero w epoce nowożytnej przedstawionej przez Katarzynę Pękacką-Falkowską. Głównym powodem tego zwrotu był lęk przed morowym powietrzem – „miazmatami”, wnikającymi rzekomo do organizmu przez pory w skórze rozszerzone podczas mycia. Obawa ta zrodziła się podczas pandemii dżumy, która nawiedziła Europę w połowie XIV w. Co istotne ówcześni ludzie, mimo że stronili od (niebez-

piecznej wszak) wody nie przestali się myć. Wypracowali bowiem szereg (zawodnych z naszego punktu widzenia) technik mycia na sucho. Kluczową zaś rolę w utrzymaniu czystego ciała odgrywać miała absorbująca brud bielizna. Należy przy tym zaznaczyć, że nowożytna – sucha koncepcja higieny na ziemiach polskich przyjmowała się ze znacznym opóźnieniem, co wywoływało zdziwienie w odwiedzających nasz kraj przybyszach z Zachodu. Stopniowy powrót do kontaktu z wodą rozpoczął się w XVIII w. Typowe jednak dla naszych czasów podejście do mycia ukształtowało się dopiero w 2 poł. XIX w. dzięki sformułowaniu i upowszechnieniu paradygmatu bakteriologicznego, „nakazującego” myć się w celu utrzymania nie tylko czystości, lecz także zdrowia. Zagadnienie to zostało przedstawione w osobnym podrozdziale przez Dariusza Chyłę. Kolejny podrozdział, autorstwa Anny Popielarczyk-Pałęgi poświęcony jest sytuacji panującej w II Rzeczypospolitej (1918-1939). Odrodzone państwo polskie, stworzone z ziem należących przez ponad sto lat do zróżnicowanych pod względem cywilizacyjnym państw zaborczych, składało się z kontrastów. Dotyczyło to także higieny. W byłym zaborze pruskim panowały standardy typowe dla Niemiec. W stanie znacznego zacofania znajdowały się zaś ziemie wschodnie i była Galicja. Autorka w interesujący sposób przedstawia tę złożoną sytuację, podkreślając jednocześnie starania władz mające na celu jej poprawę. Kolejny podrozdział, przygotowany przez Izabelę Wodzińską poświęcony jest higienie w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (umownie 1945-1989). Na podkreślenie zasługuje fakt, że mimo typowych dla socjalistycznej rzeczywistości braków na rynku, widocznych także w sektorze środków higienicznych, zmiany wprowadzane przez państwo przyczyniły się do rozpowszechnienia wśród Polaków świadomości konieczności mycia oraz zapewniły większości z nich dostęp do bieżącej i ciepłej wody. Interesującym zagadnieniem podjętym przez Autorkę jest również kwestia ówczesnych domowych sposobów radzenia sobie z niedoborem mydła, szamponów itp. *Kroniki mycia i niemycia*, kończy podrozdział przygotowany przez Rafała Biłskiego, w którym ukazane są obecne standardy higieniczne. Co istotne Autor wskazuje na występującą powszechnie przesadę w zakresie higieny. Nadmierne i zbyt częste mycie, w połączeniu z niefrasobliwym stosowaniem antybiotyków, wywołuje bowiem coraz więcej przypadków alergii. Kolejny – czwarty rozdział zatytułowany *Prywatna przyjemność czy społeczny obowiązek? Dzieje kąpieli*, napisany przez Dariusza Chyłę, składa się z trzech korespondujących ze sobą podrozdziałów. W pierwszym z nich Autor przedstawia historię łaźni od starożytności do XX w. Drugi podrozdział poświęcony jest dziejom łaźni publicznych w Polsce. Trzeci natomiast dotyczy historii, małych, „prywatnych łaźni”, czyli łazienek. Ważnym elementem historii brudu i higieny, były i są nadal kulturowe i techniczne rozwiązania dotyczące defekacji. Ten jakże istotny problem został przedstawiony w piątym rozdziale napisanym przez Andrzeja Wypustka, pod tytułem *Kulturowa historia defekacji*. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że obecny zwyczaj ustronnego załatwiania

swoich potrzeb fizjologicznych, w poprzednich epokach nie był wcale oczywisty. Starożytni Rzymianie na przykład traktowali defekację jako czynność społeczną. Książkę zamyka rozdział szósty pod tytułem *Dzieje prania i sprzątania*, przygotowany przez Annę Popielarczyk-Pałęgę. Składa się on z dwóch podrozdziałów poświęconych kolejno dziejom prania i sprzątania. Autorka, wychodząc od starożytności, przedstawia historię stosowania środków piorących i czyszczących. Poświęca także uwagę kwestiom społecznym i technicznym – wyjaśniając kto prał i sprzątał oraz ukazując rozwój techniczny – od tarki do pralki; od miotły do odkurzacza. Powyższa struktura pracy umożliwiła w moim przekonaniu możliwie pełne przedstawienie jakże złożonego i fascynującego tematu historii brudu i higieny.

Na koniec pragnę złożyć serdeczne podziękowania panom Recenzentom, prof. n. o zdrowiu dr. hab. n. med. Jackowi J. Klawe oraz dr. n. hum. Mateuszowi Daśalowi. Ich celne i krytyczne uwagi przyczyniły się do przyjęcia przez tę książkę obecnego kształtu. Za cenne rady jestem wdzięczy także swojej przełożonej, dr hab. Walentynie Korpalskiej. Za obdarzenie mojej osoby i Autorów zaufaniem dziękuję panu Antoniemu Bochenowi, prezesowi zarządu Quixi Media Sp. z o.o., który był pomysłodawcą całego projektu. *Last but not least*, za cierpliwość, wyrozumiałość i miłą współpracę, dziękuję pani Joannie Walentowskiej, która z ramienia pomysłodawcy czuwała nad powstawaniem niniejszej pracy.

Alfabetyczny wykaz autorów

Bilski Rafał – Katedra i Zakład Biochemii, Wydział Lekarski, Collegium Medicum im. L. Rydygiera w Bydgoszczy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

Chmielewska Katarzyna – Zakład Historii Starożytnej i Średniowiecznej, Instytut Historii, Wydział Filologiczno-Historyczny, Akademia im. J. Długosza w Częstochowie

Chyła Dariusz – Archiwum Państwowe w Toruniu

Pękacka-Falkowska Katarzyna – Katedra i Zakład Historii Nauk Medycznych, Wydział Lekarski I, Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu

Popielarczyk-Pałęga Anna – Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

Sokulska Krystyna – dziennikarka, publicystka, freelancer

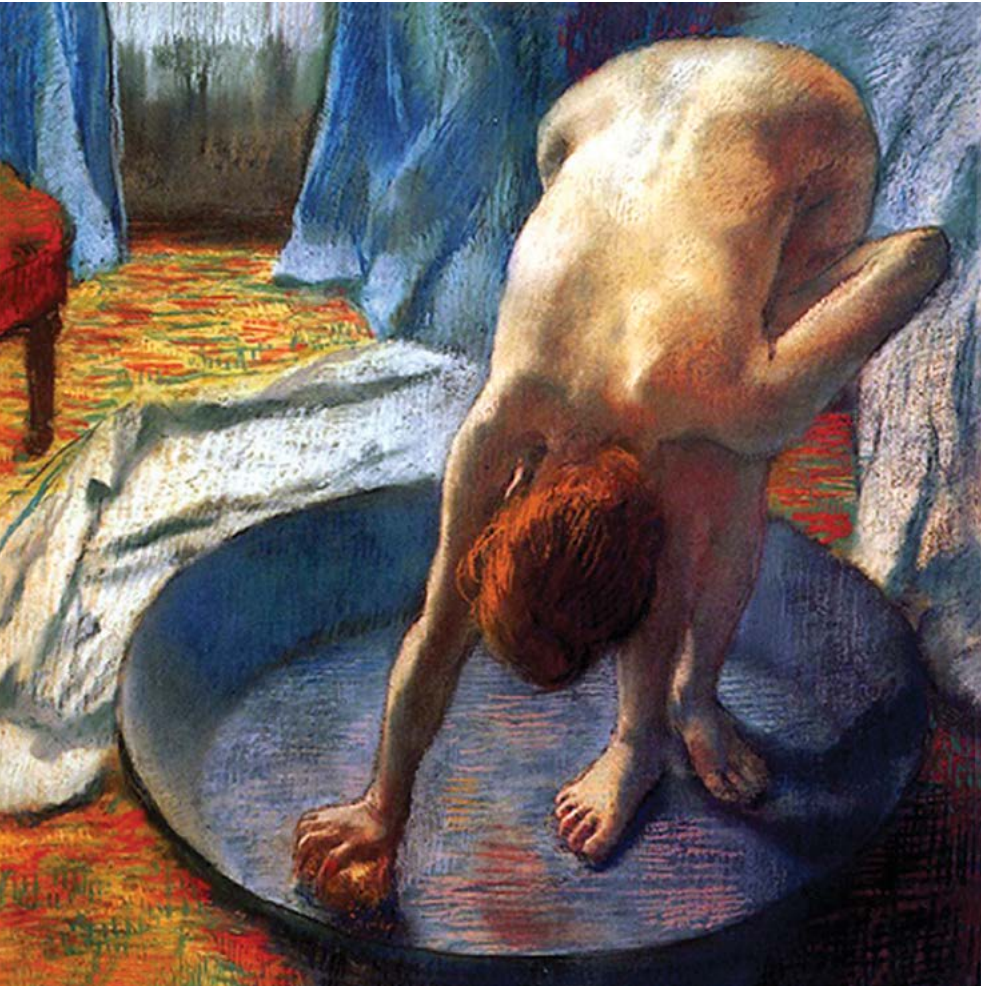
Ślusarczyk Wojciech – Zakład Historii Medycyny i Pielęgniarstwa, Wydział Nauk o Zdrowiu, Collegium Medicum im. L. Rydygiera w Bydgoszczy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

Tatarkiewicz Anna – Zakład Historii Społeczeństw Antycznych, Instytut Historii, Wydział Historyczny, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu

Wodzińska Izabela – Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej

Wypustek Andrzej – Zakład Historii Starożytnej, Instytut Historyczny, Uniwersytet Wrocławski

Zemelka Adam – Katedra Coachingu i Zarządzania, Wydział Nauk Społecznych, Collegium Da Vinci w Poznaniu



Rozdział 1

**FILOZOFIA
CZYSTOŚCI**

Adam Zemelka

Czysty jak łza, czysta krew,
czyste ręce, czyste sumienie...

Czystość zapuściła silne korzenie w polskiej frazeologii, oplatając swoimi pędami niezliczoną ilość powiedzeń, wyrażen czy przysłów. Posługujemy się pojęciem czystości tak często, że nie zdajemy sobie do końca z tej powszechności sprawy. Kiedy jednak zastanowimy się, czym w istocie jest czystość, natrafimy na nie lada problem. Łatwiej bowiem odpowiedzieć na pytanie, czym ona nie jest.



 *Uczta Platona*, Anselm Feuerbach

Chcąc zbudować definicję, która mogłaby stać się początkiem możliwie szerokich rozważań, musimy zabiegać o dwa warunki: 1) kompromis (a więc uniknięcie rozpatrywania czystości w jednym szczególnym kontekście) oraz wypływającą z kompromisu 2) ogólność (nasza definicja musi być wielofunkcyjna, jeśli choć na krok miałyby nas zbliżyć do zrozumienia jej przedmiotu). Zanim więc przyjrzymy się, w jaki sposób filozofowie różnych epok pojmowali czystość, podejmiemy, być może karkołomne, wyzwanie sformułowania pozytywnej i negatywnej definicji czystości oraz dokonania podstawowych jej klasyfikacji. Definicja pozytywna opisywałaby czystość jako stan lub wartość cechującą się przejrzystością i klarownością, które mają charakter zupełny. Definicja negatywna traktowałaby czystość jako stan lub wartość cechującą się nieskażeniem i wolnością od zanieczyszczenia, które także mają charakter zupełny.

Kiedy wiemy już w ogólności, czym czystość jest i czego brak stanowi o jej wystąpieniu, można bez obaw pokusić się o dokonanie jej wstępnego podziału. Najbardziej ogólna klasyfikacja dotyczyć będzie dwóch kategorii czystości: statycznej i dynamicznej. Czystość rozumiana w kategorii statycznej odnosi się do stanu (który może być tożsamy z celem), w kategorii dynamicznej natomiast do praktyk pozwalających dokonywać doraźnych oczyszczeń, a więc tego, co Roger Caillois nazwał trafnie przywracaniem sakralnego porządku świata¹. Przykładem czystości postrzeganej jako stan lub też cel ostateczny może być buddyjskie doświadczenie nirwany, a więc uwolnienia się od wszelkich trosk i pragnień. Takim stanem jest także zbawienie będące celem doczesnego życia chrześcijan. A gdyby zejść ze sfery sacrum do obszarów bardziej przyziemnych, czystość odniesiemy do stanu przedmiotów pozbawionych brudu (powiemy na przykład, że stół jest czysty lub że czyste są buty). Z kolei przykładem czystości mającej charakter dynamiczny może być sakrament spowiedzi dla katolików, a także dwa inne sakramenty zamykające życie klamrą, mianowicie chrzest oraz ostatnie namaszczenie. Na gruncie życia codziennego dynamicznym przykładem czystości będzie prozaiczny zabieg czyszczenia (i sprzątania).

W ramach poczynionej klasyfikacji można pokusić się o dokonanie jeszcze jednego rozróżnienia, związanego z osobistym zaangażowaniem człowieka dążącego do czystości. Dwie podkategorie, jakie dodalibyśmy do wspomnianych przed momentem, to czystość osiągana przez wstrzemięźliwość oraz czystość osiągana przez działanie. Wstrzemięźliwością byłyby wszelakie posty oraz powstrzymanie pokus cielesnych, działaniem natomiast praktyki religijne, medytacje, modlitwy. Zazwyczaj oba te wymiary silnie się przenikają.

W świecie Greków i Rzymian

W świecie starożytnych Greków czystość wiązała się nie tylko z rozważaniami natury metafizycznej — jak czystość duszy, ale także z filozofią obyczajów i sztuki. Wiedząc, jak ważne w kulturze helleńskiej były uczy (sympozjony), nie powinno dziwić zalecenie, które dziś wydaje się banalnym. Mowa o czynności mycia rąk. Była ona wymogiem rozpoczęcia uczy, czego świadectwa znajdujemy już w eposach homeryckich². Z kolei kąpiele jako symboliczny akt oczyszczenia poprzedzały nie tylko ceremonie rytualne³, ale również wyruszenie w podróż. Należało być czystym względem bóstw tak w modlitwie, jak w tułaczce, której powodzenie częstokroć wiązano z przychylnością mieszkańców Olimpu. Wreszcie, kąpiel stanowiła wyraz gościnności gospodarza, czego liczne przykłady występują chociażby w *Odysei*.

Tak rozumianą czystość należałoby więc połączyć z dwoma fundamentalnymi ideałami cywilizacji greckiej: paidei i kalokagatii. Paideia, oznaczająca ideał greckiego wychowania, obejmowałaby wysiłki ludzkie zmierzające do utrzymania w czystości duszy i umysłu (czasem traktowanych nierozdzielnie)⁴. Praktyką umożliwiającą wypracowanie tego celu było między innymi uprawianie filozofii. Ideał kalokagatii, a więc piękna i dobra, odnieśliśmy do innego wymiaru wychowania, a mianowicie do kształtowania charakteru poprzez mozolne ćwiczenie ciała.

W tradycji rzymskiej, podobnie jak u Greków, czystość miała szeroki wymiar. Wiazała się nie tylko z dbałością o higienę, ale i życiem społeczno-politycznym. Przykładem tej pierwszej są zalecenia przestrzegania higieny osobistej kierowane przez Owidiusza do kochanków w dziele *Sztuka kochania*. Poeta uważał, że jest to fundament kultury osobistej i warunek brzegowy starań o względy płci przeciwnej⁵. Wymiar społeczno-polityczny czystości wiąże się z instytucją łaźni (term) miejskich, które stwarzały dogodne miejsce do spotkań i dyskusji, także tych dotyczących spraw wagi państwowej.

Spośród wszystkich jednakże nurtów filozofii grecko-rzymskiej, najwięcej uwagi zagadnieniu czystości poświęcono w neopitagoreizmie i neoplatonizmie. Postulat duchowych oczyszczeń (puryfikacji) stał się integralnym elementem późnoantycznej refleksji. Niekiedy traktuje się neoplatonizm i neopitagoreizm zbiorczo — jako ostatni wielki nurt filozofii antycznej (rozkwitający w III i IV w. n.e.) — nadając mu synkretyczną nazwę neoplatońskiego mistycyzmu pitagorejskiego. W metafizyce tego prądu istotną rolę odgrywał właśnie nakaz czystości. Droga poprzez doskonalenie, a więc oczyszczanie duszy, mogła tylko zbliżyć człowieka do Absolutu. Była to ścieżka angażująca ludzką duchowość (spełnianie ceremonii i doświadczenie stanów ekstazy) oraz cielesność (zachowywanie wstrzemięźliwości seksualnej i praktykowanie ascezy).

Ceremonie oczyszczające nawiązywały do dawnych kultów misteryjnych — wrócono bowiem do tradycji starogreckich misteriiw eleuzyńskich, dionizyjskich⁶ i orfickich⁷, dołączając do nich teurgiczną (magiczną) naukę, wypływającą z popularnych u schyłku antyku wyroczni chaldejskich⁸.

Kategorie oczyszczeń

Rodzaje oczyszczeń, podobnie jak kategorie czystości, można by mnożyć w zależności od kontekstu. Aby jednak uporządkować rozważania nad tym zagadnieniem, warto dokonać uproszczonej klasyfikacji. Proponujemy zatem trzy kategorie oczyszczeń⁹:

1. Oczyszczenia duchowe — świadomie podejmowane ćwiczenia, wymagające zwykle długotrwałej praktyki, do których należy zaliczyć m.in. sumienne zachowywanie milczenia, medytacje (w tym medytacje intelektualne, nakierowane na konkretną ideę lub medytacje systematyzujące i wartościujące osobiste doświadczenia, a także medytacje towarzyszące lekturze pism uznanych za święte¹⁰).



1



2



3

1. *Chrzest Augustyna z Hippony*, katedra w Troyes, Francja

2. *Ostatnie namaszczenie*, Nicolas Poussin

3. *Chrzest Chrystusa*, Andrea del Verrocchio



2. Oczyszczenia kataraktyczne — stany szczególnego natężenia emocji (czasem z częściową lub zupełną utratą świadomości), wiążące się z głębokimi (granicznymi) doświadczeniami duchowymi, bliskimi stanom ekstatycznym. Rodzajem umiarkowanego oczyszczenia kataraktycznego jest kontemplacja sztuki, o jakiej pisał Arystoteles w odniesieniu do dramatu.

3. Oczyszczenia fizyczne — są to zarówno świadome zabiegi związane z właściwą dietą (np. z przestrzeganiem rygorów żywieniowych uwzględniających rośliny/zwierzęta uznawane za święte lub z przyczyn etycznych chronione), jak również dokonywanie zabiegów oczyszczenia przewodu pokarmowego poprzez post lub użycie emetyków. Innym rodzajem oczyszczeń cielesnych jest wstrzemięźliwość seksualna, pozwalająca skoncentrować się na życiu duchowym, nie zakłóconym doznaniem fizycznymi.

W klasyfikacji tej nie wolno pominąć ablucji, a więc czynności obmycia ciała wodą. Ablucje jako rodzaj fizycznego zanurzenia w wodzie lub polania nią danej osoby można by uznać zarówno za formę puryfikacji duchowej (przykładem jest chrzest), jak i oczyszczenia fizycznego (przejaw higieny osobistej).

Jak już wspomnieliśmy, oczyszczenia stanowiły swoistą drogę wiodącą do bóstwa. Według Jamesa Arieti'ego i Patricka Wilsona, była to pierwsza stacja w tej wędrówce — pozostałe to: iluminacja, poczucie zjednoczenia, prawdziwe mistyczne zjednoczenie i wreszcie — zbliżenie się do Jedni¹¹.

Czystość w duchu chrześcijańskim

Neoplatonizm jako ostatni wielki nurt tradycyjnej filozofii grecko-rzymskiej przegrał rywalizację o wpływy z coraz bardziej popularnym chrześcijaństwem¹². Początek wieków średnich jest ostatecznym triumfem chrześcijaństwa, tym samym więc filozofia nowej epoki naznaczona będzie prymatem ewangelii, również w aspekcie czystości.

Filozofia czystości w duchu chrześcijańskim ma dwa główne oblicza, pierwsze odnosi się do postulatu czystości fizycznej (w przypadku duchownych będzie to celibat, w przypadku świeckich seksualność oparta na podmiotowym traktowaniu współmałżonków i uczynieniu z aktu seksualnego świadectwa uświęconej miłości, nie zaś wyłącznie źródła fizycznej rozkoszy). Druga odsłona czystości dotyczy ludzkiej duchowości, a więc po pierwsze wejścia na drogę wiary, po drugie zaś unikania grzechu.

Autorzy Starego Testamentu przestrzegają przed nieczystością pogan, która, wykraczając poza sferę duchową, obejmuje także to, co materialne. Za przykład posłużyć może postępowanie Izraelitów wobec mieszkańców Jerycha — wszelkie tupy wojenne postanowiono zniszczyć przez wzgląd na ich rzekomą nieczystość. Gdyby bowiem postąpiono inaczej, splamienie przeszłoby na zwycięzców. Konsekwencje odstąpienia od tej reguły ilustruje tragiczny los Izraelity Akana. Za postąpienie wbrew woli bożej i ukrycie zdobytych w Jerychu kosztowności, współtowarzysze postanawiają na wezwanie Jozuego ukamienować mężczyznę wraz z jego bliskimi¹³.



Chrzest to obrzęd symbolizujący nawrócenie i oczyszczenie z grzechów

Chrzcić (gr. *baptizein*) oznacza „zanurzyć”, „pogrążyć” w wodzie



1



2



3



4

Kategorie czystości i nieczystości dotyczą nie tylko przedmiotów należących do pogan, ale i rozmaitych gatunków zwierząt (czyste są na przykład: wół, baran, koza, jeleń czy gazela, nieczyste zaś wielbłąd, zając, królik czy wieprz) — do kryteriów czystości należy właściwość przeżuwania oraz rozdzielna racica¹⁴. Starotestamentowy człowiek jest w swym życiu niejako skazany na przejściową nieczystość. Księga Kapłańska określa precyzyjnie długość trwania stanu nieczystości — na skutek wytrysku nasienia trwa ono jeden dzień, z powodu menstruacji zaś lub poprzez rozmaite wydzieliny chorobowe siedem dni¹⁵.

Czystość odnosząca się do ludzkiej duchowości zyskuje szczególny wymiar w Nowym Testamencie. W Ewangelii św. Mateusza Jezus wypowiada znamienne słowa: „Nie to, co wchodzi do ust, czyni człowieka nieczystym, ale co z ust wychodzi, to go czyni nieczystym”¹⁶, przedkładając znaczenie czystości wewnętrznej nad wstrzemięźliwość od określonych pokarmów czy obcowania z osobami „nieczystymi”.

Za miejsce najściślej związane z czystością i oczyszczeniem należy w religii chrześcijańskiej uznać czyściec, którego łacińska nazwa *purgatorium* wiąże się wprost z terminem „purifikacja”, wywodząc się od tego samego źródła, jakim było łacińskie *purus* — czysty. Co interesujące, koncepcja czyścica pochodzi z czasów średniowiecza, mianowicie z XII w. i nie występuje w wyznaniu prawosławnym czy kościołach protestanckich. Oczyszczenie z grzechów miałoby się w czyścicu (a także w Dniu Sądu) dokonać przy pomocy świętego ognia, o czym w Liście do Ko-

ryntian pisze św. Paweł¹⁷. Gdyby przyrównać stan czystości do stanu wyleczenia, można by poczynić analogię (ogień jako żywioł najbardziej oczyszczający) między słowami Pawła a słynnym aforyzmem Hippokratesa (spopularyzowanym przez Friedricha Schillera w dramacie *Zbójcy*), w którym powiada: „To, czego nie wyleczysz lekarstwem, wyleczysz żelazem (skalpelem), czego nie wyleczysz żelazem, wyleczysz ogniem, czego ogniem nie wyleczysz, za nieuleczalne uważać należy”¹⁸.

Najbardziej charakterystyczną formę oczyszczenia (poprzez ablucje) w chrześcijaństwie stanowi chrzest. Ceremonię tę zapoczątkował sam Jezus, prosząc Jana Chrzciciela o ochrzcenie w rzece Jordan¹⁹. Z lapidarnego opisu ewangelisty wynika, że Jezus zanurzył się w wodzie — taką formę chrztu praktykowano we wczesnym chrześcijaństwie aż do VII w. n.e. Co ciekawe, nierzadko ceremonia ta odbywała się w łaźniach, będących kulturową spuścizną po „pogańskiej” cywilizacji Rzymian.

Czystość i asceza

Słynna reguła św. Benedykta, będąca jednym z kulturowo najważniejszych tekstów wczesnego średniowiecza, zdecydowanie przedkłada czystość duchową nad czystość fizyczną, związaną z higieną. Inaczej niż w eposach homeryckich, Benedykt nie wspomina o możliwości zażycia kąpeli przez gości klasztoru — wiele miejsca natomiast poświęca czystemu sercu, czystemu oddaniu czy czystym naczyniom liturgicznym. Jedno z benedyktowych „narzędzi dobrych uczynków” głosi bowiem: „Kochać czystość”²⁰. Wizję tę, wynoszącą aspekty duchowe nad cielesne, dopełniają takie przykazy

jak: „Ciało poskramiać”²¹, „Kochać post”²², „Nie spełniać zachcianek ciała”²³, „Nienawidzić własnej chęci”²⁴. Najbardziej wyrazistym przykładem lekceważenia potrzeb ciała stali się asceci rezygnujący całkowicie z zabiegów higienicznych. Stan ów nazywano *alusia*, tj. nieumycie. Pośród apologetów braku higieny można wskazać wielu świętych, ze św. Franciszkiem na czele. Roger Caillois zwraca uwagę na istotny aspekt praktyk ascetycznych — są one według badacza swoistą drogą do mocy, tj. zyskaniem przez człowieka siły, która w obliczu nieustannego zagrożenia zmazaniem (choćby przez uległość wobec namiętności cielesnych) nie jest dostępna dla wszystkich²⁵.

Co ciekawe, w dobie średniowiecza najczystszym miejscem w chrześcijańskiej Europie była muzułmańska Hiszpania²⁶. Higiena i czystość stanowiły bowiem jedną z zasad życia społeczno-religijnego „potomków” Mahometa. Przed każdorazowym przystąpieniem do codziennych modlitw (pięć razy w ciągu dnia) należało poddać się ablucji — tyczyło się to przede wszystkim części ciała narażonych na bezpośrednie zabrudzenie, jak dłonie, stopy czy twarz. Wezwanie do takiej postawy znajduje się w Koranie: „Kiedy stajecie do modlitwy, to obmyjcie wasze twarze i ręce aż do łokci; przetrzyjcie lekko wasze głowy, a nogi myjcie — aż do kostek. A jeśli jesteście w stanie nieczystym, to oczyszczajcie się”²⁷. W tym samym czasie, na obszarze jednego kontynentu, wystąpiły więc dwie skrajne filozofie czystości, związane z dwiema religiami monoteistycznymi. Gdyby przeprowadzono rywalizację w zakresie higieny, najeźdźcy w przedbiegach pokonaliby tubylców.

Ta pesymistyczna diagnoza nie oznacza jednak, że w ciągu blisko tysiąca lat epoki nie pojawiały się światłe głosy wzywające do dbałości o higienę. Ich adresatami byli jednak głównie ludzie zamożni (oni też mogli pozwolić sobie na częstszą toaletę), przede wszystkim zaś damy, starające się o względy młodzieńców. Robert de Blois (XIII w.) w *Pouczeniach dla dam* formułuje imperatyw dbania o higienę, przekonując, że dama, która nie troszczy się o czystość dobrowolnie naraża się na złą reputację, sama zaś bowiem uroda nie jest w stanie zrekompenzować braków w tej podstawowej sferze²⁸.

Czystość i epidemie

Ogromny wpływ na średniowieczne (a także nowożytnie) pojmowanie czystości wywarły śmierciono-

śne epidemie, jakie przetoczyły się przez Europę, choć trzeba przyznać, że pierwsza z nich, tj. epidemia z czasów Justyniana, mimo iż mogłaby stanowić symboliczną cezurę dzielącą starożytność i średniowiecze, nie wpłynęła szczególnie na średniowieczną filozofię czystości²⁹. Migracje ludności, wędrowniki spowodowane przesuwaniem się plemion barbarzyńskich, wojny, a następnie wyprawy krzyżowe były tym, co w dużej mierze przyczyniło się do rozprzestrzeniania się nowych chorób. Kobiety były zdecydowanie bardziej narażone na niebezpieczeństwo, aniżeli mężczyźni, co wynikało między innymi z osłabienia spowodo-



5

wanego połogami, zjawisko to nie doprowadziło jednak do dysproporcji w liczebności jednej płci do drugiej, gdyż liczba kobiet w mieście średniowiecznym była na ogół o niemal jedną trzecią większa od liczby mężczyzn³⁰.

Za najstraszliwszą należy uznać pandemię dżumy, która w XIV w. pochłonęła według różnych szacunków, od jednej czwartej do nawet jednej trzeciej mieszkańców Europy, przynosząc śmierć około 25 milionom ludzi. Zaraza ta zwana czarną

śmiercią (łac. *mors nigra*) spośród wszelkich epidemii, jakie w średniowieczu dotknęły tę część świata, najmocniej ukształtowała postrzeganie czystości. Jak każde zjawisko, któremu nie można przypisać jednoznacznej przyczyny, wpływała bezprzykładnie na zbiorową wyobraźnię, czego owocem stały się najdziwniejsze koncepcje jej etiologii oraz osobliwe formy profilaktyki. Czystość w kontekście epidemii można rozpatrywać na kilku płaszczyznach. Po pierwsze, powszechny pogląd, jakoby choroba była karą za grzechy, oznaczał w istocie, że choroba stała się odpowiedzią na zbiorową nieczystość sumień.

1. Jedna z pierwszych rzeźbionych chrzcielnic z wczesnego okresu chrześcijaństwa, Muzeum Bardo w Tunisie

2. Świątynia Matki Wody na Bali

3. Oczyszczenie stanowi swoistą drogę do bóstwa

4. Jeden z chrzcielnych basenów na rzece Jordan

5. Fragment fontanny *Higiena* przed ratuszem w Hamburgu

Po drugie, samą chorobę traktowano jako rodzaj zanieczyszczenia czy skalania, przenoszący się w zastraszającym tempie z człowieka na człowieka. Po trzecie, należało odnaleźć sposób zachowywania czystości – wolności od choroby, co czyniono chociażby poprzez odseparowywanie chorych, zamykanie osad i dzielnic, oddalanie się od miejsc zakażonych czy rozniecanie ognia (często palono przedmioty należące do chorego, niekiedy nawet na pastwę ognia zostawiano opustoszałe domy, praktykowano także wypalanie obszarów wokół zagrożonych miejscowości)³¹. Jak słusznie zauważa Georges Vigarello „osady dotknięte zarazą stały się pułapkami, w których czała się groza”³².

W obliczu coraz silniej nękających ludność chorób, z którymi zdominowana dogmatem religijnym medycyna nie potrafiła sobie poradzić, zalecano szereg czynności, mających uchronić przed ewentualnym zarażeniem. Jednym z nich była rezygnacja z kąpieli, szczególnie ciepłych, gdyż jak sądzono – woda rozpulchnia skórę i otwiera znajdujące się w niej pory, przez które mogą przeniknąć do organizmu trujące miazmaty³³. Czyste ciało było więc bardziej narażone na zanieczyszczenie chorobą, aniżeli ciało nieumyte, o czym przekonywano jeszcze w XVII w.

Tabula rasa

Mniej więcej w tym właśnie czasie doszło do sporu racjonalistów z empirykami, w którym jedną z ważniejszych koncepcji okazała się *tabula rasa*, tj. czysta tablica, łączona zwykle z nazwiskiem Johna Locke’a. Locke, wbrew popularnym podaniom, nie jest twórcą tej idei, co więcej sam nie posługiwał się nawet wprost pojęciem *tabula rasa*. Warto zatem spytać, kto był pierwszy? Jak w wielu przypadkach, także i w tym, trzeba odwołać się do antyku. Pośrednio o czystej tablicy wspomina Arystoteles w traktacie *O duszy*, w którym przypisuje rozumowi ludzkiemu wyłącznie funkcję poznawczą, będącą jedynym, co rozum posiada. Przekonuje, że „rozum nie może mieć żadnej innej natury oprócz tej: być możliwością do poznania”³⁴. Po raz pierwszy „czysta tablica” pojawiła się jednak w traktacie komentatora dzieł Arystotelesa, filozofa Aleksandra z Afrodyzji (II/III w. n.e.), który, traktując o teoriach wysuniętych przez Stagirytę, posłużył się greckim wyrażeniem *pinakis agraphos*, oznaczającym właśnie niezapisaną tablicę³⁵. Wedle tego podejścia jedynym, co umysł posiada, jest zdolność poznawania, nie ma w nim przyrodzonych wzorców czy reguł, wszystko zostaje nabyte. Dokładnie w ten sam sposób czystość (niezapisanie) umysłu ujął św. Tomasz z Akwinu (XIII w.). Bazując na arystotelesowej myśli, pisze o „możliwości” umysłu, a więc jego predyspozycjach, nie zaś posiadanej wiedzy. Co istotne, w *Sumie teologicznej* pojawia się pojęcie *tabula rasa*. Ustęp szczególnie nas interesujący rozpoczyna Tomasz od deprecjacji myśli ludzkiej – jako najbardziej oddalonej od boskiego ideału (jakże współbrzmie to ze średniowiecznym lekceważeniem ludzkiej fizyczności): „Myśl ludzka (...) na początku – według znanego powiedzenia filozofa – jest jak *tabula rasa* – tablica czysta, na której nic nie zostało napisane”³⁶. Owym filozofem, o którym wspomina z szacunkiem, jest oczywiście Arystoteles. W średniowieczu koncepcję czystej tablicy sławił także Jan Duns Szkot (XIII/XIV w.) i Wilhelm Ockham (XIII/XIV w.), dla których, jak przekonuje Christie Kiefer, umysł był po prostu „maszyną”, która rozpoczyna życie jako *tabula rasa*³⁷.

Paradoksalnie najsilniej do utrwalenia mitu czystej tablicy przyczynił się filozof, który, jak wspomnieliśmy, sformułowaniem tym w swoich rozważaniach, o dziwo, się nie posłużył³⁸ i którego intencje odnosiły się raczej do porządku politycznego, aniżeli do antropologii, psychologii czy medycyny. Czysta tablica przyłgnęła do nazwiska Johna Locke’a niemalże jak piętno. Być może jednak rozpropagowanie tego mitu to zasługa bardziej oponentów filozofa, aniżeli jego samego³⁹. Słowa, które za owo „piętno” odpowiadają, brzmią: „Zalóżmy zatem, że umysł jest, jak się to mówi, czystą kartą (oryg. *white paper*, przyp. A.Z.) niezapisaną żadnymi znakami, że nie ma on idei; jak się dochodzi do tego, że je zdobywa? (...) Odpowiadam na to jednym słowem: z doświadczenia”⁴⁰.

Polemizując z kartezjańską koncepcją idei wrodzonych i chcąc godzić w monarchiczno-kościelny porządek polityczny, w którym jedni mieli być namaszczeni z urodzenia do sprawowania władzy, inni zaś przeznaczeni do bycia poddanymi, Locke sformułował postulat równości, zakładający przyrodzoną wszystkim ludziom równość. Czystość owej ludzkiej tablicy oznaczała gotowość na doświadczenie, które tę tablicę zapisuje. Była ona więc nie tylko symbolem umysłu, ale też równoprawności, degradującej hierarchie społeczne do sztucznie stworzonego konstrukt. Za ilustrację poglądu Johna Locke’a doskonale służy arystotelesowsko-tomistyczna



3

maksyma: *Nihil est in intellectu, quod non fuerit in sensu* („Nie ma niczego w umyśle, czego by nie było w zmysle”). Locke przekonywał „że nie ma ani jednej idei w umyśle, poza tymi, które w nim wryło doznanie zmysłowe bądź refleksja”⁴¹.

Podobnie jak Stagiryta i Tomasz, John Locke uznawał, że tym, co umysł posiada od urodzenia, jest gotowość przetwarzania poznania empirycznego. Arystoteles nazywał to możliwością, Tomasz myślą bierną, Locke zaś poznawaniem przez refleksję. John Locke argumentował swoją teorię następująco: jeśli człowiek dysponowałby wrodzonymi zasadami czy prawami (takimi chociażby jak świadomość boskiego namaszczenia rodów panujących czy istnienia klas społecznych), dotyczyłoby to wszystkich, bez wyjątku. A jednak osoby chore psychicznie czy tzw. dzicy z takiego porządku nie zdają sobie sprawy. Podobnie dzieci, które rodzą się bez wiedzy o istnieniu niewolników, arystokratów czy królów⁴². Współcześnie aktywną polemikę z pokutującą wciąż w dyskursie społecznym (a czasem i naukowym) koncepcją czystej tablicy podjął Steven Pinker w swej monumentalnej pracy *Tabula rasa. Spory o naturę ludzką*. Autor nie tylko obala mit czystej tablicy, ale ukazuje przy tym jego szkodliwy wpływ na naukę i kulturę. Jak stwierdza: „Umysł nie może być czystą tablicą, bo czyste tablice nie potrafią niczego zrobić, dodając, że ów mit mógł funkcjonować w czasach, gdy niewiele wiadano o ludzkim układzie nerwowym, dziś jednak, podtrzymywanie tego poglądu zakrawa na absurd”⁴³.

Warto na koniec dokonać ostatniego rozróżnienia, oddzielając umysł, traktowany jako czysta tablica, od koncepcji czystego umysłu oraz czystości/higieny psychicznej. Są to trzy odrębne zagadnienia, diametralnie od siebie różne. Czysty umysł należy do postulatów wielu filozoficznych prądów – historycznych, jak i współczesnych, będąc specyficznym stanem mentalnym, w którym człowiek, w wyniku żmudnych praktyk, potrafi zapanować nad swoimi pragnieniami i świadomie kierować swoją sferą emocjonalną. Higiena psychiczna z kolei, rozpropagowana w Polsce przez Kazimierza Dąbrowskiego⁴⁴, jest całościowym podejściem do zdrowia psychicznego człowieka, rozpatrującym problemy emocjonalne i osobowościowe w szerokim kontekście społeczno-środowiskowym.



4

1. Arystoteles

2. Św. Tomasz z Akwinu

3. Średniowieczny szpital dla chorych na dżumę

4. Chorzy na dżumę w czasie epidemii



1



2 3



3. W łaźni, John Gleason, XX w.

Czystość zapisała się w dziejach filozofii zarówno jako ideał życia duchowego, jak i (*nomen omen*) niezapisana tablica. Oba te spojrzenia występują w filozofii wszystkich epok, od starożytności do czasów współczesnych. Ale filozofia, dążąca do możliwie pojemnego opisu rzeczywistości, zajmuje się nie tylko tym, co wzniosłe, ale i tym, co bardzo nieraz przyziemne, jak chociażby higiena osobista czy publiczna. Zarówno w czasach antycznych, jak i w wiekach średnich filozofia czystości rozumianej dosłownie, cielesnie, ściśle współwspółowała z filozofią duchowości. Czyste organicznie (a więc zrównoważone wewnętrznie) ciało, wyrzeźbione na drodze ćwiczeń w gimnazjonach, stanowiło komponent czystości intelektualnej, umysłowej, realizując ideał kalokagatii, a więc piękna i dobra (lub, gdyby pokusić się o neologiczne złożenie: „pięknodobra”). W średniowieczu zaś ów fizyczny aspekt ideału życia został zupełnie odwrócony – na pochwałę zasługiwało jarzmienie potrzeb cielesnych i nie poddawanie się zabiegom kosmetycznym. W obliczu śmiertelnych epidemii zyskało to szczególną wymowę. Ideę czystej tablicy można nie bez przesady uznać za nić, którą tkana jest cała historia zainteresowania filozoficznego czystością, zarówno na poziomie sacrum, jak i profanum. Wydaje się jednak, że stulecie, w którym dziś żyjemy, będzie pierwszym, które mit czystej tablicy przekształci ostatecznie w ciekawy, ale tylko historycznie, relikw przeszkłości.

1. Łaźnia męska, grafika Albrechta Dürera, XV w.

2. Łaźnia Maurów, Jean-Léon Gérôme, XIX w.

ROZDZIAŁ I: Filozofia czystości

- ¹ R. Cailliois, *Człowiek i sacrum*, tłum. A. Tatarkiewicz, E. Burska, Tychy 2009, s. 34.
- ² Por. M. Stuligrosz, *Higiena przy biesiadnym stole w świecie starożytnych Greków*, [w:] W. Korpalska, W. Ślusarczyk (red.), *Czystość i brud. Higiena w starożytności*, Bydgoszcz 2013.
- ³ Grecy praktykowali ablucję przed modlitwą lub ceremonią sakralną – podobnie jak Izraelici. W Księdze Wyjścia Bóg instruuje Mojżesza, by sporządził kadź z brązu i nalał do niej wody, w której jego potomkowie będą obmywać się przed modlitwą. Wj 30,17-21; [w:] *Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań 2003; również w przypadku dalszych odsyłaczy do *Biblii* w niniejszym rozdziale.
- ⁴ W. Jaeger, *Paideia*, tłum. M. Plezia, t. 1, Warszawa 1962, s.135-136.
- ⁵ Por. M. Miazek-Męczyńska, <<Do mycia twarzy rano służy woda>>, czyli Owidiuszowe zalecenia dla kochanków z zakresu higieny osobistej, [w:] W. Korpalska, W. Ślusarczyk (red.) *Czystość i brud. Higiena w starożytności*..
- ⁶ W liście skierowanym do arcykapłana Teodora [44(89)], Julian zgłasza konieczność oczyszczenia teatrów z nieprzyzwoitych pokazów i przestrzega przed uczestniczeniem w nich samych kapłanów. Przekonuje: „Gdyby było możliwe widowiska te wygnać całkowicie z teatrów, tak, aby te po ich oczyszczeniu można było znów oddać Dionizjosowi, ja bym z całą gorliwością usiłował tego dokonać”.
- ⁷ P. M. Gregorios, *Neoplatonism and Indian philosophy*, New York 2002, s. 20.
- ⁸ I. Tanaseanu-Döbler, *Theurgy in Late Antiquity*, Göttingen 2013.
- ⁹ A. Zemelka, *Oczyszczenie duchowe i oczyszczenie cielesne w kultach grecko-rzymskich u progu średniowiecza*, [w:] W. Korpalska, W. Ślusarczyk (red.), *Czystość i brud. Higiena w średniowieczu*, Bydgoszcz 2014, s. 15-16.
- ¹⁰ Na temat oczyszczającej funkcji lektury pism „świętych mężów” zob. S. R. P. Gertz, *Death and immortality in late neoplatonism*, Leiden 2011, s. 22-24.
- ¹¹ J.A. Arieti, P. A. Wilson, *The Scientific & the Divine: Conflict and Reconciliation from Ancient Greece to the present*, Oxford 2003, s. 114.
- ¹² Por. P. Chuvin, *Ostatni pogan*, tłum. J. Stankiewicz-Prądzynska, Warszawa 2008.
- ¹³ Joz 7,16-26.
- ¹⁴ Pwt 14,3-21.
- ¹⁵ Kpl 15,1-23.
- ¹⁶ Mt 15,11.
- ¹⁷ 1 Kor 3, 13-15.
- ¹⁸ (Łac. *Quae medicamenta non sanant, ferrum sanat; quae ferrum non sanat, ignis sanat, insabilla reputari oportet; gr. Hekosa farmaka ouk hietai, sideros hietai. Hosa sideros ouk hietai, pyr hietai. Hosa de pyrouk hietai, tauta chre nomidzein aniata* (Hippocrates, *The Aphorisms of Hippocrates*, tłum. T. Coar, London 1822, VIII,VI).
- ¹⁹ Mk 1,9-11.
- ²⁰ *Reguła św. Benedykta*, tłum. A. Świderkówna, Kraków 2010, 4, 64.

- ²¹ Ibidem 4, 11.
- ²² Ibidem 4, 13.
- ²³ Ibidem 4, 59.
- ²⁴ Ibidem 4, 60.
- ²⁵ R. Cailliois, *Człowiek i sacrum*, tłum. A. Tatarkiewicz, E. Burska, Tychy 2009, s. 30.
- ²⁶ K. Ashenburg, *Historia brudu*, tłum. A. Górka, Warszawa 2009, s. 62.
- ²⁷ *Koran*, 5,6; [w:] *Koran*, tłum. J. Bielawski, Warszawa 1986.
- ²⁸ D. Régner-Bohler, *Świat fikcji*, [w:] G. Duby (red.), *Historia życia prywatnego*, tłum. W. Bieńkowska, W. Gilewski, K. Skawina, t. 2, Warszawa 2005, s. 453.
- ²⁹ O epidemii tej i postawie cesarza Justyniana wobec zarażonych pisali Prokopiusz z Cezarei: „Tego rodzaju rzeczy działy się nie tylko w Bizancjum, lecz również we wszystkich innych miastach, bo jak każda choroba, tak i ta zaraza rozprzestrzeniła się stamtąd po całym państwie rzymskim. Ale cesarz nie dbał o to ani trochę, właściwie w ogóle niczego nie dostrzegał, nawet tego, co na jego oczach działo się w hipodromie” (Prokopiusz z Cezarei, *Historia sekretna*, tłum. A. Konarek, Warszawa 1977, 70,8).
- ³⁰ H. Samsonowicz, *Życie miasta średniowiecznego*, Poznań 2006, s. 119-120.
- ³¹ B. Seyda, *Dzieje medycyny w zarysie*, Warszawa 1977, s. 112.
- ³² G. Vigarelllo, *Historia czystości i brudu. Higiena ciała od czasów średniowiecza*, tłum. B. Szwarcman-Czarnota, Warszawa 2012.
- ³³ Ibidem.
- ³⁴ Arystoteles, *O duszy*, tłum. P. Siwek, Warszawa 2003, III, 4.
- ³⁵ Alexander of Aphrodisias, *On the soul. Part I: Soul as Form of the Body, Parts of the Soul, Nourishment, and Perception*, tłum. V. Caston, London 2014, 84, 25-26.
- ³⁶ Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, tłum. P. Belch, t. 6, Londyn 1962, I,79,2.
- ³⁷ Ch. W. Kiefer, *The mantle of maturity: a history of ideas about character development*, New York 1988, s. 116.
- ³⁸ Locke pisał bowiem: „Let us then suppose the mind to be, as we say, white paper, void of all characters, without any ideas (...)” (J. Locke, *An essay concerning human understanding*, London 1836, II,1,2).
- ³⁹ W. Walker, *Locke, literary criticism, and philosophy*, Cambridge 1994, s. 31.
- ⁴⁰ J. Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, tłum. W. M. Kozłowski, Warszawa 2011, II,1,2.
- ⁴¹ Ibidem, II,1,5.
- ⁴² Ibidem, II,1,6.
- ⁴³ S. Pinker, *Tabula rasa. Spory o naturę ludzką*, tłum. A. Nowak, Sopot 2012, s. 59.
- ⁴⁴ K. Dąbrowski, *Higiena psychiczna*, Warszawa 1962.

Rozdział 2

DZIEJE WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI

Krystyna Sokulska



Potrzeba dostępu do czystej, słodkiej wody, niezbędnej człowiekowi do przeżycia, od zawsze, w zasadniczy sposób, determinowała rozwój osadnictwa. Dlatego też, naturalną koleją rzeczy, najczęściej stałych osiedli powstawało w dolinach rzek. Sprawę jednak skomplikował rozkwit miast. Tam niezbędne stały się systemy dostarczające wodę, a z nimi pojawił się także problem z odprowadzaniem ścieków. Sieci wodociągowe i kanalizacyjne zapewniały poczucie bezpieczeństwa, przynosiły oczywisty komfort, dowodziły przy tym zamożności mieszkańców oraz mądrości władców. Stosowane technologie niewątpliwie świadczyły o stopniu cywilizacyjnego zaawansowania poszczególnych społeczeństw¹.



2



1

Czasy najdawniejsze

Najstarsze ślady systemu wodno-kanalizacyjnego odnaleziono w Syrii, nad brzegiem Eufratu, gdzie w okresie od 3500 r. do 3000 r. p.n.e. istniała starożytna cywilizacja sumeryjska. Znaleziono tam, między innymi, ślady ceramicznych kanałów o prostokątnych i kołowych przekrojach. Pierwsze pozwalały na dostarczanie wody pitnej, drugie natomiast odprowadzały ścieki².

Niewiele później (około 2600 r. p.n.e.) w dolinie Indusu powstały pierwsze cywilizacje miejskie. Badacze kultury tego terytorium wskazują na znaczne zaawansowanie jego mieszkańców w zakresie stosowanych technologii wodnych. Miasta kultury harappańskiej posiadały bowiem skomplikowany system kanalizacyjny, na który składały się latryny, dreny i szamba. W taką instalację zaopatrzone było każde domostwo. Ścieki odprowadzano na okoliczne pola. Ponadto ośrodki miejskie w dorzeczu Indusu wyposażone były w sztuczne zbiorniki do magazynowania wody, jak również skomplikowane systemy drenów, służące do zbierania opadów atmosferycznych³.

Bardzo stary rurociąg odkryto również na terenie zachodniego Iranu. Odnaleziona konstrukcja powstała wcześniej niż egipskie piramidy! Zbudowany 5 tys. lat temu rurociąg jest starszy o 500 lat od piramidy Cheopsa, którą wzniesiono ok. 2650 r. p.n.e. Odkopany, stumetrowy odcinek został zbudowany z metrowych, ceramicznych rur połączonych gliną. Element systemu stanowił również pionowy szyb o głębokości dwóch metrów, do którego te ceramiczne przewody dochodziły. Ukształtowanie topograficzne wskazuje, że wodociąg musiał mierzyć kilka kilometrów długości, ponieważ właśnie o tyle oddalone było najbliższe źródło wody⁴.

Mezopotamia

Sieci kanałów, nie mniej zaawansowane niż w Iranie, stosowano w Mezopotamii. Tamtejsze systemy kanalizacyjne składały się z glinianych rur bądź koryta zbudowanego z wypalanych cegieł oraz przykrytego prostokątnymi, ceramicznymi płytami, a także studzienek ściekowych zlokalizowanych na podwórzach domostw. W podobną strukturę kanalizacji sanitarnej i deszczowej, działającej zresztą doskonale do dziś, wyposażono pałac Zimri-Lima w Mari, zbudowany niecałe 2000 lat p.n.e. Pałacowe przewody kanalizacyjne wykonano z cegieł lub z ceramiki pokrytej wewnątrz bitumem. Georges Roux, francuski badacz historii starożytnego Bliskiego Wschodu, wspomina w swojej książce, osobiście zaobserwowaną, skuteczność zastosowanych w pałacowym kompleksie rozwiązań: „Gdy w czasie prac wykopaliskowych rozpętała się gwałtowna burza, ten doskonale pomyślany system ścieków w ciągu kilku godzin odprowadził nagromadzoną deszczówkę, zanim zdołała ona wyrządzić szkody”⁵. Na zbliżonym poziomie rozwoju znajdowała się inżynieria sanitarna 2–3 tys. lat p.n.e. w Niniwie i Babilonie⁶. Nowożytna Europa taki technologiczny standard osiągnęła dopiero w XVII–XIX w.

Grecja

Kulturę wysoko ceniącą czystość i higienę stworzyli starożytni Grecy. Ich dokonania w dziedzinie inżynierii wodnej są niepodważalne. W połowie pierwszego tysiąclecia p.n.e. Polikrates, władca-tyran Samos, nakazał budowę wodociągu na rządzonej przez siebie wyspie. Wodę trzeba było doprowadzić ze strumienia, który znajdował się po przeciwnej stronie góry. Ze względów bezpieczeństwa, wszak istniała możliwość zatrucia wody lub zniszczenia rurociągu w czasie któregoś z najazdów, mieszkańcy Samos postanowili, że nie może być to kanał otwarty. Dlatego też wydrążyli tunel w skale, doprowadzając w ten sposób wodę do krytego zbiornika, od niego odchodziła sieć ułożonych 2 m pod ziemią ceramicznych rur.

Również w pałacu króla Minosa w Knossos na Krecie funkcjonowały doskonale przemyślane systemy kanalizacyjne, odprowadzające wodę deszczową i ścieki. Miejscowa sieć wyposażona była też w studzienki służące do filtrowania, nieczystości uchodziły natomiast do rzeczki Kairatos, na wschód od miasta. Rury odprowadzające wykonane były z kamienia o przekroju prostokątnego korytka i miały wysokość 12 cm⁷.

Rzym — *aqua vitae*

W Imperium Rzymskim imponujące było zaawansowanie myśli technicznej, dzięki której tak sprawnie działał również system wodociągów i kanalizacji. W II w. n.e. Rzym zaopatrywało w wodę sześć akweduktów o łącznej długości 420 km, z których 47 km przebiegało nad powierzchnią ziemi. Do stołecznego miasta Cesarstwa wpływało wówczas milion metrów sześciennych wody w ciągu doby, co w przeliczeniu na jednego mieszkańca wciąż daje wynik lepszy, niż w niejednym mieście współczesnego świata. Po upływie półtora wieku sieć wydłużyła się do 575 km, a jej wydajność wzrosła o połowę.

Woda z rzymskich akweduktów trafiała najpierw do zbiorników osadowych, aby obecne w niej zanieczyszczenia osiadły na dnie. Następnie wodę odprowadzano rurami do wieży ciśnień. Stamtąd spływała do mniejszych cystern, z których przewodami rozprowadzana była do łaźni, zakładów produkcyjnych, pralni, fontann oraz pałaców bądź domostw zamożnych patrycjuszów. W starożytnym Rzymie powszechnie stosowano rury ołowiane. Wykorzystywano je, pomimo że informacje na temat toksyczności ołowiu pojawiły się już w I w. n.e. Wiązało się to oczywiście z trującymi właściwościami użytego metalu, który wywoływał chorobę zwaną ołowicą, przejawiającą się szeregiem dolegliwości: osłabieniem, bezsennością, brakiem łaknienia, problemami ze wzrokiem, uszkodzeniami wątroby i nerek oraz zaburzeniami układu nerwowego. Trudno zresztą sądzić, że źródłem zatrucia były tylko rury wodociągowe. Przyczyną zachorowań Rzymian było także stosowanie wielu ołowianych przedmiotów codziennego użytku, jak np. dzbanów, w których powszechnie sporządzano moszcz, czyli gronowy zaczyn.



3

1. Akwedukt Segovia, I w. n.e.

2. Most-akwedukt Kumamoto w Japonii

3. Starożytny wodociąg



1



2

Mieszkańcom trudno było jednak zrezygnować z tego taniego i dostępnego materiału⁸. Poza znajdującymi się w wodzie związkami ołowiu, jakość wody w czasach rzymskich można było uznać za ogólnie dobrą. Starannie to kontrolowano, obserwowano także stan zdrowia ludności mieszkającej w pobliżu urządzeń wodociągowych. Akwedukty funkcjonowały na terenie całej Italii i stopniowo, wraz z rozwojem Imperium, rozszerzały swój terytorialny zasięg. Ich wykorzystanie stawało się coraz powszechniejsze, z czasem sięgały daleko poza granice Cesarstwa: pojawiły się na terenie dzisiejszej Hiszpanii, Portugalii, Francji, Wielkiej Brytanii, Grecji, a także Północnej Afryki i Azji Mniejszej.

Ze względu na to, że rzymski system wodociagowy opierał się na przepływie ciągłym, część dostarczanej wody pozostawała nieużyta. Pozbywano się jej z miasta za pomocą dość sprawnie działającej kanalizacji.

Ścieki z całego Rzymu zbierał natomiast kanał Cloaca Maxima. Jego budowę rozpoczęto już w VII w. p.n.e. Przesklepiono go zaś w 184 r. p.n.e. Kanał splukiwano bieżącą wodą z wodociągów. Początkowo koryta kanalizacyjne pozostawały otwarte, ale w II w. p.n.e., w związku z coraz silniejszym natężeniem nieprzyjemnych zapachów, które stały się dla mieszkańców bardzo uciążliwe, wprowadzono ważną zmianę. Cloaca Maxima, a także mniejsze kanały zostały przykryte. W tym miejscu warto również dodać, że Rzymianie byli prekursorami użycia materiału budowlanego przypominającego współczesny beton. Do budowy sklepień kanałów używali bowiem mieszanek zaprawy kamiennej i kruszywa z kamieni lub cegieł, którą następnie wylewali na przygotowane deskowanie⁹.

W systemy kanalizacyjne wyposażone zostały także imperialne warownie, w których rola pożytecznej instalacji bywała niekiedy funkcjonalnie różnicowana, choć niezmiennie sprzyjała praktycznym zastosowaniom. Kanalizacja bowiem wówczas nie tylko odbierała ścieki oraz odprowadzała wody opadowe, lecz także pełniła funkcje... militarne. Zamiast odprowadzać śmierdzące ścieki do najbliższej rzeki, trafiały one pod mury fortyfikacji, znacząco uprzykrzając życie oblegającym wojskom nieprzyjaciela. Zdarzało się również odprowadzanie nieczystości w formie otaczającego obozowisko zamkniętego pierścienia. Rzymianie tworzyli w ten sposób swego rodzaju fosę, która po odwodnieniu, zmieniała się w naturalny, bez wątpienia także oryginalny, wał ochronny¹⁰.

Peryferie Cesarstwa

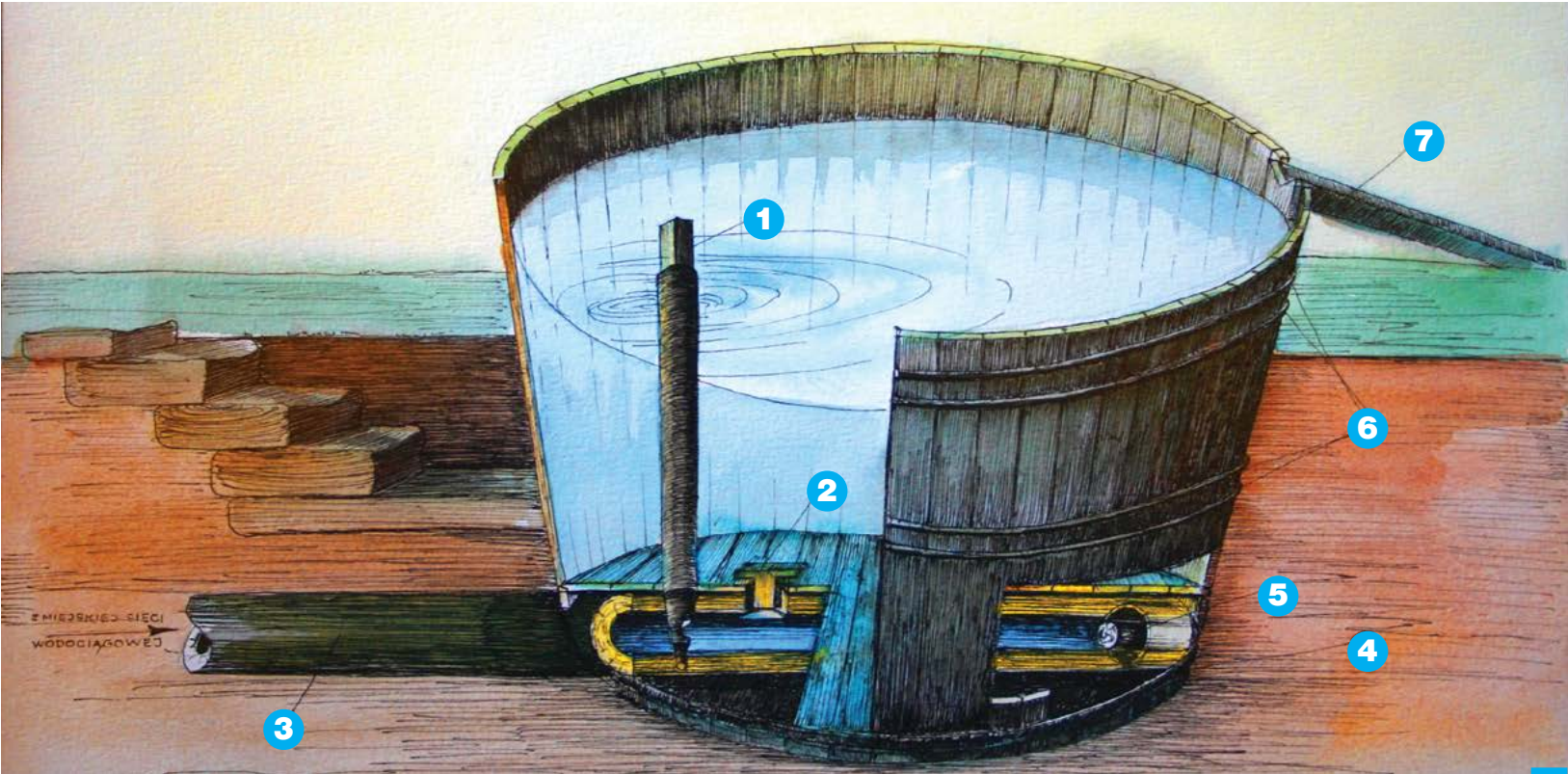
Inżynieria wodna w Imperium Rzymskim rozwijała się na bardzo wysokim poziomie także poza granicami stolicy. Dobrym tego przykładem było kampańskie Herkulanum, zniszczone, podobnie jak Pompeje i Stabie, przez wybuch Wezuwiusza w 79 r.

Woda do Herkulanum spływała akweduktem, który kończył swój bieg w ogromnym zbiorniku usytuowanym w najwyższym punkcie okolicy. Strumień ulegał tam rozdziałowi na trzy odnogi. Dwie z nich miały charakter użyteczności publicznej, zasilaly bowiem łaźnie i źródle, przede wszystkim jednak to z nich miejscowa ludność mogła czerpać wodę bez ograniczeń. Trzeci dopływ był prywatny, z niego odpłatnie doprowadzano wodę do rezydencji zamożnych mieszkańców. W Herkulanum prawie każdy dom posiadał instalację kanalizacyjną, odprowadzającą ścieki do kolektorów, które pełniły jednocześnie rolę śmietników na drobne odpadki¹¹.

W Galii, czyli na terenach dzisiejszej Francji, ołowiane rury wodociągowe łączono sposobem na gorąco. Takiego odkrycia dokonali archeolodzy w mieście Arles nad Rodanem. Znaleźli tam rzymską sieć wodociagową składającą się z ośmiu nitek ołowianych rur ułożonych w poprzek koryta rzeki. Każdy z odcinków liczył 200 m długości. Tworzyły go trzymetrowe rury, na których zachowały się ślady lutowania. Technika ta nie była jednak powszechna, a fachowcy którzy ją opanowali, otrzymywali za swoją pracę nie tylko konwencjonalne uposażenie, ale również swego rodzaju obietnicę nieśmiertelności; obok wykonanych połączeń umieszczali wyryte w metalu własne imię. Nie wiadomo jednak, kiedy dokładnie ułożono sieć pod korytem rzeki, szacuje się, że mogło to nastąpić w II w.¹²

Niezastąpiona rzeka

Powstanie pierwszych wodociągów oraz kanałów odprowadzających nieczystości na ziemiach polskich ściśle związane było z rozwojem ośrodków miejskich. Zanim jednak te wygodne dla ludzi rozwiązania wprowadzono w życie, ich praktyczne funkcje spełniały rzeki, a później studnie.



3

Do wieku XIII miasta w środkowej Europie powstawały najczęściej w bagnistych dolinach rzecznych. XIII-wieczny ruch lokacyjny nierozzerwalnie i stale powiązany był z przebiegiem szlaków komunikacyjno-handlowych, zarówno lądowych, jak i wodnych, gdzie bliska obecność rzeki odgrywała ważną rolę. Rozregulowanie stosunków wodnych spowodowała fala powodzi, która miała miejsce w XII w. W związku z tym osadnictwo zaczęło przenosić się na wysoczyzny, które lepiej chroniły od wylewów rzek. Zmiana spowodowała jednak niedobre następstwa, jeśli chodzi o zaopatrywanie tych ośrodków w wodę. Kłopoty z wodą zaczęły mieć nawet miasta nadrzeczne, zwłaszcza jeśli znalazły się na wysokiej skarpie. Bolączką stawało się czerpanie wody, a głęboko zalegająca warstwa wodonośna utrudniała kopanie studzien. Z problemami tymi zmagaly się miasta takie jak Płock czy Sandomierz, w których wielkim kosztem i wysiłkiem woda z Wisły była noszona pod górę. W Płocku, mimo prób zakładania wodociągów oraz obecności studni, ruch po wodę nie ustawał jeszcze w XVI w. Problemy z wodą powodowały też wyraźny niedorozwój rzemiosł, zwłaszcza tych potrzebujących wody, jak garbarstwo czy rzemiosła tekstylne¹³. Wobec wspomnianego wyżej „odsuwania się” średniowiecznych ośrodków miejskich od wielkich rzek, większą rolę zaczęły odgrywać mniejsze ciek wodne, np. dopływy tych pierwszych. To one służyły budowie instalacji hydraulicznych, dzięki którym pracowały miejskie urządzenia przemysłowe, np. wszystkie młyny w Płocku usadowiono na Brzeźnicy¹⁴.

Cysterny wody deszczowej

W miastach, w pobliżu których nie było źródeł ani strumieni, zalecano budowę zbiorników na wodę deszczową, nazywanych cysternami. Według wzorca antycznego, powstające w XIV w. cysterny posiadały gliniane dno, wypełnione żwirem i piaskiem, filtrującymi deszczówkę. W niektórych miastach europejskich zdarzało się, że ludność zaopatrywała się w wodę wyłącznie dzięki cysternom. Najbardziej znanym przykładem jest Wenecja. W XIV-wiecznym Rzymie o pojawieniu się cystern zadecydował niedobór wody pitnej w studniach kopanych. Cysterny z wodą deszczową współegzystowały ze studniami kopanymi. Na ziemiach polskich oraz ogólnie na północy Europy bardziej popularne były tzw. rzapie, czyli zbiorniki, w których gromadzono wody deszczowe, a kiedy funkcjonowały już sieci wodociągowe, również wody wodociągowe. Badania archeologiczne pokazują, że w Płocku stosowano zabieg wkopywania w piwnicach budynków beczek, które pełniły rolę studzienek odwadniających. Mogły być jednocześnie zbiornikami czerpalnymi. Woda deszczowa lub gruntowa doprowadzana była do nich przez okienka piwniczne¹⁵.

1. Zawór odcinający dopływ wody
2. Kłapa zwrotna
3. Rura drewniana fi 65/300
4. Obręcz żelazna 5-segmentowa
5. Kołek czopujący
6. Obręcze drewniane
7. Korytko przelewowe (dębowe)

1. Naczynie do czerpania wody, ok. 3700 lat p.n.e.
2. Kanalizacje i toalety w starożytnej Grecji
3. Punkt czerpalny

Na początku była studnia

Najstarsze studnie odkryte na ziemiach polskich pochodzą z czasów schyłkowego neolitu (1800–1700 r. p.n.e.). Studnie kopane z tego okresu występowały jednak sporadycznie, co oznacza, że dostęp do powierzchniowych zbiorników wodnych musiał być wówczas nieograniczony.

Na terenie Polski podstawowym surowcem budulcowym było łatwo dostępne drewno. Wykorzystywano je we wszystkich dziedzinach gospodarki i stosowano również do budowy ocembrowania studni¹⁶.



1

Tam, gdzie było to możliwe, starano się kopać studnie o najwyższej kilkumetrowej głębokości. W miastach położonych na skarpach głębokość szybów studziennych sięgała nawet kilkudziesięciu metrów. Szczególnie trudne było zadanie wykucia szybu w skale. Przykładem takiej praktyki jest studnia dla klasztoru Augustianów w Kłodzku. Badania wykopaliskowe pokazały, że również na terenie Zamku Górnego na Wzgórzu Wawelskim istniała czterdziestometrowa studnia, wykuta w wapiennej skale¹⁷.

Choć średniowieczne studnie były bardzo proste, można jednak wyróżnić kilka ich rodzajów. Ówczesne techniki budowy nie należały do wyrafinowanych. Najbardziej prymitywne z urządzeń składały się z dwóch połówek wydrążonego dębu. Rozwiązanie takie zastosowano m.in. w Paczkowie. Bardziej skomplikowane konstrukcje (kwadratowe) wykonywano z ułożonych na sztorc desek, które w narożnikach łączono na styk. Rzadziej, głównie na podłożu



2

na tzw. części gospodarczej działki, a więc na podwórzu za domem, w pobliżu wychodków. Koszty budowy i utrzymania takich studzien ponosili właściciele działek. W przypadku podziału własnościowego nieruchomości, studnie były używane wspólnie i utrzymywane przez wszystkich użytkowników, których prawa i obowiązki określały tzw. umowy sąsiedzkie. Posiadanie choćby niewielkiego, ale własnego miejsca zaopatrzenia w wodę, było dla właścicieli znacznym ułatwieniem w codziennym życiu. Nie każdy jednak mógł sobie na takie wygody pozwolić¹⁸.

Jednymi z najważniejszych miejskich ujęć wody były zawsze studnie publiczne. Miejsca dla nich, zazwyczaj na rynku, ważniejszych placach oraz przy głównych ulicach, wyznaczano w statucie lokacyjnym wszystkich nowo powstających miast. Dzięki odpowiednio wybranej lokalizacji, dostęp do wody zapewniony mieli wszyscy obywatele. Głębokość studni miejskich zależała od lokalnego poziomu wód gruntowych i wahała się od jednego do kilkudziesięciu metrów. Zasada ta przestała obowiązywać w czasach, kiedy funkcjonowały już sieci wodociągowe, a studnie miejskie zasilano wodą z rurociągu. Wówczas rola studni zredukowana została do bycia zbiornikiem, nazywanym cysterną bądź rzapią¹⁹.



3

kamiennym, do wznoszenia studni używano głazów, taką technologię budownicowie zastosowali np. we Lwówku Śląskim czy Jeleniej Górze.

W miastach funkcjonowały studnie prywatne, wspólnotowe oraz publiczne. Te pierwsze obsługiwały jedną rodzinę, przeważnie właściciela parceli, na której się znajdowały. Lokowano je zazwyczaj



4

Przedstawione wyżej studnie kopane to oczywiście nie wszystkie tego typu zbiorniki wód. Nie można zapomnieć o rezerwuarach żydowskich. Najwcześniejszej wzmiankowaną była XIII-wieczna studnia żydowska w Płocku. W XV w. zbiorniki należące do społeczności żydowskich istniały również w wielu innych miastach np. we Wrocławiu czy Poznaniu²⁰.

W rozważaniach na temat ujęć wody, warto wspomnieć również o tym, że woda, przeznaczona do konsumpcji, zaczerpnięta w naturalnym bądź sztucznym zbiorniku, musiała dotrzeć do domu, a w nim do kuchni lub pomieszczeń produkcyjnych. Noszenie wody z rzek, studni, cystern i rzapiów wodociągowych należało zazwyczaj do obowiązków służby domowej. W zakładach produkcyjnych zajmowali się tym czeladnicy. Gdy czerpano wodę w większych ilościach, do rezerwuaru udawał się woźnica. Jeśli takich zbiorników w pobliżu domu nie było, trzeba ją było nosić lub wozić z bardziej odległych miejsc. W tym celu korzystano z usług nosiwodów i woziwodów²¹.

Kanalizacja w tym czasie praktycznie nie istniała, ponieważ zarówno wodami opadowymi, jak i ściekami bytowo-gospodarczymi, mało kto się przejmował. Były one zwyczajnie wylane prosto na ulice, czasem przez okna, albo do biegnących wzdłuż dróg rowów.

Na wzór rzymski lub arabski

Powstaniu i rozbudowie wodociągów miejskich w późnośredniowiecznej Europie towarzyszył pogląd o wielkim znaczeniu tego typu urządzeń wyrażany pod wpływem antycznych opinii. O ile kopanie i eksploatacja studzien przybierały różne formy

organizacyjne, to za powstanie wodociągów odpowiedzialne były władze danego miasta. W rozwoju wodociągów w średniowiecznych miastach bezpośredni udział miało nie tylko dziedzictwo Imperium Rzymskiego, ale też wzorce techniczne przynoszone od początku VIII w. przez Arabów, podbijających w tym czasie południową Europę. O ile Rzymianie



6

przyjęli i udoskonalili budowę wodociągów grawitacyjnych, to Arabowie upowszechnili bliskowschodnie urządzenia nawadniające, czyniąc z nich integralną część wodociągów miejskich. W swojej podstawowej wersji były to wertykalne koła czerpawkowe, podnoszące wodę na wyższy poziom. Wzorce te dotarły do północnej i środkowej Europy, również na ziemię polską²².



5

1. Średniowieczna studnia na zamku w Malborku

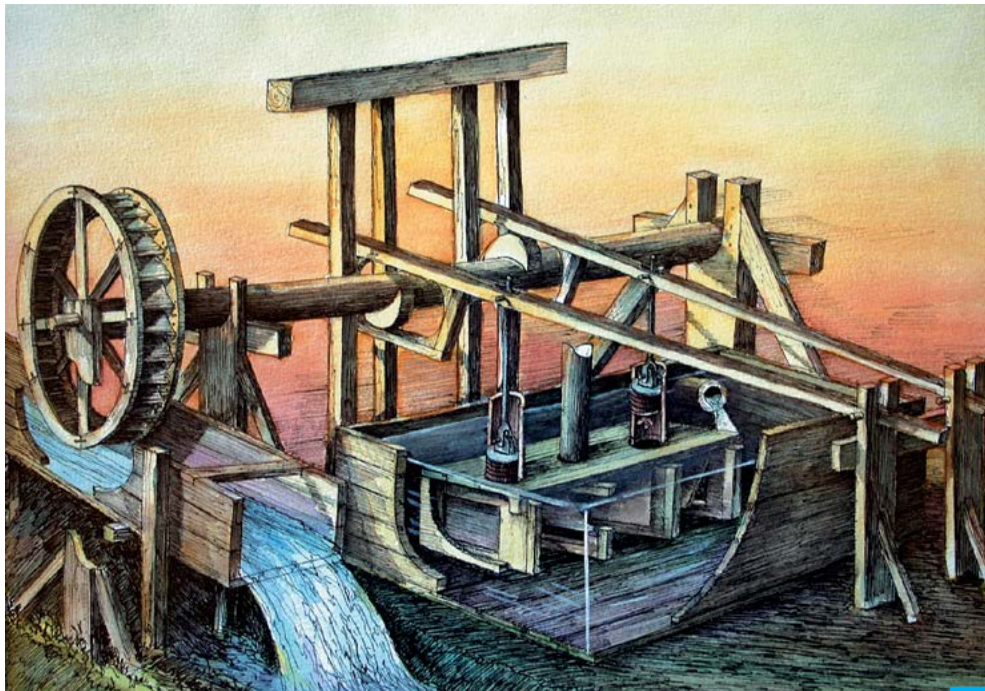
2. Studnia w Jarosławiu powstała w XV w.

3. XVII-wieczna studnia na rynku w Rzeszowie

4. Studnia o drewnianej konstrukcji – Karczyn II–III w. n.e.

5. Bydgoska studnia z XIV/XV w.

6. Studnia w Kazimierzu Dolnym z początku XIX w.



2

Pierwsze systemy grawitacyjne na ziemiach polskich

W średniowiecznych miastach potrzebna była znaczna ilość wody, której nie mogły dostarczyć miejskie studnie. Dowożenie jej spoza miasta, ze względu na konieczność utrzymywania koni oraz wozów, było po prostu za drogie. Znacznie praktyczniejszym, jak też ekonomicznie uzasadnionym rozwiązaniem okazała się budowa wodociągów.

W procesie rozwoju miast średniowiecznej Europy wodociągi rozumiano jako przewody doprowadzające wodę do miasta, a następnie po nim ją rozprowadzające. Początki takich instalacji przypadły na schyłek XII w. W ciągu stu kolejnych lat urządzenia te upowszechniły się w silnych gospodarczo ośrodkach handlu europejskiego, również na ziemiach polskich. Druga połowa XIV w. to czas powstania wodociągów w należącym wówczas do Czech Wrocławiu²³. Spośród miast Zakonu Krzyżackiego: Elbląg, Toruń i Gdańsk, szczególną uwagę zwraca wczesne datowanie wodociągów Elbląga (1275 r.). System drewnianych rynien do grawitacyjnego rozprowadzania wody, wykorzystujący spadek terenu w XIV w. pojawił się w Krakowie. Niestety, zastosowane tam rozwiązanie okazało się niedoskonałe. System miał bardzo niewielką wydajność, w związku z czym wody brakowało w czasie ważnych dla miasta wydarzeń, jarmarków i odpustów. Nie spełniał swojego zadania również w czasie mrozów, gdyż, będąc odkrytym, natychmiast zamarzał.

Jednymi z pionierów w budowie wodociągów były w tym okresie zgromadzenia zakonne. W Poznaniu, za zgodą Przemysła I (1282 r.), dominikanie poprowadzili wodę od książęcego młyna wprost do klasztoru. W stołecznym wówczas Krakowie było podobnie, zgodnie z przywilejem Leszka Czarnego (1286 r.), wodę do swoich zabudowań doprowadzili krakowscy dominikanie. Sieć komunalnych wodociągów gdańskich wyglądała podobnie, jak inwestycje tego typu w innych miastach. Do 594 publicznych studni w Gdańsku wodę doprowadzono drewnianymi rurami, łączonymi przy pomocy żelaznych obręczy, nakładanych na styki²⁴.

Nieprzypadkowo najwięcej królewskich pozwoleń na budowę sieci wodociągowej wydano w XVI w., czyli w okresie rozwoju miast na ziemiach polskich. Budowa instalacji miała jednocześnie stymulować rozwój ekonomiczny. W pozwoleniu na budowę instalacji władcy często podkreślali, że czynią to dla polepszenia kondycji miasta²⁵.

Na początku XIII w. otwarte koryta wodociągów zaczęto zastępować rurami drążonymi w sosnowych, łączonych metalowymi zworami, kłodach. Układano je pod ziemią, poniżej poziomu przemarzania gleby. Jeśli jednak musiały znaleźć się wyżej, zimą pokrywano je gnojem, który na wiosnę usuwano. Ale i one nie zawsze mogły zaspokoić

rosnącego wciąż zapotrzebowania ludności na wodę. Dlatego w wielu miejscach równocześnie funkcjonowały studnie, a w miastach publiczne zbiorniki w kształcie skrzyń lub beczek, tzw. rząpie, które na zachodzie Europy, niekiedy, przyjmowały formy ozdobnych fontann²⁶.

Zmagania z podziemnym rurociągiem

Można sobie tylko wyobrazić, jak arcytrudną sztuką była w tym czasie budowa podziemnego wodociągu, składanego przez budowniczych z przewierconych pni drzew. Inżynierskich wyzwań było zresztą co niemiara. Jednym z głównych problemów było ukształtowanie terenu. Położenie miasta na większej wysokości niż źródło uniemożliwiało grawitacyjny przepływ wody, a tym samym stworzenie sprawnie działającego systemu wodnego. Wymyślono więc urządzenie stanowiące prototyp wieży ciśnień, które nazwano rumusem. Była to podnosząca wodę pompownia napędzana kołem wodnym lub deptakowym. Koło czerpakowe, najważniejszy element konstrukcji, nabierało wodę zawieszonymi na nim wiadrami albo na stałe zamontowanymi skrzyniami. Urządzenia podnoszące wodę wlewały ją do górnego zbiornika, od którego prowadzono ją w sposób dwojaki, w zależności od ukształtowania terenu. Pierwszy polegał na skierowaniu jej przewodów do miasta, wykorzystując spadek terenu, a więc grawitacyjnie. Wymagało to naziemnego wyprowadzenia rur ze zbiornika. Drugi zakładał spłynięcie wody ze zbiornika pionową rurą, a potem wyprowadzenie jej przewodami pod ciśnieniem. Pozwalało to na prowadzenie rur od razu pod ziemią. Omawiane urządzenia chroniono w budynkach mających kształt wież²⁷.

Era rumusów rozpoczęła się pod koniec XIII w. Pierwsze tego typu urządzenia pojawiły się na Półwyspie Iberyjskim, w Lubece oraz Brugii²⁸. We Wrocławiu funkcjonował dużych rozmiarów rumus z kołem o 160 wiadrach czerpiących wodę. Podobne urządzenie istniało w ogrodach zamkowych w Warszawie. Początkowo napędzała je siła wody, zastąpiona z czasem — wskutek problemów technicznych — siłą ludzkich mięśni (pracowało przy nim dwunastu tatarskich jeńców)²⁹.

Zbudowanie systemu transportującego wodę było nie lada wyzwaniem tak formalnym, finansowym, jak i technicznym. Po pierwsze dlatego, że potrzebna była zgoda właściwego króla lub księcia; po drugie: oczywiście należało posiadać pieniądze; po trzecie wreszcie: niezbędny był projekt przedsięwzięcia i wykonawca. Za realizację zadania odpowiadał rumistrz, którego nazywano też wodociągowcem. Był on zaprzysiężonym funkcjonariuszem miejskim, w większych ośrodkach mającym do pomocy stałych czeladników³⁰. W budowę urządzeń wodnych i kanalizacyjnych zaangażowano wielu wyspecjalizowanych fachowców. Potrzebny był nosiwoda oraz budujący studnie kopane studniarz, zwany też fontanusem. Rzemieślnika wierzącego drewniane rury nazywano wierciochem. Przy wyrobie rur ceramicznych niezbędny był również udział wyspecjalizowanych garncarzy. Konserwację zajmował się powroźnik, który metalowe łączenia rur wzmacniał sznurami konopnymi. Pomocniczo w pracach korzystano też z usług murarzy i młynarzy, znających specyfikę budowy wykorzystywanych w rumusie kół, bardzo podobnych do tych funkcjonujących w młynach³¹.

Odgałęzienie miejskiej sieci wodociągowej docierające zarówno na działki miejskie jak i do instytucji użyteczności publicznej, nazywano przyłączem. Dopuszczano również budowę przyłączy na parcele prywatne, z reguły w celu doprowadzenia wody do warzenia piwa. Już w średniowieczu możliwość przyłączenia się do ogólnego systemu wodociągowego miał każdy, kogo tylko było na to stać. Wśród miast Rzeczypospolitej najwcześniej poświadczone są przyłącza krakowskie z połowy XV w. Krakowskie przyłącza były nieliczne i dotyczyły głównie rajców, kowali oraz zamożnych domów mieszczańskich. Warto zwrócić uwagę również na fakt, że w Krakowie osobna nitka wodociągu prowadziła do łaźni żydowskiej³².

Przewody wodociągowe

O wyborze materiału do budowy przewodów decydował przede wszystkim stopień dostępności danego surowca, a także możliwości finansowe oraz aktualne wzorce techniczne. W Europie najczęściej spotykało się przewody ołowiane, ceramiczne i drewniane. Rury ceramiczne i ołowiane stosowano tam, gdzie przetrwały antyczne wzorce techniczne, czyli głównie w miastach powstałych na terenach dawnego Cesarstwa Rzymskiego. Przewody ceramiczne w miastach Europy Środkowej poświadczane są bardzo rzadko. Nie mniej jednak ceramiczny rurociąg prowadzący wodę z Oławy istniał w XV w. we Wrocławiu³³. Mimo to na ziemiach polskich zdecydowanie dominowały przewody drewniane. Do ich produkcji wykorzystywano pnie sosen, świerków czy wiązów.

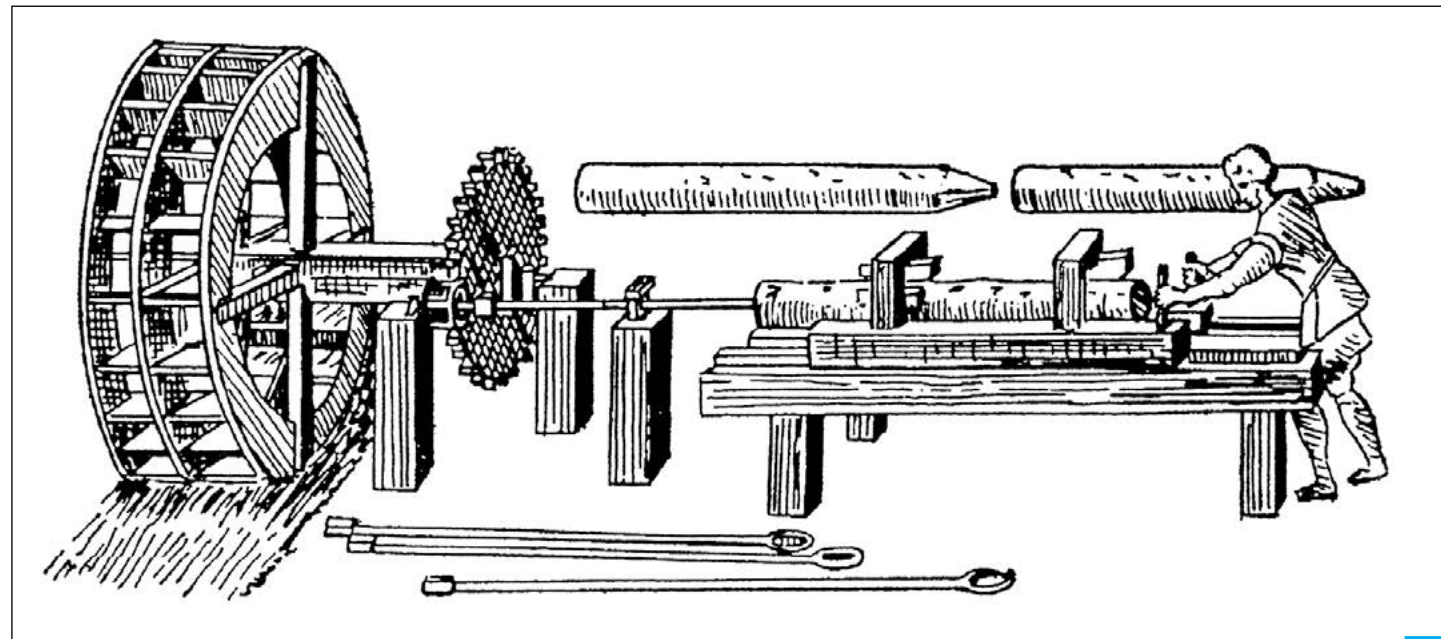


3

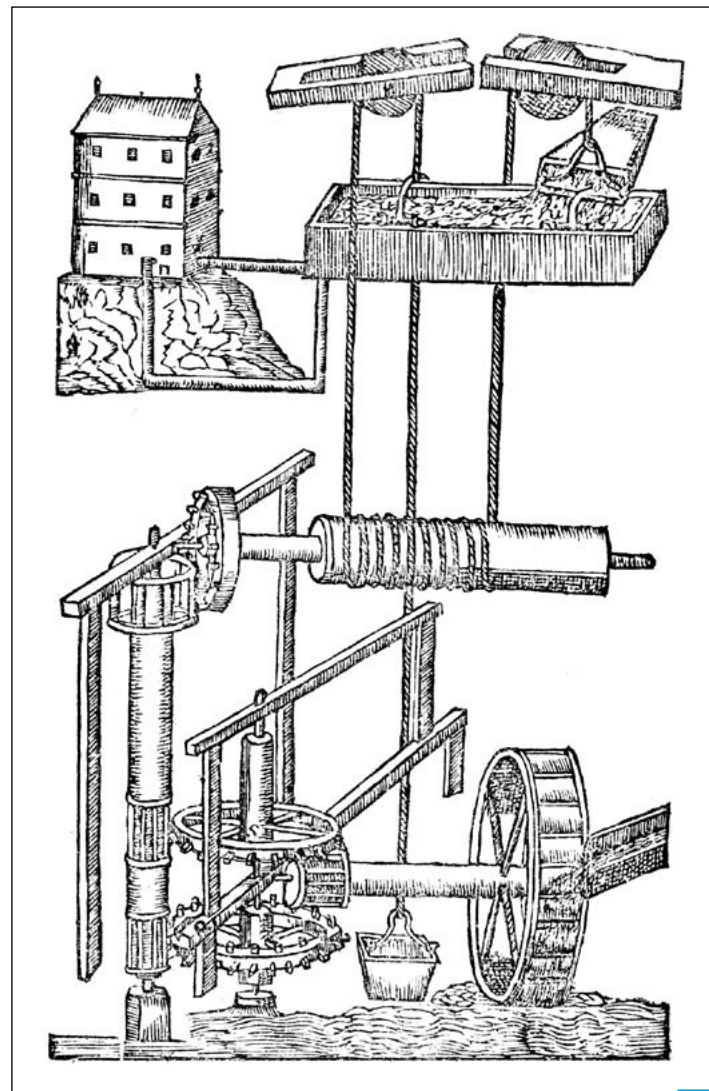
1. Drewniana XVI-wieczna rura wodociągowa

2. Rumus — urządzenie do podnoszenia wody na wysokość 20 m do zbiornika w wieży ciśnień

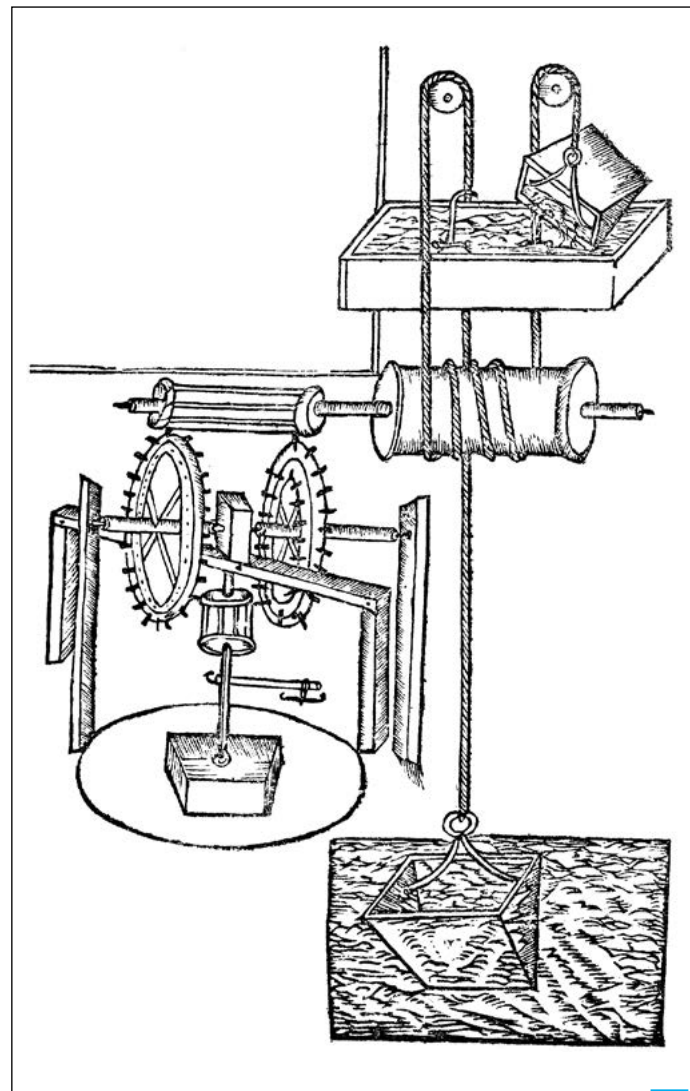
3. Woziwoda, Francja XIX w.



1



2



3

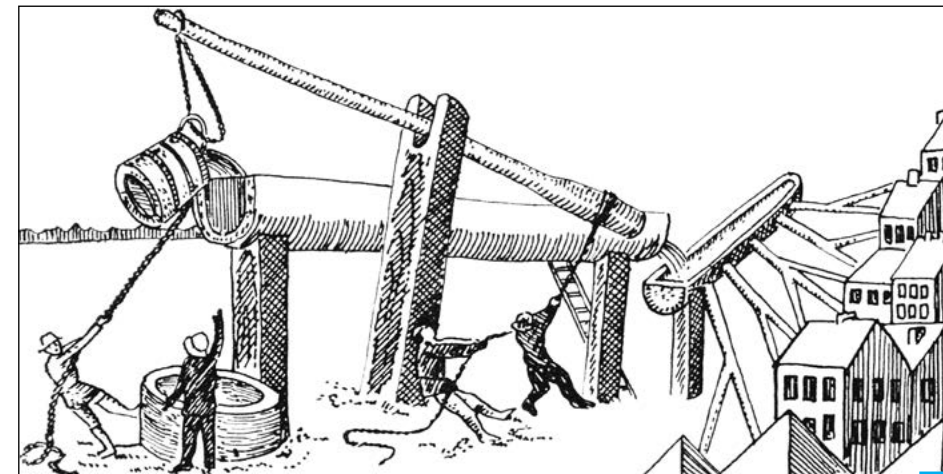
Jeśli chodzi o rozmiary, podawane są różne ich długości. Średnio przewody miały od 2 do 4 m. Istniały również rury krótsze lub zdecydowanie dłuższe, liczące nawet 7 m. Rury drewniane wkładano do ziemi mokre, gdyż nasiąkniętą wodą zachowywały większą szczelność. Z tego powodu do przygotowania rurociągu niezbędne były rezerwuary wodne. W tym celu wykorzystywano stawy. Dalszy ciąg robót odbywał się w wykopie. Dopiero po ułożeniu tam mokrych rur, łączono je ze sobą oraz uszczelniano miejsca za pomocą mchu, smoły lub sznura. W przewodach wodociągowych instalowano też urządzenia, regulujące przepływ wody, co miało przyczynić się do jej oszczędzania. W Krakowie archeolodzy odnaleźli rurę z wyciętym w niej otworem, w który wpuszczano klocek-zawór³⁴.

Wodociągi drewniane posiadały przy tym wiele zalet, którymi nie odznaczały się nawet nowocześniejsze konstrukcje. Przede wszystkim były one odporniejsze na wpływy chemiczne i mniej ścieralne przez wodę zawierającą piasek. Poza tym, na drewnianych ściankach tworzyła się zmniejszająca tarcie powłoka słuzowa, której brakuje w podlegających korozji rurach żeliwnych lub żelaznych³⁵. Doskonałym potwierdzeniem powyższego jest istniejący współcześnie wylot warszawskiego kolektora ściekowego do Wisły, który tworzy rura dębowa o średnicy 1,6 m. Nie jest znany precyzyjnie jej stan po ponad czterdziestu latach użytkowania, ponieważ znajduje się pod wodą, ale nadal pozostaje w nieustannym użyciu i działa bez zarzutu. Wiadomo natomiast, że inna część systemu, zbudowana z kamionki i cegieł, jest już bardzo zniszczona³⁶.

Problemem towarzyszącym budowie wodociągów było również pojawienie się zużytej wody, którą, jakoś i gdzieś, należało odprowadzić. W tym celu budowano biegnące środkiem ulicy odkryte rynsztoki, te jednak, posiadały wiele wad. Często, podczas intensywnych opadów deszczu, stawały się rwącymi potokami, z których nieczystości wylewały się na ulice.

Renesans także w wodociągach

W XVI w. liczba ludności w miastach stale się powiększała, a wraz z nią narastała również potrzeba bardziej efektywnego zaopatrzenia mieszkańców w wodę. W coraz większych ilościach zużywana była ona bowiem przez browary, piekarnie czy gar-



4

barnie. Rosnące potrzeby sprawiły, że koniecznym stało się udostępnienie odbiorcom jak największej liczby punktów poboru wody.

Ważnym argumentem przemawiającym za szybkim powstawaniem i rozwojem sieci wodnych, były obfite źródła czystej wody zlokalizowane w pobliżu miast. Więcej wodociągów budowano zatem w ośrodkach położonych nad rzekami lub jeziorami: na Kujawach, w Wielkopolsce oraz na Warmii, w takich miastach, jak m.in. Bydgoszcz, Toruń, Olsztyn czy Frombork. Najwięcej systemów wodociągowych pojawiało się jednak w Małopolsce, gdyż tam panowały najdogodniejsze warunki terenowe – górzyste ukształtowanie terenu umożliwiało zastosowanie najtańszych systemów grawitacyjnych.

W przypadku miast, gdzie wykorzystanie naturalnej grawitacji było niemożliwe, koszty budowy sieci wodociągowej znacznie rosły. Ponadto, w dalszych etapach jej użytkowania, trzeba było się liczyć z dodatkowymi wydatkami ponoszonymi na konserwację oraz bieżące naprawy wież ciśnień. Na Mazowszu i ziemiach polskich położonych na wschód od niego, zapewne z tego właśnie powodu, tylko duże ośrodki miejskie, jak: Warszawa, Płock, Łomża, Wilno, Drohobycz, Lublin i Lwów, mogły pozwolić sobie na taką inwestycję³⁷. Warto też podkreślić, że w XVI-wiecznych urządzeniach zastosowano jedno, ale bardzo znaczące ulepszenie – w miejsce mało wydajnych kół wodnych wprowadzono pompy tłokowe, które wprawiano w ruch za pomocą kół wodnych lub zwierząt pociągowych.

W XVI w., w granicach Rzeczypospolitej, systemy wodne posiadało ponad sześćdziesiąt miejscowości, a więc około 5%. W ośrodkach miejskich, w których

nie powstały wodociągi, mieszkańcy w dalszym ciągu korzystali ze studni oraz znajdujących się wokół naturalnych zbiorników: z rzek, strumieni, sadzawek³⁸.

Coraz większą uwagę zaczęto zwracać na lokalizację ujęć oraz jakość znajdującej się w nich wody. Rzeki na odcinku najbliższym miastu często były bardzo zanieczyszczone, głównie za sprawą trafiających tam ścieków komunalnych. W takich sytuacjach mieszkańcy coraz częściej korzystali z ujęć bardziej oddalonych od granic miast. Musiało wpływać to na wydłużanie się wodociągu; na przykład w Poznaniu osiągnął on, sporą jak na owe czasy, długość 7,5 km. W Krakowie, Nowym Sączu i Gdańsku pojawiła się nowinka techniczna w postaci pompy tłokowej do podnoszenia wody w rumusach.

1. Urządzenie służące do wytwarzania drewnianych rur z 1615 r.

2. Rumus – wieża ciśnień, XVII w.

3. Schemat poboru wody – rumus czerpakowy, XIV–XV w.

4. Wodociąg z XV w. – drzeworyt z 1550 r.



1



2

W związku z tym, że innowacje były bardzo kosztowne, ulepszone urządzenia starannie chroniono, obudowując je deskami i przykrywając dachem. Konstruowano również znacznie większe niż w średniowieczu koła czerpawowe. We Wrocławiu do budowy kanałów zaczęto stosować związane z jednej strony rury ceramiczne, których poszczególne odcinki łączono, nakładając je na siebie za pomocą zacisku. Niestety, łatwo ulegały one zerwaniu i w efekcie nie znalazły szerszego zastosowania. Jeszcze długo najpowszechniejsze w użyciu były drążone, drewniane pnie, które w XVIII w. zaczęto zastępować przewodami żelaznymi³⁹.

Natomiast w tym stuleciu nadal nie poprawiła się sytuacja urządzeń kanalizacyjnych. O ile, zwłaszcza większe miasta, w XVI w. wkładały wiele wysiłku w rozwój sieci wodociągowych, to zupełnie zaniedbały rozbudowę systemów odprowadzających ścieki. Duże zagęszczenie ludności, w ciasnych przecież granicach murów miejskich, powodowało gromadzenie się nieczystości w ilościach, których pozbycie się bywało bardzo trudne. Problemem stały się również coraz liczniejsze zakłady rzemieślnicze i browary, które zużywały dużo wody, wytwarzając przy tym znaczne ilości zanieczyszczeń. Kanały, służące do odprowadzania wód deszczowych oraz nieczystości płynnych, też nie zawsze działały skutecznie. Często wprowadzano zakaz stawiania nad nimi latryn, ale i to niewiele pomogło. Z problemem odprowadzania ścieków borykała się wówczas cała Europa, ale podejmowane w tej dziedzinie wysiłki okazywały się wciąż dalece niewystarczające⁴⁰.

Narastające problemy z brudną wodą (XVII–XVIII w.)

Przez cały XVII w. rodzący się przemysł, powiększające się składowiska śmieci, a także ścieki z kloak i śmietnisk, powodowały stałe pogarszanie się stanu wód. Przy studniach prano, myto się i pojono bydło. Tak wszechstronne, nieograniczone użytkowanie powodowało, że do wody przenikały różne zanieczyszczenia. Technika wodociągowa, na poziomie ówczesnych lat, nie była w stanie sprostać wymaganiom coraz bardziej nowoczesnych miast⁴¹.

Ważnym problemem stawała się jakość dostarczanej do miast wody, która coraz częściej pozostawiała wiele do życzenia. Aby uniknąć bądź przynajmniej w możliwym zakresie ograniczyć zanieczyszczenia mechaniczne, przy wylotach rur oraz w miejscach ujęć zakładano sита, miotły i grzebień, a zimą również kraty, na których zatrzymywały się bryłki lodu⁴². Największymi odbiorcami wody były wciąż browary oraz gorzelnie i to one w dużej części pokrywały koszty budowy wodociągów. Resztę na inwestycje łożyli mieszkańcy w postaci podatku o nazwie *cannalium*⁴³.

Innym kłopotem związanym z funkcjonowaniem systemów wodnych okazały się susze oraz awarie rur. Sprawa stała się poważna, gdy z powodu pogarszającej się sytuacji ekonomicznej miast, konserwowania systemów wodociągowych całkowicie zaniechano. Nieodwracalne zniszczenie wielu urządzeń i prawie całkowity upadek sztuki budowania systemów wodnych w miastach przyniósł „potop szwedzki” (lata 1655–1660)⁴⁴.

W czasie wojen ze Szwedami zniszczeniu uległy wodociągi m.in. w Krakowie, Lublinie i Wilnie. W obliczu trudnej sytuacji gospodarczej, magistraty chętniej przeznaczały pieniądze na budowę tanich studni niż na naprawę drogich sieci wodnych. To spowodowało, że ostały się tylko nieliczne wodociągi m.in. w Kaliszu, Poznaniu, Bydgoszczy, Warszawie czy Toruniu⁴⁵. Woda płynęła w nich tak samo jak w wiekach wcześniejszych, na zasadzie grawitacji. W Warszawie do podnoszenia wody zastosowano koło deptakowe. Używano też, tak jak w przeszłości, wierconych rur drewnianych. W Zielonej Górze, w związku z tym, że część systemu wodnego biegła nad ziemią, zimą ocieplano go słomą. Technologiczną nowością były pojawiające się zawory, które służyły do regulacji przepływu wody, oraz studzienki rewizyjne pozwalające na kontrolowanie stanu technicznego sieci wodociągowej. Stałym elementem systemu stały się kopane wzdłuż instalacji źródła zwane cysternami, które wykorzystywano do użytku publicznego, np. handlarki przechowywały w nich ryby⁴⁶.

Dużo poważniejszym problemem niż dostarczanie do miasta wody wciąż było usuwanie z niego wód zużytych. Budowano drewniane lub drewniano-murwane kanały, którymi odprowadzano nieczystości płynne. Pozostałe nadal trafiały do dołów kloacnych⁴⁷. W centrach miast zaczęto praktykować budowę kanalizacji zakrytej, na obrzeżach stosowano natomiast odkrytą. Za jej drożność odpowiadali właściciele okolicznych posesji,

którzy otrzymali wytyczne na temat ich właściwego użytkowania – konieczności zamykania rynsztoków czy przestrzegania zakazu wrzucania do nich śmieci. Niewiele to jednak pomogło. Stan kanałów w tamtych czasach był zatrważający nie tylko w Polsce, ale także w całej Europie (podobnie wyglądała sytuacja w Londynie, Paryżu czy Berlinie)⁴⁸.

XIX wiek – czas przełomu

Wiek XIX był w dziedzinie wodociągów i kanalizacji czasem bardzo radykalnych zmian. Największy wpływ na dynamikę tych procesów miała oczywiście postępująca urbanizacja dużych miast. Konieczność zastosowania nowych rozwiązań technicznych wiązała się ze wzrostem liczby ludności, terytorialną ekspansją ośrodków



2

miejskich coraz ciśniejszą ich zabudową. Problemu z wodą nie było natomiast w małych miasteczkach oraz na wsiach, których potrzeby nadal w zupełności zaspokajały studnie. W latach dwudziestych XIX w., w różnych dzielnicach rozbiorowej Polski, nastąpiła energiczna rozbudowa gęstej sieci studni, mających służyć mieszkańcom i zakładom przemysłowym⁴⁹. W obrębie poszczególnych posesji do poboru wody wykorzystywano instalowane specjalnie w tym celu studnie podwórzowe, które pozostały głównym jej źródłem do czasu, aż wykonano w budynkach instalacje wewnętrzne.

Starannie wykonane żeliwne studnie stanowiły jednocześnie piękne elementy dekoracyjne. Posiadały niewiele ponad metr wysokości i rurkę doprowadzającą wodę, wmontowaną w usta maski, przedstawiającej głowę lwa lub człowieka. Takie ujęcia wodne stały się charakterystycznym detalem wielu kamienic (m.in. warszawskich) z końca XIX w.⁵⁰

1. Studnie na Starym Rynku w Bydgoszczy, 1810 r. (zbiory Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy)

2. Dawna ozdobna studnia, współcześnie Fontanna Orła Białego w Szczecinie

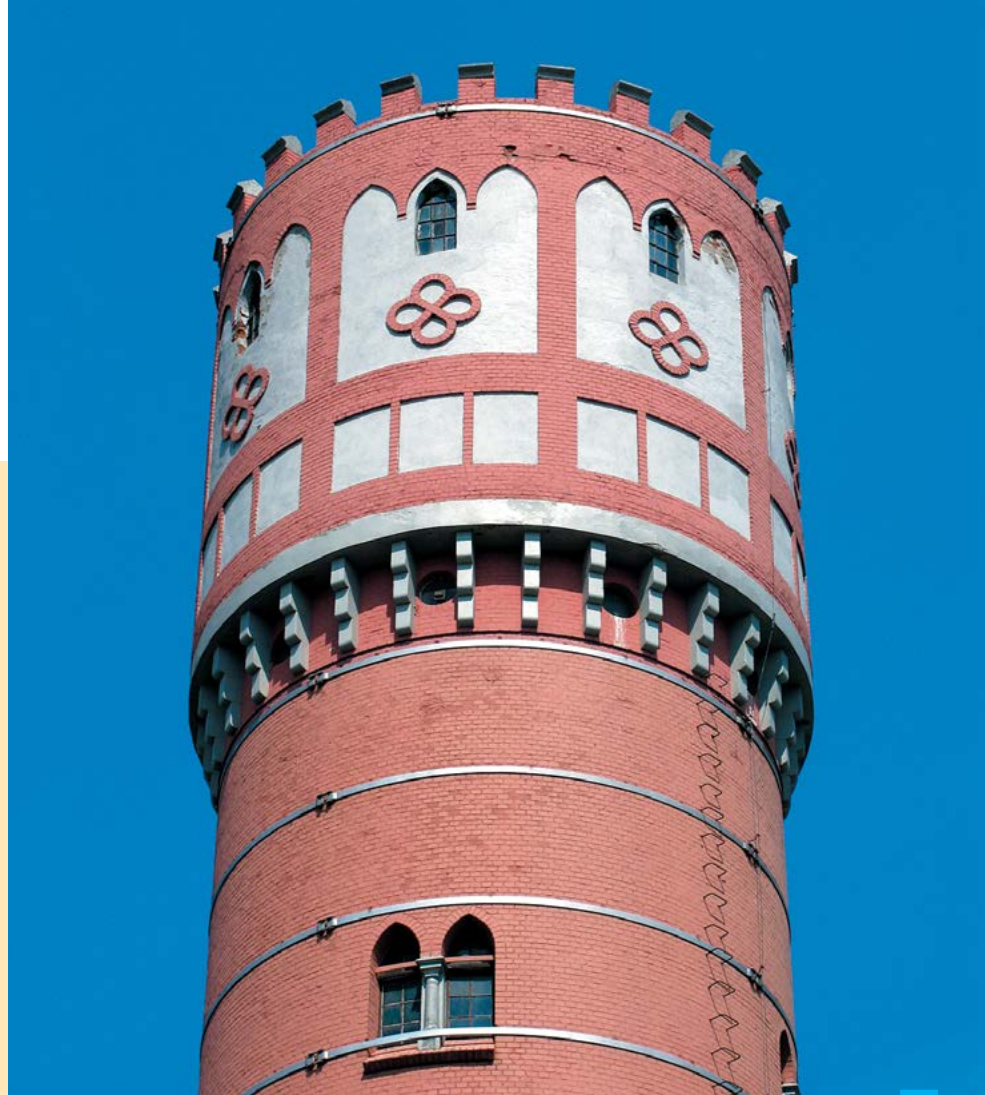
3. Filtry warszawskie



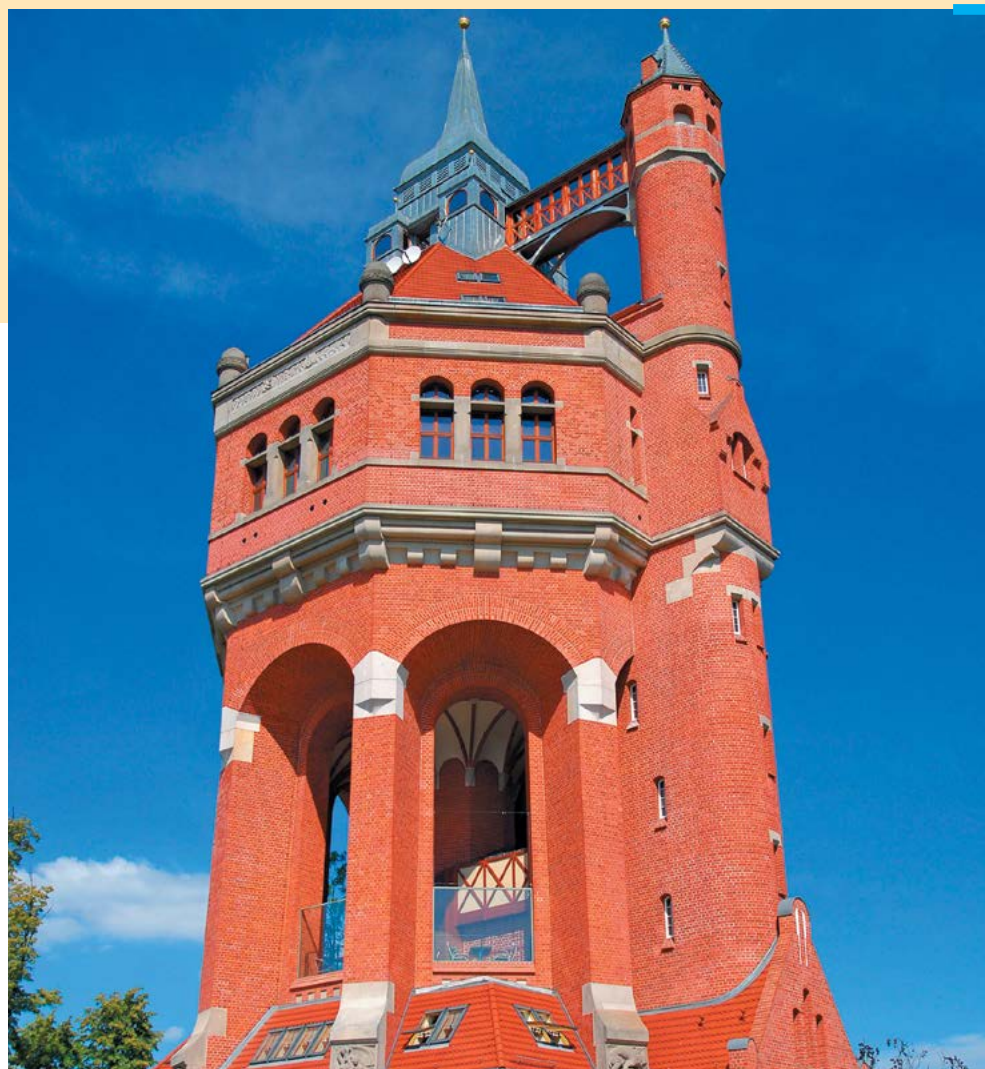
1



2



3 4



5 6



7



8

1. Wieża ciśnień z 1877 r., Świdnica

2. Wieża wodna dawniej fabryki Ventzki – obecnie wyremontowana i wykorzystywana na cele mieszkalne, Grudziądz

3. Wieża wodna, Nowe

4. Wieża ciśnień wybudowana w 1904 r., Wrocław

5. Wieża ciśnień wybudowana w 1909 r., Śrem

6. Wieża ciśnień z końca XIX w., Opole

7. Wieża ciśnień wybudowana w 1869 r., Chełmno

8. Wieża ciśnień z początku XX w., Białystok



1



2



6



3



4



7

Nowoczesne systemy wodociągowe i kanalizacyjne

Epidemie cholery, jakie przetoczyły się przez Europę w pierwszej połowie XIX w., skłoniły ludzi do zaangażowania się w poszukiwania źródeł zakażenia. Odnaleźli je również w spożywanej skażonej nieczystościami komunalnymi wody. Związek pomiędzy chorobą a czerpaniem wody z konkretnego ujęcia, jako pierwszy, w połowie XIX w., potwierdził John Snow. Odkrycie brytyjskiego lekarza zmobilizowało władze wielu miast do działań na rzecz budowy nowoczesnych systemów kanalizacyjnych. Prekursorem zmian stał się Londyn. W latach 1860–1875 w angielskiej stolicy zbudowano 30 km kanałów, którymi zanieczyszczenia wpływały, co prawda, do rzeki, jednak daleko poza miastem⁵³. Kolejnym po Londynie miastem, w którym od podstaw zaprojektowano system kanalizacyjny, był Hamburg. Niedługo potem nowoczesna, działająca do dziś instalacja, powstała również we Frankfurcie nad Menem. Słynni inżynierowie angielscy (William Lindley z synami) oraz niemieccy (James Hobrecht i Eduard Friedrich Wiebe) projektowali nowoczesne systemy wodociągowe niemal dla całej Europy, w tym również dla Szczecina, Warszawy i Łodzi.

W tym samym czasie nowoczesne formy gospodarki wodno-ściekowej pojawiły się także we wszystkich polskich miastach średniej i dużej wielkości. Z ważnych polskich ośrodków przemysłowych wyjątkiem była Łódź, która rozpoczęła inwestycję dopiero w 1925 r.⁵⁴

Największa przychylność władz zaborczych w odniesieniu do nowych inwestycji istniała w zaborze pruskim. Dlatego we Wrocławiu wystarczyło, że ogólny

plan kanalizacji miasta w 1872 r. zatwierdziła, specjalnie w tym celu powołana, komisja do spraw polepszenia warunków sanitarnych. Przyjęty zamiast przewidywał odprowadzanie cieków z miasta systemem przewodów, a następnie oczyszczanie ich na polach irygacyjnych. Projekt techniczny przedsięwzięcia został ukończony w roku 1874, a jego realizacja nastąpiła siedem lat później. Wybudowano pięć głównych kolektorów doprowadzających ścieki do pompowni Port, skąd były one tłoczone na usytuowane, poza obszarem ówczesnego miasta, pola irygacyjne. We wrocławskiej wieży ciśnieni zamontowane zostały również dwie pompy parowe, urządzenia, które powoli wchodziły do powszechnego użytku. Umożliwiało to bezproblemowe dostarczanie wody 165 tys. mieszkańców, średnio po 97 litrów na osobę w ciągu doby. Jednak mimo imponujących, jak na owe czasy, rozmiarów przedsięwzięcia, wydolność wrocławskiego systemu wkrótce okazała się niewystarczająca. W 1919 r. musiano przystąpić do modernizacji sieci, po zakończeniu której miała ona 354,7 km długości⁵⁵.

W Warszawie, znajdującej się pod nadzorem rosyjskim, na budowę sieci kanalizacyjnej, wyrażono zgodę tylko dlatego, że Rosjanie, pomni wielkich epidemii cholery, wybuchających wewnątrz mocarstwa, obawiali się o liczną ludność pochodzenia rosyjskiego, przebywającą w Warszawie.



5

Funkcje ozdobne pełniła również większość zbudowanych pod koniec XIX w. wież ciśnieni, którym często nadawano wymyślne, finezyjne kształty i bogato zdobione gzymsy. Dzięki swej nieprzemijająco atrakcyjnej architekturze pełnią one współcześnie często funkcje muzeów, szykownych kawiarni lub apartamentów⁵¹.

Mimo zwiększenia gęstości sieci studni, wskutek stale rosnących potrzeb miast, wkrótce przestały one wystarczać. Zaczęto rozważać budowę nowoczesnych, opartych na wieżach ciśnieni, wodociągów, do których wodę wtłaczałyby pompy parowe.

Poważnym problemem, w gwałtownie powiększających się granicach XIX-wiecznych miast, nadal

pozostawało usuwanie nieczystości. Pochodząca z XVIII w. sieć kanałów, oczywiście tam, gdzie w ogóle istniała, już nie wystarczała. Problemów z kanalizacją było sporo. Rury miały niewielki przekrój, więc łatwo się zapychały. Kłopot sprawiała także głębokie rynsztoki po obu stronach jezdni. Nie dość bowiem, że właściciele posesji raczej niechętnie je oczyszczali, to w czasie deszczu ich zawartość wylewała się na ulice, zimą zaś zamarzały, tworząc lodowe góry nieczystości. Aby te niedogodności wyeliminować, zaczęto przykrywać otwarte dotąd rowy kanalizacyjne. Zamiast dwóch rynien odpływowych zaczęto stosować jedną, zlokalizowaną na środku jezdni. Zrobiono tak np. w Warszawie czy Radomiu⁵². Był to jednak dopiero początek zmian, które miały nastąpić niebawem.

1. Budowa jazu walcowego na wrocławskich terenach wodonośnych

2. Budowa kolektora sieci kanalizacyjnej, Kluczbork, 1909 r.

3. Pulpity sterownicze filtrów wodociągowych we Wrocławiu

4. Renowacja rurociągu we Wrocławiu, 1936 r.

5. Budowa rurociągu przez rzekę Oławę we Wrocławiu, 1937 r.

6. Budowa kanalizacji w Zielonej Górze, 1928 r.

7. Jeden z pierwszych we Wrocławiu specjalistycznych samochodów do czyszczenia kanalizacji



1

Jednocześnie przerwano, że większy porządek sanitarny przyczyni się do wzrostu ładu społecznego⁵⁶. Sieć sanitarną Warszawy zaprojektowano, uwzględniając naturalny, równoległy do biegu Wisły, spadek terenu, biegnący z południa na północ. W tym też kierunku zostały wybudowane główne kanały przejmujące ścieki bytowe, przemysłowe oraz wody opadowe. Odpływ nieczystości do Wisły następował w kilku miejscach za miastem. Stałym elementem systemu stały się studzienki rewizyjne, przykryte żeliwnymi włazami.

Sieci kanalizacyjne i wodociągowe stworzone przez Williama Lindleya oraz współczesnych mu inżynierów, w porównaniu do wcześniejszych, były monumentalne. Te w Warszawie miały przekrój w kształcie jaja i, w zależności od wielkości, podzielone były na jedenaście klas. Najmniejsze posiadały wymiar 60×90 cm, największe 160×240 cm. Dzięki takiej rozpiętości rozmiarów, w czasie powstania warszawskiego służyły walczącym do ewakuacji bądź łączności. Kanały o małych średnicach budowano z kamionki, te o większej – murowano z cegły i kamienia. Obecnie fragmenty warszawskiej instalacji Lindleya są okresowo udostępniane zwiedzającym.

Przykładem potwierdzającym, że poprawie uległ wówczas sposób odprowadzania z miast nieczystości płynnych, był również Kraków. Rozbudowę tamtejszej sieci kanalizacyjnej długi czas spowalniała polityka zaborcy austriackiego. Mimo to w 1890 r. nastąpiła intensyfikacja prac związanych z kanalizacją. Nieczystości z Krakowa odprowadzać zaczęto ułożonymi wzdłuż Wisły rurami zbudowanymi z cegieł i betonu. Do roku 1909 powstało 87 km nowych kanałów⁵⁷.

Historia szamba

Szambo to jeden z najstarszych sposobów odprowadzania zużytej wody i nieczystości. W czasach najdawniejszych był to po prostu wykopany, głęboki dół. Najstarsze szamba odnaleziono u Sumerów, którzy osiedlili się na południu Mezopotamii. W mieście Ur, na początku III tysiąclecia p.n.e., w kanalizację wyposażone były państwowe budynki oraz urzędy. Ściekowe funkcje pełniły dreny i szamba wykonane z wypalanych w ogniu lub na słońcu cegieł. Oczywiście w domostwach zwykłych mieszkańców trudno było podobne udogodnienia znaleźć⁵⁸.

Studnie ściekowe oraz szamba istniały także w Pompejach. Stanowią one zresztą kopalnię wiedzy dla archeologów, którzy odnaleźli tam, między innymi, zwyczajne i osobliwe resztki potraw z ówczesnych jadłodajni: oliwki, orzechy, ryby, jaja, wyroby mączne, jeżowce, a nawet mięso żyraby⁵⁹.

Średniowieczne szamba były nie tylko zlewami nieczystości, służyły również jako śmietniki. Mimo że ich używania zaprzestano setki lat temu, konsystencja znalezionej w nich materiału badawczego i odor, przypominają dzisiejszy obornik. Jeden z takich zbiorników, o głębokości 4,5 m, znajdował się w XV-wiecznej kamienicy w Toruniu. Wrzucano tam nie tylko odpadki bytowe, ale i wszystkie zbędne lub uszkodzone rzeczy użytkowane w gospodarstwie domowym. W szambie pływały więc: naczynia ceramiczne, cenne importowane szkła, liczne przedmioty drewniane, a także fragmenty odzieży i butów skórzanych⁶⁰.

Szamba służące jako doły kloaczne zaczęto okresowo opróżniać dopiero w XVIII w. Ze względu na przykrą woń, robiono to przeważnie nocą. Zawartość wywożona była do tzw. gnojnic lub rozlewana w ogrodach i na polach⁶¹.

Szczelne szamba betonowe to wynalazek wieku XX. Charakteryzują się nieprzepuszczalnością nieczystości do gleby, co jednak nie znaczy, że są całkowicie bezpieczne dla środowiska. Zalegający nad powierzchnią nieczystości siarkowodorowe nawet współcześnie bywa przyczyną wielu, często bardzo tragicznych wypadków. Wysokie stężenie tego związku prowadzi bowiem do silnego niedotlenienia, a w konsekwencji do utraty przytomności, a nawet śmierci w wyniku uduszenia⁶².



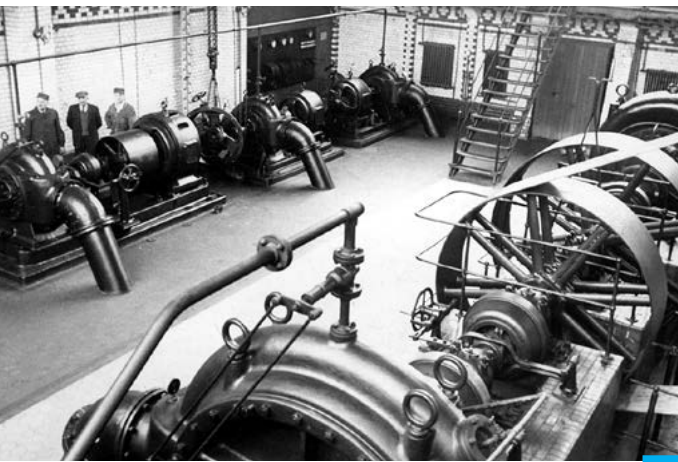
2



1



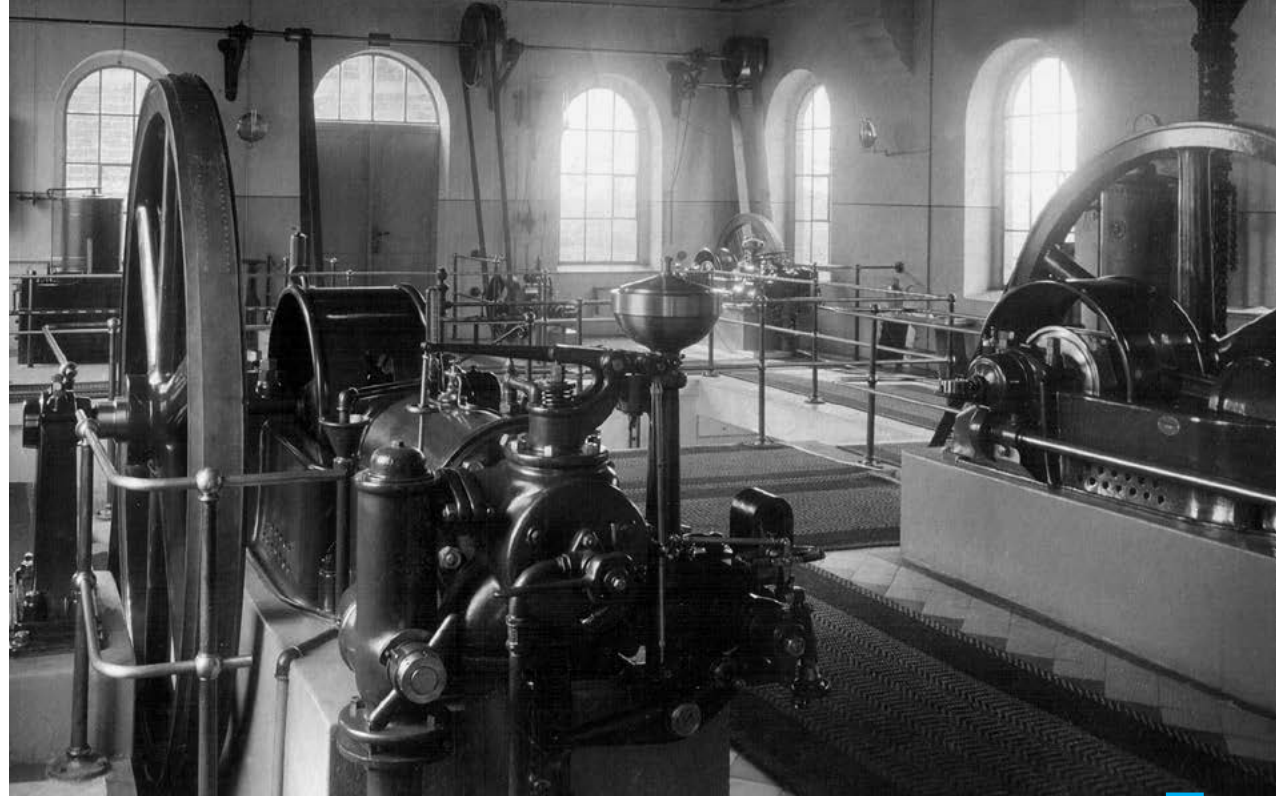
2



3



4



5

Skok technologiczny wieku XX

Wiek XX to czas ogromnych zmian. Posiadanie systemu wodno-kanalizacyjnego przestało być dla człowieka luksusem, a stało się podstawowym cywilizacyjnym wymogiem. Tradycyjne studnie na podwórzach spotykano coraz rzadziej. Powszechnie zaczęto je przenosić do wnętrzbudynków i umieszczać w piwnicach. Pokonano też wiele barier technicznych, które wcześniej uniemożliwiały wprowadzanie bardziej skomplikowanych rozwiązań.

Jednym z nich było wyposażanie w instalacje wodociągowe nowo powstających, wysokich budowli użyteczności publicznej i kamienic. Osiągnięto to na początku XX w. m.in. dzięki wykorzystaniu pomp motorowych, które zaczęły zastępować niedoskonałe wieże ciśnień. Wprowadzane pompy pozwalały na tłoczenie coraz większej ilości wody w najdalsze zakątki miast oraz do coraz to wyższych obiektów. Budowa wodociągów najbardziej zaawansowana była na ziemiach zaboru pruskiego, bieżącą wodę mieli tu mieszkańcy 533 miescowości⁶³.

Upowszechnienie sieci wodnych oraz kanalizacyjnych powodowało, że rozrastały się one do kilkudziesięciu, a nawet setek kilometrów (we Wrocławiu 426 km, Poznaniu 176 km, w Bydgoszczy 52 km, Lublinie 40 km). Niechlubne miejsce, związane z brakiem systemu wodno-kanalizacyjnego zajmowała Łódź. Jeszcze w roku 1919, miasto liczące prawie 450 tys. mieszkańców, a więc jedno z większych w ówczesnej Europie, nie miało kanalizacji komunalnej, a przemysłowa była fragmentaryczna. Największy problem stanowił opór fabrykantów, którzy bazowali na własnych studniach głębinowych, często wielokrotnie powiększanych i pogłębianych. Przeważnie w obawie o ubytek wody w ich własnych ujęciach, nie godzili się na budowę nowoczesnych wodociągów. Mimo że od 1901 r. Łódź miała świetny projekt sieci wodociągowo-kanalizacyjnej autorstwa Wiliama Lindleya, to na realizację tej inwestycji trzeba było jeszcze wiele lat czekać. Nowy system wodociągowy pojawił się tam dopiero w niepodległej Polsce, w latach trzydziestych XX w.⁶⁴

Na początku XX w. najmniej dynamiczna sytuacja panowała w zaborze rosyjskim, w którym do I wojny światowej wybudowano niewiele wodociągów i nadal korzystano ze studni. Nowoczesne rozwiązania nie cieszyły się wśród tamtejszych mieszkańców zainteresowaniem, przede wszystkim ze względu na wysoką cenę wody. Aby zwiększyć sprzedaż tworzone punkty jej dystrybucji, w których płacono tzw. żetonami wodociągowymi. Kupioną wodę pod wskazany adres dostarczał nosiwoda. Tak było np. w Białymstoku, Lublinie i Płocku⁶⁵.

Jeszcze w latach trzydziestych XX w. w Polsce niepodległej i scalonej terytorialnie, wodociągi posiadały tylko 132 miasta, co stanowiło trochę więcej niż jedną czwartą ogółu ośrodków miejskich, które znalazły się w granicach nowej Rzeczypospolitej⁶⁶.

System wodno-kanalizacyjny w każdej posesji (druga połowa XX w.)

Do wybuchu II wojny skanalizowano tylko 13% domów w miastach. Intensywna rozbudowa sieci sanitarnej nastąpiła dopiero po 1945 r. To wówczas, kiedy „cywilizacja wodociągu” stała się czymś niezbywalnym i priorytetowym, rzeczywistością stały się śmiałe plany wyposażenia w instalacje wodno-kanalizacyjne każdej posesji. Po drugiej wojnie światowej liczba skanalizowanych domostw przekroczyła połowę, aby z początkiem lat sześćdziesiątych sięgnąć 60%. W 1985 r. sieć wodno-kanalizacyjną miało 691 ośrodków miejskich, co stanowiło około 85% ogółu polskich miast⁶⁷.

Najbardziej dynamiczny rozwój sieci sanitarnej nastąpił w Łodzi. Miasto, którego gospodarka wodna przez wiele lat pozostawała w tyle za innymi metropoliami, od czasu powstania nowoczesnych wodociągów, nie tylko dorównało kroku innym wielkim ośrodkom miejskim, ale nawet je wyprzedziło. W 1996 r. aglomeracja łódzka stała się jedną z trzech najlepiej skanalizowanych (99,1% mieszkańców korzystało z wodociągu, 93% z kanalizacji). Obecnie zabytkowy, owalny zbiornik na wodę deszczową z 1926 r., o wdzięcznej nazwie „Dętka” (konstrukcji W. Lindleya), pełni rolę muzeum. Pomieszczenie ma ponad 142 m długości i mieściło około 300 m³ wody. Jest wysokie na 187 cm i szerokie na około 150 cm, co sprawia, że można tam swobodnie spacerować. Jest to pierwszy w Polsce otwarty dla turystów obiekt tego typu.

Wiele zmian w sposobie zaopatrzenia w wodę i odprowadzania ścieków wymogło na Polsce prawo Unii Europejskiej, do której przystąpiliśmy w 2004 r. Dotyczyło to zwłaszcza obszarów wiejskich, gdzie nadal dominują systemy wodociągowe bez kanalizacyjnych lub sieć kanalizacyjna bez zbiorczej oczyszczalni ścieków⁶⁸. Od czasu wstąpienia Polski do UE zwiększyła się długość sieci wodociągowej. W 2009 r. było jej o 11,8% więcej niż pięć lat wcześniej. Sieć kanalizacyjna wydłużyła się natomiast aż o 55%! Mimo widocznej poprawy, w całym kraju istnieje dysproporcja pomiędzy wielkością infrastruktury wodociągowej a kanalizacyjnej. W 2009 r. ogólna długość wodociągów wyniosła 212,8 tys. km, a kanalizacji 50,6 tys. km, czyli ponad czterokrotnie mniej⁶⁹. W 2013 r. długość sieci wodociągowej osiągnęła w Polsce prawie 288 tys. km, a kanalizacyjnej 133 tys. km. Ta druga nadal zatem pozostaje w stosunku do pierwszej ponad dwukrotnie krótsza⁷⁰. Jednak dynamika zmian napawa optymizmem.

1. Budowa stacji uzdatniania wody w Łodzi

2. Układanie kolektora ściekowego w Poznaniu, 1943 r.

3. Wnętrze hali pomp

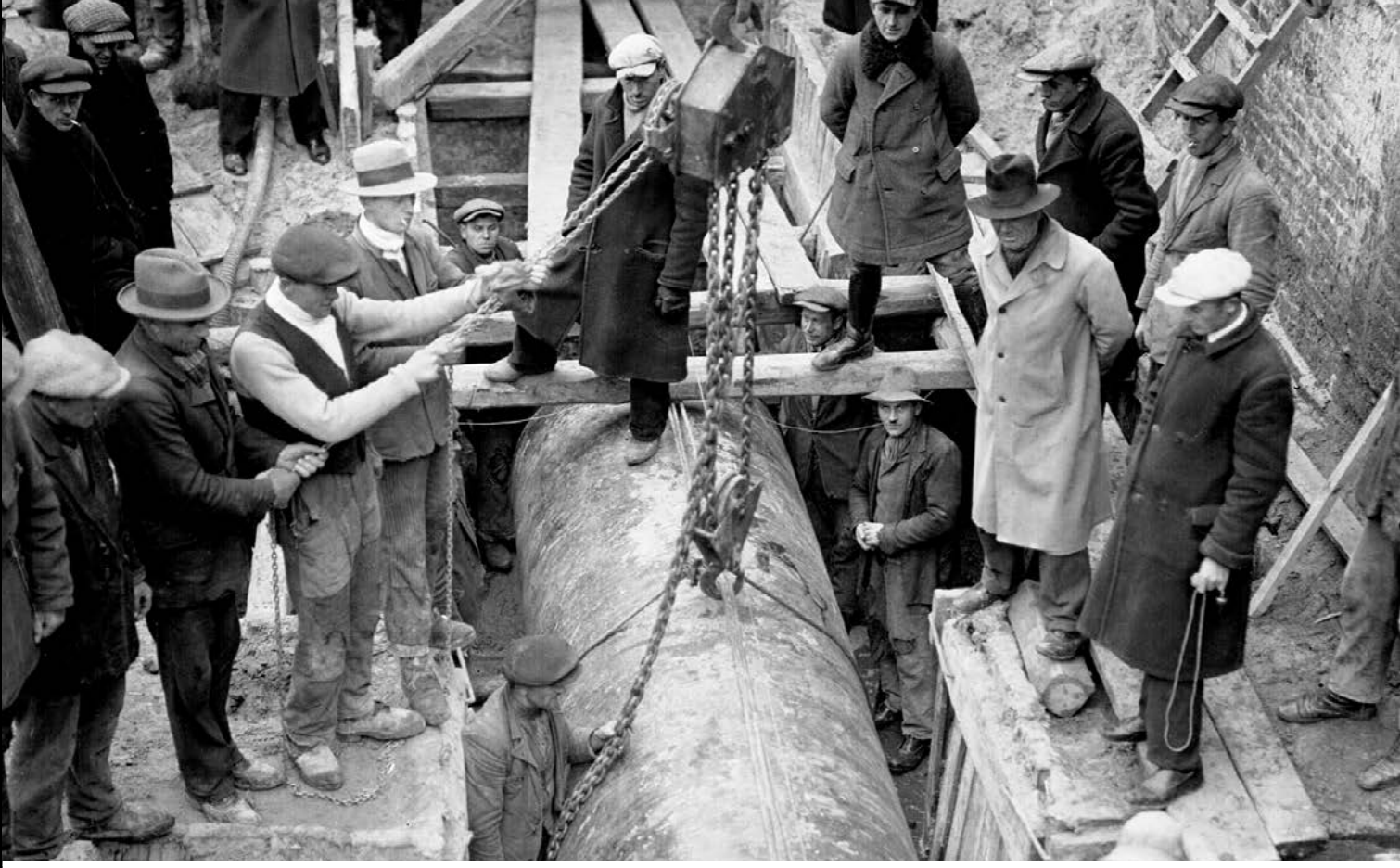
w przepompowni ścieków w Poznaniu

4. Czyszczenie kanalizacji deszczowej

w Bydgoszczy, przy ul. Weyssenhoffa

(zbiory Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy)

5. Hala maszyn przepompowni ścieków, 1938 r.



Budowa wodociągu w Łodzi, lata 30. XX w.

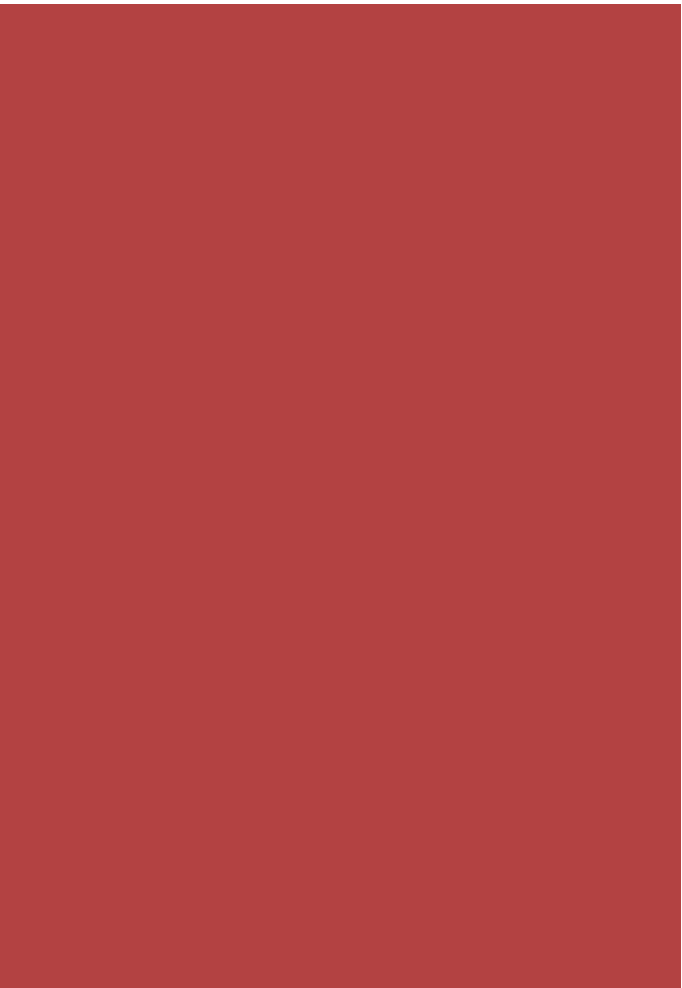


Budowa krytego koryta rzeki Łódki, gdzie znajduje się „podwieszany” kanał odbierający ścieki, lata 30. XX w.

ROZDZIAŁ II: Dzieje wodociągów i kanalizacji

- ¹ W. Siwiak, *Historia wodociągów. Czyli jak to dawniej bywało z wodą*, [w:] A. Bochen (red.), *Skarby Ziemi – woda. Skąd się bierze woda w kranie?*, Bydgoszcz 2013, s. 68.
- ² C. Madryas, A. Kolonko, L. Wysocki, *Konstrukcje przewodów kanalizacyjnych*, Wrocław 2002, s. 11.
- ³ A. Gembala, *Historia starożytnego Wschodu*, Warszawa 1958, s. 72-73.
- ⁴ K. Kowalski, *Hydraulik – zawód stary jak świat*, „Rzeczpospolita” 2014, nr 12-07, s. 18-19.
- ⁵ G. Roux, *Mezopotamia*, tłum. B. Kowalska, J. Kozłowska, Warszawa 2008, s. 193.
- ⁶ C. Madryas, A. Kolonko, L. Wysocki, *op. cit.*, s. 279.
- ⁷ W. Siwiak, *op. cit.*, s. 68.
- ⁸ M. Paprocki, *De plumbo pestilenti. Kwestia zatruc ołowiem w starożytnym Rzymie*, „Starożytności” 2012, nr 1 (3), s. 45-58.
- ⁹ C. Madryas, A. Kolonko, L. Wysocki, *op. cit.*, s. 17-19.
- ¹⁰ Ibidem, s. 281.
- ¹¹ M. Grant, *Miasta Wezuwiusza. Pompeje i Herkulanum*, tłum. H. Rowińska, Warszawa 1986, s. 239.
- ¹² K. Kowalski, *op. cit.*, s. 18-19.
- ¹³ U. Sowina, *Woda i ludzie w mieście późnośredniowiecznym i wczesnorennesansowym. Ziemie Polskie z Europy w tle*, Warszawa 2009, s. 62-67.
- ¹⁴ Ibidem, s. 76-77.
- ¹⁵ Ibidem, s. 134-143.
- ¹⁶ Z. Podwińska, *Drewno*, [w:] W. Hensel, J. Pazdur (red.), *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, M. Dembińska i Z. Podwińska (red.), Tom I: od VII do XII wieku, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 131-135.
- ¹⁷ U. Sowina, *Woda...*, s. 148-155.
- ¹⁸ Ibidem, s. 185-190.
- ¹⁹ W. Siwiak, *op. cit.*, s. 73-75.
- ²⁰ U. Sowina, *Woda...*, s. 191-195.
- ²¹ Ibidem, s. 248-352.
- ²² Ibidem, s. 235-250.
- ²³ Ibidem, s. 245-258.
- ²⁴ W. Siwiak, *op. cit.*, s. 80.
- ²⁵ U. Sowina, *Woda...*, s. 264-266.
- ²⁶ W. Siwiak, *op. cit.*, s. 78.
- ²⁷ U. Sowina, *Woda...*, s. 284-285.
- ²⁸ Ibidem, s. 280-281.
- ²⁹ W. Kalinowski, A. Keckowa, *Urządzenia użyteczności publicznej*, [w:] W. Hensel, J. Pazdur (red.), *op. cit.*, A. Keckowa, D. Molenda (red.), *Tom III: od XVI do połowy XVII wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 383.
- ³⁰ Ibidem, s. 387-388.
- ³¹ W. Siwiak, *op. cit.*, s. 79.
- ³² U. Sowina, *Woda...*, s. 317-328.
- ³³ Ibidem, s. 294-300.
- ³⁴ Ibidem, s. 301-309.
- ³⁵ Marek Jachlewski, *Drewniane wodociągi*, „Przegląd Techniczny” 2011, z. 25, s. 28.
- ³⁶ Ibidem, s. 28.
- ³⁷ W. Siwiak, *op. cit.*, s. 81.
- ³⁸ W. Kalinowski, A. Keckowa, *op. cit.*, s. 381-382.
- ³⁹ W. Siwiak, *op. cit.*, s. 83.

- ⁴⁰ W. Kalinowski, A. Keckowa, *op. cit.*, s. 384-389.
- ⁴¹ E. Balcerzak, *Wodociągi i kanalizacja*, [w:] W. Hensel, J. Pazdur (red.), *op. cit.*, Z. Kamińska, B. Baranowski (red.), *Tom IV: od połowy XVII do końca XVIII wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 315-317.
- ⁴² W. Siwiak, *op. cit.*, s. 84.
- ⁴³ Ibidem, s. 85.
- ⁴⁴ Ibidem, s. 88.
- ⁴⁵ Ibidem, s. 88-89.
- ⁴⁶ E. Balcerzak, *op. cit.*, s. 318-319.
- ⁴⁷ W. Siwiak, *op. cit.*, s. 92.
- ⁴⁸ E. Balcerzak, *op. cit.*, s. 319.
- ⁴⁹ E. Kowecka, *Urządzenia użyteczności publicznej* [w:] W. Hensel, J. Pazdur (red.), *op. cit.*, E. Kowecka (red.), *Tom V: od 1795 do 1870 roku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 323-325.
- ⁵⁰ W. Siwiak, *op. cit.*, s. 95.
- ⁵¹ Ibidem, s. 98.
- ⁵² M. Różycka-Glassowa, E. Kowecka, *op. cit.*, s. 328.
- ⁵³ C. Madryas, A. Kolonko, L. Wysocki, *op. cit.*, s. 23.
- ⁵⁴ Ibidem, s. 26.
- ⁵⁵ Ibidem, s. 32-33.
- ⁵⁶ W. K. Pessel, *Antropologia Nieczystości. Studia z kultury sanitarnej Warszawy*, Warszawa 2010, s. 99.
- ⁵⁷ W. Siwiak, *op. cit.*, s. 111-112.
- ⁵⁸ C. Madryas, A. Kolonko, L. Wysocki, *op. cit.*, s. 11.
- ⁵⁹ M. Beard, *Pompeje. Życie rzymskiego miasta*, tłum. N. Radomski, Poznań 2010, s. 117.
- ⁶⁰ M. Litwin, *Toruń w UNESCO – Historia z wygodki*, „Gazeta Miejska” 2001, nr 12 (81), s. 14.
- ⁶¹ W. Siwiak, *op. cit.*, s. 92.
- ⁶² W. Trzebiatowski, *Chemia nieorganiczna*, Warszawa 1978, s. 302. W lipcu 2014 r. tragiczną śmiercią w szambie zmarło siedem osób w miejscowości Karczówka w województwie lubuskim zob. Śmierć w szambie http://wyborcza.pl/1,75478,16348066,Smierc_w_szambie.html (15.12.2015).
- ⁶³ W. Siwiak, *op. cit.*, s. 101.
- ⁶⁴ Ibidem, s. 106-107.
- ⁶⁵ Ibidem, s. 102-113.
- ⁶⁶ W. K. Pessel, *op. cit.*, s. 28.
- ⁶⁷ Ibidem, s. 28.
- ⁶⁸ Ustawa z dnia 18 lipca 2001 r. *Prawo wodne*, Dz.U. z 2005, nr 239, poz. 2019 z późn. zm.
- ⁶⁹ *Informacja o stanie infrastruktury technicznej wsi – raport roczny 2009*, red. MRIRW, Warszawa 2010, s. 4.
- ⁷⁰ *Infrastruktura Komunalna w 2013 r.* GUS. Warszawa 2014, s. 12.



Rozdział 3
KRONIKI MYCIA I NIEMYCIA
HIGIENA OSOBISTA W STAROŻYTNOŚCI <i>Anna Tatarkiewicz</i>
CZYSTOŚĆ I BRUD W ŚREDNIOWIECZU <i>Katarzyna Chmielewska</i>
HIGIENA NOWOŻYTNA <i>Katarzyna Pękacka-Falkowska</i>
NARODZINY WSPÓŁCZESNEJ HIGIENY <i>Dariusz Chyła</i>
MIĘDZY CZYSTOŚCIĄ A BRUDEM POLSKA LAT 1918—1939 <i>Anna Popielarczyk-Pałęga</i>
DYSKRETNY UROK PRL <i>Izabela Wodzińska</i>
STERYLNA WSPÓŁCZESNOŚĆ <i>Rafał Bilski</i>

Informacje na temat sposobów pielęgnowania ciała znajdujemy w tekstach antycznych raczej sporadycznie, gdyż problemy higieny nie cieszyły się zainteresowaniem autorów literatury pięknej. Jednak, jeśli się one już pojawiają, to nietrudno zauważyć, że zalecenia dotyczące zachowania codziennej czystości nie zawsze pokrywają się z tym, co my umieszczamy w dziedzinie higieny osobistej¹.
Wiele antycznych wskazówek „higienicznych” z punktu widzenia starożytnych zaliczyć możemy raczej do szeroko pojmowanej kosmetyki czy – nawet częściej – medycyny.



Rady Owidiusza

Bez względu jednak na to, jakie standardy dbałości o zdrowie i urodę ciała przyjmowano w różnych kulturach i epokach, wydaje się, że od tysiącleci doskonale zdawano sobie sprawę z relacji pomiędzy czystym, wypiełgowanym ciałem a dobrym samopoczuciem, a i możliwy wpływ efektów pewnych zabiegów higienicznych na ocenę atrakcyjności osoby i jej statusu społecznego także, nie był starożytnym nieznany. Owidiusz w *Sztuce kochania* nie tylko zauważa, że nie ma ludzi, których charakter, umiejętności i wygląd są idealne, ale pokazuje, że pewne cechy i braki można umiejętnie ukryć. Lecz bez względu na wszystkie proponowane przez siebie „sztuczki”, zaleca przede wszystkim dbałość o codzienną higienę osobistą mężczyznom:

„Uwiedź raczej schludnością, opalonym ciałem (...)
Niech kudły ci nie sterczą każdy w inną stronę,
Niech fryzjer – mistrz pracuje przy brodzie i włosach.
Nie zapuszczaj paznokci – miej je wyczyszczone.
Kłaki niech nie wyłażą dziurkami od nosa.
Zadbaj, by przykry oddech z twoich ust nie płynął –
Niech od ciebie nie bije woń starego capa”².

i kobietom:

„Pachy nie mogą cuchnąć jak cap – czy pamiętasz?!
I że nogi nie mogą pokryć się szczecina (...)
Mam przypomnieć, że zęby zniszczy zaniedbanie
I że do mycia twarzy rano służy woda?”³

Inspirując się słowami Owidiusza, przyjmijmy, że za podstawowe elementy higieny osobistej w starożytności uważano: dbałość o ciało pozbawione zapachu potu, zabiegi depilacyjne, zadbane włosy i paznokcie, świeży oddech i jasne zęby.

Przystosowanie ówczesnych domów do tego typu zabiegów

W Babilonii w domostwach ludzi ubogich nie było łazienek. Pomieszczenia, które dzisiaj nazwalibyśmy łazienkami lub łazieniami, znajdowały się jedynie w pałacach wielmożów i domostwach bogaczy. Szczątki łazienki z pałacu Zimri-Lima w Mari wywoływały zdumienie i podziw, w chwili ich odkrycia pod gruzami zburzonego w XVII lub XVI w. p.n.e. miasta Mari. Odnaleziono tam bowiem gliniane wanny. Większa, służyła do zimnej wody, mniejsza

od niej do ciepłej. Zużytą wodę można było spuszczać do systemu kanalizacyjnego za pomocą glinianych rur. Już w czasach Zimri-Lima pałac w Mari uchodził za cud znany do tego stopnia, że król Ugarit zabiegał o możliwość jego zwiedzenia⁴.

Zwykli rzemieślnicy musieli zadowalać się ablucjami na brzegach kanałów lub w zbiornikach wody w mieście⁵. Nie znano mydła (w takiej formie, jakiej używamy dzisiaj), do mycia używano mieszaniny, którą samodzielnie przygotowywano lub kupowano. W jej skład wchodził popiół uzyskiwany z nieznanej nam rośliny (być może pokrewnej mydlnicy) oraz oliwa. Tabliczki z czasów III dynastii z Ur (XXI/XX w. p.n.e., wg tzw. chronologii krótkiej) wspominają o oleju otrzymywanym z rośliny, którą identyfikuje się dziś jako należącą do rodziny skrzypów; jej popiół zawiera sód albo potas i może być używany do prania. W efekcie ugniatania tego popiołu z oliwą i delikatną glinką otrzymywano produkt służący do oczyszczania ciała⁶. Do mycia wykorzystywano również oleje wytłaczane z roślin (np. z pistacji terpentynowej, nazywanej też terebintem⁷).

Starożytni Egipcjanie dbali zarówno o odzież i mieszkanie, jak i higienę ciała. Myli się nawet kilka razy dziennie: rano, zaraz po przebudzeniu oraz przed i po każdym z posiłków⁸. Typowymi przedmiotami związanymi z codzienną toaletą były miska (*szawty*) i naczynie z dziobkiem (*hesmeny*†). Nazwy te nawiązywały do prawdopodobnej zawartości naczyń – *sza* oznaczało piasek, a *hesmen* – sode⁹. Dlatego uczeni sądzą, że do wody w dzbanku dodawano sody, a do miski wsypywano piasek. Wodę w płukankach odkażano też innym rodzajem soli – *bed*. Nazwą *swabw* (pochodzącą od *wab* – czysty, nieskażony) określano gęstą pastę, która zawierała substancję odtłuszczającą i pieniącą się, otrzymywaną z popiołu lub z gliny folarskiej¹⁰.



Codziennie zabiegi

Przywilej codziennej kąpieli we własnych domach mieli jednak nieliczni. Najbogatsi mieszkańcy myli się w wannach/brodzikach kąpielowych, wykonanych z kamienia. Stojąc w nich, byli polewani wodą przez służbę¹¹. Podczas wykopalisk archeologicznych często znajdowane są używane przez Egipcjan przybory toaletowe. Do tego typu znalezisk (znajdowanych głównie w grobowcach) należą grzebienie, pęsety, flakoniki na perfumy, a także naczynia na maziidła itp.¹² Wydaje się, że dość rozpowszechnione było w Egipcie namaszczenie całego ciała i włosów oliwą. Miało to dwojaki cel: z jednej strony zmiękczenie skóry wysuszonej i podrażnionej przez wszechobecny piasek i suche powietrze, a z drugiej również tępienie żyjących we włosach pasożytów, głównie wszy. Najbardziej wytworna była codzienna toaleta wysokich urzędników w Egipcie. Specjaliści od manicure i pedicure zajmowali się ich stopami i dłońmi. Fryzjer strzygł brodę i włosy. Brzytwy przechowywane były w specjalnych futerałach obok pędzli, nożyczek i skrobaczek do pielęgnacji nóg i rąk. Podsumowaniem tych codziennych zabiegów higienicznych było natarcie ciała pachnącymi maściami i olejkami¹³. Przypuszcza się, że Egipcjanie znali i stosowali rodzaj dezodorantu, który miał niwelować przykry zapach spoconego ciała. Nacierano się mianowicie maścią zrobioną z terpentyny, żywicy i jakimiś niezidentyfikowanymi nasionami¹⁴.



1. Pałac Zimri-Lima, którego najstarsze fragmenty pochodzą z III tysiąclecia p.n.e.
2. Wanna odkryta w egipskim Karamis, pochodząca z ok. I w. p.n.e.
3. Wanna z greckiego Pałacu Nestora, pochodząca z ok. XV w. p.n.e.



1



2



3



4

W Grecji epoki homeryckiej nie przykładano prawdopodobnie większej wagi do porannej toalety. Na zabiegi higieniczne przeznaczony był czas przed kolacją. W bogatych domach istniały prawdopodobnie specjalne pomieszczenia wyposażone w kadzie (wanny) z gładzonego kamienia. Służące polewały kąpiącego się ciepłą wodą przynieszoną w kociołkach. Po kąpeli stosowano masaż, nacierano oliwą i pachnącymi olejkami. Starannie myto i suszono włosy¹⁵. Kobiety nie korzystały z tej łazienki, lecz z kadzi, które były przynoszone na czas kąpeli do ich pokoiów. Charakterystycznym naczyniem służącym do mycia była duża, okrągła miska wsparta na jednej nóżce (*luterion*)¹⁶.

Również w epoce klasycznej Grecy kąpali się w wannach. Wanna (*pyleos*) najczęściej była wykonywana wówczas z terakoty, musiała być więc dość krucha i nietrwała. Wiemy, że używano też wanien zrobionych z małych cegieł łączonych zaprawą i pokrytych tynkiem. Podczas prac archeologicznych znaleziono też wanny wyciosane w kawałku kamienia, natomiast w Olincie takie, które miały dno wznoszące się ku tyłowi, tworząc coś w rodzaju siedzenia. Siedząc w takiej wannie, należało się samemu polewać lub korzystać z pomocy innej osoby. Duże, głębokie wanny były oczywiście luksusem przeznaczonym dla bogaczy¹⁷. Wodę do kąpeli podgrzewano nad paleniskiem. Grecy w epoce klasycznej do kąpeli używali nieoczyszczonego węglańu sodu, sproszkowanej ziemi lub roztworu potasu, otrzymywanego z popiołu drzewnego albo też specjalnej glinki (*kimoliage*)¹⁸. W sielance *Syrakuzanki* Teokryt pisze, że kobiety używały do mycia rąk czegoś o konsystencji kremu¹⁹.

Warto wspomnieć, że choć istniały i były popularne łaźnie publiczne, to przyzwoitym kobietom nie wypadało z nich korzystać. Pseudo-Ksenofont pisał, że do łaźni chodzi lud, a nie elita. Kąpiel odbywać się więc powinna w domu, w pomieszczeniu, które — w zależności od zamożności właściciela nieruchomości — było na to przeznaczone. W niewielkich domach z piętrem, pomieszczenie z dostępem do wody najprawdopodobniej znajdowało się na parterze. Lizjasz w jednej ze swoich mów przytacza wypowiedź Eufiletosa opisującego swój dom, który przedstawia sytuację po narodzinach dziecka: „Gdy dziecko przyszło na świat, a matka je karmiła, zamieszkałem na górze, by jej nie narażać na wspinanie się po schodach, ilekroć zajdzie potrzeba wykąpania dziecka; kobiety zajęły dolne piętro”²⁰.

Pielęgnacja najmłodszych

U większości ludów pierwsza kąpiel noworodka i jego matki była ważnym wydarzeniem²¹. Dlatego warto wspomnieć o pielęgnacji i higienie najmłodszych. Propozycję pielęgnacji delikatnej skóry małego dziecka przedstawił Soranos (I/II w. n.e). Jego rady najprawdopodobniej zbierały i porządkowały wielowiekowe doświadczenia i obserwacje w tej materii zarówno z Grecji, jak i z Rzymu. Tuż po narodzinach, po zabezpieczeniu pępowiny, przygotowywana była pierwsza kąpiel noworodka²². Miała ona usunąć z ciała fizjologiczną lepłą warstwę mazi i krwi, a także wzmocnić skórę i uczynić ją odporną na wysypki. Kąpiel taka miała też w kulturach starożytnych znaczenie rytualne, gdyż poród stanowił rodzaj zmy, z której noworodka oczyszczano²³.

Przed kąpielą ciało noworodka posypywano delikatnie roztartą solą, sodą lub ługiem sodowym, zwracając oczywiście uwagę na oczy i usta, gdyż środki te, zastosowane zbyt obficie, mogły podrażnić skórę dziecka i wywołać pieczenie, owrzodzenia i uczucie duszności. Jednak gdyby użyto jej zbyt mało, mogła ona nie spełnić zamierzonego celu, a skóra nie zyskiwała oczekiwanej odporności. W przypadku słabych i małych dzieci o bardzo delikatnej skórze lekarz radził, aby dodawać soli do miodu, oliwy lub „soku jęczmiennego, bożej trawki²⁴ lub ślazu”. Dzięki temu skóra tych najsłabszych i najdelikatniejszych noworodków była chroniona przed podrażnieniem.

Po natarciu ciała wspomnianymi środkami dziecko powinno zostać wykąpane w letniej wodzie. Podczas kąpeli należało z dużą dokładnością zmyć z dziecka całą, nałożoną wcześniej, masę solną. Następnie czynność tę powtarzano, ale ciało myto już w nieco cieplejszej wodzie. Podczas „drugiego zmywania” zalecano wydobycie palcami śluzu z nosa, ust i otworów usznych. Soranos doradzał oczyszczenie oczu oliwą.

Noworodki powinny być myte codziennie, ale Soranos podkreśla zarazem, że „dziecko nie powinno być kąpane za długo”. Wspomina też o najczęstszym błędzie w opiece nad małym dzieckiem, jakim miała być kąpiel w zbyt ciepłej wodzie. Szczegółowo opisuje też techniki mycia. Mamka powinna usiąść wygodnie i nakryć uda i kolana kawałkiem płótna, a potem na nim położyć dziecko i namaścić ciepłą oliwą.



5



6



7

„Następnie niechaj uchwyci dziecko lewą ręką pod jego prawą pachą tak, aby ono leżało piersiami na łokciu, niechaj nachyli dziecko cokolwiek na prawy bok, polewa je prawą ręką miernie ciepłą wodą tak, jak to dzieci lubią. (...) Dolewać zaś trzeba tak długo, aż ciało przybierze piękną barwę i stanie się jednostajnie ciepłym, po czym się dziecko odwraca, zmywa uda, pośladki, kark, pachy i usuwa się brud w tych właśnie miejscach się znajdujący (...)”²⁵.

Po kąpeli osuszano uszy i nos dziecka, żeby wilgoć w nich pozostająca „nie zaszkodziła tym delikatnym jeszcze naturalnym otworom”²⁶.

Zachowały się niezbyt liczne sceny kąpeli dzieci, a i te — w większości — na sarkofagach. Niemowlęta pojawiają się na nich w towarzystwie położnej, mamki lub niani. Najczęściej bowiem przedstawiano całą grupę kobiet, z których jedna trzyma dziecko i stoi/klęczy obok wanienki (*alveus*), a pozostałe trzymają długą tkaninę (zapewne rodzaj ręcznika)²⁷. Okrągłe i owalne miski służyły do codziennego mycia i do kąpania dzieci w Atenach. Były one najczęściej wykonywane z terakoty, metalu lub drewna. W epoce Sewerów jednak „(...) rodzina cesarska miała taki szczególny zwyczaj, że malutkie dzieci tego domu kąpano w wannach zrobionych z żółwiej skorupy”²⁸.

Zwracano uwagę na warunki, w jakich powinny mieć miejsce wszystkie zabiegi higieniczne, tak by dziecko się nie przeziębiło. Do kąpeli zalecano wybór słonecznego, ale niezbyt przegrzanego pokoju²⁹. Na tle zaleceń Soranosa bardzo nietypowo wygląda propozycja pierwszej kąpeli dla nowego mieszkańca Sparty, którego tuż po urodzeniu kąpano w mieszaninie wody z winem „Uważając to za pierwszy sprawdzian zdrowia. Twierdzono bowiem, że wino u chorych na epilepsję wywoływało konwulsje, natomiast dzieci zdrowe wzmacniało i dodawało im sił”³⁰. Zresztą i później, w wieku dorastania, młodzi obywatele Sparty „obywali się bez ciepłych kąpeli czy namaszczenia oliwą, a jedynie przez kilka dni w roku zaznawali tej tak miłej ludziom przyjemności”³¹.

1–4. W 1979 r. ruiny miasta Abu-Mena — widoczne pomieszczenia przeznaczone do codziennej toalety

5. Kąpiel dziecka przedstawiona na drzeworycie, Egipt

6, 7. Kąpiel dzieci w czasach starożytnych przedstawiona na drzeworytach, Indie

„Łazienki”

Mówienie o „łazience” w dzisiejszym tego słowa znaczeniu w odniesieniu do domu greckiego jest niewłaściwe. Jednak jako przykład stałego powiązania jednego pomieszczenia z funkcjami „łazienki” posłużyć może komedia Arystofanesa *Osy*, w której łazienka i kuchnia są połączone. Możemy podejrzewać, że ablucje rodzinny – jeśli nie było odpowiednich systemów doprowadzania (ciepłej) i odprowadzania wody (zużytej) – były czynnościami dość skomplikowanymi i powodującymi chaos w części domu³². Drogę transportu gorącej wody do mycia jak tylko się dało skracano. Człowiek wchodził do zbiornika, a nad nim stawał niewolnik, który polewał go wodą z dzbanów. W Sparcie gorące kąpiele uznawano za symbol słabości i zniewieściałości, ale dla Ateńczyków kąpiel – oprócz troski o zachowanie czystości – miała też być przyjemnością, przygotowywano ją więc z dodatkiem wcześniej podgrzanej wody³³.



1

W okresie wczesnej Republiki Rzymskiej częsta kąpiel nie była wśród Rzymian zbyt popularna. Wystarczyło gruntowne mycie raz w tygodniu. Poza tym ograniczano się do umycia twarzy, rąk i nóg. W większości rzymskich domów nie było specjalnego pomieszczenia przystosowanego do codziennych ablucji. Najczęściej wykorzystywano jakąś wnękę w pobliżu kuchni, aby mieć wodę pod ręką. Wannę robiono z beczki, która dla wygody była zazwyczaj wpuszczona w ziemię. Seneka, który miał okazję odwiedzić willę Scypiona Afrykańskiego niedaleko Liternum, tak opisuje jego łazienkę:

„Obejrzałem zbudowany z czworobocznego kamienia dom (...) i zgodnie z dawnym zwyczajem ciemną łazienkę: przodkowie nasi uważali, że tylko pomieszczenie ciemne może być ciepłe (...) a dziś, czy znajdzie się ktoś, kto by się zgodził tak kąpać? Wydaje się sam sobie ubogi i marny, jeśli ściany nie odbijają światła wielkimi i kosztownymi płytami, jeśli aleksandryjskie marmury nie są przyozdobione numidyjskimi inkrustacjami, jeśli

nie pokrywa ich misterna i barwna niczym malowidło mozaika, jeśli sklepienie nie jest pomalowane na błękitno. (...) Doszliśmy do takiego zbytku, że nie chcemy stąpać inaczej niżli po szlachetnych kamieniach. W tej zaś łazience Scypiona widziałem nie tyle okna, ile raczej bardzo wąskie szpary, wycięte w kamiennym murze. (...) A przecież obecnie nazywają gniazdami moli łazienki, jeśli nie są zbudowane w ten sposób, iż nader wielkimi oknami wpuszczają światło słoneczne przez cały dzień, jeśli kąpiel w nich nie jest połączona z namaszczeniem, jeśli z wanny nie widać w dali pól i morza. (...) Niegdyś przecież łazienek było mało, przy czym nie upiększano ich żądnymi ozdobami. (...) Bo przychodził tam [Scypion], by obmyć pot, a nie po to, by zmywać maści i olejki. (...) A cóż byś rzekł dopiero, gdybyś wiedział, że kąpał się nie co dzień? Gdyż, jak mówią pisarze, którzy przekazali wiadomości o dawnych obyczajach w naszym mieście, tamci obmywali codziennie tylko ramiona i nogi, jako że członki oczywiście, na których zbierał się brud w czasie pracy; poza tym kąpali się raz na tydzień. (...) Jak myślisz więc, czym oni wonieli? Wojaczką, pracą, męskością”³⁴.

Zwyczaj codziennej kąpeli upowszechnił się dopiero w I w. p.n.e. Pliniusz pisze, że mydło wykorzystywane przez Rzymian przygotowywane było najczęściej z łoju koziego i popiołu bukowego. Produkt ten pochodził z Galii, a Celtom pierwotnie służył nie tyle do mycia, co do farbowania włosów (na rudo)³⁵. W domach, w których było to możliwe, wydzielano pomieszczenie na niewielką łazienkę, zazwyczaj w pobliżu kuchni, i wyposażano w wanny i miednice (*labra*), częściej kamienne, niekiedy nawet marmurowe. Wśród rzeczy niezbędnych przy wyposażaniu domu Katon wymienia płaskie naczynie do mycia i wannę do kąpeli³⁶. Plutarch w *Żywocie Katona* podkreśla, że w okresie Republiki i zanim rozpowszechnione zostały zwyczaje hellenistyczne, Rzymianie nie przepadali za wspólnymi kąpielami i myli się w samotności. Potem wspólne kąpiele (i moda na korzystanie z term) stały się powszechne³⁷. Nie oznacza to jednak, że były przez wszystkich akceptowane i przyjęte za normę. Kwintylián zwraca uwagę, że nawet jeśli jakiś zwyczaj został przyjęty przez większość ludzi i stał się powszechny, to nie musi (a niekiedy – nawet nie powinien) stawać się normą. Swą opinię tłumaczy, wykorzystując opis codziennej dbałości o ciało: „Toteż jak moda usuwania włosów z ciała, splątania ich we fryzurę, nieustannego rozpijania się w gmachu łazienek, choć wdała się do życia tego miasta, nie może być jednak normą zwyczaju, ponieważ nie jest to pozbawione stron ujemnych (jako że według właściwego zwyczaju myjemy się, włosy strzyżemy, przy stole prowadzimy towarzyskie rozmowy), tak samo nie można też w mowie uznać za regułę tego wszystkiego, co pełne błędów wejdzie czasem w nałóg szerszego ogółu”³⁸.

Mimo że korzystanie z kąpeli w termach stawało się powszechnym obyczajem, coraz ważniejszą rolę w życiu zaczęła odgrywać domowa łazienka, *balneum* lub *balineum*. Nie wszystkich było stać na luksus osobnego pomieszczenia do odbywania codziennych ablucji. Do kłopotów związanych z posiadaniem w domu specjalnego miejsca na łazienkę dochodziły jeszcze poważniejsze trudności z zaopatrzeniem w wodę. Najstarsze akwedukty w Rzymie przebiegały pod ulicami tak, że tylko mieszkania dolnych kondygnacji i to sąsiadujące z głównymi przewodami wodnymi mogły z nich korzystać. Mieszkańcy wyższych pięter (a budynki miały ich niekiedy nawet pięć) musieli pobierać wodę z publicznych fontann i przynosić ją do swych mieszkań. Dopiero po wybudowaniu kolejnych akweduktów (*aqua Claudia* i *Anio Novus*) można było rozporządzać większą ilością wody także w domach prywatnych wyżej położonych³⁹.

Sytuacja taka nie dotyczyła tylko Rzymu, ale również innych miast włoskich i prowincjonalnych. Łazienki w miastach rzymskich prowincji spotykane były w domach zamożniejszych obywateli. Zazwyczaj ich pozostałości można znaleźć w tzw. willach wiejskich (podmiejskich). Większość mieszkań pozbawiona była łazienek i korzystano z łaźni publicznych⁴⁰. Może dlatego poranna toaleta nie zabierała zbyt wiele czasu i była raczej pobieżna. W IV w. n.e. Auzoniusz pisał „Nuż, niewolniku wstań i daj mi trzewiki i lniane szaty. Przynieś mi wszystką odzież, jakąś mi przygotował, gdyż wychodzę. Podaj mi bieżącą wodę, abym umył sobie ręce, usta i oczy”⁴¹.

Higiena osobista w starożytnych Indiach

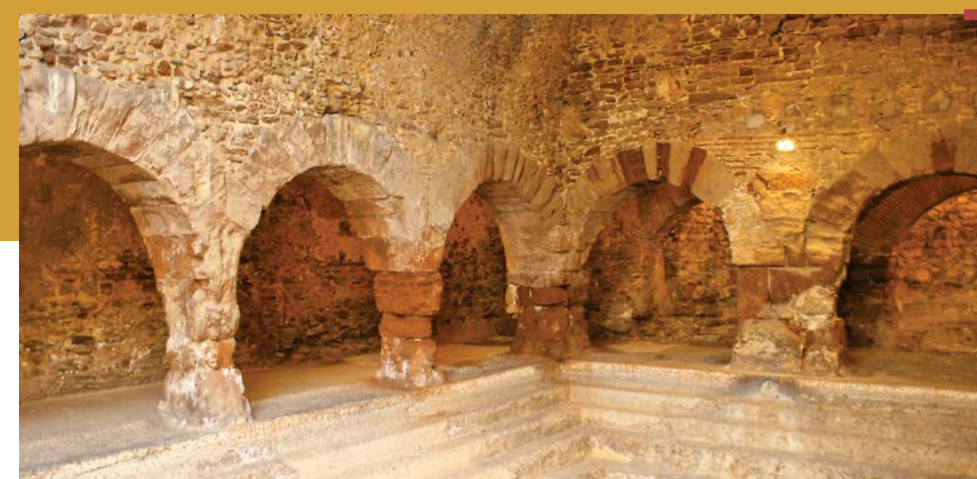
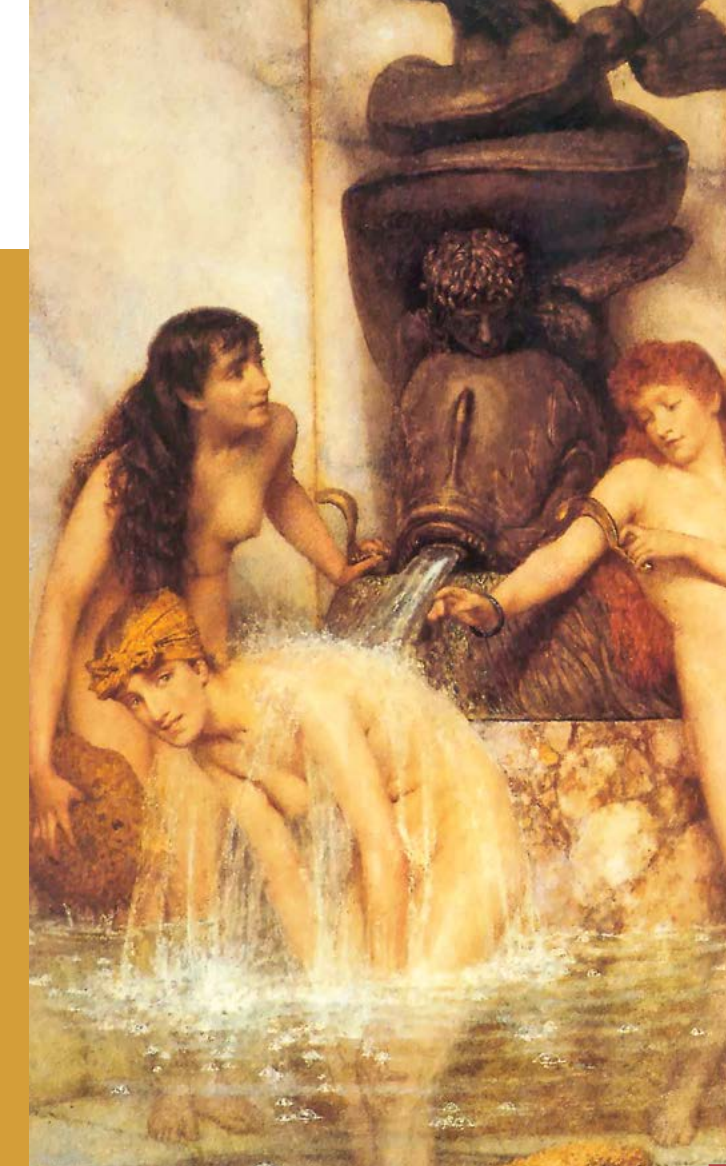
Zupełnie inaczej podchodzili do higieny osobistej mieszkańcy starożytnych Indii. Poranna toaleta pana domu miała znaczenie wręcz rytualne. Tuż przed wschodem słońca, po porannej kontemplacji, szedł on na brzeg rzeki i dokonywał ablucji zewnętrznej (odmawiając przy tym modlitwę do ubóstwionych Wód), a potem wypijał parę łyków wody, co miało stanowić rodzaj oczyszczenia wewnętrznego. Ponownie przepłukiwał usta, pocierał wodą ręce i ponawiał płukanie ciała. Nie tylko mężczyźni, ale również kobiety codziennie myły i kąpały się⁴².



2

1. Miejsce przeznaczone do kąpeli w starożytnej willi w Efezie

2. Toaleta rzymskiej matrony



1. Termy Karakalli – obraz Lawrence'a Almy-Tademy

2, 3. Ruiny term Karakalli, III w. n.e.

4. Kobiety podczas zabiegów higienicznych na obrazie Lawrence'a Almy-Tademy

5. Wnętrze łaźni w Pompejach, II w. p.n.e.

6. Starożytne łaźnie w Katalonii



1



2



3



4

Osoby pochodzące z zamożnych rodzin poświęcały na toaletę znacznie więcej czasu. Po porannym przebudzeniu czyszczono zęby, pocierając je korzeniem pewnej rośliny (nie wiemy, o jaki gatunek chodzi), przemywano usta i oczy, nakładano masć na powieki i żuto liście betelu. Następnie brano kąpiel w łazience urządzonej w mieszkaniu, ewentualnie w rzece. Na brzegu rzeki przygotowywano łoża z wszystkimi specjalnymi przyborami kąpielowymi. Przed wejściem do wody, szorowano ciało czymś w rodzaju drewnianej „gąbki” nasyczonej wonnym pudrem, a następnie smarowano ciało oliwą. Potem kładziono się na łożu i stosowano masaż. Dopiero po takich przygotowaniach można było wejść do wody, namydlało się pianistą substancją (*phe-naka*), a po wyjściu starannie rozczesywano włosy. Takie obmywanie odbywało się co drugi lub trzeci dzień. Co cztery dni golono się, a co dziesiąty dzień przeprowadzano depilację włosów na ciele. Żeby odświeżyć oddech żuto mieszkankę sporządzoną z owoców mango, kamfory i goździków⁴³.

Jednak w prawdziwym przepychu poranną toaletę odbywali arystokraci i sam władca. Po porannych ablucjach byli oni masowani przez czterech specjalistów. Następnie udać się mogli na kąpiel w basenie lub w prywatnej łazience. Wewnątrz niewielkiego pawilonu znajdował się basen wyłożony złotem, wypełniony perfumowaną wodą; pośrodku basenu stało krzesło, na którym siadano. Służba polewała swojego władcę wodą przynieszoną w dzbanach. Po kąpeli następowało ponownie nacieranie masścią z drzewa sandałowego, piżma lub kamfory⁴⁴. Również królewskie żony dysponowały sztabem służących wyspecjalizowanych w dokonywaniu rozmaitych zabiegów higieniczno-kosmetycznych. Po przebudzeniu, w celu oczyszczenia oddechu, żuły betel z goździkami, kamforą i orzeszkami areki⁴⁵. Każda z bogatych dam posiadała zestaw toaletowy, na który składały się szczypczyki do usuwania włosów, nożyczki do obcinania paznokci, łopatki do czyszczenia uszu, pasty do pielęgnacji zębów. Pasty do mycia dziąseł i zębów przygoto-

wywano z miodu, miąższu owoców, soli i oliwy. Poranną toaletę rozpoczynano od masażu i wtarcia we włosy olejków, dzięki którym zachowywały one piękny połysk. Następnie przygotowywano kąpiel. Ciało obmywano, płukano włosy, oczy przemywano mlekiem i wywarem z kory. Po kąpeli namaszczano całe ciało i osuszano włosy, okadzając je kadzidłami⁴⁶.

Dbłość o włosy

Dbłość o włosy, ich stan oraz wygląd (fryzurę) były zresztą we wszystkich kulturach starożytnych



5

istotnym elementem codziennej higieny i kosmetyki. W Grecji w miejscach publicznych kobiety rzadko nosiły włosy rozpuszczone. Układanie ich w misterne fryzury wymagało pomocy wyspecjalizowanych służących, zwanych kalamistrami. Kalamis był to metalowy przyrząd w kształcie pałeczki zakończonej gałką, przy pomocy którego – po jego rozgrzaniu w ogniu – układano włosy⁴⁷. Rzymiankę czesała fryzjerka – *ornatrix*. Pokazywanie siwych włosów było uważane z brak dbałości o siebie, więc usuwano je lub farbowano. Wykorzystywano do tego celu miksturę sporządzaną z tłuszczu i popiołu bukowego, którą Rzymianki barwiły sobie włosy na kolor rudawy. Innym powszechnie praktykowanym przez kobiety sposobem na uzyskanie pożądanego koloru włosów były peruki. W okresie Cesarstwa modne były peruki robione z jasnych włosów niewolnic z Germanii, a także ciemne włosy importowane z Indii – skala tego specyficznego importu była w pewnym momencie tak wielka, że obłożono go podatkiem⁴⁸.



6

1. Starożytny grzebień pochodzący z Pakistanu

2. Grzebień używany w starożytnym Egipcie

3. Grzebień wykonany ze złota z kurchanu Sołocha, IV w. p.n.e.

4. Kąpiel kobiety w haremie na obrazie Théodore'a Chassériau

5. Azjatyckie nożyczki pochodzące z II w. n.e.

6. Kobieta w łaźni, Jean-Léon Gérôme, XIX w.

Jednym z przełomowych momentów w omawianej przez nas dziedzinie było wprowadzenie przez Aleksandra Wielkiego w IV w. p.n.e. mody na ogoloną twarz. Około sto lat później zwyczaj ten przyjął się także w Rzymie, a potrzeba golenia zaczęła podkreślać zmianę z młodzieńca w mężczyznę i przejście do dorosłego życia. Gładka twarz stała się też symbolem wysokiej pozycji społecznej. Ogolony człowiek jawił się jako obraz cywilizacji i postępu, podczas gdy brodaty mężczyzna stał się symbolem niewolnictwa i barbarzyństwa⁴⁹.

W późniejszym okresie, to znaczy w II w. n.e., po latach dominacji ogolonych męskich twarzy, cesarz Hadrian, przywrócił modę na zapuszczanie brody, głównie jednak dlatego — o czym mało kto pamięta — że owłosieniem na twarzy chciał przynajmniej częściowo zasłonić pozostałe po ospie blizny⁵⁰.

W Egipcie po porannych ablucjach i przepłukaniu ust natronem (naturalną sodą) mężczyźni mogli iść do cyrulika (który robił też manicure i pedicure). Brody golono, a włosy — ze względu na temperaturę, insekty i noszone peruki — przycinało krótko. W przeciwieństwie do starożytnych Egipcjan i Sumerów, w Babilonii zwykli mieszkańcy nosili krótkie brody, a urzędnicy długie, przycięte w formę kwadratu. Ci, którzy nie mieli własnych łazienek i osobistych fryzjerów, korzystali z kąpeli w rzece lub kanałach albo też ustawiali się w kolejce do cyrulika przyjmującego „pod gołym niebem”⁵¹.

O włosy Rzymianina dbał *tonsor* — fryzjer-golibroda. Troszczył się on również o stan i wygląd paznokci u rąk i nóg. Do III w. p.n.e. („do Italii przybyli fryzjerzy z Sycylii w roku 454 od założenia Rzymu, a sprowadził ich Publiusz Titinius Menas” — jak stwierdza Warro⁵²) długie włosy i brody u mężczyzn były czymś normalnym. Pierwszym, który kazał się codziennie golić, był Scypio Afrykański Młodszy; natomiast boski August (I w. p.n.e./I w. n.e.) używał zawsze brzytwy⁵³. Od jego czasów wizyta u fryzjera była jednym z wyznaczników podstawowych elementów higieny osobistej, bo obcięcie włosów, ułożenie brody było ważnym elementem dbałości o siebie. Najbogatsi mieli własnych fryzjerów, większość jednak korzystała z licznych zakładów fryzjerskich.

„Szczękę Ci golarz goli, strzyże, skubie, skrobie: Czy to wszystko na jednej on robi osobie?”⁵⁴

Niektórzy robili wiele, żeby spotkań z golibrodą uniknąć. W jednym ze swoich utworów Marcjalis naśmiewa się z lęku niejakiego Gargaliana przed wizytą u tonsora: „Zarost środki sztucznymi wytępiasz na twarzy Czyżbyś, Gargalianie, lękał się golarzy? Cóż zrobisz z paznokciami, bo ich wszak wiesz o tym Nie wytrzebi żywicą ni weneckim błotem? Maszli co wstydu, przestań pastwić się nad twarzą: Babom wiedzieć od czego im włosy wyłażą”.⁵⁵

Marcjalis ma tu na myśli kremy do depilacji, które wtedy, podobnie zresztą jak współcześnie, były alternatywą do krwawego zabiegu golenia za pomocą ostrzy. Należy bowiem pamiętać, że ówczesne golenie odbywało się zazwyczaj bez użycia mydła czy pianki zmiękczających skórę, a sam zabieg dokonywany żelazną brzytwą nie-rzadko bywał stosunkowo bolesny. Pliniusz Starszy podawał receptę na leczenie skaleczeń po goleniu — była to pajęczyna zanurzona w oliwie i occie.

Starożytni Egipcjanie do usuwania włosów używali pęset i brzytw, które wykonane były z miedzi i brązu, czasem ze złota. Przechowywano je w skórzanych woreczkach lub futerałach, żeby zabezpieczyć przed przedwczesnym stępieniem ostrza. Mężczyźni golili włosy i brody⁵⁶. Kaptani golili „co drugi dzień całe ciało, ażeby ani wesz, ani żaden inny obrzydliwy owad nie pokazał się u nich podczas sprawowania służby bożej”⁵⁷.

Hindusi pozbywali się owłosienia z okolic klatki piersiowej i miejsc intymnych⁵⁸. Specjalistkami od usuwania zbędnego owłosienia były kobiety. O ile piękne włosy na głowie i długie rzęsy oraz uporządkowane brwi były symbolem piękna, dbałości o siebie i atrakcyjności, to owłosienie na innych częściach ciała uważane było za sprzeczne z higieną. Od XVI w. p.n.e. asyryjskie kobiety używały do depilacji maści z soli morskiej, miodu i sproszkowanego alabastru. Wśród Rzymianek popularna była depilacja „chemiczna”, do której używano specjalnej maści — *psilostrum*. Przepis na wykonanie takiego środka podaje Pliniusz Starszy:

„Nasienie czarnej amerykańskiej wierzy z pianą srebrną w równej wadze pomieszane i po kąpeli rozsmarowane służyły za *psilothrum* [środek do usuwania włosów]”⁵⁹. „Żywica bluszczu jest *psilothrum*”⁶⁰.

Zamożne kobiety egipskie myły się parę razy dziennie i oddawały się w ręce specjalistów od pielęgnacji dłoni, stóp i depilacji. Podobnie jak Egipcjanki, Greczynki usuwały zbędne owłosienie. U Arystofanesa jedna z kobiet mówi: „Zacznę od wyrzucenia brzytwy, abym stała się cała zarośnięta i już w niczym nie przypominała kobiety”⁶¹.



Kobiety w czasach starożytnych nie zapomniały o depilacji okolic intymnych. Wątek ten pojawia się m.in. wielokrotnie w komediach Arystofanesa wskazując, że dla Greczynki depilacja okolic intymnych była równoznaczna z zachowaniem czystości i jednocześnie posiadaniem atrakcyjności seksualnej⁶². Wiemy, że mogły one wybierać wśród kilku metod⁶³. Jedną z nich, zapewne szalenie bolesną, było opalanie włosów.

„O jasne oko glinianej lampeczki (...)

Ty łon oświeglasz sekretne zakątki,
Puch opalając, który tam zakwiła (...)”⁶⁴.

Praktyka opalania włosów łonowych była w Grecji dość popularna, ale jej przedstawienie w sztuce jest prawdziwą rzadkością⁶⁵. Na jednym z *kylixów* (pucharów) zachowała się scena przedstawiająca kobietę, która trzyma lampę oliwną tak blisko, by przypalić włosy łonowe. Kobieta kuca nad zbiornikiem z wodą zapewne po to, żeby interweniować w przypadku ewentualnego oparzenia. W drugiej ręce trzyma (być może namoczoną) gąbkę. Gąbki były wówczas powszechnie stosowane do mycia i kąpeli. U Homera Hefajstos, udając się na spotkanie z Tetydą, „gąbką twarz obmył wokóło, potem obydwą ramiona”⁶⁶.

Wśród opisów często pojawia się sugestia informująca o wyrwaniu włosów lub usuwaniu ich pęsetą:

„(...) starczy że z niewolnikiem leżąc na kożuchu,
Jemu pokażą wyskubane wdzięki!”⁶⁷

Również starsze kobiety pozbywały się owłosienia łonowego.

„Po cóż, Ligejo, wyskubujesz sobie
Wiekowe łono? Zostaw prochy w grobie!
Młodej wypada dbać o taką schludność,
(...) Będzie ci — myślisz — służyć za przynętę
Coś, co już dawno zmurszało ze szczętem?
Wstydź się Ligejo, porzuć te zachody
I lwu zdechłemu nie podskubuj brody!”⁶⁸.

Kobiety posługiwały się też brzytwą:

„(...) Pokażę, a zobaczysz,
Że choć stara jestem, jednak
Kudłów nie ma, wszystko gładko
Wygolone, każdy włos”⁶⁹.

1. Brązowy strigil, Rzym, I w. n.e.

2. Skrobaczka do depilacji wykonana ze szkła, Rzym, III w. n.e.

3. *Tonsor* – fryzjer-golibroda, na ilustracji z XVIII w.



1

Znany ze swych ekscentrycznych zachowań cesarz Heliogabal (III w. n.e.) miał używać brzytwy jako czegoś w rodzaju seksualnego fetyszu. Podczas kąpieli, kiedy przebywał z kobietami, „sam namaszczał je maścią przeciw owłosieniu, której sam używał do swej brody (...). Golił też własnoręcznie podbrzusza swoim partnerom, używając brzytwy, którą potem golił brodę”⁷⁰.

Popularne wśród Rzymian było usuwanie włosów spod pach. Musiał być to zabieg dość nieprzyjemny, jeśli damy wiarę przekazom Seneki, który każe nam sobie wyobrazić „wrywacza włosów spod pach, który, by zwrócić na siebie więcej uwagi – wydobywa co chwila głos cienki a skrzypiący i nigdy nie milknie, chyba jedynie wtedy, gdy właśnie skubie włosy i w ten sposób zmusza drugiego, by krzyczał zamiast niego”⁷¹.

Higiena jamy ustnej

Jeśli się już krzyczało, należało mieć przynajmniej przyjemny oddech i pokazywać zadbane zęby. Starożytni Egipcjanie całkiem nieźle radzili sobie z chorobami przyzębia i bólami zębów, ale jednocześnie wydaje się, że nie przywiązywali wielkiej wagi do higieny jamy ustnej. Nie udało się podczas wykopalisk odnaleźć szczoteczek czy innych narzędzi, które mogły służyć do czyszczenia jamy ustnej i zębów⁷².

Natomiast Hindusi, ponieważ uważali usta za bramę ciała, starali się utrzymywać je w czystości. O wschodzie słońca bramini czyścili zęby przez około godzinę. Żaden religijny Hinduś nie zjadł śniadania bez wcześniejszego wyczyszczenia zębów szczoteczką wykonaną z młodych gałązek drzew lub krzewów z rozdzielonymi na końcu włóknami⁷³.

W Grecji codzienny rytuał higieniczny obejmował czyszczenie zębów i języka, namaszczenie ciała i płukanie ust. Preparatem do płukania ust były wyciągi z kamfory, kardamonu i innych ziół. Hipokrates (V/IV w. p.n.e.) wspomina, że Grecy sprowadzali takie płyny do zachowania świeżości w ustach, i pisze, że w ich skład wchodziło białe wino z anyżkiem, koprem i mirrą. Miksturę tę nazywano „indyjskim preparatem”⁷⁴. Wydaje się, że znano również wykałaczki, które służyły przywróceniu czystości jamy ustnej po posiłku; Diodor Sycylijski wspomina, że Agatokles, tyran Syrakuz (IV/III w. p.n.e.), czyścił po kolacji zęby za pomocą pióra⁷⁵.

Przesadę w dbałości o higienę niektórzy greccy autorzy krytykowali. W zestawieniu typów charakterów Teofrasta pojawia się opis osoby próżnej. Jest to ktoś, kto – między innymi – „(...) bardzo często każe sobie obcinać włosy i dba o to, by mieć białe zęby. Zmienia płaszcze jeszcze zupełnie dobre do użycia i namaszcza się pachnącymi olejkami”⁷⁶. Ale jednocześnie ten, kto o stan uzębienia nie dbał, „(...) „A zęby ma czarne i poszczerbione, tak że przykro z nim się zetknąć”, został przez Teofrasta opisany jako osoba obmierzała⁷⁷.

Rzymianie interesowali się higieną jamy ustnej, a na jej brak – nierzadko gwałtownie – reagowali. Najlepszym przykładem na to mogą być częste prześmiewcze komentarze w tekstach Katullusa czy Marcialisa dotyczące nieświeżego oddechu, brudnych lub zepsutych zębów⁷⁸. Do codziennej higieny używano proszku do mycia zębów najczęściej przygotowanego ze sproszkowanych kości, kopyt i rogów niektórych zwierząt, skorup krabów i muszli ostryg. Mieszano go np. z miodem, czasami dodając wyciągi z ziół. Taki preparat nie tylko oczyszczał zęby, ale miał je ponoć wybielać, wzmacniać dziąsła, a nawet minimalizować bóle zębów⁷⁹.

Dość drastyczną alternatywą dla stosowania proszków na zęby (proponowaną przez kilku autorów) było płukanie zębów moczem. Wydaje się jednak, że zwyczaj ten wzbudzał wśród samych Rzymian duże kontrowersje i wątpliwości natury estetycznej. Przywędrował – jak się zdaje – do Rzymu z prowincji Hiszpanii, ale nie zdobył zbytniej popularności, choć, jeśli wierzyć Katullusowi, mógł być skuteczny.

„Egnacjusz zęby ma jak na reklamie –
Chętnie je szczерzy (...)

Lecz Ty Celtyber! A w hiszpańskiej ziemi

Tym, co kto wyszczał, powstawszy z pościeli,

Zęby i dziąsła płukać nie nowina.

Olśniewającej twoich zębów bieli

Oto i sekret: poranna uryna”⁸⁰.



2

W ostatecznym rozrachunku nie środki były jednak ważne, a cel – posiadanie białych zębów i świeżego oddechu. Ci, którzy nic nie robili w tym kierunku, mogli stać się pośmiewiskiem i celem ataków oraz niewybrednych żartów, tak jak pewien Emiliusz:

„Nie ma żadnej różnicy, tak myślę – zaświadczyć bogowie! –

Czy usta mam, czy też dupę powąchać Emiliuszowi.

Bo dupa – czysta sterylnie, zaś usta – nie znajdziesz brudniejszych,

Powiem więcej: to dupa jest czystsza, ładniejsza od gęby,

Zębów przynajmniej nie szczерzy. A zęby ta gęba ma końskie,

Dziąsła zaś poczerniały jak deski starego powozu (...)”⁸¹.

Do wspomnianej wyżej metody płukania ust uryną nawiązuje, w swojej błyskotliwej mowie obronnej, Apulejusz. Przy okazji robi (dość długie i złośliwe – wobec swoich oskarżycieli) rozważania na temat zachowania higieny (nie tylko jamy ustnej). Zaznacza, że oskarżyciele „najpierw wybrali z moich fraszek wierszowanych liścik o proszku do zębów adresowany do niejakiego Kalpurniana (...). Same bowiem wiersze wskazują, że zwrócił się do mnie o coś do czyszczenia zębów:

Witam cię w krótkim wierszu, Kalpurnianie!

Chciałeś? Wysłałem. Niech twe ząbki świecą!

Z ziela, co rośnie na arabskim łanie,

Najwspanialszego proszku przyjmij nieco;

On leczy dziąsła... a gdy tak się stanie,

Że jamę ustną kąski ci zaśmiecą,

Uprzątnie. Z jakiejż pokazywać racji,

Podczas uśmiechu, resztki po kolacji?

(...) Chyba godny jestem nagany tylko z tego powodu, że Kalpurnianowi wysłałem proszek z ziela arabskiego, gdyż jemu o wiele bardziej by przystało, zgodnie z plugawym obyczajem Hiberów, własną – jak mówi Katullus – uryną (...). Ja natomiast ze swej strony powiedziałbym, że człowieka wolnego i szlachetnego nic tak nie hańbi, jak nieczystość jamy ustnej (...). Chciałbym jeszcze, aby mój krytyk Emilian



3

odpowiedział, czy należy do jego obyczajów czasami myć nogi? A jeżeli nie zaprzecza, to niech wykaże, że więcej troski należy poświęcać czystości nóg niż zębów! Oczywiście, że jeśli ktoś tak jak ty, Emilianie, prawie nigdy nie otwiera ust, a robi to tylko dla rzucania przekleństw i obelg, ten – sądzę – niech o usta nie dba w ogóle; niech nie czyści zębów ani zagranicznym proszkiem (bo już lepiej, jeśli je natrze węglem ze stosu), ani nawet niech nie płucze ich zwykłą wodą; i co więcej, jego podły język, narzędzie kłamstw i złośliwości, niech leży sobie zawsze we własnych cuchnących brudach⁸²”.

Rozwój techniki, klimat, kwestie kulturowe czy religijne od wieków mają wpływ na to, w jaki sposób dbano (i dba się) o higienę osobistą. Wydaje się, że postulaty Owidiusza przytoczone na początku tekstu brzmią jednak wyjątkowo uniwersalnie: dbałość o ciało pozbawione zapachu potu, zabiegi depilacyjne, zadbane włosy i paznokcie, świeży oddech i jasne, zdrowe zęby i dziąsła...

W słynnym senniku Artemidora znajdują się również wzmianki o codziennych ablucjach. Widocznie niektórzy nawet w nocy myśleli, a właściwie śnili o kąpieli. „Najdawniejsi autorzy rozpraw onejrotycznych twierdzili, że sny o kąpieli nie wróżą kłopotów. Nie znano wówczas łaźni, a do kąpieli służyły wanny trzymane w domach. Gdy pojawiły się ogólnie dostępne termy, zaczęto uważać kąpiel za zły omen (...). Przed laty takie nastawienie było właściwe, ponieważ ludzie kąpali się rzadko i łaźnie były rzadkością. Ciało obmywano po walce lub ciężkiej pracy, toteż kąpiel przypominała o walce i trudach. W naszych czasach są osoby, które nie zasiadą do stołu, jeśli przedtem nie zażyły kąpieli. Niektórzy zwykli obmywać ciało po posiłku i dodatkowo przed wieczorną uczta”⁸³.

1. Pachnidła składane w darze dla Amenhotepa I, ok. XVI w. p.n.e.
2. Naczynie pomocne przy codziennej toalecie, Grecja, VI w. p.n.e.
3. Terakotowy flakon na perfumy, Grecja, VI w. p.n.e.

Średniowiecze to epoka, z którą związanych jest najwięcej przesądów i stereotypów. Przeciętny człowiek nieposiadający wykształcenia historycznego często uważa ją za wyjątkowo mroczny okres w dziejach ludzkości, czasy upadku nauki, kultury i cywilizacji. Część tych fałszywych i niedostatecznie uzasadnionych sądów związana była także z szeroko pojętą czystością i higieną. Gdybyśmy przeprowadzili sondę uliczną wśród przypadkowo napotkanych przechodniów i zadali pytanie, jaki okres w historii kojarzy im się z brakiem higieny i brudem, średniowiecze bezapelacyjnie uplasowałoby się na pierwszym miejscu. W powszechnej świadomości utrwalił się bowiem pogląd, według którego okres średniowiecza to czasy „brudu, smrodu i ubóstwa”. Jak większość stereotypów, tak i ten nie odpowiada rzeczywistości, zawiera jednak ziarno prawdy. Jak duże, postaram się przedstawić w tym rozdziale.



Wbrew tym obiegowym opiniom średniowiecze to jedna z najczystszych epok w historii. Nie było ono tak czyste jak starożytność, ale sprawy mycia i higieny wyglądały o niebo lepiej niż w wiekach następnych. Zamiast więc opierać się na stereotypach i mitach, przyjrzyjmy się, co na temat kąpeli i czystości ciała w średniowieczu mówią źródła. O poziomie higieny osobistej informują nas najróżniejsze zachowane do naszych czasów teksty literackie — kroniki, żywoty świętych, traktaty medyczne czy też dokumenty urzędowe wspominające o kwotach wydatkowanych na opłacenie łaźni i środków czystości. Również na licznych miniaturach w średniowiecznych rękopisach, na drzeworytach i obrazach z tej epoki widzimy często odwzorowane sceny kąpeli i innych czynności higienicznych.

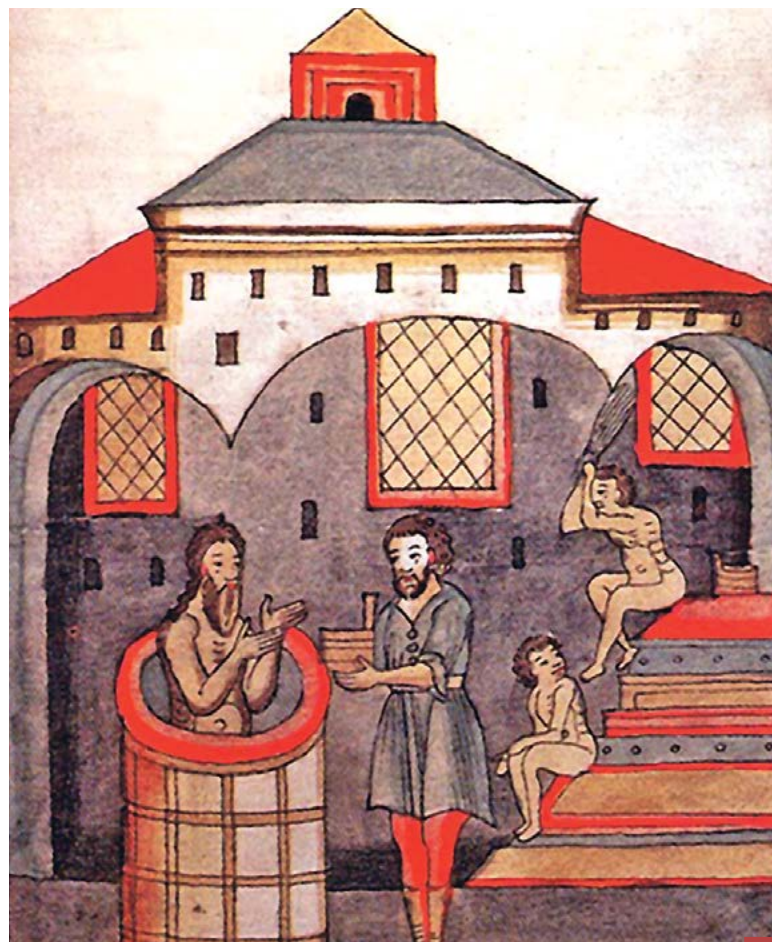
Jak zatem sprawy higieny wyglądały w wiekach średnich? Czy ludzie myli się w owych czasach, jak często to czynili i gdzie? Zasadniczym miejscem, w którym wtedy korzystano z kąpeli, były łaźnie publiczne¹. Pierwotnie, w latach wczesnego średniowiecza, były to pozostałości po dawnych łaźniach rzymskich, zachowanych mimo najazdów barbarzyńców. Później do tego celu służyły nowo budowane zakłady kąpielowe. Kultura wczesnego średniowiecza nie przywiązywała wielkiej wagi do zachowywania higieny i pielęgnowania czystości, co można wiązać zarówno ze zmianami, jakie przyniosły Europie wędrówki ludów, jak i wpływem religii chrześcijańskiej. Najeźdźcy barbarzyńscy nie zachwycali się możliwością kąpeli w specjalnie przygotowanych do tego miejscach z ogrzewaną wodą, preferując mycie w warunkach naturalnych. Z czasem, nieużywane i niekonserwowane instalacje i budynki sanitarne popadły w ruinę. Najazd Gotów doszczętnie zniszczył akwedukty doprowadzające wodę do Rzymu i od tej pory tamtejsze termy nigdy nie wróciły do pełnej świetności. Dopiero papież Grzegorz IV w IX w. nakazał odbudowanie łaźni w Pałacu Laterańskim². Podobnie działo się na całym obszarze dawnego Imperium Romanum. Papieże, biskupi i władcy odnawiali i rozbudowywali swoje pałace, w tym też i łaźnie. Źródła z czasów Merowingów poświadczają obecność łazienek w zamożnych domach, klasztorach i pałacach biskupich³. Pozostawały one do ich wyłącznego użytku, niekiedy tylko, jak w przypadku Rawenny, łaskawie dopuszczano do korzystania z nich w jakieś dni tygodnia pomniejsze duchowieństwo. Jednak tylko niewielką część term w późniejszych wiekach odbudowano, większość nigdy nie wróciła do stanu używalności⁴. Kąpiele w jeziorach i rzekach były więc podstawowym sposobem utrzymywania czystości ciała dla niższych warstw społecznych, przede wszystkim chłopstwa. Zależne więc były od lokalnych warunków klimatycznych i zasobów wodnych, co oznacza, że mycie całego ciała było zabiegiem okazjonalnym i odświeżającym.

Łaźnie wracają do łask

We wczesnym średniowieczu kąpiele i łaźnie publiczne należały zatem do rzadkości. Tę instytucję przywrócili światu zachodniemu uczestnicy wypraw krzyżowych powracający do Europy z Bliskiego Wschodu. Na zachodzie kontynentu już w wiekach XI–XII pojawiły się łaźnie wzorowane na arabskich. Nawyk częstej kąpeli w gorącej wodzie i specjalnie do tego przeznaczonych pomieszczeniach powoli przyjmował się wśród wszystkich

warstw ówczesnego społeczeństwa⁵. Pierwsze powstające w średniowieczu zakłady kąpielowe oferowały kąpiel wodną i parową w oddzielnych salach, w dużych, drewnianych baliach, w których swobodnie mogło zmieścić się pięć lub sześć osób. Przesiadkiwanie w baliach z wodą szybko stało się nowym zwyczajem wielu mieszkańców Europy, zwłaszcza tych zamożnych⁶.

Z kolei na terenach wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny mamy poświadczone istnienie łaźni parowych. Mówią o tym źródła archeologiczne, a także relacje kronikarskie⁷. O kąpielach w saunie praktykowanych w czasach Bolesława Chrobrego wspomina *Kronika polska* Anonima tzw. Galla⁸. Nie jest to jedyne nasze źródło pisane dotyczące tamtego okresu. W połowie X w. wyprawił się na tereny zachodniej Słowiańszczyzny Ibrahim ibn Jakub, hiszpański Żyd, podróżnik i kupiec. Jego relacja z tej podróży stanowi jeden z najstarszych opisów ziem polskich ówczesnych czasów. Tak pisze o drewnianej łaźni słowiańskiej z IX–X w.: „Nie mają Słowianie łaźni, lecz posługują się deskami z drzewa. Zatykają szpary w nich czymś, co bywa na ich drzewach, podobne do wodorostów, a co oni nazywają mech (...). Budują piec z kamienia w jednym roku i wycinają w górze na wprost niego okienko dla ujścia dymu. A gdy się piec zagrzeje, zatykają owe okienko i zamykają drzwi domku. Wewnątrz znajdują się zbiorniki na wodę. Wodę tę leją na rozpalony piec i podnoszą się kłęby pary. Każdy z nich ma wiecheć z trawy, którym porusza powietrze i przyciągają ją ku sobie. Wówczas otwierają się im pory i wychodzą zbędne substancje z ich ciała. Płyną z nich strugi potu i nie zostają na żadnym z nich



ani śladu świerzbu czy strupa”⁹. Obecność łaźni na terenach Słowiańszczyzny we wczesnym średniowieczu potwierdzają także badania archeologiczne¹⁰. Kąpiel w takiej łaźni traktowana była bardziej jako zabieg leczniczy niż higieniczny¹¹. W owych czasach na terenie Słowiańszczyzny najczęściej kąpano się przecież w naturalnych zbiornikach wodnych — jeziorach i rzekach. W ich pobliżu lub też przy studniach dbano o czystość stroju. Mociono i prano bieliznę, czyszczono odzież i obuwie¹².

Zwyczaje kąpielowe

Wraz z upływem czasu i stopniowym wzrostem za-
możności społeczeństwa zmieniały się też zwyczaje
dotyczące czystości. Mamy również coraz więcej
źródeł mówiących o codziennym życiu tamtejsze-
go społeczeństwa. W zamkach, bardzo bogatych
domach i klasztorach istniały łaźnie lub prywatne
pokoje kąpielowe, przeznaczone dla zaspokaje-
nia tego typu potrzeb mieszkańców. W domach
mieszczańskich zazwyczaj kąpano się w kuchni,
w wiejskich domach w głównej izbie. Na wsiach naj-
częściej, szczególnie w ciepłych okresach roku, ką-
pano się na dworze w rzekach, jeziorach i stawach.
W domach do kąpeli służyła specjalna balia, do
której nalewano wody dzbanami lub wiadrami. Była
to czynność mozolna i długotrwała, wodę należało
uprzednio przynieść ze studni i podgrzać. Oczywi-
ście mało kto mógł pozwolić sobie na własną łaźnię
– raczej korzystano odpłatnie z łaźni publicznych.
W większych miastach było kilkanaście lub kilka-
dziesiąt takich przybytków. W samym Paryżu było
w XIII w. ponad 30, w Wiedniu 29, we Frankfur-



1



2

cie 15, w Norymberdze 12¹³, a w XIV-wiecznym
Krakowie 11¹⁴. Inne polskie miasta także posiada-
ły pewną liczbę tego typu zakładów kąpielowych.
W Poznaniu, Płocku i Elblągu w połowie XV w.,
w obrębie murów miejskich mamy poświadczone
istnienie kilku łaźni¹⁵. Przybytki te były mniejsze
lub większe, zwykle jednak składały się z kilku izb.
W jednych znajdowały się balie i wanny z podgrze-
waną lub chłodną wodą, w innych zażywano kąpeli
parowej, w jeszcze innych można było skorzystać
z usług cyrulika, ostrzyć włosy i ogolić brodę. Naj-
częściej najpierw korzystano z kąpeli parowych,
następnie oblewano się zimną wodą, chłostano
także ciało różgami brzozowymi¹⁶.

Z kąpeli tego typu ludzie korzystali bardzo chętnie
i często; dotyczyło to przedstawicieli wszyst-
kich warstw społecznych. Takich kąpeli zażywali
księżęta, rzemieślnicy, mieszczaństwo, biedota
i służba. Powody odwiedzania łaźni były najróż-
niejsze, podstawowym oczywiście była chęć za-
chowania higieny, ale wizytę taką traktowano
również jako świetny sposób do regeneracji ciała
i okazję do towarzyskich pogaduszek i zabawy¹⁷.
W dojrzałym średniowieczu pojawił się nawet
obowiązek regularnego korzystania z kąpeli.
Takie zasady wprowadziły w swoich statutach
cechy rzemieślnicze. Uczniowie i czeladnicy zo-
bowiązani byli w ściśle ustalonych odstępach
czasu kąpać się w łaźniach. Kosztem tych wizyt
obciążany był ich mistrz¹⁸. Niekiedy przyznawa-
no podopiecznym specjalny dodatek pieniężny
na ten cel. Do prowadzenia uczniów do kąpeli
zobowiązani byli również nauczyciele szkół pa-
rafialnych¹⁹. Uboższymi członkami społeczeństwa

fundowano co jakiś czas możliwość umycia się
w ciepłej wodzie. Bogaci mieszczaństwo w licznych
dokumentach testamentowych przeznaczali kon-
kretne kwoty na ten cel²⁰. Prywatni dzierżawcy
łaźni miejskich musieli kilka lub kilkanaście razy
w roku za darmo udostępniać je biednym²¹.

Kąpiele w średniowieczu nie były czynnością stricte
prywatną. Często kąpano się większą grupą zała-
twiając przy tym liczne sprawy. Przekazy źródłowe
wspominają o wielu tego typu sytuacjach. Pierwsza
polska kronika autorstwa Anonima tzw. Gallia poda-
je, że Bolesław Chrobry miał zwyczaj wraz ze swy-
mi dostojnikami relaksować się w łaźni. Tam także
wymierzał sprawiedliwość nieposłusznym wojom.
„Skoro zaś przybyli ci, po których posłano, nie od
razu byli stawiani przed oblicze królewskie, lecz
najpierw przed królową, (...) po czym prowadzono
ich do łaźni królewskiej. Tam ich król Bolesław we
wspólnej kąpeli chłostał jak ojciec dzieci (...)”²².

Kąpiele były bardzo popularne już na dworze Karola
Wielkiego. Jak pisał Einhard, biograf tego władcy,
cesarz niezwykle upodobał sobie to zajęcie. Lubił
przy tym towarzystwo, tak więc oddawał się tej
czynności w dość licznym gronie. W żywocie cesa-
rza Karola możemy przeczytać: „Bardzo lubił kąpie-
le w gorących naturalnych źródłach; często ćwiczył
się w pływaniu, w czym był prawdziwym mistrzem.
Z tego powodu zbudował sobie pałac w Akwizgra-
nie i mieszkał tam stale przez ostatnie lata aż do
śmierci. I nie tylko synów, ale i znakomitych panów
i przyjaciół zapraszał do kąpeli, niekiedy nawet do-
mowników i ludzi ze straży przybocznej; bywało, że
sto albo i więcej osób kąpało się jednocześnie”²³.



3



4

Między przyjemnością a koniecznością

Niejednokrotnie przyjemność płynącą z kąpeli
łączono z radością ucztování. Zapraszano gości,
usadzano ich w kadziach z wodą i częstowano
smakołykami. Widać to wyraźnie w zachowa-
nych dokumentach księcia burgundzkiego Filipa
Dobrego z połowy XV w. Koszty przygotowania
kąpeli łączą się tam z dodatkowymi wydatkami
na jedzenie, zwłaszcza mięso²⁴. Także liczne
zachowane miniatury i obrazy przedstawiające
scenki z kąpeli potwierdzają towarzyski cha-
rakter tych zabiegów higienicznych. Widzimy na
nich wnętrza łaźni, a w nich mężczyzn i kobiety
uczujących wspólnie w wannach, przy akompa-
niamencie muzyki. Na specjalnych półkach stoją
kielichy i talerze z potrawami. Rzadziej spotykamy

ikonografie z pojedynczymi osobami siedzącymi
samotnie w kadziach z wodą. Wtedy są one obsłu-
giwane przez służbę, która reguluje temperaturę
wody, podaje ręcznik czy też pomaga przy myciu.
Zawsze jednak gdzieś w pobliżu balii znajduje się
jakieś jedzenie. Muzyka i posiłek jest często po-
wtarzającym się motywem takich ilustracji.

1, 2. Kąpiele w średniowieczu nie były czynnościami prywatnymi

3. *Plaga we Florencji*, Luigi Sabatelli, 1348 r.

4. Nieczystości wylewane były przez okna bezpośrednio na ulice

Popularne stają się także kąpiele lecznicze. W XII i XIII w. we Włoszech, Niemczech i chrześcijańskiej Hiszpanii powstawały liczne kąpieliska tego typu, bazujące często na naturalnych źródłach termalnych. Jednym z najbardziej znanych w tamtych czasach było kąpielisko w Pozzuoli, małym miasteczku na północ od Neapolu. Miejscowość tę szczególnie rozstawił popularny wówczas wierszowany poemat *De Balneis Puteolanis*. Napisał go żyjący na przełomie XII i XIII w. poeta włoski Pietro da Eboli. Jest to pierwsze dzieło o uzdrawiających działaniach źródeł termalnych sławiące zalety leczniczych kąpiei²⁵.

Mimo swej powszechności kąpiele całego ciała nie były zapewne zwyczajem codziennym. Najczęściej mycie ograniczało się do umycia rąk przed posiłkiem, rano twarzy, rąk i zębów, wieczorem czasami także stóp²⁶. Ludzie na ogół myli się w zimnej wodzie, o ile nie byli bardzo zamożni. Gorąca woda przeznaczona była do celów kąpielowych.

W czasach średniowiecza nie zwracano aż tak dużej, jak obecnie, uwagi na higienę jamy ustnej. Nie znaczy to jednak, że nie dbano o nią zupełnie. Zęby najczęściej czyszczono przez pocieranie ich szmatką lub patyczkiem, ewentualnie wykorzy-

stując specjalnie sporządzone w tym celu pasty lub mieszanki ziół²⁷. Do mycia ciała zazwyczaj używano zmydlających ziół – mydlnicy lekarskiej lub innych roślin z rodziny goździkowatych²⁸, a także ługu²⁹. Używano też mydeł opartych na tłuszczu zwierzęcym, popiele z drewna i sodzie, ale były one stosunkowo drogie. Na południu Europy korzystano najczęściej z mydeł produkowanych z oliwy z oliwek zamiast tłuszczów zwierzęcych, z dodatkiem sody, ziół i kwiatów.

Po kąpiei wycierano się ręcznikami z płótna lnianego. Do utrzymania higieny ciała służyły także specjalne przyrządy. W wykopaliskach archeologicznych z okresu średniowiecza często możemy odnaleźć grzebienie, nożyce, szczypce do usuwania włosów, rzadziej brzytwy i tygłeczki do czyszczenia uszu oraz inne tego typu utensylia³⁰.

Starano się również troszczyć o czystość odzieży, nie zawsze z dobrym skutkiem. Higiena średniowiecznego stroju pozostawiała wiele do życzenia³¹. Ubrania wierzchnie były prane zdecydowanie rzadziej niż dziś, nie wszystkie zresztą się do tego nadawały. Niektóre materiały, jak np. jedwab, wełna i skóra – albo trudno się prało, albo w kontakcie z wodą ulegały zniszczeniu. A w złych warunkach

higienicznych łatwo lęły się wszelkie pasożyty: pchły, wszy, pluskwy i inne robactwo³². Szczególnie we znaki dawały się ludziom wszy. Próbowano je zwalczyć poprzez mycie i wyczesywanie włosów, iskanie, oraz kąpiele w naparach ziołowych³³. Bardzo skuteczną metodą było oczyszczanie ubrań metodą ługowania, czyli zalanie brudnych tkanin gotowym ługiem³⁴.

To kwestia wychowania

Średniowieczne poradniki, traktujące o wychowaniu dzieci czy dobrych obyczajach coraz więcej miejsca przeznaczały zaleceniom higienicznym³⁵. Również w literaturze pięknej możemy odnaleźć wiele fragmentów mówiących o zwyczajach higienicznych epoki. Wytworny rycerz, ale też kupiec i rzemieślnik powinien myć ręce przed i po każdym posiłku, czyścić zęby, obmywać twarz. Powieść o różu (*Le Roman de la Rose*), niezwykle popularny w owych czasach, późnośredniowieczny alegoryczny poemat francuski przedstawia wykład o regułach miłości dworskiej, rycerskiej. Pada tam wiele rad dla kochanków, część z tych pouczeń dotyczy również higieny. Tak więc powinni oni dbać o zęby, unikać brudu i starannie myć ręce, aby pod paznokciami nie pojawił się czarny osad.

„Wszelkim się brudem musisz brzydzić, często myj ręce, dbaj o zęby, pamiętaj, by pod paznokciami brud czarny nigdy nie zostawał”³⁶.

XIII-wieczny anonimowy prowansalski poemat rycerski *Roman de Flamenca* wspomina o wielkiej uczcie wydanej dla trzech tysięcy dam i rycerzy. Uczestnicy biesiady, jak podaje dzieło, myli ręce przed i po posiłku³⁷. Mycie rąk to motyw, można powiedzieć, wszechobecny w średniowiecznych tekstach literackich³⁸. Trudno znaleźć romans rycerski bądź inny utwór liryczny z tamtego okresu, który nie wspominałby o tego typu czynnościach higienicznych. Pamiętać jednak należy, że wielokrotnie podkreślane w literaturze pięknej mycie rąk świadczy nie tylko o zamiłowaniu do czystości, ale ma również podkreślać ogładę i wytworność bohaterów³⁹.

Troska o zdrowie

Także począwszy od XII w. traktaty medyczne napisane w średniowieczu wspominają o leczniczych i higienicznych właściwościach kąpiei. Zalecają częste mycie skóry całego ciała w ciepłej

i zimnej wodzie oraz dbanie o czystość zębów i włosów. Znajdziemy tam liczne przepisy na różne kąpiele.

Jedne polecane były osobom starszym, inne młodszym; specjalne przeznaczone były dla kobiet w ciąży i małych dzieci. Dodawano do wody najróżniejsze mieszanki ziół i olejków w zależności od tego, jaki miał być efekt kąpiei. Jednym z bardziej znanych traktatów medycznych jest *Regimen Sanitatis Salernitanum* (*Przepisy zdrowotne Szkoły Salernińskiej*). Jest to łacińskie wierszowane dzieło anonimowego autora⁴⁰. Utwór ten tłumaczony na wiele języków był niezwykle popularny w czasach średniowiecza. Zawiera wiele porad dotyczących higieny, zdrowia i żywienia. Tak opisuje poranną toaletę:

„Rankiem po wstaniu umyj ręce w zimnej wodzie, postępuj tak z nią dalej, nieco się przeciągnij, uczesz włosy, wyczyść zęby, te czynności wzmocnią umysł, wzmocnią też pozostałe członki ciała”⁴¹.

Odczytywanie źródeł

Przytoczone powyżej źródła udowadniają, że obieguje opinie o wyjątkowo brudnym średniowieczu są zasadniczo bezpodstawne. Informacje pozyskane na podstawie literatury, ikonografii i dokumentów temu przeczą. Często jednak źródła mogą sprowadzić na manowce niewprawnego odbiorcę. Trzeba nauczyć się właściwie je odczytywać. Jednym z podstawowych dokumentów, z których uzyskujemy wiadomości o średniowieczu, są źródła hagiograficzne. Przedstawiają żywoty świętych i cuda dokonane za ich przyczyną. Znajdziemy tam między innymi wiele przykładów ascetycznych zachowań ich bohaterów: noszenie starych, zniszczonych i brudnych szat, posty, nienoszenie obuwia, spanie na twardym pościu⁴². Wśród takich praktyk umartwiania ciała jest także unikanie kąpiei. Na przykład w żywocie książecznej Kingi, żony Bolesława Wstydlivego czytamy, że przyszła święta: „Surowością postów i umartwień usiłując skłonności cielesne z całym zapalem pobożności opanować (...) całkowicie odrzucając korzystanie z ciepłej wody i kąpiei, bardzo rzadko i tylko wówczas, gdy miała przyjąć Najświętszy Sakrament, godziła się na obmycie twarzy i ust wodą, dbając, by nawet najmniejsza kropla przyjemności nie pojawiła się na jej duszy podczas mycia się”⁴³.

Także Jadwiga Śląska, żona Henryka Brodatego, umartwiała się w podobny sposób⁴⁴. Obie bogobojne niewiasty nie czyniły tak jednak z powodu niechęci do wody albo zamiłowania do brudu, ale z powodu dążenia do świętości. Woda, kąpiel, czynności higieniczne oprócz zapewnienia czystości, były również źródłem przyjemności. Pobożni ludzie w średniowieczu, oddający się ascezie, starali się unikać wszelkich przyjemności związanych z ciałem, a wykonywać tylko te czynności, które ciało umartwiała. Przyszli święci i święte nie wymagali takiego heroizmu od zwykłych ludzi. Nie oczekiwali od innych rezygnacji z zachowania czystości ciała, wręcz przeciwnie. Często w ich żywotach, a także w pismach poświęconych innym świętym męczennikom, możemy przeczytać sceny opisujące pobożne niewiasty i mężczyzn, usługujących w kąpiei ubogim⁴⁵. Czynił tak np. św. Franciszek z Asyżu, który pomagał w kąpiei ubogim i trędowatym⁴⁶. Przykłady umartwień ciała znajdziemy również w kronikach. Żyjący w XIII w. książę wielkopolski Przemysław I przedstawiony jest w *Kronice wielkopolskiej* jako wyjątkowo pobożny i żarliwy religijnie władca. Kronikarz wylicza jego zalety i podkreśla ascetyczne praktyki, jakim się oddawał. Píše między innymi: „Kąpiei przez dobre cztery lata przed

śmiercią nie używał”⁴⁷. Skoro wyjątkowe było umartwianie się poprzez rezygnację z elementarnej nawet higieny osobistej, to trzeba założyć, że mycie się i kąpiele były czymś normalnym i powszechnym. Jak pisze Ryszard Kiersnowski: „życie świętej jest w pewnym stopniu negatywem życia grzeszników, jego bohaterka czyni to, czego zwykli ludzie nie robią, można więc próbować odczytywać te teksty też na opak, widząc w nich chociażby świadectwo elementarnych wymogów higieny zachowywanych przez grzeszną większość ludności”⁴⁸. Być może także właśnie przykłady heroicznych zachowań i ascezy powtarzane w późniejszych przekazach stały się powodem fałszywego wyobrażenia o powszechnym brudzie średniowiecza. Pamiętajmy, że są to jednak przykłady wyjątkowe, rzucające się w oczy, jednak nie powszechne dla całego społeczeństwa. Kościół, popierając świętość i ascezę, nie namawiał wszystkich wiernych do życia w brudzie. Zachowywanie higieny było czynnością słuszną i naturalną. Mycie się i kąpiele były jak najbardziej wskazane, na msze święte należało przyjść czystym, wypadało umyć ręce, nogi i twarz. Przed chrztem, dokonywanym wtedy przez zanurzenie całego ciała w wodzie, zalecana była łaźnia⁴⁹.



1



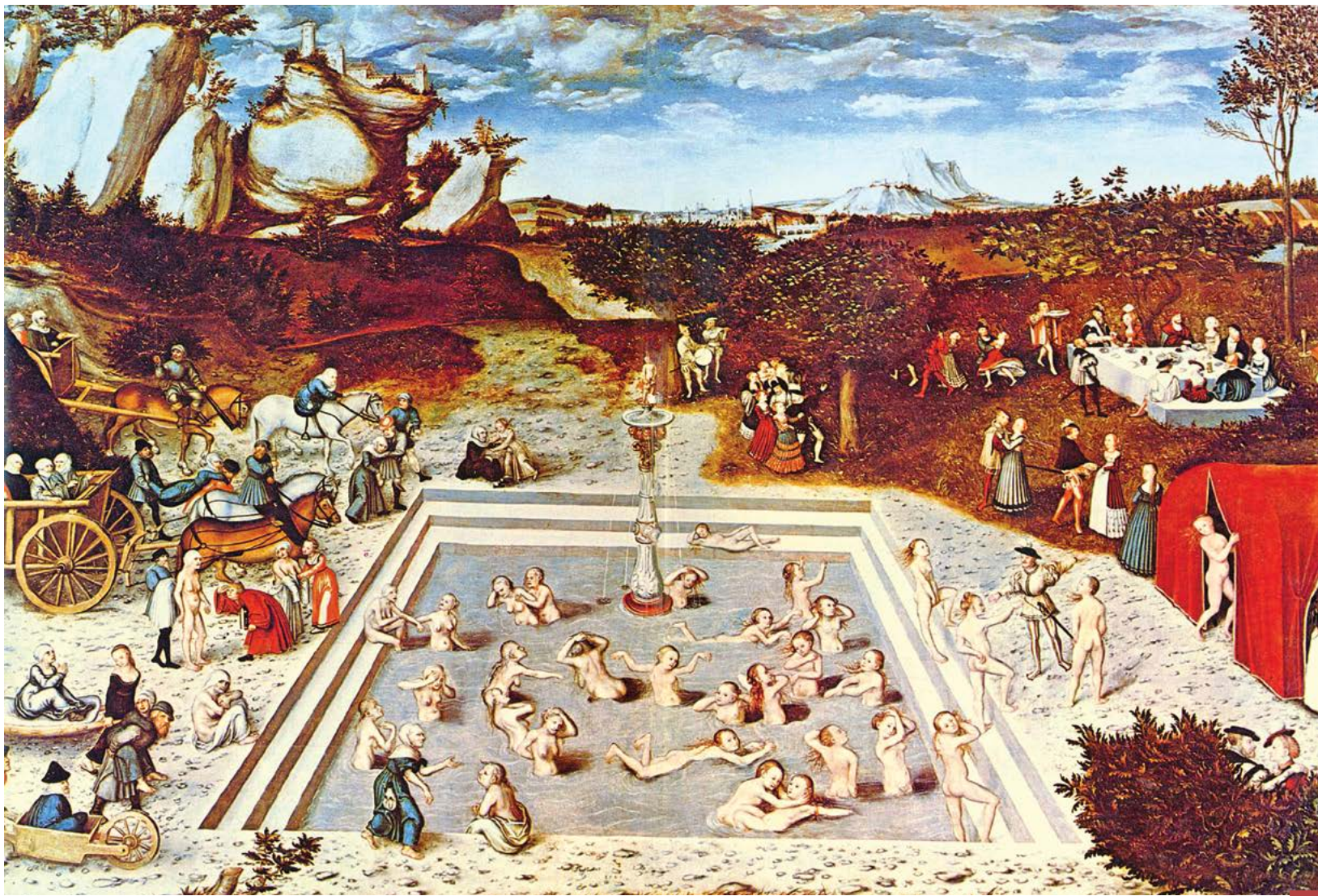
2

1. Kąpiel średniowiecznej damy przedstawiona na jednym z paryskich gobelinów

2. Fresk w kościele Santa Maria della Scala w Sienie, który w średniowieczu pełnił rolę szpitala

Grzeszna przyjemność?

W wiekach średnich przemożny wpływ na wszystkie dziedziny życia, w tym i na higienę, miała religia chrześcijańska, co wyraźnie widać na przytaczanych przed chwilą przykładach. Pierwsi Ojcowie Kościoła i późniejsi teolodzy nie zabraniali wiernym korzystania z kąpielii, w tym w publicznych łaźniach, jednak zalecali, by podstawowym powodem chodzenia do łaźni była chęć zachowania czystości i zdrowia, a nie przyjemność⁵⁰. Co prawda, wśród wschodnich ascetów żyjących na przełomie starożytności i średniowiecza, długotrwałe unikanie higieny było częściej spotykane, ale cały czas, co należy wyraźnie podkreślić, stanowiło ono wyjątkową formę umartwiania ciała. Miało za zadanie odwrócenie uwagi od przyjemności doczesnych i skierowanie jej na sprawy duszy i Boga. Nigdy świętość duszy nie była jednoznacznie utożsamiana z brudem fizycznym.



1

Średniowieczny koncept kładący stawić czystość ducha w opozycji do czystości ciała nie był w Kościele dominujący⁵¹. Kościół rozgraniczał lecznicze i higieniczne zalety kąpielii od przyjemności i rozrywki. Od wczesnego średniowiecza w niektórych rejonach Europy korzystanie z łaźni i kąpielii było zabronione w niedziele i święta z tego właśnie powodu⁵². Kąpiel powinna odbywać się w skromnych warunkach, osobno dla każdej płci, a jednocześnie nikt nie powinien być pozbawiony dostępu do niej, na przykład z powodu ubóstwa. Kościół starał się zwrócić uwagę średniowiecznego człowieka na sprawy duchowe. Oznacza to, że człowiek powinien unikać próżności i pokus cielesnych, które się z kąpielami wiążą. Publiczne zakłady kąpielowe nie miały jednak dobrej opinii w oczach Kościoła. Kąpiel dostarczała bowiem często tylko przyjemności, w tym również tych oferowanych przez kobiety lekkich obyczajów.

Najmocniejszy wpływ religii na życie codzienne miał miejsce w zakonach — instytucjach szczególnie powołanych do służenia Bogu. Średniowieczne klasztory zazwyczaj stały na wyższym poziomie cywilizacyjnym niż ówczesne społeczeństwo świeckie. Dotyczyło to wszystkich dziedzin życia, również poziomu higieny. Pogląd, że wszyscy mnisi i zakonnice żyli w brudzie i się umartwiali, jest błędny. Były oczywiście takie przypadki, ale nie dotyczyły ogółu kleru zakonnego. Brak kąpielii traktowano najczęściej jako wyrzeczenie. Poza tym jedną z kar wyznaczanych pokutnikom był zakaz kąpielii⁵³. Musimy podkreślić — zakonnicy nie byli przeciwnikami kąpielii, byli natomiast przeciwnikami traktowania wody jako przyjemności. W ówczesnych klasztorach dbano o czystość⁵⁴. W domach zakonnych budowano specjalne pomieszczenia służące do kąpielii, często doprowadzano do nich bieżącą wodę. W każdym klasztorze znajdowały się łaźnie, lepiej lub gorzej wyposażone⁵⁵. Sposób, porządek i czas korzystania z kąpielii były, jak wszystko w średniowiecznych klasztorach, ściśle określone. Zakonnicy kąpali się w różnych odstępach czasu, od kilku do kilkudziesięciu razy w roku, w ustalonych z góry okresach. W niektórych klasztorach czynność taka odbywała się co dwa tygodnie⁵⁶. Zazwyczaj kąpiele miały miejsce przed największymi świętami kościelnymi. Akty normatywne klasztoru w Canterbury drobiazgowo omawiają procedurę kąpielii członków zgromadzenia. Bracia zażywali kąpielii w grupach, w porządku ustalonym przez jednego ze starszych braci. Wzywał on kolejno zakonników do pomieszczenia kąpielowego, gdzie każdy kąpał się w osobnej, zasłoniętej części sali⁵⁷. Statuty opactwa wrocławskiego podają, że kąpiel powinna odbywać się tylko za zgodą przełożonego i z uzasadnionych powodów⁵⁸. W różnych okresach czasu panowały inne zwyczaje kąpielowe. Część zakonników kąpała się nago, część w specjalnie do tego przeznaczonych koszulach.

Życie monastyczne we wszystkich jego aspektach normowały reguły zakonne. Wspominają one także o kąpielach. Nie zabraniają ich, ale podkreślają, że głównym powodem mycia całego ciała powinno być zdrowie i higiena. W Kościele zachodnim podstawowymi regułami monastycznymi stały się reguła św. Augustyna oraz reguła św. Benedykta. Obie poruszają tę kwestię. W *Regule św. Augustyna* możemy przeczytać, że: „Mycia ciała, szczególnie zaś gdy zachodzi konieczność ze względu na chorobę, nie należy bynajmniej zakazywać; należy je myć bez szemrania z porady lekarza, aby nawet ten, kto nie chce tego czynić, czynił z nakazu przełożonego to, co potrzebne jest dla zdrowia. Jesliby zaś tego chciał, a nie jest mu to potrzebne, niech nie słucha swych pragnień, bo czasami uważa się za pożyteczne to, co jest przyjemne, choć przynosi szkodę”⁵⁹. Podobnie uważał św. Benedykt z Nursji: „Chorym należy udostępnić korzystanie z łaźni, ilekroć jest to dla nich wskazane; zdrowym zaś, a zwłaszcza młodym, trzeba na to rzadziej pozwalać”⁶⁰. Analogiczne zalecenia obowiązywały mniszki. Reguła dla dziewic pióra Cezarego z Arles stosowana była często we wczesnym średniowieczu w zakonach prowansalskich i niemieckich⁶¹. Tam także podkreślona została zdrowotna rola kąpielii: „Także i łaźni nie odmawiać, gdy jej czyjeś zdrowie wymagało; ale należy z niej skorzystać bez szemrania za poradą lekarską. Toteż nawet chora sama nie chce użyć łaźni, niech na rozkaz przełożonej zrobi to, czego potrzeba jej dla zdrowia. Ale jeśli żadna choroba tego nie wymaga, dla samego kaprysu nie dawać jej zgody”⁶².

Te ustalenia dotyczyły kąpielii całego ciała. W ramach codziennej higieny zakonnicy i zakonnice myli ręce przed i po posiłku oraz przed udaniem się do chóru na jutrznię, a także przed mszą⁶³. Mycie twarzy i nóg również należało do podstawowych zabiegów higienicznych zakonników. W klasztorach troszczono się także o stan zarostu. Bracia golili się wzajemnie lub też czynności tej dokonywał jeden z nich specjalnie wyznaczony do tego celu przez przełożonego⁶⁴.

Powyższe uwagi dotyczyły okresu średniowiecza na terenie Europy chrześcijańskiej. Nieco inne zwyczaje panowały w tym czasie w świecie arabskim. Higiena osobista w miastach arabskich, wśród mieszkańców dawnego Cesarstwa Bizantyjskiego i kalifatów, stała na wysokim poziomie. Kąpiele odbywały się najczęściej w tamtejszych łaźniach zwanych *hammam*. Kobiety i mężczyźni spędzali w nich wiele czasu. Zdarzało się, że muzułmańskie kobiety poświęcały na wizytę w *hammam* cały dzień. Zabiegi tam wykonywane służyły tak higienie, jak i pielęgnacji urody. Zaczynano najczęściej od łaźni parowej, następnie całe ciało masowane było szorstką rękawicą, a potem polewane wodą. Myto także włosy i skórę głowy, dbano o stopy i ręce, dokładnie ścierając zgrubiałe fragmenty naskórka pumeksem. Do mycia używano wysuszonych i sproszkowanych liści jujuby, mydlnicy i powoju albo mydła. Oprócz ciepłych i gorących kąpielii, ochładzano ciało w basenach z zimną i letnią wodą. Następnie przychodził czas na upiększanie twarzy i ciała.



2

1. Fontanna Młodych Lucasa Cranacha Starszego

2. Umywalnia na zamku w Malborku



1

Arabskie elegantki stosowały hennę, którą farbowały włosy i rzęsy, a także odpowiednimi pastami usuwały zbędne owłosienie ze skóry. Troszczono się także o zęby, myto je, stosując mieszaninę masy perłowej, utartych skorupki jaj oraz węgla drzewnego. Mężczyźni także chodzili do *hammam*, ale dbanie o higienę i urodę zajmowało im nieco mniej czasu. Pracowali tam nie tylko łaźiebni, ale też masażyści, golarze, cyrulicy, fryzjerzy i kosmetyczki⁶⁵. Taki przybytek przypominał raczej współczesne salony spa, niż zwykłe miejsca przeznaczone do kąpieli.

Lęk przed wodą

Wszystko to w takiej formie trwało do połowy XIV w. Wtedy to Europę nawiedziła jedna z największych epidemii w dziejach ludzkości — dżuma zwana też morową zarazą lub czarną śmiercią (*mors nigra*)⁶⁶. Pocho-dzenie nazwy wiąże się z charakterystycznym objawem jednej z odmian choroby — szybko czerniejącymi krwawymi wybroczynami na błonach śluzowych i skórze. Epidemia rozpoczęła się w Azji i w 1347 r. dotarła do Europy. Szła niepowstrzymana przez kontynent, postępowała bardzo szybko, przede wszystkim w gęsto zaludnionych miastach. Przebieg choroby był wyjątkowo gwałtowny, chorzy umierali w ciągu 3 lub 4 dni od zarażenia, czasami jeszcze szybciej. Jej śmiertelność była niezwykle wysoka. Niektóre miejscowości w ciągu paru tygodni wyludniły się prawie zupełnie. W latach pandemii dżumy (1346–1351) zmarło, według ostrożnych szacunków, od jednej trzeciej do połowy mieszkańców Europy. Polska została dotknięta tą plagą w nieco mniejszej skali. Największe nasilenie moru występowało na Śląsku i Pomorzu. Na naszych terenach większy zasięg miały kolejne epidemie, w drugiej połowie XIV i w XV w.

Prawdziwe przyczyny zarazy pozostawały dla ówczesnych ludzi nieznanne, a jej skala przeraziła całe społeczeństwo. Szerząca się w Europie epidemia dżumy i strach z nią związany spowodowały zmianę stosunku do kąpieli i wody jako takiej. Powody czarnej śmierci widziano różne, chociażby niekorzystny układ planet czy gniew Boży. Zaczęto także sądzić, że rozprzestrzenianiu choroby sprzyja woda. Miała ona rozgrzewać skórę, rozpuszczać ją i przez to czynić podatną na wnikanie szkodliwych miazmatów. Szczególnie niebezpieczna była więc woda ciepła lub gorąca. Niektórzy uważali też, że sama woda może wnikać do naszego ciała, wsączać się tam przez skórę wprost przez otwarte pod wpływem ciepła wody pory i w ten sposób narażać nas na choroby⁶⁷. A że strach przed dżumą był ogromny, to imano się różnych sposobów przeciwdziałania rozwojowi epidemii. Pojawiły się liczne głosy nawołujące do unikania kąpieli, którym podporządkowała się znaczna część ludzi. Spowodowało to stopniowe zamykanie łaźni i unikanie kontaktu z wodą. W ciągu XV w. większość istniejących zakładów kąpielowych znikła z krajobrazu miast⁶⁸.

Cuchnące miasta

Czy więc obraz wszechobecnego brudu w średniowieczu jest całkowicie przekłamany? Nie możemy oczywiście uważać średniowiecza za epokę idealną pod względem czystości, ale wrażenie totalnego brudu nie wiązało się z higieną osobistą. Przysłowiowy brud i smród dawał się we znaki szczególnie w miastach⁶⁹. Często były one przeludnione i nie najlepiej zarządzane. Służby miejskie robiły co mogły, ale nie zawsze radziły sobie ze sprawnym usuwaniem nieczystości. Ulice średniowiecznych miast — wąskie, kręte, gęsto zabudowane, często nieutwardzone — były po prostu zanieczyszczone. Niepotrzebne produkty, zepsutą żywność, nieczystości, wyrzucano do ulicznych rynsztoków i rzek płynących w obrębie murów miejskich. Wywóz śmieci i sprzątanie ulic też nie odbywało się regularnie. Po ulicach wałęsały się zwierzęta: kury, gęsi, często świny, nie wspominając oczywiście o wszechobecnym szczurach⁷⁰. W związku z tym na ulicach w czasie deszczu zalegało błoto, a w upały unosiły się tumany kurzu. Władze miejskie wydawały, co prawda, odpowiednie zarządzenia sanitarne, ale były one często ignorowane przez mieszkańców⁷¹.

W późnym średniowieczu w miastach część domów posiadała dostęp do bieżącej wody i kanalizację, ale były to udogodnienia, na które mogli pozwolić sobie tylko bogatsi obywatele. Pozostali mieszkańcy wodę nosili wiadrami ze studni i rzek (do których wcześniej wylewali ścieki), a odpadki, pomyje i fekalie wyrzucali przez okno na ulicę, wprost pod nogi innych przechodniów. Żeby nie być gołosłownym wystarczy znowu przytoczyć źródła. O takiej bowiem sytuacji wspomina między innymi Jan Długosz, opisując wizytę króla Władysława Jagiełły w 1404 r. w Toruniu. Nasz władca gościł u wielkiego mistrza krzyżackiego i pewnego dnia wraz



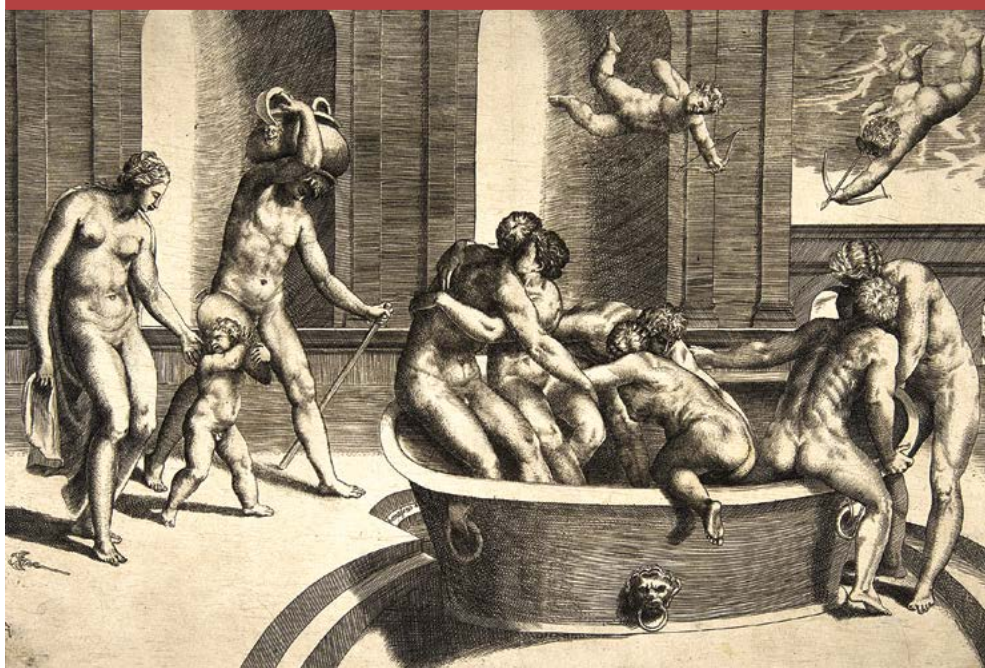
2

z nim oraz wielkim orszakiem dworzan przemieszczał się ulicami miasta. Kronikarz pisał: „Nadto kiedy w czasie tych trzech dni król Polski Władysław objeżdżał z mistrzem Prus ulice Torunia, by obejrzeć położenie miasta, jakaś kucharka oblała króla Władysława z okna pomyjami”⁷². Przeludnienie średniowiecznych miast oraz taki właśnie nienajlepszy stan sanitarny stwarzały idealne warunki rozwoju dla przeróżnych chorób i epidemii.

Z naszej perspektywy średniowiecze wygląda na epokę o niskiej kulturze sanitarnej i higienicznej. Pamiętać jednak należy, że ówcześni ludzie zachowywali pewien, całkiem niemały, poziom higieny. W ramach możliwości technicznych i posiadanych zasobów materialnych starali się zachować czystość ciała. Nie było wtedy przecież kabin prysznicowych i wanien z hydromasażem oraz mydeł i detergentów dostępnych w każdym osiedlowym sklepiu. Dopiero tak wielki kataklizm, jakim była epidemia czarnej śmierci i próby jej przeciwdziałania, spowodowały zmianę stosunku do kąpieli i czystości. Zmiana była tak silna, że trwała w Europie kilkaset następnych lat. To właśnie wtedy nastąpiły czasy niekoniecznie ubóstwa, ale na pewno brudu i smrodu większych niż w średniowieczu.

1-2. Pandemia dżumy, która w połowie XIV w. nawiedziła średniowieczną Europę, doprowadziła do zmniejszenia liczby mieszkańców miast o połowę

Epoka wczesnonowożytna obejmuje blisko trzy stulecia. Składają się na nią renesans, barok i oświecenie. W prezentowanym rozdziale zastanowimy się, jak na przestrzeni ponad trzystu lat kształtowały się oraz zmieniały zwyczaje i praktyki higieniczne Europejczyków, czym była tzw. bielizna myjąca, kiedy stosowano perfumy, jak pielęgnowano włosy, kto i dlaczego golił się lub depilował, jak dbano o zęby, oraz jak wyglądała kobieca higiena intymna, przede wszystkim w trakcie miesiączki.



Kąpiel

Powszechnie uważa się, że w czasach wczesnonowożytnych Europejczycy unikali kąpieli jak diabeł wody święconej, niemniej już w XVI w. pojawiła się wśród nich moda na kosmetyki i rozmaite środki upiększające. Stosowano różnego rodzaju maści, olejki, pudry, barwiczki i perfumy. Wiązało się to między innymi z ówczesnymi poglądami medycznymi. Liczni lekarze zgodnie twierdzili, że kąpiele są niezdrowe czy wręcz szkodliwe, gdyż z ich przyczyny ciało traci naturalną „powłokę ochronną” przed miazmatami, a więc trującymi wyziewami ziemi, które nieustannie unoszą się w powietrzu. Działo się tak dlatego, że powszechnie wierzono, iż ciała ludzkie mają budowę porowatą (niczym gąbka), stąd też przez maleńkie niezabezpieczone otwory w skórze łatwo może przeniknąć trucizna chorobotwórcza, która następnie przez tętnice i żyły trafi do serca, uśmiercając umytego¹. Przykładowo, francuski medyk Théophraste Renaudot stwierdził w traktacie wydanym w 1655 r.:

„Kąpiel, o ile nie jest środkiem medycznym, jest nie tylko zbyteczna, ale wręcz szkodliwa. Niszczy ciało, napełniając je [tym, co zewnętrzne], czyni je podatnym na parcie złych aspektów powietrza (...), wypełniając głowę waporami. Jest wrogiem nerwów i ścięgien, które rozluźnia w takim stopniu, że ten, kto nigdy nie cierpiął na lumbago, po kąpeli z pewnością go dozna”².

Zamiast mycia się stosowano zatem skrobanie oblepionego brudem ciała skrobaczkami, przemywanie go wodą różaną, nacieranie olejkami czy skrapianie perfumami i aromatycznymi octami. Grzebień służył do wyczesywania brudu i insektów z włosów, wykałaczki (a nierzadko także widelce, zaostrzone pióra ptasie czy po prostu własne palce i paznokcie) — do pozbywania się resztek pożywienia z przestrzeni międzyzębowych, szorstkimi ręcznikami szorowano szyję, metalowymi i drewnianymi łopatkami czyszczono uszy itp. Dawnym medykom wtórowali także moraliści, którzy równie skutecznie co ci pierwsi zniechęcali do brania kąpieli w celach higienicznych. Przy czym w odróżnieniu od lekarzy, dla których najważniejsze były aspekty fizyczne, moralizatorzy wskazywali na niebezpieczeństwa duchowe płynące z korzystania z łaźni publicznych oraz prywatnych łazienek w mieszczańskich domach. Warto przy tym pamiętać, że za najgroźniejsze uważali oni łaźnie parowe, widząc w nich miejsca niczym nieskrępowanej nagości, a przez to rozpusty i pozostałych grzesznych uczynków³.

Jak zatem wyglądały codzienne zabiegi higieniczne dawnych Europejczyków, w tym polskich szlachcianek i szlachciców? XVI-wieczny polski przyrodnik Marcin Siennik w następujący sposób pouczał swoich czytelników:



1

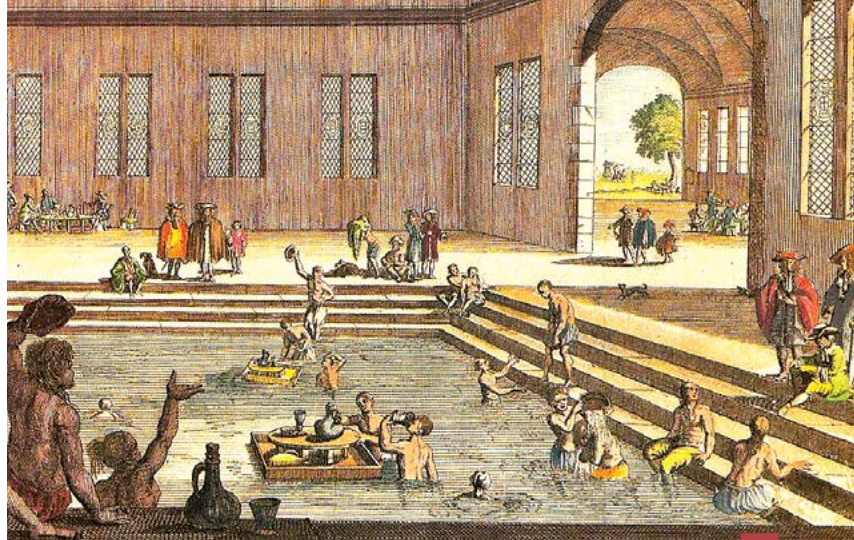


3

„Kiedy pocnie świtać, a czas zdrowy jest, wstań; jeśli podejrzany jest [czyli przeważa „zgniłe powietrze” — [przyp. K.P.-F.], możesz nie wstawać, ale nie śpij, albowiem taki sen bardzo szkodzi rozumowi. Tamże wždy nie ciało, ale umysł podnieś ku Bogu, myśląc nieco dobrego. Kiedy wstaniesz, maluczko pierwszej spokojnem bądź, a potem jeśli w lecie, zimną wodą usta wypłucz i wszystkie nieczystości wypróżnij, nos, oczy i gardło od wszystkich zbytków oczyść i z uszu wytrzyj. Lice czystą wodą i ręce umyj, czystym ręcznikiem utrzyj. Albo dla zdrowia czczymi ślinami i lice i oczy wytrzyj. Głowę pierwszej po lekku wzdrapaj [tj. delikatnie przeczesz palcami], a potem grzebień słoniowym szciesz od przodu zawodząc aż do tyłu na kilkadziesiąt razów. Szyję ostrą chustą wytrzyj, w czyste się i w chędogie szaty oblecz i przypasz; nieco woniejącego zgryż albo nawarzywszy piolunu tego się napij; to picie i wonią dawa i żołądkowi bardzo zdrowo”⁴.

A skoro poranna toaleta ograniczała się do umycia twarzy, szyi i dłoni oraz przepłukania ust aromatycznym octem piolunowym, to nie dziwi, że w polsko-niemieckich XVII-wiecznych rozmówkach gdańskiego nauczyciela Mikołaja Volckmara jeden z mężczyzn korzystających z łaźni stwierdził: „Patrz, jako się pocę i jaki brud idzie ze mnie, właśnie jakobym się przez cały rok nie mył”⁵.

O swoich doświadczeniach higienicznych opowiadali także bohaterowie innej rozmówki gdańszczanina zatyłowanej *Gdy rano wstaje*:



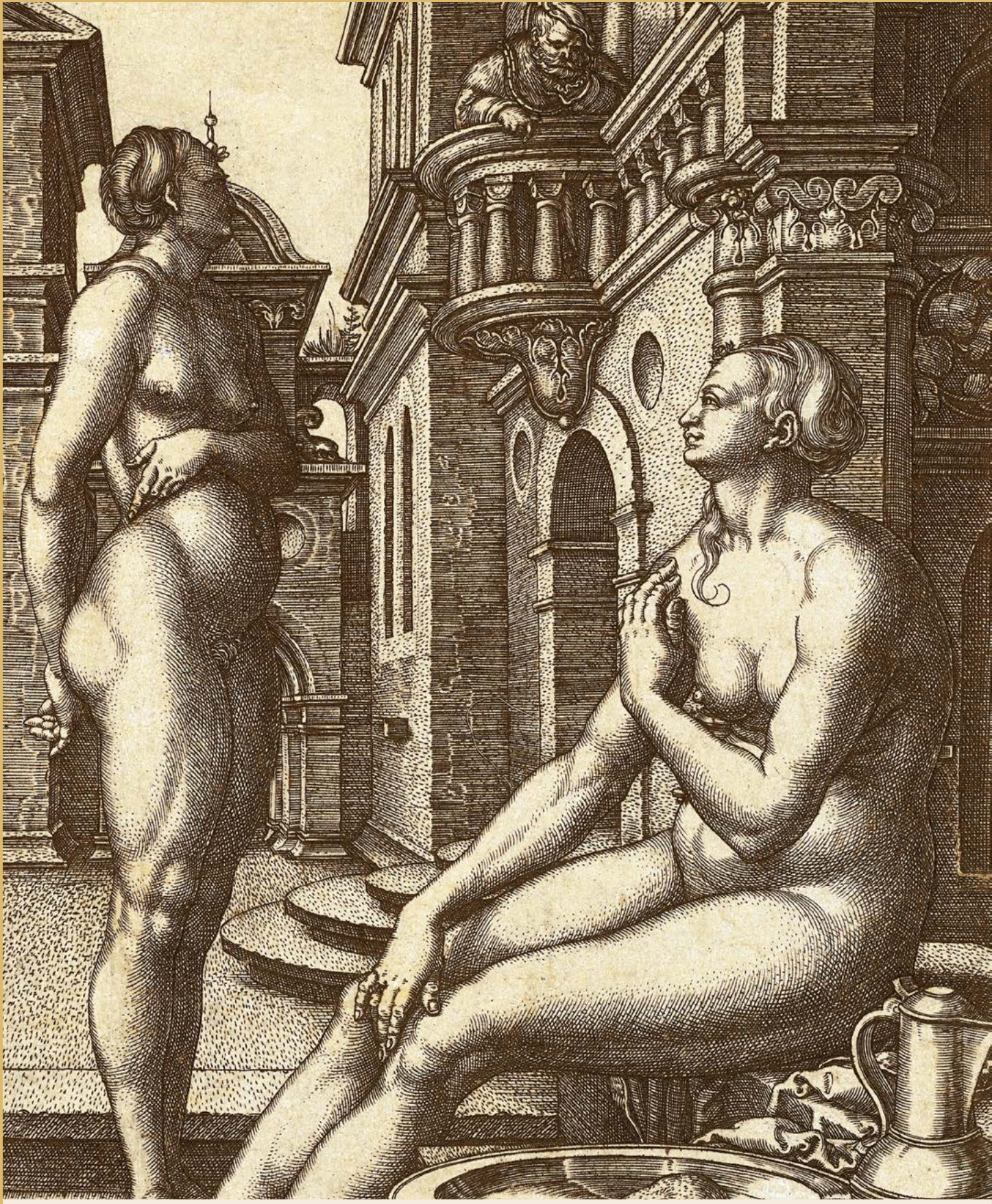
2

„— Trzaskalo coś, ażem ocknął, potym nie mogłem zasie usnąć. Wszy, pchły, pluskwy mię kąsały. Bez mała mię nie zjadły. Wiem zapewne, żem ich całą kopę utąpił.
— Godziłbyś się być myśliwcem (...).
— Daj mi białą koszulę, bo ta już brudna.
— Czemu je tak wnet ubrudzisz?
— Od potu-ć to (...). Podaj mi kabat [tj. kaftan], pludry [tj. spodnie], pończochy, trzewiki. Mogłaś mi je trochę wyczesać, wykurzyć, wychędożyć, poczernić (...).
— Umyj ręce i twarz.
— Dosyć-em tak cudny!
— Ale co, cudnaś ty świnią.
— Wszak nie masz wody, przynieś wody w konwas [tj. do konwi]. Daj mi biały kołnierz i chustkę.
— Szciesz się pierwszej, otoś głowę sobie opierzył.
— Tedy-ć ludzie obacza, żem na słomie leżał. Kto-li mi tu kilka zębów z grzebienia wylałał? Wiem zapewne, żeś ty to uczynił.
— Nie prawda to, mam ja swój własny grzebień, a co ja o twój dbam? Tyś sam uczynił, a na mię zmwiasz”⁶.

1. *Myjąca stopy*, Gerardus Duyckinck

2. Łaźnie budowane były głównie przy dworach szlacheckich, klasztorach lub w dużych miastach

3. *Diana w kąpeli* — rycina Louisa Desplacesa



Batszeba w kąpeli, Heinrich Aldegrever, XVI w.

Także tutaj zabiegi higieniczne ograniczały się do umycia dłoni i twarzy. Ponadto wyczesywano włosy, wylapywano insekty żerujące na ciele oraz wkładano białe koszule lniane, które stanowiły dodatkowe zabezpieczenie-filtr przeciwko chorobotwórczym miazmatom nieustannie unoszącym się w powietrzu.

Niewiele bardziej wyrafinowana była wczesnonowożytna toaleta wieczorna. „Dziewko, zapal mi świecę, a przynieś mi wody na nogi (...). Działki, zewłóczcie się [tj. rozbierzcie się] a umyćcie nogi”⁷ – mówił inny człowiek tuż przed położeniem się do łóżka. Co ciekawe, mężczyzna ten dodatkowo nawoływał służbę do zmiany przybrudzonych, lnianych prześcieradeł na czyste, aby *nomen omen* zdrowo się wypaść.

Ludzie żyjący w Europie w XVI–XVIII w. nie wyrzekli się jednak całkowicie wody, jak chcieliby tego niektórzy historycy. Od XVII w. w rodzinach mieszczańskich i szlacheckich mycie dłoni po wejściu do domu było czymś oczywistym. „Witajcie, złóżcie z siebie [ubranie], bierzcie wodę, umyćcie ręce” – witał gości, którzy przybyli na obiad, pewien mieszczanin z Prus Królewskich⁸.

Co więcej, mężczyźni i kobiety często pływali w rzekach oraz jeziorach, co ukazują liczne obrazy i ryciny z epoki. Do dziś zresztą w języku hiszpańskim słowo *baño* ma podwójne znaczenie, wskazując zarówno na kąpiel w łazience, jak i na pływanie w naturalnym albo sztucznym zbiorniku wodnym. W Europie Środkowo-Wschodniej dużą popularnością cieszyły się natomiast przez cały omawiany okres rozmaite typy łaźni (w tym banie), które budowano na dworach szlacheckich czy w klasztorach oraz urządzano w miastach. Dodatkowo zamożni mieszkańcy nowożytnej Europy chętnie udawali się do znanych od starożytności uzdrowisk i miejscowości zdrojowych, np. angielskiego Bath, francuskiego Plombières-les-Bains czy śląskich Cieplic, aby „u wód” podreperować zdrowie⁹. Natomiast wyrafinowane arystokratki francuskie i włoskie traktowały kąpiel w wannie wykonanej z marmuru jako subtelny technikę uwodzenia mężczyzn, zakrywając delikatną pianą lub jedwabną chustą swe zmysłowe, wydepilowane ciało.

Perfumowanie

Jeszcze królowa angielska Elżbieta kąpała się w porfirowej wannie w mleku i winie, aby uzyskać śnieżnobiałą cerę, jednak, jak wspomnieliśmy wcześniej, rozwój doktryn medycznych i restrykcji religijnych sprawił, że od końca renesansu aż po rokoko na Zachodzie generalnie unikano kąpieli¹⁰. Podobno niektórzy władcy i szlachcice francuscy kąpali się zaledwie kilka razy w życiu. Nie dziwi zatem, że arystokraci oraz ludzie wysokiego urodzenia musieli używać coraz większych ilości perfum, aby zamaskować naturalny, ale intensywny zapach ciała.

Nowożytna perfumeria zaczęła rozwijać się wtedy, kiedy Katarzyna Medycejska – krwiożercza Włoszka, która została żoną króla Francji Henryka II – otrzymała w podarku od pewnego rzemieślnika z Grasse perfumowane rękawiczki. Przyprawiające o zawrót głowy połączenie piżma, ambry i jaśminu miało zamaskować nieprzyjemny zapach świeżo co wygarbowanej skóry z koźlęcia. Przy czym, co interesujące, w XVII w. we Francji rzemiosła skórzanego i perfumeryjnego były ze sobą tak ściśle związane, że już w 1656 r. powstała tam gildia łącząca rękawiczników i perfumiarzy. Za czasów Ludwika XIV, którego dwór określano mianem *la cour parfumée* i który wykapał się rzekomo przez całe życie zaledwie trzy razy, wspomniane zrzeszenie otrzymało monopol na sprzedaż perfum. Natomiast wcześniej ich dystrybucją zajmowali się również drogiści i aptekarze¹¹.

Należy także pamiętać, że na przełomie XVII i XVIII w. dokonał się zwrot w zachodnioeuropejskiej wyobraźni oleofaktorycznej, czyli zapachowej. Nastąpiło wówczas gwałtowne przejście od ciężkich zapachów zwierzęcych, takich jak ambra, strój bobrowy, cywet czy piżmo, do lekkich i świeżych zapachów roślinnych. Wiązało się to, między innymi, z nowymi trendami w medycynie i sztuce aptecznej. I tak, angielski filozof Francis Bacon pisał:

„Perfumy wysuszają i wzmacniają mózg, odciągając odeń reumatyzm i różne katarę, co wiemy dzięki wkładaniu do ust i nozdrzy rozmarynu, aloesu albo ziela tataraku. A bez wątplenia istnieją na świecie i takie zapachy, które nawilżają oraz odświeżają; i których można użyć przy palących dreszczach, w bezsenności oraz nieustannie męczących zaparciach. A należą do nich: zapach rozmarynu, octów ziołowych, pigulek limonkowych, fiołków, liści winorośli wymoczonych w wodzie różanej itp. W nagłych omdleniach i zawrotach głowy przyłóż do nosa jedwabną chusteczkę delikatnie spryskaną octem ziołowym lub wodą różaną”¹².



1



2

1. Plombières-les-Bains – popularna francuska miejscowość zdrowotna

2. Cieplice, Pałac Ziethena – uzdrowisko funkcjonujące do dziś

Jak więc widzimy, perfumy w czasach wczesnonowożytnych miały nie tylko maskować odór ciała, lecz także leczyć i zapobiegać powstawaniu chorób, jak dzieje się to we współczesnej aromaterapii. Nie dziwi zatem, że popularnością cieszyły się kiedyś także pomandery albo balsaminki – specjalne pojemniczki do przechowywania silnych substancji zapachowych, noszone przez eleganki i elegantów na złotych łańcuszkach.

Aż do lat dwudziestych XVIII w. najpopularniejszymi perfumami w Europie była podobno woda królowej Węgier Elżbiety Łokietkówny, czyli *Larendorga*. Jej recepturę opracowano w XIV w., ale jeszcze w 1683 r. w *Farmakopei londyńskiej* angielski aptekarz Nicholas Culpeper w następujący sposób zachwalał zalety pachnidła:

„Woda ta (a raczej nalewka) jest godna podziwu, bowiem przeciwdziała wszystkim przeziębieniom i powodowany wilgocią chorobom głowy, apopleksji, epilepsji, letargowi, paraliżowi, chorobom nerwów, reumatyzmowi, skazom, skurczom i konwulsjom, utracie pamięci, tępcocie, śpiączce, senności, głuchocie, szumom w uszach, zaburzeniom widzenia, koagulacji krwi, bólowi i zawrotom głowy powodowanym flegmą i zgniłymi humorami. Pokonuje także bóle zębów, bóle i słabości żołądka, zapalenie opłucnej, brak apetytu i złe trawienie, obstrukcje wątroby, śledziony, jelit i macicy. Zapewnia i utrwała naturalne ciepło; odnawia zdolności oraz funkcje ciała, nawet w starości (co mówią uczeni). Niewiele jest remediów dających równie wspaniałe efekty. Larendogrę należy podawać wewnętrznie zmieszaną z winem lub wódką; można nią także przemywać skronie oraz praktykować inhalacje”¹³.

Kolejny przełom w perfumiarstwie europejskim dokonał się u progu oświecenia. Giovanni Paolo Feminis, ubogi golarz z, położonego w piemonckiej Valle Vigizzo, miasteczka Crana, opuścił wówczas Włochy i udał się do Niemiec, aby tam poszukać szczęścia w interesach. Mężczyzna opracował autorską recepturę *wspaniałej wody* (łac. *aqua admirabilis*), czyli wyciągu z cytrusów, olejku neroli, bergamoty, lawendy i rozmarynu. Gdy jego produkt był gotowy, rozlano go w szklane fiołki i wystawiono na półkach jednej z aptek w Kolonii. Woda kolońska, bo taką nazwę otrzymały perfumy, została wykupiona na pniu w ciągu zaledwie jednego dnia przez lokalnych mieszczan i arystokratów. Nie dziwi zatem, że Feminis zatrudnił niebawem swego bratanka, Giovanniego Marię Farina, który miał mu pomóc w rozkręcaniu biznesu. W 1732 r. Farina przejął manufakturę wuja i od tej pory sprzedawał perfumy o nieco zmienionym składzie, reklamując je jako uniwersalny środek na rozmaite bóle: poczwysy od bólu brzucha i żołądka, a skończywszy na bólach zębów. Woda kolońska upowszechniła się w Europie w trakcie burzliwych wydarzeń wojny siedmioletniej (1756–1763). Co więcej, jedna z kochanek Ludwika XVI, pani du Barry, uważała ją za najpiękniejszy zapach na świecie. Na liście klientów manufaktury Farina znalazł się także ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski, który podobno nie raz tracił głowę dla niemieckich pachnidła¹⁴.

Przy czym warto przypomnieć, że XVIII-wieczni Polacy wysoko cenili także kwiatowe perfumy włoskie.

„Kto lubi perfumy, powinien się w nie zaopatrzyć we Florencji, przede wszystkim w esencję różaną. Potrzeba 1400 funtów róży, aby otrzymać jedną uncję esencji. Kosztuje 16 do 18 cekinów uncja. Wyrabiają ją dwa klasztory na wiosnę w ilości sześciu do ośmiu uncji. [Płatki róży] maceruje się z solą w dużych naczyniach o pojemności 1600 funtów każde, potem destyluje się je w alembikach z miedzi, zaopatrzonych w przykrywę chłodzącą i kręte rurki. Wątpię, czy każdy alembik zawiera więcej niż trzydzieści funtów płatków. Alembiki mają piętnaście cali średnicy na dwadzieścia cztery do trzydziestu wysokości. Wyrabia się w nich zarówno wodę różaną, jak i wodę z innych kwiatów w piecu w szczególny sposób zbudowanym. Za pomocą tego przyrządu uzyskuje się wielką ilość pachnącej wody bez dodatku i z niewielką ilością ognia”¹⁵ — pisał we wspomnieniach z podróży do Włoch i Francji August Moszyński, architekt JKM Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Koszule

Nie każdy jednak, co oczywiste, miał na co dzień dostęp do perfum, które były drogie i których stosowanie wiązało się z rozpoznaniem określonych kodów kulturowych. Stąd też o czystości ciała miała świadczyć śnieżnobiała, lniana koszula. Zgodnie z poglądami z epoki, jak wspomniano wcześniej, koszula działała niczym filtr chroniący ciało od chorobotwórczych miazmatów. Miazmaty w dużej części miały bowiem

osadzać się na materiale, który zmieniał barwę z białej na szaroburą, natomiast te z nich, które przeniknęły rzekomo taką barierą, odbijały się od skóry doskonale zabezpieczonej przed „przenikaniem tego, co zewnętrzne”, zaschniętą mieszkanką potu i kurzu.

Jakich środków do prania „koszul myjących” używano w XVII–XVIII w.? „Idź po mydło i po mączkę [tj. krochmal]. Czarnego mydła weźmij dwa funty, a białego trzy, a mączki funt jeden” — prosiła XVII-wieczną praczkę jej przełożona. Kiedy mydło znalazło się w dłoniach kobiety zajmującej się praniem, sporządzano ług na bazie gotującej się w kotle wody i popiołu drzewnego z drzew liściastych, który zawierał potaż, czyli zmiękczający i wybielający tkaniny żrący związek wodorotlenku potasu. Do kotła wkładano brudne szaty, nacierano je mydłem i szorowano ręcznie lub na tarze. Kolejnym krokiem było — tak jak dziś — płukanie. Koszule płukano w zimnej wodzie, nierzadko w studniach lub źródłach miejskich, czasem zaś w rzekach lub strumykach, następnie suszono na świeżym powietrzu i na końcu wałkowano, czyli maglowano¹⁷.

Czesanie, golenie i depilacja

Od czasów elżbietańskich, czyli od początku XVI w., Europejczycy, tak jak działo się to w antycznej Grecji i Rzymie, usuwali z ciała zbędne owłosienie. Co interesujące, początkowo nie chodziło jednak o depilację nóg czy pach, tylko o brwi i włosy znad czoła, aby uzyskać modny efekt wydłużonej twarzy. Dodatkowo kobiety chętnie depilowały miejsca intymne, aby odróżnić się w ten sposób od dzikusów i zwierząt oraz zachować balans płynów ustrojowych, zwanych przez lekarzy humorami. Wczensonowożytni medycy twierdzili bowiem, że nadmiar ciemnych włosów łonowych w przypadku niewiast świadczy o przewodze soków suchych i ciepłych, a zatem o skłonności do hysterii i chorób głowy¹⁸. Co więcej, kobiety chciały w ten sposób także sprostać męskim fantazjom erotycznym na temat bezwłosego sromu. Dlatego do bohaterki XVI-wiecznej powieści *La Lozana Andaluza*, hiszpańskiej prostytutki pracującej we Włoszech, przybyło kilka dziewcząt z dobrych domów, aby dowiedzieć się, „jak pozbyć się włosów w wiadomych miejscach, gdyż właśnie takie rzeczy mężczyźni kochają”¹⁹. Przepisy na wykonanie maści i kremów depilacyjnych można było poznać oczywiście nie tylko u kobiet lekkich obyczajów, lecz także wyczytać w licznych podręcznikach i zielnikach. Przykładowo, jedna z popularnych XVIII-wiecznych receptur brzmiała: weź ocet winny, połącz z wysuszonym kocim kałem i smaruj w miejscu, z którego chcesz usunąć owłosienie²⁰. Podobne rady znajdowano w książkach tłumaczonych na język polski. Przykładowo, w XVIII-wiecznym przekładzie dziełka Aleksego Pedemontana medyka i filozofa *Tajemnice wszystkim obojga płci nie tylko ku leczeniu rozmaitych chorób (...) potrzebne ale i gospodarzom, rzemieślnikom (...) wielce pożyteczne* można było zapoznać się z niecodzienną receptą depilacyjną:

„Tajemnica wielka u Murzyńskich Szlachcianek, którą bronią, aby włosy nie rosły, gdzie chcą. Tem naukę wziął (mówi Pedemonian) od Szlachetnej Pani z Ormiańskiej ziemi. Roku Pańskiego 1521, gdym jej Córkę bolejącą uzdrowił. Naprzód złotem rozpalonym trą działkom miejsca, gdzie włosów nie chcą mieć, po którym oparzeniu wnet Olejkiem Różanym, albo Fiołkowym pomazują, a nazajutrz o teźże godzinie zaś powtarzają, i nie wyrastają tam więcej włosy. A jeśliby, który włos, co by go palenie chybiło, zaś maściami, albo rozpalonym złotem wygubią (...). Ale złoto ma być prawie czyste, bowiem po czystym złocie żadnej blizny nie zostawia, jako po inszych kruszczach”²¹.

Rzecz jasna, golić się musieli także mężczyźni, o ile nie chcieli mieć gęstej brody. W rozmówkach cytowanego już wcześniej Nicolausa Volckmara jeden z mieszczan korzystających z łaźni stwierdził: „Ustrzyhnicie mi włosy, nie wysoko ani nisko, ale średnio. A brodę podstrzygniecie mi pięknie po dworsku, po włosku, po francusku. Włosy porównajcie jako i pontę [tj. brodę]. A brodę na jagodach [policzkach] ogólcie brzytwą. A nie zarznicie mię w gardziel”²². I rzeczywiście. W czasach wczesnonowożytnych mężczyźni golili się przede wszystkim u łaźniebników, gdyż nie mieli dostępu do bezpiecznych brzytw. Nowy typ brzytwy — *rasoir à rabat*, czyli brzytwę z trzonkiem i osłonką, która umożliwiła indywidualne golenie w domu, a nie w zakładzie golarskim, stworzył w latach sześćdziesiątych XVIII w. francuski golarz Jean Jacques Perret²³. Swój przełomowy wynalazek Francuz opisał w książeczce zatytułowanej *L'Art du Coutelier*, czyli *Sztuka golenia*.

Warto zastanowić się także nad codzienną pielęgnacją włosów na głowie. Długie pukle są przecież od wieków symbolem kobiecej urody. Wczesnonowożytne sposoby troski o włosy najlepiej obrazuje następujący dialog z XVII w:



2

„— Moja piękna, pódź a szciesz mię.
— Szcieszę ja ciebie, ale pleść cię nie umiem.
— Czyńże jako najlepiej umiesz.
— Głowę trzymaj pięknie prosto.
— Nie rwij mię tak bardzo, bo zawraszne!
— A skąd to, że-ć włosy tak leżą z głowy? Ta szczotka nie jest prawie ostra.
— Nuże, niechaj jeno będę piękna, tedy mię młodzieńcy będą miłować.
— Ba, patrz, jaka tu wesz siedzi!
— Zabije ją, a nie poczwaruj się!
— Ba, i warkocze twoje pełne są gnid.
— Nie wiem, skąd się te wszy bierzą.
— Wszak się czesziesz mało, nie na każdy dzień (...).
— Strupów też na głowie nie mam. A przecię nie mogę się im odjąć.
Nie wiem też, jako ich mam pozbyć albo zagubić.
— Tu niedaleko mieszka niewiasta, co je może zagubić. Ma masć jakąś osobliwą, że od niej zgina”²⁴.

1. Ilustracja renesansowego rękopisu *Splendor Solis*, na której przedstawiono wszystkie etapy prania koszul i prześcieradeł

2. Fragment obrazu *Zuzanna i starcy* Albrechta Altdorfera, XVI w.



1

Jak widać, podstawowym problemem ludzi z dawnych epok były bytujące we włosach insekty. Co jednak ciekawe, w XVII–XVIII w. kobiety i mężczyźni tak zżyli się z pchłami, że te stały się nieodmiennym elementem wczesnonowożytnej wyobraźni erotycznej²⁵.

Warto także przypomnieć, że na terenach I Rzeczypospolitej wśród chłopstwa panowała przedziwna „choroba”. Chodziło mianowicie o kołtun polski (łac. *plica polonica*), który dokładnie opisał Bernard O'Connor, lekarz króla Jana III Sobieskiego. Mianem kołtuna w czasach wczesnonowożytnych określano „zmierzwiöne, splątane i poskręcane włosy na głowie”, niekiedy „tak bujne i długie, że pokrywały całe ramiona i (...) spływały do pasa”²⁶. Sposoby na pozbycie się „choroby”, która brała się z niechlujstwa, były różne i wielokrotnie komentowane przez wczesnonowożytnych medyków. Niektórzy stosowali przeciwko kołtunowi maści ręciovie, powodujące wypadanie włosów, inni płukali głowę brunatno-czerwonym wyciągiem z widłaka, natomiast najdzielniejsi odcinali kołtuny nożyczkami, ryzykując tym samym, jak uważano, utratę wzroku i silne krwotoki²⁷.

Higiena zębów

Wczesnonowożytni lekarze przykładali dużą wagę do higieny jamy ustnej. O tym, jak utrzymać zęby w dobrym stanie, czytająca publiczność dowiadywała się z popularnych poradników medycznych i zielników²⁸. Przykładowo, w tłumaczeniu podręcznika Aleksego Pedemontana zalecano oczyszczanie jamy ustnej płukankami z rozmarynem, a brud radzono usuwać takimi środkami ściernymi, jak żużel, pumeks, sproszkowana sepia, ślimaki morskie czy alabaster. Jedna ze staropolskich receptur czyszczącego proszku do zębów zawierała w swoim składzie korale, skorupy sepiowe, goździki, cynamon, mastyks, białe perły, smoczą krew i piżmo, które należało sproszkować w moździerzu i zalać wodą różaną. Następnie proszek wcierano w zęby przy pomocy płóciennych woreczków. Niestety, nadmierne używanie tego typu mieszanek powodowało trwałe starcie szkliwa. Jakub Kazimierz Haur zalecał dlatego mycie i płukanie zębów rano, po jedzeniu i wieczorem octem piołunowym oraz stosowanie z wyczuciem pasty z jęczmienia, soli i miodu, tak aby nie zranić dziąseł²⁹.

W późniejszym czasie do czyszczenia zębów stosowano płukankę sporządzoną z zimnej wody z winem oraz rozmaite ostre przedmioty, którymi wydłubywano resztki pożywienia spomiędzy zębów. Do tego celu używano między innymi ryłców, sztućców, szpilek, wykałaczek z drewna bukszpanowego, „żdźbła słomy czy trzciny, później zaś rozlicznych wykałaczek z brązu”³⁰, przed którymi ostrzegał z kolei niemiecki medyk Bernard Krzysztof Faust, autor tłumaczonego na język polski *Katechizmu zdrowia dla użytku szkół i domowej edukacji*³¹.

Oczywiście w czasach nowożytnych nie tylko starano się dbać o higienę jamy ustnej, ale również prezentować garnitur zębowy w jak najlepszej odsłonie. Dlatego w pewnym momencie zaczęto myśleć o sposobach wybielania zębów, które wszelako niewiele różniły się od metod wykorzystywanych w ich czyszczeniu. Polecano na przykład sproszkowane, spalone raki, rogi jelenia czy kozy, skorupki ślimaków oraz jajek, łupiny orzechów, żywicę drzewa mastyksowego, sól, saletrę itd. Efekt użycia tego typu „środków upiększających i polerujących” był z reguły opłakany. Tak jak w przypadku past czyszczących, także tutaj dochodziło do zniszczenia szkliwa i wystawienia zębów na rozmaite dolegliwości.

Przykrym następstwem nieprawidłowej diety i braku produktów do utrzymania higieny jamy ustnej, które w dzisiejszych czasach są powszechnie dostępne, stawał się również nieświeży oddech. Dlatego XVI-wieczny uczynek polski Marcin Siennik apelował o stosowanie przy niestrawnościach, nieżytach żołądka i jelit specjalnych płukanek na bazie piołunu, skórki cytrynowej, mięty ogrodowej z octem czy winem, anyżem i imbirem itp., które posiadały, co dowiedziono w czasach nam bliższych, właściwości odkażające i oczyszczające organizm; poza tym zawarte w nich olejki eteryczne w pewnym stopniu niwelowały przykrą woń dobywającą się z żołądka.

Jak niedoskonałe były wszystkie wymienione metody dbania o zęby i higienę jamy ustnej najlepiej świadczy krótki wiersz poety barokowego Wacława Potockiego:

„Uskarżał mi się jeden szlachcic stary srodze,
Że już tylko samymi dziąslami chleb głodze,
Że mu jedne wygniły a drugie, w chorobie,

Przed bólem balwierzowi kazał wybrać sobie,
Bale cię też już w piekle czart nie będzie witał,
Bo czymżebyś tam, rzekę, wedle pisma zgrzytał.”

Dopiero w XX w. nastąpiła rewolucja w zakresie troski o czystość zębów i jamy ustnej, a to za sprawą prężnego rozwoju stomatologii, przemysłu kosmetycznego i higieny dentystycznej.

Higiena intymna w trakcie miesiączki

W czasach wczesnonowożytnych, tak jak w starożytności, nadal wierzono, że miesiączkujące kobiety przynoszą przebywającym w ich towarzystwie mężczyznom pecha, mają skłonności do popełniania strasznych przestępstw, są skrajnie złośliwe itp.³² W popularnych przedrukach *Historii naturalnej* Pliniusza ówczesna uczona publiczność czytała:

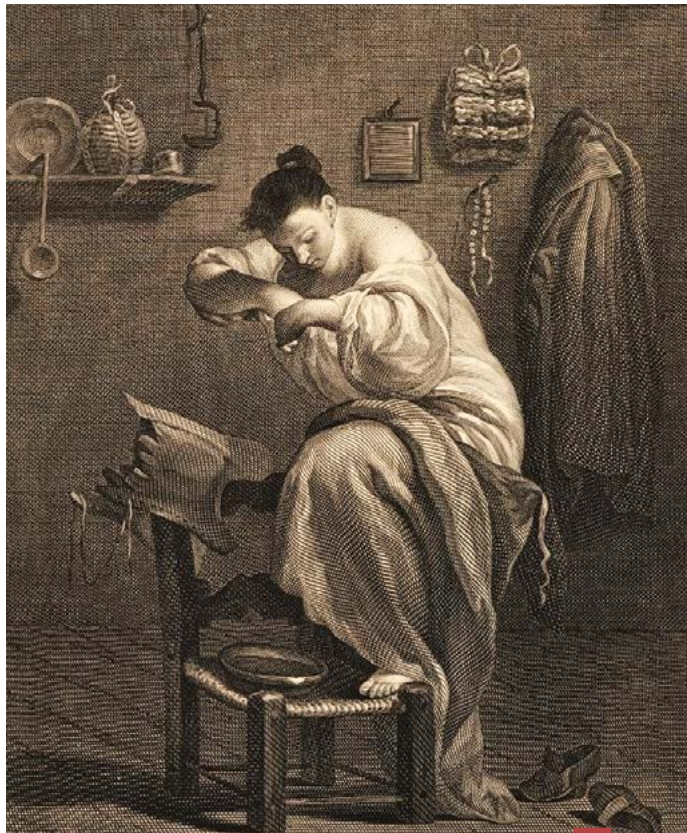
„Kontakt z miesięcznym upływem krwi kobiecej sprawia, że młode wino kwaśniej, plony usychają, szczepy roślinne zamierają, schną nasiona roślin ogrodowych, owoce spadają z drzew, jasna powierzchnia luster ciemniej, ostrza stalowe tępieją, kość słoniowa traci połysk, pszczoły umierają, żelazo i brąz rdzewieją, a powietrze wypełnia się okropnym zapachem. Psy, które próbują lizać taką krew, szaleją, a ich ugryzienie staje się trujące jak przy wściekłości. Woda w Morzu Martwym, która jest gęsta od soli, nie może być rozdzielona w inny sposób jak przez nitkę zanurzoną poprzednio w trującej krwi upławów. Wystarcza nawet nitka z nieczystej sukni. Płótno, którego dotknie kobieta podczas prania czy gotowania, czernieje. Podczas miesięcznego krwawienia kobiety mają tyle magicznej siły, że ponoć krew wystawiona podczas burzy na działanie błyskawic odpędza grad i huragan”³³.

W *Biblii* znajdowano informacje, że „niewiasta, która by cierpiała chorobę swoją [czyli miesiączkę], a płynęła by krew z ciała jej, przez siedem dni będzie w odlęczeniu swem; każdy, co by się jej dotknął, nieczysty będzie aż do wieczora” (Kpł, 15:19). Natomiast jeśli rzeczywiście zostałyby przekroczone normy seksualne i doszło do współżycia, wówczas należało przygotować się na najgorsze: wszakże „niewiasty miesięczne dziwy [tj. potworki] rodzić będą”, przestrzegano w apokryficznej *Księdze Ezdrasza*. W tekstach świeckich głoszono z kolei, że spojrzenie miesiączkującej jest podobne do spojrzenia bazyliszka, jej włosy łonowe, które spadną na ziemię, przeistoczą się w żmije, ona sama będzie zaś w tym czasie podatna na częste ataki hysterii, podczas których zmieni się w najdzikszą Furie³⁴. Nie dziwi zatem, że kobiety chciały na wszelkie sposoby ukryć przed światem swą „chorobę białogłowską”, jak nazywał menstruację polski uczynek doby renesansu Stefan Falimirz³⁵.

Wielu współczesnych historyków uważa, że w epoce wczesnonowożytnej kobiety w trakcie miesiączki używały jako podpasek białych szmatek, w które wsiąkała krew menstruacyjna. Niewiasty wycinały rzekomo z długich bel nowo kupionego materiału podłużne pasy, które kilkakrotnie składały, a następnie przyszpilały do bielizny³⁶. Zużyte szmatki prały nocą, aby ponownie użyć ich rano. Brakuje jednak źródeł na poparcie takiego twierdzenia, tak samo jak brakuje zapisów wskazujących, że powszechnie używano majtek.



3



2

1. Kołtun polski

2. W czasach nowożytnych uważano, że miesiączkująca kobieta przynosi pecha

3. *Kąpiel kobiet*, Claude Simpol, XVIII w.

Bardziej prawdopodobne jest to, że w czasach wczesnonowożytnych miesiączkujące niewiasty korzystały ze starych, zużytych ubrań, pociętych w kawałki, które mocowały przy użyciu paska. I tak, w starotestamentowej *Księdze Izajasza* (64,6) jako metafora grzechu pojawia się „szata splugawiona” albo „szaty najplugawsze”. W angielskich przekładach *Biblii* frazę tę tłumaczy się po prostu jako *menstrous clout* – „szmata miesięczna”. I rzeczywiście. W XVI–XVIII w. za odpowiednik dzisiejszych podpasek służyły zazwyczaj stare, zniszczone ubrania, cięte również na ścierki, szmatki, bandaże, „papier toaletowy” itd. Być może do celów sanitarnych używano także szmatek wycinanych ze zużytych koszul oraz prześcieradeł lnianych. Ówczesni medycy sądzili bowiem, że len to najlepszy materiał wyciągający z ciała złe wilgotności, a miesiączkę od czasów antycznych zgodnie z założeniami teorii hipokratejskiej traktowano jako oczyszczanie się ciała białogłowy ze zgniłej krwi i zepsutego nasienia. Jak się wydaje, kobietę piorącą „szmatę miesięczną” przedstawia rysunek Claude’a Sim-

pola – francuskiego artysty żyjącego na przełomie XVII i XVIII w. Po prawej stronie, zanurzona w rzece po kolona w rozchełstanej koszuli stoi młoda niewiasta, która trzyma w dłoniach zwiniętą lnianą szmatkę.

Jeszcze inną możliwością zachowania higieny intymnej w trakcie miesiączki było użycie gąbki lub grubego na palec pessaru zakończonego wstążką, a więc przedmiotów, które przypominały dzisiejsze tampony. Przy czym gąbek używały głównie prostytutki, aby mimo miesiączki świadczyć usługi seksualne spragnionym uciech cielesnych klientom. Pessary, czyli zatyczki były natomiast polecane przez medyków jako wyroby pomocne także w leczeniu niektórych schorzeń ginekologicznych. Nierzadko tego rodzaju utensylia o kształcie owalnym, podługim lub okrągłym wykonywano z korka powleczonego na obu końcach cienką warstwą wosku. O wiele rzadziej stosowano natomiast pessary wykonane z włókien pochodzenia roślinnego albo zwierzęcego. Stąd też niekoniecznie musiały one skutecznie

zabezpieczać przed splamieniem krwią miesięczną. Wszak, zdaniem doktorów, ilość traconej krwi miała każdorazowo zależeć od konstytucji cielesnej i wieku niewiasty. I tak, zgodnie z poglądami z epoki, kobiety w kwiecie wieku pozbywały się około 700 ml krwi, a więc tyle, ile zmieściłoby się rzekomo w macicy zdrowej nieródki.

Najprawdopodobniej jednak niewiasty, a z pewnością te, które żyły w ubóstwie, nie używały żadnych zabezpieczeń higienicznych w trakcie menstruacji, a krew wsiąkała po prostu w długą „koszulę myjącą” noszoną pod suknią.

Jak widać, zwyczaje i praktyki higieniczne w Europie czasów wczesnonowożytnych były kształtowane przez poglądy medyczne, rozmaite mody, stan społeczny, do którego przynależała dana osoba, zasobność sakiewki itp.³⁷ Jakkolwiek egzotyczne czy niezrozumiałe z dzisiejszego punktu widzenia, są one świadectwem epoki stanowiącej pomost między średniowieczem a nowoczesnością rozpoczynającą się w XIX stuleciu.



 *Batszeba*, Jean-Léon Gérôme, XIX w.



Po kąpieli, Jean-Léon Gérôme, XIX w.



W XIX w. higiena rozwija się jako samodzielna nauka. Swoją nazwę, stworzoną właśnie w XIX w., wywodzi od imienia Hygei (Hygiei), córki Asklepiosa – greckiego boga sztuki lekarskiej. Na jej rozwój wpłynęło kilka czynników.

Pierwszym był rozwój anatomii patologicznej i sceptycyzmu terapeutycznego w pierwszej połowie stulecia. Funkcjonowało wówczas przeświadczenie, że zmian anatomicznych już nie można usunąć. W związku z tym postanowiono nie dopuszczać do ich powstawania. Jedyną znaną wówczas drogą była poprawa warunków higienicznych. W Europie na tym polu przodowała Anglia. Kolejną kwestią był rozwój fabryk. Zwiększało się zatrudnienie, a tym samym przybywało robotników, cierpiących niejednokrotnie na choroby zawodowe. Powstało wówczas mnóstwo nowych zagadnień z zakresu higieny fabrycznej, na której podstawie rozwinęła się w XIX w. higiena społeczna oraz pojawiło się żądanie utworzenia osobnego ministerstwa zdrowia. Trzecim powodem zmian były epidemie cholery azjatyckiej, nawiedzające regularnie Europę od 1831 r. Zwrócono uwagę, że w rozprzestrzenianiu się choroby dużą rolę odgrywają: woda (np. studnie w Londynie), wadliwe ustępy i ogólny brak higieny. Jako element zapobiegawczy zaczęto budować wodociągi i kanalizację. Czwartym, niezwykle ważnym czynnikiem „pomocnym” przy zwiększaniu roli higieny był rozwój bakteriologii i poznanie przyczyny chorób zakaźnych. Nie znano wówczas jeszcze antybiotyków, a zatem walka mogła odbywać się głównie poprzez profilaktykę – w tym wypadku higienę. Kolejnym powodem było odkrycie cyklów rozwojowych pasożytów człowieka, zwłaszcza tasiemców i trychin. Dało to podstawy do powstania higieny mięsa. Ostatnim elementem był rozwój nauk eksperymentalnych w XIX w. i konieczność rozwiązywania na drodze eksperymentalnej różnych zagadnień z zakresu higieny¹. Oczywiście higiena nie pojawiła się „znikąd”. Stosowano ją już przed XIX w., choć wychodzono czasem z błędnego założenia, że o czystości świadczy czystość ubrania, nie zaś ciała.

Powstawanie standardów

Wraz z postępowaniem w zakresie higieny w XIX w. przebiegał również rozwój statystyki², która w pierwszej fazie tworzenia standardów XIX-wiecznej higieny odegrała doniosłą rolę. Przed poznaniem drobnoustrojów, był to główny sposób przeprowadzania badań i udowadniania teorii. Najlepszym tego przykładem był, opisany niżej, przypadek Ignacego Semmelweisa.

Dwoma osobami, z którymi nierozzerwalnie należy wiązać przełom w zakresie higieny, są Ludwik Pasteur i Vincenz Priessnitz. Oczywiście ich sukcesy nie wzięły się „z niczego”. W 1687 r. Antoni von Leeuwenhoek po raz pierwszy opisał bakterie, a Edward Jenner pod koniec XVIII w. wynalazł szczepionkę przeciw ospie. Ponadto prekursorem Pasteura w XVIII w. był Dalmatyńczyk, Marko Anton von Plencicz (1705–1786). Przewidział on w 1762 r. swoistość zarazków chorobotwórczych (*seminale seminosum*) i wytłumaczył rozwój choroby rozmnażaniem się zarazków w ustroju. Sformułował zatem zarys teorii, która miała stanowić podstawę wszystkich odkryć bakteriologicznych w XIX w. Podobne przypuszczenia snuli wcześniej Marcus Terentius Varro (116–27 p.n.e.) oraz Girolamo Fracastoro (1483–1553). Poza tym ważną rolę odegrała interpretacja teorii miazmatów. Co prawda, istniała ona w Europie już od czasów Hippokratesa, jednak pod koniec XVIII w. stała się przyczyną radykalnych przemian. Zaczęto zdawać sobie wówczas sprawę z tego, że „zgniłe powietrze” (miazmaty) wynika z brudu. Stąd był już tylko krok do zwracania baczniejszej uwagi na warunki higieniczne nie tylko, jak dotychczas, pojedynczego człowieka, ale i całych grup społecznych; szczególnie robotników³.

Hydroterapia

Inna z rewolucji nastąpiła na Śląsku. Co prawda, w epoce nowożytnej niektórzy lekarze (Paracelsus, Johann Baptista van Helmont) zajmowali się po trosze źródłami mineralnymi i leczeniem chorych u wód. W XVIII w. były już czynne liczne zdrojowiska europejskie, np. Spa w Belgii, Bath w Anglii, Vichy we Francji czy Baden w Szwajcarii. Jednakże to wynalazek Priessnitza⁴ doprowadził do wzrostu popularności najpierw hydroterapii, a potem balneologii⁵. Mimo że sam Vincenz Priessnitz (1799–1851) był nieposiadającym żadnego wykształcenia chłopem, to właśnie dzięki niemu zaczął się prawdziwy rozwój wodolecznictwa, które w wąskim zakresie było znane już od starożytności. Priessnitz zaczynał skromnie od małej szopy. Początkowo miał problemy z władzą, która oskarżała go o partactwo⁶, później jednak otrzymał pozwolenie na prowadzenie w Grafenbergu zakładu wodoleczniczego. Oficjalnie został on otwarty w 1841 r. Priessnitz zarabiał w tym okresie równowartość dzi-

siejszych 150 tysięcy dolarów. Jego klientela składała się z generałów i duchownych, a także par książęcych oraz hrabiowskich, dorobił się znacznego majątku, wybudował luksusowe zakłady do hydroterapii, które są czynne po dziś dzień⁷.

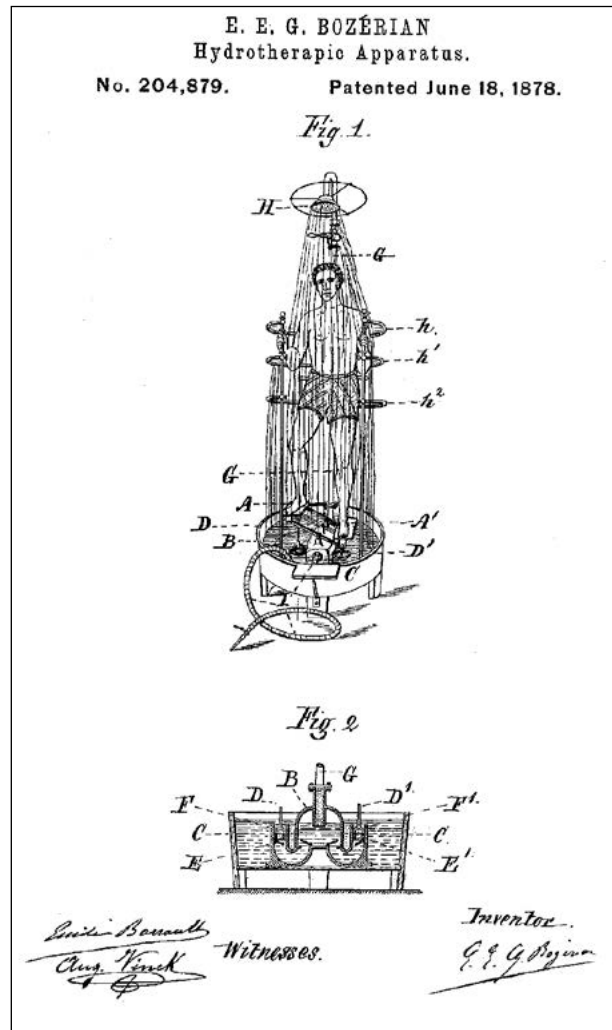
Rzekome sukcesy Priessnitza w leczeniu chorób sprawiały, że lekarze szukali lekarstw w używanych przez niego gąbkach, jednak żadnych nie znaleźli. Wynikało to z faktu, że Priessnitz wierzył, iż choroba opuszcza ciało przez skórę, więc najważniejszą czynnością było dążenie do oczyszczania i otwierania porów oraz pobudzanie krążenia. Według niego najlepiej nadawała się do tego właśnie zimna woda. Jego leczenie było więc bardziej „szarlatańskie” aniżeli naukowe, choć działał empirycznie i uzależniał zabiegi od rodzaju choroby. Jeśli dolegliwości miały charakter miejscowy – zabiegom poddawano jedynie tę część ciała, która była chora, jeśli zaś ogólny, wówczas leczeniu poddawał całe ciało. W takim przypadku wykorzystywał jedną z dwóch metod. Pierwszą z nich było owijanie pacjenta, nawet na kilka godzin, mokrym prześcieradłem, drugim zaś natrysk. Popularność zabiegów za sprawą Priessnitza i leczących się u niego Amerykanów przeniosła się w połowie XIX w. do USA. Było to tym istotniejsze, że na kontynencie amerykańskim nie istniały dotąd żadne tradycje wodolecznictwa⁸.

Od połowy XIX w. natryski stawały się coraz popularniejsze, szczególnie w więzieniach i wojsku⁹. Spowodowane to było kilkoma czynnikami: oszczędnością czasu (kąpiel pod prysznicem jest krótsza niż w wannie), wody (do umycia potrzeba mniej wody niż w wannie), zaś samą kąpiel, poprzez ustawienie kilku natrysków koło siebie, można było uczynić sprawniejszą przy dużej ilości osób tej samej płci. Dość osobliwym wynalazkiem był prysznic Bozeriana z 1878 r., brytyjski patent, który połączył higienę i wysiłek fizyczny: kąpiący się uruchamiał urządzenie natryskowe, pedałując¹⁰.

Aseptyka i antyseptyka

W XIX w. zaczęto także zwracać coraz baczniejszą uwagę na warunki sanitarne panujące w szpitalach. Przykładem jest tu działalność Ignacego Semmelweisa. Pracował on w bezpłatnej klinice położniczej w Wiedniu. W związku z tym odbywało się tam po kilka tysięcy porodów rocznie. Personel stanowili zarówno mężczyźni (studiujący medycynę), jak i kobiety (przyszłe akuszerki). Na porządku dziennym była wysoka śmiertelność spowodowana gorączką połogową. W 1840 r. wydano rozporządzenie dzielące personel na dwie części. Od tej pory na oddział I mieli chodzić tylko mężczyźni, a na oddział II kobiety. Wytworzył się wówczas dziwny podział – na oddziale żeńskim gorączka połogowa zaczęła spadać, a na męskim wyraźnie rosnąć. W ciągu 6 lat (1841–1846) na ok. 20 000 matek z oddziału „męskiego” zmarło na gorączkę połogową blisko 2000 (9,9%), a na 17 800 matek z oddziału żeńskiego niecałe 700 (3,4%). W niektórych latach zapadalność na gorączkę połogową na oddziale „męskim” podnosiła się do 16%, a na oddziale „żeńskim” spadała nawet do 2%. Z tego powodu matki nie chciały iść rodzić na oddział odwiedzany przez studentów. Przyczyny takiego stanu rzeczy „znajdowano” różne, czasem niemające nic wspólnego z nauką. Semmelweis zwrócił uwagę, że tylko mężczyźni studiujący medycynę biorą udział w sekcjach zwłok. Doszedł więc do wniosku, że gorączka połogowa jest w jakiś sposób związana z kontaktem z ciałami zmarłych i że tą właśnie drogą następuje zakażenie. Nakazał personelowi, by przed badaniem ciężarnych kobiet, myć ręce wodą z wapnem chlorowanym. Doprowadziło to do spadku umieralności wśród pacjentek. Obserwacje Semmelweisa nie spotkały się jednak z powszechną akceptacją. W 1865 r., kiedy Semmelweis umarł, jego prosta, ale radykalna teza (sygnalizowana już w 1847 r., a ogłoszona w całości w 1861 r.) wciąż spotykała się z powszechnym lekceważeniem. Sytuację zmieniły dopiero odkrycia Ludwika Pasteura i Roberta Kocha. Wówczas to koncepcje Semmelweisa i innych pionierów aseptyki i antyseptyki, takich jak Józef Lister, doczekały się uznania naukowców, choć wielu przedstawicieli świata medycznego pozostawało wiernych starej teorii miazmatycznej¹¹.

Kilka lat później, już po wystąpieniach Pasteura, wspomniany już chirurg Joseph Lister doszedł do wniosku, że to drobnoustroje powodują gorsze gojenie się ran. Zwrócił uwagę na potrzebę usuwania bakterii zarówno z ran, jak i rąk osoby operującej. W 1867 r. do tego celu zastosował kwas karbolowy, którym w stężeniu 2,5% oczyszczał skórę chorego i osoby operującej, zaś w stężeniu 5% narzędzia chirurgiczne. Jednocześnie za pomocą sprayu rozpylał kwas karbolowy w pomieszczeniu podczas przeprowadzania operacji. W ten sposób narodziły się antyseptyka i aseptyka. W drugiej połowie XIX w. w Ameryce za sprawą Williama Stewarta Halsteda wprowadzono gumowe rękawiczki¹².



Prysznic Bozeriana, XIX w.



1



2

Troska o rannych żołnierzy

Z kolei Florence Nightingale, będąc pielęgniarką podczas wojny krymskiej (1853–1856), zauważyła, że wielu żołnierzy umierało z powodu szoku pourazowego czy przyczyn sanitarnych w szpitalu, nie zaś od ran. Uważała, że wskaźnik śmiertelności może obniżyć odpowiednia higiena sal szpitalnych. Poczynione przez nią doświadczenia sprawiły, że założyła pierwszą w świecie szkołę pielęgniarstwa. Poczynione przez nią obserwacje postanowił wykorzystać rząd Unii podczas wojny secesyjnej (1861–1865). W 1861 r. powołano do życia Amerykańską Komisję Higieny z Frederickiem Lewem Olmstedem na czele. Jej zadaniem była profilaktyka sanitarna w armii ochotniczej. Komisja ta nie miała łatwego zadania, gdyż początkowo była lekceważona przez wszystkie szczeble wojskowe od generałów począwszy na szeregowcach skończywszy. Olmsted rozkazał, by każdemu żołnierzowi wydano szczotki: do ubrań, butów i zębów oraz grzebieni i ręcznik, z użycia których miał raz w tygodniu składać meldunek. Komisja spełniła swoją rolę. Choć stosunek poległych w wyniku działań wojennych do liczby umierających w wyniku chorób wciąż był niekorzystny (1:2), to jednak był lepszy niż podczas wojny amerykańsko-meksykańskiej (1846–1848), kiedy wynosił 1:6¹³.

Pionierzy

Drugą ważną rewolucję w higienie spowodował Ludwik Pasteur (1822–1895). Był on francuskim biologiem, twórcą podstaw mikrobiologii. Jego odkrycia wpłynęły na rozwój współczesnej wiedzy o chorobach zakaźnych, higienie z epidemiologią oraz chirurgii. Odkrycie roli drobnoustrojów w procesach fermentacji i zakażeń zniweczyło argumentację idealistów o istnieniu nadprzyrodzonej siły, stanowiącej przyczynę tych niewytłumaczalnych dotychczas zjawisk. Teraz z tymi zjawiskami można było nie tylko walczyć, ale i co najważniejsze – odnieść sukces. Pasteur udowodnił, że fermentacja, uważana dotychczas za proces wyłącznie chemiczny, spowodowana jest wzrostem życia organicznego, a nie jedynie procesem chemicznym. Wyniki swojej pracy opublikował w 1860 r. Jak zaznaczył Bronisław Seyda, tym samym obalił teorię samoródtwa, głoszącą, że żywe organizmy powstawały samorzutnie z materii nieożywionej. Cechą charakterystyczną działalności Pasteura była pragmatyka. Odkrył wiele drobnoustrojów, które odpowiadają za fermentację lub gnicie. Opracował metody chroniące wino i piwo od zepsucia (tzw. pasteryzacja). Badał choroby jedwabników i wskazał sposoby ich zwalczania, ratując gospodarkę Francji przed wielomilionowymi stratami. Wprowadził szczepienia ochronne kur przeciwko kurzej cholery oraz szczepienia owiec i bydła przeciwko węglikowi. Dzięki jego odkryciom zaczęto stosować szczepienia ochronne ludzi przeciwko wściekliźnie.

Pasteur cały czas musiał bronić swoich teorii przed przeciwnikami. Miał jednak także naśladowców. Najwybitniejszym był Robert Koch (1843–1910), który uzupełnił i pogłębił jego badania. Uważany jest on za drugiego współtwórcę mikrobiologii i założyciela nowoczesnej nauki o chorobach zakaźnych¹⁴, a jednocześnie za rywala Pasteura¹⁵. Do jego największych osiągnięć zaliczyć należy wykrycie i wyhodowanie poza ustrojem laseczek węglika¹⁶. Koch odkrył ich rolę i wytrzymałość, wyjaśniając tym samym kwestię dotychczasowej epidemiologii węglika. Do bakteriologii wprowadził nowy rozdział – o zarodnikach. Ulepszył technikę badań bakteriologicznych oraz odkrył podstawowe zjawisko w biologii, tj. właściwość tworzenia postaci przetrwalnych, tzw. zarodników. Ogłoszenie w 1876 r. wyników badań nad węglikiem doprowadziło do unieszkodliwienia tej choroby i otworzyło mu drogę do Berlina. To właśnie tam, w 1882 r., odkrył pałeczkę wywołującą gruźlicę (prątek Kocha). Z kolei podczas zaledwie ośmiomiesięcznej wyprawy naukowej do Egiptu (1883 r.), odkrył przecinkowca cholery, a po powrocie do kraju szereg mniej ważnych drobnoustrojów. W 1885 r. został profesorem uniwersytetu berlińskiego, a 6 lat później – kierownikiem specjalnie dla niego utworzonego Instytutu Badań Chorób Zakaźnych. W tym czasie pracował nad gruźlicą i możliwościami jej leczenia. Wkrótce ogłosił odkrycie środka leczniczego przeciwko tej chorobie (tzw. „limfy Kocha” lub inaczej „tuberkuliny”)¹⁷. Lek ten nie spełnił jednak pokładanych w nim nadziei, ale znalazł zastosowanie do celów diagnostycznych. Robert Koch pracował także nad dżumą i malarią. W 1905 r. otrzymał za całokształt działalności naukowej nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny¹⁸.

Kolejną osobą, która wniosła ogromny wkład w rozwój higieny był Max von Pettenkofer (1818–1901). Twórca nowoczesnej higieny laboratoryjnej uczynił z niej samodzielną naukę i dyscyplinę nauczania, był pierwszym na świecie właściwym wykładowcą tego przedmiotu¹⁹. Należał do zwolenników teorii miazmatów i w tym kontekście stał w opozycji do Roberta Kocha. Pragnąc udowodnić, że sama obecność zarazka cholery nie jest rów-



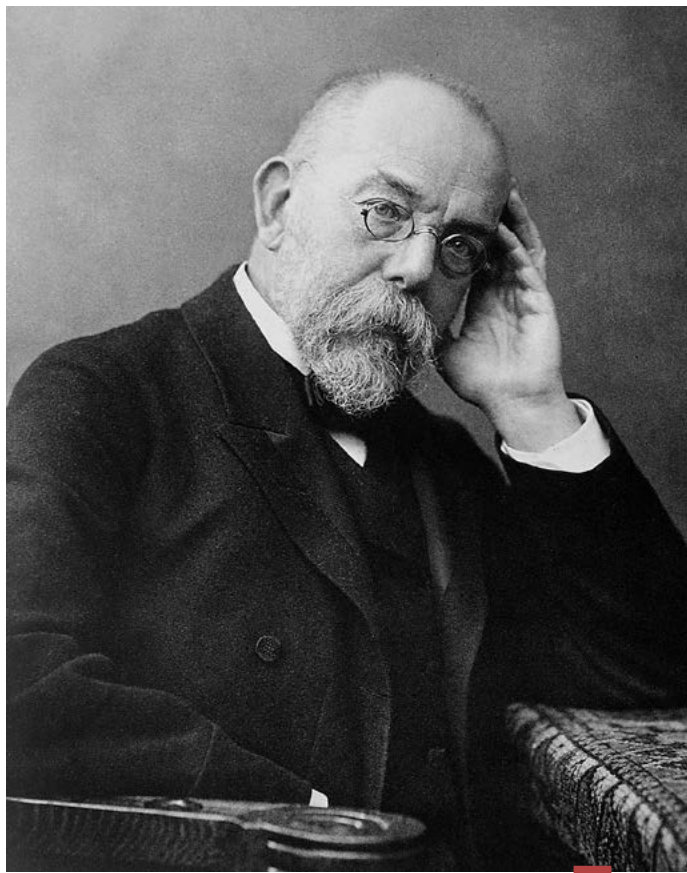
3

noznaczna z możliwością zachorowania, gdyż składają się na to także inne czynniki (teoria miazmatów) np. zła woda gruntowa, niedyspozycja człowieka itp., 12 listopada 1892 r. połknął 1 ml³ świeżej bulionowej hodowli bakterii cholery. Rzeczywiście, pomimo podeszłego wieku (74 lata) nie zachorował (prawdopodobnie cierpiał na nadkwasotę, która chroni przed bakteriami). Mimo opozycji względem Kocha zapisał się w historii higieny. Jego działalność na rzecz poprawy warunków higienicznych (szczególnie niższych warstw społecznych) oraz dorobek naukowy doprowadziły do powstania na uniwersytecie w Monachium pierwszej katedry higieny²⁰.

Inną wybitną postacią był Rudolf Virchow (1821–1902), który dokonał przełomu w dotychczasowej patologii. Był przeciwnikiem teorii humoralnej, uważając, że jedyną nosicielką życia (więc także i choroby, traktowanej jako życie w zmienionych warunkach) jest komórka. Twierdził, że organizm ludzki składa się z niezliczonej liczby komórek połączonych ze sobą za pośrednictwem układu nerwowego i krwionośnego. Stwierdzając, że komórka powstaje tylko z komórki, za martwe uznał wszystko, co było poza komórkami. Podczas swych badań odkrył białe krwinki oraz wywołwaną przez nie białaczkę (*leucoemia*). Jego patologia komórkowa zadała cios teoriom o sympatiach i antypatiach organów i przyczyniła się do rozwoju anatomii makro- i, w szczególności, mikroskopowej. Dzięki niemu rozwinęła się anatomia patologiczna. Prowadził badania nad zapaleniem, nowotworami, zakrzepami i zatorami, przerzutami, gruźlicą, zwyrodnieniem tłuszczowym i skrobiowatym itp., tworząc nowe teorie lub zasadniczo zmieniając już istniejące. Ponadto udoskonalił technikę sekcijną – prawie każdy większy szpital tworzył własne prosektorium. Był on jednym z prekursorów medycyny i higieny społecznej. Związane to było z oddelegowaniem go przez rząd pruski w 1848 r. na Górny Śląsk, gdzie miał zbadać epidemię tyfusu. Zwrócił wówczas uwagę na złe warunki ekonomiczne i zdrowotne miejscowej ludności, w tym także Polaków, będące przyczyną szerzenia się epidemii²¹.

Zmiana podejścia do higieny

Wprowadzenie do higieny metod fizykochemicznych i bakteriologicznych umożliwiło rozwój kierunku eksperymentalnego. Pozwoliło to na określenie nowych norm higienicznych i powzięcie szeregu praktycznych wniosków dotyczących uzdrowienia miast i osiedli, racjonalizacji odżywiania itp. Doprowadziło to więc do zmiany rozumienia higieny. Uznano, że skuteczne mogą być tylko ablucje z energicznym nacieraniem po zanurzeniu się w wodzie. Takie postrzeganie mycia przybrało na sile szczególnie w ósmej i dziewiątej dekadzie XIX w. Pod koniec stulecia stopień „technicyzacji” terminologii używanej przez higienistów spowodował, że przekaz stawał się coraz mniej zrozumiały dla przeciętnego odbiorcy. Mowa tu o mikrobach, które są niedostrzegalne dla ludzkiego oka. Podobnie przedstawia się sytuacja z wyliczaniem wirusów²², nazywaniem form bakterii czy hodowlą i zaszczepianiem zarazków – to wszystko jest wszak niezauważalne dla przeciętnego człowieka. Czystość stała się obszarem opanowanym przez nową wiedzę. Powoli pojęcie „mycia” zbliżało się do „aseptyki”, a co za tym idzie zmieniała się definicja czystości.



4

1. Gumowe rękawiczki podczas operacji wprowadzono pod koniec XIX w., jednak nie od razu zostały rozpowszechnione

2. Ludwik Pasteur (1822–1895)

3. Zasady higieny podczas sekcji zwłok były zazwyczaj lekceważone, ok. 1900 r.

4. Robert Koch (1842–1910)



zwracać uwagę na kwestię odporności organizmu. Jak zaznacza Georges Vigarello „mycie nie jest już bynajmniej jedynym środkiem ochrony: pozbycie się drobnoustrojów czasami nie jest takie ważne jak powolne przyzwyczajanie się do ich szkodliwego działania”²⁵.

Na początku XX w. ostatecznie zatriumfowała bakteriologiczna teoria chorób zakaźnych — koncepcja rewolucyjna, acz do odkrycia sulfonamidów i antybiotyków w latach trzydziestych i czterdziestych XX w., dość przerażająca — oznaczająca w dużej mierze bezbronność człowieka wobec występujących wszędzie mikrobów²⁶.

Dotychczasowy główny jej wyznacznik — zapach stracił swoją pozycję na rzecz drobnoustrojów, które stały się negatywnymi punktami odniesienia, a aseptyczność — wyidealizowanym celem, do którego należy dążyć²³.

Pod koniec XIX w. szpitale były połączeniem czystości i aseptyczności. Personelowi szpitali nakazywano cotygodniową kąpiel. Wyposażenie szpitala, sale dezynfekcji czy operacyjne stały się podstawą dla „naukowych” definicji czystości. Przykładem zbliżenia czystości do aseptyczności jest sprawa znanego płynu do odkażania jamy ustnej — *Listerine*, który został opracowany w 1879 r. jako chirurgiczny środek odkażający. Bez zmieniania receptury, jej właściciel, zakład Lambert Pharmacal, w latach dziewięćdziesiątych XIX w., zaczął sprzedawać ów produkt stomatologom jako płyn do odkażania jamy ustnej²⁴. Było to (i jest) więc nie tyle czysz-

czenie jamy ustnej, co dążenie do jej sterylności — podobnie jak sterylne powinny być ręce chirurga przed operacją.

Z biegiem czasu zmiana postrzegania czystości postępowała. Na jej korzyść zaczynała przemawiać skuteczność — infekcje pooperacyjne były coraz radsze od chwili, gdy chirurdzy zaczęli operować w wyjąłowych rękawiczkach, a nie gołymi rękami. Jednakże „pewne komplikacje” przyniosły nowe odkrycia w 1895 r. Paul Ambroise Remlinger wyodrębnił zarazek tyfusu w kale wielu żołnierzy, choć nie było żadnej epidemii tej choroby, a Pierre Paul Émile Roux znalazł zarazek błony w ustach wielu uczniów, choć nie byli oni chorzy. Udowodniono więc, że można być nosicielem zarazków, jednocześnie nie będąc chorym. W takim przypadku pod znakiem zapytania stało dążenie do skrupulatnego mycia. Zaczęto coraz częściej

☞ Koniec XVIII i początek XIX w. to ogromna popularność kabin kąpielowych, które pozwalały dokonać zabiegów higienicznych w poczuciu, przynajmniej w pewnym stopniu, prywatności; Kabina kąpielowa osłaniała nie tylko od spojrzeń innych kąpiących, ale i od ludzi wypoczywających na plaży

Polska

Higiena rozwijała się także na ziemiach polskich. Udział w tym miało wielu polskich uczonych. W pierwszej kolejności wymienić należy Odo Bujwida (1857–1942). Był on uczniem i współpracownikiem Pasteura i Kocha. Został pierwszym profesorem higieny w Krakowie. On też jako jeden z pierwszych wprowadził bakteriologię do Polski²⁷.

Innym wybitnym polskim naukowcem, mającym wpływ na rozwój higieny, był Jan Danysz (1860–1928). W wieku 19 lat wyemigrował do Paryża. Droga kariery zaprowadziła go na stanowisko kierownika oddziału w Instytucie Pasteura. Był bakteriologiem i immunologiem. Odkrył prawo o wzajemnym stosunku jądów do przeciwciał. Zasłynął stworzeniem biologicznej metody tępienia szkodników, myszy, szczurów, przez sztuczne wywołanie u nich zarazy (zakażenie wykrytym przez siebie zarazkiem duru mysiego, tzw. laseczką Danysza)²⁸. Technikę tę stosowano m.in. w okopach wojsk francuskich w okresie I wojny światowej.

Ponadto do najwybitniejszych polskich higienistów tego okresu zaliczyć należy Stanisława Bądryńskiego (1862–1929), Pawła Kućera (1872–1928) oraz Józefa Polaka (1857–1928). Bądryński był profesorem higieny, a następnie chemii lekarskiej we Lwowie, by wreszcie zostać profesorem chemii lekarskiej w Warszawie²⁹. Profesorem higieny we Lwowie był także Czech Paweł Kućera. Z wykształcenia bakteriolog, zasłużony (razem ze Stanisławem Drobą, bakteriologiem i epidemiologiem krakowskim) w nauce o zapaleniu opon mózgowo-rdzeniowych. W latach 1906–1919 był kierownikiem Zakładu Higieny na Uniwersytecie Lwowskim. Kariera zaprowadziła go do Brna Morawskiego. W końcu został naczelnym dyrektorem Państwowego Zakładu Zdrowia Publicznego w Czechosłowacji³⁰.

W Warszawie działał natomiast Józef Polak (1857–1928) – jeden z najwybitniejszych higienistów polskich, znany także poza granicami naszego kraju. Przez 30 lat piastował stanowisko redaktora najpierw tygodnika, potem miesięcznika „Zdrowie”, który był organem prasowym Polskiego Towarzystwa Higienicznego. Całe swoje życie naukowe poświęcił propagowaniu idei higieny i oświaty sanitarnej. Rozwijał także szeroką działalność higieniczno-oświatową, walcząc tym samym o podniesienie poziomu sanitarnego w miastach, zwłaszcza w dzielnicach robotniczych. Przewodniczył Towarzystwu Higienicznemu. Był inicjatorem i twórcą towarzystw higienicznych w całym kraju oraz organizatorem pierwszej w Polsce i trzeciej w Europie wystawy higienicznej w Warszawie, która odbyła się w 1887 r., w miejscu dzisiejszego parku Ujazdowskiego³¹.

Innymi polskimi higienistami byli Szymon Dzierzgowski (1866–1928) oraz Kazimierz Karaffa-Korbut (1878–1935). Pierwszy z nich to serolog, chemik i higienista. Początkowo uczeń wybitnego polskiego chemika Marcellego Nenckiego w Brnie, potem jego asystent w Instytucie Medycyny Eksperymentalnej w Petersburgu. Z czasem objął tam zakład higieny. Po I wojnie światowej wrócił do Polski i został pierwszym profesorem higieny na odrodzonym Uniwersytecie Warszawskim. Prowadził badania nad samooczyszczaniem się rzek. Kazimierz Karaffa-Korbut natomiast był wychowankiem szkół rosyjskich. W 1922 r. został profesorem higieny w Wilnie³².

Należy tu także wspomnieć Stanisława Kopczyńskiego (1873–1933), który był pionierem higieny szkolnej w Polsce, dzieląc ją w 1900 r. na trzy główne działy: higienę budynków i urzędów szkolnych, higienę procesu nauczania i wychowania oraz higienę indywidualną, przez którą rozumiał wychowanie fizyczne i higieniczne ucznia³³.

Do higieny, szczególnie tej na terenie szkoły nawiązywali też w Polsce eugenicy z Leonem Wernicem (1870–1953) prezesem Polskiego Towarzystwa Eugenicznego na czele. Uważał on, że kompetencje higienisty w szkole powinny zostać poszerzone o zagadnienia walki z chorobami wenerycznymi czy o problem wychowania seksualnego³⁴.

Warto zatrzymać się także nad towarzystwami higienicznymi. Na ziemiach polskich powstały one później niż towarzystwa lekarskie, których na przełomie XIX i XX w. w zaborze rosyjskim było już kilka, m.in. w Warszawie, Płocku, Lublinie, Kaliszu i Łodzi³⁵. Pierwszym było, założone w 1898 r., Towarzystwo Higieniczne Warszawskie, które postawiło sobie za cel zmniejszenie zachorowalności i śmiertelności wśród mieszkańców. Jego inicjatorem był Józef Polak. THW składało się z siedmiu wydziałów: higieny zdrojowisk i miejscowości

klimatycznych, higieny ludowej, higieny miast i mieszkań, higieny szpitali i przytułków, higieny wychowawczej, higieny zawodowej i przemysłowej oraz biologicznej, chemiczno-fizycznej i statystyczno-meteorologicznej³⁶.

Propagowanie nowych zasad higieny nie było łatwe. Wszystkie wymienione wyżej osoby prowadziły swoją działalność w miastach, ale i tu sytuacja nie była zadowalająca. Najbardziej zaniedbany pod względem higienicznym był zabór rosyjski. Lepiej przedstawiała się sytuacja w Galicji po uzyskaniu autonomii w 1867 r. oraz w zaborze pruskim. Najszybciej urządzenia sanitarne pojawiły się w Warszawie i Poznaniu. Z drugiej strony 150-tysięczne Wilno w 1899 r. nie posiadało kanalizacji i wodociągów. Jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja w najszybciej rozwijającym się mieście na ziemiach polskich – w Łodzi, w której budowę kanalizacji miejskiej rozpoczęto dopiero w 1925 r.³⁷ Do pozytywnych zmian zaliczyć z kolei należy ukazywanie się polskich prac dotyczących higieny, czego przykładem jest *Hygiena polska* autorstwa Teodora Triplina³⁸.

Jednocześnie z rozwojem medycyny i higieny, od lat sześćdziesiątych XIX w. pojawiła się „walka” w środowisku medycznym. Środowiska lekarskie domagały się likwidacji zawodu felczera. Przedstawiciele tej grupy lekarze oskarżali o nadużywanie uprawnień zawodowych, a zwłaszcza tzw. pokątne lekowanie. Należy jednak pamiętać, że w latach osiemdziesiątych XIX w. w Królestwie Polskim było 677 lekarzy i około 4000 felczarów³⁹. Stanowili oni więc poważną konkurencję dla lekarzy, zwłaszcza na terenach wiejskich.

Poza tym warto podkreślić, że w XIX w. na ziemiach polskich, niezależnie od zaboru, istniało bardzo duże zróżnicowanie pomiędzy miastami a obszarami wiejskimi. Bohdan Baranowski, opisując polskie wsie, stwierdził, że „próby pierwszych higienistek z drugiej połowy XIX w. zalecających wiejskim kobietom kąpiel, spotykały się z ostrym sprzeciwem niektórych wiejskich proboszczów, którzy publicznie potępiali tego rodzaju «rozpustę»”. Zalecenia mycia intymnych części ciała kobiecego traktowane były jako próby demoralizowania wsi⁴⁰. Widać tu, jak wielki rozdzźwięk istniał między ideami higieny naukowej i miejskiej. a rzeczywistością. Niewiele lepszy był okres międzywojenny, gdzie do największych problemów należały „nieopisana nędza i głód, ciemnota, brak higieny, gruźlica, żarna, kiła i inne choroby zakaźne i niezakaźne, a przede wszystkim utrudniony dostęp do profesjonalnej opieki medycznej”⁴¹.

W okresie międzywojennym problem higieny nie dotyczył jednak tylko obszarów wiejskich. Problemem była w pierwszej kolejności mentalność polskich higienistów. Większość z nich, odwrotnie niż na zachodzie Europy, zdrowia indywidualnego nie rozpatrywała w kontekście społecznym, ekonomicznym czy zdolności obronnych kraju. Problemem była także organizacja służby zdrowia – podporządkowanie jej wbrew sugestiom środowiska ministerstwu (a więc władzy centralnej) zamiast samorządom. Poza tym część środowisk lekarskich była przeciwna upowszechnionym w 1920 r. ubezpieczeniom społecznym, widząc w nich zagrożenie dla własnych dochodów. Jednocześnie, pod koniec 1918 r., przy Zakładzie Higieny Uniwersytetu Warszawskiego założono Państwowy Centralny Zakład Higieny. W 1920 r. placówka ta (występująca już pod nazwą Państwowy Zakład Epidemiologiczny) wydawała własne czasopismo – „Przegląd Epidemiologiczny”.

Najbardziej znanym „polskim przypadkiem brudu” był nadal kołtun. Wśród chłopów uważany był za przejaw choroby; w rzeczywistości były to posklejane z brudu włosy. Jego oficjalna nazwa to *plica polonica*, która została wymyślona w Prusach. Jak zaznaczył Dariusz Łukasiewicz: „oceny panującego w Polsce brudu były niesprawiedliwe nie dlatego, że były nieprawdziwe, ale że w samych Prusach i, prawdopodobnie również w innych krajach, sytuacja w tej nieczystej materii była niewiele lepsza”. Zaznaczył on także, że u schyłku XVIII w. Prusy przewyższały Polskę w zakresie organizacji służb medycznych i sanitarnych.

Wiek XIX był przełomowy dla dziejów higieny. Wynikało to m.in. z zauważenia zbieżności między brudem a epidemiami. Najważniejszymi jednak impulsami były odkrycia na polu bakteriologii i wirusologii. Dokonania Pasteura i Kocha miały ogromne następstwa. Dotychczas wrogiem był nieprzyjemny zapach, choć do końca nie było wiadomo dlaczego. Odkrycie znaczenia bakterii spowodowało, że „wróg” stał się konkretny, dający się zlokalizować. Powstała aseptyka i antyseptyka. Poza tym XIX w. to również rozwój wodociągów i kanalizacji w największych miastach Europy. Wszystkie te czynniki sprawiły, że na początku XX w. stan higieny Europy przedstawiał się dużo lepiej, aniżeli 100 lat wcześniej.



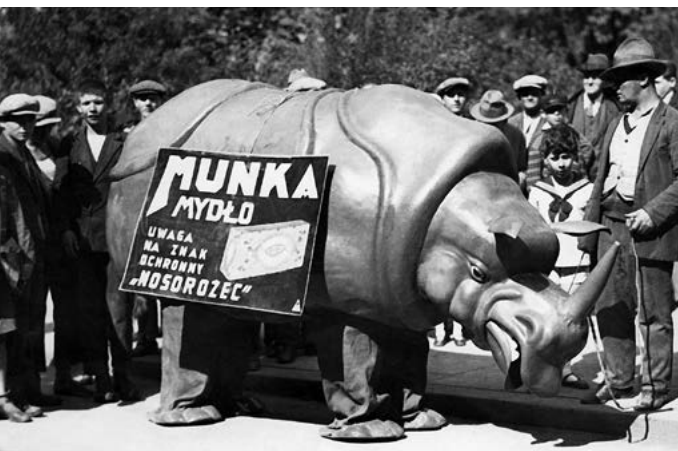
2

1. Laboratorium Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie

2. Konferencja na temat polskich uzdrowisk w sali Towarzystwa Higienicznego w Warszawie

MIĘDZY CZYSTOŚCIĄ A BRUDEM. POLSKA LAT 1918—1939

Jednym z kluczowych elementów kształtujących i warunkujących poziom higieny i stanu zdrowia są warunki egzystencji. Okres międzywojenny w tym kontekście interpretacyjnym to czas złożony i trudny. Polska po odzyskaniu po 123 latach niepodległości, musiała się borykać nie tylko z koniecznością militarnego potwierdzenia prawa do tejże niepodległości, ale również stanęła przed koniecznością ujednolicenia struktur państwowych na terenie scalonym po trzech zaborach.



 Reklama kosmetyków, lata 20. XX w.



Różnice były ogromne, a zmieniające się warunki geopolityczne, kształtujące sytuację wewnętrzną kraju, zadania tego nie ułatwiały. Z drugiej jednakże strony nastąpiły duże zmiany w sferze mentalności społecznej, które stanowiły odbicie ogólnoeuropejskich tendencji. Wynikały one z faktu upowszechnienia na początku XX w. teorii o bakteryjnym podłożu chorób zakaźnych. Do czasu wynalezienia i upowszechniania w latach trzydziestych i czterdziestych sulfonamidów oraz antybiotyków, jedynym powszechnie dostępnym środkiem walki z bakteriami było zmycie ich wodą¹. Stąd okres międzywojenny to czas zmian i przełomów, ale takich, które w Polsce — ze względu na sytuację geopolityczną i ekonomiczną, następowały powoli.

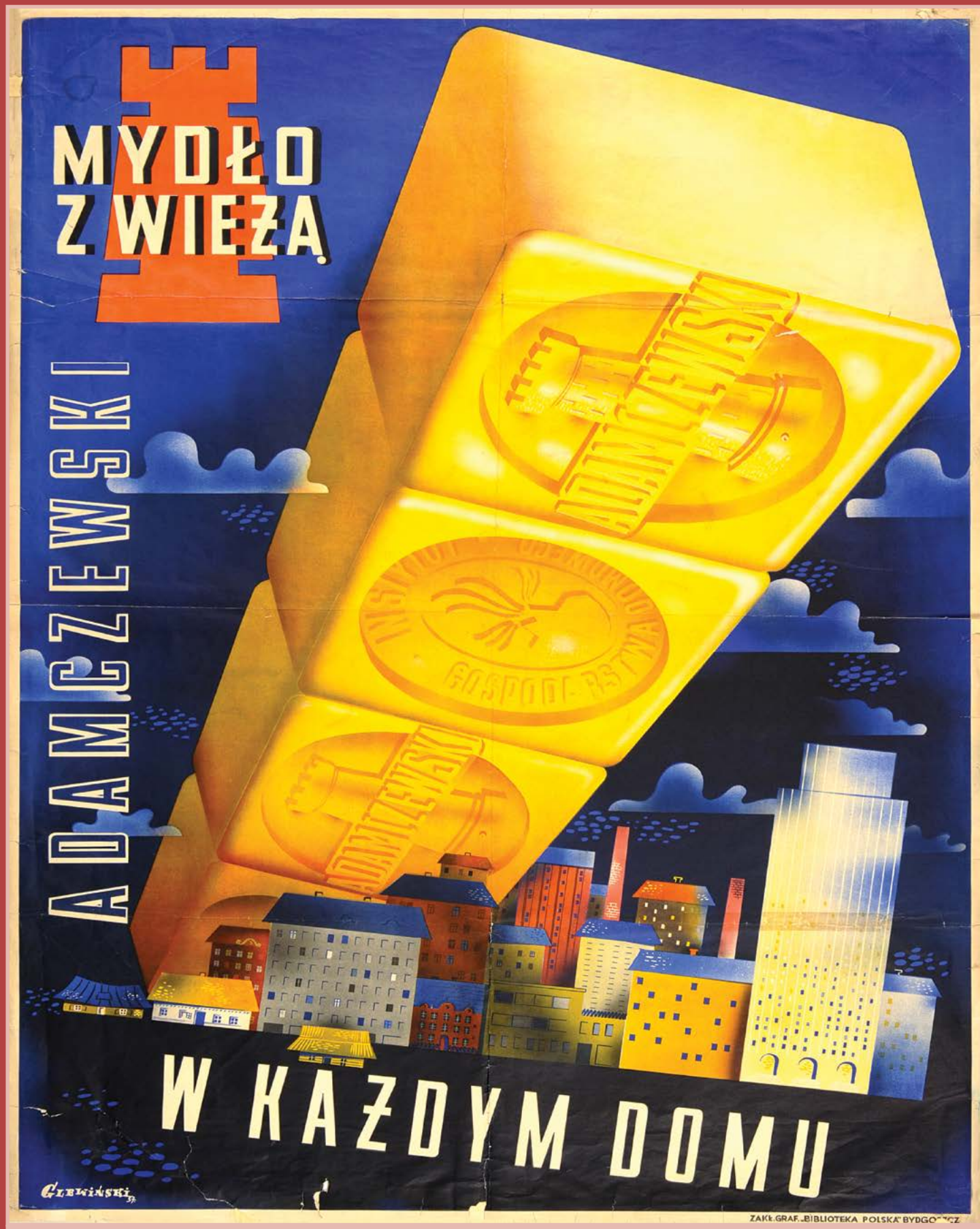
Pobojowisko — nowa, trudna rzeczywistość

I wojna światowa spowodowała wielkie straty finansowe na ziemiach polskich, które wyniosły „10 mld franków w złocie, nastąpiło więc zniszczenie 10% majątku narodowego”². Miało to oczywiście negatywne konsekwencje, a sytuację gospodarczą dodatkowo pogorszyła wojna polsko-bolszewicka. W dużym stopniu zniszczone zostało rolnictwo i przemysł. Spowodowało to duży spadek zatrudnienia³. „Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zarejestrowało w 1919 roku ponad 200 tys. bezrobotnych (wraz z rodzinami — ok. 635 tys.)”⁴. W omawianym okresie wskaźnik bezrobocia wahał się, ale w ogólnym rozrachunku był bardzo niekorzystny⁵.

W Polsce międzywojennej przeważająca liczba ludności mieszkała na wsi⁶. „Do podstawowych grup ludności wiejskiej zaliczyć należało chłopów — posiadaczy większych lub mniejszych gospodarstw rolnych oraz nieposiadających ziemi robotników rolnych. Inne grupy mieszkańców wsi to robotnicy przemysłowi tam zamieszkali, rzemieślnicy, sklepikarze, inteligencja wiejska oraz ziemianie”⁷. Spis rolny z 1921 r. wykazał jednak, że prawie połowa użytków rolnych należała do wielkich gospodarstw, które prowadziły gospodarkę ekstensywną. Znaczna część rolników musiała się więc często zadowolić niewielką liczbą hektarów⁸, z których bardzo trudno było utrzymać rodzinę, a nawet zapewnić jej warunki na poziomie minimum socjalnego. „Wielu musiało szukać dodatkowych zarobków, gdyż własne gospodarstwa dawały zbyt skromny dochód”⁹. Właściciel nie najmniejszego — bo 10-hektarowego gospodarstwa tak charakteryzował sytuację na polskiej wsi w 1933 r. „Nic dziwnego, że klient sklepikarza na wiosnę nie ma co jeść, bo i jak mu może wystarczyć? Jego jesienne zbiory nie przekraczają wartości 300-600 zł, toć za te pieniądze musi znowu posiać, wyhodować swój inwentarz, przeprowadzić niezbędne reparacje martwego inwentarza, wyżywić się z rodziną w ciągu całego roku, zapłacić podatki, bank (...) i najdalej w marcu trzeba swe zęby schować do szafy — jako rzecz zbędną”¹⁰.



Reklama proszku do prania, Poznań



Reklama mydła, 1937 r. (zbiory Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy)

Sytuacja materialna na polskiej wsi w okresie międzywojennym była często dramatyczna¹¹. Niewielkie gospodarstwa powodowały jeden negatywny skutek – nadmiar siły roboczej na wsi. Dla znacznej liczby ludności rolniczej brakowało pracy¹². Najbardziej optymalnym rozwiązaniem tego stanu rzeczy byłoby przejście zbędnych rąk do pracy z rolnictwa do przemysłu. Takiej możliwości w Polsce międzywojennej dla większości zainteresowanych jednak nie było.

Stosunkowo szybko wzrastał odsetek mieszkańców dużych miast. „W 1921 r. mieszkało w nich 7,8% populacji Polski, a w 1939 r. już 11,4%”¹³. Struktura zawodowa tej ludności była bardzo zróżnicowana.

Poza rolnictwem, w społeczeństwie Polski międzywojennej dominowali zatrudnieni w górnictwie i przemyśle. „W 1931 r. z tych dziedzin czerpało środki utrzymania 6,2 mln osób”¹⁴. Podkreślić jednakże należy, że większość zatrudnionych w przemyśle pracowała w charakterze czeladników i robotników w małych zakładach bądź też stanowiła właścicieli niewielkich warsztatów. „W wielkich zakładach pracy, zatrudniających powyżej 200 robotników, pracowało wówczas 405 tys. robotników”¹⁵. Taki stan rzeczy warunkował wysokość zarobków.

Warunki bytowe ludzi pozbawionych pracy były częstokroć dramatyczne. „W okresie Świąt Bożego Narodzenia bezrobotni otrzymywali zapomogę, na którą składało się trochę cukru, kaszy i mąki,

zazwyczaj stęchłej. Byli nieraz po prostu na drodze do szaleństwa”¹⁶. Taki stan rynku pracy rzutował na stan higieny: „Bezrobocie rośnie – a wraz z nim liczba głodujących. Każdy zredukowany robotnik – to tragedia kilku lub kilkunastu osób. Morze nędzy wzbiera. Trzeba usypać wał, nim z brzegów wystąpi i z dzikim poszumem wzburzonych fal cały kraj zaleje”¹⁷. Sytuacja materialna wielu osób pogarszała się drastycznie, co w obliczu wzrostu cen, powodowało często życie w nędzy i głodzie.

Rozwój warunków sanitarnych, poprawa warunków higienicznych i zdrowotnych, były więc zadaniem koniecznym, jednakże niezwykle trudnym i wymagającym wielu zmian, nie tylko w zakresie prawodawstwa, ale również w sferze mentalności społecznej.



Reklama mydła ok. 1930 r.



2



5



6



1

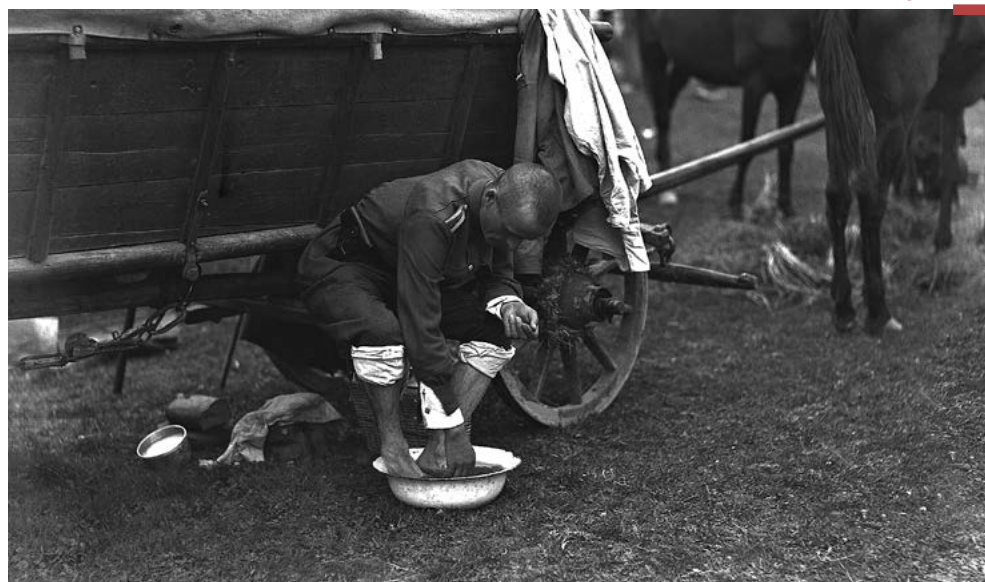


3

4



7



1–6. Żołnierze podczas zabiegów toaletowych w warunkach polowych, ok. 1918 r.
7. Fryzzeria dla żołnierzy wracających z frontu, ok. 1918 r.

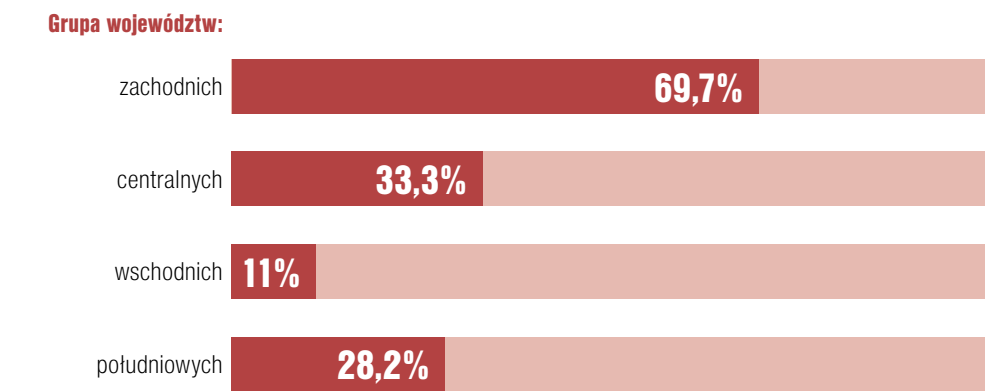
Nie tylko sławojki

Jednym z kluczowych problemów wpływających na stan higieny był dotkliwy brak mieszkań, z jakim przyszło borykać się strukturom państwowym w okresie międzywojennym, a zwłaszcza tuż po zakończeniu działań wojennych. Problemy lokalowe, z jakimi zmagala się znaczna część społeczeństwa¹⁸, przekładały się na spadek poziomu higieny: „(...) zaglądniemy w sienie, do którejkolwiek z kamienic, w podwórza. Zewsząd bije skisła woń obrzydliwości. Wszędzie cuchną i szumią fontanny brudów, spływając gęsto cieczą do rynsztoków”¹⁹. W latach dwudziestych XX w. nastąpiło ożywienie budownictwa mieszkaniowego, ale kryzys lat trzydziestych XX w. ten proces wstrzymał – dla okresu międzywojennego szacuje się, że na wsi zagęszczenie mieszkań wiejskich średnio wynosiło 3 osoby na 1 izbę²⁰. Problemem był bardzo często brak wydzielonych w mieszkaniach tzw. miejsc ustępowych.

W 1928 r. wprowadzono rozporządzenia Prezydenta RP o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli (Dz.U.R.P. 1928, Nr 23, poz. 202), nakazując wznoszenie zabudowanych ustępów na każdej zabudowanej działce – które popularnie nazwano sławojkami. Było to konsekwencją inicjatyw podejmowanych przez premiera Felicjana Sławoja Składkowskiego, ukierunkowanych na akcję poprawy zdrowotności i świadomości higienicznej polskiego chłopstwa. Problem z wyposażeniem mieszkań w urządzenia sanitarne był również odnotowywany w miastach – w 1921 r. tylko ok. 1/3 ośrodków miejskich posiadała wodociągi i urządzenia kanalizacyjne. Mieszkania z reguły składały się z jednego, opcjonalnie dwóch pokoi. Jednakże, jeżeli chodzi o rodziny robotnicze, to z reguły ich mieszkania ograniczały się do jednej izby z piecem kuchennym, w której mieszkała cała rodzina, niejednokrotnie zmuszona – przez problemy finansowe – do przyjmowania dodatkowych lokatorów. Na początku lat trzydziestych XX w. tylko 13% budynków miejskich było podłączonych do sieci kanalizacyjnej, 16% do sieci wodociągowej. Stan dostępu do podstawowych urządzeń sanitarnych w miastach w omawianym okresie doskonale obrazują następujące dane – w latach trzydziestych XX w. jedynie 10% zabudowy miejskiej stanowiły budynki posiadające wszystkie podstawowe udogodnienia, zaś 56% mieszkań (w których mieszkała 1/3 ogółu ludności miejskiej) – nie posiadała ich wcale²¹. Podkreślić należy, że w ówczesnej Polsce istniały duże rozbieżności w tym zakresie – dużo lepsza była sytuacja w zachodnich województwach kraju, a w latach trzydziestych XX w. stan ten ulegał powolnej poprawie, zahamowanej jednakże przez wielki kryzys ekonomiczny. Przeciętnie słabe warunki mieszkaniowe, na które rzutowała i sytuacja ekonomiczna i mentalność społeczna, warunkowały bowiem zagadnienia higieny i zdrowia.

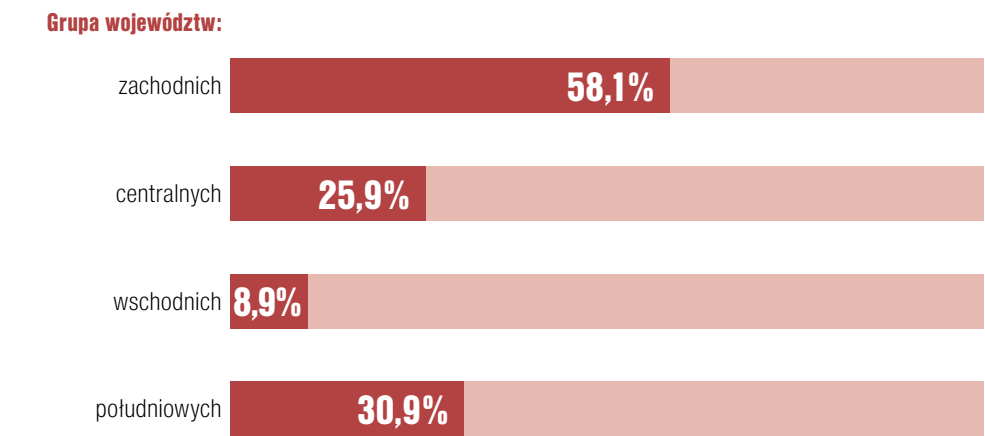
W 1931 r. w II RP odnotowano 603 miasta, ludność miejska szacowana była na 8822 tysięcy²². Stan dostępu do urządzeń sanitarnych i warunki mieszkaniowe w miastach były zróżnicowane, aczkolwiek poziom ten był przeciętnie niski. Różnice widoczne były zwłaszcza w poszczególnych regionach kraju, co przedstawiają poniższe wykresy.

Wykres 1. Odsetek mieszkańców w budynkach wyposażonych w wodociągi w polskich miastach w 1931 r.



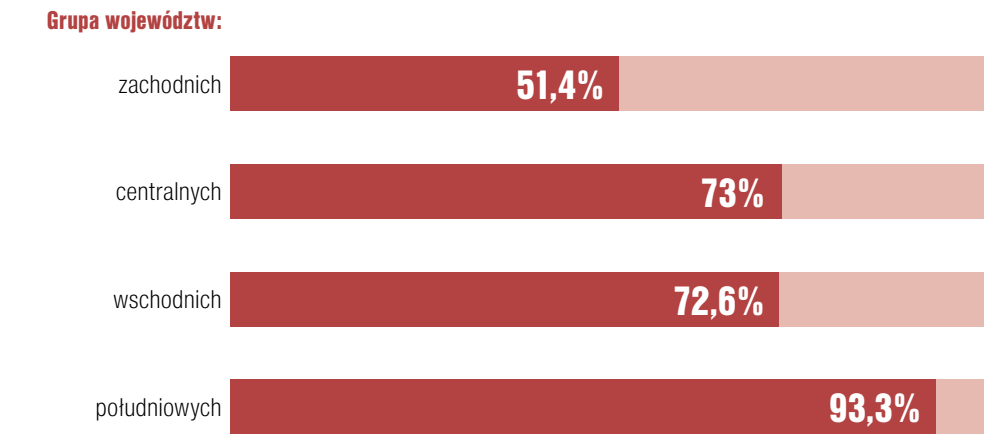
Źródło: *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, A. Garlicki, Z. Landau, W. Roszkowski, P. Stawecki, J. Tomaszewski (red.), Warszawa 1999, s. 225.

Wykres 2. Odsetek mieszkańców w budynkach wyposażonych w kanalizację w polskich miastach w 1931 r.



Źródło: *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, A. Garlicki, Z. Landau, W. Roszkowski, P. Stawecki, J. Tomaszewski (red.), Warszawa 1999, s. 225.

Wykres 3. Mieszkania jedno- i dwuizbowe w polskich miastach w 1931 r.



Źródło: *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, A. Garlicki, Z. Landau, W. Roszkowski, P. Stawecki, J. Tomaszewski (red.), Warszawa 1999, s. 225.

Wyjątkowo dobrze na tym tle wypadła Warszawa, która w 1929 r. oceniana była jako najczystsze miasto w Europie w świetle analizy prasy polskiej i zagranicznej. Zakład Oczyszczania Miasta dysponował specjalistycznym sprzętem typu polewaczki, zmiataczki czy samochody do bezpyłowego usuwania nieczystości. W omawianym okresie ułożono 283 km rur wodociągowych i 143 km sieci kanalizacyjnej. A poziom dostępu do podstawowych urządzeń higienicznych mieszkańców międzywojennej Warszawy najlepiej obrazują takie dane – 95% mieszkańców miało bieżącą wodę, a 75% skanalizowane domy²³.

Symbolem przemian i rozwoju w sferze higieny w omawianym okresie była również Gdynia, która od momentu zapadnięcia decyzji o budowie tam portu, przeszła ogromne przeobrażenia, w tym w sferze infrastruktury higienicznej. W latach 1928–1939 wybudowano tam 110 km sieci wodociągowej i 45 km kanalizacji sanitarnej²⁴.



3

1. Mycie włosów dziecka, lata 20. XX w.

2. Kazimierz Dolny, ok. 1930 r.

3. Mieszkaniec jednej ze wsi na Polesiu, 1935 r.

Wydatki polskich rodzin w 1939 r. (%)

Działy wydatków	Pracownicy umysłowi w Warszawie 1932 r.	Nauczyciele szkół powszechnych w 1934 r. w mieście	Nauczyciele szkół powszechnych na wsi w 1934 r.	Robotnicy w Warszawie w 1927 r.	Robotnicy 4 ośrodków przemysłowych w 1928 r.	Robotnicy 4 ośrodków przemysłowych w 1938 r.
żywność	30,4	29,5	27,0	63,8	54,3	40,6
używki	2,3	1,5	2,7	2,4	3,7	3,3
komorne	13,0	12,7	7,4	6,4	4,0	13,6
urząd. miesz.	4,0	5,0	4,7	1,9	3,5	—
opał i światło	5,1	4,9	4,7	4,5	4,7	4,5
higiena i zdrowie	3,3	4,8	4,9	1,5	1,8	4,4
odzież	12,1	16,2	16,2	10,9	16,9	13,5
kultura i oświata	5,5	8,8	11,8	3,6	3,0	4,5
ubezp. i podatki	8,6	1,0	0,6	3,0	--	--
inne wydatki	10,3	12,7	16,1	1,3	8,1	15,6
długi	5,4	2,9	3,9	0,7	--	--
ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

Źródło: *Mały rocznik statystyczny GUS 1939*, E. Szturm de Sztrem (red.), Warszawa 1939, s. 28.



1



2



3



4

Wydatki na higienę i zdrowie

Wydatki na higienę i zdrowie przeciętnej rodziny były oczywiście różnicowane, ale zasadniczo stanowiły niewielki odsetek. Dane dotyczące tego zagadnienia przedstawia tabela.

Niewielki odsetek dochodów, jaki przeznaczany był na higienę i zdrowie, wynikał przede wszystkim z sytuacji materialnej ówczesnego społeczeństwa, na którego styl życia w sposób zdecydowany wpływała sytuacja ekonomiczna.

Ze względu na mało urozmaicone wyżywienie znacznej części ludności, zwłaszcza w okresie wielkiego kryzysu, a także brak wystarczającej infrastruktury sanitarnej w przeludnionych mieszkaniach, rosła liczba zachorowań na gruźlicę, próchnicę zębów, wybuchały też plagi wszawicy²⁵.

Opieka zdrowotna pozostawiała wiele do życzenia. Jednym z największych problemów było ograniczenie dostępu do niej. Niewątpliwie jednak znaczącym sukcesem omawianego okresu było wprowadzenie ubezpieczeń społecznych. W 1920 r., kiedy powołano Kasy Chorych, ubezpieczeniem społecznym na wypadek choroby objęto 14% ówczesnego społeczeństwa, a reorganizacja tej Instytucji w Ubezpieczalnię Społeczną spowodowała, że większość robotników rolnych, co dodatkowo mocno skomplikowało i tak już złożoną sytuację, została takiej możliwości pozbawiona²⁶. Co jednakże istotne, Kasy Chorych dysponowały własnymi aptekami. Oprócz Miejskich Kas Chorych istniała także Ubezpieczalnia Krajowa, której zadaniem było zapewnianie świadczenia na wypadek utraty zdolności do pracy. Często jednakże zapewniała ona świadczenia w zakresie leczenia sanatoryjnego, zwłaszcza w przypadku gruźlicy²⁷. Podkreślić jednakże należy liczne uprzedzenia do np. samej instytucji szpitala, które funkcjonowały w mentalności niższych warstw społecznych²⁸.

1. Umywalnie w szkolnej bursie, 1927 r.

2. Umywalnia w Pałacu Prasy w Krakowie, 1927 r.

3. Natryski w domu wycieczkowym, 1934 r.

4. Umywalnia w domu akademickim, 1935 r.

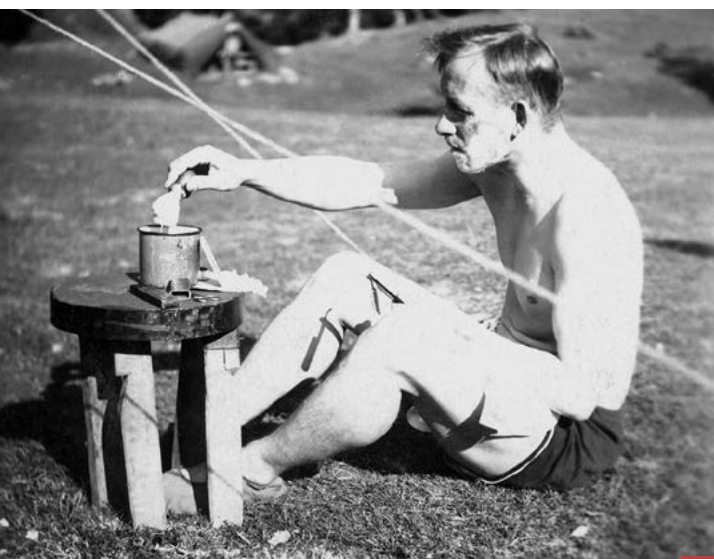


1



2

4



3



1. Schronisko w Tatrach, 1934 r.

2. Kolonie letnie w Milanówku, 1939 r.

3. Obóz dla nauczycieli w Żegiestowie, 1920 r.

4. Zakład fryzjerski w krakowskim akademiku, 1926 r.



Fabryka Opon Samochodowych „Stomil” w Dębicy — umywalnia dla robotników

JAK ZAPOBIEC JAGLICY?



Zanieczyszczamy sobie ręce zarazkami jaglicy przez dotykanie twarzy i okolic oczu osoby chorej lub przy podawaniu ręki.

JAGLICA, zwana także EGIPSKIEM ZAPALENIEM OCZU, jest chorobą, która powoduje upośledzenie wzroku i często doprowadza do ŚLEPOTY i KALECTWA. Jaglica jest chorobą ZAKAŻNĄ: bardzo łatwo udziela się otoczeniu chorego wskutek przeniesienia do oczu zarazków. Zarazki jaglicy znajdują się w łzach i wydzielinie oczu osób chorych na jaglicę. ZARAŻAMY SIĘ JAGLICĄ przez dotykanie oczu zakażonymi rękami lub przedmiotami.



Zakażamy się jaglicą przez dotykanie i pocieranie własnych oczu brudnymi rękami, na których znajdują się zarazki jaglicy.

SPRZYJA ZAKAŻANIU JAGLICĄ



Przestawanie z osobami chorymi na jaglicę, zwłaszcza w kurzu i pyłe, gdyż wtedy odczuwamy swędzenie w oczach i trzymamy je brudnymi rękami.



Używanie wspólnej miednicy z chorym na jaglicę.



Używanie wspólnego ręcznika oraz spanie na wspólnej pościeli z chorym na jaglicę.

ZAPOBIEGA ZAKAŻANIU JAGLICĄ



Częste mycie rąk, zwłaszcza przy pracy.



Używanie czystej wody i zawsze oddzielnej miednicy.



Używanie własnego i czystego ręcznika i oddzielnej pościeli.

Jaglica przez długi czas nie daje żadnych niepokojących objawów, i ani osoba zakażona, ani jej otoczenie nie podejrzewają choroby.

Dlatego też każdy, gdy tylko odczuje jakiegokolwiek dolegliwości w oczach, winien niezwłocznie zgłosić się do **przychodni przeciwjagliczej** po poradę, aby się ustrzec przed tą chorobą i groźącym mu w przyszłości kalectwem.

Tylko wczesne leczenie może uchronić chorego przed zgubnymi następstwami jaglicy, a najbliższe otoczenie przed zakażeniem.

HIGIENA w DOMU i w SZKOLE

WYPEŁNIJ NAJWAŻNIEJSZE JEJ PRZYKAZANIA:



I. Sypij przy otwartym oknie. II. Myj się rano; kąp się wieczorem lub co najmniej myj dokładnie całe ciało i wycieraj grubym ręcznikiem. III. Zmieniaj bieliznę naj-
mniej raz na tydzień; na noc kładź inną koszulę.



IV. Używaj pokarmów skromnych lecz zdrowych i posilnych; nie uchylaj się od jedzenia jarzyn i owoców, gdyż zawierają witaminy. V. Nie używaj nigdy napojów alkoholowych.



VI. Trzymaj się prosto w ławce szkolnej i przy nauce w domu. VII. Pamiętaj, że okna w domu twym i w szkole winny być otwarte; w czasie dużej śloty lub mrozów mieszkanie należy wietrzyć najmniej trzy razy dziennie – sale szkolne rano i podczas każdej przerwy.



VIII. Podczas każdej przerwy w szkole korzystaj z ruchu i zdrowych gier na wolnym powietrzu; w czasie śloty – z ruchowych zabaw i gier w sali rekreacyjnej lub w dobrze przewietrzonym sali szkolnej.



IX. Myj często ręce, a szczególnie przed każdym jedzeniem. Myj zęby dwa razy dziennie: rano i wieczorem, po każdym zaś jedzeniu dobrze je wypłucz aby oczyścić z pozostałości pokarmów.



X. Spędzaj każdą swobodną, poza szkołą i lekcjami, chwilę na wolnym powietrzu przy zdrowej pracy fizycznej. Dbaj o czystość i porządek w mieszkaniu i wokół domu twego.

AWYROSNIESZ NA ZDROWEGO PEŁNEGO RADOŚCI ŻYCIA CZŁOWIEKA



1 3



2



1. Kąpiel dzieci w żłobku, lata 1925–1939

2. Dom wychowawczy w Warszawie, 1934 r.

3. Szkoła pielęgniarek, 1934 r.



Uczennice szkoły pielęgniarek zawodowych w Warszawie, 1927 r.



1



2

3

Kwestia mentalności

Poprawę odnotowano w dziedzinie materialnego prawa bezpieczeństwa i higieny pracy. Wydano Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o zapobieganiu chorobom zawodowym i ich zwalczaniu z dnia 22 sierpnia 1927 r., w którym zapisano: „(...) w zakładach pracy, w których zatrudnienie naraża zatrudnionych na jedną z chorób zawodowych, badania stanu zdrowia robotników oraz oględziny i badania (...) winny być przeprowadzane niezależnie od otrzymanych zgłoszeń przypadków choroby zawodowej a to w zakresie i terminach zależnie od stopnia, w jakim dana praca zagraża zdrowiu, w miarę możliwości co najmniej jednak raz do roku”. Znaczącym krokiem naprzód było również wydanie Rozporządzenia o bezpieczeństwie i higienie pracy z dnia 16 marca 1928 r.

Wpływ na poprawę stanu rzeczy miał również Międzynarodowy Czerwony Krzyż, który początkowo zajmował się niesieniem pomocy ofiarom wojny, by po zakończeniu walk wspierać w międzywojennej Polsce szkolenia pielęgniarek, ratowników sanitarnych oraz pomocniczych kadr pielęgniarskich³⁰.

Ważnym elementem upowszechniania prawidłowych nawyków higienicznych była praca ukierunkowana na zmianę światopoglądu społeczeństwa. Służyły temu różnorodne pogadanki czy materiały promujące higieniczny styl życia: „Na widocznym miejscu wywieszony troskliwie afisz przedstawia owoce: pomarańcze, gruszkę, winogrona. Po tych owocach spacerują cztery dokładnie namalowane



5



4

duże muchy. U dołu czytelny wyraźny napis w polskim języku «Myjcie owoce!»³¹. Ciekawym pomysłem było również organizowanie tzw. wiejskich lotnych ośrodków zdrowia. Akcje te polegały na zaangażowaniu lekarzy — społeczników, którzy zaopatrzeni w podstawowe leki starali się dotrzeć na najdalej położonych wsi. Spotkania takie polegały nie tylko na niesieniu pomocy lekarskiej, ale także na organizowaniu pogadek w szkołach, różnorodnych konkursów czystości, a wreszcie na nauce elementarnych zasad higieny. Częstym problemem, poza niedożywieniem, był zwłaszcza na wsi brak dostępu do czystej wody. Zaś wszędzie tam, gdzie budowano system wodociągów, powoli zanikały epidemie tyfusu. Lekarze zgłaszali też potężne problemy w sferze obyczajowej i światopoglądowej, z którą starali się walczyć, tłumacząc konieczność zmiany nawyków: „(...) wszawica — wagony mydła na wieś. Jest wszawica — a oni mówią, że się główka rozlała, więc nie należy z tym walczyć. Nie myją dziecku główki przez całą zimę (...) każde niemal dziecko ma krzywicę lub też jest w jej przededniu. Główka miękka jak pergamin. Skorupy z głowy nie wolno zmyć, boby choroba wyszła «na wewnątrz»³². Problemy tkwiły zatem nie tylko w niedofinansowaniu, braku infrastruktury, dostępie do opieki zdrowotnej, ale także w mentalności społecznej.

Poziom higieny i zachowań prozdrowotnych przekładał się na średnią długość życia, która w latach 1931–1932 wynosiła na wsi 48,7 lat, zaś w miastach 53–54 lata³³.

Podkreślić należy ogromne różnice w sposobie podejścia do higieny pomiędzy poszczególnymi klasami społecznymi w Polsce międzywojennej. Im biedniejsza grupa tym zmiany zachodziły wolniej. Wynikało to nie tylko z ograniczeń finansowych, ale także — a może przede wszystkim, z kwestii mentalności i światopoglądu. Zjawisko to było zresztą typowe dla Europy tego okresu, w którym jednym z wyznaczników awansu społecznego było właśnie posiadanie łazienki: „Odwieczne wątpliwości co do pożytków płynących z kąpeli utrzymywały się w niektórych częściach Europy jeszcze w latach trzydziestych (...) XX wieku. (...) Wykształcenie nawyku uczęszczania do publicznych łaźni stanowiło zaledwie początek. Biednych trzeba było przekonać o zdrowotnych korzyściach starannej dbałości o higienę³⁴.

W omawianym okresie następowały duże zmiany w kwestii światopoglądowej, zwłaszcza w przypadku bogatszych warstw społeczeństwa, czy inteligencji: „Lata dwudzieste były dekadą przetomu

— wtedy to wykrystalizowała się koncepcja uczy-nienia świata miejscem możliwie najczystszy-m i bezzapachowym (...). Wejście kobiet na rynek pracy przyczyniło się do wykształcenia się tej nowej wrażliwości³⁵.

Specyficzny był też odbiór społeczny zakażeń przenoszonych drogą płciową, które były dowodem naruszenia katolickich zasad czystości przed-mażeńskiej, opcjonalnie zasad wierności³⁶.

Zmiany te wynikały z ogromnego przeskoku, jaki dokonał się w dziedzinie badań nad bakteriami, wirusami czy bakteriofagami, co w sposób znaczący zrewolucjonizowało walkę z chorobami zakaźnymi³⁷, jednakże na zmiany mentalnościowe w Polsce wpływało to bardzo powoli.

1. Kąpiele borowinowe w Druskiennikach, lata 1923–1939

2. Kabina do kąpeli natryskowych w Druskiennikach, lata 1923–1939

3. Pawilon kabin natryskowych w uzdrowisku w Rabce, 1933 r.

4. Basen solankowo-termalny w Ciechocinku, 1936 r.

5. Pokój do kąpeli solankowo-jodobromowej w Rymanowie-Zdroju, lata 1929–1939

„Wanna i łazienka stały się u progu XX wieku symbolami nie tylko luksusu, ale i nowoczesności – akurat takiej samej jak... przed 4 tysiącami lat w Mari nad Eufratem, gdzie w jednym z przestronnych, pałacowych pomieszczeń archeolodzy odkryli dwie ceramiczne wanny, których woda spływała podziemnym kanałem do zbiornika ściekowego”³⁸. Z drugiej strony, o powolnych przemianach w sferze mentalności społecznej świadczyła popularność podręcznika *Kobieta le-karką domową*, którego autorka przekonywała, że codzienne kąpiele wcale nie są zdrowe, zdecydowanie preferując w zamian codzienne dziesięciminutowe wietrzenie³⁹.

Modą dla warstw zamożniejszych w omawianym okresie stało się korzystanie z kurortów uzdrowiskowych, a przybywanie nad polskim morzem uważano nawet za patriotyczny obowiązek. W nadmorskich miejscowościach zaczęto budować łazienki publiczne, zwane zakładami kąpielowymi, które wyposażano w bieżącą wodę. W 1920 r. założono spółkę akcyjną Pierwsze Polskie Towarzystwo Kąpiei Morskich, która w latach 1922–1924 przystosowała do potrzeb kąpielowych i kuracyjnych 72 wille w miejscowościach nadmorskich⁴⁰.

Omawiany okres lat międzywojennych to czas specyficzny, bowiem w sferze higieny pełen różnic pomiędzy poszczególnymi warstwami społeczeństwa czy też poszczególnymi województwami. To etap wielu zmian na lepsze, postępu i znaczących odkryć naukowych, które radykalnie zmieniały podejście do higieny. Z drugiej jednak strony to również okres, w którym znacząca część społeczeństwa polskiego nie miała dostępu do elementarnych urządzeń higienicznych. Pozostało bowiem wiele do zrobienia, a na drodze do szybkiego postępu w tej dziedzinie stały nie tylko przyczyny ekonomiczne, ale także kwestie światopoglądowe.



1 2



Maksymilian Faktorowicz – pochodzący z Polski producent i wynalazca kosmetyków, twórca światowej marki Max Factor, lata 1930-1938



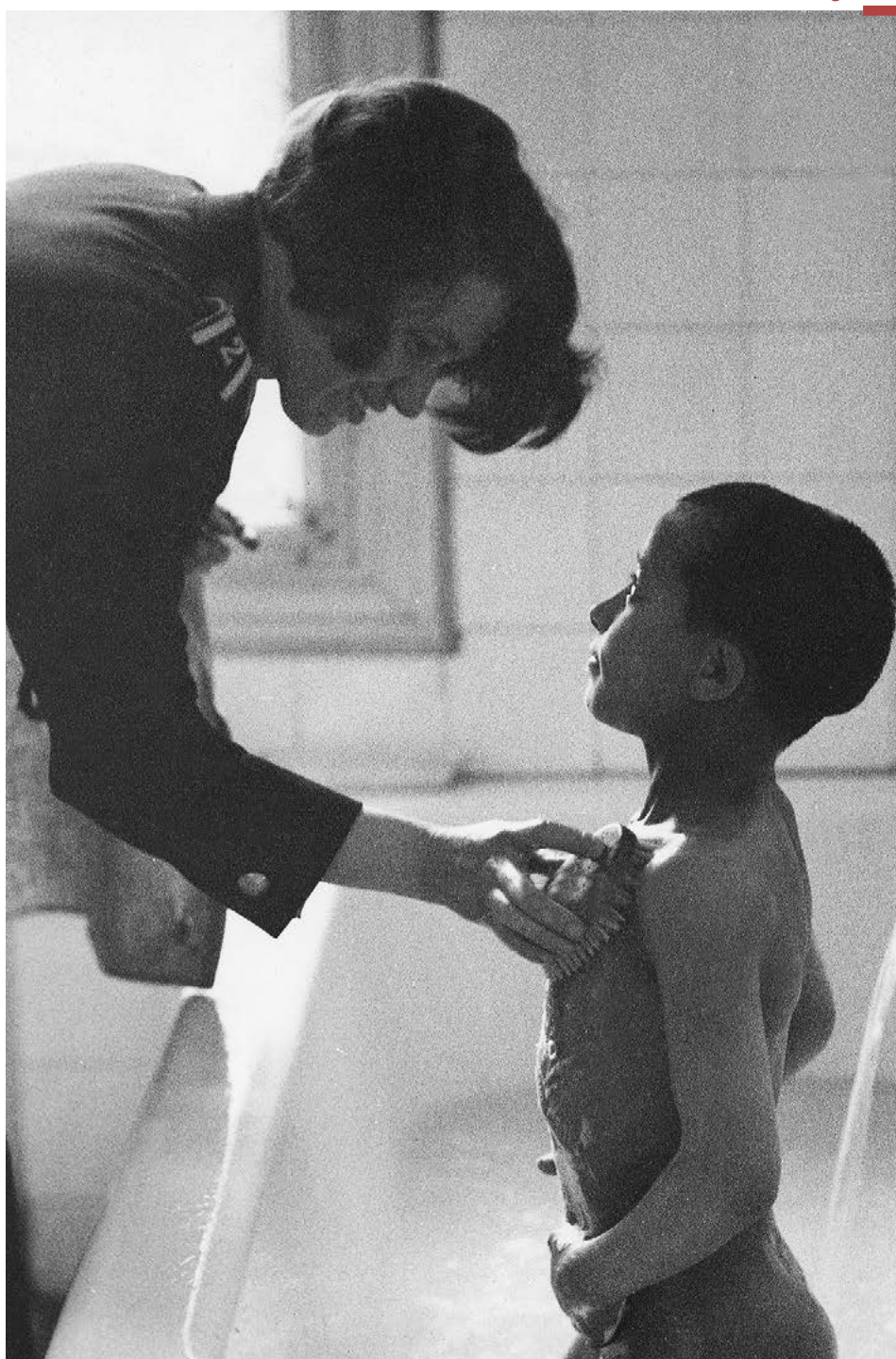
1



2



3 4



1. Dom wypoczynkowy w Rabce

2. Krakowskie więzienie dla kobiet, 1933 r.

3. Kolonie letnie w Radziszowie, 1938 r.

4. Kąpiel w izbie dziecka, 1937 r.



1



2

1. Zakłady Wytwórcze Związku Spółdzielni Spożywców Spółek
w Kielcach – produkcja mydła, 1930 r.

2. Fabryka ostrzy do golenia Toledo, 1936 r.

Zakończenie II wojny światowej i przejście władzy przez komunistów doprowadziło do istotnych zmian zarówno w sferze politycznej, jak i społecznej. Uwidoczniło się to zwłaszcza w skutecznym zastąpieniu pojęć demokracji, patriotyzmu i tolerancji, przez rozwój i postęp. Podstawą racjonalnie i prężnie działającej gospodarki miało być planowanie. Te ostatnie kategorie stanowiły podwaliny nowej, socjalistycznej ojczyzny, którą — w zgodzie z obowiązującymi wszystkich obywateli zasadami

tw. sprawiedliwości społecznej — miała kierować jedna partia.



Mieszkania ludzi pracy

Co ciekawe, planowanie dotyczyło nie tylko kwestii ekonomicznych, ale również m.in. budownictwa mieszkalnego. Wynikające z wojennych doświadczeń przekonanie o potrzebie niesienia pomocy powodowało, że osobom bez własnego dachu nad głową proponowano wspólne lokum. Ta początkowa bezinteresowność wkrótce została wykorzystana przez władzę, która narzuciła obywatelom obowiązek domeldowania w chwili, gdy przeciętna norma powierzchni przypadająca na jednego lokatora przekraczała 7 m²¹. W latach pięćdziesiątych XX w. powstały też wielorodzinne mieszkania kwaterunkowe ze wspólną łazienką i kuchnią, przeważnie mieszczącą się w ciemnym korytarzu. Miało to nie tylko nauczyć mieszkańców życia w kolektywie, ale również wytworzyć trwały system kontroli społecznej. Tymczasem, nagromadzenie wielu osób o krańcowo różnych charakterach często prowadziło do sporów i źle wpływało na dobrosąsiedzkie stosunki. Ostatecznie z takich rozwiązań zrezygnowano w 1956 r.²

Nie lepiej działo się w hotelach i lokalach wynajmowanych przez robotników. Zdarzało się bowiem, że czteroosobowe rodziny zamieszkiwały powierzchnię nieprzekraczającą 12 m². Tylko szczęśliwcy mogli poszczycić się jednym pokojem z tzw. ślepą kuchnią. Z konieczności stawał się on salonem, pokojem dziecięcym i sypialnią jednocześnie. Tę sytuację komentowano żartem: „Ile izb przypada na jednego Polaka? Pięć. Trzy i pół izby wytrzeźwień, jedna matki i dziecka i pół mieszkaniowej”³.

Stopniowy rozwój budownictwa nastąpił w latach sześćdziesiątych XX w. Coraz więcej budynków wyposażano w instalację elektryczną i gazową, nadal jednak stawiano na oszczędność. Stąd standard oddawanych mieszkań pozostawiał wiele do życzenia. Zdarzało się, że stropy w lokalach były bardzo niskie, a tynk położony na ścianach szybko odpadał. Ograniczenia wprowadzano także w powierzchni użytkowej, co dla wieloosobowej rodziny stawało się prawdziwym utrapieniem. „Rodzina składa się z nas rodziców, dwóch synów oraz dochodzącej, ale wiele godzin z nami spędzającej babci [skarżyła się czytelniczka „Przekroju”], prócz tego synów odwiedza sporo młodzieży, tak więc dom nasz można porównać do ula i to wszystko na 28 metrach”⁴. Centrum mieszkania stanowił największy pokój, w którym obowiązkowo stały ciężkie meble „na wysoki polysk”, stół kawowy, wersalka i dwa fotele, a z czasem pojawił się też telewizor. Ponieważ pomieszczenie to miało charakter przede wszystkim reprezentacyjny, życie domowe koncentrowało się w niewielkiej kuchni. Tu dzieci odrabiały prace domowe, a rodzice omawiali problemy dnia codziennego.

W latach siedemdziesiątych XX w. Edward Gierek zaczął głosić dewizę „mieszkania dla każdego”. Zwiększono nakłady na budownictwo, zaczęto wznosić też wielorodzinne osiedla z tzw. wielkiej płyty. Dzięki zastosowaniu nowych materiałów, mieszkania stały się jasne i bardziej przestronne. Z roku na rok stale rosła też ich liczba. W 1978 r. osiągnęła 284 tys. lokali. Jednocześnie, mimo wielokrotnych prób, nie udało się przeprowadzić

reformy spółdzielczości, a średnia długość oczekiwania na własne „M” wynosiła niemal 10 lat. Najszybciej przydział otrzymywały najbardziej uprzywilejowane grupy społeczne — działacze partyjni, dyrektorzy przedsiębiorstw i kierownicy. Rządziej zwracano uwagę na sytuację materialną i zdrowotną petenta⁵. Niejasne były też prawa rządzące przydzielaniem mieszkań. Rozdawnictwo lokali na zasadzie „znajomości” nie tylko budziło niechęć społeczną, ale również zmuszało do korzystania z półlegalnych środków. Wkrótce powszechne stało się tzw. drobne łapówkarstwo, którego celem było przesunięcie petenta choćby o kilka miejsc na liście oczekujących. W zamian za „współpracę” urzędnicy i pracownicy administracji otrzymywali deficytowe na rynku towary: kawę, herbatę, paczkę rajstop lub tabliczkę prawdziwej czekolady⁶.



Z trudem wywalczone mieszkanie kryło w sobie wiele usterek. „To tragedia była [wspominał Jerzy Mazurek, uczestnik programu *Historia zamknięta w mieszkaniach*] bo w wannę to strach było wejść, bo ona mogła się przewrócić, na sedesie usiąść, bo się można było też przewrócić”⁷. Mimo to, własny lokal był powodem do radości. Zgodnie z przyjętymi zasadami oddzielano w nim strefę prywatną od strefy wspólnej i reprezentacyjnej. „Jak już powiedzieliśmy [pisano w poradniku „Przyjaciółka”] dom jest miejscem dla rodziny. Ale każdy z jej członków powinien mieć w nim własny kąt, z którym utożsamia się w sposób szczególny. Ma on zapewnić możliwość odizolowania się od innych domowników, pozwolić na odpoczynek, uprawiane hobby. Ideał — to osobny pokój dla każdego domownika”⁸. Niestety, w sferze marzeń pozostawała postulowana przez wiele poradników wielkość poszczególnych pokoi. Przykładowo autorzy *Lekarskiego poradnika domowego* przewidywali na jedną osobę powierzchnię nie mniejszą niż 9 m². W sypialni jednoosobowej było to 6 m², a w pokoju dwuosobowym 5 m²⁹.

¹ Typowy wystrój pokoju w mieszkaniu na osiedlu „z wielkiej płyty”, lata 70. XX w.



Tak można wymyć całe ciało w najuboższej izbie.

1



2

Strefa wspólna nadal znajdowała się w największym pokoju. W nim też (jeśli nie było odpowiedniego miejsca) mieściła się sypialnia rodziców. W latach siedemdziesiątych XX w. meble na wysoki połysk zastąpiono lżejszymi meblówkami. „Wielu ludzi [pisała Teresa Kuczyńska] pragnie posiadać (...) superszafę z lustrzanym barkiem, półką na telewizor, na radio i magnetofon i na wystawienie w niej wszystkiego najlepszego, co mają w domu”¹⁰. Całości dopełniał dywan i kwiaty. Ściany malowano w jasnych, pastelowych kolorach, a sufit na białą, używając z trudem zdobytych farb kredowych. Mimo zaleceń higienistów nadal nie rezygnowano z tapet, które były doskonałym siedliskiem dla pluskw i karaluchów. Na podłodze kładziono linoleum lub płytki PCV, rzadziej parkiet, który uchodził za oznakę dobrobytu.

W łazience

Najmniejszym pomieszczeniem w całym mieszkaniu była łazienka. Wynikało to przede wszystkim z przyjętych standardów budowlanych. Z drugiej jednak strony wśród społeczeństwa nadal była ona oznaką luksusu, zwłaszcza w kontekście zbiorowego przekonania o tym, że częsta kąpiel to rozrzutność i marnotrawstwo. Co ciekawe, takie sądy występowały w czasie, gdy na rynku księgarskim roilo się od różnego rodzaju podręczników o tematyce zdrowotnej. Zalecały one nie tylko częste mycie głowy i całego ciała, ale również rozpiswały się na temat rodzajów kąpieli. I tak cytowany już *Lekarski poradnik domowy* wymieniał: kąpiele chłodne, letnie, ciepłe, gorące, nasiadówki, naprzemienne, oczyszczające, ziołowe, dezynfekujące, słone, z otrębami psennymi, z krocmałem, z szarym mydłem, ściągające i kwasowęgłowe¹¹. Dodatkowo autorzy proponowali, aby do wody dodawać gałki i szyszki kąpielowe, olejki, tabletki pielęgnacyjne i płyny. W rzeczywistości ilość dostępnych na rynku kosmetyków była bardzo ograniczona. Zazwyczaj wykorzystywano, „wystane” w długiej kolejce, nabyte na kartki mydła: *Lotos*, *Nadina*, *Parys*, *Tukan* i *For you*. Do rzadkiego mycia głowy (przeciętnie raz w miesiącu) służyły szampony: rumiankowy, pokrzywowy, rodzinny, a nawet jajeczny. Dodatkowo stosowano płukanki i mieszanki ziołowe. Wśród kobiet dużą popularnością cieszyły się tzw. suche szampony w postaci proszku, którym posypywano głowę, a następnie dokładnie wyczesywano. Tylko nieliczni mogli sobie pozwolić na zakupy kosmetyków w sklepach Pewex, które z powodzeniem funkcjonowały od 1972 r. Tu palmę pierwszeństwa dzierżyły mydła: *Fa* i *Palmolive*. Włosy układano, używając domowych środków pielęgnacyjnych na bazie wody i cukru lub piwa. Obowiązkowo nakręcano je na wałki. Takie zabiegi utrwały fryzurę na całą noc.

Inaczej wyglądała sytuacja na wsi. Wprawdzie, dzięki zwiększającej się dostępności środków przekazu i książek, liczba osób regularnie myjących głowę rosła, to jednak nadal zdarzały się liczne choroby skóry głowy, których powodem był brak higieny osobistej. Do połowy lat pięćdziesiątych XX w. odnotowywano przypadki występowania kołtuna. Z obawy przed ślepotą, głuchotą i śmiercią nie chesano i nie obcinano go, a jedynie smarowano tłuszczem. Powszechnie stosowano okadzanie goszczowym ziołem, które rzucano na rozgrzany węgiel. Pomocna miała być też płukanka z barwinku¹². Równie częstym problemem była wszawica, dlatego zalecano, aby myć głowę przynajmniej co 7–10 dni. „Gnidy — bardzo szpecą kobietę, bo są jakby szyldzikiem z napisem, że we włosach jest albo było robactwo” — przestrzegano w popularnym poradniku *Dbaj o siebie*¹³. Lekarstwem na to schorzenie był napar z piołunu, który usuwał robaki i działał odkażająco.

Stopniowo zaczęto także zwracać uwagę na mycie zębów. Jeszcze w 1968 r. statystyki przekazywały, że przeciętny Polak zużywa tylko 1,5 tubki pasty rocznie. Stale zwiększała się też zachorowalność na próchnicę, która sięgała w tym czasie 90%¹⁴. Stawiało to Polskę na jednym z ostatnich miejsc na świecie pod względem dbałości o jamę ustną. Pewne zmiany przyniosły dopiero artykuły popularnonaukowe i poradnikowe, które ukazywały się na łamach najbardziej poczytnych czasopism w Polsce: „Przekroju”, „Kobiety i Życia” czy „Przyjaciółki”. Nie bez znaczenia były także prasowe reklamy środków czystości, w tym past i proszków do zębów. Do najbardziej pożądanym należały: pasta do zębów: *Pomarin*, *Dentoset* i *Nivea*.

Dzięki stale zwiększającej się liczbie ośrodków zdrowia i szkolnej profilaktyce prozdrowotnej, kwestia troski o jamę ustną dotarła także na wieś. Mieszkańców zachęcano przede wszystkim do codziennego mycia zębów i częstych wizyt u dentysty. „Leczyć trzeba najwcześniejsze objawy próchnicy [przestrzegano]. Najstarsze pokolenie mieszkańców wsi nie miało takich możliwości (...). Brak zębów uniemożliwia prawidłowe żucie pokarmów i przyczynia się do występowania chorób jelit i żołądka”¹⁵. Mimo to, większość kobiet i mężczyzn po trzydziestym roku życia borykało się z chorobą uzębienia i dziąseł. Nadal też w wielu domach szczoteczkę stosowano jedynie

raz dziennie, ograniczając się tylko do przepłukania ust letnią wodą po każdym posiłku. Ból uśmierzano naparem z szalwii i rumianku (działał przeciwzapalnie). Do stomatologa udawano się w ostateczności, najczęściej w celu usunięcia chorego zęba.

Podstawowym umeblowaniem łazienki były sprzęty sanitarne: niewielka wanna, umywalka i toaleta, które zazwyczaj „załatwiała” się w zaprzyjaźnionym sklepie lub „wystawiała” w długiej kolejce. Marzeniem wielu obywateli były także kosztowne i trudne do zdobycia płytki. Towar ten starano się zastąpić innymi materiałami wykończeniowymi np. drewnem. Najczęściej jednak ściany malowano jasnymi, olejnymi farbami. W latach sześćdziesiątych XX w. pojawiła się pierwsza na rynku kabina prysznicowa. „Szafę z prysznicem ustawić nawet w jednopokojowym mieszkaniu [donosiła prasa]. Wchodząc do szafy pobiera się natrysk”¹⁶. Nie dodawano przy tym, że urządzenie nie działa w cierpiących na ciągły brak wody, wysokopiętrowych blokach. Ostatecznie wynalazek ten — być może również ze względu na niską dostępność — nie zagroził popularnej wannie. Stał się za to stałym wyposażeniem hoteli i domów studenckich.

Poczesne miejsce w łazienkowym wnętrzu zajmowała wirnikowa pralka *Frania*. Pierwsze maszyny tego typu wyprodukowano w 1958 r. i stale modernizowano. Dużym ułatwieniem dla pań domu było wyposażenie jej w wyżmaczkę, przez którą przepuszczano mokre ubrania. Dzięki temu skomplikowany proces prania uległ znacznemu przyspieszeniu. Popularne hasło reklamowe głosiło: „Pralka to nie luksus, ale niezbędna pomoc dla każdej pani domu”.

Od lat siedemdziesiątych XX w. *Franię* stopniowo wypierała pralka automatyczna *Polar 663 s Bio S*. Oferowała ona swoim użytkownikom pranie wstępne, zasadnicze, płukanie i wirowanie. Niestety, dla wielu przeciętnych gospodarstw była towarem deficytowym. W pierwszej kolejności pralki trafiały do żon prominentów i wyższych urzędników państwowych.

Do prania używano proszków, past i płynów: *Mewa*, *Ixi*, *Bis*, *Kokosa* i *FF*. Do wybielania bielizny służyły z kolei: *Bielnar*, *Bielinka* i *Wybielinka*. Środki te, choć niezbędne w każdym domu, w praktyce były trudne do zdobycia, a ich kupno wymagało cierpliwości i sprytu.

Całe pomieszczenie obowiązkowo wypełniały liczne półki i szafki. Wynikało to z przekonania, że „(...) to zarazem miejsce codziennych zabiegów sanitarnych, gotownia pani domu, domowa pralnia i magazyn wszystkich przyborów toaletowych, kosmetyków, mydeł i proszków do prania”¹⁷. Poradniki wymieniały także niezbędne „zestawy higieniczne”: rękawicę z włosia, szczotkę do mycia pleców, szczoteczkę do paznokci, pumeks, gąbkę naturalną, szczotkę do włosów, grzebień, szczoteczkę do zębów, pastę lub proszek do ich czyszczenia, wreszcie mydło. Dla zachowania higieny każdy domownik powinien mieć osobiste przybory do mycia. W rzeczywistości często myto się wspólną gąbką i wycierano jednym ręcznikiem. Prowadziło to do dokuczliwych podrażnień i chorób skóry. Recepty na nie szukano w czasopismach, które zamieszczały artykuły tematyczne i prowadziły obfitą korespondencję z czytelnikami. Do najpopularniejszych należał dział „Przyjaciółki” pt. *Czytelnicy piszą, Przyjaciółka odpowiada*.

Na wsi, gdzie kanalizacja była jeszcze słabo rozwinięta, a łazienki początkowo stanowiły rzadkość, zalecano, aby w każdym domu utworzyć kącie do codziennej higieny intymnej: „W kącie tym powinna znajdować się balia lub wanienska z blachy czy sztucznego tworzywa. Wanienska powinna być tak duża, aby można było w niej stanąć, namydlić skórę i umyć się gąbką umoczoną w wodzie lub polewać się wąskim strumieniem wody z małej, lekkiej plastikowej konewki”¹⁸. Co więcej: „Trzeba koniecznie i obowiązkowo mieć w domu oddzielną i dużą miednicę do mycia się i mniejszą miedniczkę do podmywania. Karmienie w miednicy prosiat i cieląt lub kur jest niedopuszczalne”¹⁹. Kąpiel powinna mieć miejsce przynajmniej raz w tygodniu, a mycie rąk obowiązkowo po pracy w polu, po oporządzeniu zwierząt i przed przygotowaniem posiłku. Aby uniknąć nieprzyjemnego świądu ciała, wyprysków lub chorób dermatologicznych należało używać ręczników — jednego do górnej, drugiego do dolnej części ciała. Zwracano przy tym uwagę na noszenie i regularną zmianę bielizny osobistej: „Majtki powinna nosić w zimie i w lecie każda kobieta [przestrzegano]. Chronią one organy rodne kobiety przed przeziębieniem i przed dostaniem się do nich kurzu z różnymi zarazkami”²⁰.



3

1. Rysunek w prasie przedstawiający „pomysł na prysznic”

2. Mydło toaletowe *Turystyczne*, 1975 r.

3. Plakat Polskiego Czerwonego Krzyża propagujący higienę, 1954 r. (zbiory Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy)



1



2



3

Wiele miejsca poświęcono też załatwianiu własnych potrzeb fizjologicznych. Jeszcze w latach siedemdziesiątych XX w. popularnej książce *Dbaj o siebie*, pisano: „Ustęp w obojętności potrzebny jest bardzo domownikom, a przede wszystkim kobietom, które bardziej narażone są na zaziębienie przy załatwianiu swojej potrzeby na dworze. Brak ustępu źle działa także na samopoczucie kobiety, bo zamiast wygodnie usiąść, musi się rozglądać, aby jej kucającej ktoś nie naszedł”²¹. Zalecano przy tym mycie rąk po wyjściu z toalety oraz systematyczne podmywanie się. Jednocześnie wskazywano, że złe nawyki higieniczne są źródłem nie tylko przykrego zapachu, ale wielu dokuczliwych chorób zakaźnych. Występujące na wsi problemy sanitarne i głęboko zakorzenione stereotypy, dopingowały władze do organizowania licznych odczytów i akcji prozdrowotnych, a także do publikacji książek, które w założeniu miały dotrzeć do każdej gospodyni.

5



4



6

1, 2. W latach 60. XX w. statystyki podawały, że przeciętny Polak zużywa tylko 1,5 tubki pasty do zębów rocznie

3. W przypadku braku łazienki, wyodrębniano w izbach domowych kącik, który służył do zabiegów higienicznych

4. W materiałach propagujących higienę stale podkreślano, aby każdy z domowników używał swojej gąbki i ręcznika

5, 6. Wesz głowowa to pasożyt, który zagnieżdża się we włosach człowieka i żywi się jego krwią



1



2

1. Woda po goleniu

2. Szampon dla dzieci

3. Perfumy

Higiena intymna

Szczególną wagę we wszystkich, skierowanych do kobiet wydawnictwach lekarskich, przywiązywano do utrzymania higieny w trakcie comiesięcznych krwawień. Zakazywano gorących kąpielii, używania jednego ręcznika do wszystkich części ciała, zbyt dużego wysiłku fizycznego. Jednocześnie autorzy uważyli na noszenie odpowiedniej bielizny, częste podmywanie się i zmienianie podkładow. Co ciekawe, początkowo były to fragmenty ligniny lub białego płótna. To ostatnie po użyciu prano, a następnie prasowano, chcąc w ten sposób uniknąć przenoszonych przez krew drobnoustrojów i bakterii. Z czasem zastępowano je watą i podpaskami higienicznymi, produkowanymi przez Zakłady Materiałów Opatrunkowych w Toruniu (*Donna, Podpaski higieniczne podróżne, Sanitaria*). Przedmiotem gorącej dyskusji pozostawały natomiast tampony *OB*. Zwolennicy podkreślali wygodę w noszeniu i chłonność, przeciwnicy grozili zakażeniem dróg rodnych. „Niepolecane jest w czasie pierwszych dni miesiączki zakładanie na wiele godzin tamponów *OB*, które zamykają szczelnie pochwę, utrudniając odpływ krwi miesiączkowej, powodując rozkład, gnicie tkanek, przez co stwarzają niebezpieczeństwo zakażenia wstępującego w macicy i przydatków” — przestrze-

gano w *Zdrowiu kobiety*²². Negatywnie odnoszono się też do pomysłów wkładania do pochwy kawałków waty. „Ten sposób jest szkodliwy [pisała Irena Krysstofowicz], ponieważ z waty dotykanej rękami przedostają się głębiej do narządu płciowego zarazki, a krew gromadząca się nad klaczką (...) staje się siedliskiem bakterii”²³. W rzeczywistości zarówno tampony, jak i podpaski były towarami deficytowym, dlatego zalecano ich samodzielne wykonanie z ligniny i waty. Prawdziwy dramat dla wielu kobiet nastąpił w latach siedemdziesiątych XX w., kiedy to w aptekach nastąpił deficyt nawet i tych produktów, który utrzymywał się aż do końca lat osiemdziesiątych. Władze tłumaczyły to zwiększeniem popytu i... szybką modernizacją wsi.

Kosmetyka całego ciała

Odrębnym tematem poruszonym w poradnikach i czasopismach skierowanych do kobiet była kosmetyka całego ciała. Ze względu na niedobór kremów i maseczek w rodzimych sklepach, podawano tam szereg receptur na proste i niewymagające większego wysiłku zabiegi i środki pielęgnacyjne. I tak na cerę suchą i normalną w *Kalendarzu Przyjaciółki na rok 1986* zalecano maseczkę przygotowaną z łyżeczki świeżego twarożku z dodatkiem



3

10 kropli soku ze świeżej cytryny lub 1 rożgnięcionej tabletki witaminy C oraz łyżeczki miodu. Z kolei maseczka na cerę tłustą powinna składać się z łyżeczki zsiadłego mleka, łyżeczki soku żurawinowego lub cytrynowego oraz łyżeczki mąki ziemniaczanej²⁴. Podobne przepisy podawano na ziołowe odżywki do włosów, płukanki i szampony jajeczne. Kobiętom wiejskim w *Dbaj o siebie* proponowano smarowanie twarzy i dłoni cienką warstwą smalcu, który doskonale zastępował trudny do zdobycia krem nawilżający. One same skutecznie korzystały z dobroci powszechnie dostępnych ziół, przygotowując napary z szalwii, rumianku lub mięty.

Do trudno dostępnych, a szczególnie popularnych kosmetyków należały krem *Nivea*, pomadki *Celia*, *Kamelia* i *Filoderna*, perfumy *Być może* i *Marwell* (do zakupu w Pewexie), farby do włosów *Biondella* i odżywcza woda brzożowa. Rzęsy malowano tuższem w kamieniu uznanej firmy *Miraculum*.

Przeciwieństwem kobiet byli mężczyźni, u których poziom higieny był niezwykle niski. Problem ten dotyczył zwłaszcza klasy robotniczej. Wprawdzie w zakładach pracy znajdowały się prysznicze i każdy otrzymywał obowiązkowy przydział mydła, rzadko jednak korzystano z tych przywilejów. Nie pomagały też regularne pogadanki i broszury higieniczne. Dodatkowym problemem było nadmierne spożycie alkoholu. W rezultacie wielu spośród robotników najwyczejniej w świecie śmierdziało, a powrót z nimi komunikacją miejską był dla reszty pasażerów prawdziwym wyzwaniem.

Inaczej sprawa wyglądała wśród pracowników umysłowych i działaczy partyjnych, którzy — ze względu na wyższą pozycję społeczną — wykazywali (choć nie zawsze), większe zainteresowanie higieną. To właśnie do nich skierowane były reklamy w kolorowych czasopismach, które donosiły o dobrodziejstwach wody po goleniu *Polarna* i *Brutał*, luksusowej wody *Alibi* dla szczególnie „wytwornego pana” i ogórkowego płynu po goleniu. Prawdziwą zmorą dla wszystkich mężczyzn, niezależnie od pochodzenia i statusu majątkowego były maszynki do golenia z wymiennymi żyłkami, które były powodem bolesnych zacięć i licznych podrażnień skóry. Miały je łagodzić kosmetyki po goleniu *Lord*, *Amant* oraz *Adam*. Na marginesie warto dodać, że żyłki z powodzeniem wykorzystywano też do prac biurowych i pełniły rolę dobrze dziś znanego korektora.



1



2



3

4

1. Krem do opalania

2. Farba do włosów

3. Zestaw do golenia

4. Woda brzożowa do pielęgnacji włosów



Na obu zdjęciach: Fabryka kosmetyków i chemii gospodarczej Pollena-Uroda, 1968 r.

Na obu zdjęciach: Fabryka kosmetyków i chemii gospodarczej Pollena-Uroda, 1968 r.

Dzieci w PRL

Problemem podejmowanym przez autorów popularnych poradników była także higiena niemowląt. Już przy wyjściu ze szpitala matki otrzymywały – wraz z przydziałem na skromną wyprawkę, skrupulatnie wpisanym do *Książeczki zdrowia dziecka* – broszurę informacyjną *Odżywianie i pielęgnowanie niemowlęcia w I półroczu życia*²⁵. Przedstawiony w niej program przewidywał karmienie dziecka 7 razy dziennie w odstępie trzygodzinnym, z wyjątkiem pory nocnej. Za najzdrowszy i najwartościowszy uchodził pokarm matki. „Matko pamiętaj! [przestrzegano] Twój pokarm jako wyłączne pożywienie jest nieodzowny dla niemowlęcia w pierwszych miesiącach życia”²⁶. Jego ilość do 6. miesiąca życia stopniowo zmniejszano, wprowadzając mleko następne, produkty półpłynne i pierwsze pokarmy stałe. Do przewijania używano pieluch tetrowych i flanelowych. Oprócz tego do pielęgnowania dzieci używano waty, 75% spirytusu, oliwki dla dzieci, zasyпки i miękkiej szczoteczki do włosów. Oczywiście artykuły te, wraz z niezliczoną ilością koszulek, kaftaników, śpiochów, czapeczek i sweterków – w praktyce były nie do zdobycia. Dlatego matki wystawały w kolejce do apteki, samodzielnie szyły ubranka lub robiły je na drutach. Stąd każde z nich miało swój własny, niepowtarzalny charakter.

Obok zaleceń związanych z prawidłowym żywieniem, specjaliści zalecali częste spacerowanie na świeżym powietrzu. „Powietrze, światło i słońce są do rozwoju dziecka tak potrzebne, jak należyte pożywienie” – pisano w *Zdrowiu kobiety*²⁷. Dlatego należało wyprowadzać dziecko codziennie, niezależnie od panujących na zewnątrz warunków atmosferycznych.

Równie ważne było odpowiednie pielęgnowanie dziecka, zwłaszcza kąpiel, którą rozpoczynano od momentu odpanięcia pępowiny. Zalecano, aby czynność tę wykonywać szybko i sprawnie. Wśród najbardziej potrzebnych rzeczy wymieniano: termometr, myjkę, prześcieradło kąpielowe, mydło dla niemowląt, waciki, przygotowaną wodę do twarzy w osobnym naczyniu, szczoteczkę do włosów i nożyczki do obcinania paznokci. Do mycia w ciepłej (ale nie gorącej wodzie), używano mydeł *Kajtek* i *Balbinka* i szamponu *Bambi*. Na zakończenie całe ciało nacierało się olejkami *Jacek* i *Agatka* lub *Bambino*. W razie atopowego zapalenia skóry do wody dolewano nadmanganian potasu, krochmal lub dosypywano otręby. Na wsi do kąpeli dodawano zioła np. macierzankę, która miała zapewnić silne kości. Do 6. miesiąca życia stosowano też powijanie, czyli kępowanie dziecka pieluszką, co miało zapobiec ewentualnym skrzywieniom kończyn. W rzeczywistości prowadziło to do ich deformacji i znacznie opóźniało naukę chodzenia. Z czasem zwyczaj ten – głównie dzięki działalności informacyjnej lekarzy – przestał być popularny i stopniowo zanikł.

Na co dzień zakładano niemowlęciu ubranka z flaneli, które dobrze chroniły przed zimą. Siłę i sen zapewnić mu miało podawanie odrobiny gotowanego maku i cukru, zawiniętego w czystą szmatkę. Pleśniawki przecierano pieluchą namoczoną w moczu lub smarowano masłem. W razie przeziębienia podawano napary ziołowe i nacierano ciało dziecka spirytusem. Zwyczaj ten utrzymały się w niektórych rejonach do końca lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku²⁸.



Młodzież w PRL

Pisząc o higienie w PRL, nie należy zapominać o dorastającej młodzieży, która na tym etapie rozwoju bezskutecznie walczyła ze zmianami skórными tj. wypryskami i trądzikiem. Jeszcze w końcu lat pięćdziesiątych XX w. higieniści polecali jej mydła i maści siarkowe, maść ichtiolową i spirytus salicylowy. Popularne były także napażanie twarzy i wygniatanie wyprysków. Krzysztof Kosiński w swojej książce *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w PRL*²⁹ przytoczył wyniki ankiety, jaką w 1960 r. ogłosiła redakcja „Filipinki”. Jedno ze skierowanych do czytelniczek pytań, odnosiło się do jej odczuć związanych z przeglądaniem się w lustrze. Okazało się, że największym problemem młodych dziewcząt była cera. Blisko 1/5 z nich krytycznie odnosiła się do nóg i budowy własnego ciała. Kwestie te były najczęstszym tematem listów skierowanych do magazynów „Filipinka”, „Jestem” i „Na przełaj”. Ponadto zadawano pytania związane z depilacją, pielęgnacją włosów i... brakiem biustu. „Skończyłam 17 lat, jestem płaska jak deska [pisała w latach siedemdziesiątych jedna z dziewcząt]. Czego ja już nie robiłam! Pływałam, gimnastykowałam się – i nic z tego. Noszę staniczek wypchany watą i już teraz z rozpaczą myślę o lecie, o plaży, o wydekoltowanych sukienkach. Może lekarz mógłby zalecić mi jakąś kurację hormonalną?”³⁰. Redakcja „Filipinki”, do której skierowano pytanie, stanowczo odradziła stosowania jakichkolwiek drastycznych metod oraz zalecała cierpliwość.

Zdecydowanie mniej uwagi swojemu wyglądowi poświęcali chłopcy. W wielu ankietach otwarcie przyznawali się do zaniedbań w kwestii higieny jamy ustnej, niechęci do mycia uszu i czyszczenia paznokci. Wielu z nich natomiast zwracało uwagę na stan fryzury i wzrost. Ten ostatni był oznaką prestiżu w każdej grupie rówieśniczej.

Lata siedemdziesiąte XX w. przyniosły znaczącą zmianę w dostępie do młodzieżowych kosmetyków i środków do pielęgnacji urody. Było to szczególne ułatwienie, zwłaszcza dla dziewcząt, które nie musiały już korzystać z pomadek, tuszów i kremów, przeznaczonych dla dojrzałych kobiet. W 1971 r. zakłady Pollena wypuściły na rynek serię kosmetyków antytrądzikowych *Non-Stop*. W tym samym czasie pokazały się szampony: *Niebieski*, *Piwny*, *Taro* oraz *Ewa*, a także dezodoranty: *Dezodora*, płyny *Non Odoro* i dezodoranty intymne *Fam 05* (dla dziewcząt), *Faun*, *Dorado*, *Dezodorant osobisty* oraz *Spray* (dla chłopców). Niestety – mimo zachęty higienistów – były one bardzo rzadko stosowane. Sytuację dodatkowo pogorszył kryzys lat osiemdziesiątych XX w. W sklepach brakowało szamponów, dezodorantów i innych kosmetyków. Z tego względu w czasopiśmie podawano liczne receptury na środki ziołowe i maseczki. I tak np. cera tłusta „lubila” porzeczki, poziomki, pomidory i kwaśne jabłka, a cera sucha i normalna: brzoskwinie, morele, ogórki i... truskawki ze śmietanką. Pieggi zalecano rozjaśniać maślaną, słodkim mlekiem (skóra normalna i sucha) albo sokiem z kapusty i serwatką. Wybielająco miała też działać maseczka z łyżeczki mąki ziemniaczanej i łyżeczki wody utlenionej. Powstała papka po zastygnięciu należało zmyć wodą zakwaszoną sokiem cytrynowym.



1, 2. Wyrobienie nawyków higienicznych u najmłodszych jest niezwykle ważne

3, 4. Kąćki higieniczne musiały znajdować się w każdej placówce oświatowo-wychowawczej, lata 70. XX w.



Zasłużony wypoczynek

Niezależnie od wieku, stopnia zamożności oraz pozycji społecznej, lekarze i higieniści zalecali systematyczną gimnastykę i ruch na świeżym powietrzu. Tymczasem Polacy wypoczywali fatalnie. Wpływ na to miał nie tylko nawet obowiązków zawodowych i domowych, ale również powszechne przekonanie, że organizm ulega szybkiej regeneracji podczas oglądania telewizji. Dlatego specjaliści opracowali katalog ćwiczeń przeznaczonych dla różnych grup zawodowych. Został on opublikowany w *Kalendarzu Przyjaciółki na rok 1986*. I tak hutnikowi i spawaczowi zalecano piętnastominutowy odpoczynek z zamkniętymi oczami, na których znajdowały się kompresy z esencji herbacianej. Powinien też ograniczyć palenie i odbywać długie spacer, a także zajmować się uprawą działki: „Spacer i zajęcia na działce regenerują bowiem układ oddechowy, zapylany podczas pracy”³¹. Z kolei sprzedawcy i fryzjerowi, ze względu na pracę obciążającą nogi, proponowano leżenie w taki sposób „(...) aby pięty znajdowały się wyżej niż pośladki”³². Nauczycieli i dziennikarzy zachęcano do wycieczek za miasto oraz korzystania z inhalacji gardła i krtani, sprzątaczkom — odciażanie pleców w pozycji leżącej, a gospodyniom wiejskim półgodzinny sen na twardym i płaskim podłożu. Jednocześnie lekarze odradzali przeznaczania urlopu na remont lub generalne porządki oraz dzielenie go na kilkudniowe odcinki. W zakładach pracy organizowano na ten temat pogadanki i prelekcje, a także wywieszano plakaty prozdrowotne. W przedszkolach i szkołach organizowano kąkici higieniczne oraz prowadzono systematyczną kontrolę lekarską,

Czasem na odpoczynek były też tzw. wolne soboty. Do sześciodniowego planu pracy wprowadzono ją po raz pierwszy w 1973 r. Liczba ta stale rosła i w 1981 r. osiągnęła 3 soboty w miesiącu. Najczęściej jednak, ze względu na dzieci, które początkowo nie były zwalniane w tym dniu z zajęć szkolnych, pozostawano w domu. Czas mijał na cotygodniowych porządkach i zakupach lub drobnych pracach na działce. Popołudniami zapraszano rodzinę lub znajomych albo chodzono z wizytą.

Inaczej wyglądały wymarzone i długo wyczekiwane wakacje. Jeżdżono wówczas w góry lub nad morze, gdzie zakłady pracy (w ramach Funduszu Wczasów Pracowniczych) oferowały tanie noclegi w domkach kempingowych i ośrodkach wczasowych. Niestety, zarówno poziom, jak i jakość usług pozostawiały wiele do życzenia. Rytm dnia był zależny od godzin wydawania posiłków. Na śniadanie podawano kromkę chleba z margaryną i kawę zbożową, na obiad zupeł z „mięsną wkładką”, a na kolację placki ziemniaczane z jabłkami lub kluski z sosem. Dzień kończono wieczorkiem rozrywkowym lub tanecznym, prowadzonym przez pracownika kulturalno-oświatowego („kaowca”). Ta forma rozrywki pozwalała na integrację osób z różnych grup społecznych, sprzyjała zacieśnieniu więzi międzyludzkich i nowym kontaktom towarzyskim³³. Oprócz porządku dnia, turystę ograniczał surowy regulamin oraz szereg ustaleń pozaregulaminowych. Wymagano m.in., aby samodzielnie sprzątał pokój i przebierał pościel na zakończenie turnusu. Powszechną bolączką stały się ciągle usterki, z którymi bezskutecznie walczyli wczasowicze. Przy okazji zapełniali „Księgi życzeń i zażaleń” uwagami na temat nieuprzejmej i niekompetentnej usługi: „Było tak brudno i jedzenie tak podłe, że po raz pierwszy i ostatni skróciliśmy pobyt” — wspominała jedna z turystek³⁴. Mimo to, taka forma spędzania wakacji była bardzo popularna zwłaszcza wśród robotników, którzy kilka dni w roku poświęcali na odpoczynek z dala od hałasu hali produkcyjnej i huku maszyn. Zdarzało się też, że z obawy przed złośliwymi uwagami, zmieniali tożsamość i na krótko stawali się inżynierem lub pracownikiem technicznym wyższego szczebla. Podobnie zresztą czynili nauczyciele i urzędnicy, którzy przedstawiali się jako artyści, kierownicy placówek szkolno-wychowawczych lub dyrektorzy przedsiębiorstw.





W kryzysowej kuchni

Obok zalet gimnastyki, ruchu na świeżym powietrzu i aktywnego spędzania wolnego czasu, wydawane w latach siedemdziesiątych XX w. poradniki i czasopisma zaczęły reklamować zdrową kuchnię. Za osobę najbardziej kompetentną i eksperta w tej dziedzinie uchodziła Irena Gumowska, której książka *Wenus z patelnią* biła prawdziwe rekordy popularności. Autorka promowała w niej obraz zadbanej, energicznej kobiety, która umiejętnie łączyła role żony, matki i gospodyni domowej. Wiele miejsca poświęciła problematyce otyłości i niedowagi, przemianie materii oraz skutkom nieodpowiednich diet. „Spadek wagi [przekonywała] opłacany jest osłabieniem serca i układu nerwowego, zwiotczeniem mięśni (co osłabia i szpeci), a najważniejsze po zaprzestaniu kuracji organizm dąży do szybkiego wyrównania ubytku wagi, najczęściej jeszcze z naddatkiem”³⁵. Swoje wywody uzupełniła o umiejętnie przygotowane jadłospisy, przeznaczone dla całej rodziny.

Równie cenioną książką Gumowskiej była — napisana wspólnie z Julianem Aleksandrowiczem — *Kuchnia i medycyna*³⁶. W sposób przystępny i daleki od pseudonaukowej retoryki autorzy przedstawili czytelnikom najważniejsze informacje dotyczące prawidłowego przygotowania posiłku. Zwracali przy tym uwagę na to, że serwowane jedzenie powinno być smaczne, bogate w składniki odżywcze i urozmaicone. Należało jeść regularnie i bez niepotrzebnego pośpiechu, pić dużo wody, zadbać, aby w diecie znalazły się bogate w witaminy owoce i warzywa. Aby ułatwić odbiorcom skonstruowanie odpowiedniego jadłospisu, autorzy podawali receptury na wybrane potrawy. Dodatkowym atutem była szeroka literatura polsko- i anglojęzyczna. Niestety, rzeczywistość była daleka od książkowych porad. Brak podstawowych produktów, w tym mięsa i nabiału powodował, że codzienna dieta przeciętnego Polaka była jedностajna i monotonna. Bazą większości potraw były kasze, makarony i jaja. Z trudem kupowano parówki, salceson, kaszankę i pasztetówkę. Podawano je zarówno w dzień powszedni, podczas przyjęć rodzinnych i innych uroczystości. „Czy DSV jest zwolennikiem podawania wędlin jak kielbasa czy pasztetówka bez skórki, czy też zdjęciem skórki para się każdy na swoim talerzu indywidualnie [pytała czytelniczka «Przekroju»]. Każdy indywidualnie [odpowiadał niezawodny Jan Kamyczek]. Na półmisku wędlina obłupana wygląda nieapetycznie”³⁷.

Tymczasem sytuacja aprowizacyjna stale się pogarszała. Apogeum nastąpiło w latach osiemdziesiątych XX w., kiedy wprowadzono przymusową reglamentację towarów. Symbolem niekorzystnych zmian były kartki i długie kolejki, które ustawiały się po kielbasę, schab, karkówkę, inne artykuły żywnościowe i przemysłowe. Chęć zdobycia najpotrzebniejszych rzeczy, niejasne prawa rządzące zakupami (kolejka dla „uprzywilejowanych”, listy oczekujących, zapisy na towary „wystawowe”) oraz sprzedaż produktów spod lady, budziły sprzeciw i prowadziły do awantur. „Chciałam kupić kilogram cukru i kawę, pokazując legitymację II grupy inwalidzkiej [skarżyła się jedna z klientek]. Pani ze stoiska cukierniczego nie chciała mnie obsłużyć poza kolejnością. (...) Na skutek jej zachowania jakiś wulgarny typ wyrwał mi kawę i wrzeszczał koło ucha, że ma w dupie moją legitymację”³⁸. Dopisek innej osoby: „Byłem świadkiem. Klientka, rzekomo inwalidka, odgrażała się, że nas tu wszystkich urządzi. (...) Nie mam nic przeciwko ludziom z przywilejami, ale czy muszą robić zakupy akurat po 16, gdy normalni ludzie wychodzą z pracy, i przeszkadzać?”³⁹. Duże zastrzeżenia budziły też warunki sanitarne w sklepach, zwłaszcza brak znajomości elementarnych zasad higieny u personelu: „Biały ser kładzie się na wagę, trzymając w dwóch palcach, którymi to palcami liczone są potem pieniądze. Proszę to zmienić!” — zgłosiła zażalenie kupująca. „Osobiście uważam, że nie ma innej możliwości jak podanie sera palcem” — odpowiedziała jej urażona ekspedientka⁴⁰.

Brak podstawowych produktów powodował, że Polacy poszukiwali substytutów. Na łamach czasopism pojawiały się przepisy na kotlety z kaszanki, parówki po nelsonsku, a nawet pizzę neapolitańską. Dużą popularnością cieszyły się książki kucharskie, w których znajdowały się receptury, pozwalające na wykorzystanie dostępnych surowców: *Obiady u Kowalskich* Janiny Klossowskiej⁴¹ i *Ze zwykłych produktów, niezwykle potrawy* Kazimierzy Pyszkowskiej⁴². Czytelników zachęcano też do wykorzystania płodów rolnych, najlepiej wyhodowanych na własnej działce. Stąd w gazetach tak wiele porad związanych z produkcją własnych przetworów owocowych i marynat. Najpopularniejszym znawcą kulinarnego tematu był Jan Kalkowski, redaktor rubryki „Jedno danie”, która przez lata była obecna na łamach „Przekroju”. Autor przedstawiał tam wypróbowane przepisy swoich czytelniczek na szybkie i sycące potrawy jednogarnkowe. Najczęściej były to parówki, jaja i warzywa pod wieloma postaciami: „Warzywa wzbogacają (...) menu w różnych porach roku. Cenne są zwłaszcza te, które nadają się do jedzenia w stanie świeżym późną jesienią i zimą, kiedy organizm ludzki szczególnie odczuwa brak witamin” — dowodził Kalkowski na łamach książki

*Na nasze stoły warzywa mało znane*⁴³. Kwestia higieny i zdrowej kuchni pojawiała się także w telewizji. W latach osiemdziesiątych XX w. popularność zyskały programy promujące zdrową sylwetkę i ćwiczenia fizyczne (np. prowadzone przez Mariolę Bojarską-Ferenc) oraz pierwsze audycje kulinarne, wśród których prym wiodło „Gotowanie na ekranie”. Tematy prozdrowotne były niejednokrotnie motywem *Polskiej Kroniki Filmowej*, którą puszczano przed seansami kinowymi w latach 1944–1995.



Problemy, problemy, problemy...

Mimo szeroko zakrojonej akcji propagandowej, społeczeństwo nadal miało jednak problem z zachowaniem elementarnych podstaw czystości. Najgorzej pod tym względem było na wsi. „W mojej wsi popiół i sadzę wyrzuca się na drogę, gnojówkę spuszcza się na drogę, gazet nikt nie prenumeruje, nikt nie ma pojęcia o bakteriach, studnia jest na kilka domów. Podłogi w domach rzadko się myje, starsi umią na podłogę pluć... Nic też dziwnego, że jak wybuchnie choroba, szerzy się po całej wsi” — wspominał wieś z końca lat pięćdziesiątych XX w. jeden z mieszkańców⁴⁴. Sytuacja ta zmieniła się dopiero w latach siedemdziesiątych XX w., kiedy znacząco przyspieszył proces kanalizacji i elektryfikacji. Nadal jednak masowo unikano kąpieli i mycia głowy w obawie przed szkodliwymi konsekwencjami np. przeziębieniem. Prowadziło to do rozprzestrzeniania się chorób zakaźnych, m. in. żółtaczki i salmonelli. Aby uniknąć epidemii na dużą skalę państwo propagowało idee bani wiejskich. Niestety, działanie to nie przyniosło większych rezultatów.

☞. Jeżeli tylko pozwalała na to pogoda, Polacy wybierali odpoczynek na łonie natury



1 2

Nie lepiej sytuacja wyglądała w mieście, gdzie stopniowo likwidowano miejsca higieny publicznej. Proces ten dotknął przede wszystkim łaźnie, gdzie frekwencja ulegała stałemu zmniejszeniu. Wynikało to nie tylko z rozwoju budownictwa wielokopłytowego z łazienkami, ale również z niechęci do mycia. Wiesław Kot w swojej książce *PRL jak pięknie się żyło*, przytoczył przykład mieszkańca Sokołowa Małopolskiego, który do miejscowej łaźni zgłosił się z receptą od lekarza⁴⁵.

Palącym problemem była sprawa szaleństw w miejscach publicznych. Mimo stale zwiększającej się infrastruktury gastronomicznej, następował dokuczliwy brak toalet. W rezultacie swoje potrzeby masowo załatwiano na skwerach, trawnikach i w parkach, które stały się ogniskiem nieprzyjemnego i przykrego fetoru. Na niedogodności narażone były zwłaszcza miejscowości uzdrowskowe i kurorty. Przebywający tam goście masowo korzystali bowiem z „pomocy natury”.



3

Wiele do życzenia pozostawiały też restauracje. Klienci masowo skarżyli się na poziom usług, jakość podawanych posiłków i wszechobecny brud. W 1977 r. jeden z gości skarżył się: „W zupie buraczanej znajdowała się duża mucha. Tak zwana rotacznicza, świadczy to o higienie zakładu”. Kierownik zakładu odpowiedział: „Wyjaśniam, że kilkakrotnie przeprowadzone było odmyśzanie, siatki w oknach są zainstalowane, drzwi otwierają się od zaplecza jak i od sali konsumenckiej. Więc mógł zdarzyć się taki przypadek”⁴⁶. Innym razem klient zauważył, że mimo jego kilkakrotnych próśb do spożywanych flaczek nie podano pieprzu: „Flaczki dostarczane są w postaci mrożonek [wyjaśniono] i doprawione dodatkowo przyprawami smakowymi, zatem nie zachodzi potrzeba dodatkowego podawania pieprzu”⁴⁷. Konsumentów odstraszały również wygórowane ceny. Przykładowo, w 1963 r. za skromne przyjęcie na 10 osób, na które składało się kawa, tort, krem, po 50 gram likieru i po 50 gram wina gronowego

płacono 500 złotych. Bywały jednak i pozytywne opinie na temat rodzimej gastronomii. W jednym z numerów „Przekroju” zachwycone siostry Rójek tak opisywały jeden z lokali w Wielkopolsce: „Na kolację poszliśmy do tzw. Bazaru (...). Kelner przyszedł od razu. Miał na sobie czystą, białą marynarkę, był ogolony, trzeźwy i przystojny. Wziął szybko i zamówienie i przyniósł lód do wody mineralnej. Był uśmiechnięty i natychmiast zmienił obrus, który według standardów warszawskich mógł służyć jeszcze siedemnaście razy, na biały, czysty i wykrochmalony”⁴⁸.

„Epoka” PRL to czas wielu kontrastów i sprzeczności. Z jednej strony na półkach wydawniczych pojawiało się szereg prozdrowotnych poradników, w czasopismach roiło się o artykułach na temat naturalnego kobiecego piękna, a w telewizji pokazywano programy kultywujące ruch i tężyznę fizyczną. Z drugiej strony brakowało podstawowych środków czystości, proszek do prania był na kartki,

a osobę trzymającą w ręku zakupiony papier toaletowy, uznawano za prawdziwego szczęściarza. Prowadziło to do zabawnych, a nawet absurdalnych sytuacji, które stawały się później kanwą krążących w społeczeństwie żartów i anegdot. Bo jak słusznie zauważył Marcin Rychlewski Taki był PRL od strony codziennej. Trochę straszny i trochę śmieszny.



4

1. Sklep kosmetyczny w Warszawie, 1970 r.

2. Stoisko z kosmetykami Społem, lata 60. XX w.

3. Konkurs warszawskiej Spółdzielni Spożywców Społem pod hasłem „Higiena i estetyka wizytówką sklepu”, 1969 r.

4. Zakład fryzjerski, 1977 r.

W krajach wysoko rozwiniętych i rozwijających się coraz więcej funduszy przeznacza się na środki czystości oraz kampanie uświadamiające wagę higieny osobistej. Już od najmłodszych lat wpaja się ludziom wymóg systematyczności w zabiegach higienicznych. Pozwala to na wysnuć stwierdzenia, że czystość sama w sobie staje się czynnikiem określającym naszą pozycję w społeczeństwie. Osoba zadbana, czysta i schludna jest odbierana pozytywnie przez społeczeństwo w przeciwieństwie do ludzi, co do których mamy podejrzenia, że nie przestrzegają higieny w należytym stopniu.



XX w. to okres intensywnego rozwoju farmaceutycznych i kosmetycznych koncernów. W medycynie dokonano kolejnych milowych kroków. Lekarzom udało się dowieść, że na rozwój chorób wpływa niewątpliwie zarówno brak higieny osobistej, jak i higieny otoczenia, w którym obraca się człowiek. Dzięki temu, obecnie niemal wszyscy myjemy ręce po skorzystaniu z toalety, nie podajemy sobie brudnych rąk, w każdym domu znajduje się łazienka, a dostęp do bieżącej wody nie stanowi problemu. W ten sposób ograniczono zapadalność na choroby zakaźne oraz zyskano większą świadomość w zakresie podstaw sanitarno-epidemiologicznych. Należy jednak pamiętać, że każdy kij ma dwa końce. W związku z tym warto zapytać, czy jesteśmy w pełni świadomi wpływu higieny na nasz stan zdrowia oraz czy na pewno gwałtowna zmiana „obyczajów łazienkowych” jest całkowicie korzystnym zjawiskiem?

Kwestia świadomości

Przez lata na całym świecie państwa i organizacje międzynarodowe inwestowały spore fundusze w kampanie mające na celu poszerzyć świadomość ludzi w zakresie higieny rąk. Z badań przeprowadzonych w 2009 r. wynika, że w okresie między 2000 a 2009 r., w Europie 13 państw przeprowadziło kampanie narodowe popularyzujące mycie rąk, 3 kraje przygotowywały się do rozpoczęcia akcji profilaktycznych, natomiast 10 przyznało, że nigdy nie organizowało tego typu przedsięwzięć na tak szeroką skalę, aczkolwiek podejmowały działania o zasięgu rejonowym. Tylko 4 państwa oficjalnie przyznały, że nigdy nie prowadziły akcji mających na celu ukazanie wagi mycia rąk w kontekście sanitarno-epidemiologicznym. W Polsce ostatnie takie wydarzenie miało miejsce w 1998 r. Od tamtej pory akcje tego typu organizowane są tylko przez ośrodki regionalne¹.

Z roku na rok coraz więcej mówi się o zasadach profilaktyki zachorowań. Jedną z najprostszych spośród praktykowanych, z pewnością w każdym domu, jest mycie rąk. Czynność ta jest nie tylko podstawową zasadą higieny osobistej, ale również wyjątkowo skutecznym sposobem ograniczenia rozprzestrzeniania chorób zakaźnych². W medycynie wyróżnia się kilka sposobów wykonywania tej czynności. Sterylność sali operacyjnej jest wszak czym innym, niż czystość naszej kuchni. Według mikrobiologów klasyczne mycie rąk powinno trwać przez 10–15 sekund. Należy przy tym korzystać ze strumienia bieżącej wody, płynnego mydła lub innego środka myjącego³. Trzeba jednak pamiętać, że niewłaściwe dobieranie środków czyszczących, zamiast chronić przed chorobami, może raczej doprowadzić do pogorszenia kondycji zdrowotnej. Naturalną barierą ochronną naszego ciała, uniemożliwiającą wnikanie szkodliwych czynników biologicznych, fizycznych i chemicznych, jest skóra. Najważniejszym jej elementem, w kontekście protekcyjnym, jest naskórek, który w wyniku mycia może zostać podrażniony lub nawet uszkodzony. Fizjologiczne aspekty wpływające na ochronną funkcję naskórka to przede wszystkim odpowiednie jego nawilżenie, jak również utrzymywanie właściwego pH. Mydła to przede wszystkim sole sodowe lub potasowe wyższych kwasów tłuszczowych.



W związku z powyższym posiadają one właściwości alkalizujące, czyli podnoszą wartość pH skóry⁴. Mydła działają więc jak detergenty, wpływając bezpośrednio na płaszczyść lipidową, który stanowi zewnętrzną warstwę naskórka, co prowadzi do wysuszenia skóry. Jeżeli zaś zawartość znajdującej się w niej wody spadnie poniżej 10%, prowadzi to do uszkodzenia jej warstwy rogowej, czego konsekwencją jest zmniejszona odporność na czynniki zewnętrzne⁵.

Inną równie rutynowo stosowaną w każdym domu techniką profilaktyczną jest dbanie o higienę jamy ustnej. W Polsce, w 2011 r. przeprowadzono analizę świadomości licealistów w zakresie wiedzy o właściwym dbaniu o jamę ustną. Badaniu podlegało 682 uczniów w wieku 16–18 lat. Uczestnicy mieli za zadanie udzielić odpowiedzi na zadane w ankiecie pytania, dotyczące ich ostatniej wizyty u stomatologa, lęku przed dentystą, częstotliwości wymiany szczoteczek do zębów oraz stanu ich uzębienia. Okazało się, że coroczne badania profilaktyczne wykonywało 62% badanych, 12% uczęszczało do stomatologa z powodu ubytków jamy ustnej, natomiast 26% badanych kierowało się do kliniki stomatologicznej tylko, gdy ból zębów nie pozwalał im normalnie żyć. Dowiedziano również, że u uczniów którzy myli zęby dwa i więcej razy dziennie obserwuje się mniejszą częstotliwość zabiegów leczenia kanałowego. Ponadto 25% partycypantów przyznało się do krwa-



wienia dziąseł podczas mycia zębów. Wymianę szczoteczki raz na 3 miesiące zadeklarowało 51% badanych, podczas gdy 1 na miesiąc 28%. Natomiast pozostałe 21% robi to zdecydowanie zbyt rzadko. Lęk przed wizytą w gabinecie dentystycznym towarzyszył ponad 38% licealistów⁶. Z badań wynika, że niemal 40% nastolatków nie przykładają odpowiedniej wagi do czystości jamy ustnej. Nie wykonują oni profilaktycznych badań, a do tego boją się nawet udać do stomatologa. Świadomość dotycząca wymiany szczoteczki jest zdecydowanie większa, gdyż tylko 21% analizowanej młodzieży nie stosuje się do zaleceń ogólnych.

¹. Wspólne mycie rąk – bicie rekordu Guinness'a na Filipinach



UN. W obchodach pierwszego Światowego Dnia Mycia Rąk wzięło udział ponad 200 milionów dzieci z 286 krajów na 5 kontynentach



Roczne fundusze przeznaczone na higienę jamy ustnej przez mieszkańców Europy w 2009 r. wynosiły 10,30 euro w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Natomiast w roku 2013 — 11,66 euro. Jest to wzrost o 13,24% w przeciągu 4 lat. 90,3% rocznych wydatków na ten cel wypełniają pasty i szczoteczki do zębów oraz płyny do płukania jamy ustnej. W rankingu państw europejskich, wydających najwięcej pieniędzy na higienę oralną dominują Niemcy oraz Wielka Brytania. Kolejne miejsca zajmują Francja, Włochy i Hiszpania⁷. Niemcy, według danych z 2013 r., przeznaczają na przestrzeganie czystości jamy ustnej 17,87 euro rocznie na osobę, podczas gdy 4 lata wcześniej wydawali na ten cel 16,26 euro. Widać więc, że nastąpiła w tym zakresie 9% zwyżka⁸. Dla porównania w Stanach Zjednoczonych na podobne cele w 2009 r. przeznaczano 13,30 euro w przeliczeniu na mieszkańca. Natomiast w 2013 r. wydatki te wyniosły 14 euro. Wyniki te wykazują przyrost na poziomie zaledwie 5%⁹. Porównując dane globalne, w celu zakupu środków higieny jamy ustnej, w 2009 r. na mieszkańca planety wydano 2,86 euro, a w 2013 r. już 3,26 euro, co przekłada się na 12,2% wzrost. Co ciekawe 90,9% przytoczonych kwot dotyczy wydatków na szczoteczki, pasty oraz płyny do płukania jamy ustnej¹⁰. Z przeprowadzonych kalkulacji wynika, że higiena jamy ustnej w Europie jest zbliżona do poziomu Stanów Zjednoczonych. Niskie kwoty przypadające na mieszkańca świata odzwierciedlają wpływ mieszkańców ubogich krajów, gdzie nie ma rozwiniętej wiedzy na temat problemu dbałości o uzębienie.



Higiena współczesnych Polaków

Jak na tym tle rysuje się higiena osobista wśród Polaków? Od lat sześćdziesiątych XX stulecia w krajach rozwiniętych, jak również rozwijających się, obserwujemy stały, gwałtowny wzrost zapadalności na choroby atopowe (wywołane przez alergię), autoimmunologiczne oraz uczulenia¹¹. Częstotliwość występowania astmy od roku 1980 wzrasta z roku na rok o 1%. Według ISAAC¹², obecnie astma alergiczna występuje u 2–3% dzieci w krajach rozwijających się oraz u 20–40% dzieci w krajach wysoko rozwiniętych. Nie tylko ta jednostka chorobowa wykazuje taki trend. Atopowe zapalenie skóry w ciągu ostatnich 3 dekad podwoiło lub nawet potroiło swoją częstość występowania w państwach o wysokim wzroście gospodarczym. Choroby autoimmunologiczne stanowią inną grupę schorzeń, które pojawiają się rzadziej w krajach biednych



czy średniozamożnych. Znamiennym przykładem zmian chorobowych o takim charakterze jest cukrzyca typu I, inaczej zwana insulinozależną. Jest to wrodzony proces autoimmunologiczny, polegający na wytworzeniu w organizmie przeciwciał przeciwko komórkom Beta wysp trzustkowych, odpowiedzialnych za wytwarzanie insuliny, co prowadzi do niedoborów a z czasem całkowitego braku tego hormonu we krwi¹³. Choroba ta w ciągu ostatnich lat zaczęła występować u coraz młodszych dzieci, ostatnie doniesienia wskazują na pojawienie się objawów przed 5 rokiem życia¹⁴. Z raportu TNS OBOP wynika, że obecnie w Polsce odsetek gospodarstw domowych borykających się z astmą lub innymi chorobami alergicznymi wynosi 30%. Najwięcej alergików jest uczulonych na pyłki (11%), w drugiej kolejności na kurz (8%). Dalej na liście znajdują się alergeny pokarmowe (4%) oraz sierść (4%). Najmniej osób skarżyło się zaś na alergię kontaktową związków chemicznych zawartych w substancjach codziennego użytku (3%)¹⁵. Choroby atopowe mogą zostać przekazane kolejnym pokoleniom. Niestety, tendencja do występowania uczuleń u dzieci może prowadzić do występowania tego zjawiska w kolejnych generacjach¹⁶.

Hipoteza higieny

Prognozy dotyczące alergii są bardzo niepokojące. Do 2020 r. szacuje się występowanie tego zjawiska u 50% mieszkańców krajów wysoko rozwiniętych. Jeżeli trend ten się utrzyma, to z czasem będzie więcej osób uczulonych niż zdrowych. Naukowcy słysząc pierwsze doniesienia o tym niepokojącym

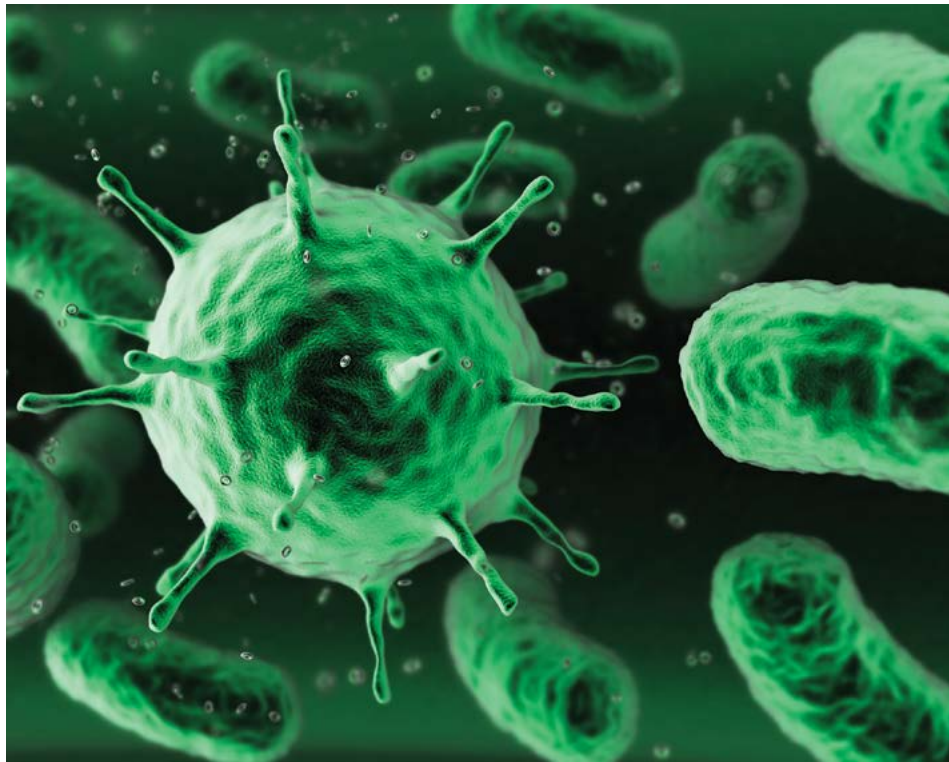


zjawisku, starali się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego zwiększona zapadalność na wyżej wymienione schorzenia dotyka bogatych, lepiej rozwiniętych krajów. Okazało się że państwa doświadczające opisywanego zjawiska miały jedną cechę wspólną. Wszystkie w podobnym okresie czasu przeszły ogromny wzrost warunków socjoekonomicznych oraz sanitarnych.

🔴. Blisko 50% Polaków ma dodatni wynik alergicznych testów skórnych na powszechnie występujące alergeny

🔴. Tylko 55% Polaków szczotkuje zęby dwa razy dziennie

Nasz układ odpornościowy, niestety, nie jest w stanie nadążyć za tak gwałtownymi zmianami. Do prowadziło to do powstania tak zwanej hipotezy higieny mówiącej, że im mniejsza ekspozycja na czynniki chorobotwórcze w dzieciństwie, tym większa szansa na wystąpienie alergii, tudzież choroby autoimmunologicznej, czy atopowej¹⁷. Jest to sformułowanie zaproponowane przez profesora Davida Strachana w 1989 r., na podstawie przeprowadzonych obserwacji. Z naukowego punktu widzenia, wyżej wymienione zdanie opiera się na fakcie, że przy niewielkiej styczności z patogenami chorobotwórczymi, stosowaniu antybiotyków czy szczepionek mamy do czynienia z niewłaściwym rozwojem odporności na świeżo poznany drobnoustroj. Układ odpornościowy niejako na siłę stara się znaleźć i zapamiętać winnego choroby, tak aby przy następnym spotkaniu zareagować od razu, gdy znajdzie się on w naszym organizmie. W ten sposób „niewinnie skazane” zostają pyłki roślin, sierść zwierząt, tudzież inne dostępne w otoczeniu substancje.



➡. Występowanie objawów alergicznych jest częstsze w miastach niż w rejonach wiejskich



W takim przypadku reakcja immunologiczna zachodzi przy spotkaniu z danym, rozpoznanym antygenem, a nasz organizm, by spróbować się go pozbyć, wytacza najcięższe działa. Stąd właśnie pojawia się katar, łzawienie oraz szereg innych objawów. Są to bowiem sposoby usunięcia zewnętrznego czynnika powodującego alergię¹⁸. W 1995 r. przeprowadzono badania mające na celu sprawdzenie, czy dzieci wychowujące się na wsiach, w otoczeniu zwierząt są mniej podatne na pojawienie się u nich atopowej astmy. Środowiska wiejskie z okęgów niemieckich, austriackich oraz szwajcarskich Alp, a także z okolic Dolnego Śląska, porównano z przedstawicielami wyselekcjonowanej grupy odniesienia z miast leżących w wyżej wymienionych regionach. Wyniki badań objęły dzieci w wieku od 7 do 12 lat, o zbliżonych warunkach społeczno-ekonomicznych. Nie powinno być zaskoczeniem, że młode osoby, które wychowały się wśród gospodarstw rolnych, blisko żywego inwentarza, niemal dwukrotnie rzadziej zapadały na astmę aniżeli uczniowie szkół podstawowych pochodzących z miasta¹⁹. Warto tu także przytoczyć fakt, że po epidemii odry w Afryce, która wybuchła w 1979 r., u młodych ludzi, którzy przetrwali tę falę zachorowań, stwierdzono znaczący spadek liczby uczuleń. Powyższe dane wskazują więc na ochronny wpływ kontaktów z patogenami²⁰. Do występowania alergii przyczynia się także powszechne dziś stosowanie antybiotyków. Skutki

ich nadużywania mogą być jednak znacznie poważniejsze niż w przypadku detergentów. Zastosowanie tego typu leku we wczesnym stadium choroby nie daje odpowiedniej ilości czasu naszemu organizmowi, potrzebnej do pełnego wykształcenia długotrwałej odporności, co niejako potwierdza założenia hipotezy higieny. Innym problemem związanym z powszechnością środków bakteriobójczych jest ich dewastujący wpływ na naturalną barierę ochronną organizmu. Musimy pamiętać, że antybio-

Tak samo jak w świecie zwierząt — kiedy dany gatunek rywalizuje z drugim o pożywienie, to prędzej czy później jeden z nich wyginie lub odejdzie — tak też w świecie mikroorganizmów, jeżeli mamy już dobrze rozwinięte kolonie flory, nie musimy się martwić wystąpieniem zakażeń. Po zastosowaniu antybiotyku najbardziej narażone są drobnoustroje zamieszkujące przewód pokarmowy, dlatego też często terapii przeciwbakteryjnej towarzyszą nudności, bóle brzucha lub biegunka²². Eliminacja flory jelitowej, jak

nia się niejako do wymarcia kolonii laseczek kwasu mlekowego czy bakterii znajdujących się w okrężnicy, jak również zmniejszenia aktywności różnych klas przeciwciał²³. Na szczęście znaleziono rozwiązanie tego problemu w postaci suplementów diety (probiotyków) stosowanych podczas przyjmowania antybiotyków. Według definicji WHO: „Probiotyki to żywe drobnoustroje, które podane w odpowiedniej ilości wywierają korzystny wpływ na zdrowie gospodarza”²⁴.



tyk to nie wyspecjalizowany zabójca chorobotwórczych patogenów, lecz broń masowej zagłady dla świata mikroorganizmów. Stosowanie preparatów przeciwko bakteriom usuwa nie tylko te drobnoustroje, które doprowadziły do pogorszenia stanu naszego zdrowia, ale także naturalną ochronę, jaką stanowi flora bakteryjna chociażby samego układu pokarmowego²¹.

również samo stosowanie antybiotyku przyczynia się do ogólnego spadku odporności organizmu. Badania prowadzone na myszach wykazały znaczne obniżenie aktywności przeciwciał i komórek odpowiedzialnych za odporność organizmu, po zastosowaniu różnych grup środków antybakteryjnych. Na przykład popularnie stosowana amoksacylina z kwasem klawulonowym (Augumentin), przyczy-

Powszechne zastosowanie środków antybakteryjnych w lecznictwie doprowadziło do jeszcze jednego niekorzystnego zjawiska. Bakterie są mikroorganizmami, które istnieją od początku świata i nadal nie wygląda na to, aby mogły w najbliższym czasie wyginać. Rodzi się zatem pytanie o przyczyny tego „długiego trwania”? Co powoduje odporność bakterii silniejszą od odporności dinozaurów?



🔍. Tylko co trzeci alergik ma trafnie postawioną diagnozę dotyczącą swojej choroby



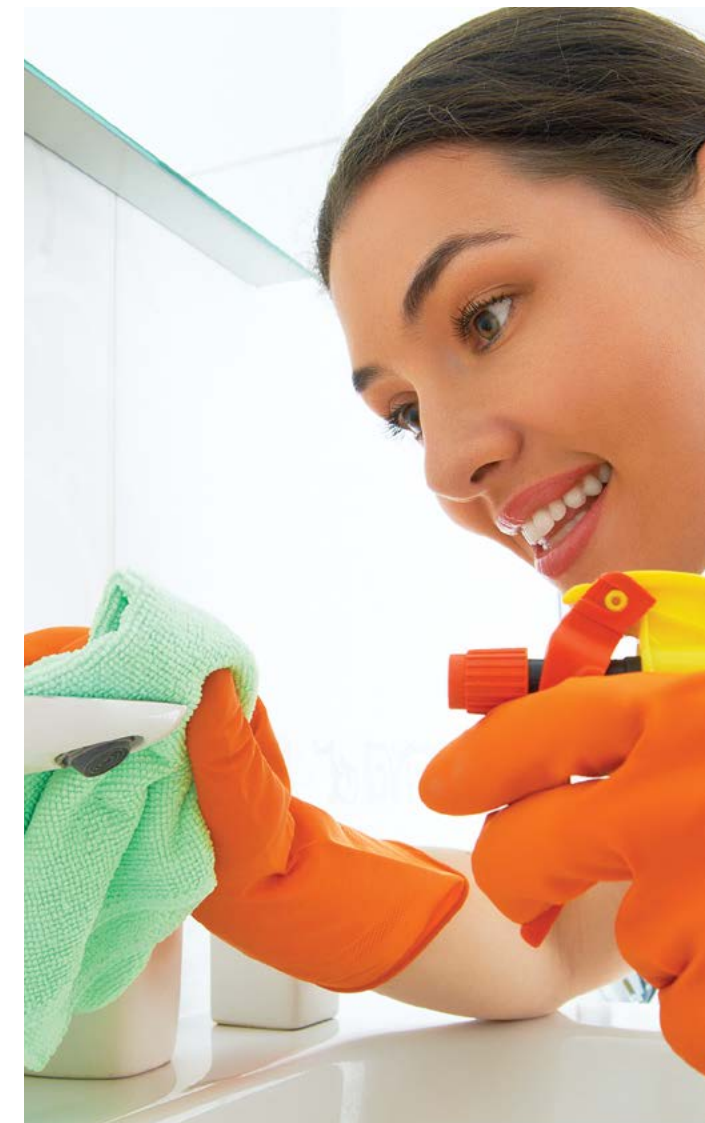
Otóż odpowiedź jest prosta, ale i na dłuższą metę może być przerażająca. Drobnoustroje, w celu przystosowania się do warunków, w których przebywają, wykorzystują swą zdolność do częstych mutacji i rekombinacji, które prowadzą do zróżnicowania ich szczepów²⁵. Stąd właśnie pojawia się u niektórych „umiejętność” wykształcenia oporności na antybiotyki. Mikrobiolodzy prowadzą swoisty wyścig zbrojeń z drobnoustrojami, szukając coraz to nowych rozwiązań, aby je zwalczać, podczas gdy te drugie stosują coraz skuteczniejszą obronę. W związku z powyższym można przypuszczać, że prędzej czy później doprowadzimy do wytworzenia jakiegoś szczepu superbakterii, które doprowadzą do naszej zagłady. *Streptococcus pneumoniae*, jeden z najczęstszych powodów zapalenia płuc oraz górnych dróg oddechowych, ze względu na wykształcenie penicyliinooporności, stał się problemem na dużą skalę. Uspokoić może fakt, że według danych z 2010 r. w Belgii, Wielkiej Brytanii, Włoszech, Francji i na Węgrzech obserwuje się spadek występowania opornych szczepów pneumokoka w stosunku do danych z roku 2006²⁶.



Ważne pytanie

W związku z powyższym rodzi się pytanie, czy faktycznie przesadna dbałość o higienę pozwoliła zmniejszyć częstotliwość występowania chorób? Porównując meldunki Państwowego Zakładu Higieny (PZH) odnośnie zakaźnych chorób wywołanych przez bakterie, możemy zaobserwować ogólny spadek zachorowań, w stosunku z latami ubiegłymi, na poważne, ciężkie w przebiegu zakażenia jak meningokokowe zapalenie opon mózgowych, czerwonka czy krztusiec. Udało się zmniejszyć zapadalność Polaków na choroby weneryczne takie jak AIDS, kiła oraz rzeżączka, co najprawdopodobniej jest efektem zwiększonej dbałości o higienę osobistą oraz dostępności środków profilaktycznych. Jednak nie we wszystkich przypadkach odpowiednia dbałość o higienę przyczynia się do wyraźnego zmniejszenia zachorowań. Grypa jest chyba najbardziej znaną chorobą wirusową we współczesnym świecie, niech zatem posłuży za przykład do ukazania swego rodzaju kontrastu. Otóż według raportów Państwowego Zakładu Higieny w Polsce, w pierwszym tygodniu października 2007 r., z powodu grypy cierpiała 1 osoba na 100 tys. mieszkańców w wieku 15–64 lat. W 2010 r. zapadalność w tym samym przedziale wiekowym i czasowym wyniosła już niemalże 4,5, by wzrosnąć w 2014 r. do ponad 16. osób²⁷. Podobnie ma się sprawa z chorobami charakterystycznymi dla wieku dziecięcego. Przypadków wykrytej ospy wietrznej, odry jest bowiem zdecydowanie więcej niż w latach ubiegłych²⁸.

Podsumowując, należy zauważyć, że wynikiem nadmiernej troski o higienę jest coraz szerszy problem pojawiających się alergii. Astma i inne choroby atopowe stają się na tyle „popularnym” fenomenem, że nikogo już nie zaskakuje na ulicy osoba wyciągająca inhalator. Niepokojące prognozy wskazują, że z czasem może dojść do sytuacji, gdzie alergików będzie więcej niż osób zdrowych. Stanowi to poważne zagrożenie dla ogólnowsiatowej kondycji zdrowotnej społeczeństwa, ale jest także wyzwaniem dla współczesnej medycyny. Aspekt genetyczny występowania nadwrażliwości oraz wzrastająca liczba alergenów przyczyniają się do tego zjawiska. Pomimo całej naszej nowo nabytej świadomości i praktyk higienicznych nie udaje się skutecznie unikać rozprzestrzeniania chorób zakaźnych. Grypa ma się lepiej niż kiedykolwiek, z roku na rok wywołując coraz więcej zachorowań. Spadająca w zaskakującym tempie odporność naszego społeczeństwa, która spowodowana jest zbyt rygorystycznym stosowaniem praktyk higienicznych, może doprowadzić za kilkanaście lat do poważnej epidemii. Nasuwa się więc wniosek, że higiena osobista, będąca niezaprzeczalnie ważnym sposobem zachowania dobrego zdrowia, w nadmiarze może przynieść odwrotny skutek.



🔍. Aby alergeny były tolerowane przez nasz organizm wymagana jest obecność normalnej flory bakteryjnej

**ROZDZIAŁ III:
Kroniki mycia i niemycia****Podrozdział I:
Higiena osobista w starożytności**

- ¹ Słownik języka polskiego PWN podaje bardzo krótką, rzeczową definicję. Higiena – „przestrzeganie czystości” (*Słownik języka polskiego PWN*, opr. L. Drabik, A. Kubiak-Sokół, E. Sobol, L. Wiśniakowska, Warszawa 2009, s. 259).
- ² Owidiusz, I, 513-522 (przekł. E. Skwara), [w:] Owidiusz, *Sztuka kochania*, przekł. E. Skwara, Poznań 2008.
- ³ Owidiusz, *Sztuka kochania*, III 192-198 (przekł. E. Skwara). Patrz też: T. Dreikopel, *Higiena osobista potencjalnych kochanków – wybrane uwagi źródłowe na marginesie I oraz III ks. Ars amatoria Publiusza Owidiusza Nazona*, [w:] W. Korpalska, W. Ślusarczyk (red.), *Czystość i brud. Higiena w starożytności...*, s. 27-36; M. Miazek-Męczysłowska, „Do mycia twarzy rano służy woda”, czyli Owidiuszowe zalecenia dla kochanków z zakresu higieny osobistej, [w:] W. Korpalska, W. Ślusarczyk (red.), *Czystość i brud. Higiena w starożytności...*, s. 13-27.
- ⁴ J. Thorwald, *Dawna medycyna. Jej tajemnice i potęga*, tłum. A. Bandurski, J. Szczaniecka, Wrocław 1990, s. 145.
- ⁵ G. Contenau, *Życie codzienne w Babilonii i Asyrii*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1963, s. 58.
- ⁶ Ibidem, s. 59.
- ⁷ M. Serpico, R. White, *Resins, Amber and Bitumen*, [w:] P.T. Nicholson, I. Shaw (red.), *Ancient Egyptian Materials and Technology*, Cambridge 2000, s. 436.
- ⁸ W. H. Peck, *The Material World of Ancient Egypt*, Cambridge 2013, s. 110-112; G. S. El-Assal, *Ancient Egyptian medicine*, „The Lancet”, 300, 7771, 5, 1972, s. 272-274.
- ⁹ Nie znano klasycznego mydła: M. Serpico, R. White, *Oil, Fat and Wax*, [w:] P.T. Nicholson, I. Shaw (red.) op. cit., s. 411.
- ¹⁰ P. Montet, *Życie codzienne w Egipcie w epoce Ramessydów XIII-XII w. p.n.e.*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1964, s. 63.
- ¹¹ Więcej na ten temat: N. Malecka, *Łazienki i toalety w Egipcie faraonów*, [w:] W. Ślusarczyk, W. Korpalska (red.), *Czystość i brud. Higiena w starożytności...*, s. 97-110.
- ¹² A. Krzemińska, *Miłość w starożytnym Egipcie*, Warszawa 2004, s. 105; A. Łukaszewicz, *Kleopatra, Ostatnia królowa starożytnego Egiptu*, Warszawa 2005, s. 88.
- ¹³ P. Montet, op. cit., s. 64.
- ¹⁴ Ibidem, s. 64.
- ¹⁵ É. Mireaux, *Życie codzienne w Grecji w epoce homeryckiej*, tłum. S. Kołodziejczyk, Warszawa 1962, s. 35.
- ¹⁶ N. Hosoi, *Des femmes au louterion. À la croisée d’une esthétique masculine et féminine au travers des objets*, „Images Revues” , 4, 2007 <http://imagesrevues.revues.org/145> (24.08.2014).
- ¹⁷ R. Flacelière, *Życie codzienne w Grecji za czasów*

- Peryklesa*, tłum. Z. Bobowicz, J. Targalski, Warszawa 1985, s. 111.
- ¹⁸ Ibidem, s. 112. Na jednej z wysp (Kimolos) nadal znajdują się złoże wapienia o dużej zawartości sodu, nazywanego kimoleńskim.
- ¹⁹ Teokryt, *Syrakuzanki* 30.
- ²⁰ Lizjasz, *Obrona w sprawie zabójstwa Erastotenesa*, 9, [w:] Lizjasz, *Mowy*, przekł. R. Turasiewicz, Kraków 1998.
- ²¹ K. Ashenburg, op. cit., s. 23.
- ²² V. French, *Midwives and Maternity Care in the Roman World*, [w:] E. van Teijlingen, G. Lewis, P. McCaffery, M. Porter (red.), *Midwifery and the Medicalization Of Childbirth: Comparative Perspectives*, New York 2005, s. 53-62.
- ²³ É. Mireaux, op. cit., s. 174.
- ²⁴ Kozieradka.
- ²⁵ Soranos, *Ginekologia*, XXXVI 100, [w:] Soranos, *Ginekologia Soranosa z Efezu*, przekł. J. Lachs, „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, 28, 1902, s. 5-109.
- ²⁶ Soranos, *Ginekologia*, XXXVI 104 (przekł. J. Lachs) N. Kampen, *Image and status: Roman Working Women in Ostia*, Berlin 1981, katalog III 21, 22, 23, 24, 25, 27.
- ²⁷ Historycy Cesarstwa Rzymskiego, *Klodiusz* 5,6, [w:] *Historycy Cesarstwa Rzymskiego. Żywoty cesarzy od Hadriana do Numeriana*, przekł. H. Szelest, Warszawa 1966.
- ²⁹ A. Tatarkiewicz, *Higiena i pielęgnacja noworodka w starożytnym Rzymie. Rady Soranosa z Efezu* [w:] W. Korpalska, W. Ślusarczyk (red.) *Czystość i brud. Higiena w starożytności...*, s. 49-62.
- ³⁰ Plutarch, *Likurg* 16, 3, [w:] Plutarch, *Likurg*, [w:] *Żywoty równoległe*, t. 1, tłum. Kazimierz Korus, Warszawa 2004; D. Kamen, *The life cycle in archaic Greece*, [w:] H. A. Shapiro (red.), *The Cambridge Companion to Archaic Greece*, Cambridge 2007, s. 88.
- ³¹ Plutarch, *Likurg* 16,12.
- ³² F.P. Adorno (red.), *W dawnych Atenach*, Wrocław 1971, s. 47.
- ³³ R. Flacelière, op. cit., s. 112.
- ³⁴ Seneka, *Listy* LXXXVI, [w:] *Seneka, Listy moralne do Lucyliusza*, przekł. W. Kornatowski, Warszawa 1998.
- ³⁵ Pliniusz Starszy, *Historia naturalna XXVIII*, 191, [w:] *K. Pliniusza Starszego Historii naturalnej ksiąg XXXVII*, przekł. J. Łukaszewicz, Poznań 1845.
- ³⁶ Marek Porcjusz Katon, *O gospodarstwie rolnym*, 10, 11, [w:] Katon, *O gospodarstwie rolnym*, przekł. I. Mikołajczyk, Toruń 2009.
- ³⁷ „Nigdy też się razem z nim [tzn. z synem – przyp. AT] nie kąpał. A było to, zdaje się już powszechnym zwyczajem u Rzymian. Kiedyś wystrzegali się wspólnej kąpieli nawet zięciowie z teściami. Nie lubili się rozbiierać i pokazywać nago. Potem jednak od Greków nauczyli się obnażać, a sami ich nauczyli robić to razem z kobietami”. Plutarch, *Katon Starszy* 20 (przekł. M. Brożek).
- ³⁸ Kwintyliian, *Kształcenie mówcy* I, 6, 44, [w:] Kwintyliian, *Kształcenie mówcy*, przekł. M. Brożek, Wrocław 1951.

- ³⁹ G. Luigi, *Kąpiele i rozrywki dla wszystkich*, [w:] I. Salvan, R. Vaporali (red.), *W dawnym Rzymie*, tłum. J. Burchardt, Wrocław 1968, s. 92-93.
- ⁴⁰ P.-M. Duval, *Życie codzienne w Galii w okresie pokoju rzymskiego*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1967, s. 89-91.
- ⁴¹ Auzoniusz, *Dziennik, czyli zajęcia w ciągu całego dnia* II.
- ⁴² J. Auboyer, *Życie codzienne w dawnych Indiach (wiek ok. II p.n.e. – ok. VII n.e.)*, tłum. A. Ługowski, Warszawa 1968, s. 172.
- ⁴³ Ibidem, s. 207-208.
- ⁴⁴ Ibidem, s. 241.
- ⁴⁵ Ibidem, s. 239.
- ⁴⁶ J. Szczygieł-Rogowska, J. Tomalska, *Historia kosmetyki w zarysie: z dziejów kosmetyki i sztuki upiększania od starożytności do poł. XX w.*, Biały-stok 2005, s. 37-38.
- ⁴⁷ D. Król, J. Stańczyk, J. Szwede-Becker, *Historia fryzur z zarysem historii ubioru europejskiego*, Warszawa 2005, s. 21.
- ⁴⁸ J. Carcopino, *Życie codzienne w Rzymie w okresie rozkwitu cesarstwa*, tłum. M. Pąkińska, Warszawa 1966, s. 196; „To Fabulla swoimi śmie nazywać włosami?! Ależ jej są: kupiła, więc bynajmniej nie kłamie”; Marcjalis VI, 12, [w:] Marcjalis, *Epigramy*, przekł. S. Kołodziejczyk, Warszawa 1998.
- ⁴⁹ B. Russell, K. Adams, *The Man and His Wonderful Shaving Device*, Boston 1978, s. 6-7.
- ⁵⁰ *Historycy Cesarstwa Rzymskiego, Hadrian* 11 (przekł. H. Szelest).
- ⁵¹ A. Krzemińska, op. cit., s. 136-137.
- ⁵² Marek Terencjusz Warron, *O gospodarstwie* II, 11, 10, [w:] Warron, *O gospodarstwie rolnym*, przekł. I. Mikołajczyk, Wrocław 1991: „W istocie uważa się, że golibrodzi przybyli do Italii z Sycylii po raz pierwszy w roku 453 od założenia Rzymu. Potwierdza to znajdujący się w archiwum w Ardei zapis mówiący, że sprowadził ich Publiusz Titinius Menas”.
- ⁵³ Pliniusz Starszy, *Historia naturalna* VII, 211 (przekł. J. Łukaszewicz).
- ⁵⁴ Marcjalis, *Epigramy* VII, 47, [w:] Marcjalis, *M. Waleryusa Marcyalisa epigramów ksiąg XII*, przekł. J. Czubek, Kraków 1908.
- ⁵⁵ Marcjalis, *Epigramy* III, 74 (przekł. J. Czubek).
- ⁵⁶ A. Krzemińska, op. cit., s. 144.
- ⁵⁷ Herodot, *Dzieje* II, 36, [w:] Herodot, *Dzieje*, przekł. S. Hammer, Warszawa 2002.
- ⁵⁸ V. Sherrrow, *Encyclopedia of hair: a cultural history*, Westport 2006, s. 19.
- ⁵⁹ Pliniusz Starszy, *Historia naturalna* XXIV 58 (przekł. J. Łukaszewicz).
- ⁶⁰ Pliniusz Starszy, *Historia naturalna* XXIV 79 (przekł. J. Łukaszewicz).
- ⁶¹ Arystofanes, *Sejm kobiet*, 68-72, [w:] Arystofanes, *Komedie*, t. 2, przekł. J. Ławińska-Tyszkowska, Warszawa 2003.
- ⁶² J. P. Descoeudres, *Hēdistos Daimôn*, „Antichthon” 15, 1981, s. 8-14; C. Guerit, *Le pubis, les poils pubiens et l’épilation: sources grecques*, „Revue belge de philologie et d’histoire”, 78, 1, 2000, s. 53-60; C. Couteau, L. Coiffard , *Petite histoire des*

- dépilatoires*, „Revue d’histoire de la pharmacie”, 345, 2005, s. 101-104.
- ⁶³ K. Kilmer, *Genital phobia and depilation*, „The Journal of Hellenic Studies”, 102, 1982, s. 104-112.
- ⁶⁴ Arystofanes, *Sejm kobiet* 11-12 (przekł. J. Ławińska-Tyszkowska).
- ⁶⁵ Kylix znajduje się w: David M. Robinson Memorial Collection of Greek and Roman Antiquities The University of Mississippi; Znane jest również podobne przedstawienie na wazie: Sackler Museum, Harvard University, Cambridge, L9.1988; Więcej na temat tych przedstawień np.: T. Fögen, M.M. Lee., *Bodies and boundaries in Graeco-Roman antiquity*, Berlin 2009, s. 168-169.
- ⁶⁶ Homer, *Iliada* XVIII, 414, [w:] Homer, *Iliada*, przekł. K. Jeżewska, Warszawa 2005; więcej na temat użycia gąbek: E. Voultsiadou, *Sponges: an historical survey of their knowledge in Greek antiquity*, „Journal of the Marine Biological Association of the United Kingdom”, 87, 6, 2007, s. 1757-1763.
- ⁶⁷ Arystofanes, *Sejm kobiet*, 723-724 (przekł. J. Ławińska-Tyszkowska).
- ⁶⁸ Marcjalis, *Epigramy* X, 90 (przekł. S. Kołodziejczyk).
- ⁶⁹ Arystofanes, *Lizystrata*, 825-828, [w:] Arystofanes, *Komedie*, t. 2, przekł. J. Ławińska-Tyszkowska, Warszawa 2003.
- ⁷⁰ Historycy Cesarstwa Rzymskiego, *Heliogabal* 31,7 (przekł. H. Szelest).
- ⁷¹ Seneka, *Listy* LVI (przekł. W. Kornatowski).
- ⁷² J. Supady, *Historia dentystyki w zarysie*, Łódź 2010, s. 13; idem, *Historia dentystyki*, Łódź 2007, s. 11.
- ⁷³ Ibidem, s. 46; Ibidem, s. 46.
- ⁷⁴ Ibidem, s. 46; Ibidem, s. 46.
- ⁷⁵ Diodor Sycylijski XXI 16, 4.
- ⁷⁶ Teofrast, *Charaktery*, Próžność XXI, 6, [w:] Teofrast, *Charaktery*, przekł. I. Dąbska, [w:] idem, *Pisma*, t. 1, Warszawa 1963.
- ⁷⁷ Teofrast, *Charaktery*, Obmierzość XIX, 3 (przekł. I. Dąbska).
- ⁷⁸ Np. „Czemu ma Tais zęby szczerznięte/A Lekanija śnieżysto białe?/Stąd ta różnica, badasz powody?/- Co dzieło sztuki, to nie przyrody (Marcjalis, *Epigramy*-V 43; przekł. S. Kołodziejczyk).
- ⁷⁹ Pliniusz Starszy, *Historia naturalna* XXVIII, 49; XXI 46; XXII 21, 26.
- ⁸⁰ Katullus 39, [w:] Katullus, *Poezje wszystkie*, przekł. G. Franczak, A. Kłęczar, Kraków 2013.
- ⁸¹ Katullus 97 (przekł. G. Franczak).
- ⁸² Apulejusz, *Apologia*, 6-8, [w:] Apulejusz, *Apologia, czyli w obronie własnej księga o magii*, przekł. J. Sękowski, Warszawa 1975.
- ⁸³ Artemidor, *Rozważania o snach* I, 64 , [w:] Artemidor, *Rozważania o snach, czyli onejrokrityka*, przekł. I. Żółtowska, Warszawa 1995.

**Podrozdział II:
Czystość i brud w średniowieczu**

- ¹ Fascynującej historii łaźni od starożytności aż po czasy współczesne poświęcony został rozdział IV. K. Ashenburg, op. cit., s. 58.
- ² Ch. Lelong, *Życie codzienne w Galii Merowingów*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1967, s. 87-88.

- ⁴ K. Ashenburg, op. cit. s. 57-59.
- ⁵ Często w źródłach z epoki możemy znaleźć informacje o tym, że uboższym członkom społeczeństwa pobyt w łaźni fundowali bogaci mieszczanie czy też rajcy miejscy. Zob. J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne mieszczan wrocławskich w dobie średniowiecza*, Wrocław 2000, s. 173; M. Sokołowska, *Myć się czy wietrzyć?: dramatyczne dzieje higieny od starożytności do dziś*, Gdynia 2012, s. 23-24.
- ⁶ K. Ashenburg, op. cit., s. 67-78.
- ⁷ J. Tyszkiewicz, *Człowiek w środowisku geograficznym Polski średniowiecznej. Związki i uwarunkowania przyrodniczo-kulturowe*, Warszawa 1981, s. 78; K. Grązawski, *Życie codzienne na ziemi chełmińskiej i dobrzyńskiej w średniowieczu*, Włocławek 2003, s. 43.
- ⁸ Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989, s. 34 (ks. I, 14).
- ⁹ *Relacja Ibrahima Ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekazie al-Bekriego*. T. Kowalski (red.), MPH ser. nova, t. 1, Kraków 1946, s. 54. Oryginalne dzieło Ibrahima niestety zaginęło. O tym, co wówczas napisał, uczeni wnioskują jedynie z zachowanych późniejszych kompilacji jego utworu. Są to arabskie manuskrypty autorstwa al-Bekriego z XI w., al-Qazwiniego i Ibn-Saída z XIII w. oraz al-Himjariego z XV w.
- ¹⁰ A. Tyniec, *Relikty wczesnośredniowiecznej łaźni słowiańskiej z Brzezia koło Niepolomic*, [w:] W. Korpalska, W. Ślusarczyk (red.), *Czystość i brud. Higiena w średniowieczu...*, s. 219-224.
- ¹¹ T. i R. Kiersnowscy, *Życie codzienne na Pomorzu wczesnośredniowiecznym (wiek X-XII)*, Warszawa 1970, s. 106-107.
- ¹² T. Seweryn, *Higiena*, [w:] SSS, t. 2, Wrocław 1964-1965, s. 215-216.
- ¹³ R. Kubicki, *Problem utrzymania czystości w średniowiecznym mieście – funkcje i znaczenie łaźni publicznych na przykładzie Elbląga*, „Studia Historica Gedanensia” 2010, t. 1, s. 38.
- ¹⁴ G. Klimecka, *Chory i choroba*, [w:] B. Geremek (red.), *Kultura Polski średniowiecznej XIV-XV w.*, Warszawa 1997, s. 58-59.
- ¹⁵ H. Zaremska, *Miejsca spotkań kultury masowej: karczmy i łaźnie*, [w:] B. Geremek (red.), op. cit., s. 250; R. Kubicki, op. cit., s. 35-45.
- ¹⁶ A. Rutkowska-Plachcińska, *Uwagi końcowe*, [w:] W. Hensel, J. Pazdur (red.), op. cit., A. Rutkowska-Plachcińska (red.), *Tom II: od XIII do XV wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 359.
- ¹⁷ J. Gilewska-Dubis, op. cit. s. 173-174.
- ¹⁸ R. Kiersnowski, *Życie codzienne na Śląsku w wiekach średnich*, Warszawa 1977, s. 115-116.
- ¹⁹ M. Sokołowska, op. cit., s. 23-24.
- ²⁰ R. Kubicki, op. cit., s. 42-43.
- ²¹ A. Rutkowska-Plachcińska, *Mieszkanie, higiena*, [w:] W. Hensel, J. Pazdur (red.), op. cit., A. Rutkowska-Plachcińska (red.), op. cit., s. 357; M. Sokołowska, op. cit., s. 23.
- ²² Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, s. 34 (ks. I, 14).

- Oryginal łaciński cytowanego źródła: *Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, C. Maleczyński (ed.), MPH, ser. nova, t. 2, Cracoviae 1952.
- ²³ Einhard, *Życie Karola Wielkiego*, tłum. J. Parandowski, oprac. A. Gieysztor, Wrocław 1950, s. 45-46. Tekst łaciński: *Einhardi Beati Karoli magni imperatoris vita*, Migne PL 97, col. 47 (cap. 22); tekst łaciński dostępny także na stronie internetowej: <http://www.thelatinlibrary.com/ein.html> (23.08.2014).
- ²⁴ G. Vigarello, *Czystość i brud. Higiena ciała od średniowiecza do XX wieku*, tłum. B. Szwarzman-Czarnota, Warszawa 1996, s. 29-30.
- ²⁵ J. Le Goff, N. Truong, *Historia ciała w średniowieczu*, tłum. I. Kania, Warszawa 2006, s. 125-126.
- ²⁶ G. Klimecka, op. cit., s. 58; R. Fossier, *Ludzie średniowiecza*, tłum. A. Czupa, Kraków 2009, s. 75-76.
- ²⁷ A. Głusiuk, *Higiena kobiet w jedenastowiecznej Italii na podstawie nauk Trotuli z Salerno*, [w:] W. Korpalska, W. Ślusarczyk (red.), *Czystość i brud. Higiena w średniowieczu...*, s. 107.
- ²⁸ T. Seweryn, op. cit., s. 215-216; M. Miśkiewicz, *Życie codzienne mieszkańców ziem polskich we wczesnym średniowieczu*, Warszawa 2010, s. 31. O kosmetykach używanych w tym okresie zob. także L. Wdowiak, *Kosmetyki w średniowiecznej Europie*, [w:] W. Korpalska, W. Ślusarczyk (red.), *Czystość i brud. Higiena w średniowieczu...*, s. 111-124.
- ²⁹ T. Seweryn, op. cit., s. 215-216; S. Trawkowski, *Ubiór i pielęgnacja ciała*, [w:] J. Dowiat (red.), *Kultura polski średniowiecznej X-XIII w.*, Warszawa 1985, s. 64.
- ³⁰ Ch. Lelong, op.cit., s. 87-88; W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna. Zarys kultury materialnej*, Warszawa 1987, s. 529-532.
- ³¹ W. Szumowski, *Historia medycyny filozoficznie ujęta*, Kęty 2008, s. 226; J. Tyszkiewicz, *Ludzie i przyroda w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1983, s. 96, 98.
- ³² A. Rutkowska-Plachcińska, *Mieszkanie...*, s. 343; W. Szumowski, op. cit., s. 227. O wszelkim robactwie często wymienianym w różnych kontekstach w źródłach średniowiecznych pisała B. Kowalska, *Robaczywe historie średniowiecza*, [w:] W. Korpalska, W. Ślusarczyk (red.), *Czystość i brud. Higiena w średniowieczu...*, s. 43-58.
- ³³ J. Tyszkiewicz, *Człowiek w środowisku...*, s. 79-80; G. Vigarello, *Czystość...*, s. 48.
- ³⁴ J. Tyszkiewicz, *Człowiek w środowisku...*, s. 81.
- ³⁵ K. Ashenburg, op. cit., s. 69.
- ³⁶ Wilhelm z Lorris, Jan z Meun, *Powieść o Róży*. Wybór, przekład i wstęp: M. Frankowska-Terlecka, T. Giermak-Zielińska, Warszawa 1997, s. 102 (wersy 2165-2168).
- ³⁷ *The Romance of Flammenca*, M. E. Porter (red.), Princeton 1962, s. 53-57.
- ³⁸ D. Régnier-Bohler, *Świat fikcji*, tłum. K. Skawina [w:] G. Duby (red.), *Historia życia prywatnego*, t. 2 , *Od Europy feudalnej do renesansu*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2005, s. 453.
- ³⁹ G. Vigarello, *Czystość...*, s. 52-55.

- ⁴⁰ W. Szumowski, *op. cit.*, s. 240-242, 253-257.
- ⁴¹ *Regimen sanitatis Salernitanum*[w:] P. Tesdorpf, Th. Tesdorpf-Sickenberger (ed.), *Das medizinische Lehrgedicht der Hohen Schule zu Salerno*, Berlin 1915, (reg. II.). Tekst łaciński dostępny także pod adresem: http://www.hs-augsburg.de/~harsch/Chronologia/Lspost11/Regimen/reg_sana.html (stan na dzień 23-08-2014), tłumaczenie własne autorki.
- ⁴² R. Niparko, *Asceza w Kościele Katolickim*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1973, kol. 988-992; B. Kürbis, *Asceza chrześcijańska i jej interpretacje hagiograficzne. Polski model ascezy franciszkańskiej w XIII i XIV wieku*, [w:] U. Borkowska (red.), *Franciszkanie w Polsce średniowiecznej*, t. 1, cz. 1: *Franciszkanie na ziemiach polskich*, Lublin-Kraków 1982, s. 159-180.
- ⁴³ Cytat z żywotu św. Kingi za: J. Wojtczak-Szyszkowski, *Żywot Świętej Kingi Jana Długosza. Studia nad językiem i stylem*, Paprotnia 2004, rozdz. XVIII, s. 194. Oryginał łaciński cytowanego żywotu: *Vitae Beatae Kunegundis*, [w:] A. Przędziecki (red.), *Joannis Dlugossii senioris Opera omnia*, t. 1, Cracovia 1887, s. 183-336.
- ⁴⁴ W. Konkol, *Bród i smród w świetle polskich średniowiecznych źródeł hagiograficznych – próba rozpoznania tematu*, „Studia Historica Gedanensia” 2010, t. 1, s. 19-33.
- ⁴⁵ *Legenda Świętej Jadwigi*, tłum. A. Jochelson, M. W. Gogolewska, przygotowanie do druku J. Pater, Wrocław 1993, s. 37, 46-47; *Żywot świętej Kingi*, s. 236.
- ⁴⁶ *Żywot pierwszy św. Franciszka* [w:] S. Kafel (red.), *Wczesne źródła franciszkańskie*, t. 1, tłum. zespół, Warszawa 1981, s. 32 (rozdz. VII, 17).
- ⁴⁷ *Kronika wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, wstęp i komentarz B. Kürbis, Kraków 2010, s. 180-181. Oryginał łaciński cytowanego utworu: *Chronica Poloniae maioris*, B. Kürbis (ed.), MPH, ser. nova, t. 8, Warszawa 1970.
- ⁴⁸ R. Kiersnowski, *op. cit.*, s. 115.
- ⁴⁹ S. Trawkowski, *op. cit.*, s. 65-66.
- ⁵⁰ Szerzej na ten temat M. C. Paczkowski, *Higiena ciała i czystość duchowa w starożytnym monastycyzmie syro-palestyńskim*, [w:] W. Korpalska, W. Ślusarczyk (red.), *Czystość i brud. Higiena w starożytności...*, s. 193-210.
- ⁵¹ O umartwianiu ciała i podporządkowaniu go duszy prezentowanym w średniowiecznych żywotach świętych zob. M. Michalski, *Kobiety i świętość w żywotach trzynastowiecznych księżnych polskich*, Poznań 2004, s. 157-160.
- ⁵² S. Trawkowski, *op. cit.*, s. 65.
- ⁵³ P. Riché, *Życie codzienne w państwie Karola Wielkiego*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1979, s. 156.
- ⁵⁴ L. Moulin, *Życie codzienne zakonników w średniowieczu (X-XV wiek)*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1986, s. 96-98.
- ⁵⁵ K. Sulkowska-Tuszyńska, *Wypożażenie łaźni klasztoru kanoników regularnych w Trzemesznie*, „Archeologia Historica Polona” 2004, t. 14, s. 189-209.
- ⁵⁶ K. Chmielewska, *Ilia abhominabilis minucio. O puszczaniu krwi i zwyczajach kąpielowych w klasztorze*

- kanoników regularnych w Kłodzku*, [w:] W. Korpaska, W. Ślusarczyk (red.), *Czystość i brud. Higiena w średniowieczu...*, s. 181-192.
- ⁵⁷ C. H. Lawrence, *Monastycyzm średniowieczny*, tłum. J. Tyczyńska, Warszawa 2005, s. 118.
- ⁵⁸ A. Pobóg-Lenartowicz, *Kanonicy regularni na Śląsku. Życie konwentów w śląskich klasztorach kanoników regularnych w średniowieczu*, Opole 1999, s. 91.
- ⁵⁹ Reguła św. Augustyna, (V, 5), tłum. M. Starowieyski, P. Nehring, [w:] M. Starowieyski (red.), *Zachodnie reguły monastyczne*. Źródła monastyczne t. 50, Kraków 2013, s. 273.
- ⁶⁰ Reguła świętego Benedykta (rozdz. 8), tłum. T. M. Dąbek, B. Turowicz, [w:] *Reguła Mistrza, Reguła świętego Benedykta*, oprac. M. Starowieyski, Źródła monastyczne t. 40, Kraków 2006, s. 36.
- ⁶¹ M. Starowieyski, *Prawodawstwo św. Cezarego z Arles. Wstęp*, [w:] *Zachodnie reguły monastyczne*, t. 50, Kraków 2013, s. 398.
- ⁶² Reguła dla dziewcz. św. Cezarego z Arles, (reg. 31), tłum. M. Borkowska OSB, [w:] Zachodnie reguły monastyczne, s. 419.
- ⁶³ Ł. Kosiński, *Higiena we wczesnych klasztorach irlandzkich (V-VIII w.)*, [w:] W Korpalska, W. Ślusarczyk (red.), *Czystość i brud. Higiena w średniowieczu...*, s. 172–173; L. Moulin, *op. cit.*, s. 96-98.
- ⁶⁴ L. Moulin, *op. cit.*, s. 96-98.
- ⁶⁵ A. Mazahéri, *Życie codzienne muzułmanów w średniowieczu (wiek X-XIII)*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1972, s. 50-52, 130-131.
- ⁶⁶ J. Ruffie, J. Ch. Sournia, *Historia epidemii: od dżumy do AIDS*, tłum. B. A. Matusiak, Warszawa 1996, s. 82-90; W. Naphy, A. Spicer, *Czarna śmierć*, tłum. A. Dębska, Warszawa 1996.
- ⁶⁷ G. Vigarello, *Czystość...*, s. 14.
- ⁶⁸ K. Ashenburg, *op. cit.* s. 80-83.
- ⁶⁹ J. Drabina, *Życie codzienne w miastach śląskich XIV i XV w.*, Opole 1991, s. 14-19, 81-85. Zob. też zbiór materiałów pokonferencyjnych: „*Ścieki, kloaki i sekretnicy*”. *Problemy oczyszczania miast europejskich w średniowieczu i czasach nowożytnych od XV do połowy XIX wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2005, R. 53, z. 3-4, a szczególnie R. Czaja, *Troska o stan sanitarny w miastach pruskich w XIV i XV w.*, s. 343-350; J. Piekalski, *Stan czystości średniowiecznych miast Europy środkowej. Zarys problemu z punktu widzenia archeologa*, s. 279-293.
- ⁷⁰ K. Grażawski, *Życie codzienne na ziemi chełmińskiej i dobrzyńskiej w średniowieczu*, Włocławek 2003, s. 43.
- ⁷¹ Przegląd różnorodnych przepisów sanitarnych znajdujemy chociażby w licznych zapisach prawa miejskiego w średniowiecznej Bolonii. Zob. A. Chmielowska, *Higiena i czystość przestrzeni Bolonii w świetle prawa miejskiego*, [w:] W. Korpalska, W. Ślusarczyk (red.), *Czystość i brud. Higiena w średniowieczu...*, s. 263-276.
- ⁷² Jan Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Ks. 10, 1370-1405, tłum. Stanisław Gawęda i in., Warszawa 1981, s. 358. Tekst

łaciński dzieła: Joannis Dlugossii, *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, Lib. 10-11, 1406-1412, Varsoviae 1997.

Podrozdział III:

Higiena nowożytna

- ¹ Zob. np. G. Vigarello, *Czystość...*, passim.
- ² Cyt. za: K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 90; M. Nowacka, *Rozwój medycyny a poziom świadomości zdrowotnej w XVII wieku*, „Roczniki Filozoficzne” 2014, t. 62, nr 2, s. 114.
- ³ T. Oestigaard, Water, *Christianity and the rise of capitalism*, London–New York 2013, passim.
- ⁴ M. Siennik, *Lekarstwa doświadczone...*, Kraków 1577, s. 10. W cytowanym fragmencie zastosowano częściowo zmodernizowaną pisownię.
- ⁵ *Nicolausa Volckmara Viertzig Dialogi 1612. Źródło do badań nad życiem codziennym w dawnym Gdańsku*, wyd. E. Kizik, Gdańsk 2005, s. 167.
- ⁶ Ibidem, s. 35-39.
- ⁷ Ibidem, s. XXX.
- ⁸ *Nicolausa...*, s. 91.
- ⁹ Zob. np. A. Kucharski, *Sarmaci u wód. Podróż biskupa Józefa Sapiehy oraz Ignacego i Jana Łopacińskich do cieplic akwizgrańskich w 1740 r.*, „KLIO. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym” 2013, t. 24, nr 1, s. 17-46.
- ¹⁰ D. Panfilov, *Cosmetic Surgery Today*, Thieme 2011, s. 173.
- ¹¹ H. Dugan, *The Ephemeral History of Perfume: Scent and Sense in Early Modern England*, John Hopkins University Press 2011, s. 131 i n.
- ¹² F. Bacon, *Sylva Sylvarum: or a Natural History, in Ten Centuries*, w: *The Works of Lord Bacon*, vol. 1, London 1838, s. 193, par. 925.
- ¹³ Cyt. za: W. S. Brud, I. Konopacka-Brud, *Podstawy perfumerii*, Łódź 2009, s. 9.
- ¹⁴ <http://wordpress.farina.org/bilder/poln.pdf> (15.12.2015)
- ¹⁵ *Dziennik podróży do Francji i Włoch Augusta Moszyńskiego: architekta JKM Stanisława Augusta Poniatowskiego, 1784-1786*, Kraków 1970, s. 557 i n.
- ¹⁶ *Nicolausa...*, s. 156 i n.
- ¹⁷ Ibidem, s. 157-160. Por.: R. Leitinen, T.V. Conen (ed.), *Cultural History of Early Modern European Streets*, Brill 2009, s. 114.
- ¹⁸ K. Lesnik-Oberstein (ed.), *The last taboo. Women and body hair*, Manchester 2011, passim.
- ¹⁹ F. Delicado, La Lozana Andaluza, edycja on-line: https://books.google.pl/books?id=Zbjyy0wpo-C&dq=La+Lozana+andaluza&hl=pl&source=gbs_navlinks_s (15.12.2015)
- ²⁰ V. Sherrrow, *Encyclopedia of hair: a cultural history*, Vesport 2006, s. 180 i n.
- ²¹ *Alexego Pedemonta medyka philosopha Taiemnice wszystkim oboiej plci nie tylko ku leczeniu rozmaitych chorób (...) potrzebne ale y gospodarzom, rzemieślnikom (...) wielce pożyteczne*, Supraśl 1737, s. 18.
- ²² *Nicolausa...*, s. 169.
- ²³ R. K. Waits, *A Safety Razor Compendium: The Book*, bmnw 2014, s. 254.
- ²⁴ *Nicolausa...*, s. 56 i n.

- ²⁵ R. Grześkowiak, *Pchła – zapomniany temat erotyczny*, [w:] idem, Amor curiosus. *Studia o osobliwych tematach dawnej poezji erotycznej*, Warszawa 2013, s. 143-201.
- ²⁶ B. O'Connor, *Historia Polski*, wstęp i red. naukowa P. Hanczewski, tłum. P. Hanczewski i in., Wilanów 2012, s. 576-581.
- ²⁷ Ibidem, s. 580.
- ²⁸ M. Waracki, *Dentystyka w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku w świetle zielników i poradników medycznych*, [w:] A. Karpiński (red.), *Wśród córek Eskulapa. Szkice z dziejów medycyny i higieny w Rzeczypospolitej w XI-XVIII wieku*, Warszawa 2009, s. 120.
- ²⁹ Ibidem.
- ³⁰ J. Jagla, *Żęby, robaki, ból i zakłęcie – refleksje nad ikonografią stomatologiczną i folklorem zębowym*, „Medycyna Nowożytna” 2010, t. 16, nr 1-2, s. 18.
- ³¹ M. Waracki, *op. cit.*, s. 122.
- ³² A. Marc A. Fritz (ed.), *Clinical Gynecologic Endocrinology and Infertility*, Philadelphia 2011, s. 567 i n.
- ³³ Pliniusz Starszy, *Naturalis historia*, ks. 28, roz. 23, 78-80; ks. 7, roz. 65.
- ³⁴ P. Mack, *Visionary Women: Ecstatic Prophecy in Seventeenth-century England*, Oakland 1992, passim.
- ³⁵ *Słownik anatomiczno-fizjologiczny*, „Rocznik Wydziału Lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim” 1838, t. 1, s. 162 i n.
- ³⁶ S. Read, *Menstruation and the Female Body in Early Modern England*, Palgrave Macmillan 2013, passim.
- ³⁷ Na temat higieny czasów nowożytnych zobacz także: W. Korpalska, W. Ślusarczyk (red.), *Czystość i brud. Higiena nowożytna (XV-XVIII w.)*, Bydgoszcz 2015.

Podrozdział IV:

Narodziny współczesnej higieny

- ¹ W. Szumowski, *op. cit.*, s. 599-600.
- ² Ibidem, s. 600.
- ³ T. Marcinkowski, *Początki profilaktyki i medycyny społecznej*, [w:] T. Brzeziński (red.), *Historia medycyny*, Warszawa 1988, s. 246-247; B. Seyda, *op. cit.*, s. 245; G. Vigarello, *Historia czystości...*, s. 250. Na temat higieny w XIX w. zobacz także: W. Korpalska, W. Ślusarczyk (red.), *Czystość i brud. Higiena w XIX wieku. Wokół przełomu bakteriologicznego*, Bydgoszcz 2016.
- ⁴ To właśnie od jego nazwiska w Polsce przyjęło się nazywać natrysk mianem prysznica.
- ⁵ Utrzymywał on, że wyleczył gorączkującą krowę, a także swój własny skręcony nadgarstek oraz zmiażdżone żebra za pomocą zimnej wody i mokrych bandaży. Twierdził, że tego sposobu leczenia nie wymyślił sam, lecz zaczerpnął go z natury. Zaobserwował, że zraniona sarna przychodziła codziennie do leśnego strumyka i moczyła w nim swoją przestrzeloną nogę. Czynić tak miała aż do jej całkowitego wyleczenia.
- ⁶ Niegdyś to słowo miało zupełnie inne znaczenie. Mianem „partacza” określano rzemieślnika wykonującego jakiś zawód, ale nie należącego do cechu.
- ⁷ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 171-172; B. Seyda, *op. cit.*, s. 285; W. Szumowski, *op. cit.*, s. 556-557.

- ⁸ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 171-172; B. Seyda, *op. cit.*, s. 286; W. Szumowski, *op. cit.*, s. 557.
- ⁹ G. Vigarello, *Historia czystości...*, s. 271.
- ¹⁰ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 141.
- ¹¹ Ibidem, s. 201; Z. Gajda, *Do historii medycyny wprowadzenie*, Kraków 2011, s. 418; E. Sienkowski, Chirurgia w XIX i XX w., [w:] T. Brzeziński (red.), *op. cit.*, s. 430; W. Szumowski, *op. cit.*, s. 561-562.
- ¹² Z. Gajda, *op. cit.*, s. 419-421; E. Sierkowski, *Chirurgia w XIX i XX w.*, [w:] T. Brzeziński (red.), *op. cit.*, s. 430; W. Szumowski, *op. cit.*, s. 573-574. Pierwsza polska wzmianka o metodzie Listera pojawiła się w „Gazecie Lekarskiej” w 1867 r. – było to, napisane przez Mariana Wygrzywalskiego, chirurga z Piotrkowa, streszczenie artykułu Listera pt. *Nowy sposób leczenia złamań z powikłaniami, ropni itp., z uwagami nad warunkami ropienia* (W. Maniszewski, *Polskie początki antyseptyki i aseptyki*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 1959, R. 52, z. 2-3, s. 271).
- ¹³ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 176-177.
- ¹⁴ B. Seyda, *op. cit.*, s. 245-247; W. Szumowski, *op. cit.*, s. 566.
- ¹⁵ Por. T. Goetz, *Cudowny lek. Robert Koch, Ludwik Pasteur i prątki gruźlicy*, tłum. R. Śmietana, Kraków 2015.
- ¹⁶ Badania nad wąglikiem R. Koch rozpoczął na początku 1873 r., gdzie od kilku miesięcy pełnił funkcję lekarza powiatowego (J. Kłoniecki, *Robert Koch, lekarz powiatowy w Wolsztynie w latach 1872-1880*, „Archiwum Historii Medycyny” 1959, R. 22, z. 3, s. 409).
- ¹⁷ Rok wcześniej polski odkrywca, Odo Bujwid, nazwał ją tuberkulina.
- ¹⁸ Z. Gajda, *op. cit.*, s. 419; B. Seyda, *op. cit.*, s. 247-248; W. Szumowski, *op. cit.*, s. 568-569.
- ¹⁹ Co prawda zajęcia z tej dziedziny prowadzono już wcześniej, jednakże zwracano zawsze uwagę na higienę osobistą, ściśle związaną z terapią. Pojmowano ją zazwyczaj jako naukę o przyczynach chorób i ich usuwaniu oraz o zachowaniu zdrowia i przedłużaniu życia.
- ²⁰ Z. Gajda, *op. cit.*, s. 443; B. Seyda, *op. cit.*, s. 260; W. Szumowski, *op. cit.*, s. 599-600.
- ²¹ B. Seyda, *op. cit.*, s. 241-242; W. Szumowski, *op. cit.*, s. 542-543, 550-551; K. Zajusz, J. Ornowski, *Rudolf Virchow a problemy niepodległościowe i społeczne narodu polskiego*, „Archiwum Historii Medycyny” 1979, R. 42, z. 3, s. 285-286.
- ²² Wirusy wykryto później niż bakterie. Dokonał tego po raz pierwszy Dmitrij Josifowicz Iwanowski, opisując w 1892 r. wirusa mozaiki tytoniowej. Zob. M. Małochiejew, *Historia patologii w XIX i XX wieku*, [w:] T. Brzeziński (red.), *op. cit.*, s. 333.
- ²³ B. Seyda, *op. cit.*, s. 260; G. Vigarello, *Historia czystości...*, s. 252, 256.
- ²⁴ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 205; G. Vigarello, *Historia czystości...*, s. 257.
- ²⁵ G. Vigarello, *Historia czystości...*, s. 257-259.
- ²⁶ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 201.
- ²⁷ B. Seyda, *op. cit.*, s. 538; W. Szumowski, *op. cit.*, s. 569. Odo Bujwid napisał pracę *Mikroskopia*

- i mikrochemia plwociny w chorobach dróg oddechowych*, którą przesłał R. Kochowi. Dzięki temu otrzymał, jako jedyny Polak, wstęp na pierwszy kurs bakteriologiczny prowadzony przez R. Kocha w Berlinie (T. Ostrowska, *Robert Koch i medycyna polska*, „Archiwum Historii Medycyny” 1961, R. 24, z. 3, s. 294).
- ²⁸ B. Seyda, *op. cit.*, s. 505; W. Szumowski, *op. cit.*, s. 570.
- ²⁹ Ibidem, s. 535; Ibidem, s. 581, 601.
- ³⁰ Z. Albert, *Prof. dr Paweł Kučera (1872-1928) kierownik Zakładu Higieny UJK we Lwowie (1906-1919)*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 1992, R. 55, z. 1, s. 64; W. Szumowski, *op. cit.*, s. 570, 601.
- ³¹ U. Caumanns, *Miasto a zdrowie a perspektywa porównawcza. Uwagi metodyczne na przykładzie reform sanitarnych w XIX-wiecznej Warszawie*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Kulturą Medyczną” 2000, t. 7, z. 1, s. 51; M. Demel, *W służbie Hygei i Syreny. Życie i dzieło dr Józefa Polaka*, Warszawa 1970, s. 61-62; B. Seyda, *op. cit.*, s. 513, 526; W. Szumowski, *op. cit.*, s. 601.
- ³² W. Szumowski, *op. cit.*, s. 601.
- ³³ A. Cisińska, *Dr Stanisław Kopczyński – pionier higieny szkolnej w Polsce*, [w:] J. Supady (red.), *Szkice z historii medycyny*, t. 2, Łódź 2013, s. 41-43.
- ³⁴ M. Musielak, *Między eugeniką a higieną społeczną. Dylematy społeczne i etyczne eugenistów polskich okresu międzywojennego*, [w:] R. Meissner (red.), *Medycyna i farmacja XIX i XX wieku. Zagadnienia wybrane*, Poznań 2007, s. 359.
- ³⁵ W. Berner, *Józef Koliński lekarz i społecznik – współtwórca ruchu higienicznego w Łodzi XIX/XX w. (Z teki materiałów do dziejów łódzkiego środowiska lekarskiego)*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Kulturą Medyczną” 2004, t. 11, z. 1, s. 130.
- ³⁶ M. Hanecki, *Dzieje Towarzystwa Higienicznego Warszawskiego*, „Archiwum Historii Medycyny” 1965, R. 28, z. 3, s. 267.
- ³⁷ W. Berner, *Warunki higieniczne i rozwój urządzeń sanitarnych w wielkich miastach polskich na przełomie XIX i XX wieku (do 1918 r.)*, [w:] J. Supady (red.), *Szkice z historii medycyny*, Łódź 2010, s. 23,26, 31; M. E. Kempa, D. Sabat, *Stan higieny i lecznictwa w Wilnie na przełomie XIX i XX wieku w świetle listów doktora Władysława Zahorskiego*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 1998, R. 61, z. 4, s. 283; J. Sadowska, *Łódź – ośrodkiem rozwoju nauk lekarskich na przełomie XIX i XX wieku*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Kulturą Medyczną” 2004, t. 11, z. 1, s. 115.
- ³⁸ M. Syguda, *Troska o zdrowie dzieci na postawie <<Hygieny polskiej>> Teodora Tripplina*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Kulturą Medyczną” 2012, t. 18, z. 1/2, s. 103.
- ³⁹ B. Urbanek, *Lekarze a inne zawody medyczne na przełomie XIX i XX w. (Felczery i utworzenie zawodu pielęgniarskiego)*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Kulturą Medyczną” 2000, t. 7, z. 1, s. 77-79.
- ⁴⁰ B. Baranowski, *Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą w XIX wieku*, Warszawa 1969, s. 64.

⁴¹ H. Kulik, *Stan zdrowia i lecznictwo ludności wsi polskiej w okresie XX-lecia międzywojennego*, [w:] R. Meissner (red.), *op. cit.*, s. 250.

⁴² M. Jeszke, J. Jeszke, *Problematyka higieniczna w polskich ośrodkach akademickich okresu międzywojennego (1919-1939)*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 1997, R. 60, z. 4, s. 327-330; E. Więckowska, *Państwowy Zakład Higieny w Warszawie w latach 1918-1954. Organizacja, cele, zadania*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Kulturą Medyczną” 2001, t. 8, z. 2, s. 131-132, 135.

⁴³ D. Łukasiewicz, *Warkocz znad Wisły. Pruski stereotyp brudnej Polski czy prawda historyczna?*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad historią medycyny” 1995, t. 2, z. 2, s. 103.

⁴⁴ B. Seyda, *op. cit.*, s. 247; G. Vigarello, *Historia czystości...*, s. 250.

Podrozdział V:
Między czystością a brudem.
Polska lat 1918 – 1939

¹ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 201.

² E. Kołodziej, *Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918-1939. Studia nad polityką emigracyjną II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1982, s. 38.

³ Sytuację na rynku pracy dodatkowo skomplikował fakt, że po zakończeniu działań zbrojnych do Polski powracali jeńcy wojenni i uchodźcy, co powodowało wzrost liczby bezrobotnych. Zob. E. Kołodziej, *op. cit.*, s. 41.

⁴ E. Kołodziej, *op. cit.*, s. 41.

⁵ Stan bezrobocia określa tabela na dole strony. Z przytoczonych danych wynika, że bezrobocie w Polsce było bardzo wysokie, często znacznie wyższe od średniej światowej.

⁶ W 1931 r. na wsi mieszało 73% ludności. Zob. *Mały rocznik statystyczny za 1931 rok*, E. Szturm de Sztrem (red.), Warszawa 1932, s. 12.

⁷ J. Żarnowski, *Spoleczeństwo Polski międzywojennej*, Warszawa 1969, s. 43.

⁸ W 1931 r. 50 i więcej hektarów posiadało ok. 0,1 miliona ludności, 15 do 50 ha – 0,7 miliona, 10-15 ha miał 1.1 milion ludności, 5-10 ha miało 4.0 miliona, 2-5 ha posiadało 5.7 miliona, a do 2 ha miało 3/2 miliona ludności chłopskiej. Zob. *Mały rocznik statystyczny za 1931...*, s. 12.

⁹ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Polska w Europie i na świecie 1918- 1939*, Warszawa 1984, s. 37.

¹⁰ D. Poliński, *Obraz własny życia w Polsce międzywojennej*, Warszawa 1986, s. 34. W 1929 r. dochód roczny przypadający na jednego członka rodziny chłopskiej wynosił ok. 535 zł. (był to rok uważany za jeden z lepszych jeżeli chodzi o dochody). Zob. Z. Landau, J. Tomaszewski, *op. cit.*, s. 40.

¹¹ Podkreślić jednak należy fakt, że na lata 1926-1928 przypadł okres względnej pomyślności dla

polskiego chłopu. Ceny żywność były wówczas stosunkowo wysokie, a więc rolnicy mogli pozwolić sobie na zwiększenie wydatków. Kupowano wówczas ziemię, pochodzącą często z parcelacji wielkich majątków ziemskich. Efektem tego było jednakże wzrastające zadłużenie chłopu polskiego, co w obliczu wielkiego kryzysu gospodarczego, znacznie zwiększyło obciążenie finansowe wsi polskiej w okresie międzywojennym. Zob. J. Żarnowski, *op. cit.*, s. 48.

¹² W latach trzydziestych szacowano w Polsce, że nadmiar siły roboczej na wsi wynosił ok. 4,5 miliona. Zob. Z. Landau, J. Tomaszewski, *op. cit.*, s. 37-38. Żarnowski podaje natomiast mniej dokładne dane, szacując liczbę zbędnych rąk do pracy między 3 a 5 miliona. Por. J. Żarnowski, *op. cit.*, s. 51.

¹³ J. Żarnowski, *op. cit.*, s. 49.

¹⁴ Z. Landau, J. Tomaszewski, *op. cit.*, s. 40.

¹⁵ Ibidem, s. 41.

¹⁶ J. Szyszka, *Mijały lata – bezrobocie trwało*, [w:] E. Makowski (red.), *Pracy nam dajcie. Wspomnienia Wielkopolan z lat 1919 – 1939*, Poznań 1979, s. 246.

¹⁷ *O chleb dla głodujących*, „Dziennik Bydgoski” 1926, nr 12, s. 3.

¹⁸ Państwo polskie podejmowało różnorodne inicjatywy mające na celu poprawę sytuacji mieszkaniowej. Dążono do zatrzymywania wzrostu cen czynszów, ochrony lokatorów czy też budowy nowych mieszkań. Jednakże sama interwencja państwa, zwłaszcza w obliczu kryzysu gospodarczego, nie była wystarczająca. Podejmowano zatem szereg inicjatyw społecznych na rzecz rozwijania budownictwa mieszkaniowego. Zob. B. Petz, *Próby rozwiązania kwestii mieszkaniowej w dwudziestoleciu międzywojennym – podstawowe kierunki działań*, „Raport Kancelarii Sejmu” 1994, nr 57, s. 1-7.

¹⁹ M. Dąbrowska, *Brzydkie miasto*, [w:] E. Sabelenka, K. Koźniewski (red.), *7599 dni Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1983, s. 107.

²⁰ H. Zieliński, *Historia Polski 1914 – 1939*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1983, s. 304.

²¹ C. Brzoza, A. Sowa, *Historia Polski 1918 – 1945*, Kraków 2006, s. 109.

²² *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, A. Garlicki, Z. Landau, W. Roszkowski, P. Stawecki, J. Tomaszewski (red.), Warszawa 1999, s. 225.

²³ M. Sokołowska, *op. cit.*, s. 132.

²⁴ Ibidem, s. 135.

²⁵ H. Zieliński, *op. cit.*, s. 289.

²⁶ www.encyklopedia.pwn.pl (21.15.2014)

²⁷ T. Brzeziński, *Spoleczne problemy medycyny. Zdrowie publiczne*, [w:] idem (red.), *op. cit.*, s. 440-441.

²⁸ J. Jeszke, *Szpital w świadomości ludowej XIX i XX wieku*, [w:] M. Dąbrowska, J. Kruppe (red.), *Szpitalnictwo w dawnej Polsce*, Warszawa 1998, s. 243.

²⁹ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o zapobieganiu chorobom zawodowym i ich zwalczaniu z dnia 22 sierpnia 1927 r., Dz.U. 1927 nr 78 poz. 676

³⁰ T. Brzeziński, *op. cit.*, s. 441-442.

³¹ E. Szelburg-Zarembina, *Myjcie owoce*, [w:] E. Sabelenka, K. Koźniewski (red.), *op. cit.*, s. 195.

³² J. Wiktor, *Śladem Judytowych poczynañ*, [w:] E. Sabelenka, K. Koźniewski (red.), *op. cit.*, s. 393.

³³ H. Zieliński, *op. cit.*, s. 307.

³⁴ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 195.

³⁵ Ibidem, s.204.

³⁶ J. Ruffie, J. Sournia, *op. cit.*, s. 169.

³⁷ P. Radetsky, *Niewidzialni najeźdźcy. O wirusach i naukowcach, którzyje ścigają*, tłum. M. Wrześniewski, Warszawa 1998, s. 83; C. W. Korczak, Higiena. *Podręcznik dla szkół medycznych*, Warszawa 1998, s. 24; G. Vigarello, *Historia zdrowia i choroby. Od średniowiecza do współczesności*, tłum. M. Szymańska, Warszawa 1997, s. 237; G. Vigarello, *Historia czystości...*, s. 251.

³⁸ M. Sokołowska, *op. cit.*, s. 90.

³⁹ Ibidem, s. 76.

⁴⁰ Ibidem, s. 88.

Podrozdział VI:
Dyskretny urok PRL

¹ T. Czekalski, *Czasy współczesne* [w:] A. Chwalba (red.), *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, Warszawa 2008, s. 366.

² Ibidem, s. 366.

³ *Dowcipy PRL- u. Antologia*, wybór i oprac. A. Januszkiewicz, E. Rychlewska, Poznań 2007.

⁴ J. Kamyczek, *Demokratyczny savoir-vivre*, „Przekrój” 1965, nr 1077, s. 9.

⁵ D. Jarosz, *Polaków drogi do mieszkania w PRL. Szkic do problemu*, <http://www.historiaspoleczna.uw.edu.pl/seminarium/miasto-przestrzen-i-ludzie/polakow-drogi-do-mieszkania-w-PRL> (12.08.2014)

⁶ Por. K. Madej, *Mieszkać w PRL*, „Mówią Wieki” 2005, nr 1, s. 34-40.

⁷ J. Mazurek, *Wygląd mieszkania w PRL. Fragment relacji świadka historii*, Lublin 2013.

⁸ M. Janicka, *Mój dom*, b. r. w., s. 5.

⁹ B. Zaręba (red.), *Lekarski Poradnik Domowy*, Warszawa 1968, s. 23-32.

¹⁰ T. Kuczyńska, *Mieszkanie z wyobraźnią*, Warszawa 1986, cyt. za: W. Kot, *PRL – jak cudnie się żyło!*, Poznań 2008, s. 153.

¹¹ B. Zaręba, *op. cit.*, s. 46 i nast.

¹² Brzyska Wola, AC, MF, MKL-AE 343/8.

¹³ M. Szczawińska, K. Bacia, *Dbaj o siebie. Praktyczne porady dla kobiet żyjących na wsi*, Warszawa 1970.

¹⁴ T. Czekalski, *op. cit.*, s. 351.

¹⁵ I. Krysztofowicz, *Higiena i zdrowie kobiety na wsi*, Warszawa 1979, s. 133.

¹⁶ W. Kot, *op. cit.*, s. 216.

¹⁷ M. Janicka, *op. cit.*, s. 47.

¹⁸ I. Krysztofowicz, *op. cit.*, s. 10.

¹⁹ M. Szczawińska, K. Bacia, *op. cit.*

²⁰ Ibidem.

²¹ Ibidem.

²² M. Prawecka, *Higiena życia codziennego*, [w:] I. Roszkowski (red.), *Zdrowie kobiety*, Warszawa 1987, s. 9-18.

²³ I. Krysztofowicz, *op. cit.*, s. 17.

²⁴ *Pogoda i uroda*, [w:] *Kalendarz na rok 1986*, s. 46-47.

²⁵ S. Witkowska, L. Dzieniszewska-Klepacka, M. Kolczyńska, *Odżywianie i pielęgnowanie niemowlęcia w I półroczu życia*, Warszawa 1978.

²⁶ Ibidem, s. 5.

²⁷ J. Lamers, *Pielęgnowanie niemowlęcia* [w:] I. Roszkowski (red.), *op. cit.*, s. 267-273. O pielęgnacji niemowlęcia zob. J. Matusiak, *Pielęgnowanie noworodka* [w:] Z. Sternadel (red.), *Kobieta, mężczyzna i dziecko*, Warszawa 1984, s. 136-148.

²⁸ Informacja zaczerpnięta z wywiadów etnograficznych przeprowadzonych przez Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej w latach 2012-2014.

²⁹ K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w PRL*, Warszawa 2006.

³⁰ Ibidem, s. 275.

³¹ *Kalendarz Przyjaciółki*, 1986 r., s. 85.

³² Ibidem.

³³ Z. Grębecka, *Nowa świecka tradycja, czyli rytuały PRL-u*, [w:] J. Derda (red.), *PRL w klimacie absurdu*, Warszawa 2014, s. 36-43.

³⁴ J. Leszczyńska, *Wspomnień czar: wczasy w PRL*, <http://www.dzienniklodzki.pl/artukul/427802,wspomnien-czar-wczasy-w-prl.id.t.html> (22.07.2014).

³⁵ I. Gumowska, *Wenus z patelnią. Jak się odżywiać?*, Warszawa 1973, s. 5.

³⁶ I. Gumowska, J. Aleksandrowicz, *Kuchnia i medycyna*, Warszawa 1985.

³⁷ „Przekrój” 1963, nr 931, s. 9.

³⁸ *Absurdy PRL-u. Antologia*, oprac. M. Rychlewski, Poznań 2006, s. 112-113.

³⁹ Ibidem, s. 113.

⁴⁰ Ibidem, s. 114.

⁴¹ J. Kłossowska, *Obiady u Kowalskich*, Warszawa 1986.

⁴² K. Pyszkowska, *Ze zwykłych produktów, niezwykle potrawy*, Warszawa 1988.

⁴³ J. Kałkowski, *Na nasze stoły warzywa mało znane*, Warszawa 1982, s. 3.

⁴⁴ *Socjalistyczna wieś polska*, oprac. A. Szymańska, <http://rme.cbr.net.pl/component/content/article/225-kultura-i-tradycje-ludowe/539-socjalistyczna-wie-polska.html> (22.08.2014).

⁴⁵ W. Kot, *op. cit.*, s. 216.

⁴⁶ *Absurdy PRL-u...*, s. 116.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ *Siostry Rajek w Wielkopolsce*, „Przekrój” 1963, nr 954, s. 13.

Podrozdział VII:
Sterylna współczesność

¹ A. P. Magiorakos, C. Suetens, L. Boyd, *National hand hygiene campaigns in Europe, 2000–2009*, „Euro Surveill” 2009, t. 17, nr 14, s. 189-192.

² World Health Organization: Report on the Burden of Endemic Healthcare-Associated Infection Worldwide: Clean Care is Safer Care. Geneva: World Health Organization; 2011. Dostępne z: http://whqlibdoc.who.int/publications/2011/9789241501507_eng.pdf. (04.05.2011).

³ Dostępne z: http://www.poloznictwo.cba.pl/download/Ilok/ppp_inne/higieniczne_i_chirurgiczne_mycie_rak.pdf (12.03.2010).

⁴ Lambers H., Piessens S., Bloem A., Pronk H., Finkel P., *Natural skin surface pH is on average below 5, which is beneficial for its resident flora.*, „Inernational Journal of Cosmetic Science” 2006, t. 28, nr 5, s. 359-370.

⁵ M. Lodén, I. Buraczewska, F. Edlund, *The irritation potential and reservoir effect of mild soaps.*, „Contact Dermatitis” 2003, t. 49, nr 2, 91-96.

⁶ A. Szyszkowska, M. Mazurek, *Ocena wiedzy dotyczącej zdrowia jamy ustnej przez lubelskich licealistów*, „Zdrowie Publiczne” 2012, t. 122, nr 2, s. 171-175.

⁷ „Oral Hygiene Industry Profile: Europe” 2014, s. 1-30.

⁸ „Oral Hygiene Industry Profile: Germany” 2014, s.1-38.

⁹ „Oral Hygiene Industry Profile: United States” 2014, s. 1-37.

¹⁰ „Oral Hygiene Industry Profile: Global” 2014, s. 1-36.

¹¹ H. Okada, C. Kuhn, H. Feillet, J.F. Bach, *The hygiene hypothesis’ for autoimmune and allergic diseases: an update*, „Clinical and Experimental Immunology” 2010, t. 160, nr 1, s. 1-9.

¹² A. Teijeiro et al, *Comparison of the prevalence and severity of asthma (ISAAC phase I vs III) in children in primary school in Argentina*, „Paediatric Respiratory Reviews” 2011, t. 12, nr 1 s. 86-87.

¹³ B. Zahorska-Markiewicz, E. Małecka-Tendera, *Patofizjologia kliniczna. Podręcznik dla studentów medycyny*, Wrocław 2009, s. 414-416.

¹⁴ V. Harjutsalo, L. Sjoberg, J. Tuomilehto, *Time trends in the incidence of type 1 diabetes in Finnish children: a cohort study*, „Lancet” 2008, t. 37 nr 17, s. 77-82.

¹⁵ Dostępne z: <http://www.mojealergie.pl/odsetek-alergikow-w-polsce-jeden-z-najwyzszych-na-swiecie-badania-tns-obop-dla-jelp/2/> (11.10.2011).

¹⁶ A. Díaz, J. E. Allen, *Mapping immune response profiles: the emerging scenario from helminth immunology*, „European Journal of Immunology” 2007, t. 37, nr 12, s. 3319-3326.

¹⁷ T. Kamradt, R. Goggel, K. J. Erb, *Induction, exacerbation and inhibition of allergic and autoimmune diseases by infection*, „Trends in Immunology” 2005, t. 26, nr 5, s. 260-267.

¹⁸ S. V. Gangal, R. Chowgule, *Infections in early life and susceptibility allergic diseases: relevance of hygiene hypothesis*, „Current Science” 2009, t. 26, nr 6, s. 784-793.

¹⁹ S. J. MacNeill et al, *Asthma and allergies: is the farming environment protective in Poland?*, „Allergy” 2013, t. 68, nr 6, s. 771-779.

²⁰ S. O. Shaheen et al, *Measles and atopy in Guinea-Bissau*, „Lancet” 1996, t. 347 nr 9018, s. 1792-1796.

²¹ J. Penders, et al, *Factors influencing the composition of the intestinal microbiota in early infancy*, „Pediatrics” 2006, t. 118, nr 2, s. 511-521.

²² B. Schmidt, I. E. Mulder, C. C. Musk, R. I. Aminov et al *Establishment of Normal Gut Microbiota Is Compromised under Excessive Hygiene Conditions*, „Plos One”, 2011, t. 6, nr 12, s. 1-10.

²³ C. Ubeda, E.G. Pamer *Antibiotics, microbiota and immune defense*, „Trends in immunology” 2012, t. 33, nr 9, s. 459-466.

²⁴ A. Kędzia, *Działanie probiotyków na organizm człowieka. Cz I. Rola flory fizjologicznej przewodu pokarmowego*, „Postępy Fitoterapii” 2008, t. 4, nr 1, s. 247-251.

²⁵ H. Gbaguidi-Haore et al, *Antibiotics involved in the occurrence of antibiotic-resistant bacteria: a nationwide multilevel study suggests differences within antibiotic classes*, „Journal of Antimicrobial Chemotherapy” 2013, t. 68 nr 2, s. 461-470.

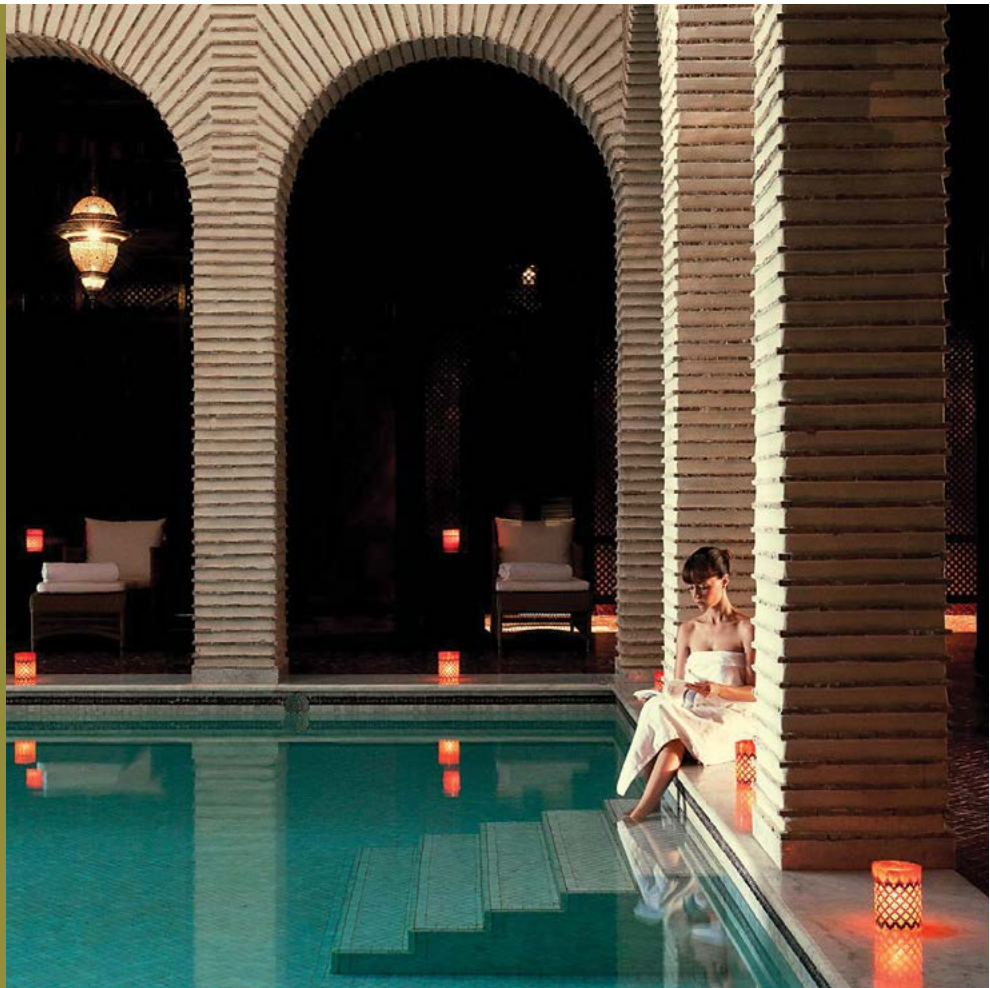
²⁶ European Centre for Disease Prevention and Control, *Antimicrobialresistance surveillance in Europe 2010*, Annual Report of the European Antimicrobial Resistance Surveillance Network (EAR-S-Net). Dostępne z: http://ecdc.europa.eu/en/publications/Publications/1111_SUR_AMR_data.pdf.pdf (20.12.2011).

²⁷ <http://www.pzh.gov.pl/oldpage/epimeld/grypa/> (08.10.2014).

²⁸ http://www.pzh.gov.pl/oldpage/epimeld/2014/INF_14_09B.pdf (10.09.2014).

	1928 r.	1929 r.	1930 r.	1931 r.	1932 r.	1933 r.	1934 r.	1935 r.	1936 r.
Świat	–	133	214	277	299	262	226	192	141
Polska	126	185	300	313	220	343	414	403	466

Źródło: Mały rocznik statystyczny za 1936 rok, E. Szturm de Sztrem (red.), Warszawa 1937, s. 248.



Rozdział 4

**PRYWATNA
PRZYJEMNOŚĆ
CZY SPOŁECZNY
OBOWIĄZEK?
DZIEJE KĄPIELI**

Dariusz Chyła

HISTORIA ŁAŻNI

**ŁAŻNIE PUBLICZNE
W POLSCE**

**ŁAZIENKA W CZORAJ
I DZIŚ**

Pierwsze łaźnie w Europie pojawiły się w starożytnej Grecji. Sabarytom, mieszkańcom miasta Sybaris, przypisuje się wynalezienie łaźni parowej¹. Kapano się późnym popołudniem, przed wieczornym posiłkiem. Było to tak powszechne, że słowo „kąpać się” zaczęło oznaczać „udać się na kolację”².



Greki kąpał się nie tylko po dniu pracy, lecz także przed wyruszeniem w podróż, a kiedy przybywał z gościna do obcych lub nawet przyjaciół, etykieta nakazywała zaproponować mu przy powitaniu najpierw wodę do obmycia rąk, a zaraz potem kąpiel³. Kąpać można było się nawet w fontannach, pod warunkiem jednak, że nie posiadały one basenu⁴.

Łaźnie publiczne istniały w Atenach od V w. p.n.e., a rozwinęły się w IV w. p.n.e. Używano w nich najczęściej płaskich wanien z niskim siedzeniem z tyłu, które umieszczano wokół okrągłej sali. Prowadzone były przez państwo lub osoby prywatne. Z ramienia właściciela panował nad wszystkim łaźnienik, on też pobierał niewielką opłatę za wstęp. Wodę zagrzewano nad paleniskiem, a pomieszczenia ocieplano rodzajem przenośnych piecyków. Nie wszystkie łaźnie miały ten sam standard. Najbardziej wystawne dysponowały oddzielnymi pomieszczeniami przeznaczonymi do kąpieli zimnych, ciepłych i parowych. Natryski były dość prymitywne — woda leciała przez otwory w ścianach (wlewali ją służący). Odnośnie częstotliwości wizyt w łaźni panowała wszelka dowolność⁵.

Społeczny wymiar łaźni

Łaźnie greckie miały także wymiar towarzyski. Co prawda, kapano się w osobnej kadzi, jednakże w pomieszczeniu było ich kilkanaście. Łaźnienik zaopatrywał klientów w substancję myjącą: popiół drzewny albo adsorpcyjną glinę, zwaną ziemią fulerską. Można było zagrać w kości, dostać kieliszek wina i prawdopodobnie także przekąskę⁶.

Umyć można się było można także w gimnazjonie. Były one wyposażone w fontanny, zbiorniki przy wodotryskach, a nawet baseny do pływania (*lutra*). Znajdowały się w nich także łaźnie parowe. Tam jednak kąpiel stanowiła uzupełnienie zajęć sportowych. Sportowcy ćwiczący w gimnazjonach przed myciem zeskrobywali tłuszcz z ciała (smarowano się nim przed ćwiczeniami) za pomocą metalowej skrobaczki, zwanej strigilem. Do mycia używano najprawdopodobniej jedynie zimnej wody, jako że „męska prostota i asceza zimnej kąpieli odpowiadały duchowi tej instytucji”⁷.

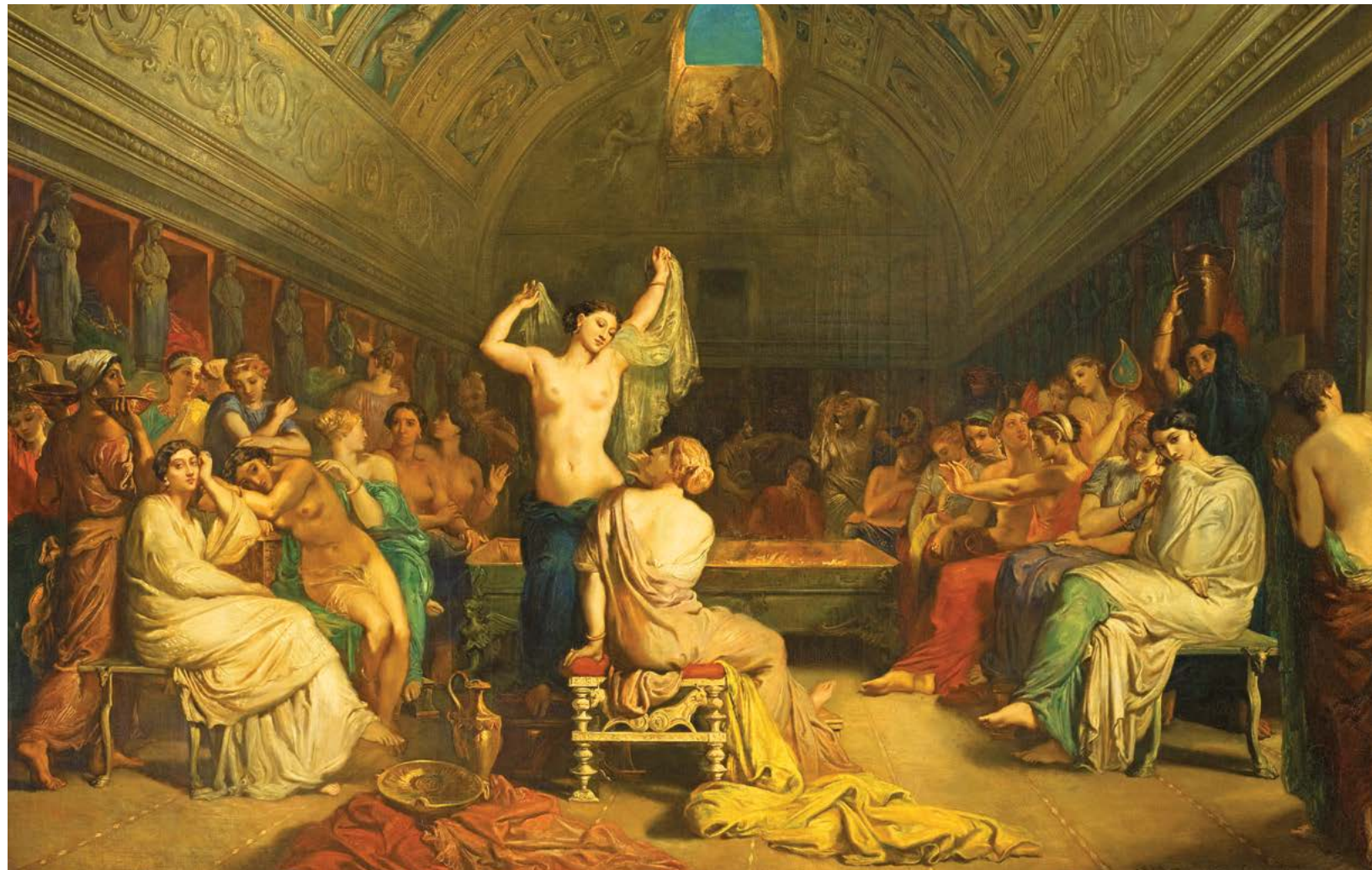
Szczyt popularności łaźni w starożytności przypadł na okres Cesarstwa Rzymskiego. Surowość obyczajów w Republice nie pozwalała na wspólne kąpiele, jednak w II w. p.n.e. zaczęły powstawać w Rzymie łaźnie publiczne. Osobne dla kobiet i mężczyzn. Podstawowa różnica między greckimi gimnazjonami a rzymskimi łaźniami polegała na tym, że w tych pierwszych najważniejsze były ćwiczenia. W drugich zaś były one jedynie dodatkiem do kąpieli⁸.

W Rzymie istniały zarówno łaźnie prywatne, jak i publiczne. Te pierwsze były oczywiście skromniejsze. Rzymskie terminy były przeznaczone dla wszystkich Rzymian. Przebywali w nich zarówno biedni, jak i bogaci obywatele, kobiety, jak i mężczyźni. Rzymskie łaźnie odwiedzano późnym popołudniem, kiedy wykonano wszystkie codzienne

obowiązki. Dość często przesiadywano w nich (szczególnie ludność biedniejsza) aż do zachodu słońca, kiedy to były zamykane⁹. Jak podaje Richard Sennett „Kąpiel odbywała się ustalonym trybem. Uściwszy skromną opłatę, rozebrawszy się w szatni zwanej *apodyterium*, Rzymianin ruszał do dalszych sal. Najpierw, w *caldarium*, zanurzał się w olbrzymim basenie z gorącą wodą, gdzie szorował spocone ciało kościaną szczotką. W następnej sali, *tepidarium*, pluskał się w cieplej wodzie, na koniec przechodził do *frigidarium* i wskakiwał do basenu z wodą zimną. Wokół basenów spacerowali inni amatorzy kąpieli, gawędzili, flirtowali, popisywali się, nie inaczej niż to się widuje dzisiaj na basenie pływackim”. Opłaty były niskie, a dzieci mogły nawet kąpać się za darmo¹⁰.

Rzymska kąpiel różniła się od greckiej. Kąpiący się nie siedzieli już w osobnych kadziach, lecz we wspólnym basenie. Ten rodzaj kąpieli prawdopodobnie ukształtował się gdzieś w regionie Kampanii, gdzie spotykały się wpływy greckie i rzymskie¹¹.

Najstarszymi zachowanymi w mniej więcej niezmienionym stanie termami rzymskimi są tereny stabińskie w Pompejach z około 140 r. p.n.e. Posiadały siedem wejść z trzech ulic: Stabińskiej, Obfitości i Zaułka Lupanaru



(Łaziennej). Zachowana w nich była segregacja płci. Część wschodnia była dla mężczyzn, oddzielona piecem od części dla kobiet. W północnej usytuowano 2 rzędy pomieszczeń, każde z wanną i ustępem. Część środkową tworzyła palestra. W szatniach kąpiący się chował swoje odzienie do jednego z boksów, strzeżonych albo przez swojego niewolnika albo kogoś z personelu łaźni. Należy jednak zaznaczyć, że kradzieże były na porządku dziennym. Z szatni wychodziło się na dziedziniec do ćwiczeń (palestrę) — było to miejsce zarezerwowane wyłącznie dla mężczyzn.



1



2



3



4



5



6

Jak podaje Katherine Ashenburg: „po porcji gimnastyki kąpiący się przechodził do ciepłego pomieszczenia, gdzie dalej się wypacał. Zwykle za pomocą strigila zeszkrobywał z siebie nagromadzony na ciele tłuszcz, brud i pot. Plecy oskrobywał mu posługacz albo inny kąpiący się. W następnej komnacie, pomieszczeniu gorącym (*caldarium*), mógł zanurzyć się w basenie z gorącą wodą lub tylko opryskać się nią z umywalni umieszczonej na postumencie. Wreszcie przychodził czas na pomieszczenie z basenem z wodą lodową (*frigidarium*). Potem następowało kolejne namaszczenie oliwą, masaż i ostatnie użycie strigila. Powszechnymi podówczas akcesoriami kąpielowymi były oliwa, olejki i perfumy, ale nie mydło. Jednak gruntowne skrobanie natłuszczonej i spocone skóry i obmywanie jej w gorącej wodzie prawdopodobnie usuwało brud równie skutecznie”. Łaźnia stabińska nie była jedyną w Pompejach. Istniały także łaźnie rynkowe oraz centralne¹².

Najprostsza rzymska łaźnia musiała składać się z pomieszczenia ciepłego, gorącego i zimnego. Wersja bardziej wyszukana mogła być dodatkowo wyposażona w łaźnię parową lub suchą oraz oddzielną komnatę do namaszczenia się olejkami i masażu. Zdarzały się także specjalne pomieszczenia do oskrobywania się oraz basen pod gołym niebem. W teorii (w przeciwieństwie do greckich domów kąpielowych), w rzymskich termach kąpiący się powinien przechodzić z basenu ciepłego przez gorący do lodowato zimnego, całość poprzedzając porcją gimnastyki i przynajmniej jednym gruntownym skrobaniem. Układ pomieszczeń w termach z czasów Cesarstwa odzwierciedlał ową idealną sekwencję. W rzeczywistości jednak goście dowolnie, wedle gustu i upodobania modyfikowali tę kolejność. W skromniejszych łaźniach okresu republikańskiego, aż do końca I w. p.n.e. pomieszczenia dobudowywano na chybił trafił, w miarę wzrostu popularności jakiegoś nowego zabiegu albo zwiększenia się klienteli¹³.

Rzymianie przejęli grecki zwyczaj kąpienia się po pracy, co oznaczało w przybliżeniu godzinę 14.00 albo 15.00, zgodnie z 8- lub 9-godzinny dzień pracy w Rzymie (zaczynał się bardzo wcześnie rano, z pewnością przed godziną 6.00 i kończył wczesnym popołudniem). Niewolnicy i służba zwykle zażywali kąpeli rankiem, tak by mogli bez skrępowania towarzyszyć potem w nich swoim panom po południu. Zwyczajowa opłata za wejście do łaźni dla mężczyzn wynosiła miedziaka o najmniejszym nominale, tzw. *quadrans*, (1/4 asa i 1/64 denara). Zdarzało się, że kobiety płaciły dwa razy tyle, ale dzieci, żołnierze i czasami niewolnicy cieszyli się wolnym wstępem¹⁴.

Okolo 25 r. p.n.e. Marek Agrypa ufundował kompleks kąpielowy. Słynął on ze swych rozmiarów (120 na 100 m w największym wymiarze) i przepychu. Miał on na zawsze pozostać darmowym dla mieszkańców Rzymu. Była to nowość, która stała się wyznacznikiem dla postępowania późniejszych cesarzy. Cesarskie łaźnie zaczęto nazywać termami dla odróżnienia od *balneum*, mniej wyszukanej codziennej łaźni¹⁵.

Cesarze zwykle wznosili termy przy zmianie dynastii, albo po zakończeniu wojny domowej. Były to ogromne gmachy z basenami i salami gimnastycznymi. Okolo 60 r. n.e. Neron wybudował imponujący kompleks kąpielowy, słynący z niezwykle gorącej wody. Prawdziwa perła powstała jednak w 109 r. – otwarto wówczas termy Trajana. To już nie była „zwykła” łaźnia, lecz wielki kompleks rekreacyjny, na który składały się restauracje, biblioteki, sale wypoczynkowe i gimnastyczne, salony masażu, a nawet muzea. W latach 216–217 powstały jeszcze większe termy Karakali, zajmujące obszar okolo 11 ha. Otwarte zostały one przedwcześnie, gdyż ich budowa ostatecznie zakończyła się między 222 a 235 r. Termy Dioklecjana wybudowane w latach 298–306 zajmowały natomiast obszar 14 ha.

1. *Caldarium* w Sant Boi de Llobregat

2. Łaźnia w Hekulanum

3. Arabskie łaźnie w Palma de Mallorca

4. *Apodyterium* w Pompejach

5. Termy rzymskie

6. *Caldarium* Heroda Wielkiego

Na fragmentach tych ostatnich w XVI w. wybudowano Bazylikę Matki Bożej Anielskiej (1563 r.) i Bazylikę św. Bernarda przy Termach (1598 r.), zaś w latach 1883–1887 część Muzeum Narodowego. W IV w. powstały natomiast termy Konstantyna na Kwirynale¹⁶. Termy stały się więc miejscem spotkań obywateli rzymskich, swoistymi „centrami rozrywki”. W związku z tym kwestią czasu stało się świadczenie dodatkowych usług, w tym prostytucji. Należy tu oczywiście zaznaczyć, że wielkie łaźnie czy termy rzymskie mogły powstać dzięki akweduktom i skomplikowanemu systemowi dostarczania i rozprowadzania wody po mieście.



1



4



5



2



3

Czy myć grzeszne ciało?

Inaczej niż większość Rzymian do term odnosili się chrześcijanie. Wynikało to po części z innego traktowania wody. Dla chrześcijanina najważniejsza była ta jedna kąpiel w życiu — chrzest. Krytycyzm chrześcijański wobec łaźni publicznych pojawił się dosyć wcześnie, ale przybrał on na sile dopiero w III w.¹⁷ Spora grupa świętych wyzrekała się ich w ogóle. Zwłaszcza na Wschodzie, w IV i V w., brud stał się chrześcijańskim atrybutem świętości. Ten szczególnie rodzaj umartwiania ciała znany był jako *alusia*, „stan niemycia”, i cieszył się dużym uznaniem mni-

chów, pustelników i świętych. Ich zdaniem, jedyną dopuszczalną formą oczyszczenia był chrzest, który czasami określano „kąpielą odnowy” dla odróżnienia od normalnej toalety, będącej przejawem próżności i schlebiana doczesnym przyjemnościom¹⁸. Nie bez znaczenia był fakt przypinania łaźniom łutki miejsc „nieobyczajnych”, co związane było nie tylko z działalnością prostytutek w łaźniach czy w ich obrębie, ale także dawania okazji do flirtów czy romansów. Podejście to miało fundamentalne znaczenie, gdyż chrześcijanie stanowili z czasem coraz większy procent mieszkańców Cesarstwa Rzymskiego.

Kres łaźniom i termom we Włoszech (w zachodniej części Bizancjum) przyniosły najazdy Longobardów w połowie VI w. Szczególnie ważnym okazał się rok 537, kiedy to Goci zniszczyli rzymskie akwedukty, które były podstawą łaźni. Jak podaje K. Ashenburg: „jednak w mieście nadal funkcjonowało ponad 800 balneów, prostych łaźni złożonych z nie więcej niż 3 pomieszczeń, i niewykluczone, że te przetrwały jeszcze przez kilka pokoleń. Podobnie jak, bez wątpienia, mniejsze łaźnie porzucane po całym Bizancjum”¹⁹. W ciągu następnych wieków budzące zastrzeżenia chrześcijan i pogardę germańskich zdobywców, zakłady kąpielowe popadły w ruinę i zostały całkiem porzucone¹⁹.

Wczesnośredniowieczna Europa, pod względem łaźni, stanowiła jedynie cień czasów rzymskich. Specyficznymi miejscami okazywały się klasztory, w których niejednokrotnie mieszkało kilkadziesiąt osób. Opracowywano w nich systemy wodno-kanalizacyjne, w których za pomocą rur dostarczano wodę. Jak podaje K. Ashenburg „regulowana kurkami, wpływała potem do kuchennych zlewów, pralnianych cebraów oraz umywalni czy kamiennych żłobów, w których przystojność nakazywała myć dłonie i twarz przed posiłkami”²⁰.

1, 4. Łaźnie Stabian w Pompejach

2. Rzymskie łaźnie w Egipcie

3. Rzymskie kąpieliska termalne

5. Łaźnie tureckie w Syrii

Należy tu jednak zwrócić uwagę na to, że ta łaźnia diametralnie różniła się nie tylko od rzymskich term, ale i od zwykłych łaźni — nie było tam basenów, wanien czy balii. W opactwie Sankt Gallen istniały osobne łaźnie przy infirmerii i przy nowicjacie. Kąpiel była więc traktowana jako jeden z zabiegów leczniczych. Jednak nie jedyny — w łaźniach puszczano też krew i stosowano zioła. W niektórych zakonach kąpiel całego ciała była rzadkością, gdyż rezygnowanie z niej było formą ascezy — np. reguła św. Benedykta, spisana około 528 r., rezerwowała ją jedynie dla starych i chorych: „chorym należy udostępnić korzystanie z łaźni, ilekroć jest to dla nich wskazane; zdrowym zaś, a zwłaszcza młodym, trzeba na to rzadziej pozwalać”. Inni mnisi kąpali się czasem jedynie 2 razy w roku²¹.

w Aragonii 3 dni w tygodniu była zarezerwowana dla mężczyzn, 2 dla kobiet, zaś w piątek była dostępna dla Żydów i muzułmanów obojga płci, jednakże w różnych godzinach. Łaźnie odrodziły się w Hiszpanii wraz z najazdem Maurów na kraj w 711 r. Nie pozostało to bez wpływu na chrześcijan zamieszkujących Półwysep Iberyjski. Wbrew oczekiwaniom dostępność łaźni nie wpłynęła na poprawę ich higieny — wręcz przeciwnie, kąpiel wiązano z pogaństwem, a swój brud z prawdziwą wiarą. Po zdobyciu Grenady w 1492 r. zrównano z ziemią wiele mauretańskich łaźni, jednak uratowało się ich wystarczająco wiele, by Filip II musiał w 1576 r. wydać polecenie ich ostatecznego zamknięcia²⁴.



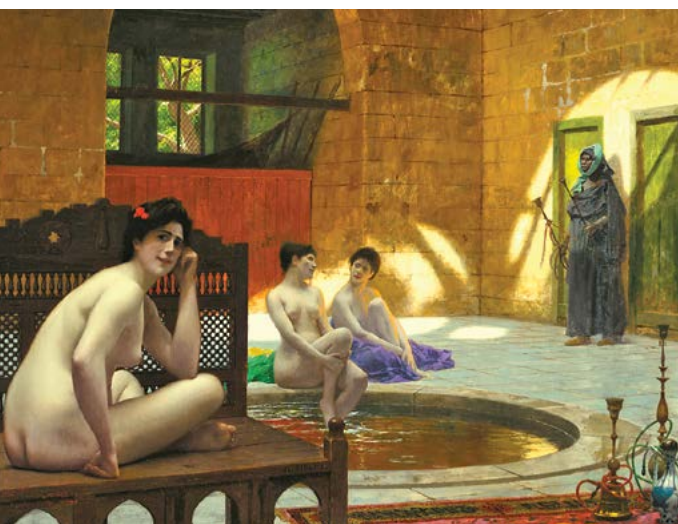
Wschodnie praktyki

Średniowieczna Europa to nie tylko chrześcijaństwo, lecz także judaizm i arabska Hiszpania. W judaizmie kąpiel zajmowała szczególne miejsce. Żydzi mieli 2 rodzaje łaźni — rytualną (mykwę) oraz publiczną. Ważniejszą była ta pierwsza, bez której nie mogła obyc się żadna gmina. Kąpały się w niej głównie kobiety — mężatki, które musiały symbolicznie się oczyścić, zwłaszcza zmyć krew menstruacyjną (wśród ortodoksyjnych Żydów zwyczaj ten jest wciąż praktykowany). Różnica między kąpielą w mykwie a chrześcijańskim chrztem (według hebrajskiego uczonego Jacoba Neusnera) polega na tym, że nie zmywa ona grzechów — rytuał ten oczyszcza, ale nie przeobraża. Kobieta po wyjściu z basenu nie jest inną osobą. Jedynie przygotowała ciało do uczestnictwa w dalszych obrzędach. Łaźnię rytualną odwiedzano często, by zmyć zmazę niemoralnego postępowania i czynów, ale także aktów zupełnie niewinnych i niezawinionych, na przykład stosunku seksualnego z małżonkiem, kontaktu ze zwłokami lub wydzielinami narządów rodnych albo krwią porodową. Za czasów Chrystusa lista sytuacji kalających i wymagających obowiązkowego oczyszczenia rozrastała się i była coraz bardziej rygorystycznie przestrzegana²². Te nakazy religijne całkiem nieświadomie sprawiły, że w chrześcijańskiej, średniowiecznej Europie najczystsze były zamężne Żydówki przed menopauzą. Należy mieć także na uwadze, że Talmud zaznacza, iż jednym z warunków osiedlenia się Żydów w mieście jest posiadanie przez nie łaźni chociażby dlatego, że często obowiązywał ich zakaz kąpania się w rzece, w których myli się goje. Jeśli miasto nie posiadało zakładu kąpielowego albo ten istniejący był dla nich zamknięty bądź nie odpowiadał im z jakichś względów, to poza mykwą, wznosili własną łaźnię²³.

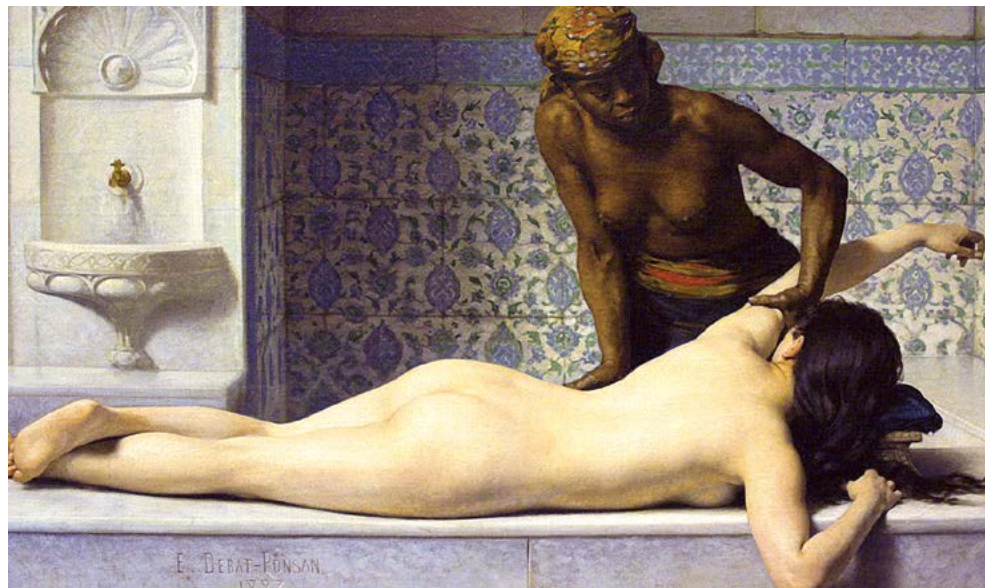
Arabska Hiszpania była pełnym przeciwieństwem chrześcijańskiej Europy. Obfitowała w baseny, fontanny i hammamy. Każda dzielnica miała swój dom kąpielowy. Kiedy chrześcijanie zdobyli Kordobę w 1236 r., w mieście funkcjonowało około 300 łaźni. W tych zakładach kąpielowych istniała segregacja płci, np. łaźnia w Teruel



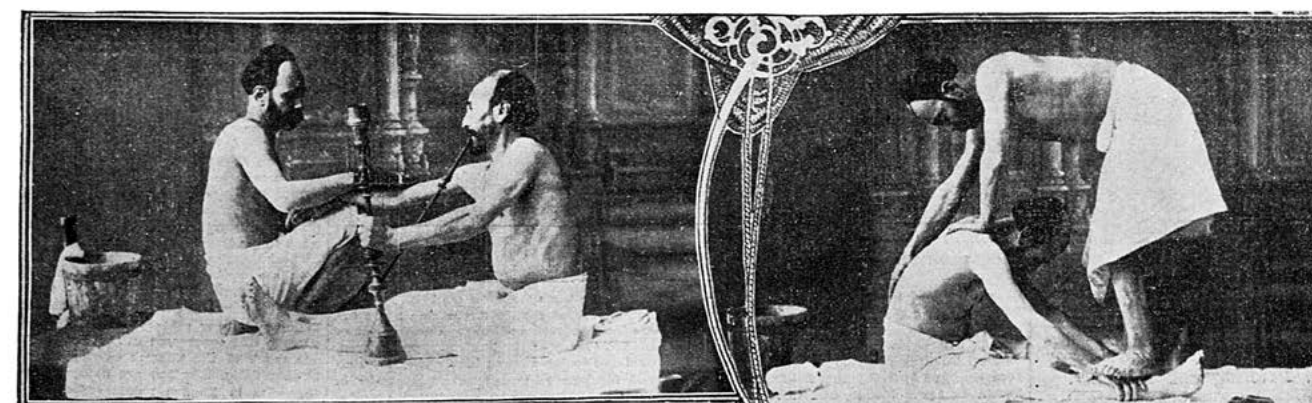
- 1. Termy Karakalli
- 2. Dawna mykwa żydowska
- 3. Łaźnie w Safed
- 4. Współczesna mykwa żydowska



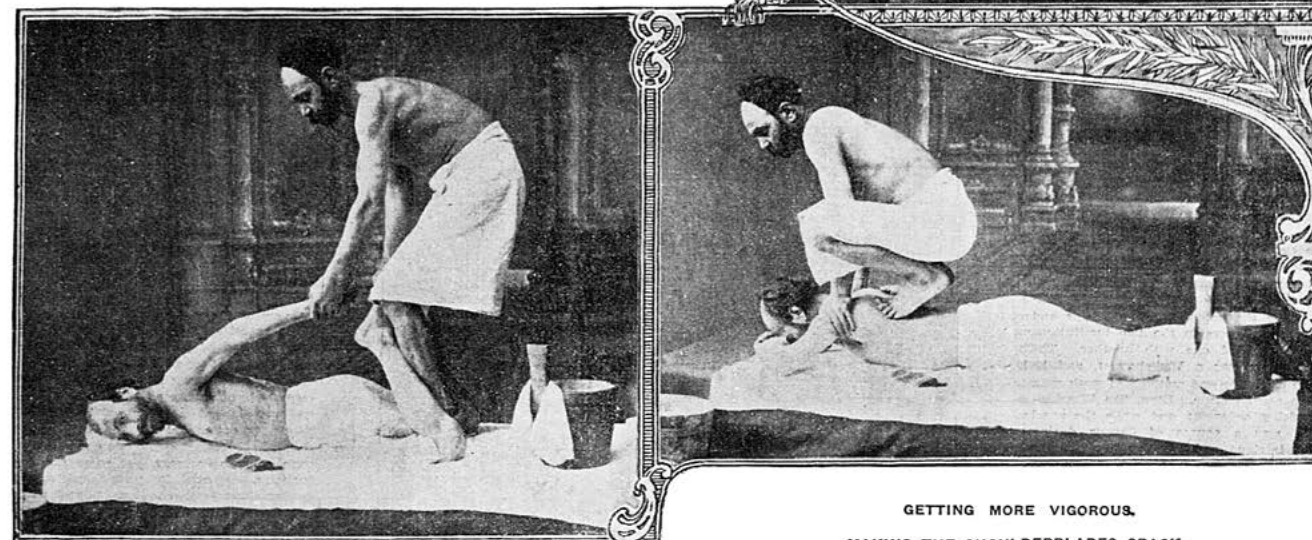
👁️. Sekrety wnętr łaźni były przez wieki inspiracją malarzy na całym świecie



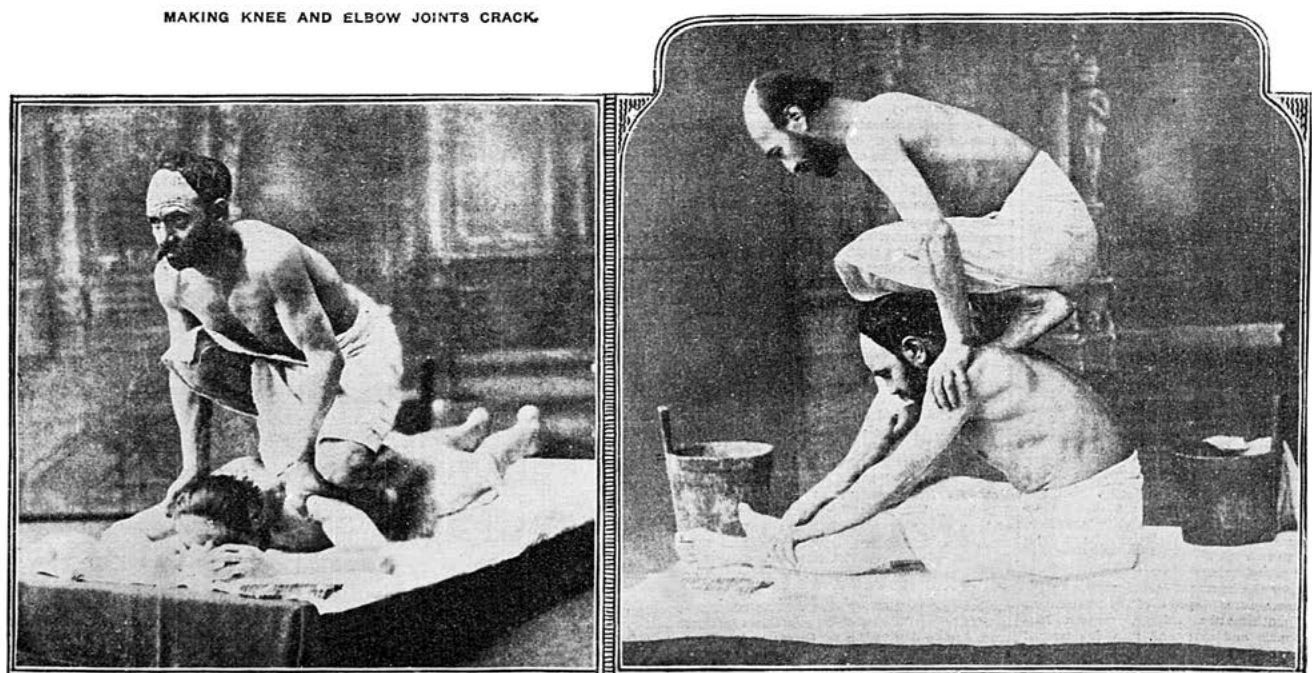
Wspomniane hammamy to łaźnie, które funkcjonują do dzisiaj. Powstały w wyniku przemieszania się wpływów rzymskich, bizantyńskich i islamskich, głównie w Syrii, Judei i Arabii. Persowie kąpali się w wannach albo w cebrach i odrzucali grecki model wspólnej kąpieli. Sytuacja zmieniła się wraz z pojawieniem się islamu, który rozpowszechnił hammamy. Zachowały się one zarówno podczas panowania mameluckiego, jak i później tureckiego. Każde miasto posiadało ich po kilka, w każdej wsi koło meczetu stał hammam. Obowiązywała w nich segregacja płci. W XII w. w Bagdadzie było ich około 5000, w Kairze 1170. Były to budynki jednokondygnacyjne, zwieńczone kopułą, usytuowane pod ziemią, by łatwiej doprowadzić wodę. Każda łaźnia składała się z wielu sal i basenów z wodą podgrzewaną do różnych temperatur. Nie było w niej sali do ćwiczeń czy z zimną wodą. Do mycia używano sproszkowanych liści jujuby, powoju, mydlnicy lub mydła. W hammamach pracowali także fryzjerzy i cyrulicy. Rzeczą, która odróżniała łaźnię muzułmańską od chrześcijańskiej, był fakt, że wchodząc do tej pierwszej należało odmówić modlitwy odstraszające złe duchy. Różny był także sposób mycia – zazwyczaj myto się nie we wspólnym basenie, a przy umywalniach, gdzie łaźniebni energicznie namydłali i masowali szorstką rękawicą (zastąpiła ona rzymski strigil) i nacierali oliwą swoich klientów²⁵.



STARTING WITH A GENTLE RUBBING.



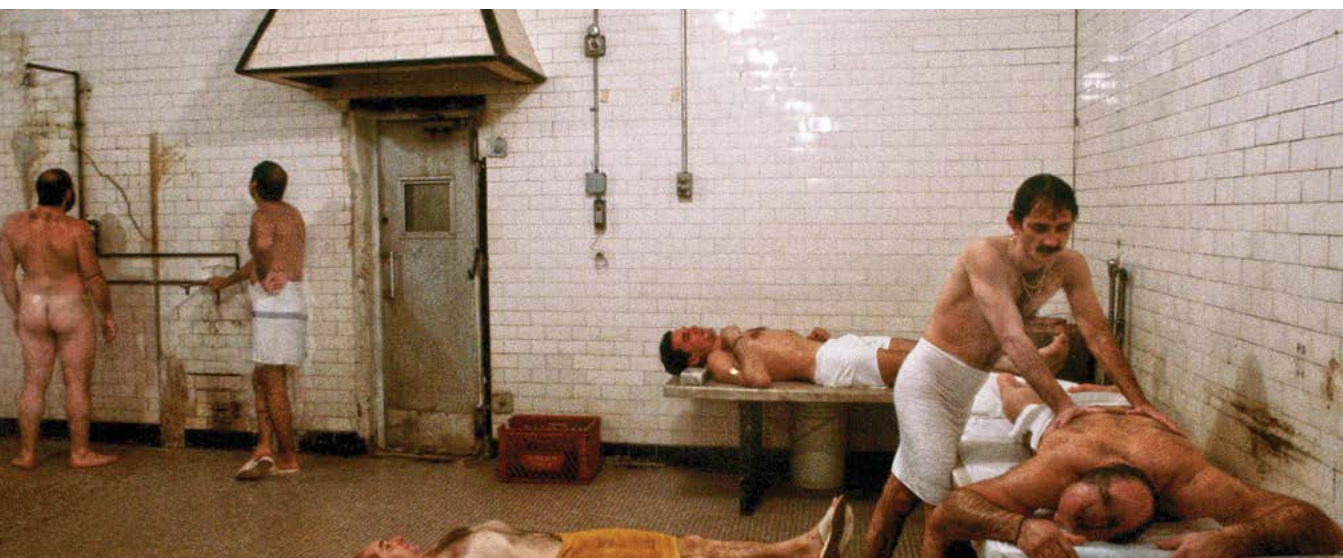
GETTING MORE VIGOROUS.
MAKING THE SHOULDERBLADES CRACK.



MAKING THE COLLARBONES CRACK.

A FINAL SLIDE DOWN THE SPINE.

Masaż w gruzińskiej łaźni





1

Krótki (?) powrót (do) łaźni

Do powrotu łaźni w średniowiecznej Europie przyczynili się zapewne krzyżowcy wracający z wypraw, na których zapoznali się z hammamami²⁶. Nowe europejskie zakłady kąpielowe oferowały łaźnię parową oraz zwyczajną kąpiel w umieszczonych z reguły w oddzielnej sali okrągłych, umocnionych żelaznymi obręczami kadziach z drewna, które mogły pomieścić 6 osób. Choć wschodni pierwowzór nie zapewniał możliwości przesiadywania w wannach, jego wersja europejska już tak. Jednocześnie odnowiono rzymskie łaźnie i tam, gdzie znajdowały się przy gorących źródłach, na przykład w Baden na terenie dzisiejszej Szwajcarii, zbudowano duże, odkryte baseny dla dziesiątek osób. W miarę jak łaźnie zyskiwały na popularności, zaczęto je wyposażać w sale do prywatnych kąpiei oraz pomieszczenie z łózkami do relaksu po ablucji²⁷.

Średniowieczne łaźnie były dostępne dla wszystkich warstw ówczesnego społeczeństwa. W Niemczech istniał nawet tzw. *Badegeld*, czyli dodatek łaźiebny, który stanowił stałą część wynagrodzenia²⁸, a biednych w ogóle zwalniano od opłat wstępu do łaźni. W ciągu mniej więcej wieku od powrotu łaźni przekształciły się one z egzotycznej nowinki w zwyczajny element miejskiego pejzażu i życia — XIV-wieczny Londyn miał co najmniej 18 zakładów kąpielowych, we Florencji zajmowały 3 lub 4 ulice, zaś w 1292 r. w 70-tysięcznym Paryżu było ich 26,

a ich właściciele założyli własny cech. Można było wziąć w nich kąpiel parową, w ciepłej wodzie, dać się ogolić i umyć sobie włosy. Wstępu wzbraniano trędowatym. Szczególna sytuacja występowała w Niemczech — tam kąpiele praktykowano przed pojawieniem się hammamów. Parowa łaźnia zawitała bowiem do tego kraju z północy znacznie wcześniej i już w 973 r. Ibrahīm ibn Jakub, dyplomata i geograf, który przebywał na terenach dzisiejszej Saksonii i Czech, opisywał sauny, jakie tam widział²⁹.

W średniowiecznych łaźniach nie tylko kąpano się nago, ale nawet zdarzały się przypadki, że już szło się do łaźni w stroju Adama i Ewy. Dotyczyło to głównie terenów na północ od Alp, w Italii natomiast panowały odmienne zwyczaje. Przykładem na różnice obyczajów jest wizyta w 1414 r. floreńczyka Gian-Francesco Poggio w szwajcarskim Baden. Według niego, mimo podziału na część męską i damską, „nadzy klienci byli doskonale widoczni dla przedstawicieli płci przeciwnej. W tym edeńskim obrazku pozornie niewinnej przyjemności kąpiący się «rozmyślają, gawędzą, uprawiają hazard, zwierają się sobie, kobiety wchodzą i wychodzą z wody nagie jak je pan Bóg stworzył i widoczne dla wszystkich»”. W maskownicach, które oddzielają kąpiących się różnych płci, powycinano okienka, przez które mężczyźni i niewiasty mogą się nawzajem podziwiać, a nawet dotykać. „A widok jest ujmujący: młode dziewczęta, już dojrzałe do zamięścia, w pełni ponętnych kształtów, i o szlachetnych licach, stojące i ruszające się niczym boginie”³⁰.

Panująca w łaźniach atmosfera swobody, tak jak w czasach rzymskich, znów kojarzyła się z niemoralnym życiem. Doniesienia o tym, że prostytutki uprawiają swój fach w miejscu, do którego ludzie (także dzieci) chodzą się myć, pojawiły się niemal równocześnie z domami kąpielowymi. Angielskie określenie *stewhouse*, czyli „dom gorąca”, początkowo odnosiło się do wilgoci i skwaru, panujących w łaźiebnych przybytkach, z czasem jednak zaczęto go używać w odniesieniu do domów uciech. Kwestia ta nie stanowiła problemu, dopóki pozostali bywalcy nie czuli się niezręcznie lub niebezpiecznie. W XV-wiecznej Francji domy kąpielowe często, poza swoimi podstawowymi funkcjami, zaczynały pełnić rolę zamtułów czy *maisons de tolérance* dla nieco wyższej klasy niż zwykłe, uliczne burdele. Urzędnicy municypalni Awinionu zakazali w 1441 r. wchodzenia do łaźni żonatym mężczyznom, gdyż zostały one oficjalnie uznane za miejsca, w których uprawia się nierząd. Łaźnie Fontaine-le-Comte zburzono w 1412 r. z powodu zamętu wprowadzonego przez „dziewczynki” — pensjonariuszki zakładu³¹.

Przeciw takim praktykom protestował Kościół. Zwracano uwagę na moralność, a poza tym coraz częściej podnoszono kwestię przestępczości. W 1417 r. londyńscy rajcowie, chcąc utrzymać spokój, zakazali prowadzenia zakładów kąpielowych. Wyjątek miały stanowić te łaźnie, które usytuowane były w prywatnych domach i służyły wyłącznie członkom rodziny. Przepisy jednak nie były przestrzegane. Większy cios przyszedł z Francji. W 1348 r. król Francji Filip VI polecił lekarzom z wydziału medycyny Uniwersytetu Paryskiego zbadać genezę zarazy (tzw. czarnej śmierci). Za jedną z przyczyn uznano gorące kąpiele, wywierające niebezpiecznie rozpułchniający i osłabiający wpływ na ciało. Pod wpływem gorąca i wody w skórze otwierały się pory, przez które zaraza łatwo przenikała do organizmu³².

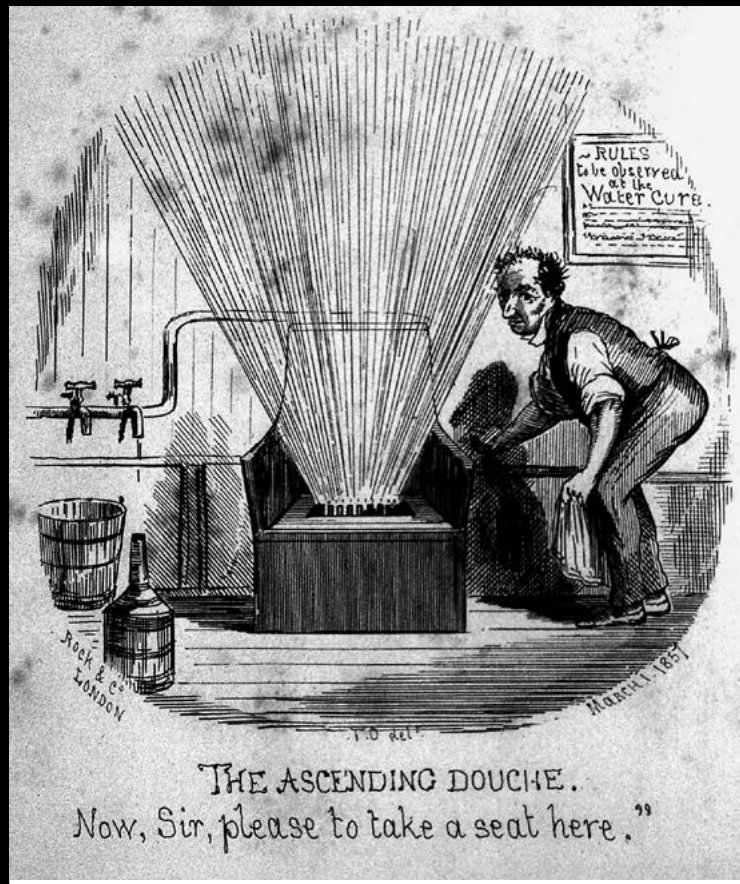
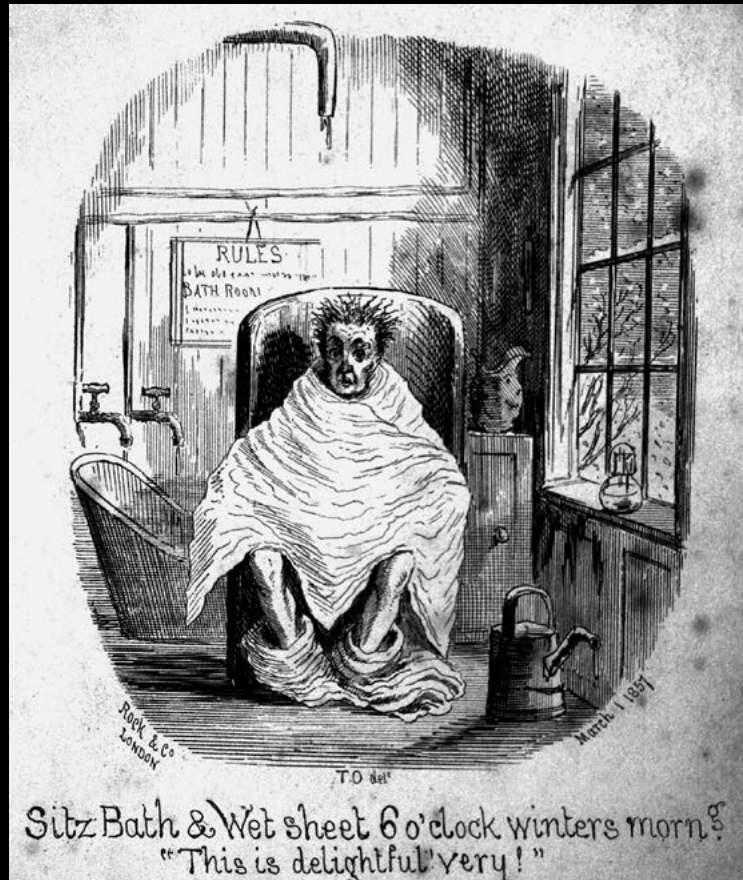
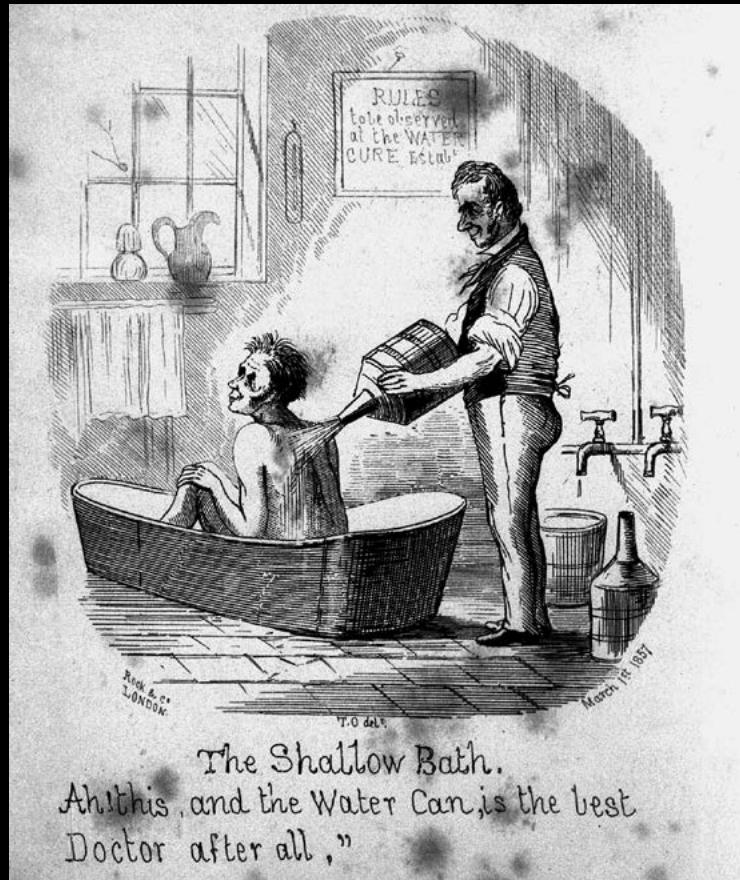
Do powracających wciąż zaraz doszła pod koniec XV w. jeszcze jedna choroba, tym razem weneryczna — kiła. W tej sytuacji łaźnie stały się niebezpieczne, także w okresie między zarazami. W XV i na początku XVI w. łaźnie coraz częściej uchodziły za miejsca zakłócające porządek publiczny i sprzyjające występкови. W pierwszej połowie XVI w. uznano konieczność zamykania domów łaźiebnych na czas trwania epidemii. Niestety, doprowadziło to prawdopodobnie do zwiększenia liczby zachorowań — brudni ludzie byli po prostu siedliskiem pcheł, które przenosiły dżumę ze szczurów na ludzi. Czynniki, jakie odegrały rolę w zamknięciu łaźni, mają zatem logikę co najmniej podwójną: rosnący brak tolerancji otoczenia na miejsce postrzegane jako niespokojne, burzliwe i demoralizujące oraz obawa o osłabienie ciała pojmowanego jako otwarte na niebezpieczne przepływy. Dżuma mogła wywrzeć tym większy wpływ, że zetknęła się z praktyką nietrwałą i już kontestowaną³³.

Franciszek I Walejusz zamknął francuskie łaźnie w 1538 r. Osiem lat później to samo z obiektami londyńskimi w dzielnicy Southwark zrobił Henryk VIII. W 1666 r. Stany Generalne zdelegalizowały francuskie zamtuzy, w których funkcjonowały ostatnie domy łaźiebne³⁴. Zaczynał się najbrudniejszy okres w dziejach Europy, gdzie symbolem higieny była czysta bielizna, nie zaś kąpiele.



2

1-2. W XV-XVI w. łaźnie uważano za miejsca dalece demoralizujące



Rysunki przedstawiające ofertę łaźni w Londynie, 1857 r.

A może jednak warto chodzić do łaźni?

Sytuacja zaczęła się zmieniać w latach trzydziestych XVIII w., gdy pojawiło się przekonanie, że skóra musi oddychać, a żeby skóra oddychała, ludzie musieli myć się częściej niż dotąd. Pierwszy zakład bez kąpielowego powstał nad Sekwaną w 1761 r. — była to gorąca łaźnia pompująca wodę z rzeki, aby rozprzecznić ją do niewielkich kabin rozmieszczonych po obu stronach statku. Organizacja miejsca była nowością, a urządzono ją tak, aby ułatwić przepływ wody. Prawdziwy rozwój łaźni przypada na XIX w. Przykładem jest m.in. Paryż, gdzie w 1643 r. działały 2 łaźnie, w 1773 r. było już ich 9, by w 1830 r. osiągnąć liczbę 78³⁵.

Jednocześnie zaczęto zwracać uwagę na warunki sanitarne w miastach. W związku z tym zakładano kąpiele dla biednych. W 1842 r. w Londynie, przy Frederick Street otwarto 1. angielski publiczny zakład łaźniowo-pralniczy. Cztery lata później stworzono ustawę o łaźniach i zakładach pralniczych, która nałożyła na gminy i parafie obowiązek budowy takich kompleksów. Opłata za kąpiel w najtańszych z nich nie mogła przekraczać dwóch pensów i przynajmniej 3/4 wszystkich zakładów musiały należeć do najniższej kategorii. Te zakłady dysponowały zazwyczaj jednym lub dwoma brodzikami, ewentualnie większym basenem, kilkoma prywatnymi pokojami łaźniowymi i pralnią³⁶.

Pierwszy zakład na wzór angielski w Niemczech powstał w Hamburgu w 1855 r. W przeciwieństwie do angielskich przybytków, niemieckie zakłady łaźniowe nie były przeznaczone wyłącznie dla klasy robotniczej. Ewenementem były niektóre łaźnie w Stuttgardzie, gdzie wystawna oferta obejmowała też basen kąpielowy dla psów. Typową niemiecką łaźnią był kompleks Hohenstaufenbad w Kolonii z 1885 r. Istniały tam malowidła ścienna, ozdobne szyby i wypisane na ścianach strofy opiewające czystość, postęp i rzymskie tradycje kąpielowe. W środku mieściły się odrębne baseny kąpielowe dla mężczyzn i kobiet, restauracja, fryzjer męski i 3 różne rodzaje wanien. *Volksschwimmbad*, czyli basen dla ludu, znajdował się na tyłach budynku; prowadziło do niego odrębne wejście. W 1883 r. dr Oskar Lasar zaproponował nowy i niedrogi sposób mycia się dla mas robotniczych — łaźnię składającą się jedynie z osobnych boksów z prysznicami. Obliczył on, że zastąpienie wanien natryskami da

roczne oszczędności w wysokości 66 milionów marek. W 1904 r. 101 na 137 wszystkich niemieckich publicznych łaźni dysponowało prysznicami, zwykle oferując je obok kąpeli w wannie³⁷.

Publiczne domy kąpielowe, które w XIX-wiecznej Francji witano na początku z mieszanymi uczuciami, stopniowo zaczęły zdobywać częściową akceptację. Jednak miejskie natryski niemal z miejsca zdobyły popularność, przyciągając znacznie więcej kobiet niż miało to miejsce w Wielkiej Brytanii. W 1908 r. stanowiły one połowę klienteli. Przede wszystkim zmieniła się lokalizacja zakładów kąpielowych dzięki nowym wodociągom powstały one wewnątrz Paryża, nie tylko na skarpach Sekwany. Do decyzji tej przyczyniła się fala zachorowań na cholera. Zakładów przybyło — z 15 w 1816 r. do 78 w 1831 r. Po 1830 r. wiele z nowych łaźni ulokowano na zachód od ulicy Saint-Denis, gdzie rozciągały się nowe dziel-



1

nice mieszczańskie — na 81 łaźni prawobrzeżnego Paryża 50 znajdowało się na zachód od ulicy Saint-Denis³⁸.

Na Bliskim Wschodzie w XIX w. łaźnie były miejscem dostarczającym rozrywki. Poza zabiegami higienicznymi, zamawiano tam także występy śpiewaczek i tancerek. Za najschludniejsze łaźnie uchodziły egipskie, za najgorsze — syryjskie³⁹.

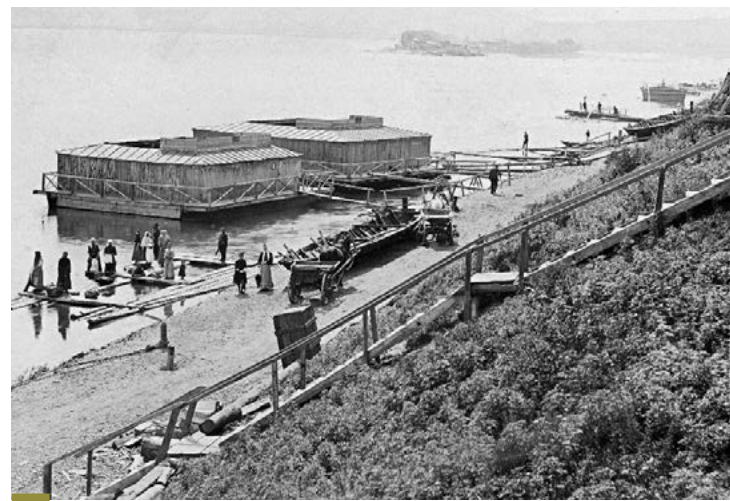
Inaczej przedstawiała się sytuacja w USA. Przed wojną secesyjną Amerykanie byli równie brudni co Europejczycy. Jednakże w połowie XIX w. kraj opanował szal wodolecznictwa, a to za sprawą „cudownego” leczenia wodą przez Vincenza Priessnitza. W jego zakładzie na Śląsku bywali także Amerykanie, w tym Elizabeth Blackwell, pierwsza kobieta, która ukończyła amerykańską uczelnię medyczną. Po powrocie do domu goście zza oceanu propagowali doktrynę wodolecznictwa wśród swych rodaków.



2



3



4

1. Łaźnia publiczna w Nowym Jorku, ok. 1910 r.

2. Kolejka do łaźni polowej, wojna rosyjsko-japońska, 1905 r.

3. Mariańskie łaźnie, lata 1925-1937

4. Łaźnie kąpielowe na brzegu rzeki Krasnojarsk, 1900 r.

Pierwsza w USA łaźnia dla robotników stanęła w Nowym Jorku na Mott Street we wschodniej części Manhattanu w 1852 r. Przetrwiała ona zaledwie kilka lat. Kolejną otworzył na południowo-wschodnim Manhattanie dopiero lekarz Simon Baruch w 1891 r. Jego Łaźnia Ludowa wyposażona była w 23 natryski, 3 wanny oraz około 40 kg mydła od firmy Colgate. Cztery lata później zgromadzenie ustawodawcze stanu Nowy Jork poleciło wszystkim znajdującym się w podległym mu okręgu administracyjnym większym ośrodkom uruchomienie lokalnych, publicznych łaźni. W 1904 r. w USA było już 39 miejskich zakładów kąpielowych. W 1915 r. w samym Nowym Jorku działało 26 łaźni. Budowano je wyłącznie z myślą o biednych, ponieważ w końcu XIX w. większość amerykańskich przedstawicieli klasy średniej miała łazienki w swoich domach. Przy czym Amerykanie, idąc za przykładem Niemców, zaopatrywali swe domy kąpielowe w natryski zamiast wanien⁴⁰.



1



4



5



2



3



6



7

1. Łaźnia miejska w Montrealu, 1928 r.

2–4, 6. Łaźnie miejskie w Stanach Zjednoczonych, początek XX w.

5. Łaźnia publiczna w Lipsku, 1914 r.

7. Łaźnia miejska w Berlinie, 1970 r.



1



3



2



4



5

Współczesne łaźnie w: Berlinie (1, 3),
Lichtenbergu (2), Budapeszcie (4)
oraz Strasburgu (5)

Łaźnia czy łazienka?

Współcześnie w Europie, z uwagi na rozwój kanalizacji i wzrost komfortu spowodowanego posiadaniem łazienki w większości mieszkań, łaźnie zniknęły. Nie wszędzie jednak mamy do czynienia z taką sytuacją. Oprócz wspomnianych już hammamów, na świecie łaźnie wciąż są popularne w Japonii, Finlandii czy Rosji. W japońskiej łaźni obowiązuje specyficzny protokół nakazujący wstępne mycie się przed wspólnym, gremialnym zanurzeniem w wyjątkowo gorącej wodzie. Wspominał o tym m.in. Henry Holmes w 1859 r., pisząc, że: „w środku przebywało od trzydziestu do czterdziestu osób, upakowanych jak śledzie w beczulce, siedzących tam do stanu niemal ugotowania (...) W pomieszczeniu rekreacyjnym widziałem zarówno mężczyzn, jak i kobiety, starców i młodzież, nie owiniętych w białe prześcieradła, ale całkiem nagich — leżeli we wszelkich możliwych pozach, całkowicie niepomni na pleć, wiek czy to, co my zwiemy przyzwoitością”⁴¹. Fińska sauna natomiast polega na przemianym poceniu się gorącym powietrzem i ochładzaniu zimną wodą i śniegiem. W Rosji zaś w łaźni (zwanej bania) kąpiel odbywa się w ten sposób, że rozpalone kamienie polewa się wodą, a ciało chłodzi się witkami (najczęściej brzołowymi lub jałowcowymi). Po wyjściu zaś ciało schładza się zimną wodą.



1



2



3



4

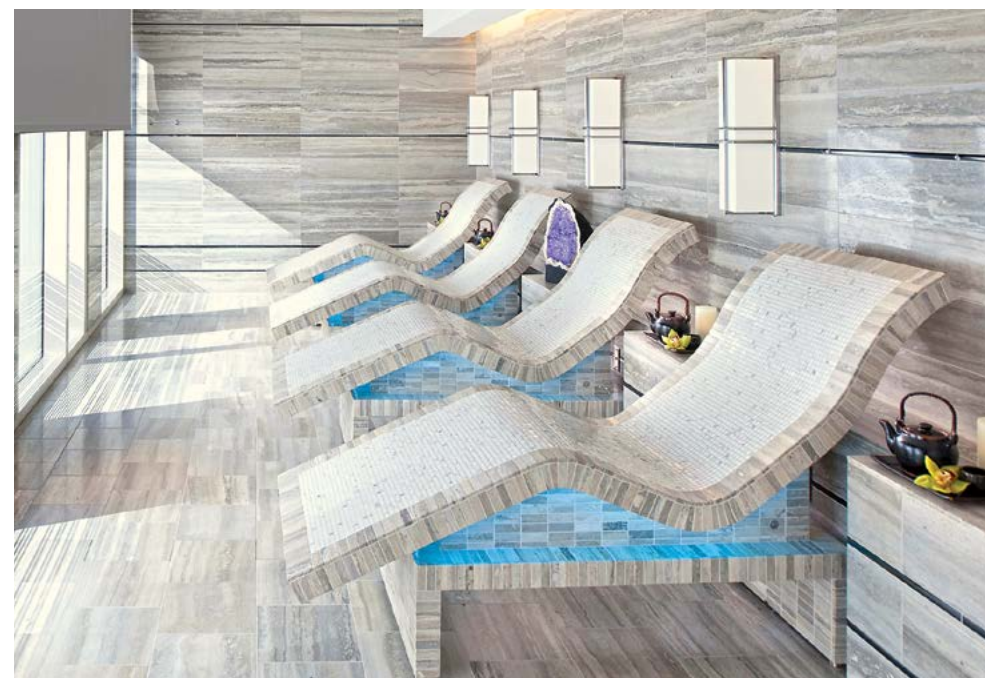
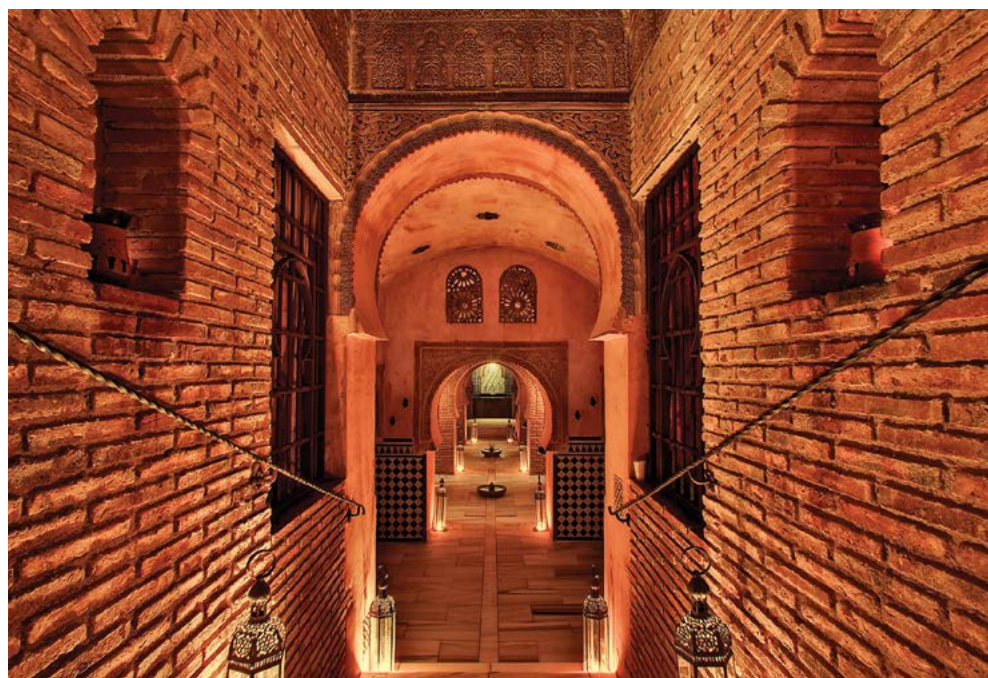
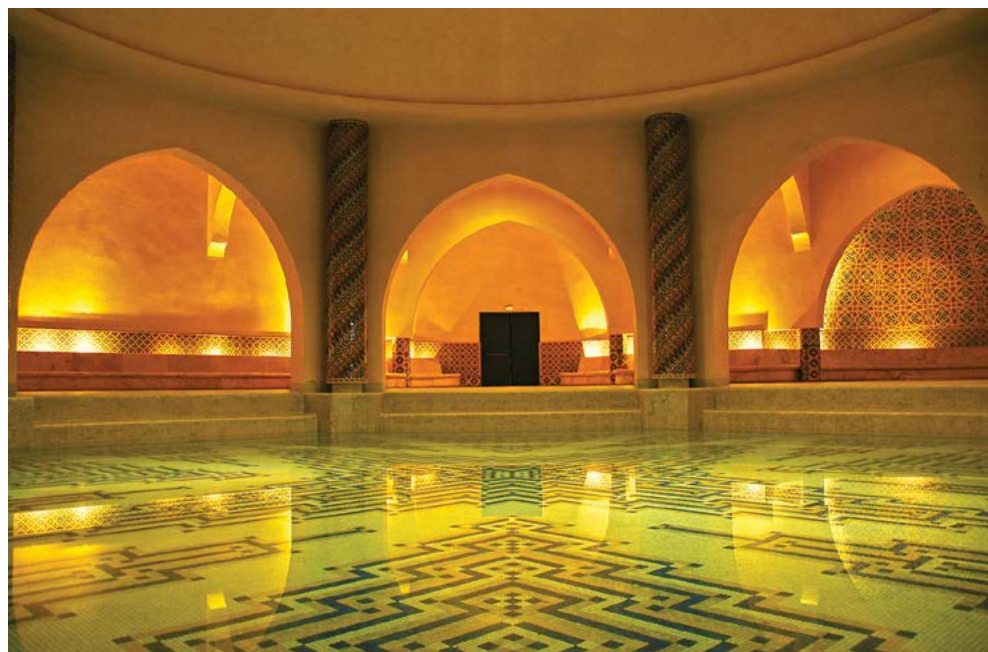
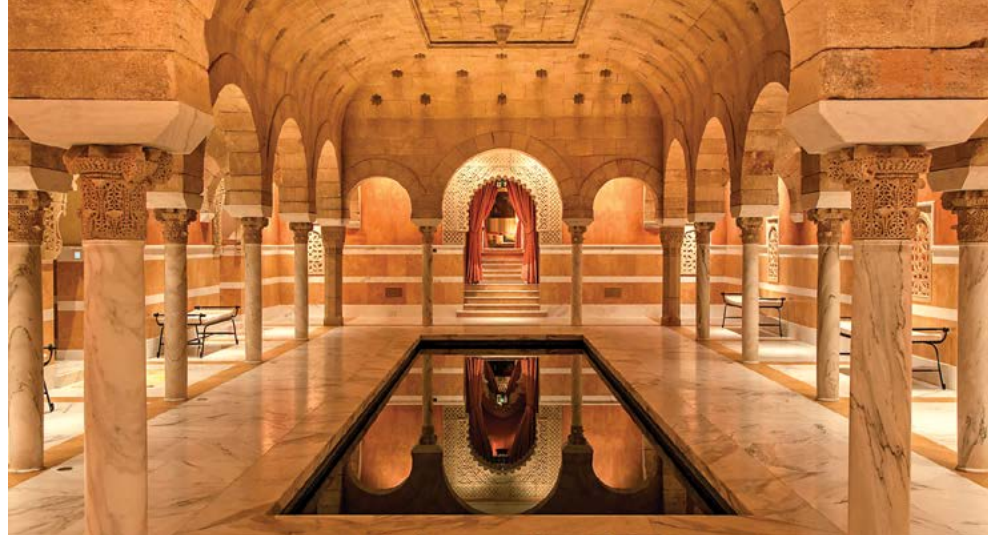


5

1, 2. Ryciny przedstawiające wnętrza dawnych japońskich łaźni

3, 4. Wnętrza współczesnych japońskich łaźni

5. Łaźnia rosyjska



Wnętrza współczesnych łaźni zachowują charakter tych sprzed wieków

Łaźnie w Polsce mają długą tradycję. O stosowaniu w Polsce kąpeli w osobnych budynkach wyposażonych w urządzenia łazienbe można mówić co najmniej od IX w. Według badaczy funkcjonowały wtedy łaźnie zaopatrzone w paleniska wyłożone kamieniami, które po podgrzaniu polewano wodą, uzyskując w ten sposób parę¹.



1

Podobnie sprawę przedstawia Kazimierz Strożecki. Co prawda jego pracy nie można zaliczyć do naukowych, jednakże podawany przez niego opis wart jest przytoczenia. Podaje on, że Arab Al-Bekri opisując w IX i X w. Polskę i Słowian stwierdził, że nie znali oni kąpeli „lecz budują sobie dom z drzewa i zatykają jego szczeliny żywicą, służącą im także zamiast smoły do korabinów. W domu tym czynią ognisko z kamienia w jednym kącie i na samym wierzchu nad ogniskiem robią otwór dla wypuszczenia dymów. A skoro ognisko się rozpali, zamykają okna i zapierają drzwi domu. Mają tam naczynia do wody, którą zalewają ognisko dla wytworzenia pary. Każdy z nich ma wiązkę suchych wici, którymi w ruch wprawiają powietrze i przypędzają do siebie. Wtedy ciekłą z nich rzekę potu i otwierają się ich pory, co jest zbytecznego, wychodzi z ich ciała i na żadnym nie zostaje śladu krost ani wrzodów”². Mamy tu do czynienia z opisem łaźni parowej. Taka sytuacja zresztą nie dziwi, jeśli weźmiemy pod uwagę „problematyczność” napełniania wanien czy cebrów a wytwarzaniem pary. Jeśli uważniej przyrzeć się temu opisowi zauważymy, że jest on podobny do rosyjskiej bani, która przetrwała u naszych wschodnich sąsiadów po dziś dzień.

Wielkie zmiany

Wielkie zmiany w łaźnictwie polskim nastąpiły w średniowieczu. Związane to było z zapoczątkowanymi w XII i XIII w. przemianami społeczno-gospodarczymi w osadach wiejskich i miejskich, które uległy znacznym przekształceniom organizacyjnym. Mowa tu oczywiście w głównej mierze o lokacjach na prawie niemieckim. Jak zaznaczył Przemysław Dąbkowski: „niemał wszystkie listy zasadcze osad miejskich, osadzonych na prawie niemieckim, zawierają wzmiankę o łaźni”³. Rozkwit i znaczenie łaźnictwa potwierdzają liczne średniowieczne informacje źródłowe, a także stworzone regulacje prawne⁴. Od XIII w. w dokumentach lokacyjnych uwzględniane były przepisy o wzniesieniu publicznych urządzeń kąpielowych. Ich liczba zależała zapewne od liczby mieszkańców⁵. Dokument lokacyjny Krakowa wydany przez Kazimierza Wielkiego w 1358 r. wymieniał 3 łaźnie: na Piasku, żydowską i Rogacką. Ten sam władca, wystawiając przywilej lokacyjny dla Bydgoszczy⁶, zaznaczył, że wójtowie mieli pobierać dwie trzecie dochodów z łaźni. Polscy władcy nadawali prawa wybudowania łaźni także w wiekach późniejszych. Tak uczynił m.in. Zygmunt August w przypadku Przemyśla i Wiszni⁷. We wsiach zakładanie łaźni było jednym z uprawnień sołtysa, w mieście – wójta. Łaźnie miejskie oddawane w dzierżawę w zamian za roczny czynsz, były jednym ze źródeł dochodów dla właściciela miasta i dla wójta. Z tego powodu w miastach prywatnych istniał nierzadko przymus używania konkretnej łaźni. Zdarzały się także sytuacje skrajne. Jedną z nich jest pochodząca z końca XIV w. wzmianka nie tylko zakazująca urzęda-

nia łaźni przez mieszczan, ale nawet kąpania się w cebrach czy beczkach. Zakaz ten dotyczył mieszkańców miasteczka Frysztak nad Wisłokiem, należącym do cystersów koprzywnickich. W przywilejach wydanych wójtom, w innych prywatnych miastach nie ograniczano wprawdzie tak dalece ich mieszkańców, ale łaźnie wójtowskie bądź łaźnie oddane przez pana bezpośrednio w dzierżawę łaźniennika były w nich również jedynymi urządzeniami, jak np. w biskupiej Śródcie pod Poznaniem⁸.

Inaczej było w miastach królewskich. Tam równolegle mogło funkcjonować kilka łaźni, mających na dodatek różnych właścicieli. Spotykało się więc tam zakłady kąpielowe miejskie, prywatne, należące do instytucji kościelnych bądź podległe jurysdykcji królewskiej. Sytuacja taka występowała m.in. w Opocznie. Z okazji sprzedaży wójtostwa w 1365 r. i odnowienia przywileju nowemu wójtowi stwierdzono istnienie co najmniej 3 łaźni, tzw. starej, wójtowskiej oraz łaźni przeznaczonej dla kurii królewskiej⁹.

Wielkie miasta miały znaczną liczbę łaźni, Kraków w XIV w. – miał ich 12; część z nich należała do miasta, część do instytucji kościelnych albo osób prywatnych¹⁰.

Niegdyś łaźnie w Polsce budowano dla użytku publicznego, klasztorów czy szpitali¹¹. Jeśli chodzi o łaźnie publiczne, to znajdowały się one w większości miast. Swoje zakłady kąpielowe posiadały także zakony, czego przykładem są m.in. bernardyni w Bydgoszczy¹².

Łaźnie zakonne nie były ogólnodostępne, a jedynie służyły konkretnemu zgromadzeniu. Bez znaczenia była kwestia, czy mieliśmy do czynienia z klasztorem żeńskim czy męskim. Z łaźni oczywiście nie korzystano każdego dnia. Codzienna toaleta w zakonach żeńskich została opisana następującymi słowami: „do ochędóstwa się waszego udacie, prosząc Pana Jezusa, aby też ochędóżyć raczej serca wasze i przysposobić do miłości swojej świętej. Jednakże starajcie się, abyście do tego ochędóstwa wszystkie potrzeby pogotowiu miały, jako to antfos [tj. miednicę], ręcznik, chustę do ucierania nóg, nożyczki do obrzynania paznokci i insze tym podobne rzeczy: zbytku tylko niech nie będzie. Ochędózione potem do cel swoich wróćcie się”. Z opisu wynioskować więc można, że nie myto się w celach lecz w innym pomieszczeniu (bądź pomieszczeniach) przystosowanym do dokonywania ablucji. Ponadto myto jedynie te części ciała, które wystawały z habitu, a więc twarz, stopy i dlonie. Rzeczą znaną był także fakt, że zakonnice cudzoziemki były zaskoczone łaźnią parową. Siostry te miały nawet problemy z akceptacją takiego sposobu higieny i prosiły o radę swój dom macierzysty. Zachowała się jedna z odpowiedzi na takie pytania. Brzmi ona następująco: „trudności nie znajdujemy, aby się raz w rok siostry kąpały według zwyczaju tamecznego”. Łaźnie parowe były częściej stosowane, co tłumaczyć można wygodą w ich przygotowaniu. Oczywiście myć się można było także w wannach, jednakże zorganizowanie takiej kąpeli było czasochłonne i wymagało większego wysiłku fizycznego, gdyż należało przynieść sporo, podgrzanej wcześniej wody. Z tego powodu ten rodzaj ablucji urządzano tylko chorym¹³.

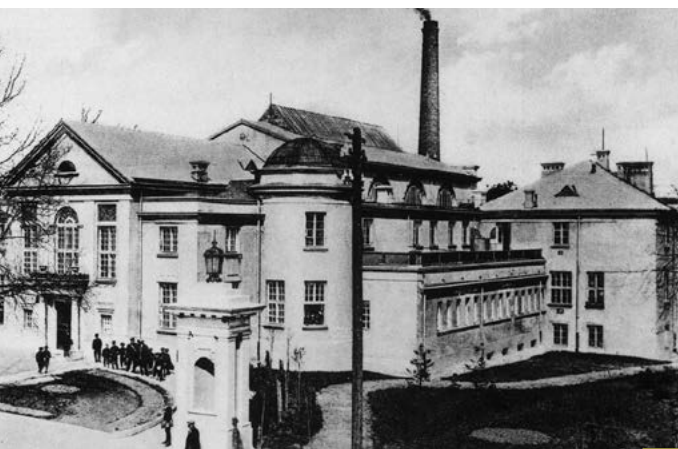
Podobnie przedstawiała się sprawa ze szpitalami (przytułkami). Ich domy kąpielowe były przeznaczone dla pensjonariuszy. Należy jednak pamiętać, że w tym przypadku dotyczy to jedynie placówek większych, tzw. prepozytur – i to w dodatku nie wszystkich. Powstające coraz częściej od XVII w., w wyniku tzw. odnowy trydenckiej, szpitale parafialne własnych łaźni nie posiadały.

Przykładem przytułków¹⁴ posiadających własne łaźnie są szpitale kujawskie: nieszawski fundacji Stanisława Bieńka, kowalski przy kościele pod wezwaniem Ducha Św. (lata dziewięćdziesiąte XVI w.) oraz św. Witalisa we Włocławku (1584 r.). Przy czym przytułek nieszawski dysponował także osobnymi pomieszczeniami dla chorych. Zaznaczono, że były to murowane infirmeria usytuowane za szpitalem, obok murowanej łaźni¹⁵. Przypuszczać więc można, że w tym przypadku łaźni używano także w celach leczniczych.

Cechą charakterystyczną jest, że w XVII w. łaźnie szpitalne, tak jak i miejskie, zaczynają powoli zanikać. Jest to oczywiście proces długotrwały i niejednokrotnie próbowano takie placówki reaktywować. Tak bowiem należy interpretować zapis dotyczący szpitala przy kościele Św. Ducha w Kowalu. W aktach wizytacyjnych zaznaczono, że przytułek ten niegdyś dysponował łaźnią, jednakże już jej nie ma. Zasugerowano, że istnieje jednak jakiś stary budynek, który z powodzeniem można by „obrócić” na łaźnię¹⁶.



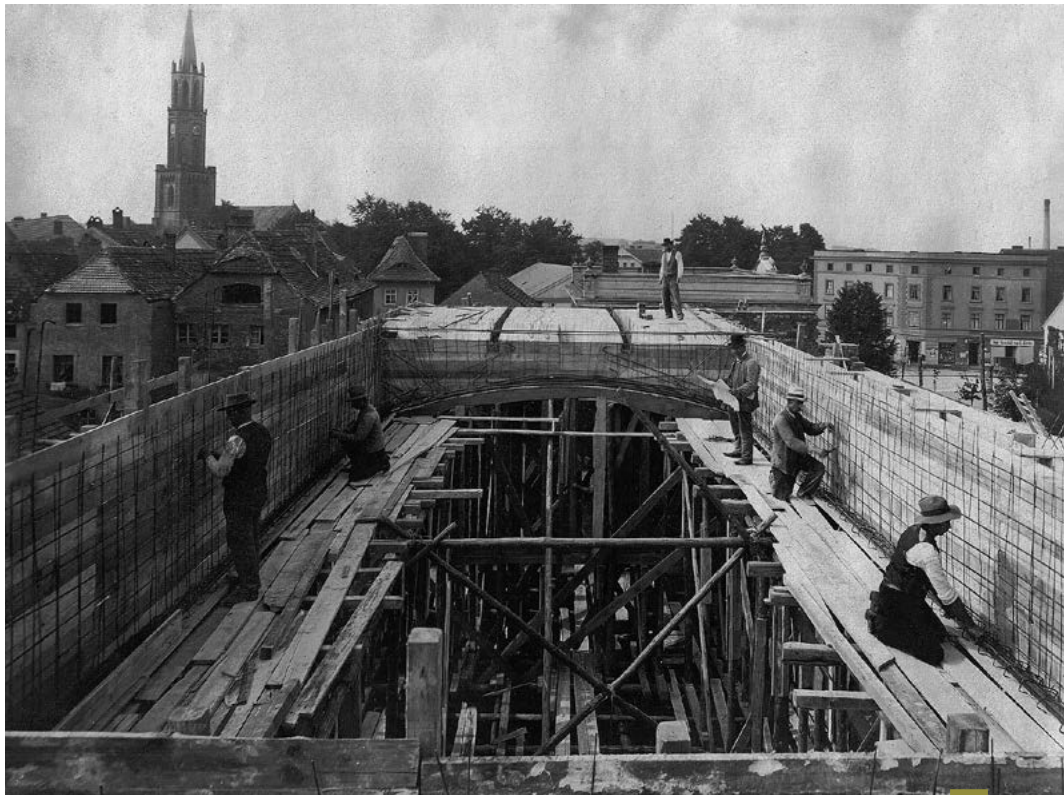
1



2



3



4

Oczywiście król, miasta, szpitale czy instytucje kościelne nie miały monopolu na posiadanie łaźni. Tego rodzaju budynki kąpielowe, szczególnie parowe, powszechnie wznoszono w siedzibach szlacheckich. Spowodowane to było przeświadczeniem, że korzystanie z tego rodzaju zabiegów higienicznych miało zbawienne właściwości zapobiegawcze dla utrzymania dobrej kondycji zdrowotnej¹⁷.

Czasy nowożytne

W odróżnieniu od Europy Zachodniej, w Polsce początek nowożytności przyniósł dalszy rozwój łaźnictwa. Większe ośrodki miejskie miały ich po kilka, a nawet kilkanaście. Działały, opierając się na starych i nowych przywilejach udzielanych miastom, kapitułom, a także poszczególnym osobom¹⁸. Jednak od XVI w. zainteresowanie korzystaniem z łaźni publicznych stopniowo malało. Spowodowane to było m.in. deprecjacją leczniczych właściwości kąpiei parowych. Do tego doszły opinie lekarzy, uznających zakłady kąpielowe za miejsca szerzenia się kiły oraz innych chorób – szczególnie dżumy. Jednocześnie nałożyły się na to wystąpienia duchownych skierowane przeciwko tym instytucjom i związanej z nimi nieobyczajności. Do połowy XVII w. znaczną część łaźni miejskich zlikwidowano¹⁹. Jednakże to, co zanikało wraz z łaźniami, nie było bezpośrednio związane z higieną osobistą. Korzystanie z nich niekoniecznie świadczyło o chęci zachowania czystości, bardziej wiązało się z rozrywką i życiem towarzyskim. Łaźnie miejskie spełniały niewątpliwie bardzo pożyteczną rolę, szczególnie higieniczną. Poza tym niekiedy łaźnia stanowiła kompleks złożony z odrębnych budynków, przeznaczonych do odpoczynku, gier i zabaw, zabiegów leczniczych oraz biesiad. W tym zakresie konkurowały z karczmą, zajazdem lub miejscem spotkań cechowych. Łaźnia potrafiła stanowić cały kompleks gospodarczo-użytkowo-rozrywkowy, który był dostępny dla wszystkich grup ludności. Miało to także swoje ciemne strony. Łaźniom zarzucano, że bywają miejscem różnych ekscesów obyczajowych (hazard karciany, pijaństwo, rozwiązłość), terenem rozpusty, czy przestępczości²⁰. Kąpiel zaś, szczególnie nago, traktowano jako sprzeczną z zasadami bogoboju życia chrześcijańskiego. Przykładem tego jest satyryczna rycina, która przedstawia leżącego w wannie mnicha z wygoloną tonsurą. Jego głowę i ciało masują dwie młode łaźiebne odziane w przezroczyście szaty. Drugi z zakonników leży „rozwalony” na ławie, z dłonią spoczywającą na piersi służącej trzymającej dzban z wodą. Pobytu w łaźniach mogły być też źródłem różnych infekcji. Ostatecznie to obawa przed epidemiami, w szczególności przed chorobami wenerycznymi, doprowadziła w połowie XVII w. do likwidacji znacznej ilości łaźni miejskich. W tym czasie łaźnie istniały tylko w kilku miastach np. w Piotrkowie i przez pewien czas w Sieradzu²¹.

W okresie nowożytnym łaźnie urządzano także – co było nowością – w niektórych zakładach produkcyjnych. Te zakłady kąpielowe były przeznaczone dla pracowników. Za przykład służyć tu może papiernia w Lublinie. Usytuowanie łaźni przy tym zakładzie prawdopodobnie spowodowane było obawą przed zakażeniem brudnymi szmatami, stanowiącymi ówczesnie podstawowy surowiec w produkcji papierniczej²².

Od strony technicznej

W średniowieczu i czasach nowożytnych do prawidłowego funkcjonowania łaźnie potrzebowały dwóch surowców: drewna oraz wody. Drewno było sprowadzane z okolicy – w wymienionych okresach obszar Polski wciąż porastało wiele lasów. Usytuowanie łaźni zazwyczaj determinował dostęp do drugiego surowca – wody. Zakłady te budowano zazwyczaj w pobliżu jej źródeł – rzeki, stawu bądź studni. Wynikało to z faktu dążenia do jak najmniej problematycznego jej dostarczania. Przykładem takiego usytuowania łaźni były Opoczno i Bydgoszcz. W pierwszym z miast zakład kąpielowy umiejscowiono nad brzegiem rzeki Drzewicy, w drugim zaś znajdował się on przy ulicy Zamkowej biegnącej od łaźni do zamku²³. W rejonie tym znajdowała się fosa. Bliskie sąsiedztwo źródła wody pozwalało na jej przynoszenie przez służbę. Jeśli ciekły znajdowały się daleko, trzeba było wodę doprowadzać ze studni urządzeniem naziemnym albo korzystać z rur wodociągowych, istniejących w większych miastach. Taka sytuacja istniała np. w Toruniu – łaźnie w Zaulku Łaźnynym na Przedmieściu Portowym zaopatrywano rurami z pobliskiej fosy. Położenie w jej pobliżu dawało jeszcze jedną korzyść. Pozwalało na bezproblemowe odprowadzenie zużytych wód, czego nie można było już zrobić, jeśli łaźnia miała do dyspozycji jedynie studnię²⁴.

Wspomniana łaźnia toruńska usytuowana była poza murami miejskimi, jednakże połączenie z fosą mogło mieć miejsce nawet w sytuacji, gdy łaźnia znajdowała się wewnątrz obrębu murów. Przykładem tego był Poznań, gdzie w 1497 r. pozwolono burmistrzowi Piotrowi Adamowi na przebicie murów miejskich, by mógł poprowadzić wodę do swojej łaźni przy ulicy Woźnej. Jednakże, jak zaznacza Urszula Sowina, sytuację tę należy uznać za wyjątkową. Wnioskować to można z samej decyzji rady, która, wyrażając zgodę, zaznaczyła wybitne zasługi burmistrza dla miasta²⁵. Można więc stwierdzić, że osoba „z zewnątrz” takiej zgody nigdy by nie dostała.



5

1. Miejskie Zakłady Kąpielowe w Bolesławcu
2. Zakład kąpielowy w Zgierzu
3. Dom kąpielowy w Podgórzu
4. Budowa Miejskich Zakładów Kąpielowych w Bolesławcu
5. Widokówka przedstawiająca Zakład Kąpielowy w Bydgoszczy (zbiory Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy)

Poza tym podobnych sytuacji w innych miastach zapewne nie było zbyt dużo, gdyż takie działanie zwiększało koszty utrzymania łaźni. W takim przypadku należało bowiem dbać nie tylko o fragment wodociągu bądź przyłącza, lecz także o fragment muru, którego konstrukcja została naruszona przez przeprowadzenie przezeń rur wodociągowych.

Do wodociągów podłączona była warszawska łaźnia usytuowana za Bramą Nowomiejską, na rogu ulicy Mostowej, a więc poza obrębem murów. Wodę doprowadzano z wodociągu na Nalewkach rurami pod ulicą Długą. Do jej gromadzenia służyła „skrzynia” czyli zbiornik, zaś do ogrzewania – piec. Ścieki odprowadzano za pomocą rynsztoku. Druga łaźnia miejska znajdowała się przy ratuszu na Rynku Nowego Miasta. Prywatne łaźnie do użytku publicznego ulokowane zostały w niektórych domach zajezdnych, np. w zajazdach Gaśiorka, Kaliny i Jakuba Gیزی przy ulicy Długiej²⁶.

Łaźnie budowano przeważnie jako obiekty wolnostojące, choć umiejscowione były również w obrębie większych zabudowań. Budynki łaźni nie wyróżniały się spośród innych jakąś specjalną konstrukcją. Ich przeznaczenie determinowało istnienie pieca do ogrzewania, a w przypadku łaźni parowych również do wytwarzania pary. Piece mogły być usytuowane nie tylko bezpośrednio w ogrzewanym pomieszczeniu, ale także pod nim. W tym drugim przypadku mamy do czynienia z piecem typu *hypocaustum*. Inną kwestią jest rodzaj materiałów wykorzystywanych do budowy zakładów kąpielowych. Ich budynki były zarówno konstrukcji drewnianej, jak i murowanej. Przypuszczalnie budowano je według zbliżonych, generalnych reguł budownictwa łaźnienego, choć zapewne różniły się w zależności od zamożności właścicieli i klienteli. Decydującą kwestią była zapewne

...: ZAKŁAD KĄPIELI LECZNICZYCH KAROLA BRATKOWSKIEGO ...:
W BRZUCHOWICACH ODZNACZONY ZŁOTYM I BRONZOWYM MEDELEM NA WYSTAWIE HY-
GIENICZNEJ W 1907 R. WE LWOWIE □ WYDAJE KĄPIELE MINERALNE, BOROWINOWE, GAZOWE
APARATEM PROF. DR. NIEMIŁOWICZA, SŁONECZNO-POWIETRZNE ZTUSZAMI NA WOLNEM POWIE-
TRZU, HYDROPATYCZNE Z PARNIAMI I MASAŻĄ ORAZ INHALACYE Z CZYSTEGO POWIETRZA
NIE ZA POMOCĄ PARY.

OTWARTY
OD 1-go WZGLĘDNIE 15/5 DO 15-go WZGLĘ-
DNIE 30/9.



POCIĄGI ODCHODZĄ ZE LWOWA DO BRZUCHOWIC
6, 724, 750, 1050, 225, 235, 615, 750, 835.

POCIĄGI ODCHODZĄ Z BRZUCHOWIC DO LWOWA.
631, 643, 703, 814, 1033, 103, 132, 319, 432, 631, 701, 903.



dostępność surowca. Złożyć więc można, że na obszarach miejskich w znacznej mierze były to budynki drewniane, zaś w miastach drewniane lub murowane. Przykładem jest łaźnia w Proszowicach. Rachunki królewskie oceniają koszt budynku zrębowego, z dachem pokrytym gontami wynosił 18 grzywien 3 skojce²⁷.

Inaczej przedstawiała się wartość urządzenia wnętrza. Była ona bardzo niska, gdyż sam wystrój nie był zbyt wystawny. Do najważniejszych sprzętów (oprócz pieca) należy tu zaliczyć ławy, beczki, cebry i dzbany, a także brzytwy oraz kamienie do ich ostrzenia. W sumie koszty oscylowały w granicach od kilkunastu do kilkudziesięciu groszy²⁸.

Wewnętrzne wyposażenie łaźni w średniowieczu i czasach nowożytnych było do siebie zbliżone. Składało się na nie głównie: kamionka, piec, ławy ustawione jedna nad drugą (dla pomieszczenia większej ilości osób). W niektórych placówkach, obok podstawowych kąpeli parowych, przewidziane były również kąpiele w wannie²⁹. Budynek kąpielowy składał się przeważnie z kilku pomieszczeń, z tego najważniejsza była izba łaźniena z piecem i wyposażeniem oraz przebieralnia. Oczywiście część zakładów kąpielowych nie ograniczała się tylko do jednego pomieszczenia każdego typu. Przykładem była warszawska łaźnia publiczna. Posiadała ona dwie izby do mycia i tyle samo do przebierania się³⁰.

Personel i usługi

Łaźnie publiczne prowadzili łaźniennicy. Czynili to najczęściej na podstawie kontraktów dzierżawczych. Tak było np. w przypadku warszawskiej łaźni publicznej, należącej do miasta. Do ich obowiązków należało m.in. pobieranie opłat za korzystanie z łaźni oraz zarządzanie nią³¹. Na ogół dochody były znaczne, a ponadto pewne przez dłuższy czas, gdyż nie ulegały większym zmianom³².



1



2



3

W łaźniach podejmowano się także czynności medycznych. Taki przykład można było odnaleźć w biskupiej Śródcie, gdzie cyrulików i chirurgów tylko wtedy dopuszczano do puszczenia krwi, stawiania baniek i innych zabiegów, gdy łaźnielnik był niedoświadczony, a jego wiadomości nie wystarczały do leczenia³³. Takie sytuacje doprowadzały niejednokrotnie do sporów między łaźnielnikami a cyrulikami³⁴.

W łaźniach, szczególnie miejskich, znacznie poszerzono liczbę i formy świadczonych usług. Nadal najważniejszym elementem była parówka, polegająca na rozniecaniu ognia na kamieniach, by następnie polać je wodą. Ludzie korzystający z kąpeli parowej chłostali się przy tym różgami brzoзовymi (winnikami), a następnie oblewali się zimną wodą. Usługi te wykonywała również czeladź łaźiebna. W większych zakładach kąpielowych dostępne były także wanny. Zazwyczaj były one drewniane lub kamienne. Większe zakłady zatrudniały własnych pracowników. Z taką sytuacją spotykamy się w przypadku krakowskiej łaźni. Pod koniec XIV w. spotkać tam można było czeladź kąpielową, której podstawowym obowiązkiem było tarcie i szorowanie kąpiących się. Poza tym zatrudniano także osoby podające kąpiącym się jadło i napoje. Do personelu należały również kobiety —przekazy ikonograficzne ukazały kąpielowe zajęte m.in. myciem głowy klientom. W łaźni golono i strzyżono. Do pierwszej z tych czynności używano żelaznych brzytw. Czasownik „brzyć” oznaczał pierwotnie „strzyć” i „golić”, można więc przypuścić, że „brzytwy” były to ostre nożyczki, którymi zarówno oczyszczano z włosów twarz, jak i skracano włosy na głowie. Nie wiadomo natomiast, czy w ogóle używano do strzyżenia nożyc³⁵. Oczywiście należy pamiętać, że w łaźniach, które nie były podłączone do wodociągów poza wymienionymi zawodami często zatrudniano także nosiwodów.

W Polsce przedrozbiorowej zakłady kąpielowe były otwarte dla wszystkich grup społecznych. Pełniły one różnorodne funkcje higieniczne (parówka, polewanie wodą, masaże, nacieranie gorzałką i maściami, bańki suche i cięte, a także strzyżenie). Odwiedzano je dość licznie. Choć ich klientela była przemieszana i różnicowana społecznie, to należy pamiętać, że najniższe warstwy miejskie dopuszczano do łaźni tylko w ograniczonej mierze. Ponadto co pewien czas pozwalano na darmowe kąpiele ubogich ze szpitali i uczniów, a w niektórych miastach czeladnikom rzemieślniczym wolno było korzystać z łaźni tylko raz na dwa tygodnie³⁶.

Omawiając frekwencję należy także mieć na uwadze niecodzienne wydarzenia (np. dni targowe), w wyniku których liczba klientów łaźni mogła ulec powiększeniu. Szczególne miejsce w tej problematyce zajmują łaźnie warszawskie. W ich przypadku zjazdy sejmów powodowały znaczny wzrost liczby osób korzystających z łaźni. W związku z tym magistrat podnosił łaźnielnikom czynsz dzierżawny³⁷.

Łaźnie były dostępne za opłatą bądź też bezpłatnie. Ten drugi przypadek dotyczył ubogich oraz niekiedy innych grup społecznych czy zawodowych. Sytuacja taka istniała np. w warszawskiej łaźni publicznej oraz łaźni w Łęczy. W pierwszej z nich przywilej darmowej kąpeli otrzymali zakonnicy i służba miejska, w drugim zaś konwent dominikanów z Łęczycy, któremu Kazimierz Jagiellończyk, w dokumencie z dnia 21 sierpnia 1440 r. pozwolił korzystać z łaźni królewskiej³⁸.

Zamożni mieszczenie często finansowali korzystanie z łaźni przez ubogich pensjonariuszy szpitali. W testamentach wielokrotnie przeznaczano pewne sumy „ubogim na łaźnie”. Traktowano to jako jałmużnę i dobry uczynek³⁹. Przykładem tego jest testament mieszczanina bydgoskiego Tomasza Cywińskiego z 1585 r. Wymieniając wydatki na jego pogrzeb, zaznaczono, że: „w tydzień po śmierci jego, że podług zachowania krześcijańskiego łaźnię dla ubogich w szpitalu palono y nazajutrz obiad dla nich uczyniono, za drwa, mięso, chleb ect. To wszystko kosztowało fl. 3 grochu ani stoniny nie rachując”. Ponadto w dalszej części opisu znajdujemy informację, że wydano także pieniądze na służbę w łaźni: „niewieście co ubogim w łaźni służyła gr. 6”⁴⁰.

Jeśli chodzi o stroje kąpielowe, to kąpano się w „fartuchach”, rzadziej w koszulach i „kapciach” (czepkach), najczęściej jednak nago. Do wycierania ciała służyły „tuwalnie” (ręczniki) i „batuchy” (prześcieradła kąpielowe)⁴¹. Warto także pamiętać, że w trosce o dobre obyczaje starano się aby kobiety i mężczyźni kąpali się oddzielnie. Podział mógł zostać zorganizowany w taki sposób, że część dni była przeznaczona dla kobiet, część dla mężczyzn. Sytuacja taka panowała m.in. w warszawskiej łaźni publicznej podzielonej na części damską i męską⁴². Oczywiście nie wszędzie takie przepisy stosowano i nie wszędzie je respektowano, skoro w XVI i pierwszej poł. XVII w. łaźnie uchodziły za przybytki rozpusty.



4

Poruszając temat łaźni, nie sposób pominąć ich dość specyficznego rodzaju, a mianowicie mykwy. Jest to rytualna łaźnia używana przez Żydów. Taka mykwa musiała znajdować się w każdej gminie żydowskiej. Jedną z nich była XV-wieczna mykwa poznańska. W księgach sądowych ówczesnego Poznania zachował się kontrakt na jej budowę. Według tego dokumentu miała to być: „okrągła konstrukcja z kamieni i cegły, o całkowitej wysokości 8 łokci. Zleceniodawcy zdecydowali też, że część naziemna będzie mierzyć 2 łokcie, podobnie jak znajdujące się wejście — tak jak to jest w zwyczaju — a sam mur w studni będzie gruby na 2 i 1/2 cegły od góry do dołu. Wewnątrz miały powstać okrągłe stopnie wokół muru, schodzące od wejścia na głębokość 2 łokci, z podporami (*sustentatorium* alias porywce) na półtorej cegły”. Poniżej, wciąż w tym wielkim okrągłym murze, miała znajdować się studnia o głębokości 4 łokci. Woda powinna pochodzić z podziemnych źródeł. Inaczej przedstawiała się część usytuowana pod lustrem wody. Ten odcinek muru miał być wykonany z kamieni, a wokół niego powinny znajdować się stopnie aż do dna studni. Tę podwodną część studni należało co jakiś czas odnawiać, tynkując ją wapnem⁴³.

XIX i XX stulecie

Rzecz jasna łaźnie w Polsce nie zniknęły wraz z końcem polskiej państwowości. Istniały i rozwijały się także w XIX w. i na początku XX w. Niewątpliwie sprzyjała temu coraz wyższa świadomość higieniczna oraz rozwój wodociągów i kanalizacji w miastach. Rozpoczęła się prawdziwa „kariera” miejskich łaźni. W Poznaniu pierwszą łaźnię tego typu otwarto w 1840 r. Około dziesięć lat później w Warszawie funkcjonowało 7 łaźni parowych i 9 z wannami (łącznie 175 wanie). Z czasem pojawiły się także kabiny prysznicowe. W 1905 r. w Warszawie z łaźni korzystało około 100 tys. osób; w większości robotnicy. Łaźnie stawiano także w budowanych w latach siedemdziesiątych — dziewięćdziesiątych XX w. osiedlach robotniczych w: Warszawie, Łodzi, Żyrardowie, Bydgoszczy i Krakowie. Do korzystania z łaźni zachęcały zarówno organizacje rządowe, jak i fabrykanci. Z zakładów kąpielowych rzadziej korzystały kobiety niż mężczyźni. Wiązało się to z przeświadczeniem, że kąpiele kolidują z moralnością. Należy jednak pamiętać, że rozwój higieny nie następował równomiernie na wszystkich ziemiach polskich. Prym wiodł zabór pruski, gdzie w 1914 r. łaźnie znajdowała się w każdej wsi⁴⁴. Nie wszędzie jednak było tak dobrze. W zaborze rosyjskim brak łaźni był w XIX w. prawdziwą bolączką wsi polskiej. Były one wcześniej wprawdzie popularne na terenach wschodnioeuropejskich i miały ogromne znaczenie dla higieny ludności rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej czy fińskiej. Od czasów średniowiecza dawno zostały już jednak zapomniane⁴⁵. W Kongresówce i Galicji zakłady kąpielowe na obszarach wiejskich pojawiały się dopiero na początku XX w.⁴⁶.



5



6



7

1. Łaźnia miejska w Szprotawie

2. Zakład kąpielowy w Podgórzu

3. Łaźnia rzymska w Stanisławowie

4. Łaźnia w Radomiu

5. Łaźnia przedszkolna

6. Łaźnia miejska w Zębrzycach

7. Łaźnie w kopalni

O przetrwaniu tradycji kąpeli parowych jeszcze na początku XX w. świadczy między innymi publikacja z 1902 r. Jest to projekt łaźni dworskiej w Cieleśnicy na Podlasiu. Została ona wybrana spośród innych, znanych ówczesnie, jako przykład obiektu najlepiej spełniającego swoją funkcję. Z uwagi na dość szczegółowy opis należy poświęcić mu więcej miejsca: „Budynek składał się z czterech pomieszczeń: sieni, rozbieralni, mydlicy i parnicy. Każde z nich zaopatrzone było w co najmniej jedno okno. Ogrzewany był dwoma piecami umieszczonymi w ścianach działowych, w taki sposób, aby mogły jednocześnie ogrzewać dwa pomieszczenia. Najbardziej interesującym elementem jest sam piec do wytwarzania pary. W prezentowanej łaźni jest to urządzenie stojące wewnątrz budynku. Sposób jego budowy jest analogiczny do pieców hypocaustycznych, nie jest jednak zagłębiony w ziemi. Umieszczony był przy ścianie zewnętrznej budynku pomiędzy dwoma izbami — do mycia i kąpeli



1

parowej. Obsługiwano go z pomieszczenia bezpośrednio przyległego do parnicy. Poza wytwarzaniem pary jego konstrukcja pozwalała na zamontowanie kotła do podgrzewania wody, a dzięki wybudowaniu go na poziomie gruntu ogrzewał także pomieszczenia, oddając energię ciepłą przez ściany”. W tych warunkach przygotowanie kąpeli miało trwać w granicach 4 godzin. Kąpiel parową przygotowywano w taki sposób, że niewielką ilość wody wlewano na rozgrzane kamienie przez drzwiczki, umieszczone w ścianie pieca od strony parnicy. Następnie otwierano okna, aby „wyszedł swąd z pieca”, po 15 minutach zamykano je, a kamienie ponownie polewano wodą, wytwarzając czystą już parę⁴⁷.

Ponadto na wyposażenie wspomnianej łaźni składać się miały m.in.: stągwie do zimnej i ciepłej wody, drewniana wanna do kąpeli, kocioł do gorącej wody, drewniane ławki, chodniki z desek oraz szkopki do polewania kamieni⁴⁸.

Przykładem miasta, w którym na przełomie XIX i XX w. funkcjonowały łaźnie, jest Bydgoszcz. Od 1826 r. czynny był tzw. „Wallenbad” — prywatne kąpieliska o wymiarach 25×10 m. Ciekawą rzeczą jest fakt, że znajdowało się przy nim koło robiące fale. W 1894 r. przy ulicy Czartoryskiego 6 (wówczas Mautzstrasse) stanęła łaźnia



2

firmy „C.A. Franke”. Wyposażona była w 12 kabin z wannami oraz natryski. Wszystkie sprzęty zdemontowano w 1935 r., kiedy właściciele wyemigrowali do Niemiec i sprzedali swe nieruchomości. Jednakże zanim to nastąpiło, w 1928 r. zbudowano łaźnię na Szwedzkiej. W niezmienionym stanie funkcjonowała ona do 1939 r. Na jej wyposażenie składało się 6 wanien i 16 natrysków. Dopiero okres II wojny światowej przyniósł pewne zmiany. Wówczas zakład łaźnieny został przebudowany — dodano komorę dezynfekcyjną, rozbieralnię, poczekalnię oraz nowe wanny. Po wojnie postawiono nowy kocioł parowy, na piętrze nowe kabiny z wannami oraz w miejsce rzadko używanych pryszniców: podwójną kabinę z dwoma wannami. W sumie pod koniec lat pięćdziesiątych XX w. znajdowało się tam 17 wanien i 10 natrysków. Kolejną nowość przyniósł 1956 r., kiedy to dodano urządzenie hydroforowe zapewniające stały dopływ wody. Łaźnia ta została zamknięta dopiero w latach siedemdziesiątych⁴⁹.

Łaźnie najprawdopodobniej istniały na ziemiach polskich jeszcze w okresie przed utworzeniem państwa polskiego. Rozpowszechniały się w średniowiecznej Polsce, choć już wtedy zostały ujęte w normy prawne. Ich powszechny rozwój trwał aż do połowy XVII w., kiedy nad Wisłą zaczęły upowszechniać się zachodnioeuropejskie koncepcje dotyczące higieny. Odrzucenie wody jako środka czystości i uznanie łaźni za nieobyczajne, doprowadziły te instytucje do upadku. Na nowo zaczęły rozwijać się w drugiej połowie XVIII stulecia i w XIX w. Higiena stała się wówczas nagłym problemem szczególnie w miastach, z rozwijającym się przemysłem. Łaźnie utrzymywały się w Polsce przez cały okres międzywojenny i w pierwszych latach po wojnie. Ich kres spowodowało dopiero upowszechnienie się łazienek w domach.

1. Zakład kąpielowy w Rymanowie-Zdroju

2. Zakład kąpielowy w Gdyni



1

1. Dawna Łaźnia Miejska we Wrocławiu – dziś budynek usługowo-biurowy. Wybudowany w 1912 r. Portal rzeźbionych drzwi wejściowych przedstawia kobietę z dzieckiem, kąpiących się ludzi oraz poborcę podatkowego, ukazując tym samym trzy jego dawne funkcje: domu dla samotnych matek, łaźni oraz urzędu podatkowego

2. Mykwa Wielka – zabytkowy budynek na krakowskim Kazimierzu. Wybudowany w 1567 r. dla potrzeb członków gminy żydowskiej. Dziś jest w nim restauracja i hotel, jednak podziemia rytualnej łaźni udostępniane są zwiedzającym

3. Budynek Łaźni Miejskich w Katowicach z XIX w. dziś pełni rolę budynku biurowego

4. Dawny budynek Łaźni Miejskiej w Kłobucku jest współcześnie siedzibą Starostwa Powiatowego



2



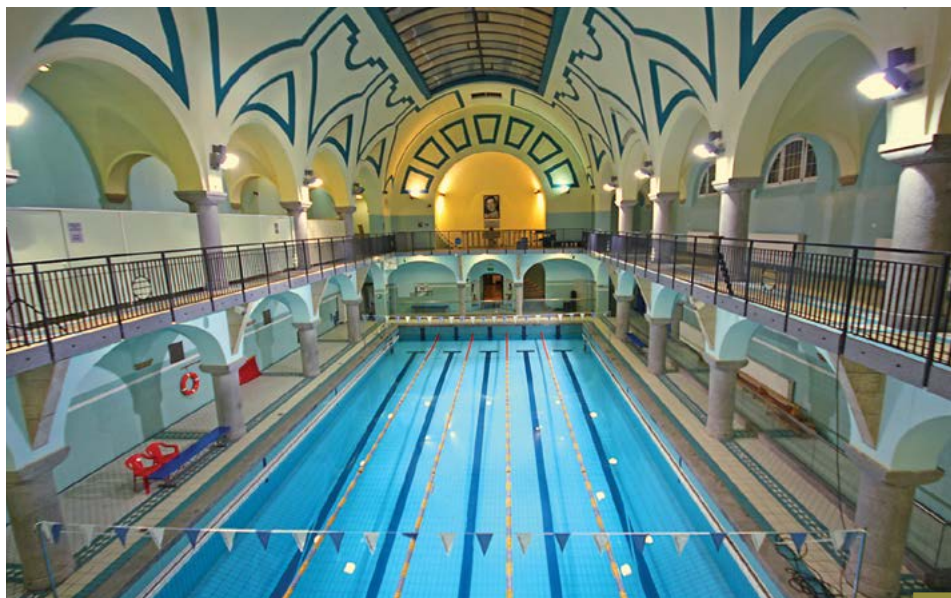
3



4



5



6

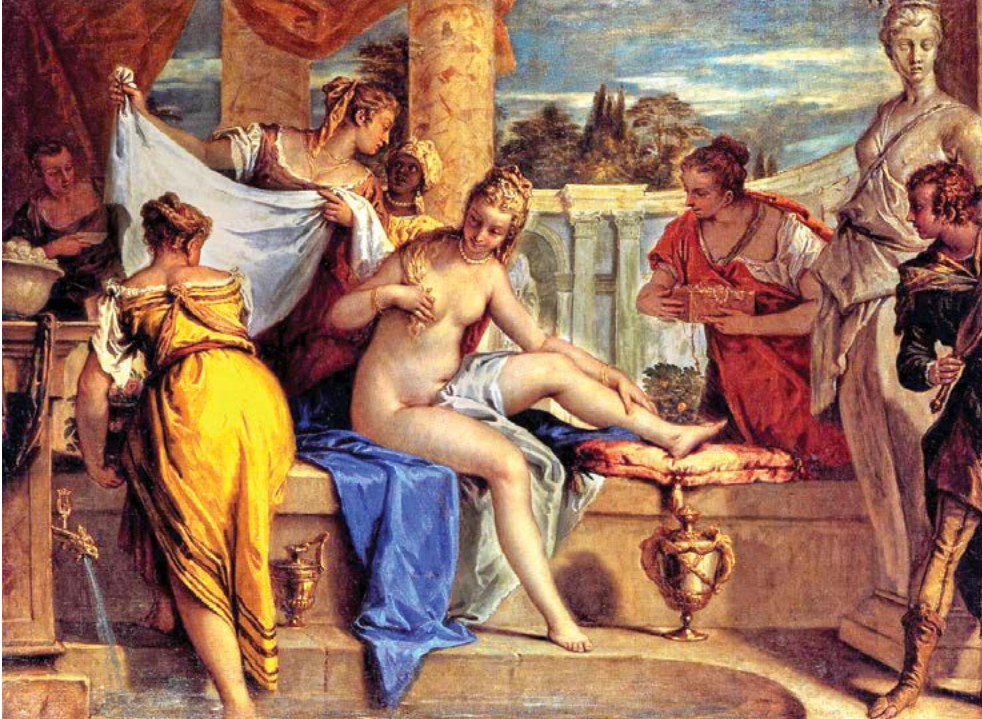


7

5. Dawne Miejskie Zakłady Kąpielowe w Bolesławcu powstały pod koniec XIX w., dziś – Termy Bolesławiec

6. Budynek dawnego Zakładu Kąpielowego we Wrocławiu – dziś budynek SPA

7. Miejski Zakład Kąpielowy w Zabrze, powstały w 1927 r., pełni swoją rolę do dziś



Ślady pierwszych łazienek pochodzą z okresu panowania II dynastii (ok. 2900–2700 p.n.e.). Znamy je z grobowców (wówczas w mastabach odwzorowywano układ mieszkania, w którym zmarły przebywał za życia). W grobowcu możnowładcy Ruabu, mieszczącym się w Sakkarze odkryto dwa pomieszczenia (toaletę i łazienkę) mieszczące się naprzeciw sypialni. Bliżej znajdowała się ubikacja, od której korytarz prowadził do łazienki. Przdzielona była ona niskim występem na dwie części – wschodnią i zachodnią, przy czym pierwsza sprawiała wrażenie wgłębienia. W tej części znajdowała się depresja w kształcie lejka – przypuszcza się, że było to miejsce na jakieś naczynie¹.

Pod względem higienicznym starożytny Egipt nie dorównywał Indiom. Trudno mówić tu szczegółowo o łazienkach z tamtego okresu, gdyż problem stanowi niewielka ilość wykopalisk. Dotychczasowe odkrycia pokazują, że w Indiach (w dużych miastach) istniał rozwinięty systemem rur kanalizacyjnych i ściekowych². Pozwala to sądzić, że łazienki istniały przynajmniej w domach arystokratów.

Łazienki w Europie istniały już na Krecie w okresie minojskim (ok. 3000–1450 p.n.e.). Niektóre domy należące do elity, jak np. tzw. Dom Południowy czy tzw. Mały Pałac koło pałacu w Knossos, posiadały łazienkę i system rur rozprowadzających wodę. W pierwszym z nich wewnątrz zawierające basen, usytuowane było na niższym poziomie niż inne pomieszczenia. Schodziło się do niego po kilku stopniach. W drugim natomiast łazienkę umieszczono w części południowej koło pomieszczeń mieszkalnych³.

W Atenach, w V w. p.n.e. łazienki (umywalnie) posiadali w swoich domach jedynie arystokraci. Prawdopodobnie umieszczane były one koło kuchni. Ich podstawowym wyposażeniem była umywalka (*labrum*). Przypominała ona dużą wanienkę dla ptaków wspartą na postumencie, mniej więcej na wysokości bioder. Wodę z domowej cystermy albo studni przynosił służący. Pomagał on także podczas mycia. Brudną wodę opróżniano za pomocą rur. Poranna ablucja Greków była dość krótka, więcej czasu na mycie poświęcano po wykonaniu swoich obowiązków, czyli późnym popołudniem lub wczesnym wieczorem, przed kolacją⁴. Łazienek w swoich domach nie posiadali biedacy. Im musiała wystarczyć studnia lub udanie się do łaźni⁵.

Bogaci Rzymianie budowali łaźnie i łazienki w swoich rezydencjach miejskich oraz wiejskich willach. Początkowo domowe miejsca ablucji były niewielkie, o skromnym wyposażeniu i służyły głównie myciu rąk i nóg. Zwyczaj budowania łazienek przejęli od Greków w III w. p.n.e. W Republice surowość obyczajów nie pozwalała się kąpać w towarzystwie. W czasach Cesarstwa prywatne łazienki przeznaczone były zarówno dla domowników, jak i gości. Tak samo jak w łaźniach i tu spotykało się salę z ciepłą, gorącą i zimną wodą. Pomieszczenia te usytuowane były najczęściej w pobliżu głównego wejścia do willi – odgrywając rolę salonu, tak samo otwartego dla zaproszonych osób jak jadalnia⁶.

Wiek średnie

W średniowieczu nie było mowy o prywatnych łazienkach w kamienicach, gdyż niejednokrotnie miasta nie posiadały kanalizacji. Ablucji poddawano najczęściej stopy, dłonie i twarz. Średniowieczna „łazienka” była zazwyczaj sprowadzana do dzbanu, miednicy i ściereczki do osuszania dłoni. Sprzęty te usytuowane były zazwyczaj w kącie pokoju. Kąpano się rzadko, jeśli już to najczęściej myto dzieci. Wiązało się to m.in. z tak prozaicznymi z dzisiejszego punktu widzenia problemami, jak potrzeba napełnienia kadzi wodą. W XIII-wiecznej Francji, w prywatnych domach, sala przeznaczona na kąpiele była rzadkością. Wodę grzano na ogniu lub zamawiano kąpiel poza domem, czasem też wnosilo się wannę do domu. Na wsiach zdarzało się, że małych chłopców kąpano w korycie, dziewczynki zaś w cebrzyku⁷.

Inaczej przedstawiała się sytuacja w Bizancjum, gdzie zachowały się zarówno publiczne termy (*thermae*), jak i prywatne łazienki (*balneae*). Jednakże powoli ten podział zaczął się zacierać. Łazienki w domach jednak istniały, czego przykładem jest sprawa Aleksandra, metropolity Nicei, który żądał by wypuszczono go z więzienia, skarżąc się, że nie ma w nim łazienki i ustępu⁸. W średniowieczu na teren Bizancjum zaczęły przenikać wpływy muzułmańskie, m.in. dotyczące łaźni (*hammamów*).

Prywatne łazienki posiadali także Japończycy, jednak na własne miejsce ablucji pozwolić mogli sobie tylko najbogatsi. Łazienkę stanowił osobny budynek składający się z dwóch izb. W jednej z izb było gliniane palenisko, na którym stał kocioł z gorącą wodą. Jedno z pomieszczeń służyło kąpielom parowym (*furo*), drugie zaś zwane *yuya*, zawierające dużą drewnianą lub kamienną kadź, było miejscem gorących kąpeli (*yu*)⁹.

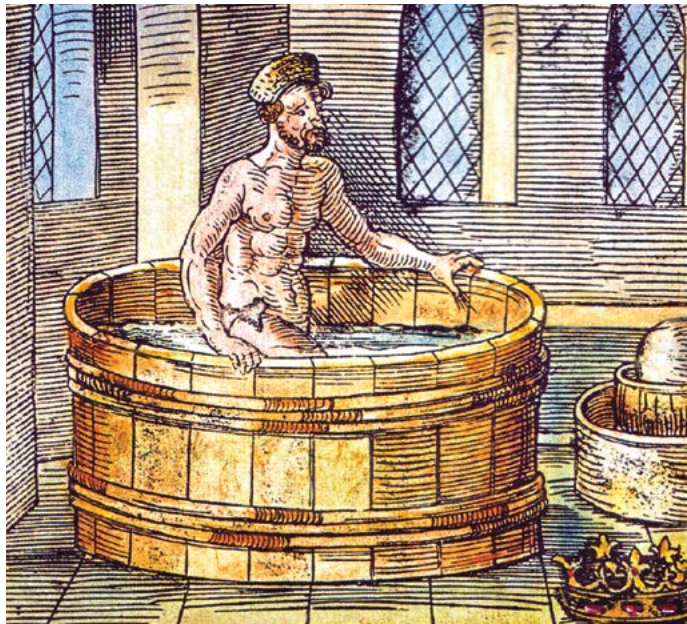
W Europie, w czasie gdy łaźnie zdobywały na popularności, w rezydencjach zaczęto budować obszerne łazienki. Przykładami są wille: papieska w Awinionie albo książąt Bretanii w Suscinio. Posiadały one dwukomnatowy apartament kąpielowy, ogrzewany za pomocą podłogowego lub ściennego hypokaustum. Jedno z pomieszczeń służyło za łaźnię parową, w drugim mieściły się kadzie do kąpeli. Bardzo rzadko prywatna rezydencja była wyposażona w system pomp i rur. Zaopatrzenie łazienki w wodę należało zazwyczaj do obowiązków służby, która przynosiła ją ze studni lub rzeki. Następnie woda była podgrzewana i napełniano nią wanny. Po kąpeli służba pozbywała się brudnej wody¹⁰.

Pewne wyobrażenie o łazienkach daje nam, napisana około 1430 r. przez Johna Russella *Księga dobrych manier*, która była podręcznikiem etykiety dla służby. Według niej powinno się ostonić wannę, zwieszając z sufitu nasączone wonią świeżych ziół i kwiatów prześcieradła, przynieść gąbki, na których kąpiący będzie mógł się oprzeć lub usiąść w wannie, a także prześcieradło do okrycia go podczas kąpeli. Do mycia należało użyć miękkiej gąbki i misy pełnej gorącego wywaru ze świeżych ziół, po czym wszystko splukać ciepłą wodą różaną. Po wytarciu pana, należało zabrać go do pokoju¹¹.

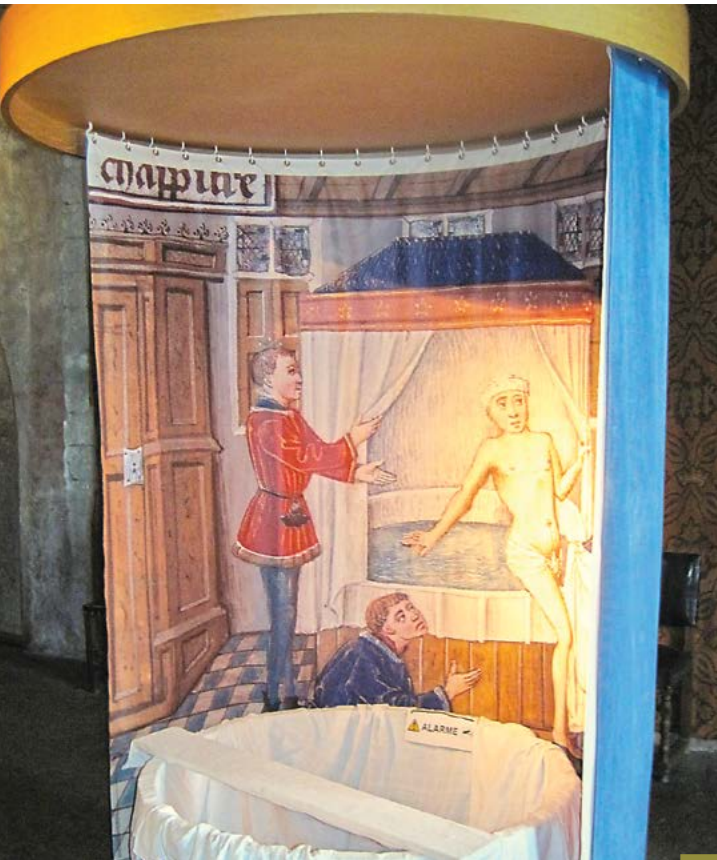
Zupełnym przeciwieństwem Europy tego okresu była arabska Hiszpania. Kiedy w 1236 r. chrześcijanie zdobyli Kordobę, w domach funkcjonowały prywatne łazienki, które były zasilane zarówno zimną, jak i ciepłą wodą¹². Na Bliskim Wschodzie domy budowano tak, że budynki otaczały dziedziniec, na którym usytuowany był basen. Łazienek, jako osobnych pomieszczeń nie było. W sypialniach były nisze, w których trzymano misę i dzban (miedziany, srebrny lub gliniany) do mycia rąk. Od X w. domy te zaczęły być zastępowane przez budynki wielorodzinne – czteroskrzydłowe budowle z wewnętrznym ogrodem. Problemem było jednak dostarczanie wody na wyższe kondygnacje – czynił to nosiwoda, za co oczywiście trzeba było zapłacić¹³.

Czasy nowożytne

W elżbietańskiej Anglii nie było osobnych łazienek. W sypialni znajdowały się sprzęty do mycia: stojak, mosiężna lub miedziana miednica i dzban z wodą¹⁴. Generalnie bowiem czasy nowożytne w Europie okazały się zgubne dla łazienek. Higienę ograniczono do noszenia czystej bielizny. W celu zabicia nieprzyjemnego zapachu używano perfum. W XVI i XVII w. damskie perfumy oraz męskie toniki sporządzano z olejków, które często powodowały podrażnienia skóry¹⁵. Taki stan rzeczy wynikał z przeświadczenia, że mycie jest niezdrowe, gdyż otwierało pory w skórze, przez które zarazki wnikały do organizmu¹⁶.



⁹. Prawo Archimedesu zostało odkryte przez tego greckiego filozofa i matematyka właśnie podczas kąpeli



1



2

W warszawskich domach mieszczańskich, nawet średnio zamożnych, przed posiłkiem myto ręce, do czego służyły hantwasy lub tylko miski z nalewką. Ręce wycierano w ozdobne ręczniki — tuwalnie. Do mycia służyły miedziane, mosiężne lub cynowe miednice, a do kąpeli cebry. Większe mycie urządzano tradycyjnie w sobotę. Wszyscy mieli ręczniki, znano też prześcieradła kąpielowe. U patrycjuszy, jak w kamienicy Baryczków, znajdowały się miedziane wanny. Zdarzały się nawet specjalne pomieszczenia kąpielowe. Taka łazienka umieszczona „pod gankiem”, czyli w przejściu łączącym kamienicę frontową z budynkiem tylnym, znajdo-

wała się w 1604 r. w kamienicy Kupczewiczów przy Rynku Staromiejskim. Tego rodzaju kosztowne instalacje należały jednak do rzadkości¹⁸.

W wielu budynkach nowożytnej Europy nie było nawet ubikacji, a co dopiero łazienki. Paryski architekt Louis Savot rozważając w 1626 r. umieszczenie łazienek w klasycyzujących zamkach i rezydencjach swego projektu, uznał je za zbyt kosztowne. Wynikało to oczywiście z istniejącego wówczas wzoru czystości, którym było wyłącznie noszenie czystej bielizny. Sytuacja zaczęła

rozboleć go głowa¹⁹. Inaczej było za Ludwika XV (1715–1774). W apartamentach królewskich mieściła się wówczas łazienka z dwiema wannami; jedną przeznaczoną do namydlenia się, drugą do splukiwania. W tym czasie pomieszczenie kąpielowe zmieniło swoją nazwę i charakter: w odróżnieniu od wcześniejszego *appartement des bains* była kameralna, wykładana jasnym, rzeźbionym drewnem i wyposażona w miedzianą, ruchomą wannę, dającą się łatwo przesuwac bliżej kominka czy okna. W 1751 r., we wzniesionym pałacyku Bellevue, znalazł się buduar, kameralny pokój obok sypialni, wyposażony w ustęp i bidet. W skrzydle wychodzącym na dziedziniec mieścił się urządzone z przepychem pokój kąpielowy dla kochanków, ozdobiony aktami pędzla François Vouchera: *Toaleta Wenus i Kąpiel Wenus*²⁰.

Łazienki w domach zaczęły pojawiać się na szerszą skalę w XVIII w. Pionierami w tej dziedzinie byli Brytyjczycy²¹. Oczywiście zwyczaj mycia się był wówczas typowo miejski. Natomiast problem higieny był całkowicie niezrozumiały na wsi. Tam brud uważano za naturalny, a nawet zdrowy²². W związku z tym nie było nawet co marzyć, by chłopci w swych domach instalowali łazienki. We Francji ten problem dotyczył wszystkich warstw społecznych. W *Architecture française* Jacques François Blondel w 1750 r. zebrał plany 63. prywatnych rezydencji, zaś Daniel Marot opisał 20 luksusowych rezydencji. W obu spisach łazienki pojawiały się rzadko — odpowiednio 5 i 2 razy²³.

Wiek XIX

Rozwój łazienek był ściśle związany z rozwojem kanalizacji. Oczywiście nie wszystkie miasta czy rezydencje udało się od razu skanalizować. Dobitym przykładem jest pałac Buckingham. Kiedy królowa Wiktoria wprowadziła się do niego w 1837 r. nie było tam łazienki. W tym czasie co 3 dom w Londynie posiadał już krytą instalację wodno-kanalizacyjną. W Paryżu natomiast kanalizację uważano za zbyt kosztowną i niebezpieczną — sądzono, że wilgoć, jaką rury wniosłyby do budynków, byłaby nie do usunięcia. W połowie XIX w. ani jedno mieszkanie czynszowe (nawet luksusowe) nie posiadało łazienki. Na planach wielopiętrowych domów zamieszczonych w *Paris moderne* Louisa Mariae Normanda w 1837 r. oraz pokazywanych w *Revue générale de l'architecture* Césara Denisa Daly'ego od 1840 r. zaczyna pojawiać się ubikacja, ale nie łazienka. Domy



3



4

W latach osiemdziesiątych XIX w. większość mieszkań przedstawicieli klasy średniej miała już instalację wodno-kanalizacyjną, ale wciąż problemem było zagranie wody oraz znalezienie miejsca dla wanny²⁴.

Gorąca bieżąca woda zaczęła się pojawiać na piętrach wystawnych angielskich rezydencji mniej więcej w latach czterdziestych XIX w., zaś 20 lat później do użytku weszły termy — grzejniki w postaci małego zbiorniczka przymocowanego do wanny, które ogrzewały zimną bieżącą wodę, gdy

w luksusowych dzielnicach prawobrzeżnego Paryża doczekały się bieżącej wody dopiero w latach sześćdziesiątych XIX w. W tym samym okresie francuski filozof i historyk, Hipolit Taine, opisując „łazienkę” w jednym z wiejskich domków stwierdził, że znajdowały się tam: „trzy dzbany — duże, mały i średniej wielkości na ciepłą wodę; dwie miednice, naczynie na szczoteczki do zębów oraz karafkę na wodę i szklaneczkę. Na półce poniżej znajdowała się płytka cynkowana balia do porannej ablucji, wieszak z różnymi rodzajami ręczników, w tym jednym bardzo grubym. Rano służący przynosił dzban gorącej wody i płócienny dywanik, na którym stawano podczas mycia”.

pojawiała się potrzeba ciepłej kąpeli. Zwykle zasilane gazem, były głośne i niebezpieczne (często wybuchały)²⁵.

O skali zaopatrzenia mieszkań w łazienkę świadczy m.in. przykład Kolonii. W 1881 r. mniej niż 4% domów było w nie wyposażonych. Poza tym, większość nowych rezydencji, które wówczas budowano w najbardziej reprezentacyjnym miejscu miasta — bulwarze Ringstrasse, także ich nie posiadała.

Wynikało to po części z faktu, że Niemcy wzorem średniowiecznych przodków woleli kąpać się „na mieście”²⁶.

1. Miejsce do kąpeli na zamku Chillon w Szwajcarii

2. Grafika przedstawiająca dawną francuską łazienkę

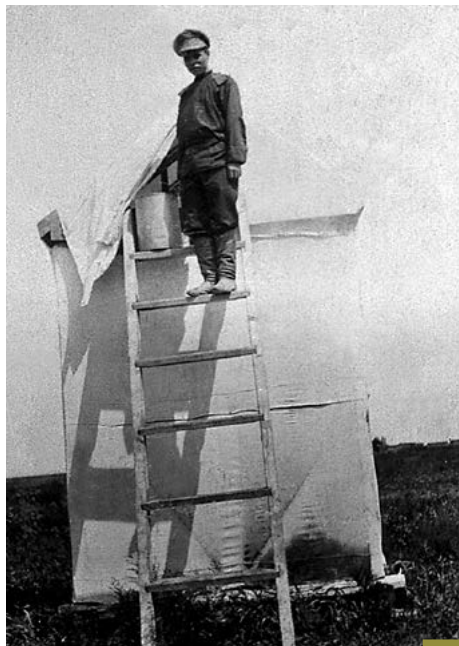
3,4. Łazienki w domach w Stanach Zjednoczonych, koniec XIX / XX w.

W połowie XIX w. przestrzeń mieszczańska otrzymała to, co 100 lat wcześniej zyskały duże rezydencje – intymne kąpki, w których znajdowało się dyskretne miejsce na toaletę i częściowo ablucje. Pojawił się też nowy mebel – wysoko umieszczony drewniany stelaż, podtrzymujący miskę, aby ułatwić mycie rąk i twarzy. Prawdziwa rewolucja we francuskich domach nastąpiła jednak dopiero w latach osiemdziesiątych XIX w. – w wielopiętrowych budynkach pojawiła się łazienka²⁷.

W 1855 r. otwarto w Warszawie nowoczesny wodociąg, ale wodę wciąż doprowadzano na piętra, a nie do poszczególnych mieszkań. Ponadto nie było kanalizacji. W związku z tym wanien zainstalowanych na stałe było niewiele. Czasami mieszkańcy posiadali przenośne wanny drewniane czy blaszane. W mieszkaniach biedoty były zazwyczaj toaletki, rzadko umywalnie. Łazienki, jeśli istniały, były wspólne dla piętra lub całego budynku. W domach rzemieślników i kupców oraz inteligencji spotykano dwa rodzaje toaletek – tzw. męską (skrzyneczka z jedną szufladą i umocowanym na niej lusterku w ramkach) oraz damską (rodzaj stołu z lustrem). Umywalka zaczęła się pojawiać około 1870 r. Była to zamykana szafka z blatem, niekiedy, zakończonym balustradką. Na niewielkich półeczkach stawiano mydelniczki, szklanki i inne drobne przybory toaletowe. Miejsce przeznaczone do mycia oddzielano od reszty pokoju parawanem. W domach spotykało się cynowe i mosiężne miednice (od połowy XIX w. także fajansowe), drewniane, cynowe lub miedziane wanny i wanienki, które stały albo w niewielkich garderóbkach, które m.in. służyły za łazienki, albo ustawiane były w czasie kąpieli w którymś z pokoi mieszkalnych, a potem wynoszone do składzików lub piwnic. Z drobnych przyborów toaletowych najczęściej występowały brzytwy i paski do ich ostrzenia, pędzle do golenia oraz żelazka do papilotów. Sporadycznie pojawiają się szczoteczki do zębów czy grzebienie, flaszki do pachnideł



1



2

i puszek na mydło. W najbogatszych pałacach fabrykanckich łazienki były niekiedy wspólnymi pokojami kąpielowymi z fajansowymi, bogato zdobionymi wannami²⁸. W polskich domach ziemiańskich i magnackich w połowie XIX w. nie było łazienek. W rogu sypialni stał mebel nazywany gotowalnią, a następnie „toaletą”. Było to miejsce służące do dokonywania zabiegów kosmetycznych. Najwspanialsze toalety empirowe wykonywano z mahoni i wyposażano w marmurowy blat. Toaletkę pokrywano muslinową albo perkalową zasłoną, najczęściej białą, rzadziej



3



4

bladoróżową czy niebieską, ozdobianą falbankami, kokardami i wstążkami. Na toalecie stały wykonane ze srebra, rzadziej z kryształu czy porcelany, przybory toaletowe i naczynia: flaszki na perfumy, pudrka na pudry, szpilki i inne drobiazgi, zwykle dwa świeczniki. Pod koniec lat sześćdziesiątych XIX w. sypialnia wzbogaciła się o umywalnię. Była to niska, dwudrzwiowa szafka, opatrzona często u góry lustrem lub półeczką. Ustawiano na niej naczynia z fajansu lub porcelany, a wewnątrz szafki stawiano wiadro na brudną wodę²⁹.

Brak łazienek w mieszkaniach próbowano rozwiązać na wiele sposobów. Jeden z nich był dość specyficzny. W 1820 r. Valette założył w Paryżu pierwsze we Francji przedsiębiorstwo zarządzające, na wzór niemiecki, kąpiele w domach. W ramach usługi, która nosiła nazwę *bain à domicile* dostarczano do mieszkania klienta, nawet na górne piętro, wszystkie rzeczy niezbędne do kąpieli: wannę,



5

szlafrok, prześcieradło kąpielowe oraz gorącą, zimną bądź letnią wodę, zależnie od zamówienia. Po zakończeniu kąpieli wszystkie sprzęty były usuwane. To samo oczywiście czyniono z brudną wodą. Stosowano w tym celu pompę opróżniającą wannę, która: „w półtorej minuty usuwa wodę i wylewa ją przez nieprzepuszczalne rury, przeprowadzone ponad skrzyżowanymi podporami, aby dotarły do bruku”. System ten miał jednak niedogodności, do których w pierwszej kolejności należało zaliczyć zakłócanie ruchu na jezdni. W latach trzydziestych zaczęto odprowadzać wodę do dołów kloacznych³⁰.

Podobnie przedstawiał się stan sanitarny miast amerykańskich. Wart zaznaczenia jest jednak fakt, że w latach sześćdziesiątych XIX w. Harriet Beecher Stowe (autorka *Chaty wuja Toma*) napisała artykuł zatytułowany *Nasze domy – czego trzeba, by uczynić je zdrowymi?*, który ukazał się w „Water-Cure Journal”. Stwierdziła w nim, że jedna łazienka powinna przypadać na 2 lub 3 domowników. Trendy w budowie i wyposażaniu łazienek wyznaczały hotele. W 1829 r. otwarto Tremont w Bostonie. Jak na owe czasy był to najnowocześniejszy hotel. W jego piwnicy było 8: „pokojów łaźiebnych, w których goście mogą poddać się gruntownej kąpieli”. Nowość stanowił fakt, że przeznaczone były one wyłącznie do użytku gości hotelowych. 7 lat później John Jacob Astor otworzył hotel Astor w Nowym Jorku. Był on jeszcze bardziej wystawny – posiadał łazienkę i sanitariaty na każdym piętrze. Zaopatrywane były one w wodę pompą parową ze zbiornika na dachu. Nowością był także wybudowany hotel Statler w Buffallo, pierwszy z sieci wybudowanej przez Ellswortha Statlera. W 1908 r. reklamował on: „pokój z łazienką za dolara i pięćdziesiąt centów”³¹.



6



7

5–7. Łazienki amerykańskiego szpitala wojskowego we Francji, początek XX w.

1. Australia, początek XX w.

2. Chiny, początek XX w.

3. Japonia, początek XX w.

4. USA, początek XX w.



1



2

Za to w latach trzydziestych XIX w. wielkie rezydencje prywatne prawie zawsze wyposażano w łazienki, czego dowodziły plany francuskich architektów Louisa Marie Normanda z 1837 r., a przede wszystkim Césara Denisa Daly'ego z 1864 r., którego projekty pochodzą z lat 1820–1860. W 1842 r., na planie domku wiejskiego „w starym angielskim stylu”, amerykański architekt Andrew Jackson Downing umieścił na drugim piętrze pomieszczenie o wymiarach 2 na 3 m z wanną, znajdujące się bezpośrednio nad kuchnią i zasilane rurami biegnącymi z kuchennego bojlera. Na końcu korytarza znajdował się boks z ubikacją. Angielscy architekci zazwyczaj lokowali wannę i ustęp w osobnych pomieszczeniach, zaś amerykańscy w jednym. Jednakże cały czas w użyciu były miednice w sypialniach. W wyniku tego umywalka jako ostatnia pojawiła się w łazience³².

Funkcjonalność i estetyka (XX wiek)

Dysproporcja w posiadaniu łazienek w Ameryce i Europie stawała się ogromna. W latach trzydziestych XX w. w USA prawie wszystkie wiejskie domy i mieszkania miały bieżącą gorącą wodę. Gorzej sytuacja przedstawiała się z mieszkaniami czynszowymi, ale i tu około 86% takich mieszkań, które zostały wybudowane w pierwszym dwudziestoleciu XX w. było zaopatrzone w wannę. Z chwilą wybuchu I wojny światowej zaprzestano budowania publicznych łaźni w USA. W połowie lat trzydziestych XX w., w 89% nowojorskich mieszkań znajdowała się łazienka z wanną lub prysznicem. W Europie sytuacja przedstawiała się gorzej. Podczas gdy w 1940 r. 55% amerykańskich rodzin posiadało łazienkę np. we Włoszech było to zaledwie 10% (1931 r.). Podobnie było we Francji ponad 20 lat później (1954 r.)³³.

W Polsce okresu międzywojennego sytuacja także nie była najlepsza. Większość mieszkań nie posiadała własnej łazienki³⁴. Szczególnie ciężko przedstawiała się sytuacja mieszkańców robotniczych. W kilku miastach (np. w Bydgoszczy, Łodzi, Warszawie) na nowo budowanych osiedlach robotniczych budowano łaźnie³⁵, co świadczy o nieposiadaniu przez lokale robotnicze łazienek. Jedynie w Warszawie – Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa wybudowała nowoczesne osiedla robotnicze na Żoliborzu. Podobnie czyniło Towarzystwo Osiedli Robotniczych. Budowano tzw. jednoizbówki, które posiadały bieżącą wodę i łazienkę, czego nie spotykano w mieszkaniach robotniczych w starych ka-

mienicach. Mieszkały w nich po 4 osoby, co budziło zgrozzenie ówczesnych publicystów – uważano je za zbyt małe.



3



4

Miały one 42 m², a wówczas mieszkania 80–100 m² uchodziły za małe³⁶. Najlepiej tę sytuację przedstawia reportaż z 1935 r., w którym stwierdzono: „małe mieszkanie z pokojem kąpielowym to dopiero wynalazek lat ostatnich – pisano w 1935 r. – nie tak dawno komfort ten przysługiwał tylko mieszkańcom 4-pokojowym, jednak postęp w tej dziedzinie niewątpliwie istnieje: waniem mamy w naszych miastach coraz więcej”³⁷.



5



6

7



8

9



1. Wnętrze łazienki poznańskiego gimnazjum, 1927 r.

2. Wnętrze łazienki sanatorium w Druskiennikach, lata 1923–1939

3. Łazienka w Niemczech, lata 20. XX w.

4. Fragment łazienki w polskim pokoju hotelowym, 1927 r.

5–9. Wnętrza polskich łazienek lat 50., 60. i 70. XX w.



Należy jednak pamiętać, że pod koniec lat trzydziestych łazienki istniały jedynie w co 5. warszawskim mieszkaniu³⁸.

W drugiej połowie XX w. łazienka na całym świecie miała charakter typowo funkcjonalny i higieniczny. Od lat dziewięćdziesiątych XX w. zaczyna się on jednak zmieniać. Do praktyczności i czystości należy dodać jeszcze estetykę. Szczególnie dotyczy to tzw. krajów wysokorozwiniętych. Łazienki powoli stawały się „luksusowe”. Nie zawsze były już najmniejszymi pomieszczeniami w domach. W latach 1994–2004 średnia wielkość amerykańskiej łazienki uległa potrojeniu; na porządku dziennym było zwiększanie jej powierzchni kosztem sypialni. Dziś w łazienkach nie spotyka się tylko „zwykłych” wanien, ale np. jacuzzi czy wanny kilkuosobowe. Te pierwsze są wannami z hydromasażem. Na rynku pojawiły się w latach siedemdziesiątych XX w., a ich wynalazcą była włoska rodzina Jacuzzi. Także prysznice nie są już tylko natryskami, ale można zakupić kabiny z panelami natryskowymi wyposażonymi w hydromasaż (natryski boczne), deszczownicę (natrysk górny), własne oświetlenie LED czy nawet radio.



Odsetek domów wyposażonych w prysznic lub wannę jest w zachodniej Europie bardzo wysoki – w takich państwach jak Holandia, Szwecja i Malta sięga 100%; w większości pozostałych krajów zachodnioeuropejskich jest jedynie o kilka procent niższy (wyjątkiem jest Portugalia – 65% w 2001 r.). Podobnie jak w Portugalii sytuacja wygląda na Litwie, Łotwie czy w Estonii³⁹.

Łazienki były znane na świecie już w czasach starożytnych. Należy jednak pamiętać, że przez większość okresu swego istnienia istniały zawsze w cieniu łaźni. Wynikało to z faktu, że były „dobrem luksusowym”. Dzieliły jednak swój los z łaźniami. Gdy te instytucje upadały w nowożytnej Europie, łazienki nie zajmowały ich miejsca, lecz także były likwidowane. Wynikało to ze zmiany podejścia do higieny. Powrót łazienek nastąpił w połowie XVIII w., choć należy pamiętać, że aż do pierwszej połowy XX w. było to wciąż „dobro luksusowe”. Od drugiej połowy XIX w. prym w rozwoju łazienek wiodli Amerykanie. Na zachodzie Europy sytuacja przedstawiała się znacznie gorzej, w Polsce zaś łazienki w mieszkaniach robotniczych zaczęły pojawiać się w Warszawie dopiero w latach trzydziestych XX w.



ROZDZIAŁ IV:

Prywatna przyjemność czy społeczny obowiązek? Dzieje kąpeli

Podrozdział I: Historia łaźni

- ¹ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 21.
- ² R. Flaceliere, *Życie codzienne w Grecji za czasów Peryklesa*, tłum. S. Bobowicz i J. Targalski, Warszawa 1985, s. 133.
- ³ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 19.
- ⁴ R. Flaceliere, *op. cit.*, s. 130-131.
- ⁵ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 24-25; R. Flaceliere, *op. cit.*, s. 132.
- ⁶ Ibidem, s. 25; Ibidem, s. 132-133.
- ⁷ Ibidem, s. 26; Ibidem, s. 131.
- ⁸ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 29; J. Carcopino, *Życie codzienne w Rzymie w okresie rozkwitu cesarstwa*, tłum. M. Pąksińska, Warszawa 1966, s. 290.
- ⁹ R. Sennett, *Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji zachodu*, tłum. M. Konikowska, Gdańsk 1996, s. 113-114.
- ¹⁰ J. Carcopino, *op. cit.*, s. 290; R. Sennett, *op. cit.*, s. 114.
- ¹¹ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 29.
- ¹² Ibidem, s. 29-30; R. Etienne, *Życie codzienne w Pompejach*, tłum. T. Kotula, Warszawa 1971, s. 289-295.
- ¹³ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 31.
- ¹⁴ Ibidem, s. 31.
- ¹⁵ Ibidem, s. 34; J. Carcopino, *op. cit.*, s. 290.
- ¹⁶ Ibidem, s. 34-35; Ibidem, s. 290-293; R. Sennett, *op. cit.*, s. 113-114.
- ¹⁷ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 54.
- ¹⁸ Ibidem, s. 54-55.
- ¹⁹ Ibidem, s. 58.
- ²⁰ Ibidem, s. 59-60.
- ²¹ Ibidem, s. 60; P. Riche, *Życie codzienne w państwie Karola Wielkiego*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1979, s. 157-158.
- ²² K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 48-49; R. Sennett, *op. cit.*, s. 115.
- ²³ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 62; I. Abrahams, *Życie codzienne Żydów w średniowieczu*, tłum. B. Gadomska, Warszawa 1996, s. 59.
- ²⁴ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 63, 98.
- ²⁵ Ibidem, s. 58-59; A. Mazaheri, *op. cit.*, s. 130-131; B. Stępniewska-Holzer, *Życie codzienne na Bliskim Wschodzie w XIX w.*, Warszawa 2002, s. 74.
- ²⁶ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 71.
- ²⁷ Ibidem, s. 71-72.
- ²⁸ Po zlikwidowaniu łaźni w epoce nowożytnej ten zwyczajowy dodatek do pensji dawany był na trunek, napitek, stąd np. niemiecki Trinkgeld i polski napiwek.
- ²⁹ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 72; E. Faral, *Życie codzienne we Francji w czasach Ludwika Świętego*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1969, s. 150.
- ³⁰ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 73-74.
- ³¹ Ibidem, s. 77; G. Vigarello, *Historia czystości...*, s. 41.
- ³² K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 77, 82.
- ³³ Ibidem,s.82-83; G.Vigarello,*Historia czystości...*,s.46.
- ³⁴ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 83.
- ³⁵ Ibidem, s. 129; G. Vigarello, *Historia czystości...*, s. 131-132.
- ³⁶ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 150.
- ³⁷ Ibidem, s. 153-156.

- ³⁸ Ibidem, s. 167; G. Vigarello, *Historia czystości...*, s. 225, 229.
- ³⁹ B. Stępniewska-Holzer, *op. cit.*, s. 73-74.

- ⁴⁰ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 169, 172, 182-185.
- ⁴¹ Ibidem, s. 32, 185.

Podrozdział II:

Łaźnie publiczne w Polsce

- ¹ W. Bis, *Nowożytna łaźnia dworska w Radziejowicach*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2007, t. 55, nr 2, s. 154.
- ² *Łaźnie w dawnej Polsce i konieczność ich wznowienia*, oprac. K. Strożecki, Warszawa 1933, s. 26.
- ³ P. Dąbkowski, *Prawo łazienne. Studium z hisoryi prawa polskiego*, Kraków 1914, s. 18.
- ⁴ W. Bis, *op. cit.*, s. 153.
- ⁵ Ibidem, s. 153.
- ⁶ Właściwie Koenigsberga, bo tak brzmiała nazwa lokacyjna.
- ⁷ P. Dąbkowski, *Miscelanea archiwalne 1431-1816*, Lwów 1930, s. 10-12; P. Dąbkowski, *Prawo łazienne...*, s. 18; Z. Guldon, R. Kabaciński (red.), *Szkice z dziejów dawnej Bydgoszczy XVI-XVIII w.*, Bydgoszcz 1975, s. 68.
- ⁸ W. Bis, *op. cit.*, s. 153; A. Rutkowska-Płachcińska, *Mieszkanie...*, s. 347-348.
- ⁹ Ibidem, s. 153; Ibidem, s. 347-348.
- ¹⁰ A. Rutkowska-Płachcińska, *Mieszkanie...*, s. 350.
- ¹¹ W. Bis, *op. cit.*, s. 141.
- ¹² Z. Guldon, R. Kabaciński (red.), *op. cit.*, s. 68.
- ¹³ M. Borkowska, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII-XVIII wieku*, Warszawa 1996, s. 114.
- ¹⁴ W okresie przedrozbiorowym w Polsce szpital, hospicjum i przytułek dla ubogich to w ogromnej większości wypadków te same instytucje. Szpitale w rozumieniu lecznic spotyka się pod koniec tego okresu i to tylko największych miastach Rzeczypospolitej.
- ¹⁵ *Monumenta Historica Dioeceseos Wladislaviensis*, t. 18, Włocławek 1899, s. 88; t. 20, Włocławek 1901, s. 33; t. 21, Włocławek 1901, s. 125.
- ¹⁶ *Visitatio ecclesiarum parochialium in archidiaconatu Vladislaviensis (jussu Mathiae Lubinski, episcopi Kujaviensi et Pomeraniae) per admodum reverendum dominum Sebastianum Grotkowski, i.u.d. archidiaconum Vladislaviensem in anno Domini millesimo sexcentesimo trigesimo nono et aliis, successive facta et expedita* (Archiwum Biskupów Kujawsko-Pomorskich, Wiz. nr 13(74), k. 298.
- ¹⁷ W. Bis, *op. cit.*, s. 154.
- ¹⁸ Przykładem są tu Kasper i Marusia Rudgier, którzy w 1612 r. otrzymali łaźnie od starosty bełskiego Jana Daniłowicza, co w następnym roku zostało potwierdzone przez Zygmunta III (P. Dąbkowski, *Miscelanea...*, s. 30-31).
- ¹⁹ Jednym z najlepszych przykładów jest casus Torunia. Jak zaznacza K. Mikulski w średniowieczu w Toruniu i na przedmieściach istniało kilka łaźni, jednak ich stopniowy upadek rozpoczął się wraz z reformacją, co mogło mieć związek z zaostreniem norm moralnych w luteranizmie. Do XVIII w. utrzymała się tylko jedna łaźnia będąca własnością komunalną (K. Mikulski, *Pułapka niemożności. Społeczeństwo nowożytnego miasta*

wobec problemów modernizacyjnych (na przykładzie Torunia w XVII i XVIII wieku), Toruń 2004, s. 166).

- ²⁰ Najczęstszymi chyba przestępstwami na terenie łaźni były kradzieże. Z tego powodu w średniowieczu zdarzały się wypadki, że idąc do łaźni ubranie pozostawiano w domu.
- ²¹ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 74; B. Baranowski, *Życie codzienne małego miasteczka XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1975, s. 99; W. Bis, *op. cit.*, s. 154; W. Kalinowski, A. Keckowa, *op. cit.*, s. 364-365; A. Keckowa, *Higiena i zdrowotność*, [w:] W. Hensel, J. Pazdur (red.), *op. cit.*, A. Keckowa, D. Molenda (red.), *op. cit.*, s. 397-399.
- ²² W. Kalinowski, A. Keckowa, *op. cit.*, s. 364-365; A. Keckowa, *op. cit.*, s. 397-399.
- ²³ A. Rutkowska-Płachcińska, *Mieszkanie...*, s. 348-350; Z. Guldon, R. Kabaciński (red.), *op. cit.*, s. 68.
- ²⁴ U. Sowina, *Woda...*, s. 103.
- ²⁵ Ibidem, s. 103.
- ²⁶ J. Lileyko, *Życie codzienne w Warszawie za Wazów*, Warszawa 1984, s. 265-266.
- ²⁷ W. Bis, *op. cit.*, s. 141, 156; A. Rutkowska-Płachcińska, *Mieszkanie...*, s. 348-350.
- ²⁸ W. Bis, *op. cit.*, s. 141, 156.
- ²⁹ W. Kalinowski, A. Keckowa, *op. cit.*, s. 364-365; A. Keckowa, *op. cit.*, s. 397-399.
- ³⁰ W. Bis, *op. cit.*, s. 156; J. Lileyko, *op. cit.*, s. 265-266.
- ³¹ A. Rutkowska-Płachcińska, *Mieszkanie...*, s. 350; W. Kalinowski, A. Keckowa, *op. cit.*, s. 364-365; A. Keckowa, *op. cit.*, s. 397-399; J. Lileyko, *op. cit.*, s. 265-266.
- ³² P. Dąbkowski, *Prawo łazienne...*, s. 25.
- ³³ A. Rutkowska-Płachcińska, *Mieszkanie...*, s. 350-357.
- ³⁴ P. Dąbkowski, *Prawo łazienne...*, s. 33.
- ³⁵ A. Rutkowska-Płachcińska, *Mieszkanie...*, s. 350.
- ³⁶ W. Bis, *op. cit.*, s. 153-154; Ibidem, s. 350-357.
- ³⁷ J. Lileyko, *op. cit.*, s. 265-266.
- ³⁸ P. Dąbkowski, *Miscelanea...*, s. 3; J. Lileyko, *op. cit.*, s. 265-266.
- ³⁹ J. Lileyko, *op. cit.*, s. 265-266.
- ⁴⁰ Z. Malewski, *Księga testamentów obywateli bydgoskich*, „Przegląd Bydgoski” 1935, r. 3, z. 1-2, s. 55.
- ⁴¹ W. Kalinowski, A. Keckowa, *op. cit.*, s. 364-365; A. Keckowa, *op. cit.*, s. 397-399.
- ⁴² W. Bis, *op. cit.*, s. 156; J. Lileyko, *op. cit.*, s. 265-266.
- ⁴³ U. Sowina, *Woda...*, s. 222-223.
- ⁴⁴ A. Chwalba, *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2000, s. 38-39.
- ⁴⁵ B. Baranowski, *Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą w XIX wieku*, Warszawa 1969, s. 64.
- ⁴⁶ A. Chwalba, *op. cit.*, s. 38.
- ⁴⁷ W. Bis, *op. cit.*, s. 156, 158.
- ⁴⁸ Ibidem, s. 158.
- ⁴⁹ D. Chyła, *Sanitariaty miejskie, łaźnie*, [w:] W. Jastrzębski (red.), *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 1, Bydgoszcz 2011, s. 120-121.

Podrozdział III:

Łazienka wczoraj i dziś

- ¹ N. Małecka, *Łazienki i toalety w Egipcie faraonów*, [w:] W. Korpalska, W. Ślusarczyk (red.) *Czystość i brud. Higiena w starożytności...*, s. 97-99.

- ² J. Thorwald, *op. cit.*, s. 194-195.
- ³ L. Press, *Życie codzienne na Krecie w państwie króla Minosa*, Warszawa 1972, s. 67.
- ⁴ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 24.
- ⁵ Inaczej tę kwestię przedstawia L. Winniczuk. Zaznacza, że osoby nie posiadające wygod we własnych domach korzystały właśnie z łazienek (balaneia), gdyż w starożytnej Grecji „łaźnie” niebędące częścią gimnazjonu po prostu nie istniały (L. Winniczuk, *Ludzie, zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 2006, s. 351-352).
- ⁶ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 37; J. Carcopino, *Życie codzienne w Rzymie w okresie rozkwitu cesarstwa*, tłum. M. Pąksińska, Warszawa 1966, s. 290.
- ⁷ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 69-70; E. Faral, *op. cit.*, s. 127, 150.
- ⁸ Ł. Różycki, *Rzymskie łaźnie w Cesarstwie Bizantyjskim*, [w:] W. Korpalska, W. Ślusarczyk (red.) *Czystość i brud. Higiena w średniowieczu...*, s. 226; E. Patlagean, *Bizancjum X-XI wiek* [w:] P. Veyne (red.) *Historia życia prywatnego*, t. 1, tłum. K. Arustowicz, M. Rostworowska, Wrocław, Warszawa, Kraków 2005, s. 608.
- ⁹ L. Frédéric, *Życie codzienne w Japonii w epoce samurajów: (1185-1603)*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1971, s. 65-66.
- ¹⁰ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 77-78.
- ¹¹ Ibidem, s. 78-79.
- ¹² Ibidem, s. 63.
- ¹³ A. Mazaheri, *Życie codzienne muzułmanów w średniowieczu (wiek X-XIII)*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1972, s. 56-62.
- ¹⁴ M. St. C. Byrne, *Życie codzienne w Anglii elżbietańskiej*, tłum. A. Staniewska, Warszawa 1971, s. 58.
- ¹⁵ R. Sennett, *Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji zachodu*, tłum. M. Konikowska, Gdańsk 1996, s. 212-213.
- ¹⁶ Sytuacja ta zaczęła się zmieniać w połowie XVIII w., gdy zaczęto łączyć brud z chorobami.
- ¹⁷ W. Bis, *op. cit.*, s. 154; A. Keckowa, *op. cit.*, s. 397-399.
- ¹⁸ J. Lileyko, *op. cit.*, s. 265.
- ¹⁹ M. Sokołowska, *op. cit.*, s. 49; E. Watała, *Cuchnący Wersal*, Warszawa 2007, s. 109-110, 150.
- ²⁰ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 84, 122; F. Bluche, *Życie codzienne we Francji w czasach Ludwika XIV*, tłum. W. Bieńkowska, Warszawa 1990, s. 262-263.
- ²¹ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 121.
- ²² R. Sennett,*op. cit.*, s. 212.
- ²³ G. Vigarello, *Historia czystości...*, s. 123.
- ²⁴ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 142-143, 157-160; Ibidem, s. 229-230.
- ²⁵ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 144.
- ²⁶ Ibidem, s. 153.
- ²⁷ G. Vigarello, *Historia czystości...*, s. 230-231, 268.
- ²⁸ E. Kowecka, *Mieszkanie*, [w:] W. Hensel, J. Pazdur (red.), *op. cit.*, E. Kowecka (red.), *op. cit.*, s. 432-434, 439, 455; E. Kowecka, *Mieszkania warszawskie w XIX wieku (do 1870 r.)*, [w:] E. Bałcerzak, E. Kowecka, J. Kruppe (red.), *Wybrane problemy kultury materialnej miast polskich w XVIII i XIX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź, 1983, s. 37, 47, 68-69, 79, 99, 115-117.

- ²⁹ E. Kowecka, *Mieszkanie*, s. 445-447; idem, *W salonie i kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.*, Poznań 2008, s. 122-123.
- ³⁰ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 160; G. Vigarello, *Historia czystości...*, s. 226.
- ³¹ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 173-175.
- ³² Ibidem, s. 175; G. Vigarello, *Historia czystości...*, s. 231.
- ³³ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 185, 218.
- ³⁴ Trudno podać dokładne dane, gdyż jak dotąd nie przeprowadzono kompleksowych badań na ten temat. Jednakże patrząc na rozwój poszczególnych zaborów, czy też państw zaborczych można zaryzkować stwierdzenie, że najlepsza sytuacja miała miejsce w zaborze pruskim, gorsza zaś w austriackim i rosyjskim.
- ³⁵ A. Chwalba, *op. cit.*, s. 38-39.
- ³⁶ M. Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880-1952)*, Warszawa 2003, s. 159; J. Żarnowski, Polska 1918-1939. *Praca, technika, społeczeństwo*, Warszawa 1999, s. 265.
- ³⁷ J. Żarnowski, *op. cit.*, s. 263-264.
- ³⁸ W. K. Pessel, *op. cit.*, s. 301.
- ³⁹ K. Ashenburg, *op. cit.*, s. 229-230.



Rozdział 5
KULTUROWA
HISTORIA
DEFEKACJI

Andrzej Wypustek

Prawdopodobnie człowiek prehistoryczny na poły instynktownie lokował miejsca przeznaczone na wydalanie kału z dala od swoich siedzib. Załatwiał się w dole strumienia lub rzeki, poniżej miejsc, z których czerpał wodę. Szybko też zaobserwował, że nieczystości można się pozbywać, zasypując je w ziemi. Nie było większego kłopotu z utrzymaniem względnej czystości jego środowiska, bo nieustannie przemieszczał się w niewielkich grupach. Wraz jednak z pojawieniem się pierwszych stałych osad rolniczych, w rezultacie rewolucji neolitycznej i początków rolnictwa i hodowli (IX–III tys. p.n.e.) pojawił się problem zanieczyszczenia osad i miast, które wynikało z funkcjonowania wielkich skupisk ludzi.



1

Prawdopodobnie najstarsze pozostałości czegoś w rodzaju pierwszych, prymitywnych „toalet” odkryto we-wnątrz domostw w jednej z najlepiej zachowanych osad neolitycznych w Europie na wyspach archipelagu Orkadów (koniec IV– pierwsza połowa III tys. p.n.e.)¹. Dowodem na ich istnienie mogą być niewielkie wnęki i pomieszczenia, podłączone do systemu odprowadzania nieczystości². Na starożytnym Bliskim Wschodzie, w obrębie najstarszych kultur w Mezopotamii i Egipcie (koniec IV i III tys. p.n.e.), pojawiły się proste urządze-nia sanitarne w postaci drewnianych lub kamiennych siedzisk z niewielkimi otworami³. Nieczystości trafiały do naczyń pod spodem. Z takich luksusów korzystali przedstawiciele elity, władcy, ich rodziny, członkowie dworu i najznamienitsi arystokraci⁴. Większość ludzi załatwiała się „w polu”. Z czasem, kiedy opanowano umiejętność odprowadzania nieczystości do dołów kloacznych⁵ i kanałów ściekowych za pomocą rur z tera-koty lub miedzi, pojawiły się nieco bardziej zaawansowane instalacje sanitarne. Najstarsze ich pozostałości znaleziono w dolinie Indusu w Indiach, w miastach Mohendżo-Daro i Harappa (XXVII-XIX w. p.n.e.) na terenie dzisiejszego Pakistanu⁶ oraz – być może – w tzw. pałacu Minosa w Knossos na Krecie (XVII–XV w. p.n.e.)⁷. Instalacje te miały postać siedzisk nad otworami. Nieczystości spłukiwane były do kanałów ściekowych wodą donoszoną ręcznie lub doprowadzaną wodociągami z cieków wodnych lub z cystern gromadzących wodę deszczową. Takie toalety pojawiały się z czasem tam, gdzie powstawały wielkie miasta, kształtowała się organizacja społeczna i pojawiała się w miarę rozwinięta technologia⁸.

Mnóstwo zalet

Obok pierwszych instalacji toaletowych wielkie znaczenie w historii ludzkiej defekacji miało pojawienie się na Bliskim Wschodzie i w Chinach garncarstwa i ceramiki. Technologię wypalania gliny zastosowano nie tylko do produkcji cegieł i naczyń, lecz także do wytwarzania nocników o stosownych kształtach. Wynalazek ten rozpowszechnił się bardzo szybko na starożytnym Bliskim Wschodzie, w Grecji i Rzymie. Korzystano z niego powszechnie niemal do naszych czasów⁹. Miał mnóstwo zalet, był tani, łatwo dostęp-ny, a przy tym zapewniał minimum intymności. To właśnie wśród nocników spotykamy się z pierwszym rozróżnieniem płci w domenie defekacji, w postaci dostosowanych do męskiej fizjologii urnałów wyposażonych w niewielkie otwory.

Nową epokę w historii defekacji otworzyły dokonania cywilizacji antycznych. Zaslugą Greków czasów kla-sycznych i hellenistycznych (V–I w. p.n.e.) było pojawienie się odrębnych, kamiennych budowli funkcionu-jących jako publiczne, wielomiejscowe toalety. Zazwyczaj lokowano je w gimnazjonach, czyli miejscach ćwiczeń sportowych. Panowanie Rzymian w czasach Cesarstwa Rzymskiego (I w. p.n.e.–V w.) przyniosło upowszechnienie się tej innowacji. Wielkie, publiczne latryny stały się stałym elementem pejzażu rzymskich miast. Wiązało się to z szybkim rozwojem urbanizacji, rozbudową kanalizacji miast i doprowadzaniem do nich

licznych akweduktów. Wodę kierowano w pierwszym rzędzie do publicznych łaźni i fontann, ale także do spłukiwania toalet. Znajdowały się one tam, gdzie były najbardziej użyteczne, na centralnych placach, przy głównych ulicach, koło łaźni i teatrów. Zwykle wznoszono je na planie kwadratu. Naokoło, nad kanałem ście-kowym, biegły kamienne siedziska, oferując zwykle kilka, kilkadziesiąt miejsc. Mniejszych rozmiarów toalety publiczne znajdowały się w tawernach, zajazdach i domach publicznych. W ten sposób w każdym dużym, rzymskim mieście można było w razie potrzeby skorzystać ze sporej liczby odpowiednich przybytków. Dzięki znaleziskom w Pompejach, Herkulanum, Ostii i Efezie wiemy też, że w czasach rzymskich upowszechniły się niewielkie, prywatne toalety w domach. Zwykle oferowały jedno, dwa, czasem kilka miejsc. Przeważnie znajdowały się na parterach domów (zachowały się też pozostałości toalet na piętrach, do których doprowa-dzano rury kanalizacyjne). Często lokowano je w kuchniach. W ten sposób można było zużytą wodą z kuchni spłukiwać toaletę, pozbywając się przy okazji resztek kuchennych. Domowe rzymskie toalety spłukiwane były ręcznie, przy pomocy wody donoszonej z pobliskiej fontanny. Zdarzało się jednak, że w toaletach mon-towano ołowiane rury, którymi doprowadzano wodę. Służyła do spłukiwania nieczystości i osobistej higieny. Fekalia łądowały w dole kloacznym lub – rzadziej – w kanalizacji. W ten sposób po raz 1. w historii rzymska administracja miast zapewniła mieszkańcom możliwości załatwiania się w ogólnie dostępnych, publicznych latrynach, a dzięki dostępowi do bieżącej wody mieszkańcy miast mogli zapewnić sobie korzystne warun-ki higieny intymnej¹⁰. Po raz pierwszy w historii prywatne toalety pojawiły się w mieszkaniach zamożnych mieszkańców miast.



1

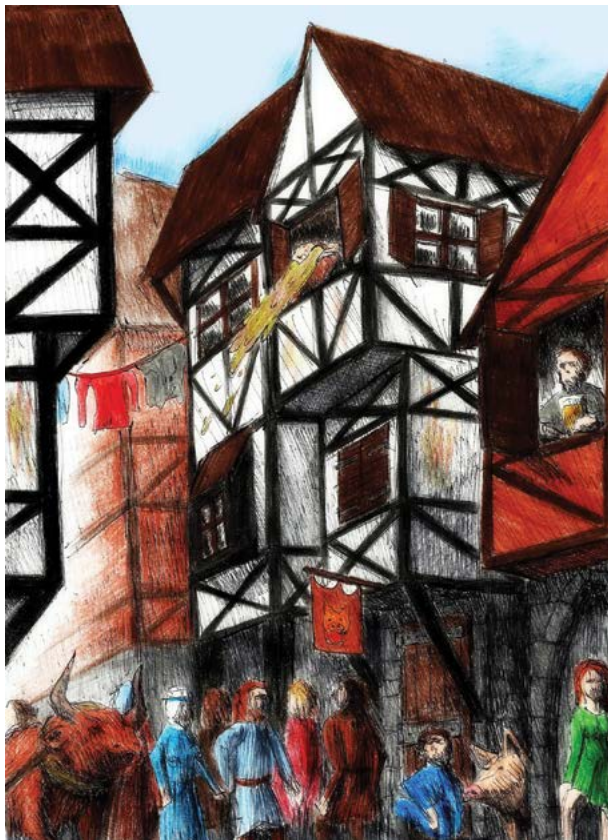


2

1. Wielomiejscowa, publiczna toaleta

2. Tripolis w Grecji, ok. II w.

3. Bet Sze'an w Izraelu, ok. II w. p.n.e.



Co ciekawe, w dotychczasowej historii ludzkości dominowało załatwianie się raczej na osobności, obojętnie, czy chodziło o znalezienie miejsca z dala od domostwa czy pojedynczą toaletę w pałacu władcy. Tymczasem uderzającą cechą greckich i rzymskich latryn publicznych było załatwianie się w tłumie innych osób. Prawdopodobnie dla zabieganych mieszkańców miast były to wręcz okazje do socjalizowania się i relaksu. Ogromne znaczenie miał jednak kontekst społeczny. Ze zbiorowych, tłumnie odwiedzanych publicznych toalet, tak jak i sporej części toalet domowych (np. lokowanych w kuchniach) korzystali ludzie nienależący do elity. Natomiast arystokraci korzystali z prywatnych toalet albo z nocników, które na każde ich zawołanie donosili i opróżniali niewolnicy. W ten sposób zapewniali sobie intymność i odosobnienie, których nie zapewniali toalety publiczne¹¹.

Śmierdzący problem miast, zamków i klasztorów

W każdym razie czasy antyku przyniosły w tym względzie zadziwiający postęp. Upadek cywilizacji antycznej wraz z towarzyszącym mu upadkiem lub ubożeniem miast położył kres wielowiekowej, niezwykle zaawansowanej infrastrukturze sanitarnej. Przeszwały funkcjonować publiczne latryny, akwedukty i kanalizacja; zanikły prywatne toalety. Czasy średniowiecza (V–XV w.), cofnęły w tym zakresie ludzkość setki lat wstecz¹². Ulice wielu średniowiecznych miast pokrywała coraz grubsza warstwa błota i odpadków wymieszanych z ludzkimi i zwierzęcymi odchodami (tzw. mierzwy). Próbowano sobie z tym radzić na różne sposoby, np. kładąc co jakiś czas nowe deski¹³. Towarzyszył temu jednak nieprawdopodobny smród, podobnie jak wszechobecnym gnojowiskom i licznym dołom kloacznym. Jest wielce prawdopodobne, że niski poziom higieny w średniowiecznych miastach stanowił jeden z czynników, które prowadziły do epidemii, zwłaszcza „czarnej śmierci”, czyli dżumy, która w XIV w. zabiła do ⅓ ludności ówczesnej Europy. Tradycyjne doły kloaczne bez oszalowania stanowiły zagrożenie dla położonych nieopodal studni¹⁴. Większość kopano na sporą głębokość od 3 do 5 m, zatem nieczystości mogły sięgać wód gruntowych. Dopiero z czasem zaczęto obudowywać je deskami i uszczelniać smołą, mchem i dziegciem. W narożnikach zwykle umieszczano rozparte poprzeczkami słupy, które na powierzchni stanowiły elementy konstrukcyjne wygódek. Zapotrzebowanie na oszalowane doły kloaczne i wygódkę pojawiło się jednak późno, w XIII–XIV w., dopiero z rozbudową miast. Wcześniej ze względu na dostępność wolnej przestrzeni po prostu nie były potrzebne. Drewniane i – zwłaszcza – ceglane lub kamienne, murowane kloaki są o tyle istotne, że poświadczają coraz częstszy praktykę wywożenia nieczystości za miasto; do tej pory doły kloaczne często zasypywano z chwilą, kiedy się wypełniły (wygódkę przenoszono wtedy w nowe miejsce albo budowano kolejną). Był to system kosztowny i pracochłonny, ale korzystniejszy, bo zapobiegał przenikaniu nieczystości do gleby i zatrutowaniu studni¹⁵. Nieczystości trafiały za to do rzek i kanałów albo wyrzucane były za mury miejskie. Tworzyły tam wielkie góry, które czasami górowały nad zabudowaniami. Pewna tylko część fekaliiów była wywożona dalej i trafiała na pola jako nawóz. Prawdopodobnie zanim wędrowiec zobaczył średniowieczne miasto, mógł przy odpowiednim wietrze i sprzyjającej aurze, wyczuć je z daleka.

Wiele znalezisk tego rodzaju pochodzi z naszej części Europy. We Wrocławiu odkryto datowane na XIII–XIV w. pozostałości szalowanych deskami dołów kloaczných, które były umocnione w rogach słupami. Prawdopodobnie były używane przez mieszkańców kilku siedlisk naraz¹⁶. Przykłady oszalowanych toalet średniowiecznych pochodzą też z Gdańska. Dobrze zachowane ich pozostałości (czasami po 4 toalety na jedno podwórko!) odkryto na terenie Starego Miasta w Elblągu (XIII/XIV w.). Od 1980 r. archeolodzy odkopali tam ponad 170 toalet. Latryny z XV w. wykonane były już z cegły lub kamienia¹⁷. Funkcjonowały i były systematycznie oczyszczane od XV do XIX w.¹⁸ Mieszczańskie parcele na tyłach kamienic w centrach wielkich miast, Warszawy, Gdańska i Elbląga przypominały dziurawy ser. Usiane były dołami kloacznymi i studniami.

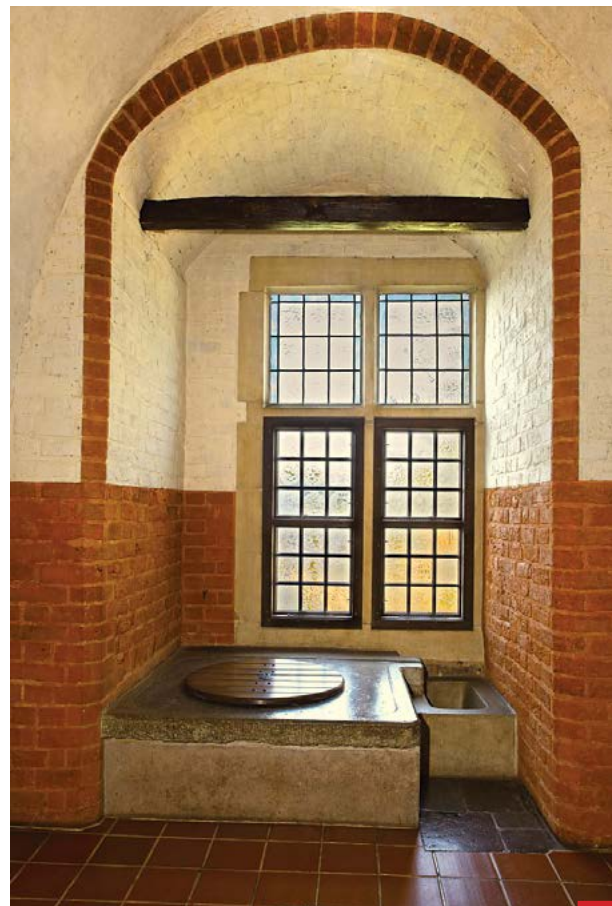
Z dołów kloaczných pochodzą znaleziska, które udzielają nam informacji na temat sposobu korzystania z toalet. W jednym z licznych z dołów kloaczných w Elblągu znaleziono 4 tabliczki woskowe z łacińskimi ćwiczeniami z retoryki. Prawdopodobnie należały do ucznia szkoły parafialnej przy kościele św. Mikołaja¹⁹. O tym, że istniał już wówczas obyczaj czytania w toalecie, świadczą też znajdowane w dołach kloaczných metalowe okucia i skórzane oraz drewniane okładki ksiąg²⁰. Możliwe też, że czas w toalecie umilano sobie paleniem tytoniu. W jednym z dołów kloaczných w Elblągu znaleziono kilka tysięcy fajek. Podobne znalezisko 54. fajek pochodzi ze Stargardu z XVI–XVIII w.²¹. Liczne fajki znaleziono też w toaletach w Gdańsku i w Warszawie²².



1



2



3

1–3. Toalety na zamku krzyżackim w Malborku, XIII–XV w.

Władze miejskie i centralne coraz lepiej zdawały sobie sprawę z zagrożenia, jakie niosły, oszalowane czy nie, doły kloaczne²³. Zachowały się przepisy dotyczące umiejscowienia toalet, a także związane z nimi akta spraw sądowych. Władze zaczynały od zwalczania praktyki usuwania nieczystości do fos miejskich. W 1404 r. rada miejska Wrocławia wydała zakaz wznoszenia toalet nad Oławą i wylewania do niej ich zawartości. Z kolei w 1500 r. wydano

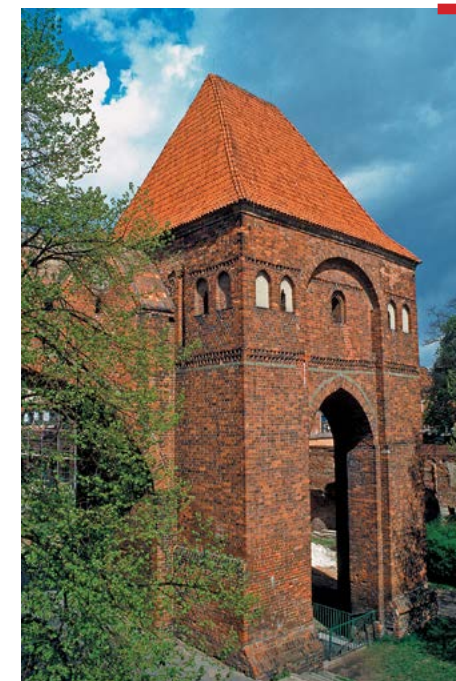
zarządzenie, zgodnie z którym nieczystości miały trafiać w określone miejsce poza granicami miasta. W 1514 r. nakazano mieszkańcom murowanie dołów kloacznych i ich regularne opróżnianie²⁴. We Francji w 1539 r. król nakazał pod groźbą konfiskaty majątku wszystkim właścicielom miejskich parceli, konstruowanie oszalowanych dołów kloacznych. W rocznikach kapituły krakowskiej znajdujemy zapisy na temat sporu, jaki w 1470 r. wybuchł

między kanonikiem Jakubem Dominikowskim a sławnym kronikarzem, Janem Długoszem i jego młodszym bratem. Strony zamieszkiwały sąsiadujące ze sobą domy w Krakowie przy ulicy Kanoniczej. Kanonik oskarżał Długoszków o postawienie dwóch kloak zbyt blisko swojej studni, tuż przy murze granicznym. Wyrokiem kapituły nakazano jej przeniesienie, ale nie zakończyło to sporu, który prawdopodobnie trwał jeszcze kilka lat²⁵.

Z kolei w średniowiecznych zamkach na niewielkiej powierzchni żyło wielu ludzi. Wymagało to efektywnych instalacji sanitarnych. Nie mogły to być tradycyjne wychodki na dołach kloacznych. Wymyślono zatem inny, prosty sposób, który, podobnie jak wygodki nad dołami kloacznymi, nie wymagał użycia wody. Niektóre ze średniowiecznych zamków i fortyfikacji wyposażano w niewielkie, odrębne pomieszczenia na toalety,

czyli tzw. garderoby. Zwykle miały postać niewielkich, często dwuosobowych siedzisk w otwartych wnękach murów lub wież, w wystających ze ścian zewnętrznych wykuszach z otworami w podłodze. Były to tzw. wykusze latrynowe. Przeważnie były to drewniane, nadwieszane po zewnętrznej stronie muru przybudówki. Czasami wykonywano je z kamienia. Przez otwory (ewentualnie za pośrednictwem rury z terakoty) nieczystości spadały

w dół i trafiały do fosy (w gruncie rzeczy zwiększając obronność zamku) lub rzeki/jeziora²⁶. Z reguły (ale nie zawsze) znajdowały się na zewnątrz pomieszczeń mieszkalnych. Chętnie lokowano w pobliżu kuchni lub palenisk i przewodów kominowych. W ten sposób radzono sobie z dotkliwym chłodem murów i zapobiegano zamarzaniu przybytków. Czasami umiejscawiano je koło sal biesiadnych, sypialń lub kaplic.



1. Gdańsko na zamku w Kwidzynie, ok. XIII w.

2. Gdańsko na zamku w Malborku, ok. XIII–XV w.

3. Gdańsko na zamku w Toruniu, ok. XV w.

Toalety zamkowe pojawiały się też na ziemiach polskich. Ich lokalną, specyficzną odmianą były przyzamkowe wieże (baszty) kłocaczne. Określano je jako tzw. gdańska (danskery)²⁷. Nie znamy etymologii tego terminu²⁸. Na pewno wywodził się z języka niemieckiego. Po raz pierwszy zastosowany został wobec tego typu toalet na zamku w Kwidzynie w 1393 r. (Herren Danzke)²⁹. Prawdopodobnie najstarsze gdańska powstały w drugiej połowie XIII w. przy krzyżackich zamkach w Malborku, Bałdze, Lochstedt, Królewcu i Grudziądzu. Na nich wzorowały się też gdańska w budownictwie biskupim i kapitulnym. Gdańska miały postać wież usytuowanych na zewnątrz linii murów obronnych, zwykle nad wodą. Połączone były z zamkami za pośrednictwem krytych przejść mostowych (ganków). Obok funkcji sanitarnych pełniły funkcje obronne. Często wyposażone były w strzelnice. Flankowały długie odcinki murów lub skrzydła zamków i pogłębiały system obronny. Czasem spełniały też rolę wież studziennych, jak było w przypadku zamku w Kwidzynie, gdzie gdańsko położone było nad źródłem.

Z czasem, mniej więcej od XIII w., odpowiedniki zamkowych „garderób” pojawiły się w wielu średniowiecznych miastach, w bogatych domach mieszczańskich, w wiejskich rezydencjach arystokracji i w klasztorach, w tym na terenie dzisiejszej Polski. Czasami zaopatrywano je w rury, które prowadziły do niżej położonego rowu albo dołu kłocaczego przy ścianie. Przykład takiego wykuszu znaleziono w XII-wiecznym domu we Wrocławiu na 1. piętrze od strony podwórza. Przykładem trwałości takich instalacji jest fakt, że umieszczane nad uliczkami miasta (albo nad rzeką lub kanałem) wykusze, często funkcjonowały aż do XIX w., kiedy to wyposażano je w rurę, która odprowadzała nieczystości do nowopowstałej kanalizacji³⁰.

Najbardziej rozpowszechnione toalety na ziemiach polskich miały wówczas kształt, wznoszonych nad dołami kłocznymi, drewnianych budek, z drzwiami, dachem i deską klozetową w środku. Lokowano je na zapleczach posesji i w pobliżu zabudowań gospodarczych. Odkryto tylko nieliczne fragmenty ich nadziemnych konstrukcji. W Gdańsku, Elblągu, Kołobrzegu i w Nysie zachowały się przykłady desek klozetowych³¹. Tak jak w innych częściach Europy wyróżniały się instalacje sanitarne w klasztorach³². Wynikało to z wyższego poziomu życia mnichów, wyższego poziomu ich edukacji, jak i naturalnej dla tego środowiska dyscypliny i organizacji. Przez



1



2



3

teren niektórych klasztorów przebiegały kanały odprowadzające nadmiar wody ze studni, które służyły do zbierania nieczystości³³. Poza tym klasztory często lokowano nieopodal rzek lub strumieni, co znacznie ułatwiało pozbywanie się nieczystości. Wieloosobowe toalety lokowano w odrębnych budynkach. Dbano w nich o zachowanie intymności, np. rozdzielając siedziska przy pomocy specjalnych paneli i wyznaczając osobne toalety dla kobiet³⁴.

Nocnik czy wygodka?

W tej sytuacji, kiedy toalet nie było albo kiedy były w oddaleniu, ważną rolę odgrywały nocniki. Jako nocniki wykorzystywano zużyte naczynia kuchenne; takie naczynia archeologowie często znajdują w toaletach czasów średniowiecza i epoki nowożytnej. Trzymano je pod łóżkiem. Opróżniano zwykle nad ranem z okna na ulicę, do rowów odpływowych, rynsztoków lub mniej lub bardziej regularnie opróżnianych dołów kłocacznych, albo zwyczajnie do rzek i strumieni. W ten sposób załatwiali się wszyscy, także królowie, nawet w obecności swoich poddanych³⁵. Mieszkańcy zamków opróżniali nocniki za mury, przez okna, podobnie jak mieszkańcy miast opróżniali nocniki na ulice. Załatwiali się też gdzie popadnie³⁶. Ulubionym miejscem były ogrody i kominki zamkowe. W Wersalu było ich do dyspozycji aż 1252!³⁷.

Powolny postęp przyniosła dopiero nowa epoka, wraz z rozwojem mieszczaństwa i poprawą warunków życia zamożnej części mieszkańców miast. Wciąż nie było jednak mowy o podłączaniu domów do kanalizacji. W rezydencjach właścicieli ziemskich wznoszono wygodki, lokowane z dala od budynków mieszkalnych, zwykle w ogrodzie. Miały postać drewnianych budek albo marmurowych świątynek, w zależności od zamożności właścicieli. Zwykle były kilkuosobowe. W późnym średniowieczu i epoce nowożytnej, zwłaszcza w XVII–XVIII w., rozpowszechniły się w arystokratycznych i mieszczańskich domach wygodne w użyciu „sedesy”, drewniane skrzynie z otworami u góry, w których umieszczano nocniki, naczynia lub wiadra. Umożliwiały wygodne, nieśpieszne korzystanie z toalety. Często nadawano im formę krzeseł. Wykonywane z kosztownych materiałów, kunsztownie dekorowane czasami przypominały trony³⁸. Niekiedy przybierały formę zwykłych sprzętów domowych, przeważnie komód. Zdarzały się też fantazyjne formy, np. bibliotekzek ze sztucznych foliów. Dla zapew-

nienia intymności chowano je za zasłonami lub kurtynami. Zamykane były na sporych rozmiarów klucza. O wielkiej popularności takich sprzętów świadczy fakt, że w pałacu w Wersalu w XVII w. doliczono się ich aż 274. Król Francji Ludwik XIV (XVII/XVIII w.) słynął z przyjmowania interesantów (w tym ambasadorów), zasiadając na takim właśnie toaletowym „tronie”³⁹. Tego rodzaju nieskrępowane, publiczne wypróżnianie się było charakterystyczne dla kultur o niezbyt rozwiniętej infrastrukturze sanitarnej.

Zmiany wrażliwości i nowinki techniczne

Upowszechnienie się takiego wyposażenia domów nie przyniosło przełomu w domenie defekacji. Obyczaje nie odbiegały od wyznaczonych przez średniowiecze niskich standardów. Francuscy monarchowie tej epoki musieli raz po raz wydawać surowe zakazy oddawania moczu w zakątkach swoich pałaców. Powoli następowały jednak pewne zmiany wrażliwości, które zapowiadały nową epokę⁴⁰. W XVIII w. w domach arystokracji i mieszczaństwa zaczęły pojawiać się odrębne, zamykane pomieszczenia, w których umieszczano toaletowe „trony” albo same nocniki⁴¹. Stanowiło to jeden z pierwszych przejawów narastającego dążenia do prywatności. Pojawiały się nawet osobne pomieszczenia dla mężczyzn i kobiet⁴². Na ziemiach polskich jedną z pierwszych „łazienek” z osobną toaletą była łazienka Izabeli Lubomirskiej z Czartoryskich w Wilanowie (1775–1778). Stanowiła pawilon kąpielowy, w którym znajdowało się ustronne „kakatorium” ze „stolcem” (krzesłem z otworem) i bidetem. Była to jednak w dużej mierze instalacja na pokaz, jak na owe czasy dosyć wyjątkowa.

Jaskółkami nowej ery były przede wszystkim rewolucyjne pomysły na podniesienie poziomu instalacji sanitarnych. W 1592 r. sir John Harington, znany poeta i ulubiony chrześniak królowej Brytanii, Elżbiety I, zaprojektował prototyp muszli toaletowej, splukiwanej przy pomocy wody nagromadzonej w blaszanej cysternie, którą uwalniano przy pomocy skórzanego zaworu. Drugi zawór otwierał ściek. Wynalazca zbudował funkcjonującą wedle tego pomysłu toaletę w swej wiejskiej rezydencji w Kelston. Królowa, której wynalazek bardzo się spodobał, poprosiła go o zbudowanie drugiego egzemplarza w jednym ze swoich pałaców w Londynie. Przez pewien czas oba te urządzenia pozostawały jedynymi na świecie splukiwanymi toaletami.



4

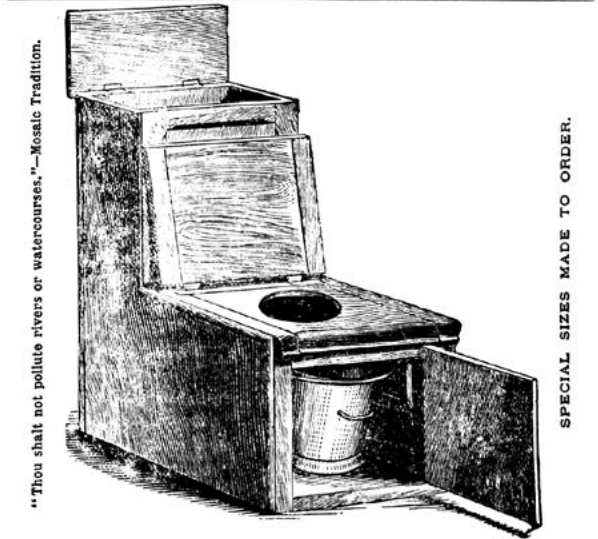
- 1, 3. XVII–XVIII-wieczne rysunki, na których nocniki stanowią część wyposażenia sypialni
2. Koncert w publicznej toalecie. Muzycy grający na nocnikach i lewatywach, początek XIX w.
4. Dzięki znaleziskom średniowiecznych toalet możemy uzyskać informacje na temat sposobów korzystania z nich

Innowacja póki co nie miała szans powodzenia. Powodów było kilka. W grę wchodziła skomplikowana i kosztowna konstrukcja. Pomieszczenie wypełniały brzydkie zapachy z pojemnika, do którego spływać miały nieczystości. Powszechnie używane, opróżniane do rynsztoków, nocniki były o wiele tańsze, nieuciążliwe, a na dodatek gwarantowały większą dyskrecję.

THE BRITISH SANITARY CO'S
NEW AND IMPROVED SELF-ACTING
EARTH CLOSET.

MEDAL.—HIGHEST AWARD of the SANITARY INSTITUTE OF GREAT BRITAIN, for EARTH CLOSETS, Newcastle-on-Tyne, 30th September, 1882.
STAR CERTIFICATE.—HIGHEST AWARD of the SANITARY INSTITUTE OF GREAT BRITAIN, Glasgow, September, 1883.

These Closets are in use on the following Estates :—
His Grace The Duke of Portland.
His Grace The Duke of Argyll.
His Grace The Duke of Sutherland.
His Grace The Duke of Roxburgh.
The Right Hon. The Earl of Aberdeen.
The Right Hon. The Earl of Stair.
The Right Hon. The Earl of Glasgow.
The Right Hon. The Earl of Wemyss and March.
The Marquis of Tweeddale.
Sir Simon Lockhart of Lee.
Sir John Kinloch.
Charles Dundas, Esq., Dunira, Crief.
Lord Dungaess.
No., &c.
IN PUBLIC WORKS.
Parkvale Mills, Stirling.
Messrs. A. Orr-Ewing & Co. have, in all, 140 in use.
Messrs. R. & J. Dick, Greenhead, Glasgow.
No., &c.
IN INSTITUTIONS.
St. M. Prison, Ayr.
Trinity College, Glenalmond, Perthshire.
Newburgh Academy, Dumbarton.
Zion Hill Convent, Blackrock, Dublin.
No., &c.
Chance Brothers, Birmingham.
Ashworth Brothers, Manchester.
Milton Paper Works, Bowling.
Herbertshire Paper Works, Denny.
New Sanitary Hospital, Torquay.
New Fever Hospital, Birmingham.
Convalescent Home, Kilmar.
Pettick and Mayhill Joint Hospital.
H.M. Prison, Barntonie.



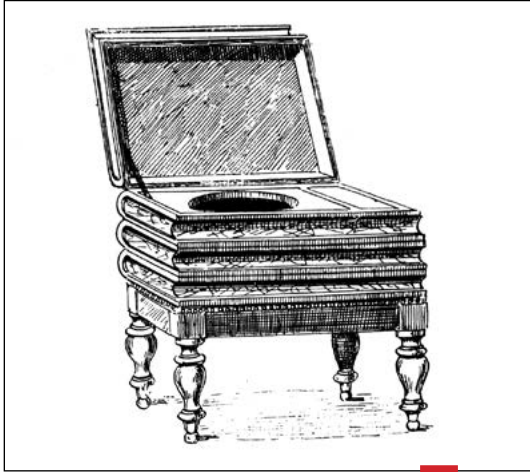
BRITISH SANITARY COMPANY, 56 Bothwell Street, GLASGOW.

Na kolejny etap rozwoju technologii sanitarnej trzeba było zatem poczekać aż dwa wieki⁴³. Także wiązał się z Wielką Brytanią. W roku 1775 zegarmistrz szkockiego pochodzenia z Londynu, Alexander Cummings, skonstruował znacznie bardziej zaawansowaną i efektywną toaletę, czyli klozet wodny. Jej założenie było podobne — splukiwana była wodą z cysterny, wypełniała muszlę toaletową (lub dodatkowy rezerwuar) i spływała prosto w dół. Różnica polegała na tym, że toaleta Cummingsa została zaopatrzona w zawór zasurowy, który odcinał ją od nieczystości w kanalizacji. Na



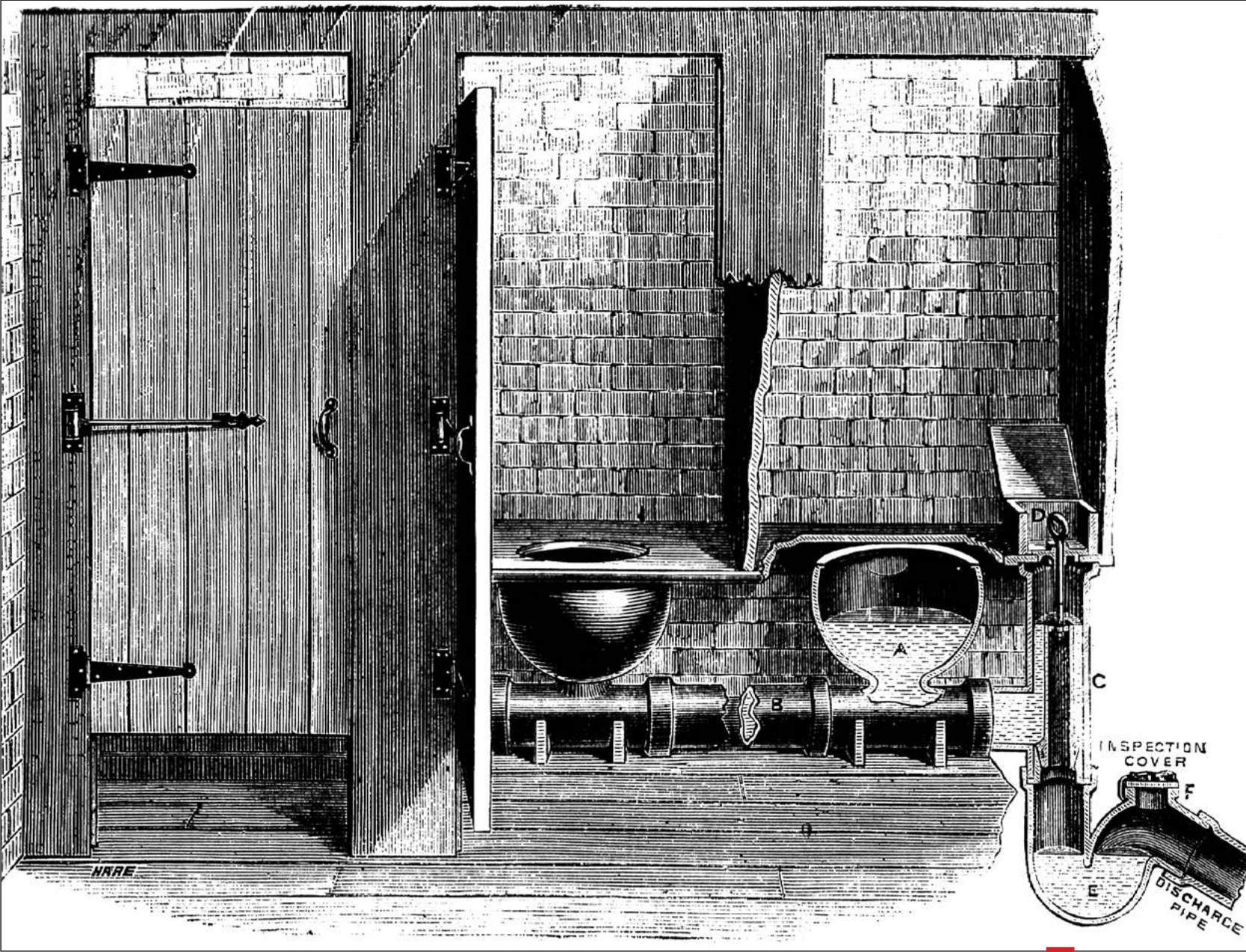
dodatek w skład mechanizmu odprowadzającego wchodził syfon, czyli rura w kształcie ułożonej poziomo litery S. W zagięciu zawsze znajdowała się woda, blokując gazy z kanalizacji. Wynalazek ten oznaczał rewolucję. Po raz pierwszy toalety mogły przestać kojarzyć się z brzydkim zapachem. Do tej pory łatwo je było znaleźć po zapachu i nikt nie

musiał nawet pytać, gdzie jest toaleta. Zmniejszyło się zagrożenie gazami, insektami i bakteriami ze ścieków. Nowe urządzenie niebawem zyskało ochronę patentową. Z impetem ruszyła produkcja. Tym razem inwestorzy nie nadążali z wytwarzaniem kolejnych urządzeń w domach zamożnych



Brytyjczyków, arystokracji i rodziny królewskiej, które zazwyczaj znajdowały się w niszy jednego z pomieszczeń albo w odrębnym, niewielkim pokoju. Ich instalowaniem zajmował się m.in. niejaki Joseph Bramah, ślusarz, który w 1778 r. uzyskał patent na toaletę z ulepszonym systemem splukiwania wody i zaworami⁴⁴.

Aby splukać wodę, wystarczyło podnieść uchwyt, który otwierał zasuwę cysterny z wodą, napełnić misę, załatwić się, po czym otworzyć zawór odpływowy w misie toaletowej. Niebawem do wytwarzania coraz popularniejszych klozetów zaczęto używać szklonej (glazurowanej) ceramiki



(porcelitu). Ich wadą była jednak wysoka cena, niewielka siła spuszczonej wody (co utrudniało dokładne oczyszczenie misy toaletowej) i dość skomplikowany (czyli zawodny) mechanizm z metalu. Przyszłość należała jednak do nich. Zdecydował o tym szerszy kontekst historyczny⁴⁵. Wielka Brytania przewodziła ówczesnej Europie

w tempie urbanizacji. Nałożyły się na to straszliwe spustoszenia, wywołane przez epidemię cholery w Europie około połowy XIX w., która szczególnie dotknęła Wielką Brytanię w latach czterdziestych XIX w. Szybko pogłębiała się wówczas świadomość konieczności poprawy dramatycznego stanu

ręcznik, grzebyk i czyszczenie butów. Po każdym użyciu pracownik czyścił siedzenie. Wynalazek zrobił piorunujące wrażenie na borykających się z wszechobecnym fetorem i nieczystościami Brytyjczykach. Przyciągnął wielkie tłumy. Z wizyty skorzystało aż 827280 osób!

Rysunki toalet z XIX/XX w. w Anglii (**1, 2, 4**), Niemczech i (**3**) Francji (**5**)

6. Rysunek objaśniający działanie spluczki, koniec XIX w.

Twórca modelu toalety i inwestor, George Jennings, wkrótce instalował swoje toalety w różnych krajach, także za granicą, na dworcach i w parkach w Stanach Zjednoczonych, Europie, na Dalekim Wschodzie i w Australii. Jennings nie spoczął na laurach i okazał się wizjonerem technologii sanitarnej. Opracował ideę misy toaletowej i syfonu w jednym kawałku ceramiki. Wpadł też na pomysł



toalety z półeczką. Toaletowego ducha czasów najlepiej wyczuł angielski producent ceramiki sanitarnej Thomas William Twyford. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. opracował i wdrożył do masowej sprzedaży „królową klozetów”, czyli wykonany w całości z glazurowanej ceramiki (fajansu) model sputkiwanej toalety z syfonem. Był przymocowywany do podłogi i wyposa-



żony w drewniany sedes. Nosił dumną nazwę Unitas. Dotychczasowe klozety składały się z różnych części, w tym wielu metalowych, a czasem także drewnianej obudowy. Często przeciekały i brzydko pachniały. Prosta, jednolita osłona Unitas skrywała całość konstrukcji w eleganckiej formie. Zastąpienie metalowych części konstrukcji ceramiką miało ogromne zalety⁴⁶. Ceramika była tania, względnie łatwa do modelowania i czyszczenia (jest odporna na zarazki!) i nie korodowała. Kolejne modele obejmowały misy toaletowe z półeczkami, które zatrzymywały niewielką ilość wody. Zapobiegało to zabrudzeniom⁴⁷. Na dodatek produkty Twyforda przypominały dzieła sztuki. Zdobione były malowidłami i reliefami np. w stylu secesyjnym czy potem, w latach międzywojennych, *Art Deco*. Po dziś dzień symbolem wielkiego ich sukcesu jest wymowny napis na fabryce Twyforda – The Monument to Excrement.

Złota era klozetów

Po raz pierwszy w historii zwykli, przeciętnie zamożni ludzie byli w stanie zakupić sprawnie działającą toaletę do użytku domowego. Zapotrzebowanie było ogromne. Nadeszła złota era klozetów. Od lat siedemdziesiątych do lat dziewięćdziesiątych XIX w. włącznie technologia sanitarna rozwijała się tak szybko, jak dzisiaj rozwijają się komputery.



Opatentowano setki wynalazków i ulepszeń. W brytyjskich i amerykańskich gazetach liczne reklamy głosiły chwałę nowych, rewolucyjnych modeli. Wymyślano różne, dziwaczne nieraz rozwiązania konstrukcyjne, np. sedes z miejscami na stopy, w razie gdyby ktoś wolał kucać, albo ręczny, przenośny bidet w formie wypełnionego wodą akordeonu. Głośno było o wielofunkcyjnych gadżetach, np. połączeniu sedesu z bidetem. Eksperymentowano ze śmiałyymi rozwiązaniami, nawet z toaletami „spuszczanymi” popiołem⁴⁸. Tak jak w naszych czasach komputery rywalizują szybkością procesorów

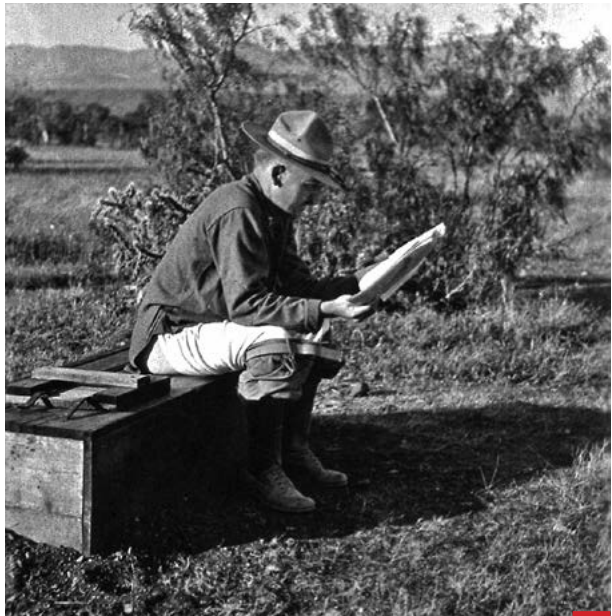
i wielkością pamięci, ówczesne toalety rywalizowały siłą sputkiwania. Sprawdzano ją wkładając do toalet różne przedmioty. Testując jeden ze swoich nowych modeli, Jennings wkładał 10 jabłek, gąbkę i płachty papieru.

Klozety coraz bardziej przypominały klozety z naszych toalet. W latach osiemdziesiątych XIX w.

Umieszczenie ich na pewnej wysokości (tzw. górnoptuki) zwiększyło dynamikę spadającej wody i umożliwilo skuteczne czyszczenie sedesów i syfonów. Pozwoliło też limitować ilość zużywanej wody. Charakterystyczną, uruchamianą pociąganiem łańcuszka spłuczkę wynalazł i rozpropagował pod koniec XIX w. w Londynie znany producent toalet, Thomas Crapper.



- 1. Dwupiętrowa amerykańska toaleta, Muzeum Toalet w Delhi
- 2. Fotel pełniący funkcję toalety, Muzeum Toalet w Delhi
- 3. Dawna toaleta angielska
- 4. Toaleta angielska, koniec XIX w.
- 5. Krzesło toaletowe z końca XIX w., Muzeum Miasta Łodzi
- 6. Jeden z eksponatów Muzeum Toalet w Delhi
- 7.–8. Niemieckie nocniki, początek XX w., Muzeum Miejskie w Zabrze
- 9. Wiktoriańska publiczna toaleta w Szkocji, 1899 r.
- 10. Łazienka w Pałacu Vaux-le-Vicompt, Francja, XVII w.



1



2

Na terenie Polski rozwój toalet przebiegał podobnie jak w całej Europie, z wyjątkiem cywilizacyjnego zapóźnienia naszego kraju w kluczowych dla rozwoju toalet XIX i XX w.⁵⁰ Ogromne znaczenie miał fakt, że kanalizacja pojawiła się w Poznaniu i Warszawie dopiero w końcu XIX w. Nowinki techniczne trafiały jednak względnie szybko do domów mieszczańskiej i ziemiańskiej elity. Prawdopodobnie pierwsze splukiwane toalety pojawiły się w Warszawie w latach siedemdziesiątych XIX w. Jeden z pierwszych klozetów wodnych zamontowano w rezydencji hrabiego Konstantego Zamoyskiego w Kozłówce w latach osiemdziesiątych XIX w.⁵¹

Dzięki przełomowym usprawnieniom wynalazców XVIII i XIX w. splukiwane toalety zaczęły wchodzić do masowego użytku. Na przełomie XIX i XX w. rozpowszechniły się w Wielkiej Brytanii⁵² i Stanach Zjednoczonych⁵³, a w ciągu XX w. w Europie⁵⁴ i w wielu pozostałych częściach świata. Na Bliskim Wschodzie, w Afryce i w Azji Południowo-Wschodniej (Indie, Chiny, Japonia)⁵⁵ rozpowszechnione były jednak, tradycyjne w tym regionie, toalety kucane (zwane tureckimi lub arabskimi), instalowane na poziomie ziemi. Korzystano z nich w pozycji „na narciarza”; w ten sam sposób oddawano też mocz. W przeciwieństwie do klozetów nie wchodziły w obręb łazienek. Były tańsze, bo nie wymagały sedesu, muszli klozetowej, syfonu ani spluczki, bo pionowa rura mogła odprowadzać nieczystości⁵⁶. Były też łatwiejsze do utrzymania w czystości i pod pewnymi względami bardziej higieniczne od siedzących toalet. Ich ustalonej formy nie zmieniło wprowadzanie nowych technik toaletowych, ceramiki, spluczek czy syfonów.

W domu i poza domem

Do tej pory przez wiele wieków stałe instalacje sanitarne, wygodki i „garderoby” przeważnie lokowano na zewnątrz pomieszczeń mieszkalnych; na terenach wiejskich były to najwyżej obory lub stajnie. Teraz po raz pierwszy klozety wodne pojawiły się w domach – początkowo w odrębnych pomieszczeniach, ale od początku XX w. w łazienkach⁵⁷. Odmieniły wnętrza domów i mieszkańców. Stały się częścią codziennego życia. Oczywiście początkowo ten postęp w dziedzinie instalacji sanitarnych dotyczył zamożniejszych, wielkomiejskich kręgów społecznych. Do należytego funkcjonowania klozetu potrzebny był wodociąg, znaczne ilości wody i podłączenie do kanalizacji. To wszystko oznaczało znaczne koszty, co przez pewien czas zawężało grono użytkowników do zamożnej elity. Motorem postępu były jednak nie tylko technologiczne innowacje, lecz także coraz powszechniejsza świadomość znaczenia sanitacji. W drugiej połowie XIX w. Robert Koch dowiódł, że bakterie cholery przenoszą się za pośrednictwem wody skażonej wydalaminami osób zakażonych. Traktowana jako priorytet rozbudowa kanalizacji w miastach przyczyniała się do upowszechnienia splukiwanych toalet także w domach ludzi nie należącej do społecznej elity. Nawet na terenach wiejskich zaczęto stawiać wychodki z dala od domostw i studni oraz innych źródeł wody pitnej⁵⁸.



3

Poza wielkimi miastami postęp w tej dziedzinie był jednak powolny. Na pozbawionych kanalizacji terenach wiejskich panowały tradycyjne wychodki nad dołami kloacznymi, które służyły ludziom od czasów średniowiecza aż po XX w. Najlepszym miejscem do ich lokalizacji był wciąż brzeg strumienia lub rzeki. Dogodnym miejscem defekacji był ogród, bo oznaczało to naturalne nawożenie. W oddalonych miejscach stawiano nawet kilkuosobowe, rodzinne wygodki z malutkim otworem dla dzieci. Nieczystości z rynsztoków lub dołów kloacznych przeznaczano na nawóz i na karmę dla świń⁵⁹. W XIX w. na niektórych mapach ukazujących zachodnie stany USA zaznaczone były lokalizacje gnojowisk jako stałych punktów miejskiego krajobrazu⁶⁰. Jeszcze w czasie I wojny światowej brytyjscy żołnierze donosili o bardzo prymitywnych instalacjach sanitarnych we francuskich wioskach. Sprowadzały się do prostego otworu w podłodze, który odprowadzał nieczystości do dołu kloaczego. Żadnego klozetu ani sedesu. W europejskich miastach jeszcze przez wiele, wiele lat prosił robotnicy korzystali ze splukiwanych wiadrami, współużywanych przez sąsiadów wygodek. Lokowano je na korytarzach albo przy budynkach. Wciąż funkcjonowały rowy odpływowe, nierzadko sytuowane pośrodku ulic, a nieczystości z nocników lądowały na ulicy⁶¹. Nocniki były w powszechnym użyciu aż do połowy XX w., kiedy ostatecznie wyparły je klozety. W Polsce dopiero w roku 1928 wprowadzono przepisy nakazujące budowę ustępu na każdej działce budowlanej. Premier Rzeczypospolitej w latach 1936–1939, Felicjan Sławoj-Składkowski, z wykształcenia lekarz, były szef służb sanitarnych w wojsku, jeździł po całym kraju, konsekwentnie nadzorując wprowadzanie ich w życie. Nie było to łatwe, bo na wsi panował zwyczaj załatwiania potrzeb naturalnych w polu czy ogrodzie, za stodołą albo koło obory, zimą zaś w chlewie. Chłopi bardzo niechętnie przyjmowali sanitarne nowinki, nawet jeśli nie były one szczególnie wyrafinowane⁶². Preferowali prostsze metody, których echo wciąż znajdujemy w naszym języku – słowo „kibel” pochodzi od niemieckiego wyrazu *Kübel*, kubel, wiadro. „Sławojki”, jak nazywano nowe instalacje sanitarne, miały kształt niewielkich, zbitych z desek budek, szop rozmiarów współczesnych toi-toiów. Sedes miał postać niewielkiej deski z otworem. Zawartość trafiała do dołu albo beczki kloacznej. Zwykle sytuowano je na podwórzu gospodarstwa, koło obornika. Kompost z ludzkich i zwierzęcych odchodów wykorzystywano jako nawóz. Po dziś dzień funkcjonują w Polsce, w regionach, gdzie nie doprowadzona została jeszcze kanalizacja.

Udogodnienia. Papier toaletowy

Mimo że współcześnie klozety wodne działają na podobnej zasadzie, co klozety z końca XIX w., zachodzą między nimi znaczne różnice. Aż do lat dwudziestych XX w. były bogato zdobione. W czasach późniejszych królowała higieniczna, wszechobecna biel. Poza tym ze względu na duże ilości spuszczonej wody ich użycie było bardzo hałaśliwe. Bywało, że ściany domów drżały od spadających rurami mas wody. Usprawnienia dokonane w XX w. pozwoliły na znaczne zmniejszenie ilości zużywanej wody; obecnie standardem jest zaledwie 4–6 litrów⁶³.



4

1. Toaleta podczas ekspedycji w Meksyku, 1916 r.
2. Toalety na froncie w trakcie wojny japońsko-rosyjskiej, 1905 r.
3. Pisuar w warunkach wojennych, 1943 r.
4. Toaleta szkolna na zewnątrz budynku, Polska, lata 50. XX w.



1

W latach pięćdziesiątych XX w. pojawił się też nowy materiał i tworzywa sztuczne („plastik”). Były tanie, lekkie i wygodne w użyciu. Odtąd służyły do produkcji sedesów i różnych elementów toalet. O ile sama ich konstrukcja nie uległa wielkiej zmianie, czasy współczesne przyniosły masową produkcję urządzeń i obniżenie cen. W bliższych nam czasach pojawiła się też elektronika. Dzięki niej standardem stały się wentylatory. Skonstruowano też np. toalety z dostosowywaną wysokością siedzenia i regulowaną siłą spuszczonej wody. W czasach współczesnych Japończycy, jako pionierzy rozwoju nowych technologii, zastąpili w tej domenie Brytyjczyków i Amerykanów. Japończyk Yoshiaki Hiruta opracował w 1992 r. toaletę, która zbiera i analizuje próbki moczu. Najnowocześniejsze japońskie toalety obsługiwane są ze pomocą elektroniki i nie wymagają



3



4

1. Przedszkole, lat 60. XX w.
2. Wychodek w centrum Warszawy, lata 70. XX w.
3. Toaleta w hotelu Forum w Warszawie, 1974 r.
4. Prezentacja toalet dla niepełnosprawnych, Budexpo w Warszawie, 1980 r.



2

użycia papieru toaletowego. Wystarczy nacisnąć odpowiedni guzik na panelu przed wejściem, a siedzenia zostają podgrzane; po wszystkim strumień ciepłej wody obmywa odbyt, a następnie strumień ciepłego powietrza go osusza, rozpylając substancję dezynfekującą. Zdumiewa fakt, że w tej dziedzinie cały czas możliwe są ułatwiające życie, proste innowacje, np. toalety z uchwytami do spluczek, które od razu spuszczaają klapę (USA, Timothy C. Probasco, 1989 r.). Coraz ważniejsza jest dla nas ekologia, dlatego opracowano połączenie toalety ze zlewem. Woda zużyta w zlewie kierowana jest do zbiornika, który służy do spuszczenia wody w toalecie (USA, Real Goods).

Towarzyszące defekacji metody higieniczne nie zmieniły się w ciągu tysięcy lat. Od niepamiętnych czasów używano liści, mchu, wiązek siana, kawałków tkanin, zaokrąglonych kamieni i muszli, albo po prostu własnej ręki. W Grecji i w Rzymie korzystano też z gąbek, a czasem nawet kawałków papirusu, co stanowiło zapowiedź użytku, jaki czyniono w XIX—XX w. ze starych gazet czy katalogów reklamowych (nierzadko celowo produkowanych z matowego papieru). Na Dalekim Wschodzie, w średniowiecznej Japonii, wykorzystywano wodorosty i drewniane patyki-skrobaczki o nazwie *chugi*. Oczywiście mimo upływu wieków i pojawienia się papieru (już w średniowiecznych Chinach cesarze i arystokraci mogli korzystać z odpowiedników

papieru toaletowego), nadal stosowano naturalne materiały. W wiejskich regionach Ameryki chętnie sięgano do nawilżonych kolb kukurydzy, które czasem farbowano na różne kolory. W XVIII w. europejska arystokracja korzystała ze zdobionych koronkami lub haftowanych chusteczek z cienkiego, miękkiego batystu. Damy umieszczały je dyskretnie w rączkach wachlarzy, by zawsze mieć je przy sobie. Takie chusteczki prała po użyciu służba. W XVII—XVIII-wiecznej Francji pojawił się bidety, czyli misy do podmywania się⁶⁴. Początkowo korzystały z nich pałacowe elity, zwykle umieszczając je w sypialniach. Ówczesnym ludziom często wydawały się symbolem luksusu i zmysłowości, a nawet wyuzdania. Powszechnie zakładano, że służyły do higieny po stosunkach seksualnych. W związku z rozwojem kanalizacji w końcu XIX w. zaczęły trafiać do łazienek i rozpowszechniły się w niektórych krajach, np. we Włoszech i w Portugalii. W latach osiemdziesiątych XX w. zaczęto implementować funkcje bidetów w sterowanych



6

elektronicznie klozetach. Takie urządzenia funkcjonują w 60% współczesnych domów w Japonii i Korei Południowej. Po dziś dzień, w unowocześnionej postaci, bidety podłączone do bieżącej wody służą swojemu celowi, ale nie tylko (nierzadko wykorzystywane są do mycia stóp i prania ręcznego). Papier toaletowy i jego prototypy pojawiły się w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX w. w USA



5



7



8

i potem w Wielkiej Brytanii, gdzie początkowo używano szarego papieru pakunkowego⁶⁵. Sprzedawano go wówczas w aptekach niejako „spod lady”, jako wstydlwy lek na hemoroidy, w postaci plików kartek w pudełkach. Miały kształt kwadratu i były niedostosowane do użytku pod względem rozmiarów. Dla dodatkowej antyseptyki nasączano go olejkami eterycznymi i kwasem karbolowym.

5. Toaleta pod Rysami w Tatrach

6. Toalety w lesie

7. Biotoaleta

8. „Sławojka”



🚻. W krajach mniej zamożnych estetyka oraz higiena toalet pozostawia nadal wiele do życzenia

🚻. Nowoczesne toalety publiczne



Zasługa wynalezienia papieru toaletowego w postaci rolek przypada Amerykanom (1878 r.), którzy niebawem wynaleźli też perforowany papier toaletowy. Dopiero wtedy znikły z toalet nożyki do cięcia papieru⁶⁶. Ówczesny papier toaletowy „zdobiono” pokrywając go przeróżnymi nadrukami, żartobliwymi rysunkami, wierszykami i reklamami. O ile, w roli środków higieny intymnej, cywilizację Zachodu zdominował papier toaletowy i bidet, to w wielu krajach Bliskiego Wschodu i Azji używa się do tego celu wody. Islam precyzuje nawet, że należy przy tym posługiwać się lewą ręką.

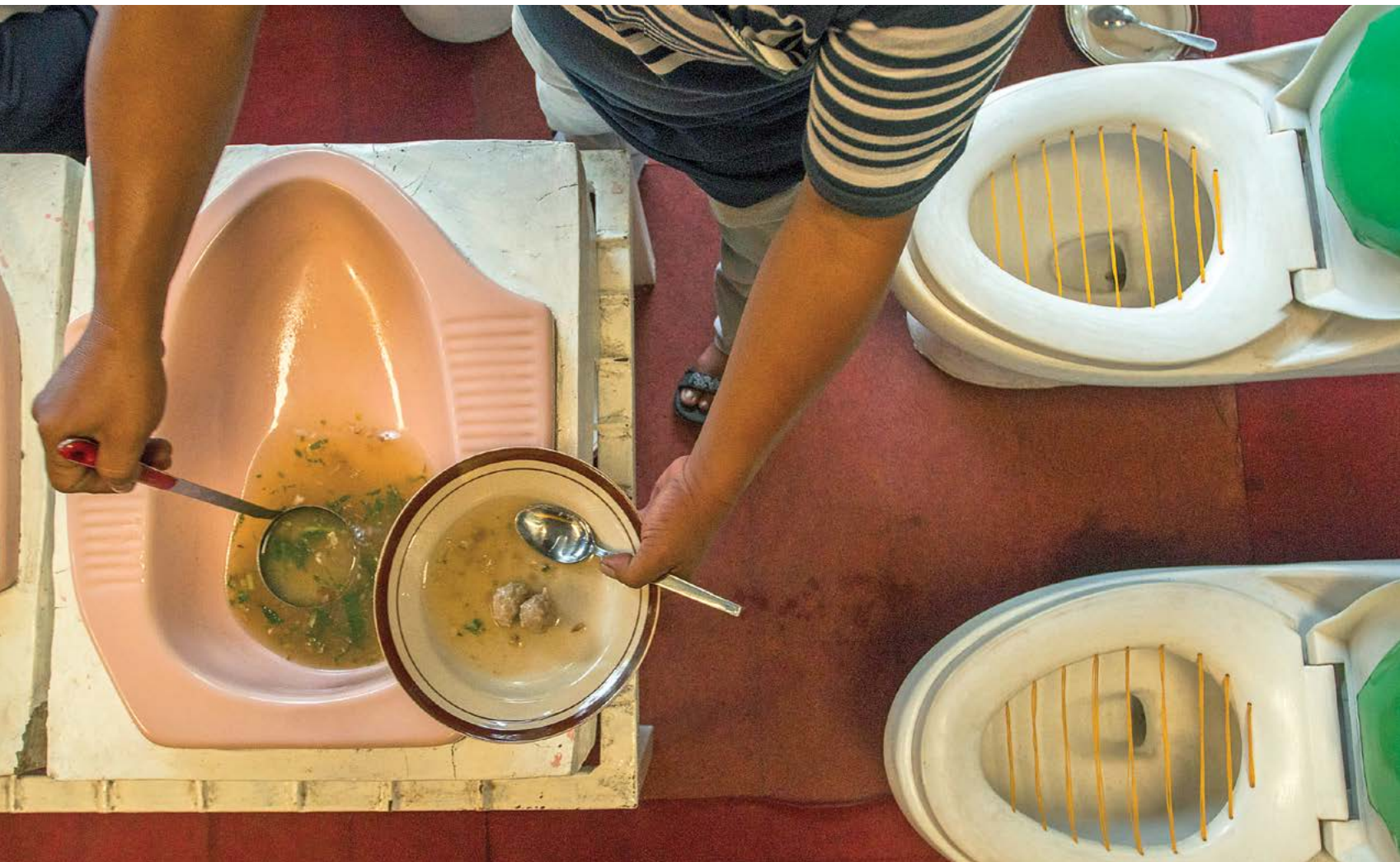
Jak widzieliśmy, w historii ludzkiej cywilizacji rozwój toalet przebiegał nierówno. Największe zmiany zaszły w dwóch odległych od siebie epokach, w grecko-rzymskiej starożytności i w czasach rewolucji przemysłowej w XVIII i XIX w. w Europie (zwłaszcza Wielkiej Brytanii) i Stanach Zjednoczonych. Ukoronowaniem postępu był prosty z pozoru wynalazek klozetu wodnego, czyli sfluwianej toalety. Należy do najważniejszych wynalazków ludzkości i przełomowych momentów w historii, na równi z wynalezieniem druku czy pojawieniem się elektryczności. Zapobiegając wybuchom tyfusu, dysenterii i cholery, przyczynił się do uchronienia milionów ludzkich istnień nie mniej niż odkrycie antybiotyków. Przyniósł niezwykłą demokratyzację toalet – tak wygodne urządzenia dostępne były przez tysiące lat tylko dla władców i ścisłych elit.

Inne czasy i kultury, nawet jeśli przynosiły wysoki rozwój cywilizacji, nie wykazywały większego zainteresowania tym aspektem życia. W wielu regionach świata nie uległ on jakieś zasadniczej zmianie od tysięcy lat albo nawet od czasów człowieka prehistorycznego. Dopóki w grę nie wchodzi duże, ludzkie zbiorowości, miasta, człowiek może sobie dawać radę w miarę prostymi sposobami⁶⁷. Na wiejskich terenach Indii (drugiego po Chinach pod względem liczby mieszkańców kraju świata) bogatsi korzystają z wychodków, a większość biedaków załatwia się gdzie popadnie, do rzeki albo w krzakach. Czyszczeniem toalet nadal, jak przed wiekami, zajmują się „niedotykalni”.

Defekacja i mikcja są demokratyczne. Wszystkich ludzi łączy jedna i ta sama fizjologia, która przypomina nam o tym, że bez względu na różnice społeczne wszyscy jesteśmy tylko śmiertelnikami. Jednak w dziedzinie instalacji sanitarnych zawsze zachodziły i zachodzą rażące nierówności⁶⁸. Klozet wodny stanowi niezwykle kosztowną technologię sanitarną, na którą stać uprzywilejowane kraje, które mogą sobie pozwolić na „marnowanie” milionów metrów sześciennych wody pitnej. Na świecie około 2,6 mld ludzi pozbawionych jest dostępu to toalet. Dlatego największym wyzwaniem jest teraz zasypanie przepaści, która w tej dziedzinie dzieli kraje Zachodu od krajów Trzeciego Świata.



Architekci wewnątrz prześcigają się w pomysłach aranżowania współczesnych toalet



☞. Restauracje stylizowane na toalety są coraz bardziej popularne nie tylko w krajach azjatyckich

ROZDZIAŁ V

Kulturowa historia defekacji

¹ W 2012 r. archeologowie odkryli pozostałości najstarszej tego rodzaju toalety w południowowschodniej Azji w neolitycznej osadzie w Rach Núi w południowym Wietnamie z około 1500 r.p.n.e.

² M. Genç, *The Evolution of Toilets and Its Current State*, b.m. 2009 (Thesis. Middle East Technical University), s. 8.

³ Na temat historii toalet zob. L. Wright, *Clean and Decent: the Fascinating History of the Bathroom & the Water Closet and of Sundry Habits, Fashions & Accessories of the Toilet, Principally in Britain, France & America*, London 1960 (2000); Coturnix [pseudonim], *Erbauliche Enzy-Clo-Pädie.v Kulturgeschichte eines verschwiegenen Örtchens*, München 1979; H. Vetten, *Über das Klo. Ein Thema, auf das jeder täglich kommt*, Luzern/Frankfurt 1980; R.-H. Guerrand, *Les lieux: histoire des commodités*, Paris 1985 (1997); R. Kilroy, *The Compleat Loo: A Lavatory Miscellany*, London 1996; J.L. Horan, *Sitting Pretty: an Uninhibited History of the Toilet*, London 1998; J. Blume, *Von Donnerbalken und innerer Einkehr: eine Klo-Kulturgeschichte*, Göttingen 2002; D. Furrer, *Wasserthron und Donnerbalken: eine Kleine Kulturgeschichte des Stillen Örtchens*, Darmstadt 2004 (2007); D.J. Eveleigh, *History of Toilets*, Stroud 2007; D.J. Eveleigh, *Privies and Water Closets*, Oxford 2008. W języku polskim mamy M. Sokolowska, *op. cit.*; I. Wierzbą, *Metryka nocnika*, Poznań 2014.

⁴ Władca Akadu, Sargon I (XX/XIX w.p.n.e.), miał w swoim pałacu aż 6 takich nowoczesnych przybytków, z kamiennymi siedziskami nad dólami kloacznymi.

⁵ Dół kloaczny (albo inaczej dół chłonny, szambo) pozwalał na odsączanie płynnej części nieczystości w gruncie i częściowy rozkład pozostałych. Z chwilą jego wypełnienia opróżniano go albo całość zasypywano i kopano nowy.

⁶ W ceglanych domach w Mohendzo-Daro znaleziono pierwsze w historii łazienki wyposażone w siedziska i podłączone do spływów do kanalizacji, dółów kloacznych lub beczek. Zob. M. Jansen, *Water Supply and Sewage Disposat at Mohenjo-Daro*, „World Archaeology” 1989, nr 21, z. 2, s. 177-192.

⁷ Na temat niepewności takiej interpretacji M. Aufschnaiter, *Der sog. "toilet room" im Palast von Knossos, Forum Archaeologiae* 26/III/2003 (<http://farch.net>).

⁸ W Chinach znaleziono w 2000 r. spektakularne, archeologiczne świadectwo elitarnego charakteru takich przybytków w starożytności. W grobie władcy tzw. Zachodniej Dynastii Han (II-I w. p.n.e.) w prowincji Henan (wzgórze Mangdang, okolice miasta Shangqiu/Shangkiu, środkowowschodnie Chiny) znaleziono kamienną toaletę wyposażoną w wygodne oparcia na ręce i pokrywę. Za pomocą rury doprowadzono do niej bieżącą wodę. Najwyraźniej zakładano, że władcy nie mogło zabraknąć takich udogodnień w zaświatach. Chińscy archeologowie utrzymują, że toaleta ta stanowi najstarszy na świecie prototyp splukiwanej toalety, czyli klozetu wodnego. Chińczycy w ogóle uważają, że jako wynalazcy papieru są prekursorami nowoczesnych form higieny. W rzeczywistości palma pierwszeństwa prawdopodobnie należy do toalety w Knossos.

⁹ Np. jeszcze w czasie II wojny światowej produkowano na Zachodzie nocniki z wizerunkiem Hitlera wewnątrz, z różnymi napisami w rodzaju „O, co ja widzę!” albo „Hitler w Polsce”, J.L. Horan, *The Porcelain God: A Social History of the Toilet*, New York 1996, s. 177. Nawiasem mówiąc w Galicji w drugiej połowie XIX w. nocniki określano mianem „hamersztajników”, ku nieświeżym znieprawdzonego przez Polaków komendanta wojskowego o nazwisku von Hammerstein.

¹⁰ Zob. A. Wypustek, *Nocniki i gąbki, toalety i latryny: higiena osobista w świecie grecko-rzymskim*, „Medycyna Nowożytna” 2014, t. 20, z. 1, s. 111-144.

¹¹ A. Wypustek, *Toalety i latryny w świecie rzymskim: aspekty społeczne*, [w: W. Korpalska, W. Ślusarczyk (red.), *Czystość i brud: higiena w starożytności...*, s. 127-138.

¹² Na temat wielkiej dyskusji „pesymistów” i „optymistów” nad stanem higieny w miastach średniowiecznych, zob. D. Jørgensen, *What to Do with Waste? The Challenges of Waste Disposal in Two Late Medieval Towns*, [w:] M. Legné, S. Lilja (red.) *Living Cities: An Anthology in Urban Environmental History*, Stockholm 2010, s. 34-55. Autorka jest orędowniczką tezy, że stan higieny był o wiele lepszy, niż zakładali do tej pory historycy. Jej uwagi dotyczą jednak raczej czasów późnego średniowiecza. To samo dotyczy analiz S.S. Morrison, *Excrement in the Late Middle Ages: Sacred Filth and Chaucer's Fecopoetics*, New York 2008, s. 134-138.

¹³ Jeśli nawet miasta wyposażone były w biegnące wzdłuż lub środkiem ulic i działek kanały, rowy ściekowe i rynsztoki (np. prowadzące do fos miejskich), były one z reguły otwarte, nawet jeśli zostały oszalone. O ile było to możliwe, splukiwały je potoki, strumienie lub opady.

¹⁴ Dołów chłonnych używano w długich okresach czasu. W zależności od rozmiarów mogło to być kilkanaście, kilkadziesiąt lat albo nawet trzy-cztery pokolenia, czyli 100-200 lat. Ponieważ traktowano je jako śmietniki (innych nie było), stanowią dla archeologów ważne źródło zachowanych w dobrym stanie zabytków: nieprzypuszczające powietrza błoto tworzyło środowisko beztlenne, a wytwarzane w nim gazy miały właściwości konserwujące.

¹⁵ Opróżniano je możliwie jak najrzadziej, nawet co kilkadziesiąt lat (zapewne zwykle co 30-40 lat, czyli raz na pokolenie), a w przypadku wielkich dółów nawet co 100-300 lat, bo była to kosztowna operacja. Najczęściej wybierano tylko część zawartości. Zob. P. Cembrzyński, *Zaopatrzenie w wodę i usuwanie nieczystości w miastach stref bałtyckiej i sudecko-karpackiej w XIII-XVI wieku*, Wrocław 2011 („Wratislavia Antiqua” 14), s. 80. W niektórych miastach zamiast oszalowanych dółów kloacznych stosowano dużych rozmiarów, wkopywane w ziemię beczki.

¹⁶ A. Rutkowska-Plachcińska, *Mieszkanie...*, s. 344.

¹⁷ M. Marcinkowski, *Higiena i zdrowie ełblązan w XVI-XVIII w. świetle odkryć archeologicznych*, „Rocznik Ełbląski” 2004, nr 19, s. 145-159; W. Kalwat, *Archeolog w latrynie*, „Mówią Wieki” 2006, nr 562, z. 10, s. 10-14; P. Cembrzyński, *op. cit.*, s. 69-71.

¹⁸ P. Cembrzyński, *op. cit.*, s. 81.

¹⁹ T. Nawrołski, J. Tandecki, *Piętnastowieczne tabliczki woskowe z Elbląga*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1987, nr 35, z. 4, s. 591-600.

²⁰ W 2009 r. w toalecie z XV w. w Gdańsku znaleziono fragment zapisanej minuskułą karolińską pergaminowej strony *Biblii Starego Testamentu* z XII w., z kilkoma zdaniemiami łacińskiej *Apokalipsy Eźdrasza*. Prawdopodobnie były to odpadki z pracowni gdańskich introligatorów, którzy używali sztynnych kart starych ksiąg pergaminowych jako wyklejek nowych ksiąg z papieru. Zob. T. Płóciennik, *Apokalipsa w latrynie, czyli o odkryciu fragmentu pergaminowej karty zawierającej tekst IV księgi Eźdrasza na parceli Głównego Miasta w Gdańsku*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 2013, nr 44, s. 79-90.

²¹ K. Kwiatkowski, *Ulotna historia. Fajki gliniane z badań w Stargardzie*, Stargard 2012.

²² K. Meyza, *Fajki gliniane z drugiej połowy XVIII i pierwszej połowy XIX w. Z badań archeologicznych Zamku Królewskiego i miasta Warszawy*, „Almanach muzealny” 1999,

z. 2, s. 5-2; K. Kwiatkowski, *Jadnorodne fajki gliniane z badań kwartatu staromiejskiego w Stargardzie*, „Materiały Zachodniopomorskie” 2011, t. VI/VII, s. 357-384. Na temat takich regulacji w miastach północnej Europy zob. D. Jørgensen, *Medieval Latrines and the Law*, „Medium Aevum Quotidianum” 2006, nr 53, s. 5-16.

²⁴ P. Konczewski, *Działki mieszczańskie w południowo-wschodniej części średniowiecznego i wczesnonowożytnego Wrocławia*, Wrocław 2007, s. 71-77; C. Buško, *Urządzenia wodno-kanalizacyjne w średniowiecznych i renesansowych miastach śląskich*, [w:] J. Olczak (red.), *Materiały z II Międzynarodowej Sesji Naukowej Uniwersyteckiego Centrum Archeologii Średniowiecza i Nowożytności*, („Archeologia Historia Polona” t. 3), Toruń 1996, s. 93-122, na s. 106.

²⁵ U. Sowina, *Sąsiedztwo a infrastruktura miejska w XV–XVI wieku. Przyczynek do badań nad rolą wody w przestrzeni sąsiedzkiej*, [w:] A. Czacharowski (red.), *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu*, („Studia Polonica Historiae Urbanae” 1), Toruń 1996, s. 219-227; P. Cembrzyński, *op. cit.*, s. 79.

²⁶ Czasami tego rodzaju latryny zamkowe sprowadzały się po prostu do biegnącego pod odpowiednim kątem otworu w murze.

²⁷ Ich nieliczne pozostałości zachowały się w zamkach warownych wznoszonych przez krzyżaków w Malborku, Toruniu i Kowalewie Pomorskim. Większość została zniszczona podczas wojny trzynastoletniej z krzyżakami w XV w. Katalog gdańsik sporządził A. Chęć, *Gdańska jako element architektury militarnej zakonu krzyżackiego*, „Archeologia Historica Polona” 1997, nr 6, s. 123-148, na s. 136-144. Nie wiadomo, dlaczego takie urządzenia sanitarne upowszechniły się w zamkach krzyżackich na terenie Prus. Zob. S. Józwiak, J. Trupinda, *Krzyżackie zamki komturskie w Prusach. Topografia i układ przestrzenny na podstawie średniowiecznych źródeł pisanych*, Toruń 2012, s. 375-392.

²⁸ Czasem zakłada się, że u źródeł tej nazwy była wieża ustępowa w Malborku na Zamku Wysokim; mogła nawiązywać do jej wysunięcia w stronę Gdańska albo do budowniczych z tego miasta. Kłopot polega na tym, że najwyraźniej w tym samym czasie nazwę *danzker* uzyskali przybytki ulokowane w różnych skrzydłach zamku i mające inną formę niż wieże ustępowe, zob. S. Józwiak, J. Trupinda, *Organizacja życia na zamku krzyżackim w Malborku w czasach wielkich mistrzów (1309-1457)*, Malbork 2011, s. 331-335. Inna ewentualność to pochodzenie terminu od niemieckiego *dannkehren*, usuwać na zewnątrz.

²⁹ Przy wzorowanym na zamkach krzyżackich zamku kapituły pomezkańskiej w Kwidzynie nad Wisłą znajduje się wieża kloaczna z długim korytarzem dostępowym w formie krytego mostu na pięciu przęsłach (54 m), rozwieszonego na wysokości kilkunastu metrów. Prawdopodobnie jest to największa średniowieczna latryna w Europie. Piękny przykład gdańska znajduje się też w Toruniu, gdzie zamek został rozebrany.

³⁰ P. Cembrzyński, *op. cit.* s. 71. Murowana, dwumiejscowa, głęboka na siedem metrów średniowieczna kloaka, znaleziona we Wrocławiu na dziedzińcu kamienicy Pod Złotym Słońcem na rynku, służyła jeszcze w XIX w.

³¹ P. Cembrzyński, *op. cit.* s. 73.

³² R. Krzywdziński, *Wodociągi i latryny klasztoru dominikańskiego w Gdańsku*, „Archeologia Gdańska” 2006, t. 1, s. 239-271.

³³ P. Cembrzyński, *op. cit.*, s. 72. Wyróżniały się w tej domenie klaszatory cystersów.

³⁴ M. Schrader, *Plumpsko, Abort, stilles Örtchen*, Suderburg-Hösseringen 2003 (2006), s. 15-16; 31.

³⁵ Różnice społeczne wpływały jednak na materiały, z których wykonywano nocniki. W większości była to terakota, cyna albo miedź. Arystokraci korzystali z bogato zdobionych nocników ze szlachetnych metali albo szkła, a z czasem, od XVI w., z łatwej do utrzymania w czystości porcelany, która pochodziła z Chin. Dla zapobiegania przykrym zapachom posługiwali się na każdym kroku pachnidłami i kadzidłami.

³⁶ Pałac w Wersalu (mimo że zaludniało go ponad 10 tysięcy dworzan) w ogóle pozbawiony był toalet aż do XVIII w. Zob. ogólnie na temat zagadnienia N. Faucherre, J. Mesqui, *L’hygiène dans les châteaux forts au Moyen Âge*, [w:] A. Debort et al. (red.), *Actes du colloque de castellologie de Commarque: La Vie de Château, 1990*, Le Bugue 1992 („Les Cahiers de Commarque”), s. 45-74.

³⁷ W XVIII w. we Francji pojawiły się wygodne, płaskie, zdobne na rokokowo modłę nocniki z porcelany. Z Anglii przysła potem moda na gładkie, białe nocniki bez ozdób. To z takiego nocnika poczęstowany ponoć został gdzieś na Litwie kurą na rosole biskup Ignacy Józef Massalski, który zbłądził na polowaniu. Goszczący go gospodarz kupił naczynie w Wilnie jako wagę obiadową, bo inne modele mu się nie podobały. Nietrudno było o takie nieporozumienia. Francuskie modele nocników tej epoki przypominały sosjerki.

³⁸ W Polsce czasów nowożytnych słowo „stolec” oznaczało tron królewski albo krzesło (w tym kazalnica), na którym, zasiadali sędziowie i urzędnicy, a stąd władzę świecką lub duchowną. Terminem tym zaczęto też określać „trony” toaletowe (stosowano też bardziej eleganckie terminy garderoba, kakatorium i kakuar), a potem ludzkie odchody.

³⁹ Jan Długosz opisał w XI księdze *Roczników* podobny obyczaj króla Władysława Jagiełły: „Nażarty wpadał w głęboki i długi sen, po którym szedł z łóżka do ustronnego miejsca i długo tam oddawał stolec, załatwiając wiele spraw. I podobno nigdy nie był przystępniejszy i łagodniejszy. A rycerze usilnie wyławiali te momenty, by łatwiej wymusić na nim to, o co prosili.” (J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Warszawa 2009, w przekładzie J. Mrukówny, s. 144).

⁴⁰ Ich zapowiedzią były same „trony” toaletowe, które miały z jednej strony na celu wygodę, a z drugiej ukrycie świadectw fizjologicznych czynności.

⁴¹ W Polsce w XVIII w. w jednym ze szlacheckich majątków ziemskich jego pani ozdobiła ustronne miejsce w ogrodzie, gdzie znajdował się z wychodek, napisem: „Tu jest skład wszelkich starań i zabiegów ludzkich”, Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 4, Warszawa 1903, s.v. napisy.

⁴² Przejawów takiej narastającej powściągliwości było więcej. Na ulicach osiemnastowiecznego Edynburga w Szkocji pojawiły się ruchome „toalety”, czyli zarabiający w ten sposób na życie ludzie z wielkimi, czarnymi pelerynami, w których chronić się mogli za potrzebą przechodnie, korzystając z podstawionego wiaderka, J. L. Horan *The Porcelain...*, s. 74.

⁴³ Na temat nielicznych egzemplarzy splukiwanych toalet w Europie XIII-XIX w. zob. M. Schrader, *op. cit.*, s. 44.

⁴⁴ Joseph Bramah zaczął produkować toalety nowego typu w swoim własnym warsztacie. Wkrótce w firmie Bramah & Sons pracowało 5 jego synów. Kontynuowała działalność przez wiele lat, aż po XIX w., sprzedając i instalując w tym czasie kilka tysięcy urządzeń. Bramah zyskał też wielką sławę jako wszechstronny wynalazca, m.in. konstruktor prasy hydraulicznej, pompy (nalewaka) do piwa i wiecznego pióra.

⁴⁵ Na temat splukiwanych toalet zob. generalnie L. Wright, *Clean and Decent. The Fascinating History of the Bathro-*

om and the Water Closet, New York 1960; R. Palmer, *The Water Closet: A New History*, London 1973; W.H. Carter, *Flushed: How the Plumber Saved Civilization*, New York 2006; F.D. DiPiazza, *Remaking the John: The Invention and Reinvention of the Toilet*, Minneapolis 2014.

⁴⁶ Metalowe toalety z zaworami produkowano jednak aż do lat trzydziestych XX w.; dzisiaj metalowe toalety możemy oglądać już tylko w pociągach i samolotach.

⁴⁷ Po jakimś czasie straciły na popularności; są jednak nadal popularne w Czechach, na Węgrzech i w Niemczech i w Austrii.

⁴⁸ W latach sześćdziesiątych XIX przez pewien czas konkurencją dla klozetu wodnego był tzw. klozet ziemny, który zyskał nawet dosyć sporą popularność. Nieczystości mieszane były z popiołem albo ziemią i co pewien ręcznie opróżniane.

⁴⁹ Takie zakrzywienia posiadały starsze, metalowe modele, ale wykonanie ich w ceramice stanowiło wyzwanie techniczne, któremu podolano dopiero po jakimś czasie.

⁵⁰ Zob. szereg artykułów dotyczących tej tematyki w konferencyjnym tomie „Kwartalnika Historii Kultury Materialnej”, 2005, nr 53, z. 3-4, pt. *Ścieki, kloaki i sekretnicy. Problemy oczyszczania miast środkowo-europejskich w średniowieczu i w czasach nowożytnych od XV do drugiej połowy XIX wieku, konferencja w Gdańsku, 26-27 listopada 2004 roku*, E. Kizik (red.). Nie powstała jeszcze żadna monografia historii toalet na ziemiach polskich. Sporo informacji zawiera książka A. Hamerliński-Dzierożyński, *Farfalki staropolskie*, Warszawa 1982.

⁵¹ Na początku XX w. prezydent Krakowa, Juliusz Leo, zainicjował budowę w mieście sporej liczby szaletów publicznych, które określano jako „leówki”. Zob. na temat toalet w Warszawie F. Giedroyć, *Warunki higieniczne Warszawy w wieku XVIII: ulice i domy*, Warszawa 1912; W.K. Pessel, *op. cit.*

⁵² W latach dziewięćdziesiątych XIX w. już 36 miast w Wielkiej Brytanii mogło pochwalić się splukiwanymi toaletami publicznymi. Ważnym uzupełnieniem publicznych ubikacji stały się pisuary (urynały), umożliwiające oddawanie moczu na stojąco. Często lokowane były w osobnych budynkach, czyli szaletach. Były bardzo popularne, Na początku XX w. w Paryżu było ich około 4. tysięcy. Zob. S. Fährmann, *Öffentliche Bedürfnisanstalten: Zur Durchsetzung Bürgerlicher Reinlichkeitsvorstellungen*, Göttingen 2000.

⁵³ Zob. D.M. Gerling, *American Wasteland: A Social and Cultural History of Excrement, 1860–1920*, Austin 2011; D. Praeger, *Poop Culture: How America Is Shaped by Its Grossest National Product*, Los Angeles 2007.

⁵⁴ W Europie końca XIX w. dominowały najpierw klozety produkcji brytyjskiej, a potem doskonale klozety produkowane w wielkiej fabryce ceramiki użytkowej w Znojmo na terenie Austro-Węgier (Znaim na terenie dzisiejszych Czech), noszącej w tym czasie nazwę RDZ, od inicjałów założyciela. To ta właśnie fabryka zapoznała Europejczyków z tym epokowym wynalazkiem.

⁵⁵ Występują też w Rumunii, w rejonie Morza Śródziemnego i w niektórych krajach Ameryki Południowej.

⁵⁶ Pionowy wylot odpływu mógł być połączony ze znajdującym się w podłożu włotem do rury łączącej toaletę z pionem kanalizacyjnym.

⁵⁷ Z wyjątkiem komunistycznej Rosji i krajach bloku sowieckiego, gdzie w nowobudowanych blokach toalety lokowano w odrębnych pomieszczeniach. Oczywiście osobne toalety zdarzają się także we współczesnych domach, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, Francji (często bez osobnej umywalki!) i w Japonii.

⁵⁸ N. Thomas, *The Private Side of Public Health: Sanitary Science, Domestic Hygiene, and the Germ Theory, 1870–1900*, „Bulletin of the History of Medicine” 1990, z. 64, nr 2, s. 509-539.

⁵⁹ Toalety połączone z chlewami dla świń rozpowszechnione były od wieków w Chinach. Wciąż funkcjonują na odległych, wiejskich terenach tego kraju.

⁶⁰ J. L. Horan, *The Porcelain...*, s. 77.

⁶¹ W zacofanych regionach Europy w rodzaju południowych Włoch obyczaj opróżniania nocników przez okno utrzymywał się do lat pięćdziesiątych XX w.

⁶² „Wracałem w pogodny wieczór majowy ze starostą powiatu ciechanowskiego (...). Starosta podszedł do gospodarza i po paru chwilach przyciszonej rozmowy doszło do mnie:– Aże z samy Warszawy jechał oglądać mój wychodek? Po czym zasemrzał znów polubowny szept starosty. Po dłuższych pertraktacjach gospodarz wszedł do chaty, skąd wrócił wkrótce z lampą kuchenną, i przywitawszy się ze mną, poprowadził nas błotnistą ścieżką do stawówki. Przed drzwiami oddał do trzymania lampę starości, a sam wyjął z kieszeni marynarki długi i młotek i począł podważać zabite dużym gwoździem drzwi. Gdyśmy wyrazili nasze zdziwienie z tego powodu, gospodarz, otwierając wejście, powiedział spokojnie:

– Dzieckom we szkole przewrócił we tbie i nie chcą już chodzić za stodołę ino s... we wychodku. A tu musi być czysto dla komisji. Takem zabił goździem i mom spokój”, F. Stawoj-Składkowski, *Kwiatuszeki administracyjne i inne*, Londyn 1959, s. 39. Jest to uderzające, że chłopie przeciwstawiali się w ten sposób propagowaniu instalacji sanitarnych, które powszechnie występowały na terenie Europy już od czasów średniowiecza. Taki tradycjonalizm cechował w Polsce nie tylko chłopów. Polska szlachta w epoce nowożytnej także w swoim czasie niechętnie zapatrywała się na używanie nocników, bo uważała je za dowód zniewieszczenia.

⁶³ W roku 1980 pojawiła się toaleta z dwoma różnymi przyciskami do spuszczenia wody.

⁶⁴ F. Beaupré, R.-H. Guerrand, *Le Confident des dames: le bidet du XVIIIè au XXè siècle: histoire d'une intimité*, Paris 1997; L. Spadanuda, *Storia Del Bidet: un Grande Contenitore Ideologico* („Contatti” 144), Roma 1998.

⁶⁵ Zob. R. Smyth, *Bum Fodder: An Absorbing History of Toilet Paper*, London 2012; R.H. Blumer, *Wiped: The Curious History of Toilet Paper*, b.m. 2013.

⁶⁶ Prawdopodobnie Polacy mieli okazję zapoznać się z produkowanym przemysłowo od lat osiemdziesiątych XIX w. papierem toaletowym na terenie zaboru pruskiego. Od 1896 r. produkowano go w rolkach. Do codziennego użytku wszedł jednak w Europie dopiero na początku XX w., M. Schrader, *op. cit.*, s. 19.

⁶⁷ Sławny podróżnik Amerigo Vespucci (XV/XVI w.) opisał, że amerykańscy tubylcy po prostu co 8-10 lat przenosili swe osady w inne miejsca, by uniknąć nieczystości, J. L. Horan, *op. cit.*, s. 62.

⁶⁸ W XVI w. w stolicy Japonii, Edo (Tokyo) pałac naczelnego wodza, czyli szoguna, wyposażony został w ogrzewane węglem w ziemie luksusowe toalety z drzewa cyprysowego. Kiedy szogun się załatwiał, jeden sługa wachlował powietrze, a drugi podcierał mu odbył. W XVIII w. szogunowi, którzy w czasie podróży znalazł się na wsi, nie wypadało korzystać ze zwykłych, chłopskich wychodków. Było to poniżej jego stanu. Honorowo defekował na środku wybranej chłopskiej izby. Właściciel nie dość, że nie protestował, to jeszcze z dumą pokazywał udekorowaną w ten sposób podłogę sąsiadom. J. L. Horan, *The Porcelain...*, s. 158-159.

Rozdział 6

LIDERZY BRANŻY



ALFABETYCZNY
WYKAZ KLUCZOWYCH
PRZEDSIĘBIORSTW

Apator Powogaz S.A. w Poznaniu	219
Brwinowskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o.	220
Goleniowskie Wodociągi i Kanalizacja Sp. z o.o.	223–226
Grodziskie Przedsiębiorstwo Komunalne Sp. z o.o.	221
Grupowa Oczyszczalnia Ścieków w Łodzi Sp. z o.o.	222
Legnickie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Spółka Akcyjna	227–234
Miejska Spółka Komunalna AQUALIFT Sp. z .o.o.	235–238
Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Środzie Wielkopolskiej	239–242
Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Błoniu	245
Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Sokółce	243–244
Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Wągrowcu	246–247
Miejskie Wodociągi i Kanalizacja Sp. z o.o. w Chodzieży	248–251
Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Sp. z o.o. w Łęcznej	252–253
Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Biłgoraju	254
Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Wolsztynie	255
Przedsiębiorstwo Komunalne Sp. z o.o. we Wronkach	256–257
Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Gdyni	258–259
Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Mińsku Mazowieckim	260–261
Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Siedlcach	262–263
Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji „WIK” Sp. z o.o. w Pruszczu Gdańskim	265–268
Tarnobrzeskie Wodociągi Sp. z o.o.	264
Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Gminy Mszczonów	269
Zakład Gospodarki Wodno-Kanalizacyjnej Sp. z o.o. w Tomaszowie Mazowieckim	270–271
Zakład Komunalny w Halinowie	272
Zakład Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Andrychowie	273
Zakład Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Nowej Rudzie	274
Zakład Wodociągów i Kanalizacji-Sochaczew Sp. z o.o.	276–277
Zakład Usług Wodnych Sp. z o.o. w Koninie	275

W O D O M I E R Z U L T R A D Ź W I Ę K O W Y

ultrimis W
Quantum of water



PRECYZYJNY
WYTRZYMAŁY
Przyjazny środowisku
ŁATWY W INSTALACJI
Zdalnie odczytywany

*... taki jest nasz najnowszy
wodomierz ultradźwiękowy*



BRWINOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI SP. Z O.O. Z SIEDZIBĄ W BRWINOWIE



05-840 Brwinów
ul. Thomasa Woodrowa Wilsona 46
tel. 22 729 01 63
e-mail: bpwik@bpwik.pl
www.bpwik.pl



1



2

1. Budynek stacji uzdatniania wody
2. Monitoring przepompowni
3. Proces uzdatniania w budynku A
4. Proces uzdatniania w budynku B

Brwinowskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. zostało powołane Uchwałą Rady Miejskiej w Brwinowie. Swoją działalność rozpoczęło w październiku 2012 roku i od tego czasu firma realizuje usługi w zakresie zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzania ścieków dla ok. 23 tys. mieszkańców z obszaru gminy.

SUW w Brwinowie to niedostępna dla osób postronnych działka przy ul. 11 Listopada razem ze studniami głębinowymi, zlokalizowanymi na pobliskim terenie zieleni z ostrzegawczymi tablicami „ujęcie wody”, jest pilnie strzeżona przez pracowników stacji uzdatniania wody. Działające tu urządzenia wraz z systemem wodno-kanalizacyjnym zapewniają mieszkańcom gminy stałą dostawę wody i odbiór ścieków. Woda w Brwinowie jest czerpana z trzech studni czwartorzędowych, z głębokości ok. 60 m, a SUW dysponuje dwiema liniami technologicznymi.

W budynku A mieszczą się dwie hale filtracyjne. W pierwszej odbywa się proces usuwania związków żelaza w otwartych zbiornikach poprzez utlenianie i koagulację. Następnie woda tłoczona jest do drugiej hali, gdzie filtry usuwają związki manganu i związki organiczne. Stamtąd uzdatniona woda transportowana jest do jednego z trzech zbiorników wyrównawczych, zdolnych pomieścić łącznie 1356 m³ wody. Linia produkcji wody w budynku A (wybudowana w 1994 roku) ma zdolność wytwarzania w ciągu jednej godziny 120 m³ uzdatnionej wody, przy zachowaniu wszystkich kryteriów dotyczących wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi.

W budynku B, oddanym do użytku w 2013 roku, znajduje się zespół urządzeń pozwalający na produkcję 80 m³ wody na godzinę. Surowa woda



3

jest czerpana z trzech studni (wspólnych dla obu części SUW). Po napowietrzeniu tłoczona jest do trzech filtrów, gdzie usuwane są z niej żelazo, mangan oraz związki organiczne. Następnie uzdatniona woda trafia do jednego z trzech zbiorników wyrównawczych (wspólnych dla obu budynków). Praca wszystkich urządzeń w części B SUW jest w pełni bezobsługowa, a monitoring ma pod swoją kontrolą także pracę sieci oraz urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych na terenie gminy Brwinów, w tym pracę przepompowni ścieków czy SUW w Parzniewie. Zgromadzona w zbiornikach wyrównawczych woda tłoczona jest do sieci wodociągowej, a całym procesem steruje komputer, dobierający właściwą wydajność pomp do intensywności poboru wody na terenie gminy.

Ścieki z większej części gminy Brwinów przesyłane są hurtowo do ZWiK w Grodzisku Mazowieckim poprzez system kanalizacyjny miasta Milanówek, a także do oddziału oczyszczalni MPWiK m.st. Warszawy – Zakładu „Pruszków”. Na terenie gminy Brwinów znajduje się również Biologiczna Oczyszczalnia Ścieków, która odbiera nieczystości od ok. 1600 mieszkańców pobliskich Parzniew.

W 2016 roku Brwinowskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji uruchomiło internetowe biuro obsługi, które ułatwia kontakt z klientami, poszerza dostępność do usługodawców oraz usprawnia pracę spółki. Nowoczesne technologie stają się coraz bliższe pracownikom firmy, którzy w swej usługodawczej roli chcą podążać drogą rozwoju i innowacyjności. W 2016 roku rozpoczęto zakup wodomierzy radiowych i przez najbliższe lata będzie kontynuowana inwestycja, związana z udoskonaleniem oraz zautomatyzowaniem odczytów.



4



1

Historia grodziskiej dbałości o ochronę środowiska, w powiązaniu z systemowym oczyszczaniem ścieków, rozpoczęła się w 1990 roku. Ówczesny zakład redukował zanieczyszczenia biologiczne BZT5, ChZT oraz zawiesinę ogólną w ilości ok. 300 m³/d, a system kanalizacji sanitarnej obejmował niewielki fragment miasta, mimo że funkcjonowały już trzy stacje uzdatniania wody (przy ul. Mikołajczyka, Chopina oraz na terenie Browarów Grodzkich) oraz dodatkowo sześć hydroforni, położonych w miejscowościach: Czarna Wieś, Kąkolewo, Ptaszkowo, Woźniki, Grąblewo, Słocin. Dysponując stosunkowo dużym potencjałem, zakład sprzedawał zaledwie 380 tys. m³ wody uzdatnionej. Od 2008 roku zadaniami, związanymi z zaspokajaniem potrzeb mieszkańców gminy Grodzisk Wlkp. w zakresie zaopatrzenia w wodę oraz oczyszczania ścieków komunalnych, zajmuje się spółka gminna – Grodziskie Przedsiębiorstwo Komunalne Sp. z o.o. w Grodzisku Wlkp.

Obecnie firma eksploatuje cztery stacje uzdatniania wody, dla których wydobywa wodę z dziewięciu studni głębinowych, z podziemnych ujęć z utworów czwartorzędowych Wielkopolskiej Doliny Kopalnej. Mieszkańcy otrzymują wodę o bardzo wysokich walorach jakościowych i smakowych. Tym samym źródłom swój niepowtarzalny smak zawdzięcza „Woda Grodziska” oraz „Piwo z Grodziska”, warzone przez rodzimy browar. Rocznie do mieszkańców i zakładów przemysłowych gminy dostarczanych jest ponad 1350 tys. m³ wody uzdatnionej za pomocą sieci wodociągowej o długości ok. 192 km.

Po zmianach ustrojowych w Polsce oczyszczalnia ścieków została poddana kilku modernizacjom i rozbudowom, z wykorzystaniem środków własnych, gminnych, a także dotacji, pochodzących z Funduszu Spójności. Obecnie oczyszczalnia pracuje w systemie trzostopniowym osadu czynnego, z podwyższonym usuwaniem biogenów (proces A2/O).

GPK stale inwestując w zaplecze techniczne, dba także o podnoszenie kwalifikacji kadry pracowniczej, dokładając wszelkich starań, aby świadczone usługi spełniały oczekiwania klientów oraz w jak najlepszym stopniu dbały o jakość środowiska.

GRODZISKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE SP. Z O.O.



62-065 Grodzisk Wielkopolski, ul. Kościańska 32
tel. 61 444 71 86, 61 444 71 87
e-mail: biuro@gpk.biz.pl, www.gpk.biz.pl



2



3



4

1. Oczyszczalnia ścieków w Grodzisku Wielkopolskim
2. Hala filtrów – SUW Grodzisk Wielkopolski
3. Monitoring oczyszczalni ścieków
4. Spotkanie edukacyjne dla młodzieży

GRUPOWA OCZYSZCZALNIA ŚCIEKÓW W ŁÓDZI SP. Z O.O.



93-469 Łódź, ul. Sanitariuszek 66
tel. 42 640 47 80
e-mail: gos@gos.lodz.pl
www.gos.lodz.pl



Grupową Oczyszczalnię Ścieków w Łodzi charakteryzuje:

Nowoczesność

GOŚ, będąc jedną z największych i najnowocześniejszych oczyszczalni w Europie, neutralizuje nieczystości spływające ze stolicy województwa, Pabianic, Konstantynowa Łódzkiego, a także gmin: Nowosolna i Ksawerów. Działając perspektywnie, z jasno określonym planem inwestycyjnym, w latach 2004-2009 rozbudowano i zmodernizowano zakład, który obecnie oczyszcza aż 51% wszystkich ścieków województwa łódzkiego. Dzięki zastosowaniu systemu MUCT, parametry ścieków przy ujęciu do rzeki Ner są lepsze, niż w oczyszczalniach krajów Europy Zachodniej.

Otwartość i ekologiczność

Sprawnie zarządzane przedsiębiorstwo otworzyło się także na aktywną współpracę ze środowiskami naukowymi, m.in. z Politechniką Łódzką i Politechniką Gdańską, zarówno w zakresie unowocześniania procesów technologicznych, jak i dbałości o ochronę środowiska naturalnego. Każdego roku kilkudziesięciu studentów odbywa w firmie zawodowe praktyki i staże. Od wielu lat GOŚ, inwestując w młode pokolenia Polaków, prowadzi akcję edukacyjną

pn. Woda wraca. Za pośrednictwem dzieci, kampania nakłaniająca do stałej segregacji śmieci, trafia do całych rodzin i utrwala proekologiczne postawy. Każdego roku z działalnością oczyszczalni zapoznaje się ok. 2 tys. uczniów i studentów.

Energetyczność

W ramach zaawansowanej gospodarki osadami, biogaz – powstały w procesie ich fermentacji – wykorzystywany jest do produkcji prądu elektrycznego i energii cieplnej. W ten sposób zakład pokrywa 100% własnego zapotrzebowania na energię cieplną i 40% – na energię elektryczną. Z Łódzką oczyszczalnią związana jest także uprawa wierzby energetycznej na 65-hektarowej powierzchni.

GOŚ-Łódź Sp. z o.o. uzyskała Certyfikat Zintegrowanego Systemu Zarządzania PN-EN ISO 9001:2009 oraz PN-EN ISO 14001:2005 obejmujący zarówno proces oczyszczania ścieków i gospodarkę osadami, jak i działania na rzecz ochrony środowiska. Laboratorium uzyskało akredytację stanowiącą potwierdzenie możliwości wykonywania badań zgodnie z normą PN-EN ISO/IEC 17025:2005.



100 lat temu

W Goleniowie budowę kanalizacji miejskiej planowano dopiero w 1912 roku. W tym czasie z gospodarstw i zabudowań, leżących nad Iną i Strugą Goleniowską, spuszczano wszelkie ścieki bezpośrednio do rzek. Z budynków dalej położonych ścieki spływały do szamb lub otwartych rowów ściekowych. Najwięcej nieczystości zrzuciła w tym okresie młeczarnia i rzeźnia miejska. W 1925 roku, na terenie obecnej oczyszczalni, firma Cementwaren-Industrie Schroeder & Pifrement Gollnow rozpoczęła budowę mechanicznej oczyszczalni ścieków, którą do użytku oddano 21 stycznia 1927 roku.

Rok wcześniej w Goleniowie miała miejsce epidemia tyfusu. Zachorowały wtedy 22 osoby, z których jedna zmarła, a u pozostałych miała bardzo ciężki przebieg. Jako główną przyczynę występowania epidemii podano brak kanalizacji, odpowiedniej ilości szamb i właściwego sposobu usuwania ścieków. W 1928 roku jeden z mieszkańców Gollnow, lekarz, napisał list otwarty do władz i mieszkańców miasta, który 3 lipca opublikowała Gollnower Zeitung.

Tak wiele mówiło i dyskutowało się, o jakimś systemie zbiorników i rozbudowie ratusza. Po co to wszystko? Czy to jest nam najbardziej potrzebne?

Niezbędna jest spełniająca współczesne oczekiwania kanalizacja i wodociąg, za którymi opowiadamy się, my lekarze. To w tych dziedzinach są największe potrzeby. Dzięki temu przezwycięży się epidemie, których w ostatnich latach mieliśmy wystarczająco dużo.



Gazeta Gollnower Zeitung, 3 lipca 1928 r.

Goleniowskie Wodociągi i Kanalizacja

72-100 Goleniów, ul. I Brygady Legionów 18A
tel. 91 881 23 28, 91 881 23 35
e-mail: biuro@gwik.pl
www.gwik.pl





Już przed wojną, kiedy byłem radnym miejskim, omawialiśmy i planowaliśmy realizację tych projektów. Wykonano wtedy kilka odwiertów, które pochłonęły 10-15 tys. marek. Potem przyszła wojna i projekt upadł z powodu braku pieniędzy. Panowie, którzy grożą; wszyscy genialni i oświeceni, poczwąwszy od burmistrza, jego rady miejskiej, przewodniczącego rady i najmłodszych radnych, muszą przecież posiadać jakieś ludzkie uczucia i rozumieć konieczność, o której piszę tutaj dla szerokiej publiczności. Ja, który przez ponad 40 lat, mieszkam w moim ukochanym mieście, jako lekarz, chcę tych panów na górze prosić, aby się przyłączyli do tego wieloletniego życzenia. Mamy elektrownię, posiadanie gazu nie jest w obecnej rzeczywistości niezbędne, a poza tym, dzięki rezygnacji z gazu unikniemy wielu niepotrzebnych śmierci. Nie potrzebujemy także żadnych przybudówek do ratusza. Historyczny dom bractwa kurkowego (oczywiście z basenem dla urzędników) i nowy, nowoczesny ratusz. Skończyć z tym. To jest mój punkt widzenia, który przedstawiam pod debatę publiczną.

W momencie oddania oczyszczalni sieć kanalizacyjna miasta znajdowała się w stanie szczątkowym. Odcinki, które funkcjonowały kończyły swój

bieg w nielicznych szambach lub otwartych rowach ściekowych. Nieczystości z nich wybierane służyły do nawożenia pól. Kompleksowo rozbudowywano oczyszczalnię od początku lat 30. XX wieku, kiedy to miasto otrzymało 64 tys. marek na rozbudowanie sieci kanalizacyjnej i pomoc w aktywizacji bezrobotnych.

W latach 80. XIX wieku w Goleniowie znajdowało się 27 publicznych pomp, 18 studni gruntowych i dziewięć ujęć wody dostarczanej systemem rur. Te ostatnie wyprowadzone zostały ze stawu przy młynie Oberkron-Mühlenteich (przy obecnej ul. Nowogardzkiej) i połączone systemem żelaznych i drewnianych rur. Zanim woda trafiła do ujęcia, przepływała przez dwa cementowe baseny, w których była filtrowana, przepływając przez pokłady żwiru i piasku. Materiał filtrujący co jakiś czas był wymieniany. W roku 1935 oddano do użytku nowoczesną, jak na owe czasy, wieżę ciśnień. Woda zasilająca wodociągi czerpana była ze studni głębinowych specjalnymi pompami. W zbiorniku wieżowym gromadzono nadwyżki wody niewłóczzonej do sieci miejskiej. Wieża pełniła równocześnie rolę zbiornika wyrównującego ciśnienie w sieci miejskiej.

Obecnie Goleniowskie Wodociągi i Kanalizacja Sp. z o.o. zajmują się gospodarką wodno-ściekową na terenie całej gminy, m.in. eksploatując infrastrukturę wodociągową i kanalizacyjną oraz prowadząc planową działalność inwestycyjną. GWIK są spółką jednobranżową, powołaną uchwałą Rady Miejskiej w Goleniowie (całość udziałów objęta przez gminę), która rozpoczęła swą działalność w styczniu 2008 roku. Aspekty ekologiczne są dla niej bardzo ważne, dlatego wiele podejmowanych inwestycji ma na celu redukcję ilości zanieczyszczeń odprowadzanych do środowiska naturalnego. Ambicją kierownictwa firmy i całej załogi jest podnoszenie jakości świadczonych usług do poziomu godnego XXI wieku. W obrębie gminy firma sprawuje pieczę nad 12 ujęciami wody, sześcioma oczyszczalniami ścieków – w Goleniowie, Komarowie, Białuniu, Krępsku, Świętej oraz Mostach-Osiedlu, a także 247 km sieci wodociągowej i 202 km sieci kanalizacyjnej. Średnio w ciągu doby produkuje ok. 5 tys. m³ wody.

Wszystkie podejmowane w spółce przedsięwzięcia są realizowane w oparciu o „Plan rozwoju i modernizacji urządzeń wodociągowych i urządzeń kanalizacyjnych”. Znaczącą pozycją tego planu była prowadzona w ostatnich latach – przy

finansowym wsparciu z Unii Europejskiej – inwestycja pod nazwą „Zapewnienie prawidłowej gospodarki wodno-ściekowej na terenie miasta i gminy Goleniów”, której całkowity koszt wyniósł ponad 56 mln zł.

W ramach przedsięwzięcia wykonano: 30 km sieci kanalizacyjnych, 0,5 km sieci wodociągowych oraz 14 przepompowni ścieków. Zmodernizowano 5 km sieci kanalizacyjnych, a 9 km sieci wodociągowych zostało przebudowane. Zakupiony został także nowoczesny, wysokociśnieniowy pojazd do czyszczenia kanalizacji, unowocześniono układ automatyki i sterowania na stacji uzdatniania wody w Goleniowie, a także rozbudowano system monitoringu przepompowni.

Nadrzędnym celem podejmowanych inwestycji jest redukcja do minimum ilości zanieczyszczeń, odprowadzanych do środowiska naturalnego, przy zachowaniu świetnej jakości goleniowskiej wody dostarczanej mieszkańcom. Woda płynąca z kranu podlega w Polsce bardziej restrykcyjnym wymaganiom, niż woda sprzedawana w butelkach, dlatego też gotowanie jej przed spożyciem nie ma sensu.





m.in. zainstalowana na SUW w Goleniowie lampa UV, która skutecznie niszczy wszystkie drobnoustroje. Metoda ta nie wprowadza żadnych środków chemicznych, nie zmienia smaku ani zapachu wody i nie grozi przedawkowaniem środka dezynfekcyjnego. Odkazanie wody z użyciem technologii UV stanowi ekonomiczną, dodatkową barierę ochronną wody pitnej przed niemal wszystkimi drobnoustrojami, przeciwko którym stosuje się chlorowanie. W ramach przyjętej przez firmę strategii kilku barier, dezynfekcja UV jest idealnym etapem procesu odkazania, podwyższającym bezpieczeństwo zdrowia ludności.

Podlegając skrupulatnej i regularnej kontroli jakości oraz zaawansowanemu technologicznie oczyszczaniu jest produktem gwarantowanym. Goleniowska woda, pobierana z głębokości 60 m, przed wtłoczeniem do zasobów wodociągowych, poddawana jest dezynfekcji. Do tego celu służy

W stacji uzdatniania wody, jej jakość kontrolowana jest również za pośrednictwem systemu biomonitoringu. Wykorzystuje się w nim organizmy wskaźnikowe do kontroli jakości wody podawanej do sieci wodociągowej – małże słodkowodne, których naturalną reakcją na nagłą zmianę para-

metrów środowiska jest zamykanie muszli. Małże spełniają wszystkie warunki stawiane organizmom wskaźnikowym: reagują szybko i jednoznacznie na nagłe zmiany w środowisku, ich reakcja (zamknięcie muszli) jest łatwa do zaobserwowania i zarejestrowania, a warunki i tryb życia pozwalają na ciągłe monitorowanie ich zachowań w warunkach laboratoryjnych. Nie dostarczają one informacji o tym, co i w jakich ilościach znajduje się w wodzie, ale nagłe zamknięcie muszli jednoznacznie sygnalizuje zmianę parametrów wody.

Goleniowska kranówka jest w pełni bezpiecznym produktem spożywczym, a jej picie nikomu nie zaszkodzi. Poza tym spożywanie wody wodociągowej jest proekologiczne, gdyż pozwala chronić środowisko naturalne – jedna plastikowa butelka rozkłada się 800 lat!

Trochę historii



Problem zaopatrzenia w wodę rozwiązano w Legnicy już w średniowieczu. Pierwsza wzmianka o wodociągu, wykonanym z drewnianych rur, pochodzi z 1368 roku. System ten, bez większych zmian i modernizacji, przetrwał aż do XIX stulecia, kiedy drewniane korytka zastąpiono rurami wykonanymi z wydrążonych pni drzew, a następnie rurami żeliwnymi. Mimo poczynionych starań, woda pitna w Legnicy była złej jakości. Po wieloletnich przygotowaniach, w 1878 roku zbudowano zakład produkcji wody przy ulicy Stromej, z którego zaopatrywano całe miasto.

W roku 1890 rozpoczęto instalowanie pierwszych wodomierzy, aby skłonić mieszkańców do oszczędzania wody. Przypuszczano, że przez odciążenie filtrów osiągnie się poprawę jakości wody. Cztery lata później władarze miasta podjęli decyzję o poszukiwaniu innego źródła zaopatrzenia w wodę. Jeszcze w tym samym roku znaleziono je na terenie, oddalonym o 4 km od centrum miasta, wsi Przybków (wtedy Prinkendorf), która obecnie jest częścią Legnicy. Przeprowadzone badania wykazały, że na oznaczonym terenie występują wyjątkowo korzystne warunki hydrologiczne i geologiczne do uruchomienia zakładu produkującego wodę pitną.

Powstaniu pierwszych wodociągów nie towarzyszyła, niestety, budowa systemu kanalizacyjnego. Ścieki, wylewane wprost na ulice miasta, w sposób naturalny spływały do Kaczawy i jej dopływów: Młynówki oraz Czarnej Wody. W obliczu intensywnego rozwoju miasta i wzrostu liczby mieszkańców, często powtarzających się epi-

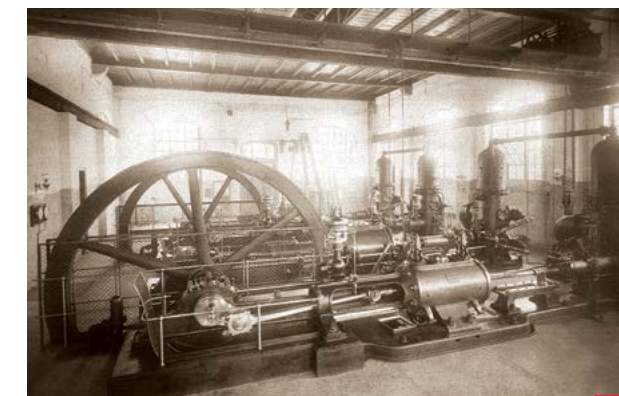
demii chorób zakaźnych, zwłaszcza tyfusu, rozwiązanie problemu ścieków w mieście stało się w połowie XIX wieku wyjątkowo pilne. Jednakże dopiero w 1874 roku postanowiono wdrożyć ogólnomiejski plan kanalizacji. Z powodu znacznego zanieczyszczenia wód w rzece Kaczawie, jedyną dostępną metodą na oczyszczenie ścieków, był ich zrzut na pola irygacyjne o powierzchni ok. 400 ha, oddalone ok. 7 km od centrum miasta, w pobliżu wsi Dobrzejów. Budowa sieci kanalizacyjnej rozpoczęła się w 1878 roku.

Po II wojnie światowej w całym mieście dotkliwie brakowało wody, ponieważ w wyniku niewłaściwej eksploatacji urządzeń i niekonserwowania sieci, dochodziło do częstych awarii. Stopniowo jednak stan przedsiębiorstwa i sieci poprawiał się. Usuwano awarie, remontowano i rozbudowywano urządzenia, regulowano sprawy własnościowe, czego bezpośrednim efektem była poprawa ilościowa i jakościowa dostarczanej wody i odbieranych ścieków.

LEGNICKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI SPÓŁKA AKCYJNA



59-220 Legnica
ul. Nowodworska 1
tel. 76 855 47 01, 76 855 47 02
fax 76 856 73 03
e-mail: sekretariat@lpwiksa.pl
www.lpwiksa.pl



1. Legnica na starej pocztówce

2. Fontanna Neptuna w Legnicy, 1930 r.

3. Pompownia z początku XX w.



1



2



3

28 grudnia 1956 roku utworzono Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji. Kolejne lata w „legnickich wodociągach” przyniosły wzrost produkcji, a także zużycia wody, głównie przez legnickie zakłady przemysłowe. Zwiększony pobór wody niósł za sobą konieczność oczyszczania większej ilości ścieków, stąd od 1960 roku rozpoczęto prace koncepcyjne nad nową oczyszczalnią ścieków i modernizacją pól irygacyjnych w Dobrzejowie, by mogły przerobić zwiększony zrzut ścieków.

Pierwszy etap budowy oczyszczalni ścieków zakończył się w 1978 roku. Dziesięć lat później oddano do użytku jej część biologiczną, uzupełnioną po roku o część gazową i osadową.

W tym też okresie powstał plan zaopatrzenia w wodę całego Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego (LGOM), ponieważ spodziewano się problemów w gospodarce wodnej w regionie, spowodowanych intensywnym rozwojem wydobywania surowców naturalnych. Był to plan budowy tzw. Wielkiej Wody, obejmujący: rozbudowę zakładu produkcji wody w Legnicy-Przybkowie, budowę zbiorników retencyjnych, rozbudowę sieci wodociągowej na taką skalę, by woda z Legnicy zasilala cały LGOM, a także powiększenie sieci kanalizacyjnej w Legnicy i rozpoczęcie budowy w mieście nowej oczyszczalni ścieków. Na administratora systemu wyznaczono Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Legnicy. Prace przy budowie „Wielkiej Wody” przebiegały bardzo mozolnie i dopiero w 1987 roku oddano do użytku pierwsze obiekty. W latach 1989-1991 nastąpiło znaczne spowolnienie w realizacji inwestycji, z powodu sytuacji polityczno-gospodarczej państwa. „Wielka Woda” była inwestycją centralną, a takie realizacje często wówczas wstrzymywano lub skreślano z planów z powodu reformy finansów publicznych. Jednocześnie pojawiły się pytania: w jaki sposób system ma być zarządzany? Legnickie wodociągi były przecież przedsiębiorstwem państwowym, podległym wojewodzie. Natomiast w myśl ustawy o samorządzie gminnym z 8 marca 1990 roku, przedsiębiorstwo wodociągowo-kanalizacyjne – jako wykonujące zadania dla mieszkańców gminy – zostało skomunalizowane i stało się własnością samorządu, podobnie jak cały system „Wielka Woda”.

W sferze organizacyjnej niezwykle ważnym momentem było przekształcenie dotychczasowego przedsiębiorstwa państwowego w spółkę prawa handlowego, której wyłącznym właścicielem stała się gmina Legnica – zgodnie z ustawą o samorządzie gminnym, rady gmin do końca 1991 roku decydowały o formie organizacyjnej podległych im przedsiębiorstw komunalnych.

Owo przekształcanie – od podjęcia przez Zarząd Miasta stosownej decyzji, do utworzenia spółki akcyjnej – trwało do połowy 1992 roku, kiedy to „legnickie wodociągi” rozpoczęły działalność pod nazwą Legnickie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Spółka Akcyjna. Była to pierwsza komunalna spółka akcyjna w Polsce i pierwsza komunalna na Dolnym Śląsku w ogóle.

Początkowy okres działalności był dla nowego podmiotu gospodarczego szczególnie trudny. Szybko zmieniająca się rzeczywistość gospodarcza i ekonomiczna wymagała odważnych i radykalnych kroków. Spółka weszła na drogę restrukturyzacji przede wszystkim w celu optymalizacji kosztów i ograniczenia zatrudnienia.

Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej otworzyło przed spółką nowe możliwości. Dzięki funduszom europejskim przyspieszeniu uległy prace nad modernizacją przedsiębiorstwa. LPWiK S.A. pozyskało pieniądze na inwestycje w ramach projektu „Uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej w aglomeracji Legnica”.

Dzięki temu modernizacji poddano część gazowo-energetyczną oczyszczalni ścieków, która objęła instalację systemu biogazu. Przy realizacji zadania zastosowano technologię kogeneracji, czyli wykorzystania biogazu, wytwarzanego przez oczyszczalnię, do produkcji energii elektrycznej i ciepła. Wybudowano zbiornik osadu zmieszanego oraz wyremontowano WKF.

W skład inwestycji weszła także hermetyzacja niektórych obiektów. Energia elektryczna, wytwarzana przez dwa agregaty, wykorzystywana jest na potrzeby własne oczyszczalni ścieków, natomiast energię ciepłą zużywa się do celów technologicznych oraz grzewczych oczyszczalni ścieków. Rozwiązanie takie uwzględnia aspekt ekologiczny i przyczynia się do obniżenia kosztów zakupu energii elektrycznej i ciepła.

Kolejnym zrealizowanym zadaniem na terenie oczyszczalni ścieków, była budowa od podstaw suszarni osadów ściekowych. W nowo powstałych obiektach zamontowano urządzenia instalacji do suszenia osadów, w tym suszarkę osadów ściekowych, zbiornik do magazynowania osadu odwodnionego, instalację do wytwarzania ciepła z biogazu oraz zbiornik osadu wysuszonego z systemem załadunku. Wysuszone osady ściekowe są poddawane procesowi współspalania w cementowni.

Gruntowną przemianę przeszedł również Zakład Produkcji Wody. Była to bardzo skomplikowana inwestycja, ponieważ prowadzono ją na czynnych obiektach, które nie mogły zostać wyłączone z eksploatacji. Efektem tej modernizacji jest udoskonalenie technologii uzdatniania wody. Inwestycja objęła zmianę systemu napowietrzania wody, modernizację filtrów z wprowadzeniem podwójnej filtracji, wykorzystanie lampy UV w procesie uzdatniania oraz modernizację zasilania energetycznego wraz ze sterowaniem. Wydajność obiektów zakładu została dostosowana do obecnego zapotrzebowania na wodę, czyli 40 tys. m³ na dobę, względem pierwotnej zdolności produkcyjnej infrastruktury, która wynosiła 100 tys. m³ na dobę. Wymieniona została również elewacja zewnętrzna obiektów technologicznych Zakładu Produkcji Wody, co poprawiło jej estetykę i właściwości termoizolacyjne budynków.

Kolejnym ważnym zadaniem przeprowadzonym w ramach inwestycji było wybudowanie sieci kanalizacji sanitarnej w obrębie ulic: Jaworzyńskiej i Nowodworskiej. Dzięki temu możliwe stało się podłączenie do kanalizacji ok. 250 odbiorców.

Fundusze pozyskane na realizację projektu „Uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej w aglomeracji Legnica – etap II” umożliwiły wybudowanie bądź przebudowanie sieci wodociągowej wzdłuż ulic: Krętej, Poznańskiej, na odcinku od Szczytnickiej do Pątnowskiej, w nowo powstającej zbiorczej drodze południowej oraz na terenie byłej jednostki wojskowej przy al. Rzeczypospolitej. Aby zwiększyć nadzór nad pracą sieci wodociągowej, spółka realizuje także budowę systemu monitoringu, który obejmuje stworzenie modelu hydraulicznego, pozwalającego na analizę bieżących i prognozowanych

warunków pracy elementów składowych systemu sieci wodociągowej. Z kolei w samej oczyszczalni ścieków planowane jest przeprowadzenie modernizacji części mechanicznej, m.in. punktu przyjmowania wozów specjalistycznych i separacji piasku, w skład którego wejdzie hala separatora z płuczką piasku oraz półotwarta hala, przykrywająca komorę żelbetową, gdzie zlokalizowane będą urządzenia do ewakuacji i podczyszczania osadów, dowożonych wozami asenizacyjnymi. Kontynuowana będzie również hermetyzacja obiektów oczyszczalni – powstaną dwa kolejne biofiltry, których zadaniem będzie oczyszczanie powietrza złownego.

Projekt modernizacji obejmuje również zadania związane z siecią kanalizacyjną. Wybudowano już kanał sanitarny do posesji zlokalizowanych przy ulicy Chojnowskiej, a nowa sieć powstanie na terenie byłej jednostki wojskowej, przy al. Rzeczypospolitej. Jednocześnie naprawie bezwypowej poddane zostaną wydzielone odcinki sieci kanalizacyjnej w obrębie miasta.

Najważniejszym zadaniem, planowanym do realizacji w ramach projektu „Uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej w aglomeracji Legnica, etap III”, jest przeprowadzenie modernizacji stacji odwadniania i zagęszczania oraz rozbudowa układu napowietrzania bloku biologicznego oczyszczalni ścieków. Plan ten zakłada również wybudowanie sieci kanalizacyjnej, obejmującej ulice: Wrocławską, Dąbrówki oraz od Masarskiej do kolektora K-1 przy Ścinawskiej. Z pozyskanych środków zakupiono także pojazd specjalistyczny do ciśnieniowego mycia i udrażniania kanałów.

Główne obszary działalności spółki

Firma działa na terenie Legnicy w oparciu o przepisy ustawy o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków oraz, wydane na jej podstawie przez Zarząd Miasta Legnicy, zezwolenie na prowadzenie działalności. Relacje z odbiorcami usług kształtuje regulamin dostarczania wody i odprowadzania ścieków, wprowadzony w życie uchwałą Rady Miejskiej Legnicy. Zasięgiem działania spółka wykracza poza granice własnego miasta, świadcząc swoje usługi ościennym gminom. LPWiK S.A. dostarcza wodę do gmin: Męcinka, Miłkowice, Legnickie Pole, Krotoszyce i Kunice, a z gmin Kunice i Krotoszyce dodatkowo odbiera również ścieki.



4



5



6

1. Dawny zakład produkcji wody przy ul. Filtrowej

2. Park miejski w Legnicy, pocz. XX w.

3. Dawna pompownia przy ul. Masarskiej

4. Zbiornik biogazu na oczyszczalni ścieków

5. Suszarnia osadów ściekowych

6. Budynek suszarni osadów ściekowych



1



2

Produkcja wody

W trakcie realizacji systemu wodociągowego „Wielka Woda” porządkowana była gospodarka ściekowa zlewni rzeki Kaczawy na obszarze 320 km² i Nysy Szalonej na obszarze 382 km². Wybudowany w Legnicy Zakład Produkcji Wody posiada obecnie zdolność produkcyjną 40 tys. m³/d. Układ technologiczny urządzeń wodociągowych bazuje na ujęciu wód infiltracyjnych, zasilanych wodami powierzchniowymi z rzeki Kaczawy. Woda jest wstępnie oczyszczona na: kratkach, sitach samosplukujących oraz stawie biologicznym, gdzie następuje kolmatacja w roślinach i dnie. Woda doprowadzana jest do stawów infiltracyjnych o powierzchni 24 ha i głębokości 3 m, posadowionych na gruntach żwirowych. W procesie tym likwidowane są zawiesiny, związki refrakcyjne, mikrozanieczyszczenia i metale ciężkie. Zachodzi też mineralizacja związków organicznych. Woda wzbogacając się w sód, potas, magnez nabiera cech wody podziemnej. W obiektach technologicznych Zakładu Produkcji Wody następuje odgazowanie z agresywnego dwutlenku węgla, natlenianie i dwustopniowa filtracja na naturalnych filtrach piaskowych – na pierwszym z nich następuje usunięcie żelaza, a na drugim usunięcie manganu. Rurociąg przesyłowy, po drugim stopniu filtracji, wyposażony jest w lampę UV, za pomocą której następuje wstępna dezynfekcja wody promieniami ultrafioletowymi. Profilaktyczną dezynfekcję przeprowadza się z użyciem chloru. O dobrym stanie ja-

kościowym wody świadczy m.in. opinia profesora A. Kowala z Politechniki Wrocławskiej, w której czytamy: „Układ infiltracji w Legnicy jest bardzo sprawny w przemianie wody powierzchniowej na wodę o charakterze wody podziemnej”. Całkowitą stabilizację uzyskano dzięki podwyższeniu odczynu pH wody przez napowietrzanie. O dobrej jakości wody infiltracyjnej świadczy również niskie stężenie związków organicznych. Utlenialność jest charakterystyczna dla wód podziemnych, nienarażonych na wpływy antropogenne, czyli dla głębokich wód podziemnych. Woda w Legnicy jest pewna pod względem bakteriologicznym. Chlorowanie służy jej dezynfekcji oraz zabezpiecza przed wtórnym skażeniem w sieci wodociągowej. Jakość wody jest systematycznie badana i spełnia wymogi, wynikające z obowiązujących w tym zakresie przepisów.

Oczyszczanie ścieków

Miejska Oczyszczalnia Ścieków w Legnicy położona jest w północno-wschodniej części miasta i zajmuje powierzchnię 20,5 ha. Ścieki dopływają do niej zarówno z terenu miasta, jak i sąsiednich gmin. Większość kanalizacji, zwłaszcza w starej części Legnicy, to kanalizacja ogólnospławna, dlatego w czasie opadów atmosferycznych dochodzą inne ścieki, charakteryzujące się dużą zmiennością jakościową i ilościową. Odbiór ścieków, dowożonych woźami asenizacyjnymi ze zbiorników bezodpływowych, odbywa się w zautomatyzowanej stacji zlewniej.

3



Część mechaniczna oczyszczalni

Ścieki surowe doprowadzane są kolektorami grawitacyjnymi do studni zbiorczej, skąd przepływają do komory krat i pompowni głównej. Pozbawione skrutek ścieki tłoczone są do piaskownika przedmuchiwanego, dwukomorowego. Piaskownik współpracuje z hydraulicznym separatorem piasku z płuczką. Końcowym elementem oczyszczalni mechanicznej są dwa osadniki wstępne, radialne.

Część biologiczna oczyszczalni

Została zmodernizowana w latach 2000-2005. Aktualnie jej przepustowość hydrauliczna wynosi 35 tys. m³/d. Modernizacja polegała na wymianie systemu napowietrzania oraz wprowadzeniu procesów usuwania związków biogenych. Reaktor biologiczny składa się z trzech równolegle pracujących komór osadu czynnego. Komora taka służy do oczyszczania ścieków w procesach wielofazowego osadu czynnego ze wspomaganiami defosfatacji biologicznej strącaniem chemicznym. Jest obiektem przepływowym z wydzielonymi, następującymi po sobie strefami: defosfatacji, denitryfikacji, denitryfikacji-nitryfikacji i nitryfikacji. W końcowej części strefy nitryfikacji, w rejonie odpływu, zainstalowane są pompy recyrkulacji wewnętrznej. Przepływ oraz pełne wymieszanie ścieków z osadem czynnym zapewniają zamontowane mieszadła, natomiast pełne natlenienie i wymieszanie – system napowietrzania sprężonym powietrzem. Procesy oczyszczania w bloku biologicznym

kontrolowane są i sterowane automatycznie. Komory osadu czynnego współpracują z dwoma osadnikami wtórnymi radialnymi, pompownią osadu recyrkulowanego, stacją dmuchaw, stacją dozowania koagulantu. W latach 2003-2004 przeprowadzono modernizację osadników wtórnych. W roku następnym uruchomiono stację mechanicznego zagęszczania osadu nadmiernego, zamykającą modernizację części biologicznej oczyszczalni ścieków.

Część osadowa oczyszczalni

Osad wstępny odprowadzany jest z osadników wstępnych do zbiornika zagęszczania grawitacyjnego. Zagęszczony grawitacyjnie osad wstępny oraz zagęszczony mechanicznie osad nadmierny podawane są do zamkniętej wydzielonej komory fermentacyjnej. Podgrzewanie osadu odbywa się przez zewnętrzne wymienniki ciepła i pompy recyrkulacji osadu. Przefermentowany osad odwadniany jest w stacji mechanicznego odwadniania, wyposażonej w dwa urządzenia odwadniające. Osad odwodniony poddawany jest suszeniu w suszarni taśmowej. Do magazynowania gazu fermentacyjnego, ujmowanego z WKF, służy zbiornik gazowy o pojemności 1 tys. m³. Biogaz wykorzystywany jest w agregatach kogeneracyjnych do produkcji energii elektrycznej oraz ciepłej.

W ramach modernizacji części gazowo-energetycznej oczyszczalni ścieków, przeprowadzonej w roku 2012, unowocześniono wiele obiektów technologicznych, m.in. komory fermentacyjne,



4



5



6



7

1. Hydrodynamiczne czyszczenie sieci kanalizacyjnej

2. Agregaty kogeneracyjne

3. Wnętrze Zakładu Produkcji Wody

4. Osadniki Zakładu Oczyszczania Ścieków

5. Część biologiczna oczyszczalni ścieków

6. Biofiltr na oczyszczalni ścieków

7. Oczyszczalnia ścieków – kotłownia zasilana biogazem



1



2



wymienniki ciepła, pompownie, rurociągi i instalacje elektryczne. Wprowadzono system nadzoru dyspozytorskiego, umożliwiający efektywniejsze prowadzenie procesów przeróbki osadów. W celu poprawienia struktury osadu i zwiększenia jego podatności na fermentację, zastosowano instalację do mechanicznej dezintegracji (homogenizacji) osadu nadmiernego. Bardzo istotnym elementem przeprowadzonej modernizacji była hermetyzacja szczególnie uciążliwych, otwartych obiektów, stanowiących istotne źródło substancji złownnych. Powietrze z tych obiektów ujmowane jest systemem wentylatorów i oczyszczane w biofiltrze. Biofiltr jest obiektem wyposażonym w czynne złoże, wiążące związki odoroczynne.

Eksploracja sieci wod.-kan.

LPWiK S.A. prowadzi eksploatację, konserwację i diagnostykę sieci wodociągowo-kanalizacyjnej. Pod swym nadzorem ma blisko 315 km sieci wodociągowej oraz 269 km sieci kanalizacyjnej, w tym 106 km kanalizacji ogólnospławnej. Działalność spółki w tym zakresie polega na:

- eksploatacji sieci wodociągowej wraz z jej uzbrojeniem, gwarantującej sprawne i optymalne dostarczanie wody do odbiorców
- eksploatacji urządzeń sieci kanalizacyjnej, zapewniającej należyty odbiór ścieków i wód opadowych, w tym monitorowanie sieci kanalizacyjnej kamerą i minikamerą oraz czyszczenie kanalizacji za pomocą specjalistycznych samochodów do hydrodynamicznego czyszczenia kanalizacji sanitarnej i deszczowej z układem odzysku wody

- kontroli szczelności sieci wodociągowej z wykorzystaniem nowoczesnego, specjalistycznego sprzętu do diagnostyki sieci (korelatora, lokalizatora i traseru sieci), w celu niezwłocznego usuwania wykrytych nieszczelności
- wykonywaniu przyłączy wodociągowych metodą wykopową i bezwykopową, z użyciem specjalistycznego urządzenia do drażenia otworów, tzw. kreta
- wykrywaniu nielegalnych podłączeń do sieci kanalizacyjnej, z wykorzystaniem aparatu „zadyma”
- prowadzeniu eksploatacji zasuw i hydroforów
- kontroli i bieżącym uzupełnianiu oznakowania uzbrojenia sieci wodociągowej oraz nanoszeniu stwierdzonych nieprawidłowości i zmian do rejestrów i dokumentacji
- dokonywaniu uzgodnień projektowych.

Pracownicy Zakładu Eksploatacji Sieci Wodociągowo-Kanalizacyjnej pełnią dyżury w ramach pogotowia wodociągowego, aby – w razie konieczności – natychmiast przystąpić do usuwania awarii sieci wod.-kan. Wysokie kwalifikacje całej załogi oraz posiadany przez przedsiębiorstwo sprzęt techniczny, pozwalają na szybkie i skuteczne usuwanie każdego typu awarii sieci wod.-kan.

Badanie jakości wody i ścieków

Przedsiębiorstwo posiada nowoczesne laboratorium chemiczno-biologiczne, do zadań którego należy:

- badanie i kontrola jakości wody, dostarczanej odbiorcom z terenu Legnicy i gmin ościennych, w każdej fazie jej uzdatniania i przesyłu

3



- badanie i kontrola jakości ścieków surowych, odprowadzanych do kanalizacji miejskiej i ścieków oczyszczonych, odprowadzanych do wody powierzchniowej
 - analiza składu osadów ściekowych, wytwarzanych w procesie oczyszczania ścieków.
- Poza zadaniami wykonywanymi na rzecz macierzystego przedsiębiorstwa, laboratorium przyjmuje zlecenia od innych podmiotów gospodarczych czy osób fizycznych. Laboratorium biologiczne składa się z pracowni bakteriologicznej i hydrobiologicznej.

Z kolei laboratorium fizyko-chemiczne dysponuje w pełni profesjonalnymi pracownikami:

- oznaczeń wagowych
- oznaczeń miareczkowych
- analizy instrumentalnej
- absorpcji atomowej
- chromatografii gazowej.

Podstawą zapewnienia wymaganej jakości wody jest codzienna kontrola jej parametrów fizyko-chemicznych, bakteriologicznych i organoleptycznych zarówno na wyjściu z Zakładu Produkcji Wody, jak i w sieci rozdzielczej, a także bezpośrednio u odbiorców. Zakres analityczny laboratoryjnych analiz był sukcesywnie rozszerzany i obecnie obejmuje aż 86 parametrów, w tym mikrozanieczyszczenia (46 parametrów), m.in.:

- pestycydy
- chlorowcopochodne węglowodorów nasyconych (w tym THM-y)
- wielopierścieniowe węglowodory aromatyczne (WWA)
- substancje powierzchniowo czynne
- metale ciężkie.

Stała kontrola laboratoryjna jakości przesyłanej wody oraz zrzucanych ścieków zapewnia spełnienie wymogów europejskich norm jakościowych oraz dotyczących ochrony środowiska. Laboratorium uzyskało akceptację Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego do kierunkowych działań – w tym pobierania próbek i prowadzenia badań w ramach monitoringu wody, przeznaczonej do spożycia. Pracownicy zakładu z powodzeniem uczestniczą w międzylaboratoryjnych badaniach sprawdzających, dotyczących biegłości i trafności fizyko-chemicznych analiz. Polityka jakości, wprowadzona w laboratorium, ma na celu zapewnienie wia-

rygodności wyników badań, wg najwyższych standardów. Polskie Centrum Akredytacji (PCA) przyznało akredytacyjny certyfikat Laboratorium LPWiK S.A., co potwierdza, że wszelkie badania wykonywane są zgodnie z wymaganiami Systemu Zarządzania wg normy PN-EN ISO/IEC 17025:2005. Raport z badań akredytowanego laboratorium jest dokumentem, który w sposób niepodważalny gwarantuje obiektywizm oraz prawidłowość przeprowadzanych analiz i kontroli. Uzyskanie akredytacji poprzedzone jest długotrwałym przygotowaniem metodyki analiz i kontroli, ich wdrożeniem, szkoleniem personelu, badaniami międzylaboratoryjnymi oraz audytami wewnętrznymi. Kontrola pracy analitycznej odbywa się zgodnie z zapisami, zawartymi w księdze jakości i procedurach ogólnych. Laboratorium akredytowane stosuje w pracy odpowiednie wzorce referencyjne, kontrolę poboru próbek i jakości; uczestniczy również w badaniach międzylaboratoryjnych. Korzyści, wynikające z akredytacji, to także poprawa organizacji pracy, precyzyjne określenie zakresu odpowiedzialności dla poszczególnych pracowników, czytelny sposób postępowania w określonych sytuacjach i gwarancja podnoszenia kwalifikacji personelu.

Sprzedaż usług i gospodarka wodomierzowa

Dział handlowy jest komórką organizacyjną LPWiK S.A., odpowiedzialną za zawieranie umów i prawidłowe rozliczanie należności za pobraną wodę, odprowadzanie ścieków i innych świadczonych przez przedsiębiorstwo usług. Prowadzi też gospodarkę wodnymi urządzeniami pomiarowymi świadcząc usługi dla ludności w zakresie naprawy i wymiany podejść wodomierzowych oraz montażu nowych wodomierzy, a także ekspertyz, legalizacji, naprawy i wymiany uszkodzonych i niesprawnych wodomierzy (stanowiących własność klientów spółki). Efektywność, zastosowanego w firmie sposobu rozliczania odbiorców, w dużej mierze zależy od jakości zamontowanych w sieci wodomierzy. W tym celu spółka – opierając się na najnowszych w Polsce rozwiązaniach technicznych – wdrożyła w obsługiwanej przez siebie sieci wodociągowej nowoczesny, bardzo przyjazny dla klientów, mobilny (radiowy) system odczytu wodomierzy. Do rozliczeń zużycia wody stosuje najnowsze i najdokładniejsze typy wodomierzy, co pozwala na znaczne ograniczenie występujących w sieci strat wody.



4



5



6

1. Inspekcja telewizyjna sieci kanalizacyjnej

2. Specjalistyczny pojazd do diagnostyki sieci wodno-kanalizacyjnej

3. Kurtyna wodna w centrum Legnicy

4. Wnętrze oczyszczalni ścieków

5. Wnętrze Zakładu Produkcji Wody – aeratory

6. Biuro Obsługi Klienta



1



2

LPWiK S.A., wychodząc naprzeciw oczekiwaniom klientów, uruchomiła w 2016 roku Elektroniczne Biuro Obsługi Klienta. EBOK umożliwia profesjonalną i kompleksową obsługę klientów za pośrednictwem Internetu. Dzięki tej usłudze każdy zainteresowany może w łatwy sposób uzyskać dostęp do podglądu faktur i wpłat, historii zużycia wody czy treści zawartej umowy. Elektroniczne Biuro Obsługi Klienta pozwala również na rezygnację z faktur papierowych, na rzecz e-faktur.

Pij wodę z kranu

LPWiK S.A. w roku 2015 rozpoczęło kampanię promującą picie wody prosto z kranu. Celem prowadzonej akcji jest uświadomienie mieszkańcom Legnicy, że woda z kranu jest nie tylko czysta i bezpieczna dla zdrowia, ale także dużo tańsza, niż woda butelkowana. W ramach akcji spółka uruchomiła tzw. poidelka w budynkach LPWiK S.A., a także w szkołach i innych obiektach użyteczności publicznej w mieście. Dzięki swojej specjalnej konstrukcji, poidelka umożliwiają picie wody prosto z kranu. Tego typu urządzenia są już od wielu lat powszechnie stosowane w Stanach Zjednoczonych oraz Europie Zachodniej.

Przez ubiegłe lata jakość wody płynącej w legnickiej sieci wodociągowej ulegała systematycznej poprawie. Dzięki wielu inwestycjom w modernizację procesów uzdatniania w Zakładzie Produkcji Wody – przeprowadzanym z wykorzystaniem środków z UE – spełniane są rygorystyczne wymagania, nakładane przepisami prawa polskiego i unijnego, w zakresie jakości wody, przeznaczonej do spożycia przez ludzi. Potwierdzają to regularne badania, prowadzone przez laboratorium przedsiębiorstwa oraz Państwową Inspekcję Sanitarną.

Certyfikaty

Spółka posiada certyfikat potwierdzający funkcjonowanie systemu zarządzania jakością, zgod-

nego z normą PN-EN ISO 9001:2009, w zakresie poboru, uzdatniania i dystrybucji wody, odbioru i oczyszczania ścieków oraz laboratoryjnej analizy wody i ścieków. Stały, wysoki poziom świadczonych usług potwierdzają coroczne audyty przeprowadzane przez Polskie Centrum Certyfikacji Sp. z o.o. we Wrocławiu. LPWiK S.A. jest czterokrotnym laureatem nagród „Gazeta Biznesu”, rankingu najbardziej dynamicznych firm, sporządzanego przez dziennik „Puls Biznesu”. Jest to znaczący wyraz uznania dla sposobu prowadzenia przez Spółkę działalności gospodarczej. Pięciokrotnie natomiast przedsiębiorstwo zdobyło Dolnośląski Certyfikat Gospodarczy, przyznawany przez kapitułę pod przewodnictwem Marszałka Województwa Dolnośląskiego. Celem DCG jest wyróżnienie i uhonorowanie wiarygodnych podmiotów gospodarczych, wnoszących istotny wkład w rozwój Dolnego Śląska oraz stanowiących wizytówkę jakości, innowacyjności i kreatywności. To prestiżowe wyróżnienie potwierdza, że LPWiK S.A. to godny zaufania podmiot gospodarczy, działający na terenie Dolnego Śląska. Spółka jest również laureatem XIV Edycji Narodowego Konkursu Ekologicznego „Przyjaźni Środowisku”, w kategorii Przedsiębiorstwo Przyjazne Środowisku. Podstawowym celem Konkursu jest popularyzacja inwestycji i działań na rzecz ochrony środowiska naturalnego. Ponadto Konkurs ma za zadanie wyróżniać podmioty zaangażowane w edukację ekologiczną wśród dzieci i młodzieży, społeczności lokalnych, promować nowatorskie rozwiązania mające istotny wpływ na poprawę stanu środowiska naturalnego. Kapituła konkursu doceniła realizację zadania „Modernizacja części gazowo-energetycznej, w tym instalacji biogazu z wprowadzeniem kogeneracji, modernizacji układu nadawy i odbioru osadu na Oczyszczalni Ścieków w Legnicy”, przeprowadzonego przez LPWiK S.A. w latach 2012–2013.

3



1. Dzień otwarty w Zakładzie Produkcji Wody

2. Kampania promująca picie wody z kranu

3. Poidelko w SP nr 19

65-lecie gospodarki komunalnej w Międzychodzie



Międzychód położony jest w zachodniej części Wielkopolski, w Puszczy Noteckiej, w przesmyku pomiędzy jeziorem, a rzeką Wartą. Zamieszkuje go ok. 11 tys. mieszkańców, a całą gminę ok. 18 tys. osób. Gmina, zajmując powierzchnię ok. 31 tys. ha, jest dobrze skomunikowana z głównymi drogami: krajową 24, ekspresową S3 i autostradą A2.

Atuty gminy

Dzięki działaniom lokalnych władz, Międzychód staje się coraz bardziej rozpoznawalnym ośrodkiem turystycznym i gospodarczym. Jest świetnym miejscem do życia i atrakcyjną propozycją dla turystów i inwestorów. Bezcennym bogactwem miasta i okolic jest nieskażone środowisko

naturalne i malownicze krajobrazy. Ponad 50% powierzchni gminy porastają, bogate w runo leśne oraz zwierzyńę łowną, stare lasy Puszczy Noteckiej. Dużym powodzeniem cieszą się czyste i pełne ryb jeziora (w obrębie gminy jest ich aż 52!) oraz tereny Pszczewskiego i Sierakowskiego Parku Krajobrazowego.

Polska

Europa

Międzychód



Miejska Spółka Komunalna
AQUALIFT Sp. z o.o.



64-400 Międzychód, ul. Bolesława Chrobrego 24A
tel. 95 748 20 41, fax 95 748 20 43
e-mail: sekretariat@aqualift.co
www.aqualift.co



65-lecie gospodarki komunalnej w Międzychodzie

„Międzychód – miasto z pompą” mawiają jego mieszkańcy. Położone w przesmyku między jeziorem a rzeką, wyróżnia się niepowtarzalnym układem urbanistycznym. Z niezwykle malowniczego rynku można jednocześnie rzucić okiem i na Wartę, i na jezioro. Wieczornym spacerem nad jeziorem towarzyszą niezwykle spektakle kolorowo podświetlonych, tańczących fontann. Na uwagę zasługują także XV-wieczny gotycki kościół w Kamionnie i klasycystyczny pałac w Gorzynie. Ciekawym miejscem jest przeprawa promowa przez Wartę w Zatomiu Starym oraz „Stary Port” – nowoczesna stacja wodna, będąca punktem przystankowym na trasie „Wielkiej Pętli Wielkopolski”. Jedną z największych atrakcji regionu jest Centrum Edukacji Regionalnej i Przyrodniczej w Mniszkach z warsztatami „ginących zawodów” i bogatą ofertą edukacyjną dla dzieci.

Gospodarczo największe znaczenie mają branże: budowlana, tworzyw sztucznych i przetwórstwa spożywczego. Inwestorom władze gminne gwarantują daleko idącą otwartość na inwestycje i pomoc formalno-prawną na zasadach partnerstwa. Przygotowane zostały już grunty pod budownictwo mieszkaniowe, przemysłowe i turystyczne



na uzbrojonych w media terenach. Na obszarze gminy działają – spełniające wszystkie wymagania środowiskowe – oczyszczalnia ścieków oraz zakład utylizacji odpadów komunalnych.

Laufpompa

Wielkim skarbem ziemi międzychodzkiej jest wspólna, smaczna i zdrowa woda, tryskająca z artezyjskiego źródła za sprawą żeliwnej, ozdobnej pompy, zwane jest przez mieszkańców „Laufpompa”. Historia obiektu sięga roku 1912, kiedy to miejscowy mistrz, Boleslaus Raczkowski, wierząc studnię na zlecenie magistratu, natrafił na źródło artezyjskie, leżące na głębokości 147,5 m. Nadmiar wydobywającej wody odprowadzono rowkiem między domami do jeziora miejskiego, a w miejscu wiercenia stanęła żeliwna pompa. Od tego czasu, bogata w składniki mineralne woda, nieprzerwanie tryska do dzisiaj.

Trochę historii gospodarki komunalnej w Międzychodzie

W okresie międzywojennym na terenie miasta działały: łaźnia miejska, zakład elektryczny, gazownia i służby miejskie wykonując usługi o charakterze publicznym. Jednakże za datę utworzenia pierwszego



zakładu gospodarki komunalnej w mieście uważa się 1 stycznia 1952 roku, kiedy to rozpoczęło swoją działalność Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Międzychodzie dbające o: zaopatrzenie ludności w gaz i energię elektryczną, wywóz nieczystości stałych i płynnych z nieruchomości, czystość i zieleń na terenie miasta oraz utrzymanie budynków komunalnych. MPGKiM zarządzało też reprezentacyjnym hotelem „Pod Białym Orłem” w eklektycznej kamienicy przy rynku.

W latach 50. XX wieku nie istniały na terenie miasta wodociągi, więc ważnym zadaniem było utrzymanie studni publicznych na terenie całej gminy, z których ludność zaopatrywała się w wodę. Stopniowy wzrost ludności miasta w latach 60. ubiegłego wieku wymusił budowę pierwszych, krótkich odcinków sieci wodociągowej, do których wodę dostarczano z lokalnych ujęć, tzw. hydroforni, znajdujących się często w piwnicach nowo wznoszonych budynków.

Lata 70. XX wieku to budowa nowych osiedli mieszkaniowych i towarzyszącej im infrastruktury wodociągowej i kanalizacyjnej. W 1977 roku przekazano do eksploatacji miejską przepompownię

65-lecie gospodarki komunalnej w Międzychodzie

ścieków, działającą do dzisiaj przy ul. Browarnej. Początek lat 80. minionego wieku wiąże się z oddaniem do użytku stacji uzdatniania wody w Międzychodzie przy ul. B. Chrobrego 26. Z końcem 1991 roku zlikwidowano państwowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Międzychodzie, oddając majątek firmy w trzyletnią dzierżawę spółce utworzonej przez byłych pracowników. 1 stycznia 1995 roku rozpoczął działalność, powołany uchwałą Rady Miejskiej Międzychodu, Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, który przejął obowiązki w zakresie: zbiorowego zaopatrzenia ludności w wodę, odbioru ścieków do systemu kanalizacji sanitarnej, wywozu nieczystości płynnych samochodami asenizacyjnymi ze zbiorników bezodpływowych, budowy i utrzymania zasobów mieszkaniowych, odbioru i utylizacji nieczystości stałych wraz z eksploatacją wysypiska śmieci w Wiktorowie, utrzymania zieleni miejskiej, oczyszczania ulic, utrzymania szaleków miejskich oraz prowadzenia usług pogrzebowych i zarządzania cmentarzem komunalnym. W 1997 roku oddano do użytku oczyszczalnię ścieków, co umożliwiło rozbudowę sieci kanalizacji sanitarnej i odprowadzanie czystej wody do Warty.



Początek XXI wieku to czas dalszej rozbudowy sieci wod.-kan., która swym zasięgiem obejmuje niemal całą gminę. Aby sprostać nowym zadaniom przekształcono Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Międzychodzie w spółkę prawa handlowego.

1 stycznia 2012 roku powstała Miejska Spółka Komunalna AQUALIFT Sp. z o.o., której jedynym udziałowcem jest Gmina Międzychód.

Firma

W strukturze spółki, zatrudniającej 66 osób (na etatach administracyjno-technicznych 18, na stanowiskach fizycznych 48) znajdują się:

- Zakład Wodociągów i Kanalizacji
- Zakład Oczyszczania i Zieleni
- Zakład Zarządzania Nieruchomościami.

W 2016 roku łączne przychody spółki ze sprzedaży usług wyniosły 13 371 001,92 zł.

Misja i wizja przyszłości

Misją Miejskiej Spółki Komunalnej AQUALIFT jest bieżące zaspokajanie zbiorowych potrzeb mieszkańców całej gminy Międzychód w sposób nowoczesny, niezawodny i sprzyjający ochronie środowiska.

Ambicją całej załogi i władz samorządowych jest budowanie firmy silnej kapitałowo, dbającej o ochronę środowiska naturalnego, a przede wszystkim zapewniającej najwyższe światowe standardy w dziedzinie usług z zakresu gospodarki komunalnej, na co zasługują klienci firmy. Wielką wartością podejmowanych działań jest sprzyjanie zrównoważonemu rozwojowi całej gminy i podnoszenie poziomu życia jej mieszkańców.

Gospodarka wodna

Obecnie AQUALIFT Sp. z o.o. eksploatuje 183 km sieci wodociągowej, sześć stacji uzdatniania wody, cztery stacje podnoszenia ciśnienia wody, trzy stacje redukujące ciśnienie wody. Odbiorcami bieżącej wody jest 99,7% mieszkańców gminy Międzychód, którzy w 2016 roku kupili jej 784 694 m³. Firma dba o ciągły rozwój sieci wodociągowej, modernizuje stacje uzdatniania wody i buduje kolejne studnie głębinowe.

1. Żeliwna pompa pracująca od 1912 r.

2. Gmina Międzychód – widok z lotu ptaka

3. Aqualift – budynek siedziby firmy

65-lecie gospodarki komunalnej w Międzychodzie



1



2



3



4

- 1. Osadniki oczyszczalni ścieków w Międzychodzie
- 2. Specjalistyczny samochód do wywozu nieczystości
- 3. Wyremontowany budynek przy ul. Piłsudskiego
- 4. Wyremontowana kamienica przy ul. 17-go Stycznia
- 5. System sterowania oczyszczalni ścieków



Gospodarka ściekowa

Bardzo ważnym elementem gospodarki komunalnej, którym zajmuje się spółka jest odbiór i oczyszczanie ścieków z obszaru Międzychodu oraz miejscowości: Bielsko, Muchocin, Radgoszcz, Kaplin, Przedlesie, Mierzyn, Zamyślin, Wielowieś, Głazewo, Łowyń, Dziecielin i Kamionna. Roczna ilość ścieków oczyszczonych i doprowadzonych do oczyszczalni ścieków systemem kanalizacji miejskiej w 2016 roku wyniosła 613 483 m³. Spółka eksploatuje 96 km sieci kanalizacji sanitarnej oraz jedną oczyszczalnię ścieków i 45 pompowni ścieków, obsługując w tym zakresie 77,3% mieszkańców gminy. Oczyszczalnia ścieków posiada pełną automatykę oraz wizualizację procesów technologicznych, a system sterowania jest połączony z wszystkimi lokalnymi przepompowniami ścieków. Dzięki wdrażaniu najnowszych technologii firma bezpośrednio wpływa na poprawę stanu wód Warty i chroni podziemne zasoby wody.

Gospodarka mieszkaniowa

Spółka zarządza łącznie 194 budynkami, z których 131 należy do wspólnot mieszkaniowych, 61 do gminy Międzychód i spółki AQUALIFT oraz dwa budynki stanowiące współwłasność osób fizycznych. Głównym celem działań w segmencie mieszkaniowym są modernizacje i remonty, zwłaszcza starszych zasobów lokalowych. Łączne nakłady na remonty budynków w 2016 roku wyniosły 2 130 099 zł. Oprócz działań remontowych firma współfinansowała budowę nowych mieszkań – w 2017 roku oddano 12-rodzinny budynek mieszkalny przy ul. Polnej.

Gospodarka odpadami i ochrona środowiska

Międzychódzka spółka odbiera i zagospodarowuje odpady stałe z terenu całej gminy. Są one segregowane przez mieszkańców i podmioty gospodarcze w następujących frakcjach: plastik, papier, szkło, odpady biodegradowalne i pozostałe zmieszane odpady komunalne, a następnie transportowane do zakładu utylizacji odpadów w Mnichach, gdzie podlegają zagospodarowaniu. W 2016 roku z obszaru swego działania spółka zebrała łącznie 5 311 ton odpadów. Na zlecenie władz samorządowych, AQUALIFT zajmuje

się również oczyszczaniem ulic i placów, dbałością o zieleń miejską, eksploatacją kanalizacji deszczowej oraz utrzymaniem szaleatów publicznych.

Zarządzanie Cmentarzem Komunalnym w Międzychodzie

W ostatnich latach zainwestowano także w, istniejący od 1964 roku, cmentarz komunalny. Rozbudowano dom przedpogrzebowy, nadając mu nowoczesny kształt architektoniczny tworząc jednocześnie spójne, funkcjonalne wnętrze. Poszerzono też obszar cmentarza o ok. 30% jego dotychczasowej powierzchni, wykonano drugą bramę wjazdową oraz utwardzono sporą część alejek cmentarnych. Staranne wkompowanie terenów zielonych między kwatery kryjące 7 tys. międzychodzian, dopełniło całości.

Wszyscy pracownicy spółki rozumieją swą służebną rolę wobec mieszkańców, a obywatele Międzychodu doceniają ich wkład w rozwój gminy.

Prezentację walorów gospodarczych i rekreacyjnych Gminy Międzychód oraz krótką historię gospodarki komunalnej w Międzychodzie, w tym przede wszystkim rozwój infrastruktury wodociągowej i kanalizacyjnej, proszę potraktować jako wstęp do lektury niniejszego albumu. W tym roku mija 65 lat od dnia rozpoczęcia działalności w tym sektorze. Jest to dobra chwila, aby przeanalizować, co udało się dobrze zorganizować i wykonać, a także wyciągnąć odpowiednie wnioski z niepowodzeń. Stały rozwój nowych technologii sprawia, że przed nami wciąż nowe wyzwania i cele. Ich realizacja usatysfakcjonuje naszych klientów, a ziemia międzychódzka będzie postrzegana jako doskonale miejsce do zamieszkiwania, w którym spółka AQUALIFT zapewni wysokiej jakości wodę i skutecznie dba o czystość środowiska naturalnego.

Życzę miłej lektury
Wojciech Danielczak
prezes zarządu
Miejskiej Spółki Komunalnej
AQUALIFT Sp. z o.o.
z siedzibą w Międzychodzie

5



Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Środzie Wielkopolskiej ma ponad stoletnią tradycję. Nasza wiedza i doświadczenie, a także zaangażowanie pracowników w ich zdobywanie, pozwalają tworzyć przedsiębiorstwo, które w pełni zaspokaja potrzeby mieszkańców całej gminy w zakresie dostarczania wody, odbioru ścieków oraz przesyłania ciepła.

Służebna wobec lokalnej społeczności misja firmy obejmuje głównie:

- dostarczanie wody i ciepła
- odbieranie ścieków i ich oczyszczanie

- dbałość o ochronę środowiska naturalnego
- dążenie do perfekcji w działaniu przez ciągłe podwyższanie kwalifikacji pracowników
- wspieranie wielu inicjatyw społecznych.



1

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPŁEJ WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI SP. Z O.O. W ŚRODZIE WIELKOPOLSKIEJ



63-000 Środa Wielkopolska
ul. Harcerska 16
tel. 61 285 35 18
e-mail: sekretariat@mpecwik.pl
www.wodociagi-sroda.pl



2

- 1. Wieża ciśnień
- 2. Główna siedziba MPECWiK



1



2

1. Montaż węzła cieplnego

2. Montaż węzła wodociągowego

3. Filtry ciśnieniowe, SUW Środa Wlkp.



3

Wodę dla miasta dostarczamy z nowoczesnej, zmodernizowanej stacji uzdatniania wody, w której zainstalowano biomonitoring, oparty na małych słodkowodnych, a kontrolę jakości wody i wydajności ujęć głębinowych zapewnia system całodobowego monitorowania i wizualizacji pracy stacji wodociągowych. Dostarczanie wody na tereny wiejskie odbywa się za pośrednictwem pięciu stacji uzdatniania. Łącznie zapewniamy dostęp do bieżącej wody ponad 30 tys. mieszkańców gminy Środa Wlkp.

Wdrożyliśmy innowacyjny projekt odczytu wodomierzy u naszych klientów, za pomocą sieci GSM. Dzięki tej nowoczesnej technologii mamy stały dostęp do informacji związanej z ilością zużytej wody oraz ewentualnymi stanami alarmowymi. Takie rozwiązania – wraz z rozbudowywanym systemem kontroli i szczelności dystrybucji – pozwalają na zmniejszenie strat wody w sieci.

Dysponujemy także specjalistycznym samochodem WUKO, co pozwala nam poszerzyć zakres usług wodno-kanalizacyjnych.

Mechaniczno-biologiczna oczyszczalnia ścieków, z instalacją chemicznego usuwania związków fosforu, umożliwia obecnie oczyszczanie 5 tys. m³/dobę ścieków. Docelowo, po wybudowaniu drugiej komory napowietrzania, wydajność cyklu zwiększy się dwukrotnie – do 10 tys. m³/dobę.

Wytworzony w procesie osad ściekowy spełnia wymogi osadów przeznaczonych do rolniczego wykorzystania.

Na terenach wiejskich MPECWiK obsługuje 28 zbiorczych oczyszczalni ścieków oraz ponad 60 przepompowni.

Ważną częścią przedsiębiorstwa jest laboratorium, działające przy gminnej oczyszczalni, które posiada Certyfikat Akredytacji Laboratorium Badawczego Nr AB 1193, wydany przez Polskie Centrum Akredytacji oraz zatwierdzenie Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Środzie Wlkp. do prowadzenia monitoringu jakości wody, przeznaczonej do spożycia przez ludzi.

Zakres badań prowadzonych w laboratorium obejmuje:

- pobieranie próbek ścieków, wody i osadów
- badanie fizykochemiczne ścieków
- badanie fizykochemiczne i mikrobiologiczne wody
- badanie fizykochemiczne osadów ściekowych.

Z przyznaniem akredytacji wiąże się wzrost wiarygodności i dokładności wyników, gwarancji wysokiej jakości świadczonych usług. Jest również potwierdzeniem szerokich kompetencji pracowników spółki, którzy w codziennych obowiązkach potrafią łączyć wiedzę z doświadczeniem oraz tradycję z nowoczesnością.



Stacja uzdatniania wody w Środzie Wielkopolskiej



Oczyszczalnia ścieków w Chwałkowie



1



2



3



4

Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Środzie Wlkp. od kilku już lat prowadzi kampanię promocyjno-edukacyjną pod hasłem: „Chcesz pić zdrową wodę – dbaj o środowisko”, której celem jest upowszechnianie wiedzy na temat wpływu człowieka na środowisko naturalne oraz wpływu środowiska na jakość wody.

W ramach projektu przybliżamy mieszkańcom działalność MPECWiK omawiając następujące zagadnienia:

- wpływ gospodarki odpadami na jakość wody
- zależność między właściwym utrzymaniem sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, a jakością dostarczanej wody

- plan bezpieczeństwa wody
- zachowanie konsumenta, a jakoś spożywanej wody.

Dużą popularnością wśród lokalnej społeczności cieszą się „drzwi otwarte” w stacji uzdatniania wody oraz oczyszczalni ścieków wraz z laboratorium. Środzianie chętnie też uczestniczą w organizowanych przez nas różnego rodzaju happeningach, jak choćby – przygotowany z myślą o najmłodszych – pokaz „Szalonego chemika” czy prezentacja sprzętu brygady wodociągowo-kanalizacyjnej.



5

1-5. Kampanie edukacyjne cieszą się dużym zainteresowaniem lokalnej społeczności

Pierwsze wzmianki o działalności Zakładu Wodociągów w Sokółce pochodzą z okresu niemieckiej okupacji (1942 rok). Po wojnie kontynuował swe usługi pod tą samą nazwą jako zakład budżetowy. W roku 1965 powstało Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej – jako wielobranżowa struktura, która wchłonęła wodociągi.



1

Cztery lata po wybudowaniu miejskiej oczyszczalni ścieków, w styczniu 1979 roku, w wyniku przekształceń Zakład Wodociągów i Kanalizacji przy PGKiM został wchłonięty przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Białymstoku, które – na bazie dotychczasowego majątku – powołało Wydział Wodociągów i Kanalizacji w Sokółce. W wyniku re-

strukturyzacji przedsiębiorstw państwowych, w 1991 roku powstał samodzielny, finansowany z budżetu państwa, Zakład Wodociągów i Kanalizacji w Sokółce. Dwa lata później rezultatem kolejnych przekształceń było utworzenie Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Sokółce, i jednocześnie rozszerzenie terenu działania na całą gminę.

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI SP. Z O.O.



16-100 Sokółka, ul. Targowa 15
tel. 85 711 27 53, fax 85 711 46 61
e-mail: sekretariat@mpwik.sokolka.com
www.mpwik.sokolka.com

1. Budynek biurowy MPWiK Sp. z o.o. w Sokółce

2. Reaktory biologiczne SBR na oczyszczalni ścieków w Sokółce



2



1



2

1. Stacja uzdatniania wody w Sokółce

2. Samochód specjalny do czyszczenia kanalizacji

3. Zbiornik retencyjny na oczyszczalni ścieków w Sokółce



3

Woda do odbiorców rozprowadzana jest siecią wodociągową o długości 200 km, natomiast ścieki odprowadzane są do oczyszczalni 60-kilometrową siecią kanalizacji sanitarnej. Miejska oczyszczalnia ścieków, działająca od 1974 roku i usytuowana w zachodniej części miasta, ok. 2 km od rzeki Sokółdy – odbiornika ścieków oczyszczonych z Sokółki – przestawała zaspokajać potrzeby w tym zakresie lokalnej społeczności. Nowa, uruchomiona w 1995 roku mechaniczno-biologiczna oczyszczalnia ścieków w technologii osadu czynnego w reaktorach sekwencyjnych (SBR), o przepustowości $Q=6000 \text{ m}^3/\text{d}$, pozwoliła na kompleksowe rozwiązanie gospodarki ściekowej większej części miasta. Zastosowano tu jeden z pierwszych reaktorów sekwencyjnych SBR w województwie. W przeprowadzonej w latach 2010-2011 modernizacji oczyszczalni ścieków przewidziano zwiększenie mocy urządzeń, a niektóre z nich zastąpiono urządzeniami o dużo lepszych parametrach. Modernizacja nie obejmowała zmiany technologii.

Spółka dostarcza wodę z kilku ujęć podziemnych. Dwa z nich wymagają uzdatniania wody, natomiast

z pozostałych ujęć woda jest bezpośrednio wtłaczana w sieć wodociągową. Zarówno cała sieć wodociągowa, jak i wszystkie przepompownie ścieków objęte są monitoringiem, który stwarza możliwość zdalnej kontroli i sterowania obiektami typu: ujęcia wody, punkty pomiarowe na sieci wodociągowej, przepompownie ścieków.

Dysponując wykwalifikowaną kadrą i wysokiej jakości sprzętem specjalistycznym, spółka świadczy usługi w zakresie czyszczenia sieci i przyłączy kanalizacyjnych, budowy sieci oraz przyłączy wodociągowych i kanalizacyjnych. Do finansowania prowadzonej działalności inwestycyjnej, oprócz środków własnych i samorządów lokalnych, wykorzystuje możliwości pozyskiwania, na preferencyjnych zasadach, pożyczek i kredytów oraz dotacji ze środków krajowych i unijnych.

Aby sprostać wymaganiom swoich klientów oraz spełniać najnowsze normy technologiczne, firma co roku inwestuje dostępne środki własne w rozbudowę sieci wodociągowej i kanalizacyjnej podnosząc standard świadczonych usług.



Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Błoniu Sp. z o.o. utworzone zostało w 2001 roku jako jednoosobowa spółka gminna.

Przedmiotem działalności firmy są usługi w zakresie: poboru, uzdatniania i rozprowadzania wody; odprowadzania i oczyszczania ścieków dopływających siecią; odbioru i oczyszczania ścieków dowożonych własnym i obcym taborem asenizacyjnym; budowy sieci i przyłączy wodociągowych i kanalizacyjnych; czyszczenia i udrażniania sieci, przyłączy i instalacji kanalizacyjnych.

Działalność w zakresie dostaw wody prowadzona jest na terenie gminy Błonie, z kolei w zakresie odbioru i oczyszczania ścieków dopływających siecią – w granicach gmin Błonie i Leszno. Pozostała działalność dotyczy głównie terenu macierzystej gminy, jedynie sporadycznie – sąsiadujących z nią miejscowości.

Spółka eksploatuje ok. 200 km przesyłowych i rozdzielczych sieci wodociągowych oraz ok. 150 km sieci kanalizacyjnych: grawitacyjnych, ciśnieniowych i podciśnieniowych. Nadzoruje pracę pięciu ujęć głębinowych i stacji uzdatniania wody, o łącznej wydajności $6126 \text{ m}^3/\text{dobę}$. Dysponuje również nowoczesną, zmodernizowaną w latach 2002–2004, mechaniczno-biologiczną oczyszczalnią ścieków o przepustowości $5680 \text{ m}^3/\text{dobę}$, spełniającą – określone w pozwoleniu wodno-prawnym i przepisach prawa – wymogi w zakresie oczyszczania ścieków.

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Błoniu Sp. z o.o. jest nowoczesną firmą, zdolną do kompleksowego zaspokajania potrzeb mieszkańców odnośnie zbiorowego zaopatrzenia w wodę, a także odprowadzania i oczyszczania ścieków. Funkcjonuje w oparciu o wysoko wykwalifikowaną kadrę, nowo-

czesne standardy świadczenia usług, odpowiednie techniki i technologie, stosowne procedury z zakresu zarządzania i finansów.

Misją przedsiębiorstwa jest utrzymanie i rozwój usług wodociągowo-kanalizacyjnych na wysokim poziomie jakościowym, odpowiednio do zgłaszanego zapotrzebowania; wykorzystanie infrastruktury technicznej, będącej w jego dyspozycji, do zrównoważonego rozwoju gospodarczego gminy Błonie oraz poprawy jakości życia jej mieszkańców.

Tak zdefiniowana misja realizowana jest przez:

- optymalizację wykorzystania zasobów przedsiębiorstwa, w celu poprawy skuteczności działania na rynku lokalnym
- rozszerzanie dostępności oraz poprawę jakości świadczonych usług wodociągowo-kanalizacyjnych
- rozpoznawanie potrzeb i wyznaczanie kierunków inwestycji rozwojowych wodociągowo-kanalizacyjnych
- działanie przedsiębiorstwa w obszarze gospodarki wodnej na rzecz ochrony zasobów i walorów przyrodniczych gminy Błonie oraz popularyzacji zachowań proekologicznych.

Wzrastający potencjał dynamicznie rozwijającej się gminy sprawia, że rosną wymagania zarówno jej stałych mieszkańców, jak i przedsiębiorców, prowadzących działalność w jej granicach. Konsekwencją takiej strategii jest wzrost zapotrzebowania na usługi realizowane przez MPWiK. Firma przygotowana jest do podjęcia wszystkich wyzwań w zakresie swoich kompetencji, a ze spełniania służebnej roli wobec mieszkańców Błonia i okolic wciąż czerpie dużo satysfakcji.

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI W BŁONIU SP. Z O.O.



05-870 Błonie, ul. Towarowa 5
tel. 22 725 44 67, fax 22 725 28 61
e-mail: mpwik@mpwik-blonie.pl
www.mpwik-blonie.pl



1



2

1. Fragment drewnianego przewodu wodociągowego odkrytego w 2004 r., podczas przebudowy wodociągu przy ul. Towarowej w Błoniu

2. Łaźnia miejska przy ul. Targowej w Błoni, 1930 r.

**MIEJSKIE
PRZEDSIĘBIORSTWO
WODOCIĄGÓW
I KANALIZACJI SP. Z O.O.**



62-100 Wągrowiec
ul. Janowiecka 100
tel. 67 262 26 61, 67 268 50 86
fax 67 262 01 26
e-mail: sekretariat@mpwik-wagrowiec.pl
www.mpwik-wagrowiec.pl



1

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Wągrowcu powstało w roku 1991, wskutek podziału Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Pile i przejęcia części jego majątku.

Zakres działalności spółki obejmował:

- dostarczanie wody na cele komunalne i przemysłowe
- bieżącą eksploatację sieci wodociągowej i kanalizacyjnej
- konserwację i remonty sieci
- odbiór i oczyszczanie ścieków.

Zarówno dla gminnych władz samorządowych Wągrowca, jak i zarządu firmy było oczywiste, że ów zakres stanowił tylko etap wstępny do dalszych przekształceń organizacyjnych, w wyniku których miało powstać przedsiębiorstwo kompleksowo obsługujące miasto – od ujęcia wody, jej rozpraważenie, po oczyszczanie ścieków.

Niemal rok po przejęciu: stacji uzdatniania wody przy ul. Janowieckiej, przepompowni ścieków przy ul. Klasztornej, oczyszczalni ścieków Łęgowo i całej sieci z przyłączami wodno-kanalizacyjnymi, a także wypełnieniu jasno nakreślonych zadań,



2



3



4

29 kwietnia 1992 roku firma zmieniła nazwę na Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, stając się spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, w której 100% udziałów posiada gmina miejska Wągrowiec. Zakres działalności nie uległ zmianie i obejmuje dotychczasowe jego kompetencje.

W kwietniu 2017 roku minęło 25 lat służenia lokalnej społeczności przez niezawodne dostarczanie czystej, zdrowej wody, przy jednoczesnym odbiorze i oczyszczaniu ścieków. Wypełnianie misji spółki odbywa się przy pełnej dbałości o środowisko naturalne i ochronę jego zasobów, co spotyka się z uznaniem usługobiorców MPWiK.

Aktualnie działalność przedsiębiorstwa – w ramach posiadanej infrastruktury – obejmuje:

- stację uzdatniania wody z ośmioma studniami głębinowymi
- główną przepompownię ścieków przy ul. Klasztornej i 41 przepompowni lokalnych



5

- oczyszczalnię ścieków (pod koniec 2017 roku planowane jest rozpoczęcie budowy nowej oczyszczalni – efekt konkursu POIiŚ.2.3/3/2016 – przy wykorzystaniu funduszy unijnych i innowacyjnych rozwiązań technologicznych)
- eksploatację sieci wodociągowej – 153,71 km
- eksploatację sieci kanalizacji sanitarnej wraz z przyłączami o dł. 100,54 km
- eksploatację sieci kanalizacji deszczowej (66,5 km) wraz z urządzeniami do ochrony wód 24 kpl
- pielęgnację terenów zielonych samego miasta i okolic Wągrowca
- utrzymanie porządku i czystości w mieście.

Ambicją zarówno kierownictwa MPWiK w Wągrowcu, na czele z prezesem zarządu mgr. inż. Krzysztofem Garnetzem i przewodniczącym Rady Nadzorczej Grzegorzem Tomaszewskim, jak i wóldarży miasta, w tym burmistrza mgr. inż. Krzysztofa Poszwy, jest osiągnięcie najwyższych standardów eksploatacyjnych oraz statusu firmy profesjonalnej, przyjaznej odbiorcom i dostawcom usług oraz środowisku naturalnemu.



6

Strategia spółki, ukierunkowana na perspektywiczny jej rozwój, związana jest z:

- racjonalnym i efektywnym zarządzaniem obiektami gospodarki wodno-ściekowej, dzięki profesjonalnie i skutecznie działającemu zespołowi ludzi – oddanych pracy i rozumiejących swoją zawodową misję, wykraczającą często poza służbowe obowiązki
- ciągłym doskonaleniem i podnoszeniem kompetencji zawodowych zarówno kadry kierowniczej, jak i załogi, a także tworzeniem i promowaniem wysokich standardów, gwarantujących pożądaną jakość świadczonych usług
- wdrażaniem innowacyjnych technologii
- nieustannym rozwojem, np. przez pozyskiwanie nowych klientów
- aktywnym, świadomym działaniem na rzecz ochrony środowiska naturalnego
- dbaniem o dobry wizerunek spółki i jej markę nie tylko wśród lokalnej społeczności
- aktywnym udziałem firmy w życiu miasta i jej mieszkańców.

1. Siedziba spółki

2. Samochód specjalistyczny z zabudową ssąco-płuczącą

3. Prezes zarządu, mgr inż. Krzysztof Garnetz

4. Laboratorium

5. Pompownia

6. Dział obsługi klienta

7. Sterownia stacji uzdatniania wody

MIEJSKIE WODOCIĄGI I KANALIZACJA SP. Z O.O.



64-800 Chodzież, ul. J. Kochanowskiego 29
tel. 67 281 16 10, fax 67 281 16 20
e-mail: chodziej@mwik.pl
www.facebook.com/mwikchodziej
www.mwik.pl



2

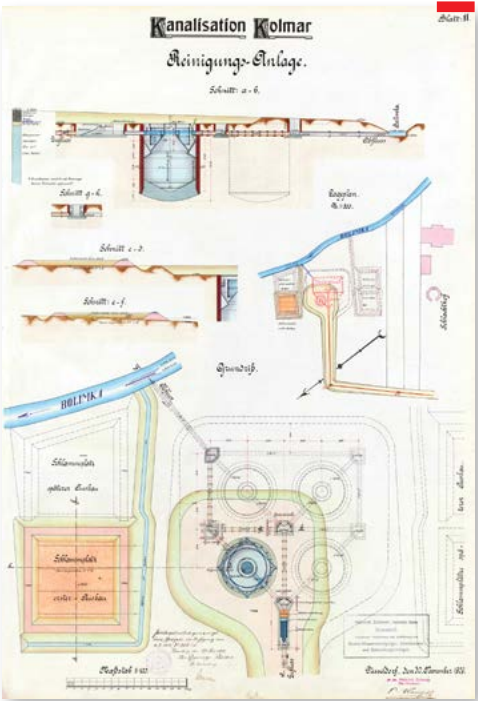


1

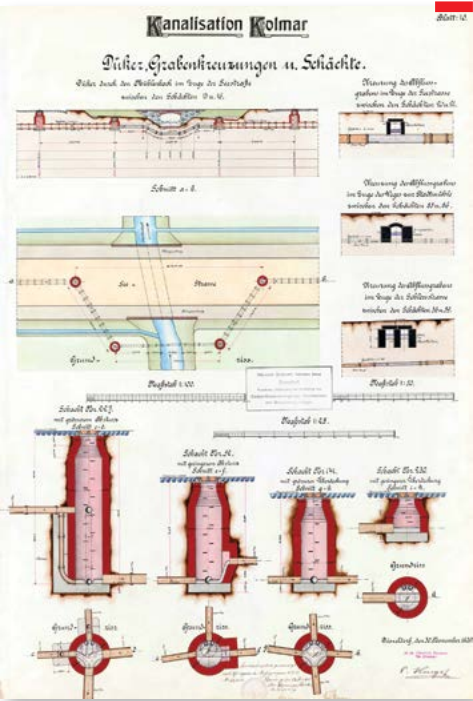
U zarania dziejów chodzieżanie czerpali wodę z okolicznych jezior i strug, a w późniejszym okresie ze studni. Pierwsze źródłowe wzmianki o studniach publicznych, zakładanych dla zwiększenia bezpieczeństwa pożarowego, pochodzą z drugiej połowy XVIII wieku. W mieście nie było kanalizacji sanitarnej, a wytwarzane przez mieszkańców ścieki trafiały prosto na ulice i do gruntu. Pierwsze wieki istnienia osady, to tak naprawdę historia brudu.

Postępujące od połowy XIX stulecia uprzemysłowienie miasta pociągało za sobą zwiększanie liczby mieszkańców, co skutkowało dalszym wzrostem ilości wytwarzanych ścieków. Związana z tym degradacja środowiska naturalnego odbijała się na zaopatrzeniu ludności w wodę. Z roku 1884 pochodzą pierwsze znane badania wody w publicznych studniach. Okazało się, że w siedmiu z nich (na 10 poddanych ocenie) woda była zbyt zanieczyszczona, aby mogła nadawać się do spożycia. Mimo wysoce niepokojących danych, dopiero w latach 1896 i 1899 wykonano

cztery nowe studnie artezyjskie. W 1908 roku miasto postanowiło o budowie wodociągów na własny koszt. 6 lat później zaczął działać Miejski Zakład Wodociągowy, a do mieszkańców Chodzieży docierała czysta, bieżąca woda. Przy okazji rozwiązano również problem ścieków. Trafiały one, grawitacyjną siecią kanalizacji sanitarnej, do mechanicznej oczyszczalni – z nowoczesnym, jak na owe czasy, osadnikiem Imhoffa – przy dzisiejszej ul. Zwycięstwa. Długość miejskiej sieci wodociągowej do 1934 roku wynosiła 11,4 km, a kanalizacyjnej 10,3 km.



3



4

1. Siedziba chodziejskich wodociągów, 1920 r.

2. Budynek pompowni, lata 60. XX w.

3-4. Karty projektu oczyszczalni ścieków z Osadnikiem Imhoffa oraz sieci kanalizacji sanitarnej, opracowanego w 1909 r. przez firmę Henricha Schevena z Düsseldorfu

Po II wojnie światowej, w PRL nastąpiło upaństwowienie, a następnie centralizacja zakładów wodociągowych. Nie sprzyjało to inwestycjom na miarę lokalnych potrzeb. Miasto nadal się rozrastało, co wiązało się z dalszą rozbudową sieci wodociągowej. Do roku 1989 jej długość wzrosła do 40,1 km. Niestety, w ślad za nią nie szła budowa kanalizacji sanitarnej, która w roku 1989 miała zaledwie 16,8 km długości. Oczyszczalnia ścieków z 1913 roku zestarzała się technologicznie, a sytuację starano się ratować uruchamiając w latach 80. XX wieku lokalne, osiedlowe oczyszczalnie ścieków. Przez lata dużym problemem były też nieszczelne, przydomowe bezodpływowe zbiorniki na ścieki, które miały niekorzystny wpływ na stan środowiska naturalnego, w szczególności na glebę i chodziejskie jeziora. Dodatkowo niesprzyjającymi zjawiskami były duże straty wody i ryczałtowy sposób rozliczania jej zużycia, co nie służyło racjonalnemu gospodarowaniu posiadanymi zasobami. Coraz częściej pojawiały się problemy z dostawą wody i ograniczenia w stałym dostępie do niej, zwłaszcza w okresie letnim. Przełom przyniósł dopiero rok 1989 i przemiany demokratyczne oraz przejście z gospodarki centralnie sterowanej do wolnorynkowej.

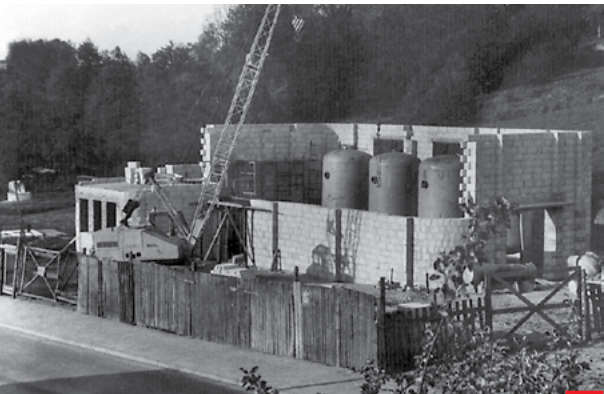
W roku 1991 wodociągi w Chodzieży zostały zakładem budżetowym, podlegającym miastu. Choć nadal borykały się z niedoborem środków, mogły jednak realizować politykę inwestycyjną, dostosowaną do potrzeb miasta. Palącym problemem była kwestia oczyszczania ścieków. W latach 90. ubiegłego stulecia wybudowano kolejne lokalne oczyszczalnie. Ponownie podjęto prace nad nową mechaniczno-biologiczną, centralną oczyszczalnią ścieków, odpowiadającą poziomowi technologicznemu przełomu XX i XXI wieku. Obiekt zlokalizowano w Studzienicy i oddano do użytku w roku 1999, wyłączając wtedy z użycia – po 85 latach pracy – starą oczyszczalnię ścieków. Problemy z jakością wody wymusiły wybudowanie, odkładane od lat, stacji uzdatniania wody. Pierwszą, przy ulicy Podgórnej, uruchomiono w roku 1992, drugą, przy ulicy Chopina, w 1999 roku. Rozpoczęto też rozbudowę sieci kanalizacji sanitarnej oraz kompleksowe czyszczenie sieci wodociągowej. Znaczące zwiększenie nakładów na inwestycje i rozbudowę sieci przyniosło przekształcenie chodziejskich wodociągów w Miejskie Wodociągi i Kanalizacja Sp. z o.o. (2000 rok). Kolejną

zmianą było przystąpienie do spółki Gminy Chodzież (2005 rok), która – obok Gminy Miejskiej Chodzież – została współwłaścicielem przedsiębiorstwa, co spowodowało zwiększenie zasięgu terytorialnego świadczonych przez MWIK usług. Spółka przejęła obsługę ujęć wody we wsiach: Podanin, Stróżewo, Nietuszkowo, Konstantynowo i Cisie wraz ze stacjami uzdatniania wody oraz gminną oczyszczalnię ścieków w Oleśnicy.

Pierwsza dekada XXI wieku to czas szczegółowych analiz zasobów wód podziemnych oraz możliwości ich wykorzystania na terenie miasta i gminy. Započetkowane w roku 2006 analizy wykazały, iż dla zapewnienia bezpieczeństwa i jakości dostaw wody, a także utrzymania odpowiedniej gospodarki ściekowej, konieczna jest gruntowna modernizacja i rozbudowa całego systemu wodociągowo-kanalizacyjnego. W ślad za tym powstawały wielowariantowe koncepcje rozbudowy i unowocześnienia Miejskiej Oczyszczalni Ścieków (MOŚ), a także rozbudowy i modernizacji sieci kanalizacji i wodociągów na terenie obu chodziejskich gmin. Skala planowanego przedsięwzięcia dała się porównać jedynie z budową wodociągów w latach 1913-1914. Przygotowany projekt otrzymał nazwę „Uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej na terenie miasta i gminy Chodzież”. Najważniejszym założeniem było połączenie gminnych i miejskich sieci wodociągowych i kanalizacyjnych – ze wszystkimi tego konsekwencjami – oraz dostosowanie oczyszczalni do wymogów ochrony środowiska i odbioru ścieków również z gminy Chodzież. Największym zadaniem w projekcie, realizowanym od 2012 roku, była modernizacja i przebudowa Miejskiej Oczyszczalni Ścieków, która wzbogaciła się m.in. o nowe reaktory biologiczne i aparaturę kontrolno-pomiarową, monitorującą i sterującą. MOŚ przejęła również ścieki, które wcześniej obsługiwała, wyłączona z eksploatacji, oczyszczalnia w Oleśnicy. Rozdzielono także część kanalizacji deszczowej od kanalizacji ogólnospławnej, ograniczając napływy wody deszczowej do oczyszczalni ścieków w czasie obfitych opadów. Rozbudowano i zmodernizowano sieci – wodociągową i kanalizacyjną. Aby ograniczyć utrudnienia dla mieszkańców, zastosowano metody bezwykopowe. Skorzystano ze sposobu przewiertu sterowanego, który pozwala na budowę podziemnych sieci wodociągowych bez rozkopywania nawierzchni. Podczas renowacji części kanalizacji sanitarnej również posłużono się nowymi technikami, niewy-



1



2

1. Budowa Miejskiej Oczyszczalni Ścieków

2. Budowa stacji uzdatniania wody przy dzisiejszej ul. Podgórnej, 1992 r.



1



2



4



3



5



6

magającymi odkrywania naprawianych odcinków, co polegało na umieszczeniu w istniejącym kanale – nasączonego żywicą epoksydową – rękawa termoutwardzalnego.

W ramach projektu zrealizowano łącznie 31 zadań budowlano-montażowych, w wyniku których:

- rozbudowano i unowocześniono Miejską Oczyszczalnię Ścieków
- wybudowano i zmodernizowano 25,9 km sieci kanalizacji sanitarnej
- wybudowano i zmodernizowano 23 przepompownie ścieków
- połączono miejski i gminny system wodociągowy
- wybudowano 19 km magistralnej sieci wodociągowej
- przebudowano i zmodernizowano dwie stacje uzdatniania wody
- odwiercono trzy studnie głębinowe.

Całkowita wartość projektu wyniosła 50,5 mln zł brutto, w tym bezzwrotne dofinansowanie z Funduszu Spójności Unii Europejskiej wyniosło 23,7 mln zł.

Dzięki inwestycji stopień skanalizowania aglomeracji chodzieskiej wyniósł ponad 97%. Do sieci kanalizacji sanitarnej dostęp uzyskało ponad 400 nowych użytkowników. Gospodarstwa, korzystające dotąd ze zbiorników bezodpływowych, często nieszczelnych, zostały w większości włączone do systemu kanalizacyjnego. Ścieki, które do tej pory zatruwały wody podziemne, podskórne, chodzieskie jeziora i glebę, zaczęły trafiać do oczyszczalni. Obiekt ów, po modernizacji, również znacząco przyczynia się do poprawy stanu środowiska naturalnego, a szczególnie odbiornika ścieków oczyszczonych – rzeki Boleмки oraz Noteci. Nie bez znaczenia dla środowiska naturalnego okazały się inwestycje MWiK w ekologiczne systemy grzewcze (pompy ciepła), pracujące w siedzibie spółki oraz w MOŚ. Długofalowe skutki projektu dla środowiska naturalnego są więc nie do przecenienia. Poprawa stanu wód powierzchniowych otworzyła szanse na rozwój całego regionu. Czystsze jeziora, strugi i rzeki dają możliwość aktywnego wypoczynku w ich bliskości zarówno mieszkańcom regionu, jak i przyjeźdźnym. Rozbudowa sieci wodociągów i kanalizacji stwarza kolejne możliwości zagospodarowania, na cele budownictwa mieszkaniowego, nowych terenów w mieście i gminie.

Sprzyja także rozwojowi przedsiębiorczości, co ostatecznie przekłada się bezpośrednio na komfort życia mieszkańców. Pozytywne efekty projektu z całą pewnością będą odczuwalne jeszcze przez wiele lat.

W latach 2016 i 2017 realizowana była dalsza rozbudowa systemu kanalizacji sanitarnej oraz uzbrajanie nowych terenów pod zabudowę mieszkaniową na terenie gminy Chodzież. W roku 2017 (dane na koniec I kwartału) chodzieskie wodociągi posiadały zbiorniki wody pitnej o łącznej pojemności 2700 m³, pięć stacji podwyższania ciśnienia oraz blisko 190 km wodociągowej sieci magistralnej i rozdzielczej. Układ zbiorowego zaopatrzenia w wodę jest zdalnie sterowany i monitorowany przy pomocy systemu komputerowego z dyspozytorni MWiK. Woda dla zaopatrzenia mieszkańców pobierana jest z 18 studni głębinowych, o łącznej zdolności produkcyjnej około 8 tys. m³ na dobę. Z uwagi na znaczną zawartość manganu i żelaza, woda surowa oczyszczana jest w pięciu stacjach uzdatniania: dwie w Chodzieży oraz w Podaninie, Konstantynowie i Cisie. Odbiór ścieków z terenu miasta i gminy Chodzież możliwy jest dzięki istniejącej sieci kanalizacji sanitarnej grawitacyjnej i ciśnieniowej, o łącznej długości ponad 140 km, oraz systemowi 133 przepompowni ścieków, objętych w większości centralnym systemem sterowania i monitoringu. Ścieki kierowane są do MOŚ w Studzieńcu. Stopień skanalizowania aglomeracji chodzieskiej wynosi ponad 98%.

MWiK, oprócz dbałości o stan infrastruktury technicznej, przykładą dużą wagę do edukacji ekologicznej, skierowanej do mieszkańców regionu. Jako firma, korzystająca na rzecz odbiorców z zasobów środowiska naturalnego, czuje się za nie odpowiedzialna. Poprzez programy edukacyjne zwraca uwagę na potrzebę ochrony dóbr natury, by mogły z nich korzystać przyszłe pokolenia. Pierwszy cykl, zatytułowany „Skąd się bierze woda w kranie”, promuje m.in. jakość dostarczanej wody. Na imprezach lokalnych woda serwowana z saturatora ma zachęcać mieszkańców do picia zdrowej „kranówki”. W szkołach na terenie miasta i gminy Chodzież zostały zamontowane specjalne źródła wody pitnej.

Nieco inny charakter ma program edukacyjny poświęcony gospodarce ściekowej, pokazujący, jak duży wpływ na stan środowiska ma oczysz-

czalnia ścieków. Prowadzona jest szeroka akcja pod hasłem „Kanalizacja to nie śmietnik”, która uświadamia, w jaki sposób prawidłowo korzystać z jej dobrodziejstwa. Oprócz zajęć edukacyjnych, spotkań z mieszkańcami – część z nich odbywa się w nowo powstałej sali edukacyjno-szkoleniowej w MOŚ – organizowane są dla młodzieży i dorosłych różne konkursy. Chodzieskie wodociągi należą do inicjatorów i głównych organizatorów Chodzieskiego Pikniku Naukowego. Jest to impreza o charakterze rodzinnym, edukacyjnym i ekologicznym, gdzie wiedza jest przekazywana w atrakcyjnej formie.

Dzisiejsze MWiK Sp. z o. o. to przedsiębiorstwo nowoczesne i innowacyjne. W procesie zabezpieczania jakości świadczonych usług istotną rolę odgrywa laboratorium zakładowe, funkcjonujące w oparciu o system jakości ISO 9001:2008. By usprawnić komunikację i współpracę z mieszkańcami firma wykorzystuje: zintegrowany system informatyczny, elektroniczny obieg dokumentów oraz najnowsze rozwiązania techniczne w zakresie odczytu wodomierzy drogą radiową. Kontrola nad procesami technologicznymi, działaniem studni głębinowych, przepompowni ścieków, sieci wodociągowej oraz kanalizacyjnej prowadzona jest za pomocą stale rozwijanego systemu wizualizacji i monitoringu pracy urządzeń. Sprzyja to wczesnemu wykrywaniu awarii, a w konsekwencji maksymalnie ogranicza wynikające z nich straty wody. Dzięki kolejnym inwestycjom, w tym właściwemu opomiarowaniu poboru wody i jej zużycia u odbiorców oraz spadającej awaryjności, poziom strat wody uległ znaczącemu obniżeniu – w roku 2005 wynosiły ok. 26%, a w roku 2017 spadły do 7%. W przedsiębiorstwie wdrażane są również nowoczesne metody zarządzania i doskonalenia kadr. Najlepsze technologie nie spełnią swojej roli, jeśli nie będą obsługiwane przez odpowiednio przygotowanych ludzi. Pracownicy chodzieskich wodociągów to wysokiej klasy fachowcy, stale i chętnie podnoszący kwalifikacje, którzy traktują swą pracę w kategoriach służby mieszkańcom. To oni na przestrzeni lat swoją wizją rozwoju firmy, zaangażowaniem w działania innowacyjne oraz zdobytą wiedzą i umiejętnościami kształtowali pozytywny wizerunek przedsiębiorstwa i stanowili o jego sile. Na nich wciąż spoczywa obowiązek wypełniania misji spółki, jaką jest zapewnienie ciągłości dostaw wody dobrej jakości oraz stały odbiór ścieków i ich oczyszczanie.



7



8



9

1. Miejska Oczyszczalnia Ścieków w Studzieńcu
2. Rozbudowana i zmodernizowana Miejska Oczyszczalnia Ścieków w Studzieńcu
3. SUW przy ul. Podgórnej w Chodzieży – po modernizacji
4. Stacja uzdatniania wody w Podaninie po przebudowie i modernizacji
5. Hala filtrów na stacji uzdatniania wody przy ul. Podgórnej
6. Miejska Oczyszczalnia Ścieków w Studzieńcu
7. „Skąd się bierze woda w kranie” – zajęcia z uczniami szkoły podstawowej na jednej ze stacji uzdatniania wody
8. Chodzieska kranówka serwowana z saturatora to stały już element promowania jakości wody
9. Chodzieskie wodociągi wykorzystują wszelkie okazje, aby przybliżyć mieszkańcom tematykę zbiorowego zaopatrzenia w wodę i odprowadzania ścieków



**PRZEDSIĘBIORSTWO
GOSPODARKI KOMUNALNEJ
I MIESZKANIOWEJ
ŁĘCZNA SP. Z O.O.**



21-010 Łęczna, ul. Krasnystawska 54
tel. 81 752 10 44 do 45, fax 81 752 10 46
e-mail: info@pgkim.leczna.pl, www.pgkim.leczna.pl



1

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Łęczna Sp. z o.o. zostało powołane 1 stycznia 1958 roku, na mocy uchwały powiatowej Rady Narodowej w Lublinie. Jest spółką prawa handlowego, której 100% udziałów posiada gmina Łęczna.

PGKiM prowadzi działalność gospodarczą realizując m.in. zadania własne gminy w zakresie:

- poboru, uzdatniania i rozprowadzania wody
- gospodarki ściekami, zagospodarowywania odpadów i ich unieszkodliwiania
- sprzątnia i czyszczenia obiektów
- robót budowlanych – rozbudowy sieci wodociągowo-kanalizacyjnej
- diagnostyki pojazdów
- wynajmu nieruchomości własnych
- zarządzania nieruchomościami na zlecenie.

Działalność spółki realizowana jest przez pięć działów: wodociągów i kanalizacji, odbioru odpadów, utylizacji odpadów, transportu i usług technicznych, zarządzania majątkiem.

Dział Wodociągów i Kanalizacji – podstawowym jego zadaniem jest zaspokajanie potrzeb

mieszkańców miasta i gminy Łęczna w zakresie zaopatrzenia i dystrybucji wody, odbioru i odprowadzania ścieków. Aby temu zadaniu sprostać zajmuje się: ujmowaniem, uzdatnianiem i dostarczaniem wody o jakości przeznaczonej do spożycia przez ludzi oraz na potrzeby gospodarcze; odbiorem, przesyłem i oczyszczaniem ścieków – zgodnie z obowiązującymi przepisami. Z dbałości o wysokie standardy świadczonych usług, pracownicy tego działu dokonują: konserwacji, eksploatacji i naprawy urządzeń wod.-kan., będących w dyspozycji spółki; usuwania awarii wodociągowych i kanalizacyjnych na sieciach i przyłączach; kontroli bieżącego wykonawstwa robót, zgodnie z obowiązującymi przepisami; sprawdzania prawidłowego funkcjonowania; odczytów wodomierzy głównych i dodatkowych. Także w tym dziale określa się i sporządza warunki techniczne przyłączenia do miejskiej sieci wod.-kan., by następnie wydać stosowne zaświadczenie.



3

1. Siedziba PGKiM w Łęcznej

2. Stacja uzdatniania wody

3. Oczyszczalnia ścieków – Stara Wieś

Dział Odbioru Odpadów – zajmuje się wywozem nieczystości komunalnych, odpadów zbieranych selektywnie, budowlanych, biodegradowalnych, wielkogabarytowych, opon oraz zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego z terenu sześciu gmin: Łęczna, Cyców, Puchaczów, Uścimów, Spiczyn, Trawniki. W ramach tego działu uruchomiono punkt selektywnej zbiórki odpadów komunalnych dla gmin Łęczna i Spiczyn, a także przyjmowane są zlecenia od osób prywatnych lub podmiotów gospodarczych na podstawienie specjalnych pojemników na odpady budowlane, rozbiórkowe, remontowe.

Dział Utylizacji Odpadów – ma siedzibę w Starej Wsi i zajmuje się kompleksowym zagospodarowywaniem odpadów innych niż niebezpieczne i obojętne, pochodzących z gmin centralno-wschodniej części województwa lubelskiego oraz oczyszczaniem ścieków komunalnych z terenu gminy Łęczna. Zlokalizowany jest na powierzchni około 13,8 ha i posiada zdolność zagospodarowania 14 tys. Mg odpadów na jedną zmianę oraz oczyszczenia ścieków komunalnych o ładunku ponad 26 tys. RLM. Składowisko odpadów o statusie Regionalnej Instalacji do Przetwarzania Odpadów Komunalnych posiada pojemność ponad 260 tys. m³.

Dział Transportu i Usług Technicznych – składa się z:

- Okręgowej Stacji Kontroli Pojazdów, gdzie dokonuje się przeglądów rejestracyjnych motocykli, samochodów osobowych, ciężarowych, autobusów, pojazdów sprowadzonych z zagranicy, ciągników rolniczych, przyczep, a także ustawienia świateł i zbieżności kół, weryfikacji zawieszenia etc.
- warsztatu naprawy pojazdów, którego pracownicy czuwają nad sprawnością jednostek transportowo-sprzętowych i urządzeń energetycznych, należących do spółki; świadczą również usługi dla klientów zewnętrznych w zakresie sprzedaży, wymiany i serwisowania ogumienia
- usług transportowych, które zabezpieczają potrzeby wewnętrzne jednostek organizacyjnych (działu oczyszczania, wodociągów i kanalizacji)
- magazynu, prowadzącego gospodarkę materiałową całej spółki.

Dział Zarządzania Majątkiem – zarządza nieruchomościami będącymi własnością spółki, m.in. targowiskiem miejskim przy ul. Braci Wójcickich 3 w Łęcznej oraz administruje nieruchomościami zleconymi, tj. sześcioma wspólnotami mieszkaniowymi, budynkami i lokalami mieszkalnymi oraz techniczną obsługą lokali użytkowych, stanowiących własność gminy Łęczna i starostwa powiatowego. Pracownicy działu profesjonalnie administrują nieruchomościami nadzorując ich stan techniczny, dbając o utrzymanie czystości w budynkach i terenach zielonych oraz prowadząc obsługę rachunkowo-księgową.



4



1



2



3

1. Samochód bezpylny do obioru odpadów komunalnych

2. Samochód specjalny do czyszczenia kanalizacji

3. Stacja kontroli pojazdów

4. Targowisko miejskie

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ SP. Z O.O.



23-400 Bilgoraj, ul. Łąkowa 13
tel. 84 688 18 52
e-mail: pgkspzoo@o2.pl
www.pgk.bilgoraj.pl



2



3

1. Budynek SUW w Bilgoraju
2. Zbiornik osadu przefermentowanego
3. Specjalistyczny samochód do czyszczenia kolektorów sanitarnych

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Bilgoraju to spółka prawa handlowego, której jedynym właścicielem jest Gmina Miasto Bilgoraj. Firma kontynuuje ponad 50-letnią tradycję bilgorajskiej gospodarki komunalnej. Jako wielobranżowe przedsiębiorstwo użyteczności publicznej zakresem działania obejmuje: dostarczanie wody, odprowadzanie i oczyszczanie ścieków, odbiór i zagospodarowanie odpadów komunalnych. Świadczy także usługi komercyjne w zakresie zarządzania nieruchomościami zarówno komunalnymi, stanowiącymi zasób mieszkaniowy gminy miasto Bilgoraj, jak i wspólnot mieszkaniowych, a także dystrybucji gazu propan-butan.

Spółka zaopatrując w wodę około 27 tys. mieszkańców, ujmuje ją z 10 studni głębinowych, z pokładów czwartorzędowych, ok. 50-60 m poniżej powierzchni ziemi. Pobierana woda jest dobrej jakości, choć wymaga uzdatniania – z uwagi na ponadnormatywną zawartość żelaza i manganu. Miasto jest w pełni zwodociągowane, a stopień skanalizowania przekracza 97%. Spółka eksploatuje 88,7 km sieci wodociągowych i ok. 103,7 km sieci kanalizacji sanitarnej. W 2008 roku wykonano gruntowną modernizację miejskiej stacji uzdatniania wody, za którą firma została wyróżniona w ogólnopolskim konkursie o statuetkę „Czysta woda dla Polski”. Ścieki sanitarne z terenu całej gminy neutralizowane są w mechaniczno-biologicznej oczyszczalni ścieków (z chemicznym usuwaniem związków fosforu) o przepustowości 8 tys. m³/dobę. Osady ściekowe poddawane są fermentacji w WKFz, a powstającym biogaz wykorzystywany jest do celów technologicznych i grzewczych obiektów oczyszczalni. Osad z kolei, po odwodnieniu i higienizacji, służy celom rolniczym i rekultywacyjnym. Badania wody i ście-

ków wykonuje zakładowe laboratorium, posiadające certyfikat zarządzania jakością ISO 9001:2009.

Spółka obsługuje Bilgoraj oraz osiem okolicznych gmin miejsko-wiejskich i wiejskich w zakresie kompleksowej gospodarki odpadami. Przedsiębiorstwo zarządza składowiskiem odpadów innych niż niebezpieczne i obojętne w miejscowości Korczów, na terenie którego funkcjonuje sortownia odpadów, pochodzących z selektywnej zbiórki. W 2015 roku spółka wybudowała, przy finansowym wsparciu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Punkt Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych „Lamusownia” dla potrzeb mieszkańców Gminy Miasto Bilgoraj. Firma posiada nowoczesny sprzęt, m.in. do: wywozu odpadów komunalnych, mechanicznego zmiatania terenów utwardzonych oraz udrażniania sieci kanalizacji sanitarnej.

Firma z powodzeniem korzysta ze środków zewnętrznych oraz jest stałym beneficjentem Narodowego i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Między innymi 25 maja 2017 roku w siedzibie Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie została podpisana kolejna umowa na dofinansowanie działań w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko na realizację zadania pn. „Budowa i modernizacja sieci kanalizacji sanitarnej w Bilgoraju”. Natomiast 29 maja 2017 roku w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie podpisano umowę na dofinansowanie projektu partnerskiego pn. „Dostosowanie Zakładów Zagospodarowania Odpadów w województwie lubelskim do wymagań dla RIPOK w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020”.



1

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. jest jednym z najważniejszych podmiotów gospodarczych w Wolsztynie – mieście położonym między dwoma malowniczymi jeziorami, połączonymi rzeką Dojcą – oraz całej gminie.

Jako spółka firma działa od 30 października 1998 roku, kontynuując dzieło PGK, powstałego w 1951 roku. Obecnie, chcąc zaspokoić potrzeby mieszkańców gminy, eksploatuje dwa ujęcia wody: we Wroniawach, zlokalizowane od lat 60. minionego wieku w obrębie pradoliny warszawsko-berlińskiej, a także w Chorzeminie. Na pierwszym z ujęć wdrożono metodę uzdatniania wody w warstwie wodonośnej. Iniekcja wody napowietrzanej do warstwy wodonośnej prowadzona jest przez studnie oraz położone w ich pobliżu specjalne otwory iniekcyjne. Metoda ta pozwala na znaczne obniżenie kosztów inwestycyjnych i eksploatacyjnych, w tym kosztów energii. Jej zaletą jest również eliminacja, uciążliwych dla środowiska, wód z płukania filtrów, które powstają na tradycyjnych stacjach uzdatniania, a także ochrona filtrów studziennych i instalacji do poboru wody przed zarsianiem związkami żelaza. Technologia ta pozwala znacznie wydłużyć pracę pomp głębinowych, ponieważ pracują w „czystej wodzie”.



Uzdatnianie H₂O polega na iniekcji wody napowietrzanej i odgazowanej do warstwy wodonośnej wokół filtra studziennego. W efekcie iniekcji wokół filtra wytwarza się tzw. strefa aktywna, w której – pod wpływem tlenu, zawartego w napowietrzanej wodzie – zachodzą procesy utleniania żelaza i manganu. Utlenianie jest katalizowane przez, rozwijające się w strefie aktywnej, bakterie żelaziste i manganowe. W efekcie rozproszone w wodzie żelazo dwuwartościowe i mangan utleniają się do nierozpuszczalnych związków żelaza trójwartościowego i manganu czterowartościowego. Związki te, występujące również w naturalnym środowisku geologicznym, odkładają się stopniowo w porach warstwy wodonośnej. Związany z tym proces zmniejszania się porowatości, przy objętości strefy aktywnej rzędu 10 tys. m³ (przy prawidłowej technologii stosowania metody), jest na tyle wolny, że ujęcie można bezpiecznie eksploatować – znacznie dłużej niż typowe studnie głębinowe.

PGK dysponuje również nowoczesną oczyszczalnią ścieków o przepustowości 6 tys. m³/dobę, która obejmuje miasto i – skanalizowaną w 99% (dane z 2014 roku) gminę Wolsztyn oraz część terenów sąsiednich.

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ SP. Z O.O.



64-200 Wolsztyn, ul. Berzyna 6
tel. 68 384 25 25, fax 68 384 35 41
e-mail: pgk-wolsztyn@pgk-wolsztyn.pl
www.pgk-wolsztyn.pl



PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE SP. Z O.O. WE WRONKACH



64-510 Wronki, ul. Ratuszowa 3
tel. 67 254 01 63, fax 67 254 56 50
e-mail: sekretariat@pkwronki.pl
www.pk-wronki.pl

*Jesteśmy spółką komunalną
w szerokim zakresie służymy
Gminie i jej mieszkańcom*



3

1. Stacja uzdatniania wody w Nowej Wsi – technologia
2. Stacja uzdatniania wody w Nowej Wsi
3. SUW we Wronkach – zabytkowa hydrofornia

Początki wronieckich wodociągów sięgają końca XIX wieku, kiedy to w 1897 roku dowiercono się do źródła wody na podwórzu właściciela gospody i zakładu piekarskiego. Nieco później podpisano umowę, na podstawie której miasto stało się właścicielem studni oraz wybudowano trzy rezerwuary i zainstalowano sześć pomp. Z nowym wiekiem zaczęto budować kanalizację ogólnospławną, która w pierwotnym układzie działała aż do 2014 roku.



1

Do rozbudowy wodociągów przystąpiono w 1972 roku, kiedy to powstała nowa stacja uzdatniania wody przy ul. Chrobrego we Wronkach. W 1980 i 1984 roku nastąpił odwiert dwóch nowych studni głębinowych. Pięć lat później zbudowano stację zasilania awaryjnego, ujmującą nadmiar wody z zakładów ziemniaczanych, natomiast w 1990 roku wybudowano zbiornik retencyjny o pojemności 1500 m³ przy stacji uzdatniania wody we Wronkach.

Po zmianach ustrojowych w Polsce, jako jedni z pierwszych w kraju, podjęliśmy ryzyko prywatyzacji Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, przekształcając je w spółkę gminną z ograniczoną odpowiedzialnością (luty 1992 roku).

Wówczas głównym profitem działalności była dostawa wody i odprowadzanie ścieków oraz gospodarka mieszkaniowa. Wkrótce spółka przejęła stacje wodociągowe, należące kiedyś do PGR-ów we Wróblewie i Pożarowie oraz działające w Popowie i Nowej Wsi. We współpracy z władzami gminnymi powstały takie obiekty, jak: oczyszczalnia ścieków

na osiedlu Ogrody (1988-1992), stacja wodociągowa w Wartosławiu, oczyszczalnia ścieków na Zamościu (1998) i stacja wodociągowa w Chojnie.

W latach 1982-1987 została wybudowana na osiedlu Borek we Wronkach oczyszczalnia typu bioblok o przepustowości 800 m³/d oraz kanalizacja deszczowa. Należy dodać, że do 1987 roku mieszkańcy gminy objęci byli kanalizacją ogólnospławną. Budowa kanalizacji rozdzielczej ruszyła dopiero z chwilą realizacji oczyszczalni ścieków na osiedlu Borek.

Oprócz zmian ilościowych w posiadanym zasobie, spółka nieustannie dążyła do jakościowej poprawy świadczonych usług, m.in. zastępując odcinki sieci wodociągowej z rur azbestowych rurami PVC/PE, modernizując proces uzdatniania wody i optymalizując procesy oczyszczania ścieków.

W okresie swojego istnienia spółka wykonała szereg inwestycji, poczynając od tych, które usprawniają pracę w przedsiębiorstwie, polepszają warunki pracy załogi, a kończąc na takich, które służą całej społeczności.



2

We wrześniu 2010 roku w siedzibie Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie została podpisana umowa o dofinansowanie projektu pn. „Uporządkowanie gospodarki ściekowej na terenie miasta i gminy Wronki”. Była to największa inwestycja tego typu realizowana w powiecie szamotulskim – wartość robót wyniosła 62 098 992,31 zł, w tym dofinansowanie z Funduszu Spójności – 37 946 474,60 zł.

Celem projektu była poprawa warunków sanitarnych, podniesienie standardu życia mieszkańcom przez zmniejszenie zagrożenia ekologicznego, wynikającego z odprowadzania do rzeki Warty ścieków o parametrach niezgodnych z przepisami krajowymi i unijnymi. Opisany projekt znakomicie wpisał się w realizację celów polityki ekologicznej Unii Europejskiej, tj. ochronę, zachowanie i poprawę jakości środowiska naturalnego oraz zdrowia ludzkiego, a także oszczędnego i racjonalnego wykorzystania zasobów przyrodniczych. Dzięki realizacji całej inwestycji osiągnięto zakładany efekt ekologiczny, a wszystkie ścieki, odprowadzane do kanalizacji we Wronkach i Nowej Wsi, są oczyszczane w stopniu zgodnym z obecnymi wymogami prawa polskiego oraz dyrektywami Unii Europejskiej. Wskaźnikiem, który najlepiej określa pozytywny wpływ projektu na środowisko, jest podłączenie 12 065 osób (w przeliczeniu na RLM) do kanalizacji sanitarnej. Zakończenie tej inwestycji nastąpiło 30 listopada 2014 roku. Dzięki projektowi został zrealizowany następujący zakres robót:

- przebudowa i rozbudowa oczyszczalni ścieków na osiedlu Borek we Wronkach, do wydajności 2 tys. m³/d oraz odprowadzenie wód opadowych, dopływających do oczyszczalni
- przebudowa, rozbudowa i renowacja kanalizacji ściekowej we Wronkach oraz Nowej Wsi i Szklarni (25 km nowej i 7,7 km zmodernizowanej sieci)
- wyłączenie z eksploatacji oczyszczalni ścieków na osiedlu Ogrody we Wronkach



1

- modernizacja głównej stacji uzdatniania wody dla Wroniek, o wydajności 3500 m³/d.

W lipcu 2016 roku w siedzibie Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie podpisano umowę o dofinansowanie kolejnego projektu, przygotowanego przez PK Wronki, pn. „Uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej na terenie miasta i gminy Wronki – etap II”. Planowany koszt realizacji projektu wynosi 29 550 175,72 zł, w tym wartość dofinansowania – 15 323 869,14 zł.

W skład projektu wchodzi następujące kontrakty inwestycyjne:

- kontrakt I – modernizacja stacji uzdatniania wody w Nowej Wsi, gm. Wronki
- kontrakt II – przebudowa i rozbudowa oczyszczalni ścieków na osiedlu Borek we Wronkach (w tym gospodarka osadowa oraz instalacja fotowoltaiczna)
- kontrakt III – rozbiórka oczyszczalni ścieków na osiedlu Zamość we Wronkach wraz z budową przepompowni ścieków, kolektorów tłocznych i sieci wodociągowej
- kontrakt IV – budowa kanalizacji sanitarnej wzdłuż ul. Leśnej we Wronkach
- kontrakt V – renowacja sieci kanalizacyjnej w mieście Wronki
- kontrakt VI – inteligentny system zarządzania siecią wodociągową i kanalizacyjną oraz system GIS.

Dzięki realizacji wymienionych inwestycji nastąpi optymalizacja kosztów, związanych z oczyszczaniem ścieków komunalnych, przez utrzymywanie w ruchu jednej – a nie dwóch, jak dotychczas – oczyszczalni dla Wroniek. Rozbudowa kanalizacji pozwoli na włączenie do systemu kolejnych posesji, czym PK Wronki wypełni zobowiązanie wobec UE, a przede wszystkim zaspokoi oczekiwania mieszkańców i przedsiębiorców. Wzrośnie także bezpieczeństwo i gwarancja dostaw bieżącej wody dla mieszkańców rozwijającego się osiedla Zamość, przez wybudowanie spinki wodociągowej pod Wartą.

Z kolei w zakresie stabilności dostaw wody i jej lepszej jakości, znaczącą poprawę winni odczuć mieszkańcy Nowej Wsi i częściowo Wroniek (osiedle Na Górcie), zasilani ze stacji uzdatniania wody w Nowej Wsi, która została poddana gruntownej modernizacji. Działania podjęte w poprzednich latach, związane z istniejącą infrastrukturą kanalizacyjną, potwierdziły potrzebę i skuteczność jej renowacji za pomocą specjalnego rękawa. Wreszcie, chcąc lepiej zarządzać siecią wodno-kanalizacyjną w gminie, firma zamierza wdrożyć system monitoringu, który pomoże w szybkim wykrywaniu awarii i wpłynie na zmniejszenie strat. Odrębną kwestią wniosku są działania, zmierzające do minimalizowania kosztów zużycia energii elektrycznej, w czym mają pomóc instalacje fotowoltaiczne, przewidziane do realizacji na stacji uzdatniania wody w Nowej Wsi oraz oczyszczalni ścieków Borek. Zakończenie całej inwestycji zaplanowano na 31 grudnia 2019 roku.

Obecnie spółka ma mocno zróżnicowany, ale wciąż komunalny profil działalności. Oprócz dostarczania wody, odprowadzania ścieków zajmuje się rozbudową sieci wodociągowo-kanalizacyjnej, obsługą administracyjną cmentarza komunalnego, targowiska miejskiego, wspólnot mieszkaniowych, PSZOK-u, a ponadto utrzymaniem kąpielisk, dbaniem o czystość i zieleń na terenie miasta i gminy Wronki. Niemal wszystkie realizowane przez przedsiębiorstwo inwestycje przyczyniają się do poprawy stanu środowiska naturalnego i jakości życia mieszkańców.

Przedsiębiorstwo Komunalne we Wronkach stawia sobie za cel zachowanie takiego poziomu jakości świadczonych usług, serwisowania podległych urządzeń i sieci, zarządzania administracyjnego, aby sprostać oczekiwaniom wszystkich mieszkańców gminy.

1. Oczyszczalnia ścieków na osiedlu Borek
2. Zmodernizowana stacja uzdatniania wody we Wronkach przy ul. Chrobrego



2

PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI SP. Z O.O. W GDYNI



PEWIK GDYNIA

81-311 Gdynia, ul. Witomińska 29
tel. 58 668 73 11, fax 58 668 72 00
e-mail: biuro@pewik.gdynia.pl
www.pewik.gdynia.pl



**Żyjemy w harmonii
ze środowiskiem**



Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Gdyni (PEWIK GDYNIA Sp. z o.o.) powstało po przekształceniu państwowego przedsiębiorstwa w jednoosobową spółkę Komunalnego Związku Gmin „Dolina Redy i Chylonki” w Gdyni. W takiej formie prawnej działa od lutego 1992 roku. Spółka to firma z tradycjami, której początki związane są z dziejami międzywojennej Gdyni. Ważną datą w historii przedsiębiorstwa jest 1 kwietnia 1930 roku, kiedy to założono samodzielny zakład zarządzający miejskimi wodociągami.

PEWIK GDYNIA – jako naturalny monopolista w dziedzinie dostaw wody, odbioru ścieków i ich oczyszczania świadczy usługi dla około 380 tys. mieszkańców. Obecnie obsługiwany obszar i liczba odbiorców są znacznie większe niż na początku istnienia Spółki. Dziś PEWIK GDYNIA dysponuje nieporównywalnie większym kapitałem zakładowym. W ciągu 25 lat wzrósł on z 30 mln zł do 308 mln zł, a wartość netto majątku trwałego zwiększyła się o 469 mln zł. Spółka spełnia standardy zarządzania w zakresie jakości świadczonych usług, dbając szczególnie o środowisko naturalne oraz zapewniając pracownikom bezpieczne i higieniczne warunki pracy. Sys-

tem jakości liczy w Spółce kilkanaście lat, natomiast certyfikowany Zintegrowany System Zarządzania (ZSZ) funkcjonuje od 2008 roku. Jego istotnym uzupełnieniem jest certyfikat akredytacji, wydany przez Polskie Centrum Akredytacji dla Laboratorium Wody i Ścieków.

Spółka posiada szereg prestiżowych nagród i wyróżnień, m.in.: dwa złote i jeden srebrny Laur Pomorskiej Nagrody Jakości w kategorii dużych organizacji, Zielony Laur, statuetkę Gryfa Kaszubskiego, miano Firmy Przyjaznej Klientowi, czy certyfikat Pracodawcy Przyjawnego Pracownikom.



Od wielu lat Spółka odpowiada na potrzeby lokalnych środowisk, angażując się w akcje promocyjne, imprezy kulturalne i pikniki edukacyjne dla dzieci. Wspiera finansowo i rzeczowo liczne organizacje pożytku publicznego i fundacje. Aktywnie wspomaga działalność w dziedzinie ochrony środowiska i ekologii, rozwoju nauki, edukacji, sportu i kultury. Uczestniczy także w różnych akcjach charytatywnych i działaniach na rzecz osób chorych i niepełnosprawnych.

Z każdym rokiem wzrasta marka Spółki, którą coraz częściej postrzega się jako firmę nowoczesną, solidną i niezawodną. Wielką wartością PEWIK GDYNIA jest profesjonalna załoga, licząca 474 osoby, która każdego dnia czuwa nad produkcją i dystrybucją wody, odbiorem i oczyszczaniem ścieków, a także kontroluje parametry jakościowe wody oraz utrzymuje w stałej sprawności całą infrastrukturę.

Jednym z najważniejszych zadań Spółki jest dostarczanie klientom wody z dziewięciu ujęć, zlokalizowanych w obszarze działania firmy. Woda czerpana jest z 85 studni głębinowych i pochodzi wyłącznie z warstw wodonośnych, odpowiadających I klasie czystości wód. Długość eksploatowanej sieci wodociągowej wynosi prawie 1000 km. Infrastruktura kanalizacyjna zapewnia ciągłość przesyłu ścieków i ich oczyszczanie, zgodnie z obowiązującymi w Polsce i Unii Europejskiej normami ekologicznymi i wodnoprawnymi. Sieć kanalizacji sanitarnej ma długość blisko 1000 km i odbiera ścieki spławiane przez 94 przepompownie.

Grupową Oczyszczalnię Ścieków „Dębogórze” zalicza się do obiektów, mających istotne znaczenie dla czystości wód Zatoki Gdańskiej. W zlewni GOŚ „Dębogórze” mieszka blisko 400 tys. mieszkańców. Oczyszczalnia spełnia najsurowsze wymagania, dotyczące zarówno jakości ścieków oczyszczonych, jak i wpływu na środowisko. Z GOŚ „Dębogórze” oczyszczone ścieki odprowadzane są kanałem lądowym, o długości ok. 9 km, i wprowadzane do Zatoki Puckiej wylotem głębokowodnym, o długości ponad 2,5 km, który został zbudowany z transportowanych drogą morską z Norwegii rur, w odcinkach po 600 m. Wybudowanie kolektora pozwoliło na odsunięcie obszaru mieszania oczyszczonych ścieków z wodami morskimi na tyle daleko od brzegu, by radykalnie zmniejszyć ich wpływ na wody przybrzeżne. Od wielu już lat firma troszczy się o równowagę ekologiczną w regionie i popularyzuje ideę: życia w harmonii ze środowiskiem.

W 2013 roku Spółka rozpoczęła wytwarzanie energii elektrycznej z biogazu, pochodzącego z fermentacji osadów ściekowych, a już trzy lata później wyprodukowała jej 4,8 mln kWh oszczędzając 1,1 mln zł.

PEWIK GDYNIA może pochwalić się dużymi osiągnięciami w zakresie pozyskiwania środków unijnych na realizację zadań inwestycyjnych. W ostatnich latach Spółka samodzielnie przygotowała wnioski o dofinansowanie ze środków unijnych dla siedmiu przedsięwzięć inwestycyjnych, z których pięć zostało zakończonych i rozliczonych w zakresie finansowym i osiągniętego efektu ekologicznego. Największym projektem unijnym zrealizowanym przez Spółkę było pierwsze przedsięwzięcie pn. „Dolina Redy i Chylonki – zaopatrzenie w wodę i oczyszczanie ścieków” (projekt nr 2003/PL/16/P/PE/038) o wartości 267,7 mln zł. W latach 2009-2015 PEWIK GDYNIA zrealizował kolejne cztery projekty unijne, które przyczyniły się do poprawy stanu środowiska oraz znacząco wpłynęły na podniesienie jakości życia mieszkańców, poprzez zapewnienie dostawy wody o odpowiedniej jakości i zagwarantowanie odbioru ścieków do zbiorczej sieci kanalizacyjnej. W 2016 roku Spółka podpisała umowę na dofinansowanie nowego projektu pn. „Optymalizacja i rozbudowa systemów zbiorowego zaopatrzenia w wodę i odprowadzania ścieków PEWIK GDYNIA”. Łączna wartość pięciu projektów unijnych zrealizowanych przez Spółkę oraz jednego będącego w trakcie realizacji to ponad 350 mln zł, a dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej wyniosło 172 mln zł. Na początku 2017 roku złożono kolejną aplikację o dofinansowanie ze środków Funduszu Spójności dla projektu pn. „Modernizacja ciągu gospodarki osadowej i innych obiektów oczyszczalni ścieków Dębogórze oraz rozwój sieci kanalizacji sanitarnej PEWIK GDYNIA”, którego realizację przewidziano na lata 2017-2022. Planowane koszty całkowite projektu wynoszą blisko 85 mln zł, a zakładane dofinansowanie ze środków unijnych to 44 mln zł.

Dzisiejsza Spółka niewiele przypomina Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji sprzed 25 lat. Jest nowoczesna pod względem technicznym, technologicznym, organizacyjnym i zarządzania jakością. Z odwagą podejmuje działania poprawiające stan środowiska naturalnego oraz komfort życia lokalnej społeczności. 99% mieszkańców aglomeracji korzysta z systemów zaopatrzenia w wodę i odbioru ścieków, gwarantujących najwyższy poziom usług. Celem Spółki PEWIK GDYNIA jest czysta, zdrowa woda dla mieszkańców oraz niezanieczyszczone środowisko dla wszystkich.



1



2



3

**Nasza woda
lepiej od źródlanej**

1. SUW „Cedron”

2. GOŚ „Dębogórze”

3. Zatapianie głębokowodnego kolektora

PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI SP. Z O.O.



05-300 Mińsk Mazowiecki
ul. Józefa Mireckiego 20
tel. 25 758 58 60
fax 25 758 58 60 wew. 300
e-mail: biuro@pwikminsk.pl
www.pwikminsk.pl



1

Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Mińsku Mazowieckim jest nowoczesną i dynamicznie rozwijającą się firmą, która świadczy usługi w zakresie gospodarki wodno-ściekowej na rzecz osób fizycznych, prawnych oraz jednostek organizacyjnych, nieposiadających osobowości prawnej. Założycielem spółki (1992 rok) jest miasto Mińsk Mazowiecki, w którego imieniu działa burmistrz. Od 25 lat przedsiębiorstwo zajmuje się sprawami wodociągowo-kanalizacyjnymi w mieście, zapewniając ciągłość i niezawodność zarówno w dostawach wody, jak i odprowadzaniu ścieków przy pełnej dbałości o ekologiczne standardy i poszanowanie środowiska naturalnego.

System zaopatrzenia w wodę mieszkańców Mińska Mazowieckiego jest niezawodny. Bazuje na dwóch stacjach uzdatniania wody (dwóch źródłach zasilania) oraz sieci wodociągowej pierścieniowo-rozdzielczej, co gwarantuje ciągłość w jej dostawach. Źródłem czerpania wody dla miasta i niektórych obszarów przyległej gminy wiejskiej są ujęcia głębinowe – pięć studni zlokalizowanych w mieście i cztery w pobliskich wsiach. Sfinalizowana w 2016 roku przebudowa stacji uzdatniania wody nr 1, przy ul. Józefa Mireckiego była jednym z najważniejszych zadań inwestycyjnych ostatnich lat. Obiekt, do którego woda splywa z czterech studni głębinowych, przystosowany jest do pracy bezobsługowej, z pełną wizualizacją procesów



2



3

i możliwością zdalnego sterowania. Spółka przykładą olbrzymią wagę do jakości wody dostarczanej odbiorcom. Posiada własne laboratorium, z akredytacją wydaną przez Państwowe Centrum Akredytacji, a przy współpracy z Sanepidem wykonuje cykliczny monitoring kontrolny wody.

Równolegle do układu wodociągowego działa w mieście – w systemie rozdzielczym, ogólnospławnym – kanalizacja sanitarna, za sprawą której nieczystości trafiają do mechaniczno-biologicznej oczyszczalni ścieków. Po kilkakrotnych modernizacjach, stała się ona nowoczesnym obiektem, wykorzystującym najnowsze technologie w procesie neutralizowania nieczystości, doprowadzanych z terenu Miasta i Gminy Mińsk Mazowiecki oraz w zakresie przeróbki osadów. Efektem wdrożenia owych innowacyjnych rozwiązań jest produkcja AGROVIT-u, środka poprawiającego właściwości gleby i wspomagającego uprawę roślin. Jest to skuteczny i wyselekcjonowany nawóz, źródło materii organicznej, polepszającej właściwości gleby. Z kolei system kogeneracji, zamontowany w mińskiej oczyszczalni, pozwala na odzyskiwanie z dostarczanych ścieków biogazu, a następnie przetwarzanie go w energię cieplną i elektryczną.

Przedsiębiorstwo dba nie tylko o rozwój infrastruktury wodociągowo-kanalizacyjnej, ale również o edukację mieszkańców, ze szczególnym uwzględnieniem

dzieci i młodzieży. Edukatorzy starają się jak najciekawiej przekazywać wiedzę z zakresu: pochodzenia wody, jej właściwości jakościowych, walorów smakowych, zawartości minerałów, a także ochrony zasobów wodnych. Zajęcia dla szkół podstawowych prowadzone są od roku 2012 pod hasłem „Odpowiedzialni za wodę – odpowiedzialni za życie”.

Przedsiębiorstwo zachęca też do aktywnego uczestnictwa w programie „Pij wodę z kranu, oszczędzaj środowisko”. W ramach akcji spółka ufundowała na terenie miasta i w szkołach „Pijki – źródelka”. Są one proste i bezpieczne w obsłudze, a do zaczerpnięcia wody nie potrzeba kubeczka. W obrębie miasta zainstalowano też hydranty przeciwpożarowe o wyglądzie pajacyka „Pawelka”, które od początku cieszą się zainteresowaniem i sympatią lokalnej społeczności.

Dzięki ambitnej i odpowiedzialnej polityce rozwojowej przedsiębiorstwa, świadomości celów i rzetelnej pracy całego zespołu fachowców od wodociągów i kanalizacji, mieszkańcy Mińska Mazowieckiego mogą cieszyć się stałą dostępnością do zdrowej wody – bez obaw o zakłócenie stanu środowiska naturalnego. To wielka wartość, którą coraz bardziej docenia lokalna społeczność.



5



6



7



4

1. Siedziba PWiK

2. Przedsiębiorstwo prowadzi program dla najmłodszych pn. „Pij wodę z kranu, oszczędzaj środowisko”

3. Samochód specjalistyczny WIEDEMANN CITY 2000

4. Samochód do inspekcji sieci kanalizacyjnych

5. Zajęcia edukacyjne pn. „Odpowiedzialni za wodę – odpowiedzialni za życie”

6. Stacja uzdatniania wody Kędzierak

7. Stacja uzdatniania wody nr 1

**PRZEDSIĘBIORSTWO
WODOCIĄGÓW
I KANALIZACJI
SP. Z O.O. W SIEDLCACH**

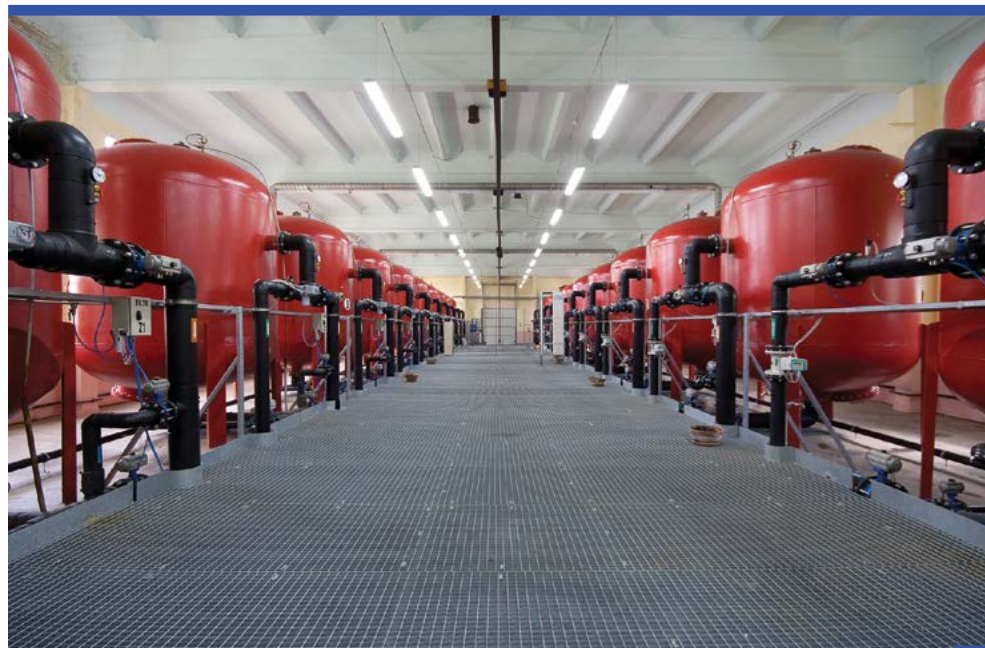


08-110 Siedlce, ul. Leśna 8
tel. 25 640 28 00

fax 25 643 65 93

e-mail: sekretariat@pwik.siedlce.pl

www.pwik.siedlce.pl



1

Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. to firma z wieloletnimi tradycjami sięgającymi lat 30. ubiegłego wieku. Przedmiotem działania spółki jest w szczególności:

- pobór, uzdatnianie i dostarczanie wody
- projektowanie oraz budowa sieci i przyłączy wodociągowych i kanalizacyjnych
- wykonywanie badań laboratoryjnych wody i ścieków oraz analiz technologicznych
- odprowadzanie i oczyszczanie ścieków
- wytwarzanie energii elektrycznej.

Źródłem wody dla miasta Siedlce są głównie miocenne pokłady wodonośne rozłożone na głębokości ok. 100 m z okresu trzeciorzędowego oraz w mniejszej części pokłady plejstocenne z czwartorzędu. Miasto Siedlce zaopatrywane jest w wodę dzięki stacjom uzdatniania wody Sekuła I i Sekuła II oraz w części ze stacji Ujrzanów w Ujrzanowie. Gmina Siedlce zaopatrywana jest w wodę ze stacji uzdatniania wody Ujrzanów, Purzec i Stok Lacki oraz częściowo ze stacji Sekuła I i Sekuła II. Woda podziemna podlega naturalnej filtracji w warstwach geologicznych, natomiast znajdujące się w niej ponadnormatywne ilości związków żelaza i manganu usuwane są w stacjach uzdatniania wszystkich ujęć. Ma zbliżony do obojętnego odczyn i jest wolna od bakterii, więc nie ma potrzeby jej chlorowania. Z tego względu podawana do sieci woda zachowuje swoje wysokie walory zdrowotne i smakowe. Woda siedlecka charakteryzuje się średnią twardością,

co jest korzystne zarówno dla zdrowia konsumenta, jak i dla urządzeń wodociągowych. Łączna ilość składników mineralnych w siedleckiej wodzie wynosi ok. 380 mg/l, dzięki czemu można ją zakwalifikować do naturalnych wód źródłanych, zmineralizowanych, niskosodowych.

System zarządzania sieciami wodociągowymi i kanalizacyjnymi GIS (ang. *Geographic Information System*) oparty na danych w postaci wektorowej obejmuje ewidencję sieci uzbrojenia terenu. System eKartAnalist zintegrowany jest z eksploatowanym w Spółce systemem UNISOFT. Aplikacja pozwala na analizy terenowe i analizy zużycia wody. Zapewnia szybką i sprawną obsługę awarii na sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Na terenie miasta i gminy Siedlce wprowadzono system zdalnego radiowego odczytu wodomierzy. System usprawnia i ułatwia pracownikom dokonanie odczytów bez udziału odbiorcy.

Dążąc do poprawy jakości świadczonych usług, dbając o czystość środowiska oraz chcąc sprostać wymogom prawa UE i polskiego, Przedsiębiorstwo realizowało szereg zadań inwestycyjnych współfinansowanych ze środków Funduszu Spójności w latach 2010-2015.

Miejska oczyszczalnia ścieków dla Siedlec została wybudowana w roku 1974, a w latach 1992-1996 dokonano jej rozbudowy i gruntownej modernizacji. Zwiększono przepustowość oczyszczalni oraz

wprowadzono zintegrowany proces usuwania związków organicznych i biogenych na drodze biologicznej. Zmodernizowano proces stabilizacji osadów. Zainstalowano prasę taśmową do odwadniania osadów. Odwodniony osad wykorzystywano głównie do rekultywacji, a biogaz do produkcji energii elektrycznej i ciepłej. Odzysk energii z biogazu pozwolił na pokrycie ok. 25% zapotrzebowania na energię elektryczną oczyszczalni oraz częściowe zapotrzebowanie na ciepło technologiczne.

Przygotowując w latach 2005-2009 kolejny projekt rozbudowy i modernizacji oczyszczalni ścieków spółka postawiła sobie za zadanie także (poza oczyszczaniem ścieków do jakości zgodnej z wymogami dyrektywy UE) zlikwidowanie uciążliwości zapachowych obiektów i urządzeń odprowadzania i oczyszczania ścieków, docelowego zagospodarowania powstających na oczyszczalni osadów ściekowych oraz jednocześnie maksymalnego wykorzystania energii elektrycznej i ciepłej zawartej w wytwarzanym biogazie. Projekt modernizacji i rozbudowy infrastruktury spółki, z dofinansowaniem z programu UE Infrastruktura i Środowisko, został zrealizowany w latach 2010-2015 uzyskując założone efekty środowiskowe. Oczyszczalnia przyjmuje wszystkie ścieki z aglomeracji siedleckiej i oczyszcza je do parametrów poniżej wymaganych dyrektywą UE. W ramach modernizacji i rozbudowy oczyszczalni obiekty części mechanicznego oczyszczania zostały przykryte. Modernizacja i rozbudowa komór fermentacyjnych doprowadziła do usprawnienia i intensyfikacji procesu fermentacji osadów ściekowych. Powstający metan ujmowany jest w postaci biogazu i wykorzystywany w procesie wysokosprawnej kogeneracji

w ponad 85%. Uzyskana energia elektryczna jest zużywana praktycznie w całości na oczyszczalni zapewniając pokrycie ok. 60% zapotrzebowania, a energia cieplna zużywana jest w całości na suszenie powstającego na oczyszczalni osadu. Wyprodukowana w agregatach na biogaz i gaz ziemny energia elektryczna zostaje zużyta na oczyszczalni, zapewniając pokrycie 86,6% jej potrzeb. Zmniejszenie kosztu energetycznego oczyszczalni uzyskujemy z tytułu świadectw pochodzenia energii elektrycznej wytworzonej w OZE (tzw. zielonych świadectw) oraz świadectw energii wytworzonej w wysokosprawnej kogeneracji (tzw. żółtych świadectw).

Dalszym procesem przeróbki osadów jest suszenie w instalacji suszenia bezpośredniego, w wyniku którego powstaje osad, wykorzystywany następnie jako paliwo alternatywne w procesie współspalania czy też samodzielnego spalania. Niewątpliwym sukcesem środowiskowym instalacji suszenia oraz sposobu zagospodarowania osadów wysuszonych jest „zniknięcie” z obiegu odpadu w postaci osadu. Obecnie wysuszony osad z naszej oczyszczalni jest współspalany w cementowni, a pozostałość spalania (popiół) jest dodawana do masy cementowej. Wdrożenie suszenia osadów przyniosło oszczędności w działalności oczyszczalni, zwłaszcza zmniejszyło koszty zagospodarowania osadów.

Wymierne efekty zrealizowanych dotychczas inwestycji to: uporządkowanie gospodarki ściekowej na terenie aglomeracji siedleckiej, zniwelowanie niedoborów jakościowych i ilościowych systemu ściekowego, poprawa jakości życia mieszkańców oraz zwiększenie perspektyw rozwojowych miasta.



3



4



5



6

1. Filtry na SUW Sekuła II

2. Źródło uliczny, ul. Katedralna w Siedlcach

3. Sieć wodociągowa w budowie, ul. Dzieci Zamojszczyzny

4. Przegląd sieci wodociągowej

5. Suszarnia odpadów ściekowych

6. Widok na oczyszczalnię ścieków po modernizacji

TARNOBRZESKIE WODOCIĄGI SP. Z O.O.



39-400 Tarnobrzeg, ul. Wiślna 1
tel. 15 823 22 95, fax 15 823 31 24
biuro@wodociagi.tarnobrzeg.pl
www.wodociagi.tarnobrzeg.pl



1



2

1. Siedziba Tarnobrzeskich Wodociągów
2. Oczyszczalnia ścieków

Tarnobrzskie Wodociągi Sp. z o.o. świadczą usługi w zakresie zbiorowego zaopatrzenia w wodę i odprowadzania ścieków na rzecz mieszkańców Tarnobrzega. W strukturach obecnej firmy, której początki sięgają roku 1967, odpowiednie kompetencje podzielono na trzy specjalności: uzdatnianie wody, oczyszczanie ścieków oraz utrzymywanie i rozwijanie sieci wodociągowo-kanalizacyjnej.

W latach 2004-2009 spółka zrealizowała – przy udziale środków pomocowych z UE, w ramach Funduszu Spójności – projekt pn. „Program gospodarki wodno-ściekowej w Tarnobrzegu”. Kolejnymi zadaniami, zrealizowanymi dzięki wykorzystaniu dotacji unijnych z perspektywy 2007-2013, były: „Poprawa efektywności działania systemu zaopatrzenia w wodę północno-zachodniej części miasta Tarnobrzeg” oraz „Poprawa działania i rozbudowa systemu zaopatrzenia w wodę miasta Tarnobrzeg”.

Na przełomie maja i czerwca 2010 roku – w wyniku przerwania wału wiślanego w miejscowości Koćmierzów koło Sandomierza – ucierpiła także część Tarnobrzega. Wodami powodziowymi zostały zalane m.in. urządzenia sieciowe wod.-kan. oraz oczyszczalnia ścieków. Dzięki poczuciu odpowiedzialności za świadczone usługi, rozumieniu swej służebnej roli względem lokalnej społeczności, a także silnej determinacji wszystkich pracowników spółki, w szybkim tempie udało się odbudować całą zalaną infrastrukturę.

Obecnie firma realizuje projekt pn. „Gospodarka wodno-ściekowa w Tarnobrzegu – Etap II”, wspierany środkami unijnymi w ramach działania 2.3. Gospodarka wodno-ściekowa w aglomeracjach, Oś priorytetowa II Ochrona środowiska Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014-2020. Przedsięwzięcie podzielono na zadania budowlane, oparte na systemie „projektuj i buduj”, oraz dostawy pojazdów specjalistycznych. Jego realizacja przewidziana jest na lata 2017-2020.

Inspiracją do aktywnych działań w tym kierunku jest troska i dbałość firmy o:

- stałe polepszanie jakości wody w wodociągu miejskim, w tym także jej walorów smakowych
- infrastrukturę techniczną, w tym sieć kanalizacyjną i wodociągową, urządzenia i obiekty oczyszczalni ścieków oraz stacji uzdatniania wody
- ochronę środowiska naturalnego.

Pod względem technicznym projekt zakłada:

- modernizację sieci kanalizacyjnej przez renowację wybranych jej odcinków na terenie miasta, a także modernizację sieci wodociągowej przez renowację istniejącego odcinka na jednym z osiedli miasta – w celu wyeliminowania potencjalnych awarii
- budowę instalacji sorpcji i biodegradacji – w powiązaniu z parametrami technologicznymi stacji uzdatniania wody – w celu poprawy smaku wody i jej parametrów fizyko-chemicznych przez zastosowanie węgla aktywnych
- budowę instalacji suszarni osadów ściekowych w oczyszczalni ścieków – w celu zmniejszenia objętości osadów oraz zwiększenia możliwości ich dalszego wykorzystania, w tym do pozyskiwania energii cieplnej
- wyposażenie spółki w sprzęt specjalistyczny do obsługi systemu wodociągowo-kanalizacyjnego miasta – w celu szybkiego lokalizowania awarii sieci wod.-kan., określania jej rozmiarów, a także doboru optymalnego sposobu jej naprawy.

Założenia społeczno-gospodarcze podjętego przedsięwzięcia obejmują:

- zapewnienie mieszkańcom stałego dostępu do wysokiej jakości wody pitnej, spełniającej normy polskie i unijne
- poprawę stanu środowiska naturalnego
- podniesienie standardu życia tarnobrzeżan, przez modernizację zarówno systemu zaopatrzenia w wodę, jak i odprowadzania nieczystości
- gwarancję prawidłowego funkcjonowania sieci wodociągów i kanalizacji, dzięki wyposażeniu w nowoczesny sprzęt.

Realizacja tego ambitnego planu ma się zakończyć w roku 2020 i pochłoniąć kwotę 85,8 mln zł (44,5 mln zł to środki unijne).

Wszystkie inwestycje znacząco przyczyniają się do ochrony zasobów wodnych i gleb na terenie Tarnobrzega oraz okolic i są prowadzone z zachowaniem najwyższej dbałości o ochronę środowiska naturalnego.

Można śmiało powiedzieć, że czysta, źródłana woda stała się podstawowym czynnikiem, dzięki któremu Pruszcz Gdański stał się, już 800 lat p.n.e., miejscem chętnie zasiedlanym przez ludzi. To właśnie dzięki wodzie rozwija się w dalszym ciągu. Teraz już... 2800 lat.

Krystaliczną wodę dostarczała rzeka Radunia, która – wpadając do jeziora lagunowego – tworzyła dogodną lokalizację dla budowy w tym miejscu przystani. Położenie nad ówczesnym jeziorem wpływało zarówno na rozwój kontaktów handlowych, jak i wzbogacało dietę mieszkańców o ryby, które również sprzedawano. W ten sposób, dzięki wodzie możliwe stało się zbudowanie dużej osady targowej, której bogactwo i znaczenie doprowadziło do powstania tutaj jednego z końcowych punktów szlaku, łączącego bursztynonosne wybrzeża Bałtyku z terenami Cesarstwa Rzymskiego.

Swoboda w dostępie do odpowiedniej jakości wody sprawiła, że począwszy od I wieku p.n.e. do V wieku n.e. obszar dzisiejszego Pruszcza Gdańskiego, wraz z najbliższą okolicą, stanowiły jeden z najbardziej znaczących kompleksów osadniczych Pomorza. Odnajdywane relikty zabudowy oraz nekropolie, podkreślają wysoki poziom rozwoju gospodarczego

go i społecznego ludności zamieszkującej ten teren, a utożsamianej kolejno z kulturami oksywską i wielbarską. Pruszcz był istotną faktorią zarówno handlu prowincjonalnego, jak i dalekosiężnego. Dzięki archeologicznej analizie obszernych cmentarzysk, wiadomo, że region ten charakteryzował się bardzo gęstym zaludnieniem. Liczne znaleziska monet, a także towary i przedmioty, importowane z terenu Imperium Romanum, odnajdywane na terenie Pruszcza, wskazują na znaczącą rolę kontaktów handlowych, połączonych z pokazną ilością dóbr, jakie tutejsi mieszkańcy mieli do zaoferowania przybyszom. Dodatkowo, o wysokim poziomie społeczeństwa świadczą bardzo bogato wyposażone groby. Podczas prac wykopaliskowych na obszarze miasta archeolodzy odnajdują groby, urny pogrzebowe, wyroby z brązu, szkła czy bursztynu, a także rzymskie czy arabskie monety – niektóre z nich datowane na 2,5 tysiąca lat. Są one niepodważalnym dowodem na ówczesną prosperitę Pruszcza.



Faktoria

PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI „WiK” SP. Z O.O.



83-000 Pruszcz Gdański, ul. Grunwaldzka 1
tel. 58 682 24 50, 58 682 20 74
e-mail: wik@home.pl, www.wik.home.pl

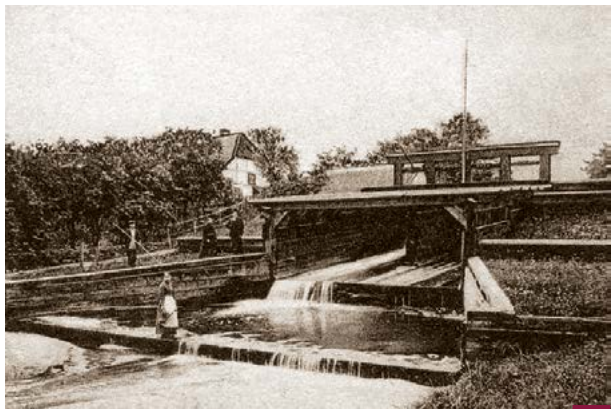




1



2



3



4



Okres wędrówek ludów, trwający od IV do VII wieku, był okresem schyłkowym funkcjonowania ośrodka handlowego na terenie Pruszcza. Przyczynił się do tego i upadek imperium rzymskiego, i... ograniczenie dostępu do wody. Coraz płytsze i zamulone jezioro lagunowe utrudniało handel, który z czasem przeniósł się do, leżącego u ujścia rzeki Elbląga, następnie Truso, a potem do Gdańska.

W zasadzie aż do początku XIV wieku Pruszcze Gdańskie było niewielką wsią, którą opływała rzeka Radunia. Znaczenie miejscowości uległo diametralnej zmianie po roku 1308, kiedy to Krzyżacy podbili Gdańsk i większą część Pomorza.

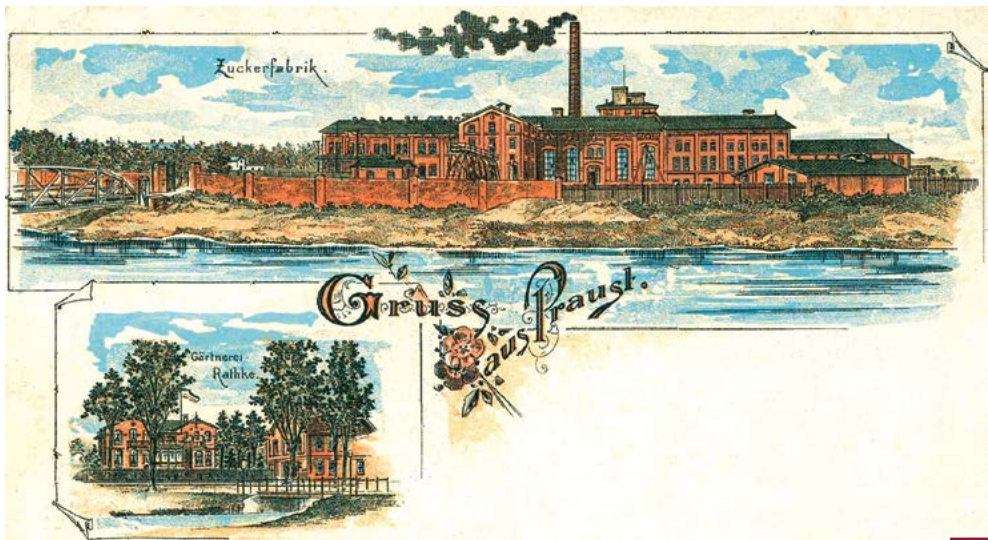
Rychło okazało się, że główną przeszkodą w przekształceniu Gdańska w nowoczesny ośrodek portowo-przemysłowy, jest brak odpowiedniej jakości wody. Niewielkie strumienie spływające z okolicznych wzgórz, w tym przede wszystkim Potok Siedlecki, nie były w stanie zapewnić należytego zaopatrzenia w czystą wodę. Korzystanie zaś z wody płynącej w bagiennej Motławie, mogło nieść zagrożenie epidemiologiczne.

Z tego powodu jesienią 1338 roku ruszyła w Gdańsku wielka inwestycja. Setki jeńców z Litwy, Żmudzi i Prus, wymieszanych z miejscowymi kmieciami, odrabiającymi szarwark, kopało głęboki rów i sypało potężne wały. Wśród nich krzatali się niemieckojęzyczni inżynierowie i, odziani w płaszcze, krzyżacy półbracia, pilnujący przymusowych robotników. Raz na kilka dni prace nerwowo przyspieszały. Był to znak, że na terenie budowy lada chwila pojawi się niewysoki mężczyzna ze starannie przystrzyżoną

brodą – Winrich von Kniprode, od marca 1338 roku komtur gdański, a od 1351 roku wielki mistrz krzyżacki. Zawsze towarzyszył mu przy tej okazji niewielki oddział zbrojny. Jego wielka kariera zaczęła się w momencie, kiedy – jako władca miasta nad Motławą – wziął na siebie przeprowadzenie kluczowych miejskich inwestycji, w tym budowę warowni, młynów i, zaplanowanego jeszcze przez poprzednika, kanału doprowadzającego do miasta wodę.

W ten sposób do 1356 roku powstało 10-kilometrowe sztuczne koryto, które kończyło się właśnie w Pruszcze. Winrichowi von Kniprode nie było dane nadzorować do końca budowy kanału. W 1351 roku wyjechał do Malborka, gdzie został obwołany wielkim mistrzem. Jak się szybko okazało, jednym z najlepszych, jakiego miało państwo zakonne.

Budowa kanału sprawiła, że ponownie wzrosło znaczenie Pruszcza. Krzyżacy wybudowali przed rokiem 1467, tuż przy brzegu kanału, murowany kościół, który przetrwał do dziś, będąc najstarszym zabytkiem miejscowości. 18 października 1367 roku, na mocy dokumentu wydanego przez komtura gdańskiego, Ludwiga von Essen, nastąpiła lokacja wsi na prawie niemieckim, co oznaczało przeorganizowanie istniejącej osady. W okresie świetności Zakonu Krzyżackiego, jego rycerze poczynili szereg inwestycji, stwarzając z pruszczańskiej wsi zaplecze dla warownego Gdańska. Doceniając potencjał stworzony przez rzekę Radunię, wybudowali we wsi basteje, której zadaniem była obrona wlotu kanału przed zagroeniem obcych wojsk. Miało to strategiczne znaczenie nie tylko dla Pruszcza, ale przede wszystkim dla Gdańska.



5

Przy okazji budowy Kanału Raduni, Krzyżacy uregulowali wałami rzekę Gęś i Kłodawę. Tę ostatnią nieco przesunęli w kolejnym kilkukilometrowym kanale. Zrobili to tak, aby dostarczała wodę do – budowanego nieopodal Pruszcza – zamku wójtowskiego w Grabinie.

Woda była przyczyną bitwy, która rozegrała się pod koniec sierpnia 1460 roku w okolicach bastei. Podczas polsko-krzyżackiej wojny XIII-letniej, doszło do wypadu wojsk krzyżackich z Chojnic na wspierający polskiego króla Gdańsk. Zaatakowani z zaskoczenia gdańszczanie nie byli w stanie sprostać lepiej wyszkolonej armii zacieężnej zakonu i ponieśli pod Pruszczem porażkę. Zniszczeniu uległy między innymi tutejsze basteje, a wydarzenie to nazywane jest „bitwą pod Pruszczem”.

Dogodne, nizinne położenie, zapewniające swobodny dostęp do wody, miało też minusy – sprawiało, że ówczesna wieś wielokrotnie wykorzystywana była jako zaplecze dla rozmaitego autoramentu armii: krzyżackiej, polskiej, pruskiej, szwedzkiej, francuskiej, niemieckiej, rosyjskiej. Pozostawiło to oczywiste skutki w postaci wielu zniszczeń, grabieży i szkód. Daleko idąca niepewność towarzyszyła mieszkańcom i w czasie wojny, i podczas pokoju. Pruszczańskie, nadraduńskie łąki były miejscem, w którym bardzo często rozbiły się (aż do wieku XIX), w celach ćwiczebnych, pruskie wojska z garnizonu gdańskiego.

Pierwsza połowa XIX wieku i powrót pod pruskie panowanie przyniosły Pruszczowi lata względnego spokoju i liczne inwestycje. Rozpoczęła się modernizacja dotychczasowej infrastruktury. Władze gminy porządkowały, między innymi, sprawę kładek na Raduni. W miejsce tymczasowych, w wielu przypadkach po prostu niebezpiecznych, ustawiano solidne mostki, spinające nowe drogi. Rozpoczęto również intensywne prace przeciwo-wodzienne, murując brzegi kanału Raduni. Stanęła nowa przepompownia, cukrownia, zakłady przemysłowe, które w krótkim czasie zaczęły prężnie prosperować. Inwestycje związane z rzeką trwały też w wieku XX. Powstały elektrownie wodne i kolejne zakłady przemysłowe. W lecie 1897 roku, na polecenie królewskiej landratury, zaczęto zakładać studnie w czterech różnych miejscach, jako że woda z Raduni została uznana za szkodliwą dla zdrowia. Pod koniec XIX wieku skanalizowano też pierwsze posesje, ale proces ten trwał bardzo

długo – w zasadzie przeciągnął się na kolejne 100 lat. 3 lipca 1909 roku uroczystie oddano do użytku zakład kąpielowy. Odkryty basen znajdował się na terenie dzisiejszego Centrum Kultury i Sportu i korzystał z bieżącej wody z rzeki Raduni. Działał aż do lat 70. XX wieku.

Czyste wody okolic Pruszcza, rzeki Raduni i Kłodawę, docenili starożytni osadnicy i Krzyżacy. Prawdziwym jednak skarbem okazały się, niewidoczne na pierwszy rzut oka, pokłady wód głębinowych, których powstanie geolodzy określają na czwartorzęd. Znajdują się one na głębokości 220 m. Woda, wydobywana ze studni w sposób naturalny, zawiera śladowe ilości żelaza i amoniaku. Do lat 60. XX wieku mieszkańcy Pruszcza korzystali z około 300 studni, a pół wieku temu w mieście funkcjonowała jeszcze instytucja fekalisty, opróżniającego doły kloaczne. Od tamtej pory następowało systematyczne uzbrajanie miasta w infrastrukturę wodno-kanalizacyjną.

Od 1992 roku mieszkańcy Pruszcza korzystają z wysokiej jakości wody z ujęć głębinowych, którą dostarcza Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji. Jak to się dzieje, że pruszczańskie mogą bez obaw pić „kranówkę”? Proces technologiczny nie jest skomplikowany: najpierw woda pompowana jest do specjalnych zbiorników, gdzie ulega napowietrzeniu, później przechodzi przez filtry żwirowo-piaskowe z bakteriami Nitrosomonas i Nitrobacter, by wyeliminować nadmiar amoniaku (domieszka pochodzenia naturalnego), ewentualnie filtry do usuwania nadmiaru żelaza i manganu (naturalny składnik wód podziemnych). W taki sposób przygotowana woda nie wymaga oczyszczania chemicznego; trafia więc do sieci wodociągowej, a następnie przyłączami do kranów. Przedsiębiorstwo WiK dba również o stan techniczny sieci wodociągowej co zapewnia konsumentom wodę najwyższej jakości. Odbiorcy życiodajnego dobra również powinni troszczyć się o stan swoich przyłączy i instalacji wodociągowej, bowiem źle utrzymane mogą zanieczyścić wodę, zmieniać jej kolor i smak.

W Pruszcze woda dostarczana jest przez trzy niezależne stacje uzdatniania wody w różnych częściach miasta. W razie awarii którejs z nich, np. z powodu brak prądu, centrum dowodzenia jest w stanie tak pokierować wodę z pozostałych studni, żeby mieszkańcy nie odczuli zmiany.



6



7



8

1. Nad Radunią w Pruszcze Gdańskim, 1907 r.
2. Rzeka Radunia przy Kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Pruszcze Gdańskim, 1918 r.
3. Pruszcze Gdańskie, 1912 r.
4. Basen przy cukrowni w Pruszcze Gdańskim, 1880 r.
5. Cukrownia w Pruszcze Gdańskim na pocztówce, 1900 r.
6. Elektrownia wodna Pruszcze Gdańskie
7. Zabytkowy Kanał Raduni
8. Siedziba PWiK „WiK” w Pruszcze Gdańskim





1



2



3

1-3. Stacja uzdatniania wody



Przedsiębiorstwo „WiK” dynamicznie się rozwija, także dzięki pozyskiwaniu znacznych środków z funduszy zewnętrznych. W ramach projektów unijnych wybudowano sieć wodociągowo-kanalizacyjną na osiedlu Strzeleckiego, przy ulicach: Raciborskiego, Obrońców Wybrzeża, Azaliowej, Lawendowej i Ci chej. Obecnie miasto jest niemal w 100% podłączone do mediów. Stawia to Pruszcz Gdański w czołówce wysoko rozwiniętych miast. Dzięki nowoczesnej infrastrukturze, jakość wody opuszczająca miejsce- we WiK odpowiada rygorystycznym wymaganiom, stawianym przez ministra zdrowia i przepisy unijne, a ponadto jest po prostu zdrowa i smaczna. Herbata zaparzona w Pruszczu zachowuje właściwy sobie smak i aromat, bo nie jest chlorowana.

Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji „WiK” Sp. z o.o., wychodząc naprzeciw potrzebom swoich klientów, czyni starania o pozyskanie środków unijnych na pełne skanalizowanie miasta, m.in. w rejonie ul. Podmiejskiej – kilkuhektarowego terenu przewidzianego pod budownictwo mieszkaniowe. Ponadto planuje wybudowanie nowoczesnej stacji uzdatniania wody wraz z nową studnią głębinową – w rejonie ul. Strzeleckiego.

Mieszkańcy Pruszcza Gdańskiego od zawsze związani byli z wodą. Minęły wieki, a ich uzależnienie od wody wciąż jest duże. Walory zdrowotne głębiny- nowej cieczy potwierdzają, umieszczane na stronie internetowej Urzędu Miasta, ekspertyzy, a sami pruszczańscy przekonują się o nich na co dzień odkręcając kurek i smakując wodę w stanie surowym bądź po obróbce termicznej. Cele spożywcze tego „przezroczystego złota” nie wyczerpują tematu wody wśród lokalnej społeczności. Sporty wodne cieszą się tu ogromną popularnością. Mieszkańcy

Pruszcza licznie odwiedzają dwa szkolne baseny, które służą zarówno uczniom, jak i wszystkim chętnym pływakom-amatorom. Pruszczańska młodzież regularnie startuje w pływackich maratonach i odnosi w tej dyscyplinie spore sukcesy. Rzeka Radunia też stwarza dogodne warunki do pływania i rekreacji, a usytuowana na jej brzegu wypożyczalnia kajaków i rowerów wodnych cieszy się w sezonie ogromnym powodzeniem. Latem, niekończące się sznury kajakarzy na rzece Raduni to zwyczajność. Wytrawnych wioślarzy rzeka zawiedzie w samo serce Kaszub, początkujących zaś do Gdańska. Ze względu na swoje malownicze położenie jest znakomitym miejscem do odpoczynku od miejskiego zgiełku. Amatorzy wędkowania też mogą w Raduni znaleźć coś dla siebie, bowiem w 2016 roku rzeka została zarybiona pstrągiem.

Przez tysiące lat ludzkość poczyniła ogromne postępy w rozwoju różnych technologii. Wynaleziono koło, nauczono się budować skomplikowane obiekty, badać mikroskopijny świat, konstruować rakietę, wynoszące ludzi w kosmos i na Księżyc... Do dzisiaj jednak nie wynaleziono niczego, co mogłoby – chociaż w wielkim przybliżeniu – zastąpić wodę. Bez niej nie ma życia!

Pruszcz jako osada narodził się – bo płynęła tu rzeka. Pruszcz rozwijał się i kwitł – bo płynęła tu rzeka. Pruszcz cierpiał napadany i opanowywany przez wojsko – bo płynęła tu rzeka. Pruszcz walczył – bo broniła go rzeka. Pruszcz niszczał w powodziach – bo płynęła tu rzeka. I tak przez stulecia i kolejne pokolenia. Dopóki nie zabraknie nurtu w rzece, a spod ziemi tryskać będzie krystalicznie czysta woda, dopóty Pruszcz będzie trwał – a wraz z nim jego mieszkańcy.



1

Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Gminy Mszczonów prowadzi działalność w zakresie:

- wydobywania, uzdatniania i sprzedaży wody pitnej
- oczyszczania ścieków
- eksploatacji sieci wodociągowej i kanalizacyjnej
- wywozu stałych i płynnych nieczystości
- administracji gminnych budynków mieszkalnych
- innych usług na rzecz miasta i gminy.

Ponadto, na mocy porozumienia międzygminnego, obsługuje również infrastrukturę wodociągowo-kanalizacyjną gminy Żabia Wola.

Woda dla gminy Mszczonów pochodzi z siedmiu ujęć głębinowych, a dla gminy Żabia Wola z trzech i płynie 450-kilometrową siecią wodociągową. Mieszkańcy Mszczonowa zaopatrywani są w wodę dzięki dwóm stacjom jej uzdatniania: 1000-lecia (50 m³/h) i Badowo-Mściska (100 m³/h). Do sieci wodociągowej miasta podawana jest także woda geotermalna, a pobierana dwoma ujęciami wiejski-

mi posiada tak wysoką jakość, że trafia do sieci bez uzdatniania.

Mechaniczno-biologiczna oczyszczalnia ścieków, oddana do eksploatacji w roku 1993, zlokalizowana jest w odległości ok. 1,5 km na północny zachód od centrum Mszczonowa. Jej maksymalna przepustowość wynosi 1900 m³/d, a ścieki doprowadzane są 30-kilometrową siecią kanalizacyjną. Pochodzą one od osób prywatnych, mieszkańców bloków wielorodzinnych oraz z zakładów przemysłowych i jednostek administracyjnych. Ścieki z szamb indywidualnych dowożone są wozami asenizacyjnymi. W 2015 roku zakończyła się kompleksowa modernizacja oczyszczalni, polegająca na dostosowaniu procesów technologicznych do aktualnych wymagań zarówno pod względem jakości ścieków oczyszczonych, odprowadzanych do odbiornika, jak i unowocześnienia rozwiązań technicznych.



4

**ZAKŁAD
GOSPODARKI KOMUNALNEJ
I MIESZKANIOWEJ GMINY
MSZCZONÓW**

**ZGKiM
MSZCZONÓW**

96-320 Mszczonów, ul. Spółdzielcza 105

tel. 46 858 00 81, fax 46 858 00 91

e-mail: zgkmmszczonow@wp.pl

www.bip.zgkim.mszczonow.pl



2



3

1. Pracownicy biura

2. Oczyszczalnia ścieków – budynek techniczny

3. Oczyszczalnia ścieków – reaktory biologiczne

4. Ujęcie wody 1000-lecia

ZAKŁAD GOSPODARKI WODNO-KANALIZACYJNEJ W TOMASZOWIE MAZ.



97-200 Tomaszów Mazowiecki
ul. Kępa 19
tel./fax 44 724 22 92
e-mail: sekretariat@zgwk.pl
www.zgwk.pl



2



3



1

Innowacyjność i ochrona środowiska to dwa najważniejsze założenia projektu pn. „Modernizacja oczyszczalni ścieków i skanalizowanie części aglomeracji Tomaszowa Mazowieckiego”, który został zrealizowany przez miejscowy Zakład Gospodarki Wodno-Kanalizacyjnej Sp. z o.o. Zakończona w ubiegłym roku inwestycja, warta ponad 208 mln złotych (dofinansowana w wysokości 101 mln zł z Funduszu Spójności), była nie tylko największym dotychczas przedsięwzięciem, zrealizowanym na terenie miasta, ale także jednym ze strategicznych dla całego regionu łódzkiego.

Dzięki ścisłej współpracy techników i przyrodników, na każdym etapie jej prowadzenia udało się zachować równowagę pomiędzy pracami technologicznymi i działaniami proekologicznymi, co było ważne choćby ze względu na otaczające Toma-

szów Mazowiecki kompleksy leśne Puszczy Pilickiej, z występującymi w nich chronionymi gatunkami roślin i zwierząt. Poza tym w samym mieście znajduje się, unikatowy w skali kraju, Rezerwat Przyrody „Niebieskie Źródła”. W okolicy nie brak też parków krajobrazowych czy obszarów Natura 2000, a także rzek (z Pilicą na czele), które wyraźnie odczuwają korzystny wpływ zrealizowanego przez ZGWK projektu.

Obejmował on budowę nowej sieci kanalizacyjnej (ok. 102 km), modernizację istniejącej sieci sanitarnej (ok. 19 km), wymianę kolektora tłocznego ścieków (ok. 1,3 km), budowę nowej przepompowni ścieków oraz modernizację oczyszczalni. Dzięki tej inwestycji poziom skanalizowania aglomeracji wzrósł z 74,8 do 95,4%, co oznacza, że 15,5 tys. mieszkańców zyskało stały dostęp do kanalizacji,



4

a Tomaszów Mazowiecki uplasował się w czołówce innowacyjnych i ekologicznych gmin woj. łódzkiego, charakteryzujących się niemal stuprocentowym stopniem wyposażenia w infrastrukturę kanalizacyjną, przekraczając średnią wojewódzką o blisko 30%.

W zmodernizowanej oczyszczalni ścieków zastosowano nowoczesne, rzadko spotykane rozwiązania technologiczne. Proces oczyszczania ścieków bazuje na technologii osadu czynnego niskoobciążonego, obejmującej zintegrowane usuwanie związków węgla, azotu i fosforu na drodze biologicznej, z możliwością eliminowania związków biogenych w niskich temperaturach. Poszczególnymi procesami technologicznymi, zachodzącymi w reaktorach biologicznych, kieruje w pełni automatyczny układ sterowania. Pozwala on na dobieranie optymalnych parametrów technologicznych (temperatura, czas) oraz odpowiedniej ilości substratów, niezbędnych do prawidłowego przebiegu procesu oczyszczania ścieków.

Aktualnie obiekt ma ogromne możliwości redukcji azotu amonowego, dzięki dodatkowym komorom MBBR, które ograniczają azot amonowy o ponad 0,5 g/m²/dobę powierzchni rozwinięcia złoza. W reaktorach z osadem czynnym znajdują się tysiące polietylenowych kształtek o gęstości zbliżonej do wody, dzięki czemu unoszą się one w całej objętości cieczy. Komory wyposażone są dodatkowo w ruszty napowietrzające i miesadła pompujące, umożliwiające cyrkulację z komór nityfikująco-denitryfikujących. Objętość każdej komory wynosi 150 m³, z czego 75 m³ stanowią kształtki. Ruchome złoże pozwala na rozwinięcie bardzo dużej powierzchni, na której zachodzą procesy nityfikacji azotu amonowego, zawartego w ściekach. Efektem tego jest uzyskanie bardzo wysokiego stopnia nityfikacji w warunkach temperatury ścieków poniżej 12°C. Przebiegiem poszczególnych procesów technologicznych, zachodzących w reaktorach biologicznych, sterują: układ SCADA oraz inteligentny układ nadrzędny. Pozwala to na dobieranie optymalnych czasów trwania procesów nityfikacji i denitryfikacji oraz

ilości tlenu, potrzebnego do ich przebiegu, a także umożliwia dozowanie koagulantów, w przypadku zwiększonych ładunków w ściekach surowych.

Jako uzupełnienie zrealizowanego projektu, w najbliższej przyszłości Zakład Gospodarki Wodno-Kanalizacyjnej w Tomaszowie Mazowieckim zamierza wybudować turbinę wodną do odzysku energii, która będzie elementem technologicznym odprowadzania oczyszczonych ścieków. Pozwoli to na zmniejszenie zapotrzebowania na energię ze źródeł zewnętrznych oraz wprowadzenie oszczędności finansowych w przedsiębiorstwie.

Dodatkowo spółka planuje stworzyć system informacji przestrzennej, pozwalający bieżąco monitorować stan sieci dystrybucyjnych oraz szybciej reagować w przypadku poważnych awarii i utrudnień dla mieszkańców, a nawet im zapobiegać.

Najważniejszym jednak zadaniem stojącym przed ZGWK jest przekonanie tomaszowian, którzy jeszcze korzystają z szamb, do podłączenia swoich nieruchomości do miejskiej sieci kanalizacyjnej. W tym celu spółka prowadzi akcje edukacyjne, promujące efekt ekologiczny, a także informacyjne o systemach ulg i preferencji, w tym o możliwości uzyskania dotacji z WFOŚiGW w Łodzi na wykonanie przyłączy.

Projekt modernizacji oczyszczalni ścieków oraz skanalizowania części Tomaszowa Mazowieckiego był dużym wyzwaniem dla ZGWK. Budowanie nowej infrastruktury przebiegało przy zachowaniu ciągłości pracy oczyszczalni, co dodatkowo komplikowało proces. Położenie nowych odcinków sieci było nie tylko wyzwaniem logistycznym, ale wymagało uwzględnienia także innych, np. ekologicznych aspektów zadania. Dziś tomaszowska inwestycja może być przykładem dla innych, jak pogodzić rozwój cywilizacyjny z ochroną środowiska naturalnego. Nic zatem dziwnego, że spółkę uhonorowano tytułami: „Lider Rozwoju Regionalnego 2016” oraz „EkoSymbol 2016”. Obecnie ZGWK został nominowany również do tytułu „EkoStrateg 2017”.

Modernizują w zgodzie z naturą



5



6



7

1. Zmodernizowana oczyszczalnia ścieków

2. Sterownia w ZGWK

3. Tomaszów Mazowiecki miastem pięciu rzek

4. Rezerwat Przyrody „Niebieskie Źródła”

5. Obchody „Dni Tomaszowa Mazowieckiego”

6. Prezydenci RP i Miasta z ambasadorką ZGWK Niebieską Kropelką

7. Festyn „Z miłości dla zdrowia”

ZAKŁAD KOMUNALNY W HALINOWIE



05-074 Halinów, ul. Józefa Piłsudskiego 77
tel. 22 760 40 15, 22 380 55 95
fax 22 783 69 05
e-mail: biuro@zakladkomunalny.pl
www.zakladkomunalny.pl



2



3

1. SUW Wielgołas Duchnowski

2. Konkurs edukacyjny „Głośna woda”

3. Biomonitoring na SUW w Mrowiskach



1

Zakład Komunalny w Halinowie rozpoczął swoją działalność w 1993 roku jako samorządowe przedsiębiorstwo budżetowe gminy Halinów, obsługujące zaledwie kilkudziesięciu odbiorców.

Obecnie przedmiotem działalności firmy jest wydobywanie, uzdatnianie i dostarczanie wody oraz odbiór i oczyszczanie ścieków dla 15 tys. mieszkańców. Sieć kanalizacyjną na terenie gminy Halinów wybudowano w systemie „mieszanym”, tj. grawitacyjnym, tłocznym (ciśnieniowym), próżniowo-tłocznym i próżniowym (podciśnieniowym).

Zakład realizuje inwestycje, wykonywane na rzecz miasta i gminy Halinów, określone w „Wieloletnim planie rozwoju i modernizacji urządzeń wodociągowych i urządzeń kanalizacyjnych”. Systemy zaopatrzenia w wodę i odprowadzania ścieków są ciągle rozbudowywane i modernizowane. Obecnie gmina Halinów przystąpiła do realizacji nowego projektu pn. „Poprawa gospodarki ściekowej w gminie Halinów”.

Na realizację ambitnego przedsięwzięcia władze samorządowe pozyskały 25 428 709,41 zł ze środków Funduszu Spójności, w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014-2020. Szacowany, całkowity koszt projektu wynosi 49 062 451,10 zł. Przedsiębiorstwo posiada oczyszczalnię ścieków w Długiej Kościelnej oraz stację uzdatniania wody w Mrowiskach, Wielgolesie Duchnowskim i Okuniewie, a także siedem ujęć wód głębinowych i 14 przepompowni ścieków.

Zakład Komunalny w Halinowie nieustannie się rozwija, wprowadza nowoczesne rozwiązania, w tym: radiowe odczyty zużycia wody, monitoring pracy urządzeń wod.-kan. (tzw. system SCADA), systemy online biomonitoringu wody i monitoringu sieci wodociągowej oraz system informatyczny do zarządzania siecią wod.-kan. Regulacja ciśnienia wody w sieci oraz badania przepływów nocy pozwalają ograniczyć straty wody.

Ważną częścią aktywności przedsiębiorstwa jest obrazowanie mieszkańcom problemów, związanych z prawidłową eksploatacją kanalizacji i racjonalnym wykorzystywaniem zasobów wodnych, a także zachęcaniem do ekologicznych zachowań. Firma prowadzi intensywną edukację lokalnej społeczności organizując na terenie gminy konkursy ekologiczne, rozdając ulotki o tematyce ochrony środowiska, a także udostępniając własne obiekty do zwiedzania czy organizując lekcje ekologii w szkołach.

Misją zakładu – zgodnie ze statutem – jest świadczenie usług na możliwie najwyższym poziomie w zakresie gospodarki wodno-ściekowej, ku zadowoleniu lokalnej społeczności i przy dbałości o środowisko naturalne. Powodzenie w takich działaniach zawsze oznacza zrównoważony rozwój ekonomiczny i ekologiczny zakładu.

Początki powojennej historii wodociągów i kanalizacji w Andrychowie sięgają połowy lat 50. XX wieku. W styczniu 1955 roku, decyzją ówczesnych władz miejskich w Andrychowie, powołano do życia Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. Po reformie administracyjnej kraju lat 70. XX wieku wojewoda bielski utworzył Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Bielsku-Białej, w skład którego wszedł też, wydzielony z MPGK, Zakład Wodociągów i Kanalizacji w Andrychowie.

W grudniu 1991 roku Rada Miejska w Andrychowie uchwaliła utworzenie gminnej jednostki budżetowej – Zakładu Wodociągów i Kanalizacji, który latem 2005 roku, na podstawie uchwały Rady Miejskiej, został przekształcony w spółkę prawa handlowego, to jest w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością, ze 100% udziałem gminy Andrychów.

Obecnie Zakład Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Andrychowie prowadzi działalność w zakresie gospodarki wodno-ściekowej na terenie gminy o powierzchni 100,5 km², liczącej ok. 44 tys. mieszkańców. W kwietniu 2016 roku zakończona została największa inwestycja w 40-letniej historii zakładu pn. „Budowa i Modernizacja Systemu Gospodarki Wodno-Ściekowej w Gminie Andrychów”. Prowadzenie bardzo dużego zakresu prac przez blisko pięć lat było możliwe dzięki dofinansowaniu z Funduszu Spójności, w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. Zgodnie z projektem wykonano ponad 80 km kanalizacji sanitarnej, do której podłączono ponad 1200 budynków (dane z końca 2016 roku),



3

a ilość korzystających ze zbiorczego systemu kanalizacji sanitarnej w gminie wzrosła o 5832 osoby. Przebudowana została także 20-letnia mechaniczno-biologiczna oczyszczalnia ścieków w Andrychowie, obsługująca całą gminę. Gruntownej modernizacji poddano również stację uzdatniania wody, montując w niej najnowocześniejszy system ultrafiltracji wody. Remont 40-letniego rurociągu tranzytowego, prowadzącego do Andrychowa z rzeki Soły, wykonano metodą reliningu, wciągając w ponad 3,5-kilometrową rurę stalową o średnicy 500 mm, rurę polietylenową o średnicy 315 mm. Całe przedsięwzięcie kosztowało przeszło 66 mln zł, a pozyskana dotacja wyniosła ponad 27 mln zł.

Satysfakcja z dobrze wykonanej pracy nie ogranicza spółki w ambitnych planach, związanych z kolejnymi inwestycjami, w tym dalszą rozbudową sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Wszystkie działania podejmowane przez ZWiK w Andrychowie mają na celu poprawę jakości życia mieszkańców gminy, przy jednoczesnej dbałości o ochronę środowiska naturalnego.

ZAKŁAD WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI SP. Z O.O. W ANDRYCHOWIE



34-120 Andrychów
ul. Stefana Batorego 68
tel. 33 875 26 55
e-mail: zwik@andrychow.pl
www.zwik.andrychow.pl



1



2

1. Oczyszczalnia ścieków – komory fermentacyjne

2. Stacja uzdatniania wody

3. Oczyszczalnia ścieków – osadniki wstępne i zbiornik biogazu

ZAKŁAD WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI SP. Z O.O. W NOWEJ RUDZIE



57-400 Nowa Ruda, ul. Niepodległości 56
tel./fax 74 872 46 76
e-mail: sekretariat@zwiknowaruda.pl
www.zwiknowaruda.pl



2



3

1. Międzygminna Oczyszczalnia Ścieków
w Ścinawce Dolnej

2. Zakład uzdatniania wody w Kamieńcu Żąbkowskim

3. Stacja uzdatniania wody w Czerwieńczycach



1

Zakład Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Nowej Rudzie rozpoczął działalność w lipcu 1994 roku i jest następcą zlikwidowanego Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Nowej Rudzie. Wspólnikami spółki są: Gmina Miejska Nowa Ruda, Gmina Nowa Ruda, Miasto i Gmina Bardo, Miasto i Gmina Radków, Gmina Kamieniec Żąbkowski.

W ramach swojej działalności firma realizuje zadania w zakresie zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzania ścieków dla ok. 50 tys. mieszkańców. Dla zaspokojenia ich potrzeb woda ujmowana jest głównie z lokalnych ujęć drenażowych i powierzchniowych, zlokalizowanych na zalesionych zboczach gór w Parku Krajobrazowym Gór Sowich. Zakład posiada również ujęcie wód głębinowych w Czerwieńczycach oraz ujęcia w Kamieńcu Żąbkowskim i Bardzie, oparte na ujmowaniu wody ze studni infiltracji brzegowej rzeki Nysy Kłodzkiej. Roczna sprzedaż wody osiągnęła poziom 1,5 mln m³. Ilość oczyszczonych ścieków wynosi 0,95 mln m³/rok. ZWiK jest w posiadaniu 344 km sieci wodociągowej oraz 101 km kanalizacji ściekowej. Ewenementem na skalę ogólnopolską jest posiadanie w strukturach spółki „Sudeckiego Systemu Wodociągowego”. Jest to I etap gigantycznej inwestycji, którą realizowano w latach 80. XX wieku w celu zaopatrzenia w wodę aglomeracji pogórza sudeckiego, w tym między innymi Jeleniej Góry, Wałbrzycha, a także Opola oraz mniejszych miejscowości na trasie przebiegu rurociągów. Z realizacji całego zadania zrezygnowano na początku lat 90. XX wieku. Wybudowane obiekty: rurociąg DN 800 mm i DN 600 mm o długości 42 km, wraz ze zbiornikami retencyjnymi o objętości 32 tys. m³ i pompowniami strefowymi – w wyniku komunalizacji mienia na rzecz gmin, zlokalizowanych na trasie przebiegu inwestycji, weszły w skład majątku ZWiK Sp. z o.o. w Nowej Rudzie.

W posiadaniu zakładu znajdują się też dwie mechaniczno-biologiczne oczyszczalnie ścieków: w Ścinawce Dolnej, o przepustowości średniodobowej 7 tys. m³, oraz w Kamieńcu Żąbkowskim, o przepustowości średniodobowej 550 m³. Na terenie Międzygminnej Oczyszczalni Ścieków w Ścinawce Dolnej swoją siedzibę ma zakładowe laboratorium badania wody i ścieków, posiadające system zarządzania jakością ISO oraz akredytację PCA.

W roku 2014 rozpoczęto I etap realizacji projektu pn. „Modernizacja Międzygminnej Oczyszczalni Ścieków w Ścinawce Dolnej oraz rozbudowa kanalizacji sanitarnej dla Miasta i Gminy Nowa Ruda”, obejmującego swoim zakresem: rozbudowę sieci kanalizacji sanitarnej, rozbudowę obiektów gospodarki osadowej (budowa bębnowej kompostowni osadów ściekowych); montaż instalacji solarnej na terenie Międzygminnej Oczyszczalni Ścieków w Ścinawce Dolnej; budowę stacji uzdatniania wody podziemnej z ujęcia w Dzikowcu-Podlesie; rozbudowę systemu monitoringu i sterowania układem sieci wodno-kanalizacyjnej (SMiS) oraz zakup samochodu do czyszczenia sieci kanalizacyjnej.

Niebawem, planowane jest uruchomienie eksploatacyjne studni badawczej (ze zbieraczami poziomymi), ujmującej czwartorzędowy poziom wód podziemnych w technologii infiltracyjno-sorpcyjnej w Bardzie, powstałej w ramach projektu rozwojowego „Technologia biochemicznej remediacji i magazynowania wód powierzchniowych w podziemnych strukturach hydrogeologicznych dla ujęć wód w dolinach rzek”, realizowanego przez konsorcjum naukowe reprezentowane przez: „Poltegor-Institut” Instytut Górniczo Odkrywczego, Akademię Górniczo Hutniczą w Krakowie, Politechnikę Wrocławską oraz ZWiK Sp. z o.o. w Nowej Rudzie. Inwestycję tę współfinansuje Narodowe Centrum Badań i Rozwoju.

Zarys historyczny

Związek Międzygminny Wodociągów i Kanalizacji w Koninie jest dobrowolną organizacją zrzeszającą 12 gmin z terenu powiatu konińskiego, tureckiego oraz kolskiego, powołaną w październiku 1992 roku z inicjatywy zainteresowanych gmin, w celu wspólnego prowadzenia działalności na polu eksploatacji urządzeń zbiorowego zaopatrzenia w wodę, studni publicznych oraz zbiorczych urządzeń kanalizacji sanitarnej. Gwarantować ma odbiorcom dostawę odpowiedniej ilości i jakości wody oraz odbiory i odprowadzanie oczyszczanych ścieków. Początkowo działalność gospodarczą związku prowadził Zakład Usług Wodnych stworzony jako komunalny zakład budżetowy. Forma ta stanowiła do stycznia 1997 roku tj. do wejścia w życie ustawy o gospodarce komunalnej, jedyną dopuszczalną formą prowadzenia działalności przez związki komunalne. Zaistniała sytuacja, a także ustawa z dnia 20 grudnia 1996 roku o gospodarce komunalnej, stworzyły warunki do wprowadzenia w dziedzinie gospodarki komunalnej nowych struktur gospodarczych w postaci spółek prawa handlowego. Dlatego też Zgromadzenie Związku Międzygminnego Wodociągów i Kanalizacji w Koninie podjęło w czerwcu 1997 roku uchwałę w sprawie przekształcenia komunalnego zakładu budżetowego w jednoosobową spółkę Związku.

Spółka

22 grudnia 1997 roku Zarząd Związku wykonując uchwałę Zgromadzenia zawiązał jednoosobową spółkę pod nazwą Zakład Usług Wodnych Sp. z o.o.



3

w Koninie, która z dniem 1 lutego 1998 roku uzyskała osobowość prawną. Przedmiotem działalności Spółki jest prowadzenie działalności w zakresie pozyskiwania i uzdatniania wody oraz odbioru, transportu i oczyszczania ścieków poprzez wykorzystanie przekazanych do eksploatacji przez gminy będące członkami Związku, urządzeń zbiorowego zaopatrzenia w wodę oraz urządzeń i sieci kanalizacji sanitarnej. Obok wymienionej działalności Spółka prowadzi działalność inwestycyjną, w tym powiernictwo inwestycyjne oraz usługi w zakresie projektowania obiektów, urządzeń i sieci wodno-kanalizacyjnych, wykonanie robót budowlanych w zakresie remontów i modernizacji obiektów zbiorowego zaopatrzenia w wodę oraz zrzutu i oczyszczania ścieków, a także wydawanie warunków oraz uzgodnień projektów budowlanych w zakresie działalności Spółki. Zakład Usług Wodnych Sp. z o.o. w Koninie jest dziś największym na terenie wiejskich powiatów: konińskiego, tureckiego i kolskiego, producentem i dostawcą wody, a także odbiorcą ścieków. Zakład prowadzi eksploatację 46 wodociągów oraz dziewięciu oczyszczalni ścieków, obsługując ok. 25 tys. odbiorców indywidualnych i zbiorowych.

Obsługujemy

Powiat Konin: gmina Stare Miasto, gmina Rzgów, gmina i miasto Golina, gmina Krzymów, gmina Wilczyn.

Powiat Koło: gmina Chodów, gmina Grzegorzew, gmina Kłodawa, gmina i miasto Przodec.

Powiat Turek: gmina Turek, gmina Kawęczyn, gmina Dobra.

ZAKŁAD USŁUG WODNYCH SP. Z O.O.



62-500 Konin, ul. Nadbrzeżna 6A
tel. 63 242 88 53, 63 242 88 65
fax 63 244 57 16

e-mail: zuwkonin@pro.onet.pl
sekretariat@zuwkonin.pl
www.zuwkonin.pl



1



2

1, 2. Stacja uzdatniania wody w Bylicach
w Gminie Grzegorzew

3. Oczyszczalnia ścieków w Brzezińskich Holendrach
w Gminie Krzymów

ZAKŁAD WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI-SOCHACZEW SP. Z O.O.



96-500 Sochaczew
ul. Rozłazłowska 7
tel. 46 862 82 30 wew. 24
fax 22 433 50 26

e-mail: zwik@zwik.sochaczew.pl
www.zwik.sochaczew.pl



2



3

1. Rzeka Bzura

2. Konferencja z tytułu zakończenia projektu. Prezes zarządu Stanisław Grażka, Magdalena Kaczorowska – kierownik JRP

3. Wręczenie Symbolu EURO przez Monitor Rynkowy

4. Budowa kanalizacji przy ul. Kraszewskiego

5. Budowa przepompowni przy ul. Bojowników

6. Miejska Oczyszczalnia Ścieków w Sochaczewie



1

Pracownicy zakładów komunalnych funkcjonują w naszym życiu na co dzień. Bez względu na to, czy w ogóle zdajemy sobie sprawę z ich istnienia, czy też nie. Miejscem ich pracy są przedsiębiorstwa komunalne, spełniające bardzo istotne funkcje.

Zakład Wodociągów i Kanalizacji-Sochaczew Sp. z o.o. to jedyny podmiot świadczący usługi w zakresie zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzenia ścieków na terenie Gminy Miasto Sochaczew. ZWiK-Sochaczew eksploatuje sieć wodociągową o łącznej długości ponad 145 km oraz sieć kanalizacyjną o długości ponad 180 km. Zakład Wodociągów i Kanalizacji-Sochaczew Sp. z o.o. jest spółką jednostki samorządu terytorialnego. W styczniu 2004 roku została ona wpisana do Krajowego Rejestru Sądowego w XIV Wydziale Gospodarczym Krajowego Rejestru Sądowego w Sądzie Rejonowym dla miasta stołecznego Warszawy w Warszawie pod numerem KRS 0000191418. Siedziba Spółki mieści się przy ulicy Rozłazłowskiej 7 w Sochaczewie.

Działalność Spółki

Zakład Wodociągów i Kanalizacji Sochaczew świadczy usługi w zakresie:

- budowy infrastruktury wodociągowo-kanalizacyjnej
- ujmowania, produkcji i dystrybucji wody przeznaczonej do spożycia
- odbioru i oczyszczenia ścieków produkowanych w aglomeracji
- czyszczenia i monitorowania kanalizacji sanitarnej i deszczowej

- przeprowadzania badań laboratoryjnych wody i ścieków (laboratorium posiada certyfikat Polskiego Centrum Akredytacji)
- wynajmu sprzętu specjalistycznego.

Strategia rozwoju

ZWiK-Sochaczew Sp. z o.o. pełni kluczową rolę w rozwoju miasta, a dzięki inwestycjom Spółki możliwa jest realizacja kilku strategicznych celów. Mowa tu o ochronie środowiska przyrodniczego, kształtowaniu ładu przestrzennego, podniesieniu jakości życia mieszkańców oraz poprawie walorów turystycznych regionu. Cele te mogą być zrealizowane dzięki rozbudowie kanalizacji sanitarnej, prac rewitalizacyjnych oraz szeroko pojętej budowie systemu ochrony zlewni rzeki Bzury i Utraty.

Kluczowa rola ZWiK w rozwoju Sochaczewa

W Sochaczewie standardem jest nie tylko posiadanie dostępu do zdrowej bezpiecznej wody pitnej, ale też i bezpieczne, zgodne z prawem odprowadzanie ścieków. Do roku 2005 w Sochaczewie skanalizowane było około 40% miasta, właściwie samo centrum. Po wejściu Polski do Unii Europejskiej zaczęły obowiązywać unijne standardy, które dotyczyły również wodociągów i kanalizacji.

Służą społeczeństwu

Rozwój miejskiej sieci kanalizacji sanitarnej

Budowa blisko 100 km sieci kanalizacji sanitarnej w ramach projektu pn. „Poprawa gospodarki wodno – ściekowej miasta Sochaczew – etap I” wniosła wielki krok naprzód. Ostatecznie całkowity koszt realizacji tego projektu wyniósł 105 567 818,91 zł. Unia Europejska, za pośrednictwem Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej dofinansowała przedsięwzięcie sumą 50 410 591,52 zł. Realizacja inwestycji objęła remont i rozbudowę Miejskiej Oczyszczalni Ścieków, rozbudowę kanalizacji sanitarnej w osiedlach Rozłazłów i Karwowo, Wypalenisko cz. Północna i Chodaków, modernizację kanalizacji sanitarnej w centrum Sochaczewa.

Wkrótce Władze miasta, jak i Spółka czynią starania o kolejne środki by poprawić egzystencję mieszkańców kolejnych dzielnic.

Żyrardowska

W ramach projektu pn. „Poprawa gospodarki wodno – ściekowej – etap II (część I)” powstała sieć kanalizacji sanitarnej w osiedlu Żyrardowska, w rejonie ulic: Spartańskiej, Gwardyjskiej, Żyrardowskiej oraz Osiedla Kolejowego.

Dodatkowo zakres rzeczowy projektu został rozszerzony o następujące prace:

- Remont reaktora biologicznego zlokalizowanego w Miejskiej Oczyszczalni Ścieków w Sochaczewie polegający na wymianie rusztu napowietrzającego i wykonaniu nowych izolacji wewnątrz zbiornika.
- Budowa i przebudowa sieci wodociągowej rozdzielczej wraz z przyłączami oraz renowacja kanalizacji sanitarnej wraz z budową przyłączy kanalizacji sanitarnej przy ul. Staszica.
- Przebudowa między innymi przepompowni ścieków przy ul. Bojowników. Prace te były niezbędne w celu zapewnienia prawidłowego odbioru ścieków z terenu objętego budową kanalizacji sanitarnej na osiedlu Żyrardowska.
- Zakup kamery do monitoringu kanałów sanitarnych.

Centrum

Kolejne prace w ramach kolejnego projektu pn. „Poprawa gospodarki wodno-ściekowej miasta Sochaczew – etap II (cz. II) zaowocowały budową kanalizacji sanitarnej przy ulicach Kraszewskiego, Langiewiczza, Lechickiej i Kochanowskiego oraz budową sieci wodociągowej przy ulicach Kraszewskiego, Kochanowskiego i Lechickiej.

Oczyszczalnia w środku miasta

Firma w pełni odpowiada wymaganiom XXI wieku. Ścieki odprowadzane są do rzeki Utraty, a żyjące poniżej miejsca zrzutu ryby są na to najlepszym dowodem. Ma to zdecydowany wpływ na kształtowanie środowiska naturalnego, w którym żyjemy. Przekłada się także na komfort życia obecnych i przyszłych mieszkańców Sochaczewa. Przedsiębiorstwo przygotowane jest na przyjęcie nieczystości bytowych od wszystkich mieszkańców miasta. Osiągnięcie tzw. efektu ekologicznego polega na podłączeniu blisko 100% gospodarstw domowych Sochaczewa do istniejącej, poważnie rozbudowanej sieci kanalizacji sanitarnej. Jest to absolutny wymóg Unii Europejskiej oraz Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, jako jednostki pośredniczącej w prowadzonych inwestycjach.

Miejska Oczyszczalnia Ścieków w Sochaczewie przygotowana jest na przyjęcie nieczystości bytowych od mieszkańców miasta a nawet samorządów przyległych. Jest to jedyne w aglomeracji Sochaczew miejsce, które zapewnia oczyszczanie ścieków zgodne z wszelkimi zapisami prawa zarówno krajowego, jak i unijnego. Dzięki właściwemu oczyszczaniu nieczystości bytowych, ale też i przemysłowych, ZWiK-Sochaczew realizuje wytyczne Krajowego Programu Oczyszczania Ścieków Komunalnych. Zmodernizowana Miejska Oczyszczalnia Ścieków stanowi serce kanalizacji. Bez niej nie byłoby mowy o budowie kolejnych przyłączy i bezpiecznym, zgodnym z prawem i wymogami ochrony środowiska, odprowadzaniu ścieków bytowych z terenu Sochaczewa. Oczyszczalnia została zmodernizowana dzięki funduszom unijnym w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko, dzięki czemu osiągnięta tu jest najwyższa jakość oczyszczania ścieków.



4



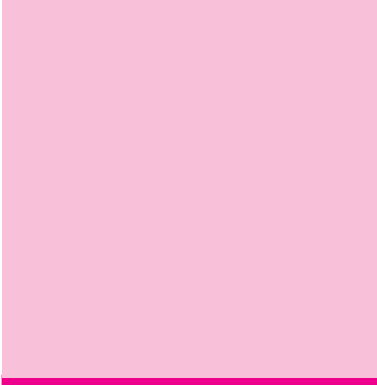
5



6



str. 2



WSTĘP



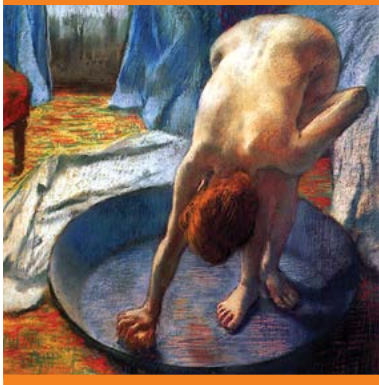
str. 4



ALFABETYCZNY
WYKAZ
AUTORÓW



str. 5



FILOZOFIA
CZYSTOŚCI



str. 17



DZIEJE
WODOCIĄGÓW
I KANALIZACJI



str. 41



KRONIKI
MYCIA
I NIEMYCIA

- HIGIENA OSOBISTA
W STAROŻYTNOŚCI
STR. 42
- CZYSTOŚĆ I BRUD
W ŚREDNIOWIECZU
STR. 56
- HIGIENA
NOWOŻYTNA
STR. 66
- NARODZINY
WSPÓŁCZESNEJ
HIGIENY
STR. 76
- MIEDZY
CZYSTOŚCIĄ
A BRUDEM
POLSKA
LAT 1918—1939
STR. 84
- DYSKRETNY UROK
PRL
STR. 106
- STERYLNA
WSPÓŁCZESNOŚĆ
STR. 124



str. 141



PRYWATNA
PRZYJEMNOŚĆ
CZY SPOŁECZNY
OBOWIĄZEK?
DZIEJE KĄPIELI

- HISTORIA
ŁAŻNI
STR. 142
- ŁAŻNIE PUBLICZNE
W POLSCE
STR. 166
- ŁAZIENKA
WCZORAJ
I DZIŚ
STR. 178



str. 191



KULTUROWA
HISTORIA
DEFEKACJI



str. 217



LIDERZY
BRANŻY

